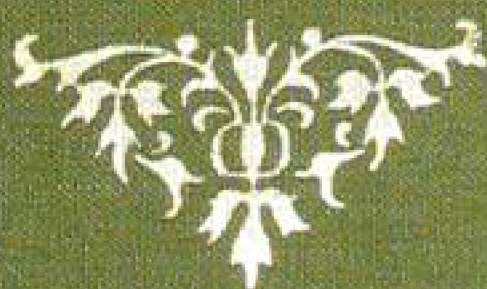
Roman Aftanazy

Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

Województwo wileńskie



Ossolineum

Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

Część I

Wielkie Księstwo Litewskie



Wrocław
Warszawa · Kraków
Zakład Narodowy
im. Ossolińskich
Wydawnictwo
1993

Roman Aftanazy

Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

Wydanie drugie
przejrzane i uzupełnione

Tom
4

Województwo
wileńskie



Redaktorzy Wydawnictwa
Jolanta Kondro, Lucjan Piąty

Opracowanie graficzne
Jacek Sikorski

Redaktor techniczny
Lucjan Piąty

Indeksy opracowała
Maria Liczbińska

Spis treści

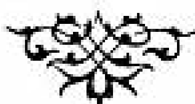
Województwo wileńskie

Uzupełnienia do tomów 1–4

Województwo wileńskie



Belmont



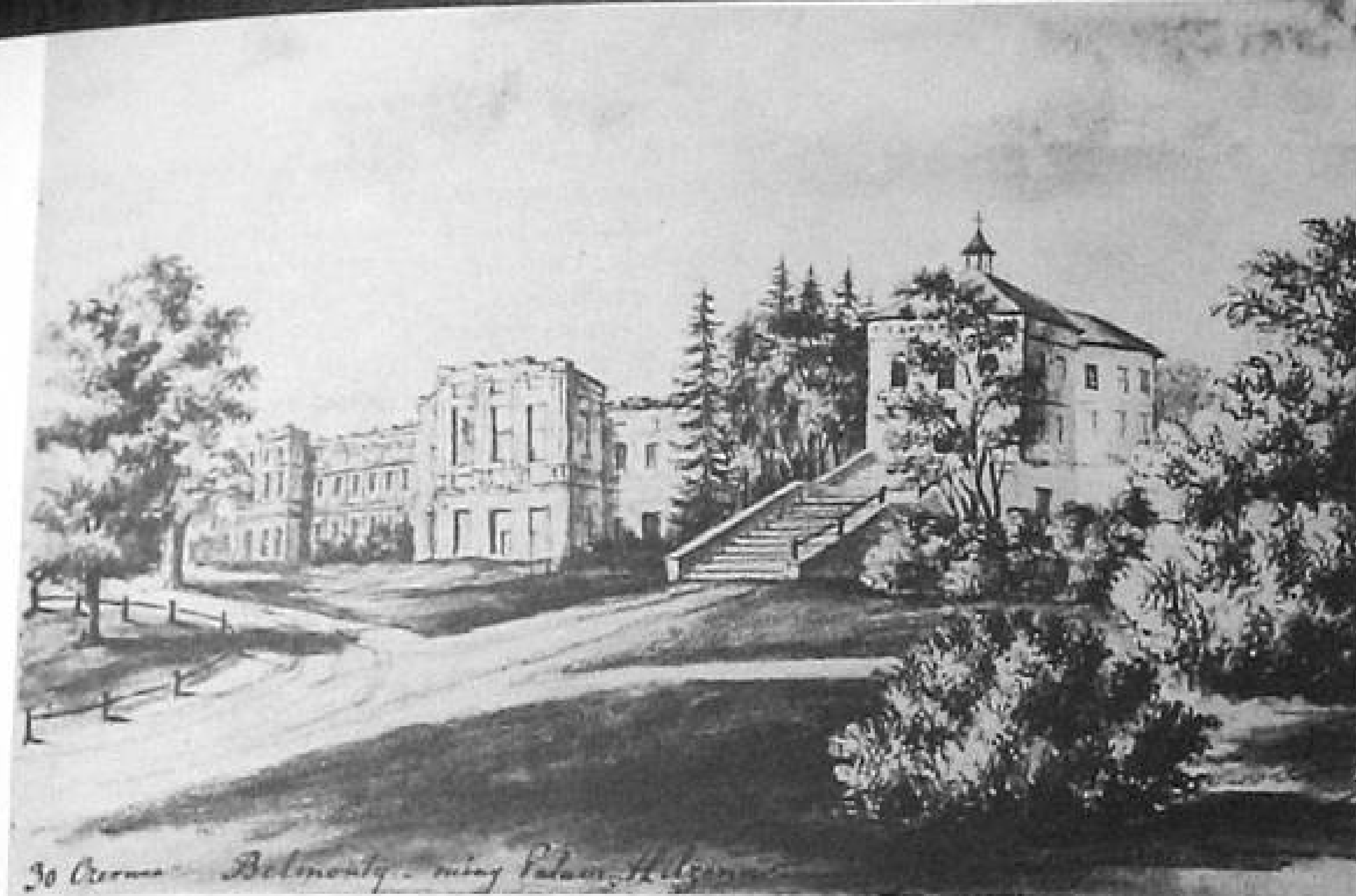
Dwór belmoncki usytuowany był na półwyspie długości dwóch i pół kilometra, wcinającym się w jedno z najpiękniejszych jezior Brasławszczyzny – Drywiaty. Położenie tej rezydencji było więc wyjątkowo piękne.

Przed kilkoma wiekami Belmont nazywał się Dwór Olgierdowszczyzna, a następnie, przeszedłszy w posiadanie Achremowiczów, od ich nazwiska – Achremowce[1]. Po nich kolejnymi dziedzicami byli Salmanowiczowie h. Szaszor, z których Dominik, chorąży petyhorski w 1748 r. sprzedał te dobra Janowi Augustowi Hylzenowi (1702 – 1767), wojewodzie mińskiemu, pochodzącemu ze spolonizowanej rodziny inflanckiej, oraz jego małżonce Konstancji z Broel-Platerów. Posiadając już w Inflantach otrzymaną w spadku wielką majętność Dagda, Jan August Hylzen, poza Belmontem, nabył jeszcze kolejno szereg innych kluczy, w tym Oświej od Sapiehów, stając się w końcu jednym z najbogatszych ludzi na dawnych północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej.

Jan August Hylzen, kronikarz rodzinnych Inflant, miał dwóch synów: Józefa i Justyniana. Młodszy, Justynian, generał major wojsk koronnych, odziedziczył dobra rodowe Dagdę i Tulenmujżę. Natomiast Belmont i szereg innych kluczy dostał starszy syn Józef Jerzy (1736 – 1786), wojewoda mścisławski, działacz wolnomularski, żonaty z Teresą Potocką[2]. W swym zasługującym na uwagę testamencie z 1783 r. polecił on „uwolnić wieczyście poddanych wszystkich dóbr moich, nadając im wolność wyjścia i udania się dokądby chcieli z całą ich własnością. Łożyć regularnie wiecznymi czasy połowę dochodów wszystkich dóbr moich na pomożenie i zachęcenie nauk i kunsztów, na edukację ubogiej szlachty, na utrzymanie ludzi w potrzebie zostających, na erekcyją szpitalów, także na wspomożenie biednych wieśniaków w ubóstwie lub nieszczęściu zostających". Zalecenia testamentu nie zostały jednak wykonane, z czego wynikł później głośny w pierwszej połowie XIX w. proces, w czasie którego roszczenia swe zgłosił również Uniwersytet Wileński[3]. Ponieważ jedyny syn Józefa Jerzego umarł jako dziecko, spadkobiercą jego stał się także jedyny syn brata Justyniana, upośledzony umysłowo Idzi Hylzen (zm. ok. 1800), ostatni potomek rodu w Polsce. Z małżeństwa z Marią Mostowską nie pozostawił on żadnego potomstwa.

W 1798 r. Idzi Hylzen sprzedał klucz belmoncki za kwotę 40 676 rbs. Mikołajowi Manuzziemu (zm. 1809), słynnemu awanturnikowi i targowiczaninowi, owdowiałemu po słynnej z także barwnego życia Jadwidze ze Strutyńskich, zamężnej 1° voto za Janem Ciechanowieckim, bohaterce późniejszych opowiadań i powieści[4]. Prowadząc liczne procesy, „per fas et nefas", potrafił Mikołaj Manuzzi zgromadzić w swym ręku majątek równy niemal fortunie Jana Augusta Hylzena. Wśród wielu innych kluczy należały do niego Bohiń, Opsa i Łodzie. Swą główną siedzibę posiadał jednak w Belmoncie. Był doskonałym gospodarzem i administratorem, dalekim jednak od szczytnych haseł zawartych w testamencie Hylzena[5]. Po Mikołaju całość dóbr odziedziczył jego syn Stanisław Manuzzi (1773 – 1823), urodzony ze Strutyńskiej, uważany niekiedy za naturalnego syna Stanisława Augusta, poseł na sejmy, marszałek szlachty pow. brasławskiego i podobnie jak ojciec targowiczanin, żonaty z Konstancją z Platerów (1782 – 1874). Także i on doskonale gospodarował. M. in. wprowadził na wielką skalę uprawę specjalnego gatunku lnu. W przeciwieństwie do ojca posiadał jednak poczucie odpowiedzialności społecznej. Jako filantrop i zwolennik oświaty ludu, w 1806 r. zadeklarował ks. Adamowi Czartoryskiemu ogromną na owe czasy kwotę 28 000 rb. na szkółki parafialne, bibliotekę i szkołę dla szlachty. Jego żona natomiast prowadziła w Belmoncie kilka zakładów dobroczynnych[6].

Podobnie jak ostatni z Hylzenów, także i Stanisław Manuzzi był bezdzietny. Jego posiadłości, na mocy układu rodzinnego, przeszły na najmłodszego brata żony, Ignacego Wilhelma Broel-Platera (1791 – 1854), żonatego z Idalią Adelajdą Sobańską, oraz na ich potomstwo. I on był panem wielkiej fortuny, należała bowiem do niego odziedziczona po ojcu Dąbrowica na Wołyniu, Belmont, Pulma i Bohiń, zaś od księcia Eustachego Sanguszki kupił jeszcze jeden spory klucz Lińce na Ukrainie. Przejęcie przez Ignacego Wilhelma Platera Belmontu wywołało jednak prawie stulecie trwający proces, wytoczony przez rodzinę Strutyńskich. Tylko część tych dóbr była bowiem własnością Stanisławowej Manuzzi, druga natomiast jedynie jej dożywociem. Proces skończył się dopiero w 1903 r. przegraną Platerów. Po Ignacym



6. *Belmont. Pałac od strony podjazdu. Rys. N. Orda*

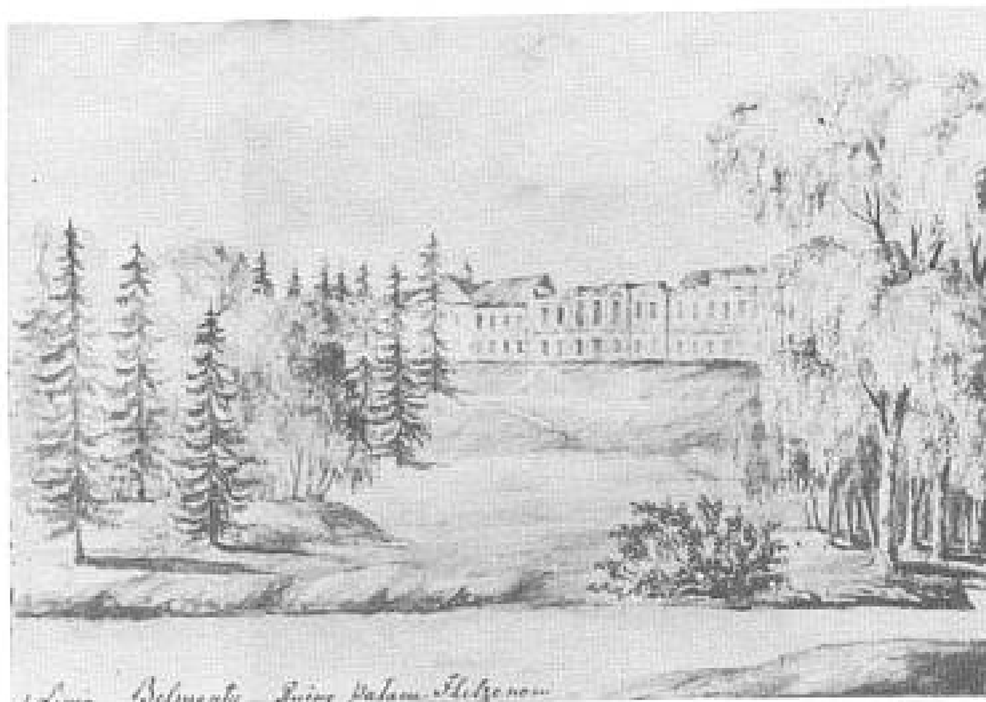
Wilhelmie, Belmont, Bohiń i Opsę wraz z procesem odziedziczył najmłodszy z jego czterech synów, Feliks Witold Broel-Plater (1849–1924), członek Towarzystwa Heraldycznego w Mitawie, żonaty z Elżbietą Potocką h. Pilawa z linii chrząstowskiej (1874–1960), która była ostatnią właścicielką majątku.

Pierwszą wielką rezydencję założył w Belmoncie dopiero Józef Jerzy Hylzen, który tam stale mieszkał. Jak ona wyglądała, nie wiadomo. Pod koniec XVIII w. chyliła się już ku ruinie. Sporządzony w kwietniu 1798 r. z okazji sprzedaży dóbr Manuzziemu inwentarz dowodzi, że pałac w kondygnacji dolnej mieścił 19 pokoi, w górnej 14, w tym sale paradne, a poza tym pokoje „panieńskie", garderoby i mieszkania kuchmistrzów, kapeli dworskiej, marszałka oraz kancelarię. Obok tych danych można jeszcze dowiedzieć się z inwentarza, że Belmont miał „sklepy", czyli piwnice do przechowywania trunków, i ogród włoski, a także „poddanych dusz męskich, należących do dworu 233", sześć karczem, grunty i szereg zabudowań gospodarczych[7].

Po nabyciu Belmontu przez Mikołaja Manuzziego pałac został starannie odbudowany, a prawdopodobnie także powiększony. Nie wiadomo jednak, kiedy i w jakich okolicznościach popadł ponownie i w ostateczną już ruinę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa spłonął po śmierci Stanisława Manuzziego, może w czasie powstania listopadowego. W 1831 r. Ignacy Plater został przez Murawjewa osadzony w fortecy dyneburskiej. Dzięki energicznym



7. *Belmont. Pałac i kaplica od strony podjazdu. Rys. N. Orda*



8.
Belmont.
Pałac
od strony
parku.
Rys. N. Orda

zabiegom żony zdołał się wszakże „usprawiedliwić" i mógł powrócić do Belmontu i Dąbrowicy. W 1863 r. Idalia Platerowa z młodszym synem Feliksem bawiła we Włoszech. Po powrocie do kraju potrafiła uzyskać zwolnienie starszego syna Konstantego z zesłania na Sybir i zdjęcie sekwestru nałożonego na majątek znajdujący się na Ukrainie. O duchu panującym w tym czasie w Belmoncie świadczy najlepiej fakt, że oficjaliści tamtejsi, ksiądz i dwaj lekarze z Olgierdowa wzięli udział w powstaniu.

Dzięki trzem rysunkom Napoleona Ordy, wykonanym z natury w 1876 r., kilku fotografiom ruin z okresu międzywojennego oraz informacjom ostatniej właścicielki[8] możemy mieć przynajmniej ogólne pojęcie o tym, jak pałac wyglądał od strony zewnętrznej przed pożarem. Była to więc budowla założona na rzucie niezmiernie rozciągniętego i stosunkowo wąskiego prostokąta, dwukondygnacyjna, z kondygnacją górną przeznaczoną głównie do reprezentacji, a więc wyższą od dolnej. Pałac nie miał widocznej podmurówki, wznosił się jednak na bardzo potężnych, sklepionych piwnicach, które uważano nawet za znacznie starsze od części naziemnej.

Elewacja frontowa pałacu rozczłonkowana była trzema ryzalitami, mocniej występującym trójściennym na osi głównej i dwoma trójosiowymi, płytkimi na obu krańcach. Ryzalit środkowy, zaopatrzony w części piętrowej w pięć ogromnych okien, w stosunku do pozostałej bryły pałacu był nieco podwyższony. Mieścił on na piętrze wielką salę balową, zajmującą całą szerokość budynku. Oba ryzality boczne posiadały niskie drugie piętro. Wystrój zewnętrzny budynku ograniczał się w zasadzie do pojedynczych lub zdwojonych pilastrów. Miejsce wydatnego ryzalitu elewacji frontowej od strony ogrodu zajmował jedynie ryzalit pozorny, zaopatrzony jednak w trzy wysokie porte-fenêtry. Nieco mocniej zaznaczone zostały w elewacji ogrodowej ryzality boczne. Pięcioosiowa lewa elewacja krótsza nie miała żadnych akcentów. W elewacji krótszej prawej występował natomiast potężny półkolisty ryzalit, dobudowany w 1818 r. na pomieszczenie kaplicy. Wszystkie elewacje wieńczyła attyka. Jaki kształt otrzymał dach – nie wiadomo.

Wnętrza pałacu miały prawdopodobnie w całości wystrój bardzo subtelnego rokoka. Świadczyły o tym nieliczne, zachowane do 1939 r. fragmenty dekoracji ściennych. Po pożarze tylko prawa część ryzalitowa, mieszcząca kaplicę, nakryta była dachem. Kaplica posiadała wysokość dwóch kondygnacji. Jej gładki sufit wspierał się na szeregu dziewiętnastowiecznych kolumn. Ponieważ podłoga znajdowała się na wysokości pierwszego piętra, od strony zewnętrznej do wejścia prowadziły wysokie, drewniane schody. Użytkowana przez okoliczną ludność jako kościół, kaplica bez trudu pomieścić mogła do tysiąca osób.

Na temat pałacu belmonckiego z okresu, gdy mieszkali w nim jeszcze właściciele, mamy tylko jedną relację z września 1811 r. Pochodzi ona od słynnego lekarza, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, Józefa Franka, wezwanego do łoża chorej pani domu Konstancji z Platerów Manuzzi, czy jak ją na miejscu nazywano „Manuczyny". Niestety, poza wyrażeniem zachwytu nad „czarującym zakątkiem", nie wspomniał on słowem ani o pałacu, ani o jego urządzeniu. Ubawiła go natomiast obowiązująca na „dworze" belmonckim etykieta. Obowiązki szambelanów pełniło wtedy kilku z uboższej sąsiedzkiej szlachty. Przyjmowali oni przyjeżdżających gości i przedstawiali gospodarzom. Państwo Manuzzi, używający zresztą tytułu hrabiowskiego, zjawiali się jedynie do obiadu, przy czym służba, w chwili ich zbliżania się do sali jadalnej, otwierała drzwi na oścież. Goście rozmawiać mogli przy stole tylko przyciszonym głosem z najbliższymi sąsiadami. Po wstaniu od stołu biesiadnicy grupowali się w półkole, hrabiostwo zaś podchodzili kolejno do każdego z obecnych z jakimś uprzejmym słowem, po czym wycofywali się do swoich apartamentów. Bywały także koncerty pałacowej orkiestry, podczas których jako chórzystki występowały dziewczęta z prowadzonej przez dziedziczkę Belmontu pensji. Ponadto hr. Manuzzi miał własny „harem", złożony z chłopców[9]. Wszystko to łącznie z architekturą pałacu naśladować miało życie carskiej rezydencji w Peterhofie. Przy wszystkich

owych splendorach i niewątpliwym bogactwie, aby mieć z czego zapłacić lekarzowi honorarium, służba musiała jakoby wyłapać wprzód wszystkie kury chłopskie, zabrać też chłopom niektóre artykuły żywnościowe i sprzedać to wszystko w miasteczku. Dopiero w ten sposób uzyskaną kwotę 400 franków oraz zegarek z repetytorem, wydzwaniającym minuty, wręczono słynnemu wileńskiemu doktorowi[10]. Ale to już raczej zmyślona przez niego złośliwa anegdotka.

W 1860 r. dobra belmonckie obejmowały obszar 55 000 ha. Były one jednak mocno zadłużone. Platerom zabrakło więc środków na odbudowę ogromnych murów dawnej rezydencji Hylzenów i Manuzzich. Poza częścią mieszczącą kaplicę ruiny pozostawiono swemu losowi. Feliks Plater zajął się natomiast energicznie ponownym zagospodarowaniem rozległych dóbr. Za jego czasów położone wśród błot lasy belmoncko-bohińskie na całej swej przestrzeni pocięte zostały spławnymi kanałami. Założono całą osadę fabryczną zwaną Platerowem, z apteką, felczerami i trzema ochronkami. Pod ich osłoną kryły się zamaskowane podstawowe szkoły polskie, zakazane przez carat. Wielu okolicznych mieszkańców znalazło dla siebie pracę[11].

Na swą siedzibę zaadaptowali natomiast Platerowie istniejący już dawniej, położony nie opodal pałacu wielki budynek, służący być może dawniej jako wspomniana pensja dla panien lub administracja. Stopniowo rozrastający się budynek ów mieścił w 1914 r. sześćdziesiąt różnej wielkości pokoi. Od strony zewnętrznej zdobiło go dziesięć bezpretensjonalnych ganeczków. Całość nie reprezentowała jednak żadnego stylu.

Dwór urządzony został pięknymi meblami antycznymi i dziełami sztuki, pochodzącymi częściowo ze starego pałacu. Wśród nich wyróżniały się komplety w stylu Ludwika XVI i empire, jak też duże zwierciadła. W pokaźnym zbiorze dzieł sztuki były m. in. „surtout de table" w stylu Ludwika XVI, stare kryształy i świeczniki „bronze doré" polskiej roboty z XVIII w. po Hylzenach i portrety rodzinne. Było też w Belmoncie pięć oryginalnych zastaw stołowych z tacami lustrzanymi i galeryjkami. Istniało w końcu bogate archiwum, sięgające XVI w., typu raczej gospodarczego, zawierające także papiery po Manuzzich, i biblioteka polsko-francuska, licząca około 3000 t., bogata zwłaszcza w dzieła w języku francuskim z drugiej połowy XVIII i początków XIX w. oraz w dzieła historyczne, zebrane głównie przez Ignacego hr. Platera. Zbiory archiwalne i biblioteczne, uporządkowane i skatalogowane przez prof. Stanisława Ptaszyckiego, dalej cenniejsze meb-



9. Belmont. Fragment pałacu, przed 1939 r.



10. Belmont. Kaplica pałacowa, przed 1939 r.

le i zbiory dzieł sztuki zostały w 1915 r. przed nadciągającymi Niemcami wywiezione do Petersburga, skąd nie powróciły. Wszystkie pozostałe na miejscu przedmioty spłonęły wraz z budynkiem. Po 1920 r. właściciel wybudował w innym miejscu już tylko bardzo skromny dworek, który nie zawierał żadnych cenniejszych pamiątek.

Ocalał natomiast aż do 1939 r., choć w stanie na wpół zdziczałym, wspaniały park o powierzchni 62 ha, typu krajobrazowego, który wchłonął w swoim czasie poprzedni ogród włoski. Pozostały po nim wyraźne ślady, m. in. w postaci dwóch obszernych, ziemnych, sztucznie uformowanych tarasów, na których ciągnęły się niegdyś strzyżone szpalery i klomby kwiatowe, a prawdopodobnie stały także rzeźby figuralne. Na skraju tarasu górnego wznosił się zwrócony na wschód pałac, przed którym rozciągał się gazon. Poprzez gazon i taras dolny otwierała się ujęta w ramy starych drzew perspektywa na leżącą jeszcze niżej sadzawkę. Ślady regularnego założenia w postaci innych tarasów i łączących je schodów, jak też alej poprowadzonych równolegle lub prostopadle do pałacu, istniały też w dalszych partiach ogrodu. Późniejszy, rozszerzony park krajobrazowy poprzecinany został kanałami i sadzawkami. Jeden z kanałów zamykał wyspę długości i szerokości ok. 40 m. Druga część parku ciągnęła się po stronie zachodniej pałacu, a także od północy i południa. Wśród lip, klonów, jesionów czy kasztanów oraz innych gatunków miejscowych, spotykało się w ogrodzie belmonckim także drzewa bardziej egzotyczne, w tym modrzewie europejskie i syberyjskie, tuje, jodły syberyjskie i topole włoskie[12].

Z Belmontem łączyło się wiele legend. Według jednej z nich, w Konstancji „Manuczynie" kochał się Joachim Murat, król Neapolu, który w 1812 r. przebywał w pałacu trzy dni.

Romantyczne zwaliska pałacu natchnęły Henryka Skirmuntta do napisania *Ballady o Belmoncie*. Oto jej fragment:

Szkielet pałacu oczyma martwymi
patrzy na zachód różany,
a wicher północny uderza o ściany,
po parku liśćmi suchymi szeleści
i szepce dawne przedziwne powieści.

A czasem tam widać panią w robronie,
spogląda na burzliwe jeziora tonie
i mówi: list miałam wczora
od króla Stasia z Warszawy ...
Nie pomnę ... zali niemodna,
nie miła królowi stolica,
że się z Warszawy przenosi do Grodna,
czy może kaprysi caryca? ...
Czy on?

Wicher północny uderza o ściany
i zachód dogasa różany ...
O czymżeś wtedy o pani myślała,
gdy Europy zmieniała się karta,
gdy nad kochankiem korona się chwiała,
aż padła Ojczyzna rozdarta?
Na co ci, pani, kochanie się zdało,
królewskie długie zaloty,
gdy ni królestwa, ni króla nie stało
i runął dawny tron złoty?

Szkielet pałacu oczyma martwymi
patrzy na zachód różany,
a wicher północny uderza o ściany,
po parku liśćmi suchymi szeleści
i szepce dawne przedziwne powieści.

Lecz inna postać znów staje w komnacie,
jej szata grecka powiewna,
a postać czarowna i rzewna,
i loki krucze spływają po szacie.
... Czy chabry zakwitły, maki,
czy pędzą gwardyjskie rumaki?
Czy kwiat się czerwieni kąkolu?
Czy ciągnie król Neapolu?
I zanim trąbka zadźwięczy
a cesarz na Moskwę uderzy,
pióropusz u nóg jej leży,
bo przed nią marszałek, król klęczy.

Szkielet pałacu oczyma martwymi
patrzy na zachód różany,
a wicher północny uderza o ściany,
po parku liśćmi suchymi szeleści
i szepce dawne przedziwne powieści.

[1] M. Baliński, T. Lipiński, *op.cit.*, s. 291; *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 126; t. 15, Warszawa 1900, s. 99; O. Hedemann, *Historia powiatu brasławskiego*, Wilno 1930, s. 376.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962/64, s. 131 podaje, jakoby dopiero Józef Jerzy Hylzen stał się właścicielem Belmontu, otrzymawszy te dobra w posagu swej żony Teresy z Potockich.

[3] *Ibidem*, s. 132.

[4] Zwięzły życiorys Jadwigi Ciechanowieckiej-Manuzzi zamieścił również *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Warszawa 1974, s. 502 i n.

[5] *Ibidem*, s. 502 i n.

[6] *Ibidem*, s. 505 i n.

[7] *Ibidem*, s. 507 i n.

[8] Elżbiety z Potockich Platerowej.

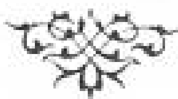
[9] J. Frank, *Pamiętniki*, t. 2, Wilno 1913, s. 151–153.

[10] *Ibidem*.

[11] S. Konarski, *op.cit.*, s. 200.

[12] Por.: W. G. Antipow, *Parki Biełorussii*, Minsk 1975, s. 45–47.

Berdówka



Najprawdopodobniej Berdówka była gniazdem rodowym Berdowskich h. Mądroski już w XVI w. Nie wiadomo jednak, czy to oni nadali nazwę miejscowości od swego nazwiska, czy też przeciwnie, przyjęli je od nazwy miejscowości. Boniecki[1] wymienia Stanisława Berdowskiego jako chorążego lidzkiego w 1550 r., nie wspomina jednak o posiadanych przez niego dobrach. W późniejszych stuleciach na temat tej rodziny prawie zupełnie brak wiadomości. Dowodzi to, że w życiu publicznym nie odegrała żadnej roli. W herbarzach pojawiają się Berdowscy ponownie dopiero w XIX w. Według Uruskiego[2], Karol syn Mateusza z synami Stanisławem, Aleksandrem i Karolem oraz Konstanty syn Karola wylegitymowani zostali ze szlachectwa w cesarstwie w 1830 r. i wpisani do ksiąg szlachty guberni wileńskiej. Przy żadnym z wymienionych nie figuruje jednak nazwa Berdówki. W *Słowniku geograficznym*[3] znajdujemy tylko krótką notatkę, iż w 1865 r. dobra te były własnością Zachwatowiczów, ale bez podania, w jaki sposób i kiedy zostały przez nich nabyte.

Na temat losów Berdówki w drugiej połowie XIX w. istnieją dwie wersje. Według jednej, przytoczonej przez pochodzącego z tych stron Hipolita Korwin-Milewskiego[4], majątek ów w okresie Powstania 1863 r. należał do niemłodej już panny Berdowskiej, która zmuszona była go sprzedać. Nabywcą został generał-gubernator mohylewski Dębowiecki, jakoby naturalny syn Aleksandra II, którego jeszcze przed urodzeniem zaadoptował odpowiednio opłacony urzędnik — Polak z autentycznymi szlacheckimi papierami. Według wersji drugiej, utrzymującej się w okolicy Berdówki do 1939 r., została ona skonfiskowana Zachwatowiczowi za jego udział w Powstaniu, zaś Dębowiecki dobra te otrzymał z nadania[5]. Pozostaje więc kwestia otwarta, czy panna Berdowska najpierw wyszła za mąż za Zachwatowicza, co Milewski przeoczył, czy też sprzedała Berdówkę nie bezpośrednio Dębowieckiemu, lecz Zachwatowiczowi. Do pierwszej wojny światowej Berdówka pozostawała w ręku Dębowieckich, gorliwych Rosjan. Ostatnim jej właścicielem był syn generał-gubernatora, senator Aleksander Dębowiecki. Gdy w czasie wojny ślad po Dębowieckich w Polsce zaginął, Berdówkę przejął Skarb Państwa. W okresie niepodległości Zachwatowiczowie wytoczyli jednak Państwu proces o zwrot skonfiskowanego przez zaborcę mienia i proces ten wygrali. Ponieważ władze polskie założyły już w Berdówce stację ogierów, a później szkołę rolniczą, zawarto z Zachwatowiczami polubowną umowę. Na jej mocy użytki rolne zatrzymało Państwo dla siebie, lasy zaś zwrócone zostały dawnym właścicielom.

Po Berdowskich pozostał w Berdówce istniejący do 1939 r. pałacyk neogotycki, wybudowany w pierwszej połowie XIX w. oraz resztki krajobrazowego parku. Pałac ten, o planie prostokąta, miał dwie kondygnacje, z trójosiowym ryzalitem w środkowej części dziewięcioosiowej elewacji głównej. Kondygnacja najwy-



11. Berdówka. Pałac od strony podjazdu, przed 1939 r.



12. Berdówka. Pałac od strony ogrodu, przed 1939 r.

ższa ryzalitu miała kształt kwadratowej wieży, zwieńczonej krenelażem i pinaklami. Ryzalit poprzedzał arkadowy portyk nakryty balkonem, otoczonym żeliwną balustradą. Elewacje pałacu, przebite wysokimi wąskimi oknami, rozczłonkowane były pilastrami. Wszystkie otwory okienne miały kształt prostokątny, tylko w osi środkowej, w obu skrajnych górnej kondygnacji elewacji głównej oraz w wieży miały zwieńczenie w postaci ostrołukowych płycin. Podobne płyciny znajdowały się też na osiach skrajnych górnej kondygnacji elewacji ogrodowej i na osiach środkowych elewacji bocznych. Budynek nakrywał dach gładki, dwuspadowy.

Obok pałacu stał niewielki prostokątny budynek, kryty dachem dwuspadowym. Służył z pewnością jako kuchnia, spiżarnia i do innych celów gospodarczych.

[1] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 1, Warszawa 1899, s. 165.

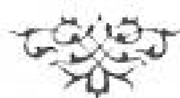
[2] S. Uruski, *op.cit.*, t. 1, Warszawa 1904, s. 137.

[3] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 101.

[4] H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, Poznań 1930, s. 78.

[5] Informacje Karola Laskowicza z Iszczołny.

Biała Waka



Biała Waka, dawne dziedzictwo Radziwiłłów, należeć miała w XVIII w. do kasztelana nowogródzkiego Antoniego Oskierki, który dobra te przekazał następnie jednemu ze swych siedmiu synów[1]. W pierwszej połowie XIX w. majątek ów często zmieniał właścicieli. Około 1850 r. Biała Waka przeszła w posiadanie Hilarego Łęskiego, syna Aleksandra (zm. 1881), marszałka mińskiego, a następnie wileńskiego, po którym odziedziczył ją syn Włodzimierz, ostatni dziedzic tych dóbr[2].



13. Biała Waka. Aleja wjazdowa, przed 1939 r.

Przed powstaniem nowej rezydencji istniał w Białej Wace drewniany dwór parterowy, wybudowany zapewne w początkach XIX w. Był on budowlą dziewięcioosiową, wzniesioną na podmurówce, z dużymi prostokątnymi oknami i dwoma symetrycznie rozmieszczonymi gankami wejściowymi, zamkniętymi niewielkimi trójkątnymi szczytami. Od tyłu domu występowały po bokach krótkie skrzydła. Dwór miał ściany zewnętrzne nie tynkowane i gładki dach czterospadowy pobity gontami.

Przeznaczywszy stary dwór na oficynę, wkrótce po swym małżeństwie z ks. Marią Drucką-Lubecką, zawartym w 1873 r., Hilary Łęski wybudował w Białej Wace murowany dwukondygnacyjny pałac, z wysokimi suterenami. Jego projekt opracował jakiś architekt wileński. Miał on być prawdopodobnie budowlą większą, jedenastoosiową. Z niewiadomych powodów zrealizowana została tylko siedmioosiowa część środkowa budynku z wydatnym ryzalitem oraz strona lewa, z dwuosiowym pseudoryzalitem. Z dodania dla symetrii także pseudoryzalitu – zrezygnowano. Ryzalit na osi, zwieńczony gładkim trójkątnym spłaszczonym szczytem, zaakcentowano płytkim portykiem o czterech czworograniastych filarach, dźwigających balkon. Podobny, lecz odpowied-

Bienica



Dobra bienickie leżały nad rzeką Kopanicą, na skraju północno-wschodniej części dawnego powiatu oszmiańskiego[1]. Okolice te zasiedlone były początkowo przez Tatarów, sprowadzonych tu przez wielkiego księcia Witolda. W pierwszych dziesięcioleciach XVI w. na terenie objętym później wspólną nazwą Bienica znajdowało się kilka folwarków i szereg małych zaścianków, należących częściowo nadal do rodzin tatarskich, a częściowo do przedstawicieli miejscowej szlachty, a więc do Wołłowiczów, Oleszkiewiczów, Okuszków, Wyszotrawków, Komarów, Ostrouchów i wielu innych, stale waśniących się o granice swych niewielkich zresztą posiadłości. Poza tym jedni wyprzedawali swą ziemię, inni znów skupiali w swym ręku większe obszary.

Najbardziej przedsiębiorczym okazał się Andrzej Ostrouch, żonaty z Halszką Komarówną, który do własnego kawałka ziemi i posagu żony dołączył wkrótce sukcesje po krewnych, a dokupiwszy jeszcze i inne małe folwarki stał się w początkach XVII w. panem poważnych włości. Swą rezydencję założył w miejscu, w którym później powstało miasteczko Bienica. Zaciągnięte przez niego długi i zobowiązania do tego stopnia obciążyły jednak zgromadzony majątek, że w końcu wnukowie Andrzeja, Gedeon i Felicjan Ostrouchowie zmuszeni byli oddać posiadłość w 1653 r. w ręce Samuela Hieronima Kociełła h. Pelikan (zm. 1686), marszałka oszmiańskiego i posła na sejmy, żonatego z Anną Wonlarówną. Skupił on w swym ręku jeszcze większy majątek, który stał się zalążkiem przyszłej iście magnackiej fortuny rodziny. Kociełł – prócz dóbr poostrouchowskich – nabył m. in. kilka folwarków od Sapiehów[2].

Po Samuelu Hieronimie Bienicę oraz inne majętności odziedziczył jego jedyny syn Michał Kazimierz Kociełł (1653–1722), podkomorzy, a następnie kasztelan witebski, trocki i wreszcie wojewoda trocki, a po usunięciu go z tego urzędu przez króla Stanisława Leszczyńskiego – podskarbi Wielkiego Ks. Litewskiego. Był on



35. Bienica. Widok ogólny dworu. Rys. N. Orda

poza tym dwukrotnie marszałkiem trybunalskim i równocześnie pułkownikiem w wojsku litewskim oraz rotmistrzem petyhorskim. Jako człowiek bardzo zamożny posiadał własną nadworną straż, złożoną z dragonów i ułanów. Prócz klucza bienickiego należała do niego sąsiednia Hanuta z folwarkami, wiele innych posiadłości oraz sześć starostw, co w sumie dawało pokaźne dochody. Bogactwo i liczne piastowane przezeń urzędy sprawiły, iż Michał Kazimierz Kociełł czuł się, nie bez słuszności, równy magnatom. Z tego powodu grał m. in. poważną, choć mało chwalebną rolę w nieszczęsnej wojnie domowej, toczonej między Ogińskimi i Sapiehami, należąc do oddanych stronników Ogińskich. W Bienicy upamiętnił się ufundowaniem pięknego murowanego kościoła i klasztoru dla oo. bernardynów[3]. Pod koniec życia polecił Michał Kazimierz Kociełł wymalować swój portret, na którym artysta w myśl wskazówek przedstawił go w całej postaci i okazałości, ze wstęgą Orła Białego i tarczą herbową nad stolikiem, pod którym w otwartej szkatule widniało kilka worków z dukatami, zaopatrzonych w odpowiednie napisy, objaśniające, ile dany worek zawiera pieniędzy. Ów dziwny wizerunek kazał zawiesić obok swego łoża. Zagadka malowidła wyjaśniła się dopiero po śmierci dziedzica, który w swej ostatniej woli polecił przenieść obraz do kościoła i umieścić go nad własną kryptą. Zaznaczył przy tym, że sumy podane na workach zakopane są w jego grobie i użyte być mogą jedynie w przypadku, gdyby świątynia uległa kiedyś całkowitemu pożarowi. By jednak dukaty z jakiegokolwiek innego powodu nie zostały zabrane, sam będzie ich strzec[4].

Michał Kazimierz Kociełł pochowany został w kościele bienickim z wielką pompą. Wszystkie swe majętności, zarówno własne, jak zastawne, a więc Bienicę z folwarkami, Mołodeczno, Hanutę i in., zapisał swemu krewnemu Kazimierzowi Kociełłowi, synowi Gabriela. Z kolei Kazimierz Kociełł, żonaty pierwotnie z Eufrozyną Frąckiewicz, później z Barbarą Chomińską, przekazał Bienicę, Horodziłów i Czyżyszki, jak też dwór na Puszkarni pod Wilnem swemu synowi Tadeuszowi (1736—1799), generałowi majorowi wojsk litewskich, urodzonemu z drugiej żony, żonatemu pierwotnie z Anną Tyszkiewiczówną, później z N. Oskierczanką. Mołodeczno i Hanutę otrzymała córka Rozalia Ogińska, pochodząca z pierwszej żony.

Ponieważ jego przodkowie byli dobrymi gospodarzami, również i Tadeusz Kociełł powiększył odziedziczone dobra dokupieniem szeregu dalszych folwarków. W Bienicy ufundował obszerny dwór modrzewiowy, wybudowany w latach 1779—1781 przez architekta włoskiego Carlo Spampaniego[5]. Tadeusz Kociełł miał dwóch synów: Michała Kazimierza (1767—1813), któremu jeszcze za życia wydzielił Bienicę, Jazno, Dubniki i inne, Józefa (1764—1810), dla którego przeznaczył Horodziłów, oraz córkę Barbarę, zamężną za Andrzejem Abramowiczem, rotmistrzem kawalerii narodowej wojsk Wielkiego Ks. Litewskiego. Obaj bracia umarli w stosunkowo młodym wieku bezpotomnie, wobec czego zarówno Bienicę, jak Horodziłów odziedziczyła ich jedyna siostra Barbara Abramowiczowa. Z czterech córek Abramowiczów, Klara wyszła za mąż za Stanisława Radziszewskiego, Anna za Józefa Puzynę, wnosząc mu w posagu Horodziłów, Marcjanna zaś i Marianna, poślubiwszy po kolei Kazimierza Szwykowskiego h. Ogończyk, sekretarza poselstwa króla Stanisława Augusta na dworze pruskim, wniosły w jego dom znacznie już okrojone dobra bienickie. W posiadaniu Szwykowskich pozostawały one do 1939 r. W okresie międzywojennym właścicielem Bienicy był syn Konstantego, Jan Szwykowski, względnie jego spadkobiercy.

Wzniesiony przez Tadeusza Kociełła w Bienicy dwór zachował się w stanie prawie nie zmienionym do wybuchu drugiej wojny światowej. Dowodzą tego m. in. dwie ryciny. Jedna z nich, wykonana przez B. Ł. Tyszeckiego w 1827 r., daje obraz schematyczny fasady budynku oraz przedstawia jego rzut poziomy[6]. Rycina druga, to jest rysunek N. Ordy z lat siedemdziesiątych XIX w., gdy majątek należał do dra medycyny Konstantego Szwykowskiego, przedstawia zarówno fasadę, jak otoczenie dworu. Wreszcie fotografie Jerzego Hoppena ukazują nam całość starej siedziby Kociełłów wraz z fragmentami wnętrz z okresu międzywojennego.

Istniejąca dokumentacja ikonograficzna pozwala na stwierdzenie, że dwór w Bienicy wzniesiony został na wysokich, murowanych i otynkowanych piwnicach, zaopatrzonych w niewielkie okna. Otrzymał rzut przypominający literę „H". Dom składał się z jedenastoosiowej części środkowej o planie prostokąta oraz dwóch poprzecznie ustawionych skrzydeł bocznych. W fasadzie występowały one bardzo mocno, natomiast w elewacji ogrodowej jedynie jako ryzality. Według rysunku Tyszeckiego, trzy osie środkowe fasady akcentował płytki portyk złożony z sześciu doryckich kolumn. Z nich dwie środkowe stały pojedynczo, skrajne zaś parami. Zgodnie z rysunkiem tegoż autora kolumny wspierały trójkątny szczyt, które-



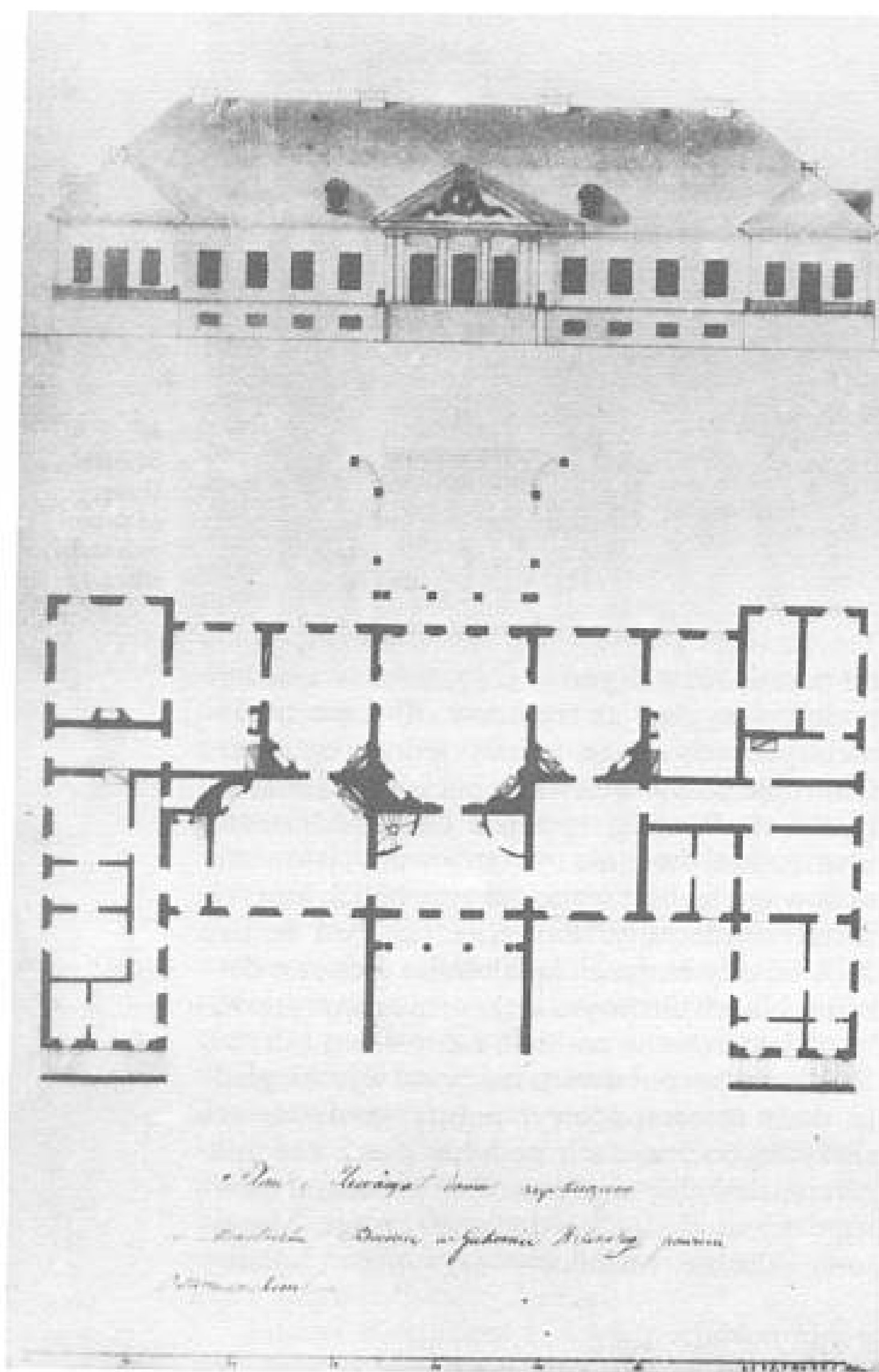
36. *Bienica. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.*

go pole wypełniał wieniec girlandowy z herbem Kociełłów lub cyframi fundatora dworu. Pod portykiem mieściły się trzy otwory drzwiowe. Kolumnadę poprzedzał dwupoziomowy głęboki taras ze schodami na całej jego szerokości. Przed 1939 r. szczyt portyku frontowego był już zupełnie gładki, zaś na taras wiodły niepozorne wąskie schody. Otwarte ganki ze stopniami po bokach istniały także przy obu skrzydłach, z których każde miało oddzielne drzwi wejściowe. Balustradę dla owych ganków tworzyły masywne murki zbudowane z wielkich, różnego kształtu kamieni polnych.

Podobnie jak frontowa ukształtowana była także elewacja ogrodowa. Zamiast kolumn zastosowano tu jednak w portyku czworograniaste filary. Taras z dolnymi schodami wiodącymi do parku, rozwartymi u dołu, miał w zasadzie podobny wygląd jak frontowy. W czasach późniejszych schody te zostały jednak usunięte. Obie pięcioosiowe elewacje boczne nie posiadały drzwi. Według rysunku Ordy, od strony zewnętrznej dwór nie był tynkowany, widoczne są bowiem na nim wyraźnie rysy bali, z których został zbudowany. Zapewne już pod koniec XIX w. cały budynek oszalowano pionowo deskami. Na ich ciemnym tle kontrastowo rysowały się lakierowane na biało ramy okien i drzwi. Środkowy korpus dworu nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity gontami, zaś skrzydła boczne dach podobny, lecz znacznie niższy, zlewający się z połaciami krótszymi głównego członu domu w jedną płaszczyznę. Monotonię dachu rozładowywały nieco lukarny



37. *Bienica. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.*



38. *Bienica. Elewacja frontowa i rzut poziomy dworu. Rys. B. L. Tyszecki, 1827 r.*

kształtu zbliżonego do owalu, po dwie w połaciach dłuższych środkowego korpusu i po jednej w skrzydłach bocznych.

Wnętrze dworu mieściło w latach międzywojennych ponad dwadzieścia najrozmaitszego kształtu i wielkości pomieszczeń. Część z nich wynikła niewątpliwie z dziewiętnastowiecznej przebudowy, mającej na celu uzyskanie większej liczby pokoi mieszkalnych kosztem sal bardziej przestronnych. Najmniejszym zmianom uległa część środkowa dworu o układzie dwutraktowym, amfiladowym, przeznaczona do celów reprezentacyjnych. W ciągu całego XIX w. dwór w Bienicy wraz z jego otoczeniem był starannie utrzymywany. Ogromne spustoszenia przyniosły ostatnie lata pierwszej wojny światowej, gdy właściciele zmuszeni byli swój dom rodzinny opuścić. Do końca istnienia dworu zachowały się jednak stare dębowe posadzki układane w desenie, złożone głównie z dużych prostokątów ujętych w ciemniejsze ramy, wiele pięknych kominków, piece kaflowe w różnych odcieniach, część fresków, sztukaterii i starych obić. Zawieruchę przetrwało także trochę zabytkowych mebli, pochodzących zarówno z drugiej połowy XVIII w., jak z pierwszej połowy XIX w., w tym ciekawe sekretarzyki[7].

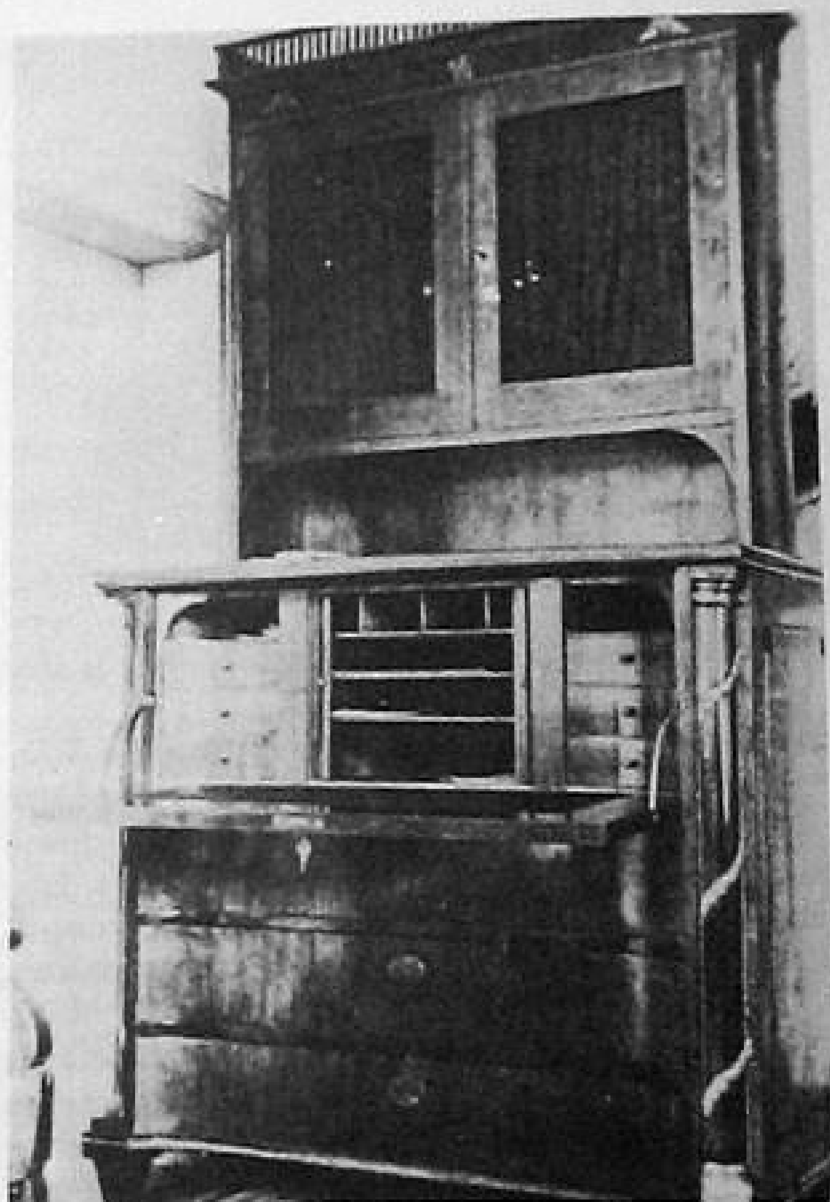
Najskromniej prezentowała się wielka sień wejściowa z podłogą ułożoną z cegieł, belkowanym sufitem, ścianami wyłożonymi gładkimi deskami i jednoskrzydłowymi drzwiami, wiodącymi do dalszych pokoi. Podobne, szerokie, niezbyt wysokie, lakierowane na biało drzwi znajdowały się także we wszystkich pozostałych pokojach. Być może, iż sień miała za Kociełłów, a nawet później, bogatszy wystrój ruchomy. Z sieni na wprost wchodziło się do sali balowej z trzema porte-fenêtrami wiodącymi na ogrodowy taras. Miała ona ściany rozczłonkowane kanelowanymi pilastrami. W jednym z rogów, w półkoliście sklepionej wnęce, ujętej w ramy profilowanego gzymsu, na nóżkach w stylu Ludwika XVI stał piec obudowany dużymi białymi kaflami, zwieńczony również profilowanym gzymsem. W rogu przeciwległym mieścił się



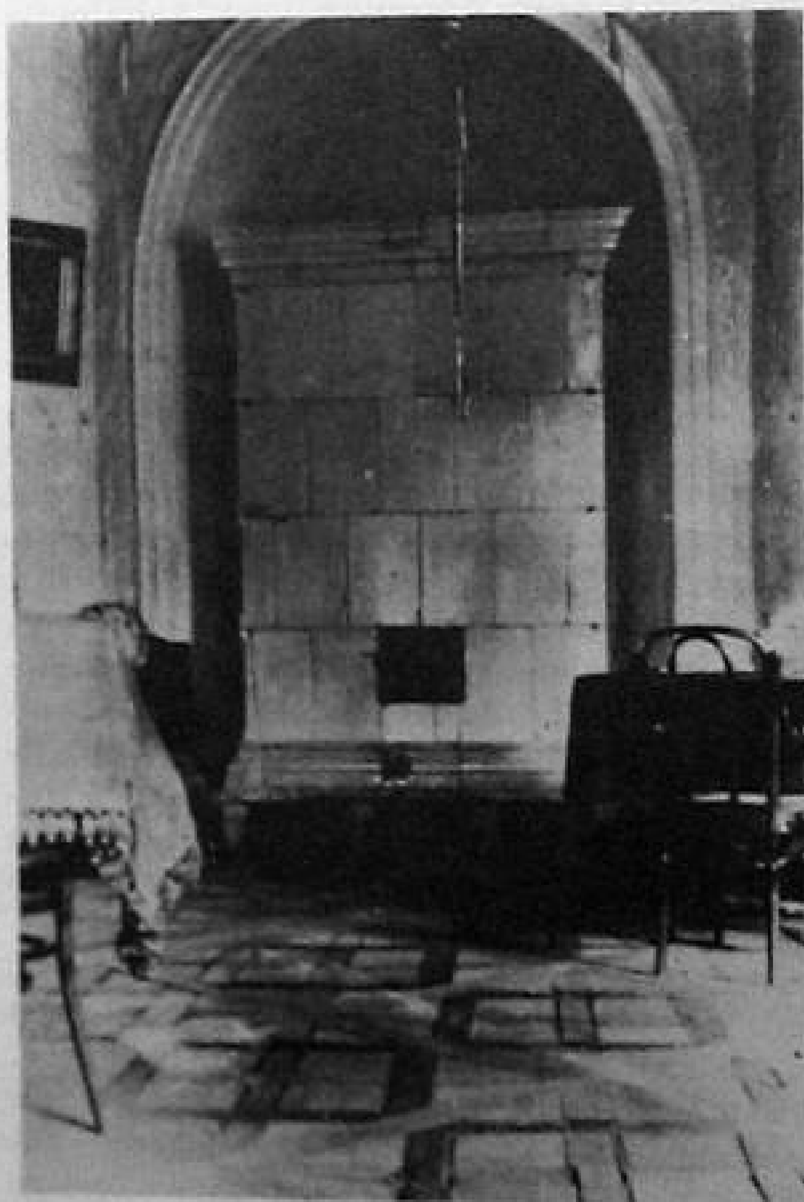
39. *Bienica. Kominek w sali balowej, przed 1939 r.*

potężny kominek z zaokrąglonymi, żłobkowanymi narożnikami, podobnym fryzem, zamykającym górą palenisko oraz gzymsem wieńczącym. Na kominku stał zegar brązowy osiemnastowieczny. Z tej samej epoki pochodziły też dwa piękne fotele. Inne ocalałe z wojny meble datowały się z czasów późniejszych.

Po prawej i lewej stronie sali balowej mieściły się po dwa dalsze pokoje recepcyjne, które zachowały swój dawny kształt, a częściowo także wystrój. Komnaty sąsiadujące bezpośrednio z salą balową miały w rogach podobne piece na nóżkach i kominki, zaś dwa dalsze — piece i kominki ustawione obok siebie, przy tej samej ścianie. Niektóre pokoje miały płycinowy podział ścian i dekoracje m. in. w postaci kolistych wieńców wykonanych w sztukaterii i rozet na kominkach, ujętych po bokach kanelowanymi pilastrami. Wszystko to nosiło cechy stylu Ludwika XVI. Jako sala jadalna służył trzyokienny pokój usytuowany po lewej stronie sieni, także z półkoliście sklepioną wnęką na piec i drugą na kominek. Pokoje w obu skrzydłach, z układem nieregularnym, miały przeznaczenie mieszkalne i gospodarcze. W lewym narożnym od strony ogrodu zachowały się aż do 1939 r. freski z okresu budowy dworu, przedstawiające krajobrazy i sceny sielankowe w obramieniu girland kwiatowo-owocowych. Według miejscowych przekazów w skrzydle prawym znajdował się pokój, w którym noc 5 grudnia 1812 r. spędził Napoleon w czasie odwrotu z wyprawy moskiewskiej[8]. Jego świta złożona z generałów mieszkała w skrzydle przeciwległym, zabawiając się umieszczaniem swych podpisów na drzwiach. Te pamiątkowe drzwi któryś z rządców pod nieobecność właścicieli zamalować kazał białą farbą, a później usunąć i zastąpić innymi[9].



40. Bienica. Sekretarzyk, przed 1939 r.



41. Bienica. Piec w sali balowej, przed 1939 r.

Mimo że w XIX w. zmieniały się nazwiska właścicieli Bienicy, faktycznie w ciągu prawie trzech wieków pozostawała ona nieprzerwanie w posiadaniu tej samej rodziny, choć początkowo po mieczu, później po kądzieli. Na skutek tej ciągłości zgromadzono we dworze wiele przedmiotów o wysokiej wartości artystycznej i zabytkowej, do których należały m. in. wspomniane już częściowo staroświeckie meble, antyczne zegary, puchary z cyframi i herbami, sztychy, obrazy i portrety rodzinne Kociełłów, w tym szkoły wileńskiej z początków XIX w. i późniejsze. Z kościoła do dworu przeniesiony został także ów ciekawy wizerunek podskarbiego Michała Kazimierza Kociełła, namalowanego z workami złota. Ogromną wartość dla his-



42. *Bienica. Świron, przed 1939 r.*

torii ziem północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej mogło mieć archiwum, w którym wśród wielu starszych dokumentów znajdował się m. in. opublikowany przez Czesława Jankowskiego bardzo ciekawy „Rejestr klejnotów, srebra, złota, wszelakiej argenetrii, szat, sukien, bielizny [...], co się w wyprawie Jaśnie Wielmożnej Barbarze Kociełłównie, starościance oszmiańskiej w zamęściu Jaśnie Wielmożnemu Andrzejowi Abramowiczowi, staroście hubskiemu, dostałej, daje", sporządzony w 1782 r.[10] Archiwum zawierało dalej m. in dwutomowy rękopis z 1817 r. ks. Justyna Antoniego Kociełła, plebana horodziłowskiego, pt. *Domy W. X. Litewskiego, niektóre z polsko-koronnymi i zagranicznymi domami spokrewnione, porządkiem alfabetu ułożone*, dalej bruliony rękopisów pamiętnika Gabrieli z Güntherów Puzyniny, jak też jej sztambuchy z pamiątkowymi napisami lub rysunkami Michała Balińskiego, Aleksandra Chodźki, Deotymy, Antoniego Goreckiego, Aleksandra Grozy, Antoniego Kątskiego, Juliana Korsaka, Józefa Korzeniowskiego, Jerzego Laskarysa, Stanisława Moniuszki, Franciszka Morawskiego, Aleksandra Orłowskiego, Antoniego Sowy, Januarego Suchodolskiego, Władysława Syrokomli, Franciszka Wężyka, Wieniawskich, Tomasza Zana i innych znanych w ciągu XIX w. osobistości. Archiwum to przepadło w czasie pierwszej wojny światowej.

Równocześnie z domem mieszkalnym wzniesione zostały w Bienicy także zabudowania gospodarcze, które tylko częściowo przetrwały do 1939 r. Wyróżniał się wśród nich formą jednokondygnacyjny świronek, usytuowany naprzeciw fasady dworu, po przeciwległej stronie ogromnego dziedzińca, zbudowany w ten sam sposób, jak rezydencja dziedziców. Miał on rzut wąskiego prostokąta oraz ganek przypominający frontowy portyk domu. W przypadku świronka kolumny ustawione jednak zostały parami na osi głównej, a pojedynczo po bokach. Wspierały one dość wysoką, pozbawioną okien nadbudowę, mieszczącą strych z gładkim dachem czterospadowym. Świronek zdobiła dwuczęściowa wieżyczka. Nad kwadratową zabudowaną częścią dolną, zamkniętą wydatnym profilowanym gzymsem, wznosiła się nieco mniejsza część górna o czterech arkadach, zwieńczona także wydatnym gzymsem i nakryta kopułką i iglicą.

Dwór otaczał wielki park krajobrazowy, w obrębie którego znajdowało się siedem malowniczych stawów. Jeden z nich oraz częściowo zadrzewiony gazon, świronek i prawą stronę ogrodu przedstawił na swym rysunku N. Orda. W czasie pierwszej wojny światowej duże połacie parku wycięto. Do 1939 r. właściciele utrzymywali tylko najbliższe otoczenie dworu z nielicznymi już ocalałymi drzewami, głównie liściastymi.

Ściśle z rezydencją związana była fundacja Michała Kazimierza Kociełła, to jest kościół i klasztor oo. Bernardynów. Przeszły one losy o wiele bardziej burzliwe niż dwór. Po zabudowaniach klasztornych, rozbieranych stopniowo pod koniec XIX w. na cegłę, pozostały tylko nikłe ślady. Piękny barokowy dwuwieżowy kościół z kopułą, zawierający m. in. marmurowe nagrobki rodziny Kociełłów, o wytwornym rysunku i z odpowiednimi napisami, ołtarze i inne wyposażenie, w stanie niemal nienaruszonym przetrwał do 1863 r. Po upadku Powstania właściciel Bienicy Konstanty Szwykowski, chcąc ratować świątynię od nieuchronnej kasaty, ufundował dla miejscowej prawosławnej ludności cerkiew. Dar ten władze carskie przyjęły wprawdzie, ale z kościoła nie zrezygnowały. Zamieniając go na cerkiew, by zatrzeć ślady historii, zabielono lub nawet zniszczono marmurowe nagrobki, usunięto stare malowidła, powyrzucano z podziemi trumny kolatorów. Dopiero w czasie okupacji niemieckiej w 1918 r. kościół ten wrócił do prawowitych właścicieli. Po odzyskaniu świątyni władze parafii katolickiej przyprowadziły do porządku rokokowe ołtarze, odsłoniły resztki nagrobków. Umieszczona pośrodku kościoła krypta grobowa Kociełłów pozostała pusta. Tradycja miejscowa utrzymywała, że fundator świątyni Michał Kazimierz Kociełł pochowany został nie w podziemiach, lecz pod progiem frontowych drzwi, gdzie wewnątrz gmachu znajdowała się nieduża płyta kamienna, pęknięta w kilku miejscach. Fakt jej zarysowania się łączono oczywiście z legendą poszukiwania skarbów. W prawej nawie kościoła ocalała płyta marmurowa ujętego

w neoklasyczne ramy nagrobka, z umieszczonym na niej epitafium głoszącym:

D. O. M.

Michał Kazimierz Kociełł rotmistrz kawalerii narodowej wojsk polskich. Urodził się R. 1767, sierpnia 15. Umarł R. 1813 marca 22.

od

Barbary z Kociełłów Abramowiczowej, rotmistrzowej kawalerii narodowej wojsk polskich, nader smutną, lecz cnotom i przywiązaniu winną ma sobie ofiarowaną pamiątkę.

Szczątkom domu Kociełłów przeznaczeń godzina
Zbiera, Ojczyzna traci najczulszego syna.
Ja brata jedynego – krewni przyjaciela,
Sludzy, włość – ojca, biedny lud – wspomożyciela
Obojętna na jęki i płacz mój śmierć sroga
wskazując zegar czasu, pełni wolę Boga.

Napis na innym, wcześniejszym, późnobarokowym nagrobku dotyczył osoby fundatora rezydencji bienickiej. Brzmiał on:

D. O. M.

Tadeusz Kociełł, powiatu oszmiańskiego i markowski starosta, generał major wojsk litewskich, orderów Orła Białego i Św. Stanisława kawaler. Urodził się R. 1736 lipca 7 dnia, umarł zaś R. 1799 lutego 5 dnia – a od potomstwa, przez tę nieodżałowaną stratę w smutku zostawionego, jako ojciec najlepszy, wieczną wdzięczność i uszanowanie ma sobie poświęconą pamiątkę.

[1] Najobszerniej dzieje Bienicy przedstawił Czesław Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, Petersburg 1896, s. 301 i n. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 145 oraz S. Jarocki, *Bienica*, „Ziemia" 1929, nr 2, s. 17.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967/68, s. 225–226.

[3] Z fundacją tą wiąże się ciekawa legenda. Oto gdy Kociełł wracał kiedyś do domu z Mołodeczna, przelęknione czymś konie poniosły, rwąc uprząż i zrzucając stangreta z kozła. Pan na Bienicy polecił był już Bogu ducha, gdy nagle przyszła mu myśl uczynić ślubowanie, że w miejscu, w którym konie się zatrzymają, wybuduje kościół. Konie nagle uspokojone, stanęły. Uratowany Kociełł ukląkł celem odmówienia pacierza, a w dwa lata później w tym właśnie miejscu stanęła piękna świątynia.

[4] Miejscowe podanie dopisało ciąg dalszy tej historii. Według niego, w kilkadziesiąt lat po śmierci fundatora spłonął na klasztorze dach. Ówczesny gwardian uczuł się więc w prawie sięgnąć po kociełłowskie dukaty. Odprawiwszy za duszę zmarłego solenne egzekwie, nocą, przy zamkniętym kościele, by nie zwracać niczyjej uwagi, kilku ojców i braciszków zabrało się do otwarcia krypty. Gdy jednak gwardian, pokropiwszy grób, zapragnął zajrzeć do jego wnętrza, lampa jakby wytrącona przez kogoś z jego rąk spadła z brzękiem do podziemia i zgasła. Pogasły też równocześnie wszystkie inne światła, a kamień grobowy z wielkim łoskotem runął z powrotem na swoje miejsce zarysowawszy się przy tym poważnie. Przerażeni zakonnicy padli jak nieżywi na ziemię i zdawało się, że usłyszeli szept: „Requiescat in pace". W ten sposób Kociełł bronił swych dukatów, uważając widocznie, iż bernardyni bieniccy nie znaleźli się jeszcze w potrzebie ostatecznej.

[5] W. Kieszkowski, *Carlo Spampani, architekt włoski, czynny w Polsce w XVIII w.*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury" R. I; 1932/33, nr 2, s. 63; M. Morelowski, *Zarysy sztuki wileńskiej*, Wilno 1939, s. 309.

[6] Przechowywany w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie.

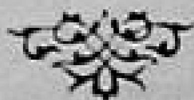
[7] Kilka szczegółów na temat wnętrz dworu w Bienicy zawdzięczam Jerzemu Hoppenowi.

[8] Por.: C. Jankowski, *Trakt napoleoński*, „Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 1, s. 34–35.

[9] M. Morelowski, *op.cit.*, pisze, jakoby drzwi te były ze dworu wykradzione dla jakiegoś zagranicznego muzeum.

[10] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, s. 348 i n.

Bieniuny



Dzięki Czesławowi Jankowskiemu przeszłość Bieniun znana jest od ok. 1500 r., gdy dobra te należały do rodziny tatarskiej Fursów[1]. W ciągu XVI w. Bieniuny dość często zmieniały właścicieli. W 1618 r. nabył je Jan Lipiński h. Poraj. W posiadaniu jego potomków pozostawał majątek blisko 130 lat. W 1742 r. przez Rafała i Bogusława Lipińskich sprzedany został Stanisławowi i Jadwidze z Pakoszów Wolanom, którzy jednak już w 1748 r. odsprzedali Bieniuny ze wsią Macewicze Janowi i Mariannie z Choromowiczów Sobolewskim. Podobnie jak pierwsi właściciele, byli oni pochodzenia tatarskiego. Od Sobolewskich w 1809 r. Bieniuny z folwarkiem Goreckowszczyzna o łącznym obszarze 316 dziesięcin kupił Józef Karczewski h. Samson (1781–1835), prawnik, członek Związku Szubrawców w Wilnie[2]. Po nim majątek ten odziedziczył jego syn z trzeciego małżeństwa, także imieniem Józef, a następnie wnuk Henryk (1869–1943), żonaty z Amelią Wyszyńską (1870–1952), który do drugiej wojny światowej był ostatnim właścicielem[3].

Ponieważ poprzednio istniejący w Bieniu-

nach stary dwór spalony został w 1812 r. w czasie wojen napoleońskich, Józef Karczewski sen. rozpoczął natychmiast budowę nowego dworu, w innym miejscu. Dwór ten posiadać miał kształt krótkiej podkowy. Załamany przedwczesną śmiercią swego syna z pierwszego małżeństwa z Anną Klicką — Juliana (1806—1833), malarza, który zmarł w Rzymie i tam został pochowany, Józef Karczewski przerwał budowę, której nikt z jego następców już nie kontynuował. Zrealizowany więc został tylko główny korpus o planie prostokąta oraz jedno skrzydło, choć i ono nie zostało wykończone ostatecznie.

Dwór stanął na wysokich, zaopatrzonych w kwadratowe okna suterenach, zbudowanych z dużych polnych głazów przemieszanych z mniejszymi. Mieściły one piekarnię, serownię, piwnice etc. Kondygnacja mieszkalna wzniesiona została z drewna. Wbrew ogólnie stosowanemu schematowi, główne wejście umieścił budowniczy nie w jednej z elewacji dłuższych, lecz przy południowej, krótszej. Dodany tu został głęboki portyk o czterech smukłych drewnianych filarach, zwieńczony trójkątnym szczytem z półokrągłym oknem, oraz stosunkowo wąski balkon, wsparty również na drewnianych kolumienkach. Podobny balkon otrzymała także elewacja zachodnia. Dwór nakryty został wysokim, gładkim dachem gontowym z półokrągłymi lukarnami. Nad głównymi drzwiami wejściowymi umieszczono datę 1828.

Wewnątrz znajdowało się dziesięć dużych pokoi i kilka mniejszych o przeznaczeniu gospodarczym, przeważnie w układzie amfiladowym. Środek domu zajmowały połączone ze sobą dwa salony, jeden od strony wschodniej, drugi od zachodniej. Do nich od północy przylegał gabinet i stołowy. W skrzydle nie wykończonym mieściła się salka bez specjalnego przeznaczenia. Większość pomieszczeń miała posadzki parkietowe układane w kwadratowe ramy oraz piece pokryte białymi ozdobnymi kaflami. Pokoje, zwłaszcza reprezentacyjne, urządzone były starymi masywnymi meblami jesionowymi, może miejscowej roboty, pochodzącymi z epoki budowy domu. W salonie pierwszym stał też fortepian, a w drugim pianino. Środek wielkiego pokoju jadalnego zajmował ogromny owalny stół na 24 osoby z ustawionymi dokoła krzesłami. W przepaścistym kredensie przechowywano m. in. stare srebro stołowe oraz serwis francuski, także na 24 osoby. Dwie obite skórą kanapy uzupełniały urządzenie sali jadalnej.

Bieniuny posiadały też sporą i cenną kolekcję obrazów i pamiątek rodzinnych, zgromadzonych przez Józefa Karczewskiego, przyjaciela m. in. Jędrzeja Śniadeckiego i Kazimierza Kontryma. Wartości tej kolekcji nie da się już dziś ustalić. Jedno z malowideł olejnych, zajmujące całą ścianę drugiego salonu, przedstawiało śmierć Kleopatry. Może była to kopia wykonania przez Juliana Karczewskiego? Dwa dalsze, również duże płótna olejne, zatytułowane *Gra w kości*, były jakoby autorskimi replikami Giorgiona [?][4]. Poza tym znajdowało się w zbiorach bieniuńskich dziesięć obrazów szkoły holenderskiej, głównie studiów portretowych, w tym jeden zatytułowany *Starzec z fajką*, uważanych za oryginały. Cztery dalsze, mocno spatynowane, przez nikogo bliżej nie zbadane malowidła przedstawiały jakieś krajobra-



43. Bieniuny. Dwór od strony podjazdu, ok. 1939 r.

zy. Z innych przedmiotów na uwagę zasługiwała rzeźba z białego marmuru, wyobrażająca Samsona rozdzierającego paszczę lwa. Nawiązywała ona do herbu Karczewskich. Poza tym do ruchomego urządzenia dworu należało jeszcze osiem starych perskich dywanów.

Ogromnej wartości bibliotekę Józefa Karczewskiego seniora z drukami polskimi sięgającymi XVI w., liczącą ponad 3000 tomów, jego wnuk Henryk jeszcze przed pierwszą wojną światową jako depozyt przekazał Ferdynandowi Ruszczycowi do sąsiedniego Bohdanowa. Na miejscu do 1939 r. pozostało archiwum rodzinne Karczewskich. Zawierało ono m. in. rękopis ciekawego pamiętnika Józefa Karczewskiego[5], a z nowszych – dokument pergaminowy ukończenia Uniwersytetu Wileńskiego przez Juliana Karczewskiego z 1829 r., podpisany przez W. Pelikana.

Parku w Bieniunach nie było. Dwór usytuowany został na czterech tarasach. Od strony północnej najwyżej leżał ogród kwiatowo-owocowy, na nieco niższym stał dom otoczony gazonami i rabatami kwiatowymi, jeszcze niżej znajdowała się dalsza część ogrodu kwiatowego, a na samym dole staw rybny. Do dworu wiodła aleja wysadzana lipami i topolami.



44. Bieniuny. Fragment dworu, ok. 1939 r.

[2] Życiorys Józefa Karczewskiego seniora w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 12, Wrocław 1966, s. 33.

[3] Dane opisowe dworu zawdzięczam wnuczce ostatniego właściciela, Janinie Woynickiej.

[4] Na odwrocie obrazów Giorgiona znajdowała się informacja w języku łacińskim, napisana jakoby ręką artysty, iż on sam sporządził repliki. Po długotrwałej ekspertyzie, uznając je za istotnie wykonane ręką artysty, od córki ostatniego właściciela, Zofii Woynickiej, w 1940 r. oba płótna nabyło Muzeum w Kownie.

[5] Ocalał z obu wojen. W posiadaniu wnuczki Henryka Karczewskiego – Janiny Woynickiej.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, s. 242 i n.

Bohdanów



Bohdanów leży przy trakcie Wilno–Oszmiana–Wołożyn, w odległości 80 km od Wilna. Początkowo majętność ta wchodziła w skład klucza holszańskiego, dziedzictwa Sapiehów. W drugiej połowie XVI w. Bohdan Sapieha (zm. 1593 r.), kasztelan brzeski i smoleński, z ogólnego obszaru wydzielił część ziemi, którą od swego imienia nazwał właśnie Bohdanowem. W pierwszej połowie XVII w. obszar ten został znacznie powiększony. W 1650 r. ogólna powierzchnia Bohdanowa z folwarkami wynosiła 326 włók[1].

W 1653 r. Bohdanów przeszedł na własność córki ks. Kazimierza Sapiehy – Barbary Wołłowiczowej. Tekla Wołłowiczówna, wychodząc za mąż za Piotra Michała Paca, chorążego brasławskiego, wniosła te dobra w dom mężowski. Do fundum bohdanowskiego należał jeszcze wówczas szereg innych wsi. Piotr Michał Pac (zm. w 1693 r.), nie mając własnego potomstwa, adoptował swego siostrzeńca Michała Danilewicza, starostę płotelskiego. W 1742 r. syn Michała – Franciszek Danilewicz sprzedał Bohdanów z Rymowiczami, Hołoblewszczyzną i Goreckowszczyzną Tomaszowi Lachowickiemu-Czechowiczowi h. Ostoja i jego żonie Barbarze z Sulistrowskich. Po śmierci Tomasza Czechowicza Bohdanów z kilkoma folwarkami odziedziczył jeden z jego synów, Wiktor (zm. 1795), sędzia ziemski i podstoli oszmiański, żonaty z Felicjanną z Żabów. Zapisał się on w dziejach majętności jako dobry gospodarz, wznosząc wiele gospodarczych budowli. Stanęły one obok istniejącego już tam od pokoleń domu mieszkalnego. Spadkobiercami Wiktora Czechowicza byli jego dwaj synowie, Kazimierz



45. *Bohdanów. Widok dworu. Mal. F. Ruszczyc, 1901 r.*



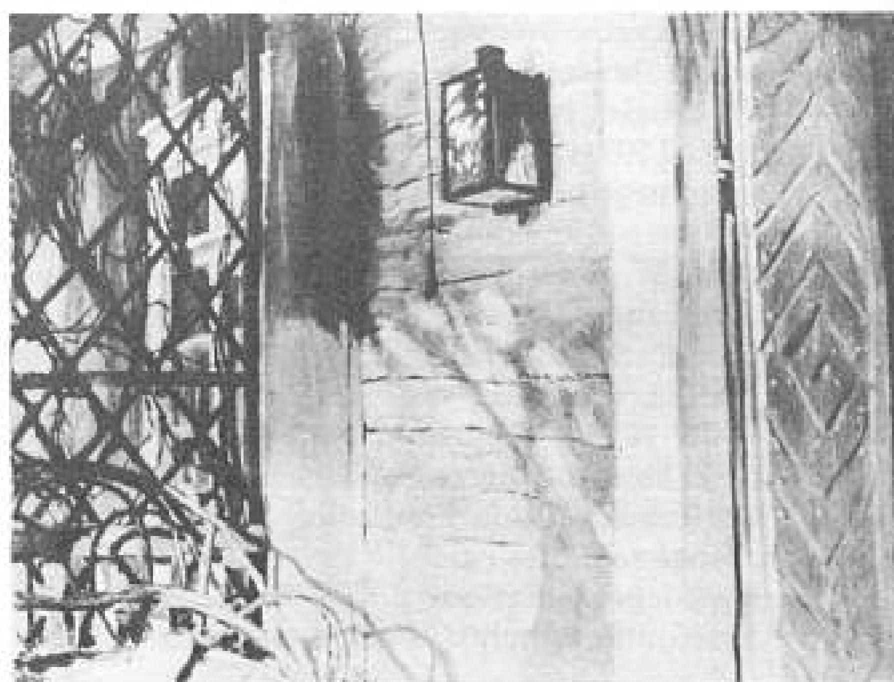
46. *Bohdanów. Studium dworu. Mal. F. Ruszczyc, 1903 r.*

(zm. w 1834 r.) i Franciszek. Schedę ojcowską podzielili oni między sobą w ten sposób, iż Kazimierz, ożeniony z Przeciszewską, otrzymał Bohdanów, zaś Franciszek — Hołoblewszczyznę.

Kazimierz Czechowicz, marszałek pow. oszmiańskiego, wielki oryginał, pozostawił po sobie pamięć mniej świetlaną niż ojciec, choć i on także na terenie Bohdanowa zaznaczył swą ożywioną działalność. Założył więc tam najpierw jakiś „sad niebywały", hodowlę bobrów w specjalnie na ten cel wykopanym stawie, „Kafehauz z różnymi niespodziankami", a nie opodal starego dworu wzniósł „sumptem wielkim" zaopatrzony w loch „skarbiec", którego zresztą nie wykończył[2]. Zwyczajem miejskim ponadawał też nazwy ulicom wiejskim Bohdanowa. Przy tym wszystkim żył ponad stan, podobnie zresztą jak i jego brat, wobec czego w 1817 r. obie schedy poszły pod exdywizję i w konsekwencji podzielone zostały między poszczególnych kredytorów na drobniejsze części. Tylko samo fundum Bohdanowa pozostało jeszcze we władaniu Czechowiczów. Po śmierci wdowy po Kazimierzu w 1836 r. okrojony ośrodek nabył z licytacji Ferdynand Ruszczyc h. Lis (1786—1848), adwokat, rejent ziemi kobryńskiej, żonaty z Anną z Czechowiczów (1800—1874). W posagu żony otrzymał on jeszcze sąsiednie Wojgniany.

Po Ferdynandzie Ruszczycu Bohdanów i Wojgniany odziedziczył jego syn Edward (1830—1910), żonaty z Dunką Alwiną z Munchów (1837—1918)[3], a nastpnie syn Edwarda — Ferdynand Ruszczyc (1870—1936), znany artysta malarz, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, żonaty z Reginą z Rouckow (1892—1939). Ostatnimi właścicielami Bohdanowa do drugiej wojny światowej byli synowie Ferdynanda — Edward Ruszczyc (ur. w 1915 r.), żonaty z Krystyną z Czechowiczów (ur. w 1924 r.), oraz jego brat Oskar (ur. w 1917 r.). W 1939 r. łączna powierzchnia Bohdanowa i Wojgnian wynosiła 550 ha.

Do drugiej wojny światowej przetrwał w Bohdanowie dwór modrzewiowy, wybudowany około 1690 r.[4] Zwrócony frontem na za-



47. *Bohdanów. Fragment dworu. Mal. F. Ruszczyc, 1907 r.*

chód, został on wzniesiony na planie regularnego prostokąta. Tylko przy narożniku północno-wschodnim znajdowała się niewielka dobudówka mieszcząca spiżarnię. Dwór miał ściany zewnętrzne szalowane pionowo deskami, pozostawionymi w naturalnym kolorze drewna. Na tym tle mocno rysowały się ramy dość dużych prostokątnych okien, złożonych z ośmiu kwater, okiennice oraz obramienia drzwi lakierowane na kolor biały. Wejście do domu poprzedzał ganek o dwóch parach smukłych kolumienek. W 1912 r., w ramach renowacji wykonanej pod ścisłym nadzorem Ferdynanda Ruszczyca, od strony północnej dobudowano werandę z daszkiem wspartym na sześciu filarach i otworzono do niej przejście od strony pokoju stołowego. Dwór nakrywał bardzo wysoki, gładki dach gontowy.

Wnętrze, do którego wiodły ciężkie, nabijane kowalskimi ćwiekami drzwi, miało układ dwutraktowy, od frontu w całości amfiladowy. Z dawnej dużej sieni część tylną oddzielono w czasach nowszych, urządzając tam łazienkę, podczas gdy część przednia służyła jako przedpokój. Stąd na prawo wchodziło się do salonu, od obicia ścian takiego właśnie koloru tapetą zwanego Zielonym, a na lewo do pokoju stołowego. Dwuskrzydłowe drzwi prowadzące do obu tych pomieszczeń zaprojektował również Ferdynand Ruszczyc w 1912 r. Jedne z nich dekorowane były splecionymi w koło dwoma snopami kłosów, drugie – okrągłym wieńcem.

W prostokątnym o dwóch oknach salonie Zielonym róg północno-wschodni zajmował gładki, murowany kominek. Obok niego stał piec kaflowy wysokości pokoju o szerokości ok. 180 cm. Białe glazurowane kafle pokrywające piec, o wymiarach 30 × 40 cm, mieniły się delikatnie barwą zielonkawą i kremową. Konstrukcja architektoniczna pieca wskazywała na to, że pochodził on z początków XIX w. Sufit w tym pokoju był belkowany, podłoga układana z desek. Z sufitu zwisał okrągły żyrandol empirowy o bardzo lekkim rysunku, wykonany z mosiężnej blachy. Występuje on w kilku obrazach Ferdynanda Ruszczyca. Wypożyczono go też do inscenizacji *Warszawianki* w Wilnie w 1913 r. Na kominku stał m. in. zegar brązowy ozdobiony rzeźbą figuralną, a powyżej wisiało lustro w złoconych ramach.

W południowo-zachodnim rogu dworu mieścił się salon kwadratowy z czterema oknami, o nazwie Żółty. I w tym przypadku nazwa pochodziła od koloru tapet. Stojący tam piec przypominał podobny z salonu Zielonego, pochodził jednak z czasów nowszych, może z połowy XIX w. Ozdobą salonu Żółtego był piękny kantorek Alwiny z Munchów Ruszczycowej, dekorowany lwami, z klasycystyczną salką wewnątrz, a obok niego komoda czeczotkowa oraz fortepian z pedałem dekorowanym lirą, podobno końmi przywieziony z Wiednia dla Anny z Czechowiczów Ruszczycowej. Pokój ów od 1934 r. służył choremu Ferdynandowi Ruszczycowi do pracy i wypoczynku aż do jego śmierci. Do połowy września 1939 r. zachowano pamiątki rodzinne w takim stanie, w jakim pozostawił je artysta.

Z przedpokoju na lewo, czyli w kierunku północnym wchodziło się do dużego pokoju stołowego o powierzchni ok. 30 m² i dwóch oknach. Dla podtrzymania belkowanego sufitu, wzdłuż ściany przeciwległej oknom ustawiono tu w początkach XX w. cztery drewniane kolumny. W rogu południowo-wschodnim pokoju usytuowany był piec podobny wymiarami do poprzednio wspomnianych, ale starszy, może nawet z końca XVIII w. Jego ozdobność po-



48. Bohdanów. Wjazd do dworu, przed 1939 r.



49. Bohdanów. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.





większały wyjątkowo duże żeliwne drzwiczki, wykonane w niedalekim Wiszniewie, oraz mosiężne rozetki spinające kafle. Stał tu m. in. duży kredens o trzech kondygnacjach, podzielonych pilastrami, zdewastowany w 1920 r. Pokój narożny lewej strony traktu frontowego służył jako sypialny. Jeszcze jeden stary piec, nieco niższy i skromniejszy, znajdował się w jednym z pokoi traktu ogrodowego, przeznaczonego w całości na cele mieszkalne i gospodarcze. Pokój ten, jak zresztą większość pomieszczeń dworu, miał sufit belkowany.

Zarówno salony, jak pokój jadalny i niektóre mieszkalne, urządzone były meblami pochodzącymi z pierwszej połowy XIX w. Należały do nich wymienione już uprzednio oraz kilka komód, stolik do robótek, zespół krzeseł i foteli o prostych, klasycyzujących lub biedermeierowskich formach, w końcu dwa łóżka czeczotkowe, pochodzące zapewne z jakiegoś warsztatu wileńskiego. Do tej grupy zaliczano też trzy skromniejsze kantorki i skromne pod względem dekoracji, ale harmonizujące z zabytkowym wnętrzem biureczko, w którym przechowywano stare dokumenty i pamiątki. Z pierwszej połowy XIX w. pochodziły wreszcie trzy lustra oprawione w ramy klasycystyczne. Kanapa i kilka foteli zostało wykonanych w drugiej połowie XIX w. W 1920 r. większość urządzenia dworu dało się uratować. Na przełomie 1939/40 r. zostało ono wywiezione w kierunku wschodnim. Kilka ocalałych od wywózki mebli spłonęło wraz z domem w 1944 r.

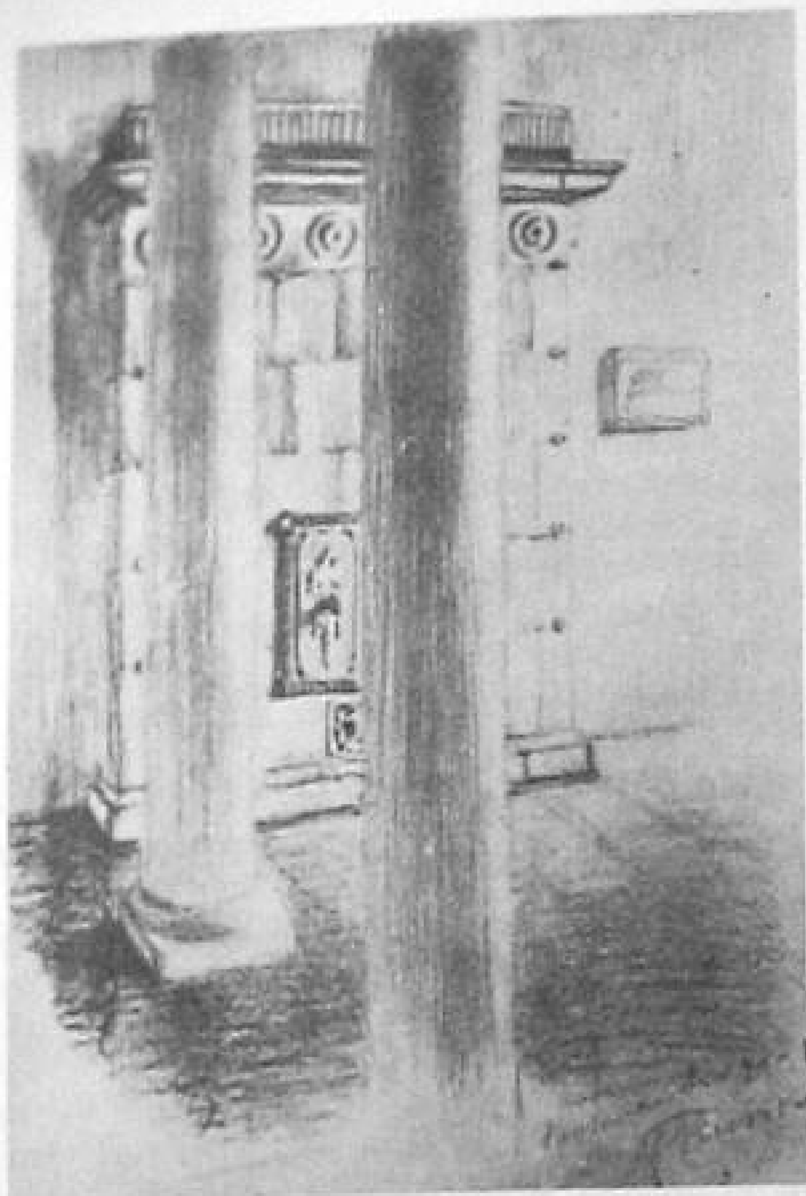
W grupie portretów rodzinnych znajdowały

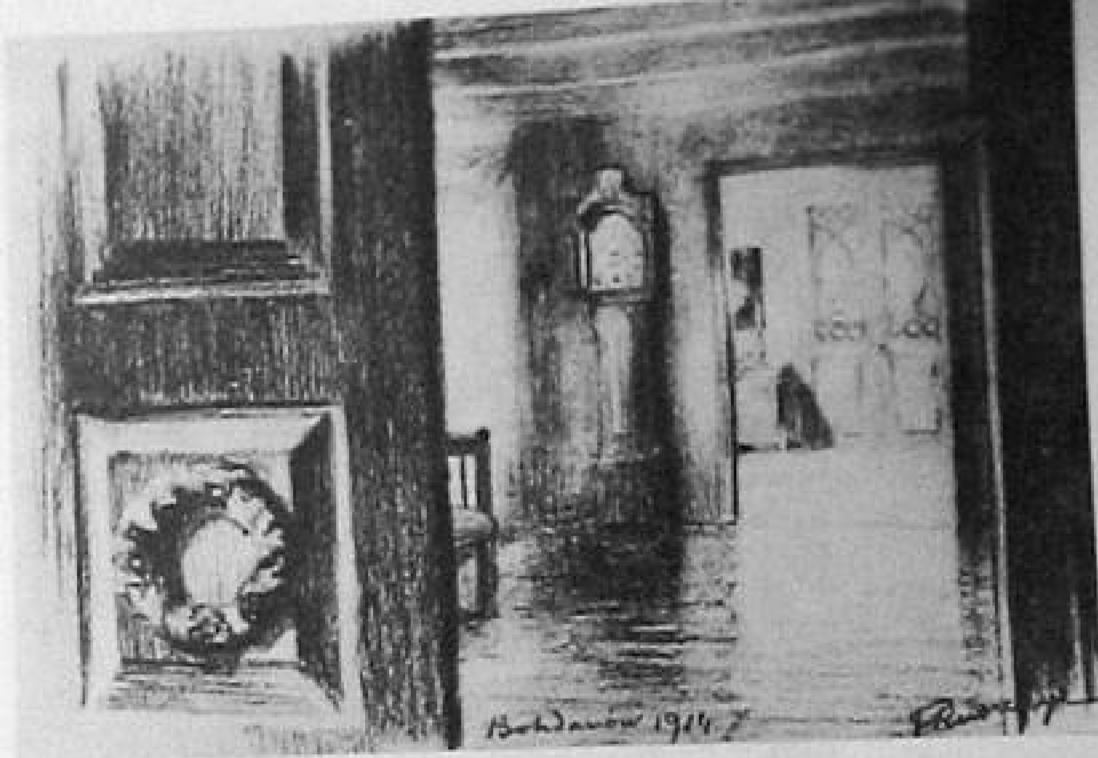
50. Bohdanów. Fragment dworu, przed 1939 r.

51. Bohdanów. Fragment dworu i „skarbca", przed 1939 r.

52. Bohdanów. „Skarbiec", zw. także „Murem", przed 1939 r.







pejzażowe N. Aniczkowa, również w Muzeum Narodowym w Warszawie; duży pejzaż morski nieokreślonego malarza duńskiego z pierwszej połowy XIX w., zniszczony w 1939 r.; *Żaglowiec*, kompozycja malowana olejno na szkle,



53. Bohdanów. Fragment pokoju stołowego. Rys. F. Ruszczyc, 1907 r.

54. Bohdanów. Amfilada wnętrz. Rys. F. Ruszczyc, 1914 r.

55. Bohdanów. Fragment salonu „zielonego", przed 1939 r.

się w Bohdanowie następujące: generała Ruszczyca z okresu Powstania Kościuszkowskiego, dzieło nieznanego malarza, zniszczony w 1920 r.; Anny z Czechowiczów Ruszczycowej, pędzla J. Moraczyńskiego z 1851 r., ocalały z obu wojen; Jana Czechowicza, brata Anny, przypisywany Józefowi Peszce, również ocalały; Leonii z Ruszczyców Odyńcowej, zesłanej wraz z mężem w 1863 r. do Narawczaty, nieznanego pędzla, uratowany, ale w stanie dużego zniszczenia; Jensa Muncha, brata Alwiny Ruszczycowej, dzieło artysty nieznanego, czynnego zapewne w 1. połowie XIX w. w Libawie albo w Danii, ocalały; Ferdynanda Ruszczyca, pędzla wybitnego portrecisty rosyjskiego J. E. Brasa, zniszczony w 1920 r.; portret kobiecy, zapewne babki Ferdynanda Ruszczyca ze strony matki, dzieło nieokreślonego autora z pierwszej połowy XIX w., zniszczony w 1920 r., i baronówny Lizy Korff, pędzla Benedykta Kubickiego.

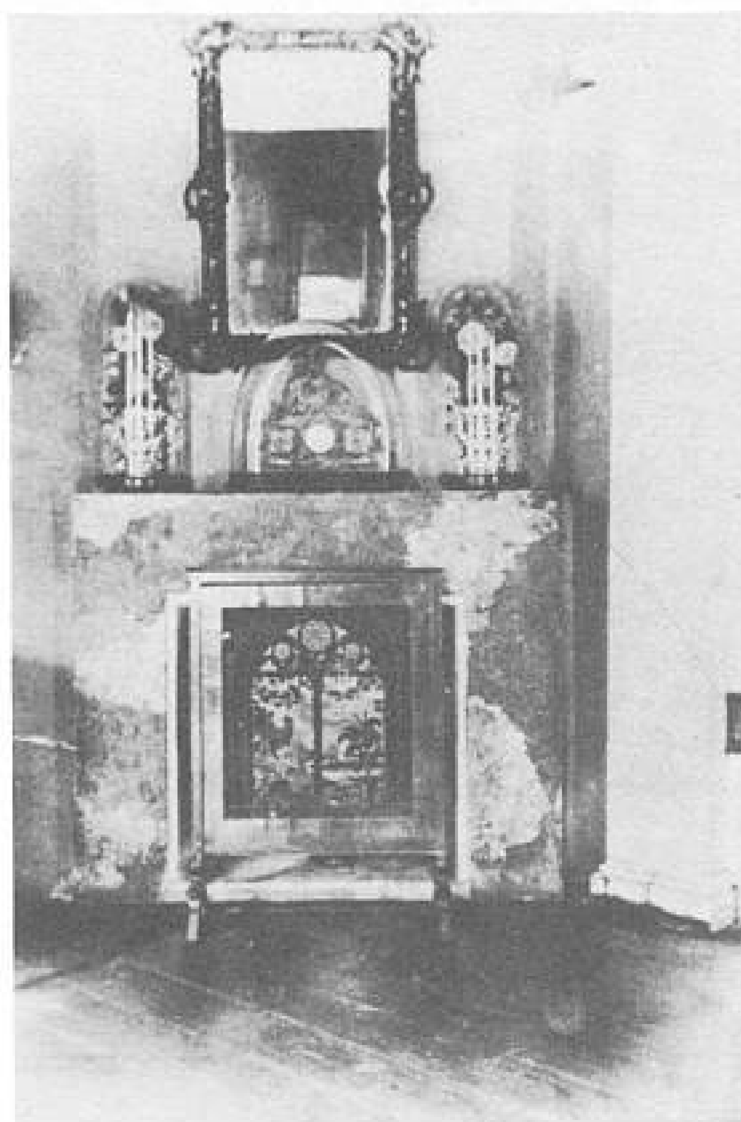
Wśród innych prac malarskich były dwa studia pejzażowe Jana Stanisławskiego, oba ocalone; pięć studiów olejnych pejzażowych Aleksandra Szturmana, ocalałe; pejzaż Bronisława Jamontta, zaginiony w czasie drugiej wojny; *Zakonnica* Michała Niestierowa, obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie; studium

anonimowa, przypuszczalnie pochodzenia duńskiego, także z pierwszej połowy XIX w., zniszczona w 1920 r.

Ferdynand Ruszczyc przechowywał ponadto wiele prac swych uczniów, głównie z Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, których uczył w latach 1904–1907. Były wśród nich m. in. kompozycje J. Buchartowskiej, W. Otto, E. Buerno-Leidt. Tylko niektóre z nich ocalały. Z innych prac rysunkowych znajdowały się w Bohdanowie dwie wykonane kolorową kredką, przedstawiające wnętrza, roboty Ludomira Ślendzińskiego, obie zaginione w 1939 r.; *Litania do Matki Boskiej*, rys. ołówkowy Józefa Mehoffera, ocalały; autoportret Aliny Ruszczycówny, siostry Ferdynanda, rys. ołówkowy, uratowany; portret Maksymiliana Ruszczyca, stryja artysty, rys. ołówkiem i pastelem, nieokreślonego autora, wywieziony w 1940 r. do Krasnojarskiego Kraju, oraz portret Józefa Czechowicza, brata Anny, także ołówkowy i o podobnych, co poprzedni, losach. Cenną pamiątką rodzinną były w zbiorach dworu w Bohdanowie rysunki Anny Ruszczycowej, babki Ferdynanda, m. in. kilka oddzielnie oprawnych. Niektóre udało się ocalić, a wśród nich album-pamiętnik z własnymi szkicami Anny Ruszczycowej, jak też jej bliskich i znajomych. Jest to kolekcja rysunków amatorskich z pierwszej połowy XIX w.



56. Bohdanów. Fragment salonu „zielonego", przed 1939 r.

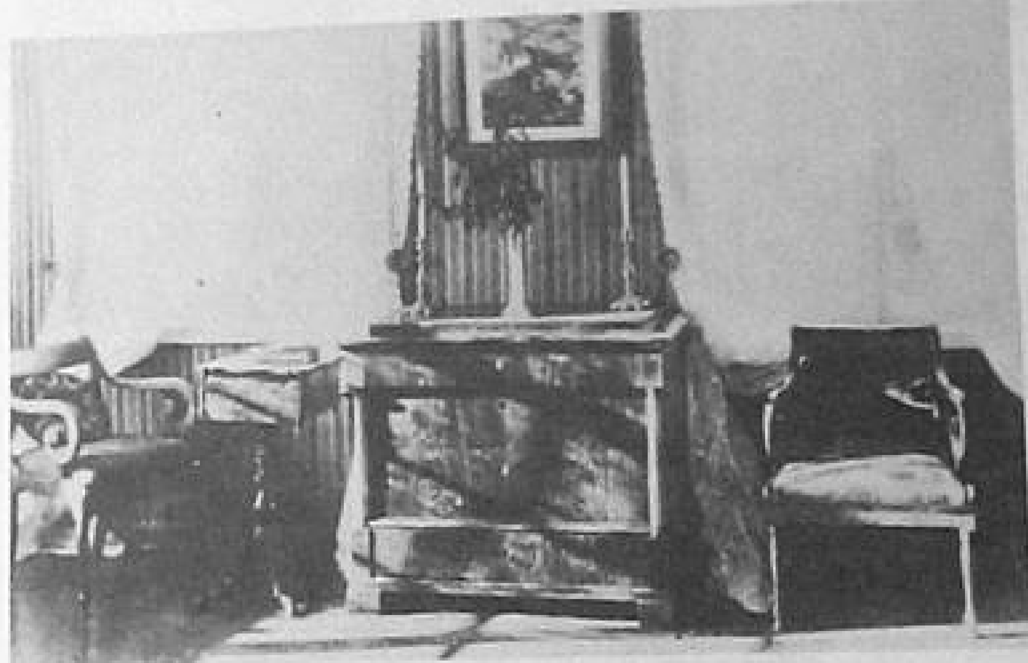


57. Bohdanów. Kominek w salonie „zielonym", przed 1939 r.

Oddzielną grupę tworzyły studia olejne, rysunki, projekty plakatów i inne – rezultat pracy twórczej Ferdynanda Ruszczyca[5]. Do września 1939 r. były one eksponowane w dawnej pracowni malarza. Planowane muzeum Ferdynanda Ruszczyca w Bohdanowie nie doszło do skutku z powodu wybuchu wojny i zniszczenia poważnej części zbiorów jesienią 1939 r. Tylko nieliczne pamiątki w postaci studiów i obrazów przewiezione zostały do Warszawy, ale i te w znacznej mierze uległy rozproszeniu lub zagładzie. To, co ocalało, znalazło się na wystawie prac artysty, urządzonej w Muzeum Narodowym w Warszawie w 1964 r.

W kolekcji rzeźb znajdowały się następujące: Edward Ruszczyc, dłuta Dunikowskiego z ok. 1906 r., zniszczona podobnie jak tego samego artysty kompozycja zatytułowana *Tchnienie*; płaskorzeźbiona głowa Ferdynanda Ruszczyca w ujęciu profilowym, Makowskiego; popiersie Juliusza Słowackiego, odlew gipsowy, zapewne według Bolesława Bałzukiewicza – wszystkie zrabowane w 1939 r. Z rzemiosła artystycznego na uwagę zasługiwały: cztery zegary empirowe do ustawiania na stole lub kominku, z których mocno uszkodzony ocalał tylko jeden; zegar szafkowy, zniszczony w czasie pierwszej wojny;







lampa olejna pochodząca z okrętu Andrzeja Muncha, dziada Ferdynanda Ruszczyca, zrabowana w 1939 r.; zbiór starych fajek, zrabowany w czasie pierwszej wojny; nieduży zestaw porcelany głównie dziewiętnastowiecznej, zniszczony w obu wojnach i wreszcie cztery kinkiety ścienne, zapewne także z XIX w., ale naśladujące styl wieku poprzedniego, zrabowane względnie zniszczone w 1939 r.

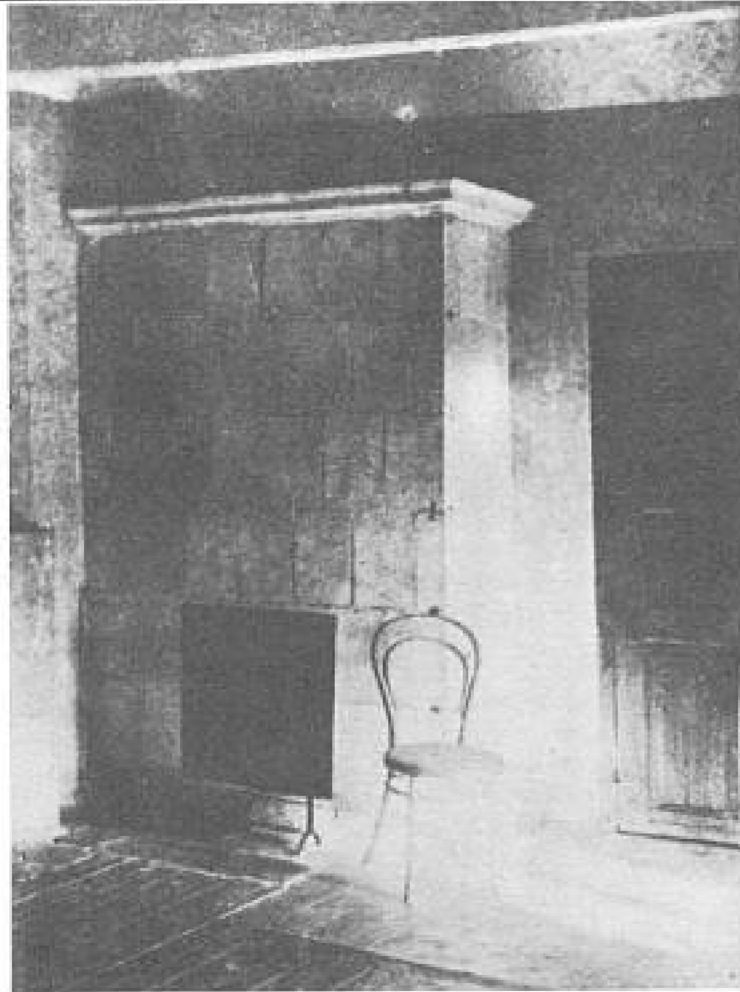
Biblioteka bohdanowska liczyła około 5000 t., w tym co najmniej 3000 ze zbiorów Józefa Karczewskiego (1781–1853), przyjaciela Jędrzeja Śniadeckiego i Kazimierza Kontryma, jednego z założycieli i sekretarza Towarzystwa Szubrawców. Zbiór ten przed pierwszą wojną światową przekazał do Bohdanowa wnuk Józefa, Henryk Karczewski, przyjaciel Ferdynanda Ruszczyca, właściciel niedalekich Bieniun. Zawierał on książki z różnych dziedzin. Wśród starodruków znajdowały się edycje począwszy od XVI w., zarówno oficyn polskich jak obcych, w językach łacińskim, francuskim i niemieckim, większość jednak w polskim. Reprezentowane były dzieła z zakresu prawa, historii i literatury. Dominowały wydawnictwa z czasów Oświecenia i pierwszej ćwierci XIX w. Najstarsze druki posiadały oprawę pergaminową. Inne oprawne były w skórę lub półskórek. Prawie wszystkie miały podpisy Józefa Karczewskiego, często z jego szczegółowymi notatkami na marginesach. Pozostała część biblioteki pochodziła ze zbiorów Ferdynanda Ruszczyca i nosiła piętno jego osobistych zainteresowań. Dotyczyła więc głównie historii sztuki i kultury artystycznej polskiej i obcej. Zawierała też dzieła z zakresu literatury polskiej i obcej, a wśród nich pierwsze wydania dramatów Wyspiańskiego i niektórych innych pisarzy Młodej Polski. Wśród wydawnictw artystycznych wyróżniały się tomy publikacji *Mir Iskusstwa* oraz komplet edycji

58. Bohdanów. Fragment pokoju stołowego, przed 1939 r.

59. Bohdanów. Fragment salonu „żółtego", przed 1939 r.

60. Bohdanów. Pracownia F. Ruszczyca w „Murze", przed 1939 r.





61. Bohdanów. Fragment wnętrza w „Murze", przed 1939 r.

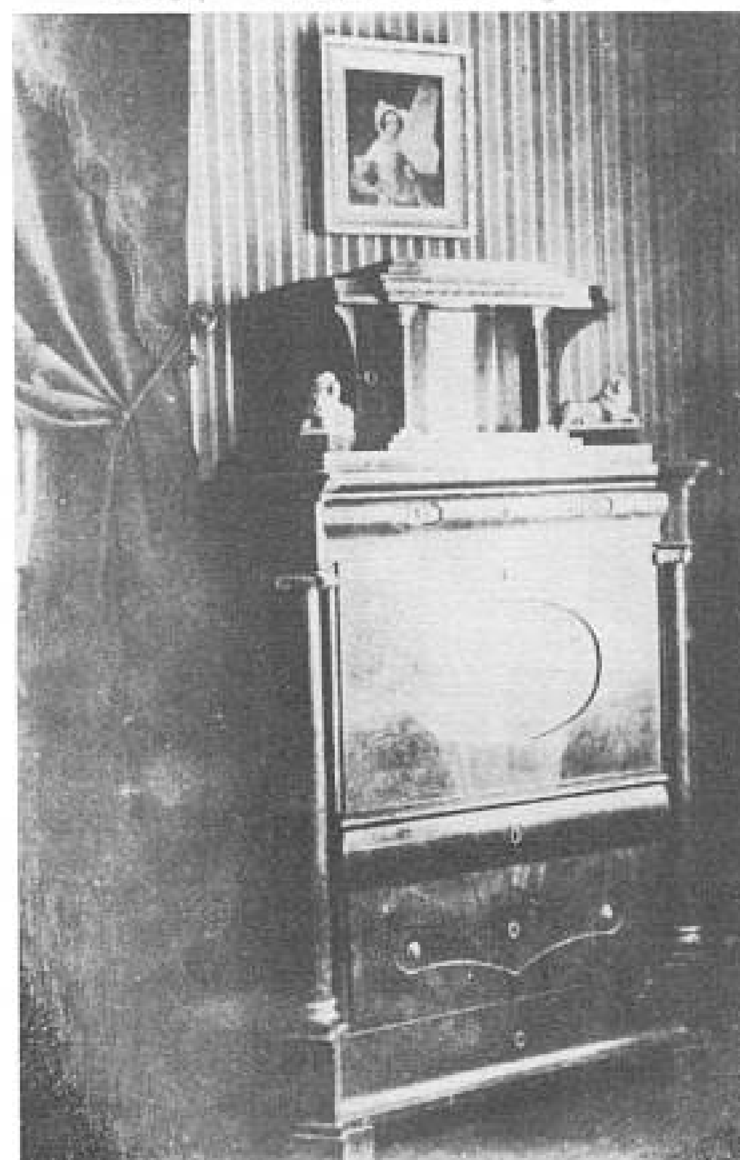
62. Bohdanów. Piec w pokoju dziecinnym, przed 1939 r.

63. Bohdanów. Sekretarzyk, przed 1939 r.

dotyczących zabytków architektury rosyjskiej. Poza tym było sporo wydawnictw o charakterze pamiątkowym, np. z zakresu historii literatury rosyjskiej z dedykacjami, ofiarowanych Ferdynandowi Ruszczycowi jako nagrody w gimnazjum mińskim, oraz publikacji otrzymywanych od znajomych i przyjaciół, nieraz wybitnych działaczy kulturalnych, także z ich dedykacjami. Na przełomie 1939/40 r. biblioteka bohdanowska została skonfiskowana i wywieziona na wschód. Dalsze jej losy nie są znane. Z całości księgozbioru w ręku rodziny zachowało się zaledwie około 200 tomów.

Przechowywane w Bohdanowie archiwum zawierało m. in.: materiały po Czechowiczach, ocalałe we fragmentach w czasie pierwszej wojny, zniszczone ostatecznie późną jesienią 1939 r.; materiały pochodzące z dawnego archiwum Józefa Karczewskiego, ocalone od grabieży w 1939 r., spalone jednak wraz ze dworem; dokumenty dotyczące działalności Ferdynanda Ruszczyca, dziada artysty, zatrudnionego w komisji rozgraniczającej dobra Radziwiłłowskie; zbiór listów Leonii z Ruszczyców Odyńcowej, pisanych z zesłania w Narawczacie gub. penzańskiej do matki Anny z Czechowiczów Ruszczycowej; ogromny zbiór korespondencji Ferdynanda Ruszczyca z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi, w końcu zaś dokumentację wielu imprez artystycznych i patriotycznych, urządzanych głównie na ziemiach północno-wschodnich z przełomu XIX na XX w., z okresu pierwszej wojny światowej i pierwszego dziesięciolecia niepodległości. Z tego wielkiego zespołu udało się ocalić tylko nieliczne okruchy, w tym zapiski pamiętnikarskie artysty i jego listy do żony. Część zbioru bohdanowskiego wywieziona została jesienią 1939 r. na wschód.

Po prawej, południowej stronie domu, tuż w jego pobliżu stał dawny skarbiec, wzniesiony w końcu XVIII w. przez Kazimierza Czechowicza. Był to budynek murowany, założony



na planie kwadratu, głęboko podpiwniczony, z portykiem o dwóch masywnych kolumnach od strony podjazdu i wydatnym ryzalitem od strony południowej. Początkowo prawdopodobnie w całości parterowy, został w ciągu XIX w. przez Ruszczyców podwyższony o piętro i nakryty dachem naczółkowym, pobitym gontami. Wszystkie elewacje były tynkowane na kolor jasny. W odróżnieniu od modrzewiowego dworu, nazwano ten budynek „Murem". Na parterze istniały dwa pomieszczenia sklepione o grubości murów przekraczającej 70 cm, z pewnością najstarsze. Po podwyższeniu skarbca o jeszcze jedną kondygnację, co spowodowane zostało szczupłością starego domu, niemal w całości przeznaczony on został na cele mieszkalne. Na piętrze urządził Ferdynand Ruszczyc swoją pracownię, a w latach 1934–1936 została tam również przeniesiona biblioteka. Stan taki przetrwał do drugiej wojny światowej. Do zabytków należały jeszcze dwa budynki gospodarcze, to jest spichlerz i stodoła, wzniesione w drugiej połowie XVIII w. przez Wiktora Czechowicza, oba drewniane, kryte wysokimi dachami gontowymi.

Park czy raczej ogród spacerowy, o powierzchni około 4 ha, założony został przez ostatniego właściciela Bohdanowa z rodziny Czechowiczów – Kazimierza, marszałka powiatu oszmiańskiego. Otaczał on modrzewiowy dwór oraz dawny skarbiec ze wszystkich stron. Drzewa rosły nawet przed gankiem domu, w miejscu, gdzie zwykle rozpościerał się otwarty gazon. Największa część parku znajdowała się jednak w stronie północno-wschodniej. Tam też leżał wykopany niegdyś dla bobrów duży staw z wysepką pośrodku. Teren ogrodu był mocno pagórkowaty i obficie nawodniony. Z tego powodu charakteryzował się bujną roślinnością i pięknym drzewostanem. W parku spotykało się wiele sędziwych drzew, a m. in. kilka dębów, stuletnie klony, kasztany, piękne lipy i inne. Istniały też od strony północno-zachodniej szpalery świerków, a nad brzegiem stawu – szpaler lip. W kwaterach ogrodu rosły stare, kilkudziesięcioletnie jabłonie i grusze. Od strony gościńca wołożyńsko-wileńskiego wiodła do dworu aleja wysadzana brzozami, od domu zaś w stronę cmentarza aleja jodłowa.



64. *Bohdanów. Zabudowania gospodarcze, przed 1939 r.*

Dwór bohdanowski spłonął w lipcu 1944 r. Wszystkie delikatniejsze drzewa liściaste parku, jak klony i kasztany, wymarzły w zimie 1939/40 r. Pozostałe prawie w całości wycięto w 1945 r. i później. We wsi Bohdanów stał drewniany kościół, wzniesiony w 2. połowie XVII w. przez ówczesnego właściciela Piotra Paca.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, s. 223 i n.

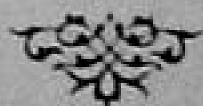
[2] *Ibidem.*

[3] Genealogię Munchów znajdujemy w księdze zbiorowej: *Ferdynand Ruszczyc. Życie i dzieło*, Wilno 1939, s. 357.

[4] Opis dworu bohdanowskiego opiera się w całości na dostarczonym autorowi na jego prośbę szkicu dziejów Bohdanowa, wykonanym przez Edwarda i Janinę Ruszczyców.

[5] Ujęte one zostały w spisie Jana Bulhaka zatytułowanym: *Ferdynand Ruszczyc, spis prac i dat z życia i działalności*, sporządzonym we wrześniu 1939 r. w Bohdanowie i w formie aneksu załączonym do publikacji: Ferdynand Ruszczyc, *Liść wawrzynu i płatek róży*, wydanej pośmiertnie w Wilnie w 1937 r.

Bolcienniki



Dobra Bolcienniki stały się własnością rodziny Puttkamerów w 1723 r. jako posag Doroty ze Szreterów, drugiej żony Wawrzyńca Puttkamera, stolnika inflanckiego. W ręku jego potomków pozostawały one, z czasem powiększone, do wybuchu drugiej wojny światowej[1]. Dwór bolciennicki i zabudowania gospodarcze leżały na wysokim wzgórzu, od strony zachod-

niej przechodzącym w równinę, od wschodu zaś ograniczonym przez rzeczkę Grożółkę, która wiła się w dole, ocieniona olchami.

Przez ponad stulecie siedzibą Puttkamerów był niewielki, parterowy dom murowany, o planie prostokąta i zwięzłej bryle, nakryty wysokim, łamanym „polskim" dachem gontowym. Pośrodku budynek ten miał facjatkę z balkonem wspartym na czterech, parami ustawionych kolumnach tworzących portyk, pod którym wchodziło się do wnętrza. Po prawej stronie gazonu z rosnącymi w jego środku starymi drzewami i krzewami, tworzącymi cienistą altanę, stała również parterowa, drewniana i wydłużona oficyna[2]. Mimo że od strony zewnętrznej dwór bolciennicki prezentował się stosunkowo skromnie, wnętrza jego miały sufity pokryte malowidłami, z których jedno wyobrażało jakąś scenę z Apollinem.

W drugiej połowie XIX w. majątek był w dzierżawie, na skutek czego bardzo podupadł. Ogołocone z mebli budynki groziły zawaleniem i nie nadawały się już do odnowienia. W dodatku okazały się dla ówczesnych właścicieli zbyt ciasne. Wobec czego, około 1890 r. Wawrzyniec Puttkamer, ożeniwszy się z Zofią Kieniewiczówną, zdecydował się stare gniazdo rodzinne rozebrać i wybudować dwór nowy, już o charakterze pałacowym. Projektu nowego dworu, pomyślanego w stylu angielskiego gotyku i wybudowanego z czerwonej cegły, dostarczył architekt Tadeusz Rostworowski. Dom ten został wykończony ostatecznie w 1896 r. Charakteryzowały go spiczaste dachy, wysokie kominy i wielkie ostrołukowe okna. Dekorację wnętrz aż do kształtu klamek włącznie opracował sam fundator pałacu. Prace architektoniczne i meblarskie wykonali miejscowi lub wileńscy rzemieślnicy. Najbogatsze wyposażenie otrzymały cztery główne, reprezentacyjne pokoje, to jest sień, salon, gabinet i jadalny. Salon wyposażony został w dobrze skomponowane ozdoby rokokowe, podczas gdy sali jadalnej nadano piętno renesansowe. Proste schody z drewnianą poręczą prowadziły z przedpokoju na pierwsze piętro, gdzie mieściły się pokoje gościnne.

Jeśli chodzi o urządzenie ruchome, to w salonie ustawiono nowe, złocone kanapy i fotele, nawiązujące do stylu Ludwika XV, wykonane przez wileńskiego stolarza według wzorów dostarczonych przez pana Śliźnia, ówczesnego arbitra „dobrego smaku" w Wilnie i właściciela pięknych zbiorów. Do gabinetu zostały sprawione meble w stylu Jacob. Składały się na nie duże biblioteczne szafy, biurko, kanapy i fotele mahoniowe z nakładanymi dekoracjami z brązu. W sali jadalnej, z dębowym belkowanym sufitem i takimiż drzwiami, zawieszono portrety Puttkamerów.



65. Bolcienniki. Dwór od strony podjazdu. Rys. N. Orda.

Stary ogród rozciągał się głównie po drugiej stronie domu mieszkalnego. Miał on charakter staroświecki. Obok grupy sędziwych białodrzewi rósł tam kwadrat starych lip. W okresie budowy nowego domu park został rozszerzony. Nadano mu też wówczas charakter widokowych ogrodów angielskich. Twórcą planu był ogrodnik z Wilna, Pawłowicz. Aby park poszerzyć, w miejscu jednego z dawnych trzęsawisk wykopano duży staw, na innym zaś założono trawniki. W poprzek rzeki usypano groblę. Ze wszystkich stron powiększonego ogrodu, który rozciągał się obecnie na dwóch pagórkach i w dolinie, widać było ów zamykający go od wschodu staw. Aby zakryć dysproporcje starej, niskiej oficyny, którą zachowano, w zestawieniu z nowym domem, obsadzono ją krzewami. Cały park otoczono murem z białej cegły i sztachetami. Z pamiątek rodzinnych przechowywanych w Bolciennikach do pierwszej wojny światowej warto wspomnieć o listach Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej do męża, dotyczących podobno tylko spraw majątkowych.

[1] Por. Janina z Puttkamerów Żółtowska, *op.cit.*, s. 5 i n.
[2] Stary dwór znany jest wyłącznie z ryciny Napoleona Ordy.

Bołtup



Według Czesława Jankowskiego[1] Bołtup leży „wśród posępnej, lasami i moczarami pokrytej, niskiej okolicy". Tenże autor pisze dalej, że niewielki tamtejszy folwark należał w XVI w. do rodziny Szaszkiewiczów, a następnie do Malijewiczów. Józef Eliasz Malijewicz (a może Malijewski h. Mora?) drogą systematycznych zakupów znacznie powiększył obszar majątku, dołączając do Bołtupia sąsiednie folwarki, w tym Strzałkowszczyznę od Strzałkowskich, Banilewszczyznę od Banilewiczów, Siekierzyszki od Siekierków itd. Testamentem swym spo-



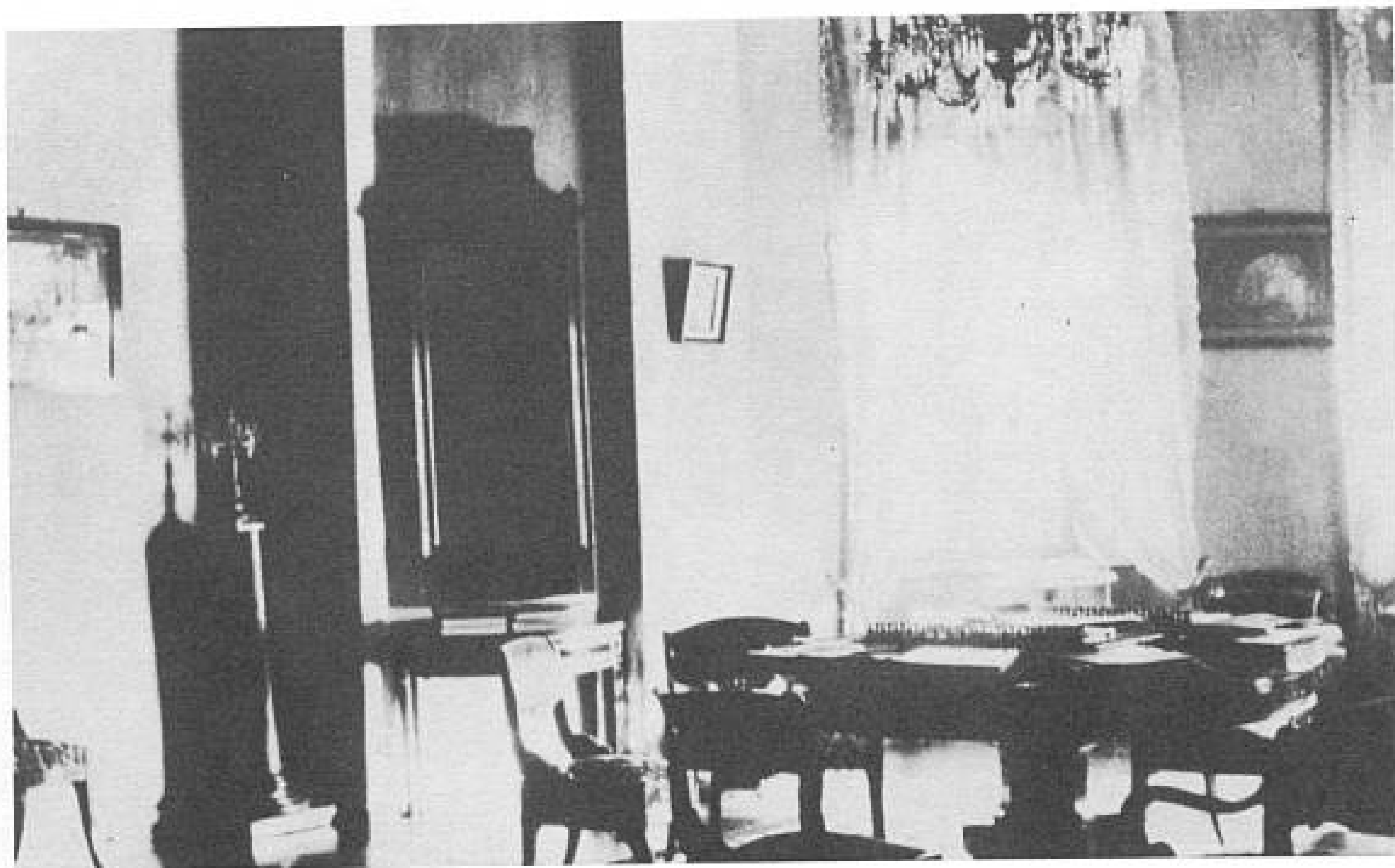
66. Bołtup. Widok ogólny dworu. Rys. N. Orda

rządzonym w 1698 r. mocno powiększone dobra bołtupskie, obejmujące już wówczas 150 włók, Józef Malijewicz zapisał Michałowi Wilamowiczowi h. Ogończyk, miecznikowi oszmiańskiemu, żonatemu z Anną Gizbert-Studnicką. Legowana jemu majętność, wprawdzie rozległa, została jednak tak przez wojny szwedzkie zniszczona, a poza tym tak obciążona długami, że tylko dzięki posagowi żony Wilamowicz był w stanie zaprowadzić w gospodarstwie porządek i oczyścić je z ciążących na nim długów. Kosztowało go to 26 416 złp. W kolejnym, własnym testamencie z 1705 r. przekazał on Bołtup żonie, która jako bogata wdowa wyszła powtórnie za mąż za Aleksandra Beniamina Abramowicza, cześnika oszmiańskiego. Przeżywszy także i drugiego męża, Anna Abramowiczowa w 1743 r. podarowała Bołtup z należącymi do majątku wsiami i folwarkami swemu bratankowi Krzysztofowi Gizbert-Studnickiemu, strażnikowi oszmiańskiemu, ożenionemu z Marianną z Żydowiczów. Ci jednak długo odziedziczonych dóbr nie zatrzymali, lecz w 1760 r. sprzedali je Franciszkowi Wereszczace, podczaszemu woj. nowogródzkiego, żonatemu z Zofią Radzimińską-Frąckiewicz. Będąc właścicielem wielu innych dóbr, Wereszczaka nie osiedlił się w Bołtupiu, mimo że istniał tam jakiś dom mieszkalny „z piecami kaflowymi i szybami o białym szkle w ołów oprawnymi", lecz nowo nabyty majątek oddał pod opiekę ekonoma.

Po śmierci Franciszka Wereszczaki Bołtup otrzymał jego młodszy syn Stefan, który, zniechęciwszy się kłopotami związanymi z administracją tych włości, sprzedał je w 1806 r. za kwotę 13 000 zł czerwonych znakomitemu profesorowi chemii i medycyny, Jędrzejowi Śniadeckiemu (1768 – 1838), który w owym czasie skupił w swym ręku także wiele innych majątków. W 1812 r. zabudowania dworskie Bołtupia zrównane zostały z ziemią. Wielki uczony, ale równocześnie i doskonały administrator wkrótce całe gospodarstwo odbudował i w takim stanie przekazał je swemu synowi Józefowi (zm. 1856), po którym dziedziczył jego z kolei syn Andrzej (zm. 1893), żonaty z Marią Wereszczyńską. Prócz Bołtupia, dającego rocznego dochodu ok. 4000 rbs., posiadał on jeszcze Wialbutów, Równopol, Waszkieniki oraz nabyte przez siebie od spadkobierców Abramowiczów Worniany w pow. wileńskim, zajmujące obszar ok. 200 włók. Tę całą wielką fortunę odziedziczyła wdowa po Andrzeju Śniadeckim i jego dwie córki. Bołtup przypadł Zofii Śniadeckiej, zamężnej za Stanisławem Osiecimskim, który majątek ten sprzedał wkrótce Janowi Oskierce. On też albo jego potomkowie byli właścicielami Bołtupia do września 1939 r.

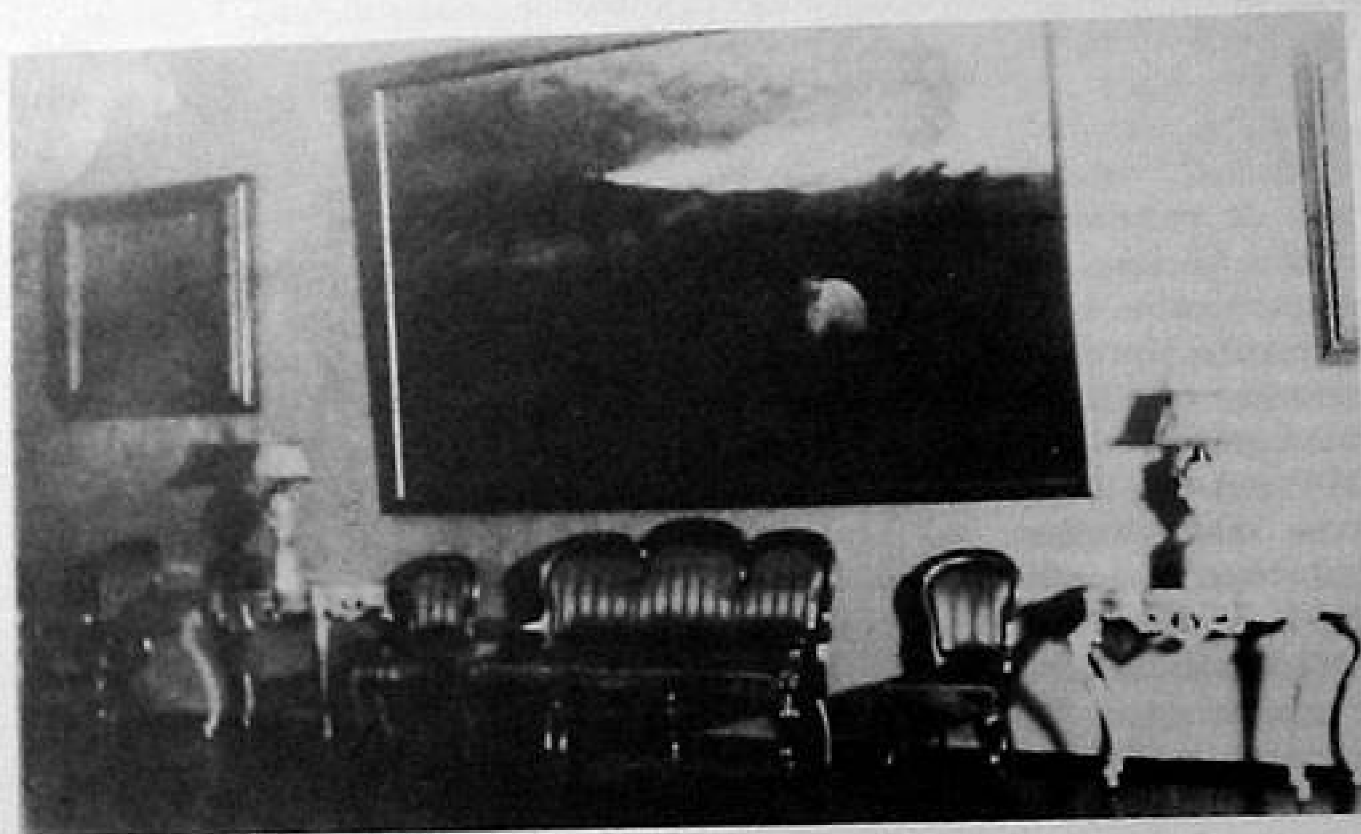
Nie wiadomo kto, Józef czy Andrzej Śniadecki wybudował w Bołupiu istniejący do wybuchu drugiej wojny światowej pałacyk w stylu neogotyckim. Jego wygląd zewnętrzny znany jest, niestety, tylko z rysunku Napoleona

67. Bołtup. Salonik, przed 1914 r.





68. *Bołtup. Salon, ok. 1914 r.*



69. *Bołtup. Salon, ok. 1914 r.*

Ordy z 1876 r., i to wyłącznie od strony ogrodowej[2]. Budowla ta składała się z dwóch korpusów: nieco krótszego piętrowego i ustawionego do niego prostopadle — parterowego. Oba kryte były dachem gładkim, dwuspadowym. Zapewne w obu elewacjach dłuższych występowały ryzality, zamknięte trójkątnymi szczytami, ujętymi po bokach sterczynowymi wieżyczkami. Jeden z ryzalitów obejmował całą część dwukondygnacyjną, drugi oś skrajną części parterowej. Od strony ogrodu oba ryzality łączył taras. Przy ścianie szczytowej członu parterowego znajdował się jeszcze jeden występ w formie absydy. Część ta służyła najprawdopodobniej jako domowa kaplica. Pałacyk przebity był w części objętej tarasem i na parterze korpusu dwukondygnacyjnego oknami prostokątnymi, podczas gdy pozostałe otrzymały zamknięcie gotyckie. Dekoracje zewnętrzne domu ograniczały się do oślego grzbietu i załamanych prostopadle ku dołowi nadokienników. Przy części dwukondygnacyjnej, zapewne z obu stron, znajdowały się balkony.

Kilka zachowanych fotografii wnętrz dowodzi, że pałac, a przynajmniej jego pokoje reprezentacyjne miały urządzenie stylowe i prawdopodobnie zabytkowe. W wielkim salonie z meblami w stylu Ludwika XVI i Ludwika Filipa wisiał ogromny kryształowy żyrandol w kształcie półkuli. W saloniku, gdzie stały meble mahoniowe empirowe i biedermeierowskie, żyrandol był nieco mniejszy, brązowy lub mosiężny, także z kryształowymi wisiorami. We wszystkich pokojach, nawet niektórych mieszkal-

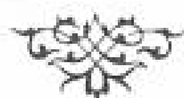
nych, gładko na jasne kolory malowane ściany dekorowały obrazy, w tym wielkie kompozycje figuralne i pejzaże. Ich treść szczegółowa bądź autorzy nie są znani.

Pałacyk stał wśród malowniczego p a r k u krajobrazowego.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, s. 181 i n.

[2] Por.: T. S. Jaroszewski, *O siedzibach neogotyckich w Polsce*, Warszawa 1981, s. 182.

Bortkuszki



O przeszłości Bortkuszek niewiele wiadomo, m. in. dlatego, że dobra te szereg razy zmieniały właścicieli. Brakło więc ciągłości przekazów rodzinnych, które w podobnych przypadkach bywają najczęściej jedynym źródłem informacji. Według skąpych i niesprawdzalnych danych[1] wiadomo więc tylko, że w czasach najdawniejszych Bortkuszki należały do rodziny Hołowińskich, a później razem z Giełwanami do Żabów i Żabów-Marcinkiewiczów h. Łabędź. Wraz z ręką Aliny Żabianki-Marcinkiewicz, córki Jana, marszałka szlachty guberni wileńskiej, majątek przeszedł następnie do rodziny jej męża, Stefana hr. Broel-Platera (1799—1864), marszałka szlachty pow. telszewskiego i wileńskiego, a w dalszej kolejności do ich syna Gustawa Wilhelma (1841—1912), ożenionego z Anatolią Hartingh. Oprócz Bortkuszek posiadał on także odziedziczone po rodzicach wielkie dobra Uszacz w pow. lepelskim o powierzchni 2744 dziesięcin, Usów i Hrozowo w pow. słuckim z obszarem około 1000 dziesięcin oraz Giełwany z kilkoma folwarkami. W skład klucza bortkuskiego wchodziło ponadto 16 wsi. Po Gustawie Broel-Platerze Bortkuszki odziedziczyła jedna z jego dwóch pozostałych przy życiu córek, Stefania (1873—1956), zamężna za Leonem Wańkowiczem h. Lis. Od niej w 1913 r. nabył te dobra znany adwokat, działacz społeczny



70. Bortkuszki. Brama wjazdowa do dworu, przed 1939 r.



71. Bortkuszki. Pałac od strony podjazdu, przed 1939 r.

na gzymsach kominków oraz pieców z fajansowych kafli, we wszystkich pokojach umieszczone były herby rodziny Broel-Platerów i hrabiowskie korony.

W czasie pożaru pałac spłonął doszczętnie. Ocalały jedynie mury. Z urządzenia zdołano uratować tylko nieliczne meble. Wybuch wojny w 1939 r. przeszkodził z kolei w ostatecznej odbudowie wnętrz, które miały mieć również charakter bardzo wyszukany, ale w innej skali. Aleksandrowa Lednicka zamówiła np. w Paryżu kopie rozmaitych włoskich arcydzieł malarstwa, znajdujących się w Luwrze, przeznaczając je do dekoracji zaprojektowanego w stylu renesansowym westybulu, dla urządzenia zaś pokoi reprezentacyjnych — autentyczne meble w stylu Ludwika XIV i Ludwika XV, obite oryginalnymi „aubussonami". Wszystkiego tego nie zdołano już jednak do Bortkuszek sprowadzić.

Stojąca w jednym rzędzie z pałacem trzynastoosiowa parterowa oficyna, z facjatą na osi głównej, usytuowana została na wysokich suterenach o rzucie prostokąta. Wejście do niej akcentował portyk z czterema masywnymi, stojącymi parami kolumnami. Wspierały one belkowanie oraz spłaszczony daszek, który według wszelkiego prawdopodobieństwa zastąpił istniejący tam wcześniej balkon. Pod portyk wiodły szerokie kamienne schody, ujęte po bokach murem. W przeciwieństwie do pałacu, oficyna miała okna duże, każde dzielone na dziesięć kwater. Elewacje wieńczył bardzo mocno profilowany wydatny gzyms. Budynek nakrywał dach gładki, nad częściami parterowymi trójspadowy, nad facjatą — czterospadowy.

Pałac i oficyna stały wśród kilkunastohektarowego parku, liczącego w 1939 r. co najmniej sto lat. Jego główny urok polegał na położeniu nad brzegiem jeziora. Utrzymany był w stanie naturalnym ogrodów krajobrazowych, z wijącymi się w różnych kierunkach ścieżkami i alejkami. Tylko przed pałacem i oficyną rozciągały się wielkie gazony, pokryte klombami kwiatowymi o charakterze dywanowym. Otaczały je nisko strzyżone żywopłoty, przy których rosły kulisto prowadzone lipy. W głębi ogrodu, na pagórku otoczonym fosą i oblanym wodą, wznosił się kiedyś pawilon, w którym grywała nadworna orkiestra Gustawa Platera, podobno pod jego osobistą batutą.



76. Bortkuszki. Oficyna od strony podjazdu, przed 1939 r.

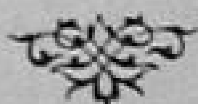
Do dworu prowadziły dwie aleje wysadzane starymi brzozami. Na dziedziniec przedpałacowy wjeżdżało się przez ogromną murowaną i otynkowaną trójdzielną bramę z szerokim prześwitem środkowym dla powozów i dwoma wąskimi po bokach dla pieszych. Wszystkie miały zamknięcie półkoliste. Bramę wieńczyły profilowane gzymsy oraz szczyt ze spływami. Jej barokowy charakter sugeruje, że pałac mógł pochodzić również z epoki baroku, zaś swój pierwotny wygląd zatracił w czasie którejś przebudowy.

[1] Opis Bortkuszek opiera się głównie na opublikowanych wspomnieniach Wacława Lednickiego oraz kilku udzielonych przez niego autorowi informacjach dodatkowych. Por.: W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. 1, Londyn 1963, s. 393 i n.

[2] S. Konarski, *op.cit.*, s. 168.

[3] Tak charakteryzuje go W. Lednicki, *op.cit.*, s. 213, 357.

Budsław



Miasteczko Budsław założone zostało przez króla Aleksandra Jagiellończyka w 1504 r. i przekazane oo. bernardynom wileńskim[1], którzy z czasem wznieśli tam zespół wspaniałych

budowli, m. in. późnobarokowy kościół. Czy zakonnicy darowiznę tę objęli w posiadanie w całości – nie wiadomo. Według tradycji rodzinnej, król Stefan Batory podarował bowiem następnie Budsław Hrehoremu Oskierce h. Murdelio, rotmistrzowi królewskiemu[2]. Od tego czasu nieprzerwanie aż do 1939 r. dobra te pozostawały we władaniu męskiej linii potomków Hrehorego. Ostatnim właścicielem Budsławia i klucza Ozierce w Dziśnieńskiem był Zygmunt Oskierka (1901–1964), żonaty z Ireną Bohdanowicz, 1° voto Godlewską.

Do początków XX w. zachował się w Budsławiu drewniany dwór parterowy z facjatką, ozdobiony czterokolumnowym portykiem, wzniesiony przypuszczalnie pod koniec XVIII w. Był on kryty wysokim, łamanym dachem gontowym. Ponieważ dom ten ówczesnemu właścicielowi Janowi Oskierce (1871–1934), żonatemu z Kstyną Sulżyńską, wydał się zbyt ciasny, w latach 1908–1910 przebudował go i znacznie poszerzył. Projektu przebudowy dostarczył architekt Stefan Ludwik Siestrzencewicz, uwzględniając niektóre sugestie kuzyna właściciela, artysty malarza Władysława Oskierki[3].

W czasie przebudowy podstawowa bryła starego dworu nie uległa większym zmianom. Dawny portyk zastąpiony jednak został przez szeroką werandę z balkonem w górnej kondygnacji, wspartym na sześciu w półkole ustawionych kolumnach. Zarówno dolną werandę z dwustronnymi schodami, jak górny taras otoczono rzeźbioną w drewnie balustradą. Zapewne w tym samym czasie umieszczony w prawym rogu ogrodowym pokój otrzymał oddzielne wejście z zewnątrz, ujęte w ramy dwóch kolumn przyściennych. Przypuszczalnie nie uległy zmianie dekoracje elewacji ograniczone do poziomych naczółków okiennych i drzwiowych. Zmieniono natomiast stolarszczyznę okien, zastępując dawne małe kwadratowe szybki znacznie większymi, prostokątnymi. W lekko wygiętej dolnej połaci dachu umieszczono też niewielkie okna pokoi mansardowych.

W trakcie przebudowy starego dworu, przy jego lewej węższej elewacji wzniesiono piętrowe skrzydło neobarokowe. Od tyłu stanowiło ono przedłużenie lica elewacji, natomiast od strony zajazdu trójściennym ryzalitem występowało mocno naprzód. Naroża i płaszczyzny nowego skrzydła pokryte zostały pionowymi pasami boniowania. Okna dolnej kondygnacji otrzymały trójkątne naczółki, zaś w kondygnacji górnej pozostały podobne, jak w starym dworze. Nowe skrzydło nakryte zostało również dachem łamanym.

W architekturze wewnętrznej starego dworu zachowano dawny jego układ dwutraktowy, zmieniono jednak kształt niektórych pokoi,



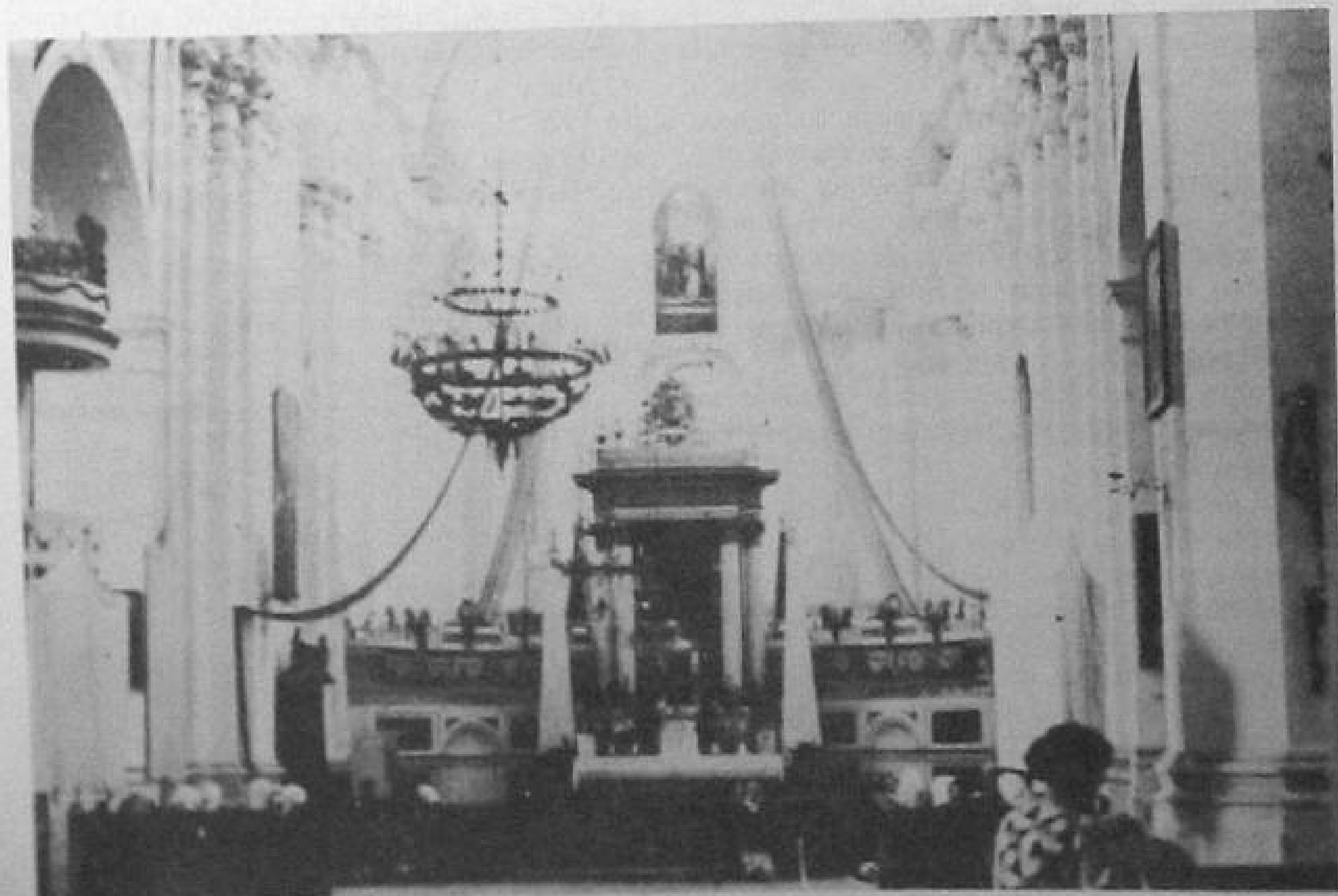
77. Budsław. Dwór od frontu, przed 1939 r.



78.
*Budsław.
Widok
ogólny
kościoła,
przed 1939 r.*

a całość zmodernizowano. Z dwóch pokoi usytuowanych od strony podjazdu po prawej stronie przedpokoju zrobiono jeden wielki, podłużny salon. Dwa pokoje mieszczące się po lewej stronie przedpokoju pozostały bez zmian. Po przebudowie domu pierwszy z nich służył jako buduar i salonik, a przylegający do piętrowego skrzydła – jako biblioteka. Od strony ogrodu środek domu zajmowała sień, skąd wychodziło się na tylny taras, a w rogu pokój gościnny z oddzielnym wejściem. Bezpośrednio z sieni na lewo wchodziło sie do dużego pokoju, używanego ostatnio jako „kawiarnia". Ponieważ miał on alkowę, niewątpliwie służył dawniej jako sypialny. Duży, niegdyś narożny lewy pokój ogrodowy został przebudowany najbardziej gruntownie, gdyż połączono go z hallem i klatką schodową nowej części dworu, mieszczącej w obu kondygnacjach pokoje mieszkalne rodziny właścicieli i gościnne, urządzenia sanitarne itp.

Przed 1914 r. dwór w Budsławiu posiadał



79.
*Budsław.
Wnętrze
kościoła,
przed 1939 r.*

stylowe urządzenie w pokojach reprezentacyjnych oraz trochę dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych. W kilku pomieszczeniach, obok pieców, znajdowały się też murowane kominki. Wielki salon miał ściany obite tapetami, posadzkę parkietową ułożoną w jodełkę, kominek i żyrandol z brązu. Na urządzenie ruchome składały się dwa komplety mebli mahoniowych, dwa duże lustra oprawne w ramy z tego samego drewna i fortepian Bechsteina. Na podłodze leżał wielki dywan perski. Salon dekorowały m. in. portrety Jana Oskierki i jego żony, malowane przez jakiegoś Anglika, olejny obraz Michała Wywiórskiego oraz dwa dalsze. Jeden z nich przedstawiał myśliwego jadącego saniami, na tle pejzażu zimowego, drugi postać kobiecą. Oba nabyte zostały na wystawie w Zachęcie. Dekorację ścian uzupełniało kilka sztychów.

Buduar-salonik z gipsowymi sztukateriami na suficie urządzony był meblami w stylu Ludwika XVI. Stało tam również biureczko i serwantka zawierająca saską porcelanę i cenniejsze miniatury rodzinne, a poza tym pas słucki, insygnia masońskie i rękawiczkę, znalezione pod jedną z belek w czasie odnawiania starego dworu. Na ścianach wisiało tu lustro uważane za włoskie, szal turecki i niewielkie portrety malowane akwarelą. Główną ozdobą buduaru był brązowy żyrandol empirowy w postaci okrągłej tarczy ze świecznikami, zawieszonej na łańcuchach. Także i w tym pokoju całą niemal podłogę zaścielał dywan bucharski.

Granicząca z buduarem biblioteka miała posadzkę wyłożoną parkietem z czarnego dębu, stare meble czeczotkowe oraz dużą szafę jesionową, dekorowaną rozetami z czarnego dębu. Jako oświetlenie wieczorne służyły kinkiety ścienne, względnie szabaśnik. Na jednej ze ścian wisiał stary obraz włoski *Madonny z Dzieciątkiem*. Zgromadzony w Budsławiu księgozbiór niemal w całości zniszczony został w czasie pierwszej wojny światowej.

Ściany sali jadalnej zawieszone były starymi portretami rodzinnymi, wśród których wyróżniały się m. in. podobizny Józefa Korsaka, wojewody mścisławskiego, fundatora klasztorów w Berezweczu i Głębokiem, oraz jego żony. Urządzenie tego pokoju stanowiły meble dębowe, staroświeckie. W jadalni przechowywano m. in. kandelabry srebrne, zapalane w czasie większych uroczystości oraz stare srebro użytkowe. Komplet mahoniowy stał jeszcze w gabinecie, w którym wisiał obraz przedstawiający młodzieńca, nieokreślonego pędzla.

Przed dworem rozpościerał się wielki, nie zadrzewiony, starannie pielęgnowany trawnik z klombami kwiatowymi. Prostopadle do elewacji dworu, ku jego osi środkowej wiodła aleja wjazdowa wysadzana starymi drzewami. Po obu jej stronach ciągnął się park. Z lewej strony domu, w pobliżu jego części nowej, stał cofnięty nieco kwadratowy budynek o grubych murach, używany ostatnio jako oficyna kuchenna. Druga oficyna, nowsza, usytuowana była równolegle do tylnej elewacji dworu, w dość dużej od niego odległości. Od domu oddzielał ją trawnik oraz rząd starych lip. Po lewej stronie oficyny stał jeszcze jeden zabytkowy budynek, to jest s p i c h r z, zbudowany w dolnej kondygnacji z kamienia, w górnej z cegły. Cały park zajmował powierzchnię ponad 2 ha. Wśród drzewostanu najpiękniejsze były stare lipy, modrzewie i klony, rosnące pojedynczo lub grupami.

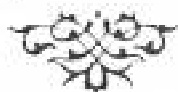
W czasie pierwszej wojny światowej dwór w Budsławiu ucierpiał stosunkowo mało. Meble i cenniejsze pamiątki wywiózł bowiem właściciel do Mińska, a następnie do Wilna. Wszystko to po 1920 r. wróciło na miejsce, lecz przepadło w 1939 r. Dwór został spalony przez cofających się Niemców, pod koniec drugiej wojny.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 442.

[2] Akt nadania Budsławia Oskierkom przez króla Stefana Batorego, sporządzony na pergaminie i zaopatrzony w odpowiednie pieczęcie, przechowywany był we dworze wśród pamiątek rodzinnych.

[3] Dane opisowe Budsławia zawdzięczam kuzynce ostatniego właściciela, Felicji z Mohlów Pożaryskiej.

Bujwidze



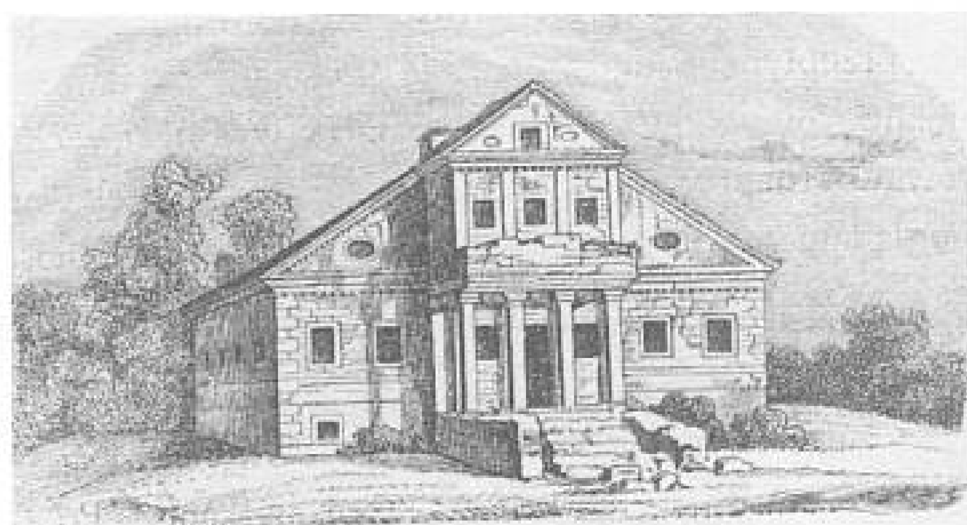
Król Jan Kazimierz nadał Bujwidze rodzinie Brzostowskich h. Strzemię. W 1653 r. Cyprian Brzostowski z żoną Rachelą z Rajeckich zrzekli się jednak tych dóbr na korzyść księży augustianów (kanoników regularnych) z Michaliszek. Po długich sporach, z niezna-

nych bliżej powodów, na podstawie bulli papieskiej z 1782 r. Michał Brzostowski odebrał Bujwidze księżom i przekazał je swemu krewnemu Michałowi Radziszewskiemu, żonatemu z Ludwiką z Brzostowskich[1].

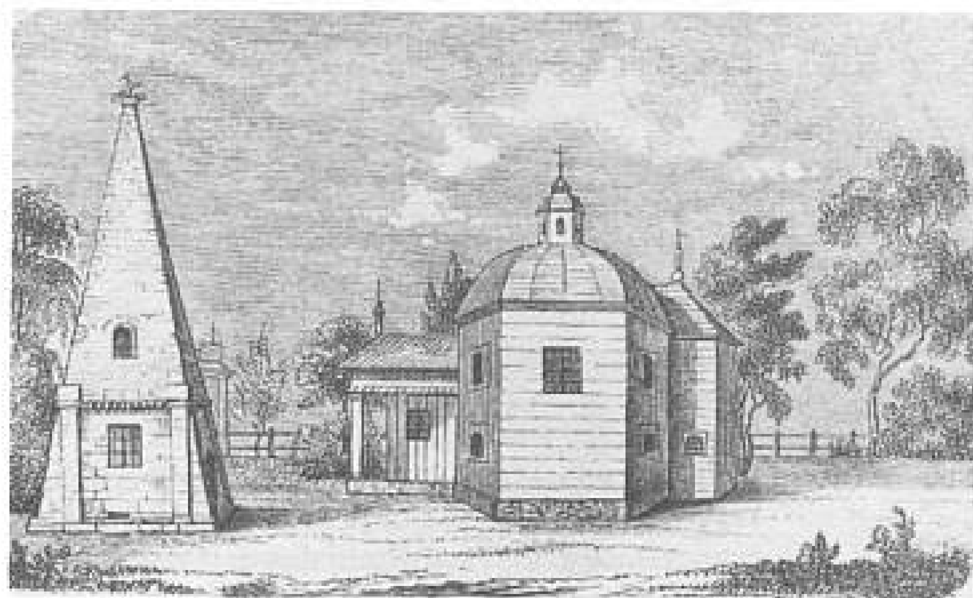
Michał Radziszewski h. Radwan, syn Gabriela, chorąży starodubowski, generał major wojsk polskich, działacz Sejmu Czteroletniego i więzień Targowicy, osiadł w Bujwidzach na stałe, wybudował tam pałacyk i założył park. Po śmierci Michała Bujwidze odziedziczył jego syn Stanisław Radziszewski, pułkownik wojsk napoleońskich. W czasie bitwy pod Lipskiem dostał się on do niewoli. Wróciwszy do kraju mieszkał jakiś czas w Bujwidzach, ale po ożenku z Klarą Abramowiczówną oddał ten majątek w dzierżawę i przeniósł się do innych swych dóbr, do Ilii. Przez szereg lat sprawował urząd marszałka szlachty najpierw powiatu wileńskiego, a później wilejskiego. Po wybuchu Powstania Listopadowego wziął w nim czynny udział, dowodząc 26 pułkiem liniowym w korpusie Giełguda. Gdy losy Powstania zostały przesądzone, wyemigrował do Francji. Umarł dnia 23 lipca 1844 r. w Mayence. Ilia uległa konfiskacie[2].

Przed konfiskatą Ilię opanowali kozacy, którzy zniszczyli całe gospodarstwo. Kronikarz Powstania opowiada, jak w czasie najścia na siedzibę Radziszewskiego „naczynia, sprzęty, meble kosztowne, obrazy poszły w drzazgi, dwór murowany stał się kupą gruzów"[3]. Podobny los spotkał Bujwidze, które również przeszły na skarb państwa.

Wzniesiony przez Michała Radziszewskiego w Bujwidzach pałac wybudowany został ponoć według projektu znanego wileńskiego architekta Wawrzyńca Gucewicza. Konstanty Tyszkiewicz, który dobrze znał tę miejscowość, określa ów budynek jako „wspaniały"[4]. Wrażenia takiego nie potwierdza jednak zamieszczony przy jego opisie Bujwidz drzeworyt. Według tej jedynej znanej ryciny pałacyk Radziszewskiego miał bowiem raczej charakter willi, niż polskiej wielkopańskiej siedziby wiejskiej. Najprawdopodobniej rysunek ten wykonany został w skali pomniejszającej mocno obiekt. Na rycinie widzimy więc pałac jako budowlę w zasadzie parterową, zaledwie siedmioosiową o planie szerokiego prostokąta, stojącą na wysokich suterenach. Od strony elewacji głównej dom akcentował w centrum trójosiowy, dwukondygnacyjny ryzalit oraz poprzedzony schodami portyk o czterech filarach, dźwigających balkon. Ryzalit wieńczył trójkątny fronton z kwadratowym oknem. Dwa okna owalne znajdowały się po obu stronach ryzalitu, w trójkątnych wycinkach elewacji. Strona tylna nie jest znana. Natomiast obie boczne, jeśli wierzyć rysunkowi, były zupełnie gładkie. Naroża pałacyku ujmowały bonie. Budynek nakrywał wysoki, gładki, stromy dach dwuspadowy. W bardzo wielkim pod każdym względem pomniejszeniu, pałacyk w Bujwidzach przypominał swą bryłą środkowy korpus pałacu Radziwiłłowskiego w Białej Podlaskiej.



80. Bujwidze. Widok pałacu. Wg K. Tyszkiewicza, 1871 r.



81. Bujwidze. Widok kościoła. Wg K. Tyszkiewicza, 1871 r.

Zupełnie nie jest znany układ wnętrz. Dzięki Tyszkiewiczowi posiadamy tylko garść informacji na temat wyposażenia ruchomego pałacyku. Autor relacji pisze bowiem, że Bujwidze były „składem rzadkich i bogatych sprzętów" oraz „skarbnicą dla przedmiotów sztuki i nauki". Pokoje pałacu mieściły „ogromne i kosztowne gobeliny", „prześliczne stare saskie porcelany", „obrazy wielkiej wartości", zbiór minerałów etc. Wszystkie te przedmioty zabrał najprawdopodobniej płk Radziszewski do Ilii i tam zostały one zniszczone. W 1857 r., gdy Tyszkiewicz zapewne po raz ostatni odwiedził Bujwidze, zastał pałac „niegdyś ludny, wielkim pocztem dworzan napełniony i wystawnym życiem ich przeszłych dziedziców napełniony", jako „odarty ze swych ozdób, bez okien, drzwi

i dachu". W drugiej połowie XIX w. zniknęły nawet ruiny.

Znacznie dłużej przetrwały w Bujwidzach zabudowania gospodarcze, „drewniane, lecz porządnie w murowane słupy zarzucone" oraz park ze „strumieniem biegnącym po starannie ułożonych z kamienia kaskadach". Rezydencja stała na wzgórzu, nad piękną i malowniczą Wilią, przy ujściu do niej niewielkiej, lecz „wesoło płynącej" i tworzącej owe kaskady rzeczki. W pięćdziesiątych latach XIX w. ośrodek majątku oddany był w dzierżawę jakiemuś wieśniakowi, który „na pola i ogrody obrócił dworne dziedzińce, zaorał piękne pałacowe trawniki" oraz powycinał stare drzewa ogrodu, w tym szczególnie piękne topole.

Prócz pałacyku, pod koniec XVIII w. Michał Radziszewski wybudował o paręset metrów za ogrodem dworskim drewniany kościół, który miał być zapewne ekspiacją za wyrządzoną księżom augustianom krzywdę. Świątynia ta miała kształt ośmioboku nakrytego kopułą, zwieńczoną latarnią z krzyżem. Od frontu kościół posiadał przedsionek oraz czterokolumnowy ganek. W przedsionku po obu stronach drzwi wejściowych stały dwie ogromne drewniane rzeźby, z których jedna przedstawiała św. Kazimierza, a druga św. Stanisława. Trzecia, wyobrażająca św. Helenę, ustawiona została nad gankiem, co było nawiązaniem do katedry wileńskiej. Przedsionek razem z usytuowaną po przeciwległej stronie absydą tworzył podłużną nawę. Wewnętrzne ściany kościoła malowane były olejno przez artystę nazwiskiem Gosiecki. Na ścianie prawej nawy wisiał charakterystyczny dla epoki haft, wykonany przez którąś z Radziszewskich na białym atłasie. Przedstawiał on alegoryczny obraz śmierci i odrodzenia. Na pierwszym planie haftu widniało zrąbane drzewo, przy nim grota, a w niej napis „Le vrai repos". Za powalonym drzewem wyrastało kilka młodych sosenek. Nad całą kompozycją wyhaftowany został wiersz:

„Te małe drzewka wzrosną i wydadzą cienie,
Ja stare padłem, bo tak chciało przeznaczenie".

Tuż obok kościoła stała jeszcze oryginalnej architektury kaplica grobowa właścicieli Bujwidz, w postaci wysokiej, smukłej, czworobocznej piramidy, zamiast krzyża zwieńczonej gniazdem bocianim. Jej podstawę tworzyła komnata, w której znajdował się ołtarz „cały z żużla żelaznego w postaci groty". Po lewej stronie ołtarza widniały dwa obeliski, a pod nimi marmurowe tablice ku pamięci dwóch żon Michała Radziszewskiego: Marii z Morawskich i Ludwiki z Brzostowskich. W podziemiach stały trumny fundatora świątyni, obu jego żon oraz dwie trumienki dziecinne. Na trumnie Marii z Morawskich Radziszewskiej umieszczony był bardzo długi napis, obrazujący całe jej życie, kończący się wezwaniem: „Kto czytasz, pomnij że umrzesz a za tych, co już umarli — módl się". W 1857 r. kaplica grobowa Radziszewskich była już także ruiną.

[1] Jedyny opis Bujwidz z ryciną zamieścił Konstanty Tyszkiewicz, *Wilia i jej brzegi*, Drezno 1871, s. 132 i 149 i n.

[2] A. Krosnowski, *Almanach historique ou souvenir de l'émigration polonaise*, Paris 1847, s. 670; C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, Petersburg 1897, s. 42 i t. 3, Petersburg 1898, s. 188.

[3] F. Wrotnowski, *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831*, Paryż 1835, s. 285, 289.

[4] K. Tyszkiewicz, *op.cit.*

Burbiszki

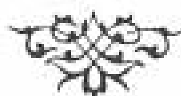


Wcześniejsza przeszłość miejscowości Burbiszki, leżącej niedaleko od miasteczka Onikszty, na brzegu rozległego jeziora Rubiki, nie jest dobrze znana. Wiadomo właściwie tylko tyle, że w XIX w. miejscowe dobra były dziedzictwem rodziny Węcławowiczów h. Wadwicz[1]. Onufry Węcławowicz, syn również Onufrego i Filipiny z Horwattów (ur. ok. 1833 — zm. 1883), wychowanek uniwersytetu dorpackiego, wybudował w Burbiszkach obszerny murowany pałac i uporządkował czy też od nowa założył wielki park krajobrazowy. Niedługo wszakże cieszyć się mógł swym dziełem, gdyż za udział w Powstaniu 1863 r. został aresztowany i skazany na karę śmierci. W wyniku starań rodziny i różnych wpływowych osobistości karę śmierci zamieniono mu na 12 lat ciężkich robót na Syberii[2]. Po Onufrym dziedziczył jego syn Otton, a następnie wnuk Henryk, który był ostatnim właścicielem Burbiszek.

Wzniesiony na dość wysokim podmurowaniu pałac otrzymał rzut otwartej w stronę ogro-

[2] Onufry Węcławowicz zesłany został na ciężkie roboty mimo kalectwa, chodził bowiem o kulach. Przebywał m. in. w Tobolsku, Krasnojarsku i Barnaule. Do kraju powrócił ok. 1874 r. Umarł w Petersburgu, a pochowany został w Oniksztach. Por.: J. Gieysztor, *op.cit.*, t. 2, Wilno 1913, s. 298.

Cerkliszki



Nie wiadomo, jak kształtowały się losy Cerkliszek do połowy XVIII w. Dopiero bowiem w ostatnich dziesiątkach lat tego stulecia występują one jako majętność rodziny Mostowskich h. Dołęga[1]. Kolejnymi dziedzicami Cerkliszek byli więc Józef Mostowski (1763–1817), żonaty z Domicellą Siekierzyńską h. Zadora, a następnie ich syn Edward (zm. w 1855 r.), marszałek szlachty pow. wileńskiego, żonaty z Klementyną Wańkowiczówną. Oprócz Cerkliszek miał on jeszcze dobra Łuczaj. Po śmierci Edwarda Mostowskiego starszemu z jego synów, Bogdanowi (1827–1873), przypadł Łuczaj, młodszemu zaś, Władysławowi (zm. w 1863 r.), żonatemu z Katarzyną Szczytt-Niemirowicz – Cerkliszki. Kolejna dziedziczka, to jest jedyna córka Władysława hr. Mostowskiego – Maria (ur. w 1864 r.) zamężna za ks. Januszem Radziwiłłem, z którym stale mieszkała na południu Francji, sprzedała Cerkliszki około 1905 r. Romualdowi Chaleckiemu (1859–1913), pochodzącemu ze znakomitej, szeroko skoligaconej na ziemiach Ukrainy i Białej Rusi rodziny, właścicielowi pobliskiego majątku Stanisławów. Ostatnimi właścicielkami Cerkliszek były jego córki: Zofia, zamężna za Józefem Burczak-Abramowiczem i Maria za drem Witoldem Brynkiem[2].

83. Cerkliszki. Aleja wjazdowa do dworu, przed 1939 r.



Z najnowszych badań litewskich[3] wynika, że w 1796 r., czyli już za czasów Józefa Mostowskiego, według projektu Wawrzyńca Gucewicza wybudowany został w Cerkliszkach pałac klasycystyczny, jeden z ciekawszych na Wileńszczyźnie. Według tego samego źródła, z niewiadomych przyczyn, może w wyniku pożaru, pałac ten w latach 1820–1823, a więc po śmierci fundatora, poddany został „rekonstrukcji" czy też jakiejś gruntownej renowacji. Dokonała jej wdowa po Józefie, Domicella z Siekierzyńskich Mostowsk^, zmarła w 1826 r., nie doczekawszy się wykończenia pałacu[4]. Ona jednak nadała mu ostateczny wygląd, zaprojektowany tym razem przez jakiegoś architekta wiedeńskiego. Pomysłem pani Mostowskiej był też park, urządzony w dawnym sosnowym lesie, przeciętym szerokimi drogami. Ze stosunkowo nieznacznymi zmianami pałac cerkliski przetrwał aż do czasów współczesnych.

Był on budowlą podpiwniczoną, wzniesioną na planie prostokąta, wyjątkowo harmonijnie skomponowaną. W piętnastoosiowej elewacji głównej pałacu występował portyk o sześciu, w równych od siebie odstępach ustawionych, kolumnach, wspierających gładkie belkowanie zwieńczone wydatnym gzymsem oraz niziutką attyką, kryjącą płaski dach. Ponad attyką, dwie na wpół leżące postacie niewieście, wykute w piaskowcu, podtrzymywały owalną tarczę z herbami fundatorów, zwieńczoną hrabiowską koroną[5]. Dekoracje elewacji frontowej ograniczały się jedynie do pilastrów, umieszczonych na osiach kolumn, oraz poziomo wgłębionych pasów, biegnących między dolną, wyższą kondygnacją przeznaczoną do celów reprezentacyjnych oraz znacznie niższą kondygnacją górną, mieszkalną. Podobnie słabo zarysowane pasy widniały też na wysokości parapetów dolnych okien oraz między oknami pierwszego piętra i gzymsem wieńczącym. W elewacji tylnej, na skutek usytuowania pałacu na pochyłym terenie, znacznie wyższej od głównej, występował mocno trójosiowy środkowy ryzalit. Jego



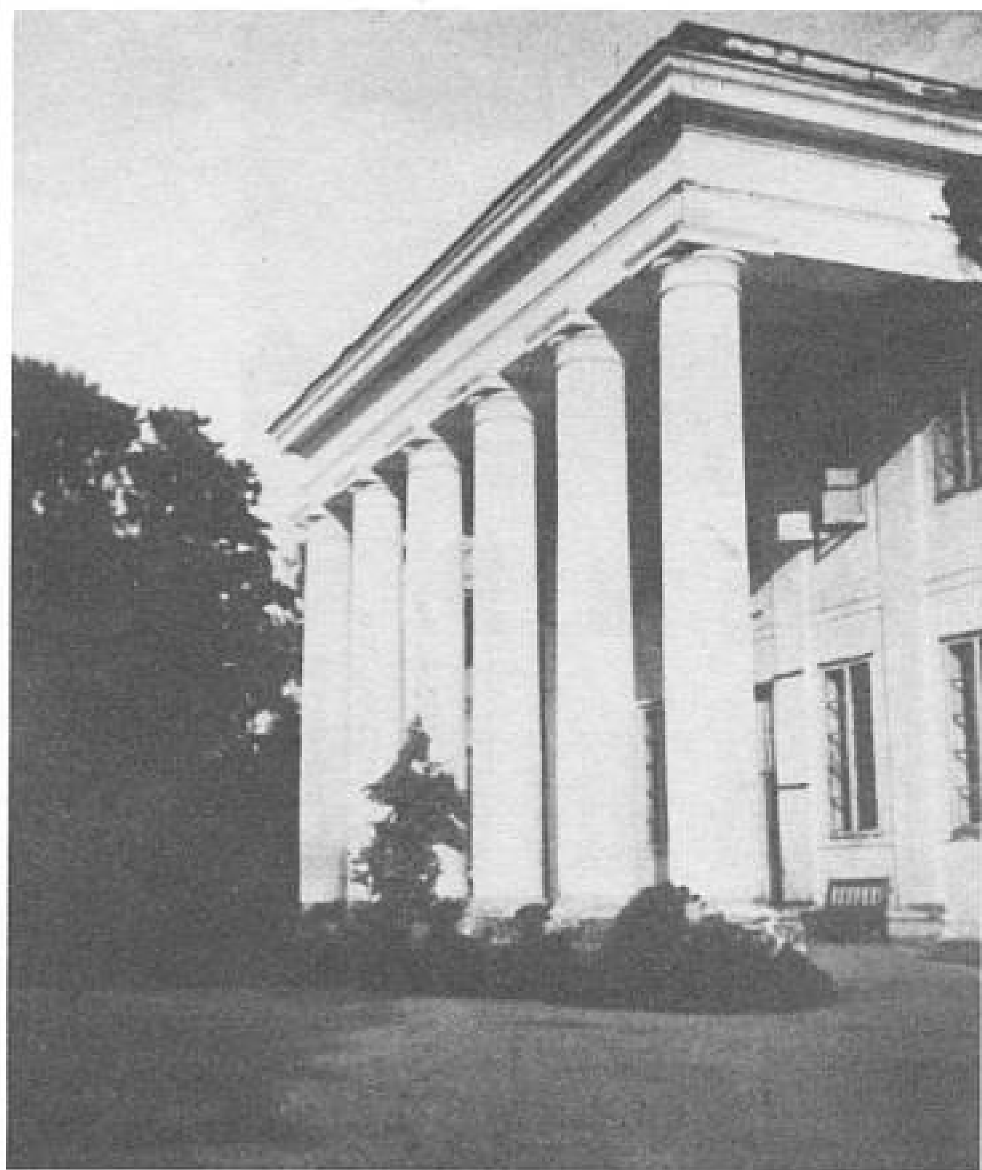
84. Cerkliszki. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.

narożniki oraz płaszczyzny międzyokienne w całości wypełniały masywne pilastry, podtrzymujące belkowanie i trójkątny fronton. Do ryzalitu ogrodowego przylegał murowany taras, zbudowany na arkadach. Pośrodku obu elewacji bocznych na parterze znajdowały się drzwi, a nad nimi w kondygnacji górnej po jednym małym oknie. Każde z okien parteru składało się z dziesięciu kwadratowych tafli, podczas gdy okna pierwszego piętra miały tylko po sześć identycznych wymiarów szybek. Pałac tynkowany na kolor biały, kryty był średniej wysokości dachem czterospadowym, ostatnio z lakierowanej na czerwony kolor blachy.

Wnętrze dolnej kondygnacji pałacu miało układ dwutraktowy, nieregularny, przy czym każdy pokój posiadał inne wymiary i kształt. Układ ten był zapewne wynikiem przebudowy dokonanej przez Domicellę Mostowską. Maleńka sionka poprzedzała wielki podłużny hall, sięgający tylko w głąb jednej trzeciej domu i usytuowany w poprzek osi głównej. Pomieszczenie to oświetlały trzy okna: jedno umieszczone na lewo od drzwi wejściowych i dwa od tych drzwi na prawo. W prawym rogu, przy oknach, mieściła się też klatka schodowa, trzykrotnie załamana, oddzielona filarem i arkadą od reszty hallu. Sporządzone z dębu stopnie ujmowała z obu stron balustrada, złożona z zachodzących na siebie kół. Posadzka składała się z parkietu deseniowego. Według stanu z 1914 r. ściany hallu pokrywały sztychy francuskie, niemieckie, holenderskie, angielskie i nieliczne polskie, w starej oprawie czeczotkowej, z czarnymi narożnikami, w liczbie około osiemdziesięciu. Wisiały tu także rogi jelenie.

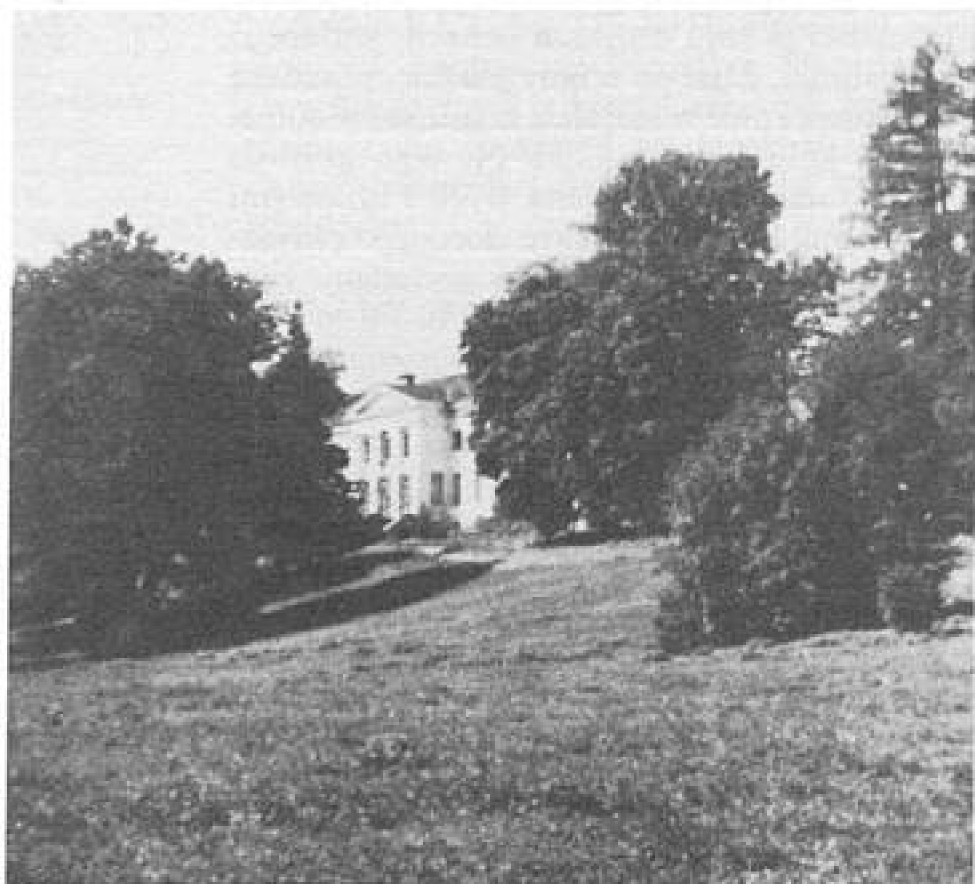
Drzwi umieszczone w pobliżu prawego wewnętrznego rogu hallu wiodły do tej samej co on głębokości pokoju o dwóch oknach, służącego jako gabinet. Miał on ściany gładkie, posadzkę parkietową i piec w kształcie kominka, w dolnej partii z kolorowej majoliki. Na jego gzymsie stał rząd starych kufli fajansowych z cynowymi pokrywami. Żyrandol z brązu złoconego z kryształowymi wisiorami służył jako oświetlenie wieczorne. Gabinet urządzony był meblami empirowymi, krytymi czerwonym aksamitem. Wśród innych sprzętów wyróżniało się antyczne biurko-sekretarzyk po ostatnim podkanclerzym Kazimierzu Konstantym Platerze, zrobione z masywnego mahoniu, ze spuszczanym blatem i mnóstwem skrytek wewnątrz[6], jak też szafka sekretnie otwierana, ozdobiona złoconymi brązami. Za gabinetem, w amfiladzie prawego skrzydła frontowego mieścił się jeszcze mały o jednym oknie pokój służbowy oraz narożny, o dwóch oknach w ścianie frontowej i jednym w bocznej, używany jako kancelaria.

Z hallu na lewo było wejście do wielkiej kwadratowej sali, sięgającej w głąb do połowy



85.
Cerkliszki. Portyk pałacu, przed 1939 r.

86.
Cerkliszki. Widok na pałac od strony parku, przed 1939 r.



szerokości domu, oświetlonej trzema oknami, służącej jako biblioteka. Miała ona wszystkie ściany od posadzki po sufit żłobkowane pionowo, posadzkę deseniową z dwukolorowego dębu oraz rozetę ze sztukateriami na gładkim suficie, skąd zwisał żyrandol z ciemnego brązu w kształcie kielichów lilii. Pośrodku ściany wewnętrznej, ściśle naprzeciw okien, mieścił się kominek klasycystyczny z białego marmuru, zaopatrzony w klapę i popielnik z ciemnego, rzeźbionego brązu. Przy trzech ścianach sali stały oszklone szafy, wypełnione księgozbiorem nowszym, zawierającym różne encyklopedie, wielki *Słownik geograficzny*, herbarze Niesieckiego i późniejsze oraz wiele dzieł naukowych w językach polskim, łacińskim i innych. Ogólną ilość książek obliczano na ponad 10 000 vol.

Obok wydawnictw dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych przechowywano jeszcze w bibliotece cerkliskiej wiele starych druków oprawnych w pergamin, jak też szereg fascykułów rękopiśmiennych, w tym pisane na pergaminie. Mieszczące się tu również bogate archiwum rodzinne Chaleckich zawierało m. in. nadania królewskie z oryginalnymi podpisami i pieczęciami monarchów, potwierdzające nadania dóbr Chalcz i innych. Jedną z cenniejszych pamiątek rodzinnych był pergamin, ozdobiony malowidłami, pieczęciami i podpisami, pochodzący od generała jezuitów z Rzymu i wyrażający podziękowanie dla Chaleckich za fundacje na rzecz zakonu. Wśród innych cennych rękopisów dużą wartość miał przypuszczalnie Diariusz Władysława na Chalczu Chaleckiego (1606 – 1668), rotmistrza, pułkownika, a następnie regimentarza wojsk i w końcu strażnika Wielkiego Ks. Litewskiego, starosty mozyrskiego i podkomorzego rzeczyckiego[7]. W Cerkliszkach była też genealogia rodziny Chaleckich, z wyliczeniem wszystkich jej pokoleń, piastowanych urzędów, dostojeństw oraz koligacji. W dziale pamiątek nowszych przechowywano m. in. wielotomowe, przypuszczalnie pierwsze wydanie w języku francuskim dzieł Chopina, odziedziczone po Platerach. Paulina z Platerów Kajetanowa Chalecka, jako panna, była bowiem przez jakiś czas uczennicą kompozytora. Natomiast ojciec jej, który przebywając w Paryżu zaopiekował się kiedyś w czasie choroby ich matki dziećmi Mickiewicza, otrzymał na pamiątkę pierwsze wydanie *Pana Tadeusza* z dedykacją: „Jaśnie Wielmożnym Państwu Broel-Platerom w dowód wdzięczności za przygarnięcie moich biednych sierot, ofiaruje autor – Adam Mickiewicz". Książka ta również do 1914 r. znajdowała się w zbiorach bibliotecznych w Cerkliszkach. Wreszcie z innych



87. Cerkliszki. Elewacja ogrodowa i boczna pałacu, przed 1939 r.

88. Cerkliszki. Górny fragment ryzalitu ogrodowego pałacu, przed 1939 r.

89. Cerkliszki. Fragment klatki schodowej, przed 1939 r.

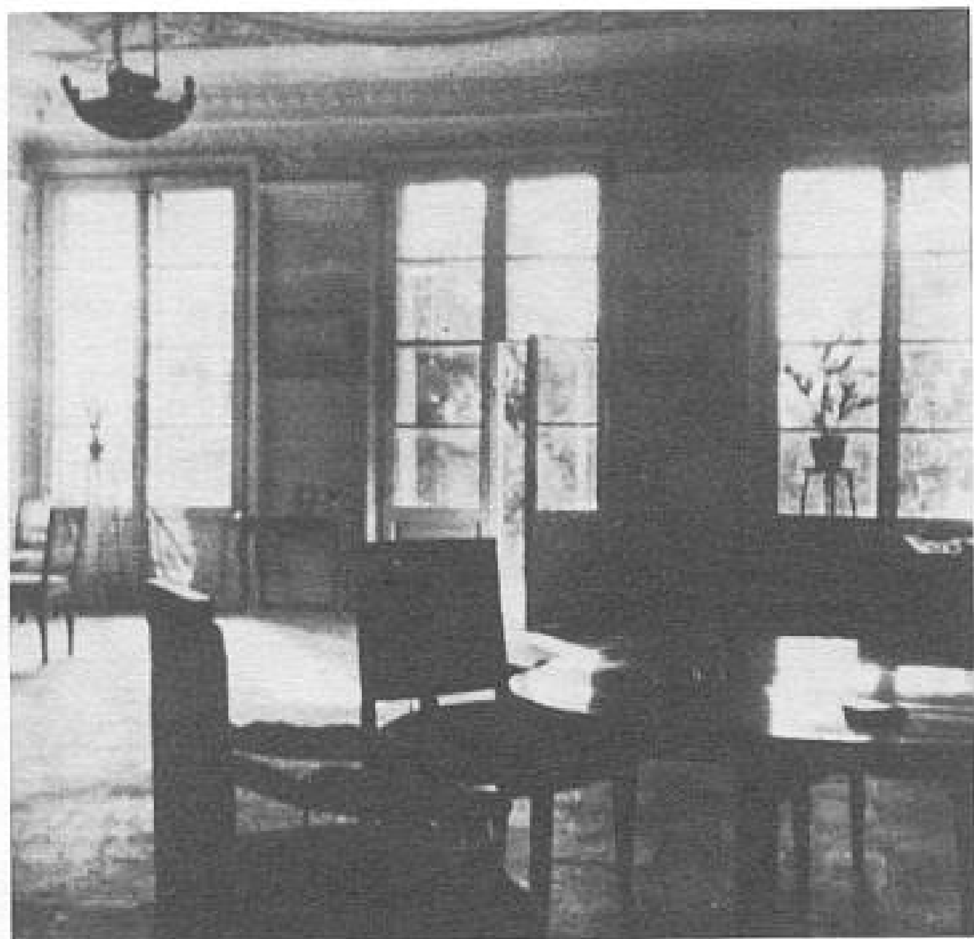
jeszcze ciekawych i zabytkowych przedmiotów w bibliotece przechowywano laski z gałkami z kości słoniowej pięknie rzeźbionej, związane z piastowanymi niegdyś przez różnych członków rodziny Chaleckich godnościami, jak też tzw. „podskarbiówki", czyli monety bite za czasów podskarbiego Dymitra Chaleckiego.

Dwa następne pokoje w amfiladzie lewego skrzydła frontowego, pierwszy dwuokienny i drugi jednookienny, służyły jako gościnne. Wystrój ich nie przedstawiał niczego godnego uwagi.

Główną reprezentacyjną salą pałacu cerkliskiego był ogromny podłużny salon, usytuowany wzdłuż osi w centrum budynku od strony ogrodu, wysunięty ryzalitem. Zajmował on w głąb dwie trzecie szerokości domu i przylegał bezpośrednio do hallu, gdzie na wprost sionki znajdowało się też główne wejście do niego. Salon oświetlały trzy porte-fenêtry umieszczone w ścianie przedniej ryzalitu, jak też dwa okna przebite w jego ścianach bocznych. Najpiękniejszymi, zachowanymi do ostatnich czasów elementami dekoracyjnymi salonu, były posadzka i plafon. Posadzkę tworzyła barwna kompozycja z wielu gatunków i w różnych odcieniach dębu od jasnego do czarnego, dalej drzewa różanego, jesionu itp. Motywem przewodnim były duże jasne prostokąty naturalnego koloru z wpisanymi w nie wąskimi, ciemnymi elipsami. Pośrodku wielka płaszczyzna w kształcie czworoboku była wyodrębniona i miała rysunek intarsji bardziej precyzyjny i bogatszy. Jako główne motywy występowały tu liście dębu i żołędzie. W samym centrum widniała gwiazda o różnej długości ramionach. Środek posadzki przypominał więc kolorowy dywan.

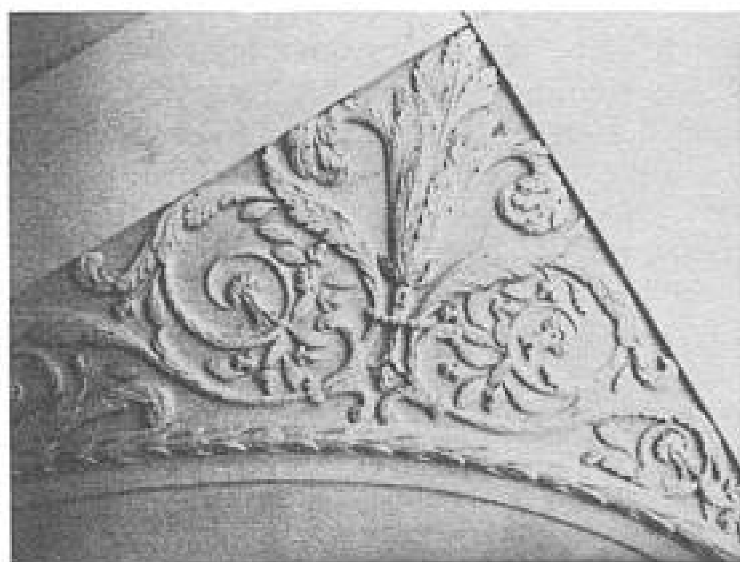






przed 1914 r. oklejone już były tylko złocistego koloru tapetami, zniszczonymi w czasie pierwszej wojny światowej. Przy jednej ze ścian dłuższych, sąsiadującej z buduarem, znajdował się kominek, jak poprzednio wspomniany również z białego marmuru, rzeźbiony, klasycystyczny, o prostych liniach. Kominek przesłaniała płyta z brązu o bogatym ornamencie, z okrągłym otworem pośrodku i popielnikiem poniżej.

Na urządzenie salonu składały się przede wszystkim dwa komplety mebli z mahoniu: empirowych, intarsjowanych różnokolorowym drewnem oraz masywnych, biedermeierowskich, krytych złocisto-seledynowym adamaszkiem. W płaszczyzny międzyokienne, poniżej girlandowych sztukaterii, wprawione były ogromne podłużne lustra kryształowe, jednopłytowe, ujęte w mahoniowe ramy. Pod lustrami stały konsolki z tego samego materiału,

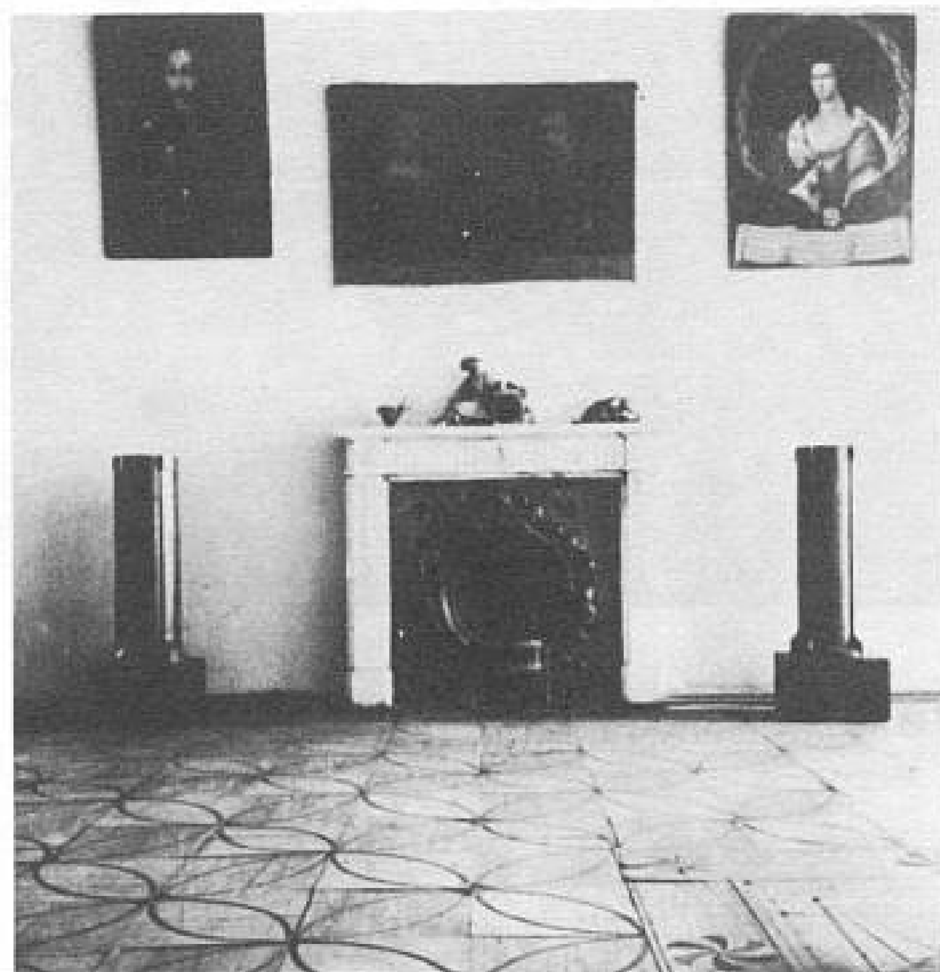


90. Cerkliszki. Salon, przed 1939 r.

91. Cerkliszki. Fragment dekoracji stiukowej salonu, przed 1939 r.

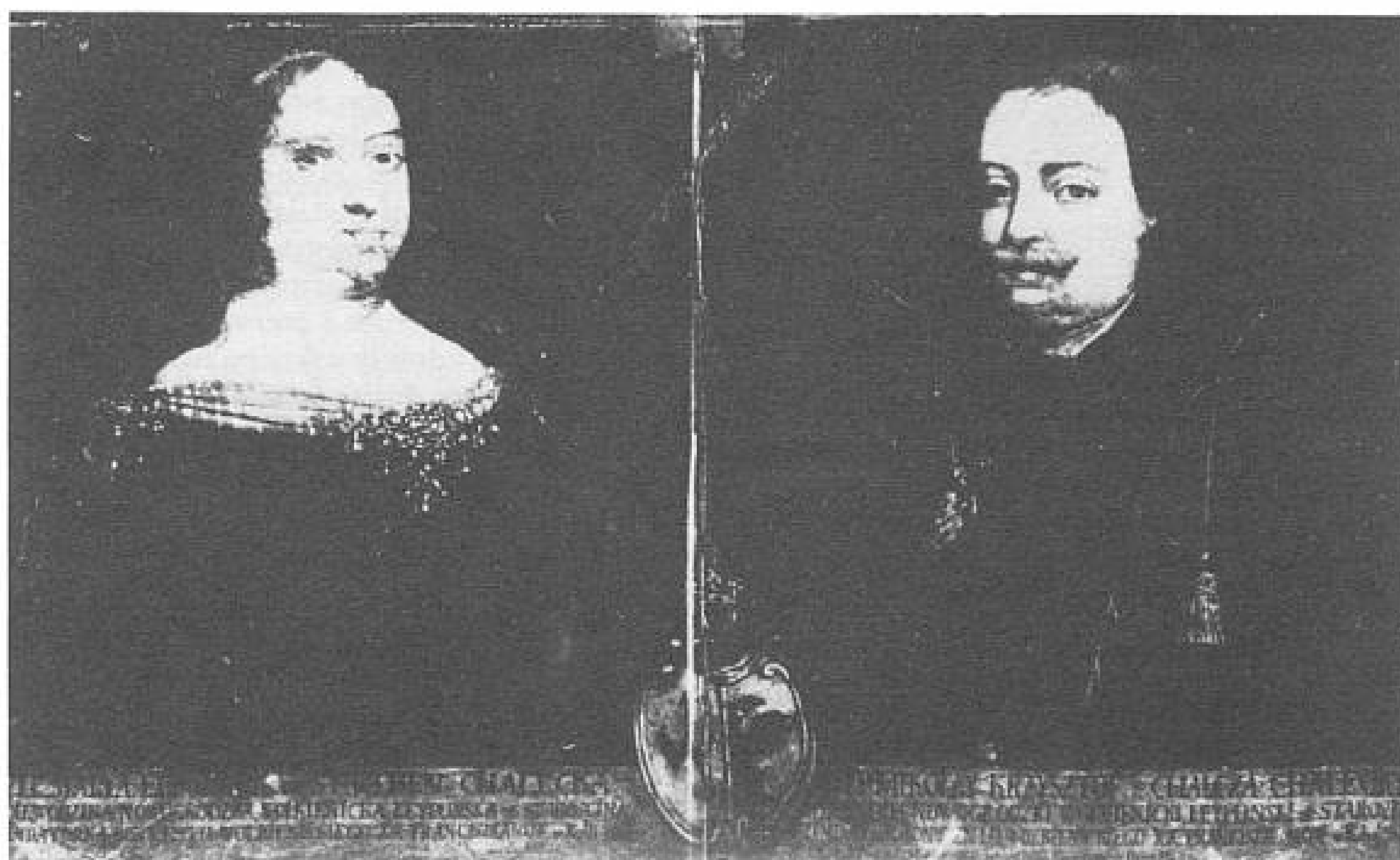
92. Cerkliszki. Fragment salonu z kominkiem, przed 1939 r.

W tym samym podstawowym rysunku utrzymane były bogate białe sztukaterie, występujące wyraźnie na tle plafonu tonacji kremowej. Również i na suficie w gładkie szerokie ramy wpisany był owal w postaci roślinnej girlandy. Jego środek zajmowała rozeta ze sztukateriami, pośrodku wisiał żyrandol z bogato złoconego rzeźbionego brązu na osiemdziesiąt dwie świece. Sztukaterie o motywach roślinnych, głównie stylizowanych liści dębowych i żołędzi, wypełniały też cztery rogi plafonu. Bogato profilowany gzyms koronujący obiegał salę dokoła. Prostokątne pola ponad wierzchołkami okien również pokrywały sztukaterie girlandowe. Ściany, obite niegdyś adamaszkiem,



a w innych miejscach na wysokich postumentach alabastrowe wazy w stylu empire. Jeszcze inne lustro, kryształowe, oprawione owalnie w złocone ramy, wisiało nad kominkiem, a czwarte, podłużne, w ramach empirowych — na ścianie przeciwległej. Dalsze urządzenie wielkiego salonu tworzyły: orzechowa serwantka empirowa, przeznaczona na rzadsze okazy porcelany, rzeźbiona etażerka z lustrem, stolik orzechowy z intrasjowanym blatem w postaci szachownicy, otoczonym koronką z brązu złoconego, szafeczka-sekretarzyk z blatem intarsjowanym różnokolorowym drewnem o motywach holenderskiego folkloru, ze skrytkami i szufladami, w końcu zaś fortepian wiedeński J. Czaka, na zewnątrz mahoniowy, inkrustowany, wewnątrz zaś palisandrowy.

Z dzieł sztuki umieszczonych w salonie wyróżniały się amfory greckie z białego marmuru ustawione na kominku, kadzielniczki z brązu złoconego i z takiego samego materiału kande-



93. *Cerkliszki. Portret podwójny Mikołaja Krzysztofa Chaleckiego i jego żony Eleonory Stibichen, XVII w.*

labry zakończone kryształowymi ozdobami, stojące na marmurowych kolumnach, figury z ciemnego, złoconego brązu, umieszczone na mahoniowych słupkach, służące jako lampy o oświetleniu spirytusowym i wiele przedmiotów drobniejszych. Na ścianach, obok nowszych akwarel, wisiały także dwa dużych rozmiarów płótna olejne. Jedno z nich, pędzla Franciszka Smuglewicza, przedstawiało referendarza Pawła Brzostowskiego w brązowym fraku, siedzącego u stóp złamanej kolumny, na tle jego płonącego Pawłowa[8]. Drugie płótno było portretem podskarbiego Platera, namalowanego z pieskiem i gęsim piórem w jednej, a pergaminem w drugiej ręce, pędzla nieokreślonego.

Pokój stołowy, usytuowany po prawej stronie wielkiego salonu i sięgający również w głąb trzech czwartych szerokości domu, był oświetlony trzema oknami i miał także posadzkę deseniową, intarsjowaną z dywanowym motywem pośrodku oraz sztukaterie w postaci rozety na suficie. Podobnie jak salon, również i pokój stołowy urządzony był kompletem mebli empirowych z żardinierami na rogach. Do kompletu należały ponadto dwa mahoniowe bufety. Czteroskrzydłowy, również mahoniowy parawan służył jako zasłona otworu łączącego sale jadalną z sąsiednim narożnym kredensem. Z przedmiotów dekoracyjnych stały tu wazy i urny marmurowe oraz porcelanowe. W bufetach, na etażerkach, stołach, jak też w kasie-skarbczyku na piętrze przechowywano pięknie rzeźbione kryształy użytkowe i dekoracyjne, porcelanę sewrską, saską, francuską, niemiecką, angielską i trochę polskiej, w ogólnej liczbie kilku tuzinów. Za wyjątkowo piękny uważano serwis saski, z brzegami talerzy koronkowymi, malowany bardzo kolorowo. Jako główne motywy dekoracji występowały amorki, kupidynki z łukami i strzałami. Każdy obrazek



94. *Cerkliszki. Obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, przed 1939 r.*



95. *Cerkliszki. Portret Wandy Klotyldy Kleniewskiej, przed 1939 r.*

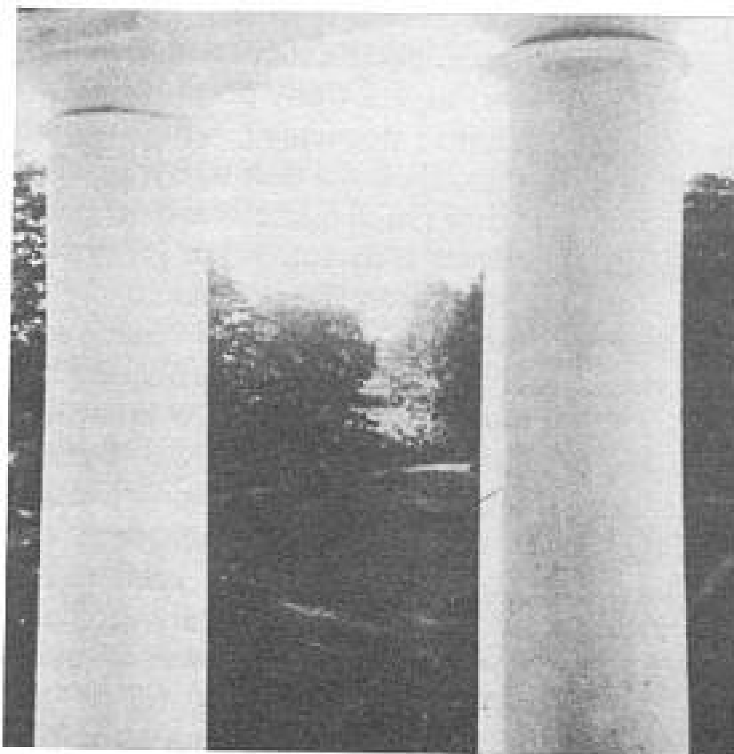
przedstawiał inną scenę. Posiadały też Cerkliszki wiele starego srebra herbowego w postaci nakryć, koszyczków, pater i tac, a także lichtarzy, kandelabrów i podstawek pod lustrami.

Obok luster kryształowych w srebrnych oprawach wisiało na ścianach sali jadalnej wiele starych portretów rodzinnych. Jednym z najciekawszych był portret podwójny, malowany na jednym płótnie, wyobrażający Mikołaja Krzysztofa Chaleckiego, woj. nowogródzkiego (1590–1653), fundatora kościoła oo. Franciszkanów w Olkiennikach, przedstawionego w kontuszu i z wizerunkiem króla Władysława IV Wazy na piersi, oraz jego żony Eleonory Stibichen, strojnej w perły i inne klejnoty. U dołu portretu widniała wstęga z odpowiednim napisem oraz czarny orzeł trzymający w dziobie herb Chaleckich. Drugi cenny portret przedstawiał wielkiej urody Annę Kunegundę Chalecką, córkę Kazimierza i Marii z Pakoszów, zamężną za ks. Albrechtem IV Radziwiłłem, malowaną w niebieskiej szacie, w narzuconym na ramiona purpurowym płaszczu podbitym gronostajami i perłami we włosach. I pod tym portretem umieszczony był długi napis łaciński na szerokiej wstędze. Obraz zdobił również czarny orzeł z rozpostartymi skrzydłami, dzierżący w dziobie tarczę z herbem Chaleckich i Trąby Radziwiłłów. Dalej wisiały w sali jadalnej portrety: Kazimierza Chaleckiego w kontuszu, przepasanym wstęgą przez ramię, jakiegoś Chaleckiego jako rycerza w zbroi, Chaleckiej o nieznanym imieniu, księżny Sapieżyny, Jakuba Kleniewskiego oraz Wandy Klotyldy Kleniewskiej, późniejszej Zdzisławowej Okęckiej, ostatni pędzla Franciszka Kostrzewskiego. Bardzo żywy w kolorach portret kredkowy przedstawiał szambelana Piotra Chaleckiego w białej peruce i czerwonym fraku.

Salę jadalną zdobiły w końcu malowidła innej treści, a więc: duży obraz olejny przedstawiający ks. Józefa Poniatowskiego nad Elsterą, nieznanego artysty, cztery, również wielkich rozmiarów obrazy o tematyce wschodniej, także niewiadomego pędzla i obraz olejny Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na prawym ręku. W otoku tego obrazu widniał napis w języku staroruskim. Malowidło owo zdobyte było w obozie pod Smoleńskiem w okresie wojen z Moskwą za panowania króla Zygmunta III Wazy przez protoplastę Wandy z Kleniewskich Okęckiej, Kleniewskiego, porucznika wojsk polskich.

Podczas gdy pokój stołowy i kredensowy zajmowały prawą stronę traktu ogrodowego pałacu, lewa podzielona była na cztery mniejsze pokoje. Najbliżej salonu mieścił się mały buduar, dalej sypialnia, gotowalnia i garderoba. Wszystkie te komnaty, od kredensu po garderobę, poprzez centralny salon, tworzyły jedną, nieprzerwaną amfiladę. Na krańcach obu traktów znajdowały się korytarzyki, oddzielające pokoje frontowe od tylnych i mieszczące schodki do góry oraz urządzenia toaletowe.

Wydłużony w kształcie buduar miał ścianę, przylegającą do biblioteki, w kształcie półkolistym, parkiet ułożony w deseń, pozostałe zaś



96. *Cerkliszki. Widok spod portyku na park, przed 1939 r.*

ściany zawieszone cennymi dywanami wschodnimi, które leżały także i na podłodze. Pokój ów zdobił ponadto staroświecki gobelin z wyobrażeniem pojedynczych drzew, domków i dzikich zwierząt bez powiązania tych elementów w jedną całość. Z sufitu zwisała latarnia w stylu wschodnim. Z cenniejszych przedmiotów stało tu biurko mahoniowe, rzeźbione z etażerkami i szufladkami.

Również ściśle do pokoju bibliotecznego przylegała sypialnia o kształcie prawie kwadratowym i posadzką równie piękną, jak w salonie głównym. Intarsjowana ona była różnokolorowym drewnem z powtarzającym się motywem liści dębu i ornamentem dywanowym pośrodku. Z rozety na plafonie, którą tworzyły sztukaterie, zwisała lampa alabastrowa z ornamentem w stylu greckim i brązowymi złoconymi lichtarzami. Sypialnia miała urządzenie, jak niemal wszystkie inne pokoje, w stylu empire z masywnego mahoniu. M. in. stała tam ogromna toaleta z lustrem wahadłowym.

Parkietowe deseniowe posadzki oraz stylowe, przeważnie mahoniowe meble, jak też dywany wschodnie miały również inne pokoje mieszczące się na parterze pałacu. Dom ogrzewano za pomocą pieców z białych kafli porcelanowych, zwieńczonych emblematami rycerskimi i innymi.

Piętro pałacu, o pokojach niskich, otrzymało bardziej regularny układ dwutraktowy z korytarzem pośrodku. Obok centralnej sali bilardowej, usytuowanej ściśle nad wielkim salonem, krótszej jednak o szerokość korytarza, mieściło się w górnej kondygnacji domu kilkanaście pokoi mieszkalnych i gościnnych oraz kaplica domowa i skarbiec.

Oprócz wymienionych uprzednio dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych, przewiezionych ze Stanisławowa, było jeszcze w Cerkliszkach wiele innych przedmiotów o wartości artystycznej i historycznej, jak np. cztery zegary, wszystkie z brązu złoconego. Jeden z nich, duży, ścienny, masywny i bogato rzeźbiony, wykazywał cechy stylu Ludwika XV. Drugi przedstawiał postać Rubensa z paletą w ręku, na podstawie z białego marmuru. Zegar trzeci, ręcznie kuty, miał kształt wieżyczki, czwarty zaś – amazonki, podobnie jak w przypadku drugiego na podstawie z białego marmuru. Do innej grupy zbiorów należały dwa obrazy Zygmunta Vogla i kolekcja miniatur portretowych, malowanych na kości słoniowej lub złocie, oprawnych w misterne ramki brązowe, bogato rzeźbione. Wśród ciekawostek pokazywano małe srebrne, okrągłe puzdereczko, w którym mieściły się malowane akwarelą sceny batalistyczne, przedstawiające dzieje wojny trzydziestoletniej, wykonane tak precyzyjnie i w tak miniaturowym formacie, że oglądać je można było jedynie przez szkło powiększające. Na odwrocie każdej scenki znajdowały się opisy przedstawionych epizodów. Do najcenniejszych pamiątek rodzinnych zaliczano też skrzypce, autentycznego Stradivariusa, na których powstaniec z 1831 r., Wilhelm Chalecki, brat marszałka szlachty Kajetana, koncertował przebywając na emigracji.



97. Cerkliszki. Fragment parku, przed 1939 r.



98. Cerkliszki. Kaplica grobowa, przed 1939 r.

Od strony podjazdu, nieco ukośnie do elewacji pałacu, przy kolistej drodze okrążającej gazon, stała murowana, obszerna, parterowa oficyna, zbudowana na planie kwadratu i nakryta wysokim dachem o czterech identycznych połaciach, zwieńczonych u zbiegu kominem. W budynku tym mieściła się kuchnia i piekarnia oraz mieszkania służbowe. Obok oficyny, w tej samej linii, znajdowała się jeszcze drwalnia. Dwa inne ciekawe architektonicznie budynki stały po obu stronach ścian bocznych



99. *Cerkliszki. Oficyna pałacowa, przed 1939 r.*

domu. W pobliżu ściany prawej znajdowała się więc okrągła w kształcie lodownia z kamienia ciosanego, nakryta dachem zakończonym wieżyczką z pionowo stojącym u szczytu wężem, zaś w pobliżu ściany lewej – mały, klasycystyczny dworek.

Od przebiegającego równolegle do elewacji pałacu w odległości kilkuset metrów traktu wileńsko-dyneburskiego, ocienionego podwójnym rzędem wspaniałych wiekowych brzóz, aleja wysadzana lipami, jesionami i klonami wiodła prostopadle do portyku domu. Po obu jej stronach ciągnął się sad i ogród warzywny. U wylotu alei na gazon, po lewej stronie, znajdowały się inspekty oraz stary świron. Zabudowania gospodarcze mieściły się po stronie prawej, za sadem i ogrodem.

Z frontowych okien pałacu, poprzez trawnik pokryty rabatami kwiatów i ozdobnych, częściowo strzyżonych krzewów, otwierał się widok na aleję wjazdową i trakt. Okna tylne wychodziły na ciągnącą się poniżej, lekkim skłonem opadającą łąkę, otoczoną drzewami, przez którą przepływał sztucznie wykonany kanał wypełniony wodą, z malowniczą wysepką. Dzięki rozplanowaniu na nierównym terenie, park cerkliski, zajmujący powierzchnię ok. 30 ha, ciągnący się głównie od tyłu domu, był bardzo malowniczy. Miał on charakter ogrodów angielskich. Kilka dróg i alei w różnych kierunkach przecinało gęstwinę drzew, złożoną z parusetletnich dębów i młodszych od nich klonów, jesionów, świerków, lip, wiązów oraz białodrzewi. Wzdłuż alei i ścieżek leżały bloki kamienne, służące jako ławki. Urozmaicenia dodawało ogrodowi niewielkie jeziorko oraz dwa kurhany, z których jeden, wyższy, zwany był „Górą Perkuna". Według miejscowej legendy, na jego szczycie znajdować się miał w czasach pogańskich ołtarz ofiarny.

Po drugiej stronie traktu wileńsko-dyneburskiego, zwanego także „napoleońskim", ściśle naprzeciw drogi gospodarczej, biegnącej po prawej stronie alei wjazdowej i do niej równolegle, oddzielającej sad i park od zabudowań gospodarczych, na tle lasu wznosiła się murowana z polerowanych kamieni kaplica pod wezwaniem św. Domicelli. Około 1826 r. wzniósł ją syn fundatorki pałacu, Edward Mostowski, przeznaczając na rodzinne mauzoleum. Budynek ten, nakryty dwuspadowym dachem, posiadał okładzinę, jak np. narożniki i gzymsy z piaskowca. Pod trójkątnym frontonem kaplicy widniał napis: SPES IN DEO. Ściany wewnętrzne kaplicy pokrywały malowidła al fresco oraz płaskorzeźby i epitafia Mostowskich. Ołtarz wyrzeźbiony w drewnie, podobnie jak postaci aniołów, dzierżących w rękach kandelabry, pokrywała polichromia. U stóp aniołów umieszczone były tarcze herbowe. Dębowe, również rzeźbione ławki dopełniały urządzenia kaplicy.

Pałac cerkliski, splądrowany w czasie pierwszej wojny światowej[9], a po 1920 r. urządzony tylko nielicznymi przedmiotami uratowanymi z zawieruchy, wyszedł cało z drugiej wojny światowej. W jego murach umieszczona została szkoła. Natomiast kaplica, zdewastowana w latach 1939–1945, uległa w końcu całkowitemu zniszczeniu.

[1] Por.: J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny*, Lwów 1908, s. 653.

[2] Dane dotyczące ostatnich właścicieli Cerkliszek, jak też szczegóły opisowe pałacu pochodzą od Zofii z Chaleckich Józefowej Burczak-Abramowiczowej, córki ostatniego właściciela.

[3] *Mažoji Lietuviškoji Tarybinė Enciclopedija*, t. 1, Vilnius 1966, s. 211.

[4] G. z Güntherów Puzynina. *W Wilnie i dworach litewskich*, Wilno [1928], s. 91–92. Dane pochodzące z tego źródła zaciemniają nieco okoliczności, jak też datę powstania pałacu. Autorka pamiętnika nie wspomina bowiem zupełnie o tym, że istniał on już dawniej, lecz pisze wyraźnie, iż wybudowany został przez panią Mostowską, która nawet nie zdążyła go wykończyć. Ponieważ Puzynina podaje też wiele informacji bałamutnych, trudno brać je jako obowiązujące.

[5] Widok pałacu o takim wyglądzie reprodukowany jest w pamiętnikach Puzyniny, s. 89. W ostatnich czasach postaci oraz tarczy herbowej już nie było.

[6] Podobnych sekretarzyków (w tym czeczotkowe, wszystkie z licznymi skrytkami, niektóre intarsjowane i inkrustowane) było w pałacu cerkliskim ogółem sześć.

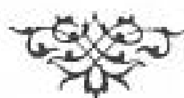
[7] Był on także kolekcjonerem dzieł sztuki. Arrasy, należące niegdyś do Dymitra Chaleckiego, znajdowały się przed 1939 r. w Muzeum Narodowym oraz na Zamku Królewskim w Warszawie. Obecnie jeden, pochodzący z daru prof. Godlewskiego, zdobi wnętrze Zamku Wawelskiego.

[8] Obraz przedstawiający Pawła Brzostowskiego odziedziczyła po nim jego bratanica Maria Brzostowska, żona Ludwika Platera, emigranta po 1831 r. i agenta dyploma-

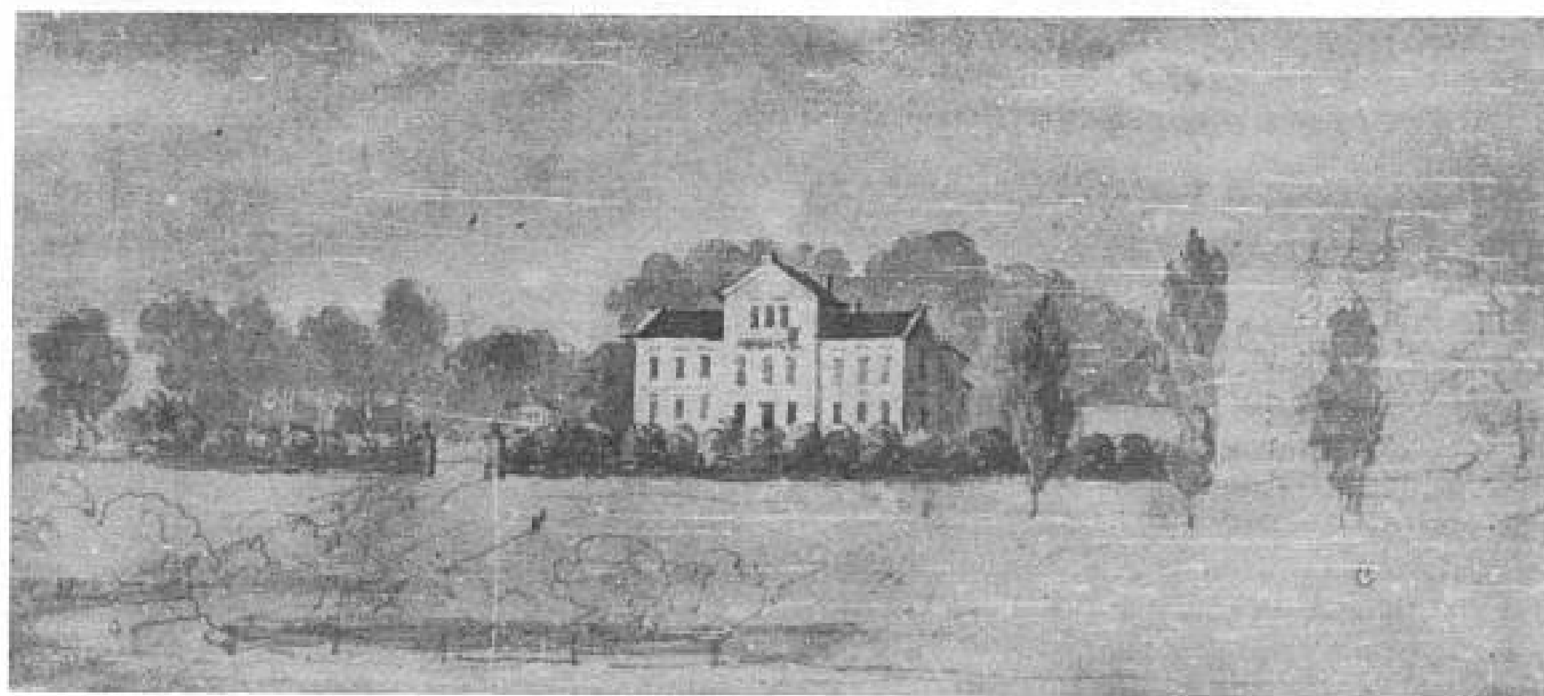
tycznego rządu w Paryżu, gdzie przebywał on w latach 1831–1840. Wraz z ręką ich córki Pauliny, która poślubiła Kajetana Chaleckiego, również powstańca, obraz dostał się następnie do dworu Chaleckich w Stanisławowie. Kajetan i Paulina Chaleccy zmarli w 1890 r., po czym obraz przeszedł w posiadanie ich syna Romualda i przeniesiony został do Cerkliszek.

[9] W 1915 r. część urządzenia pałacu w trzech wagonach kolejowych została ewakuowana do Rosji. Wywieziono wówczas cenniejsze portrety i obrazy, dywany, srebra, brązy, porcelanę i trochę mebli. Część tych rzeczy przepadła w drodze, część przewieziona do Smoleńska – ocalała. Po wybuchu rewolucji trafiła ona do Muzeum ks. Teniszewej w Smoleńsku, później znacjonalizowanego albo zdeponowana została w składach. Srebro zamurowano w domu Polaka, stałego mieszkańca Smoleńska. W okresie rewindykacji niewielka ilość różnych przedmiotów i obrazów, odnaleziona w Smoleńsku, wróciła do Cerkliszek. W grupie tej był m. in. portret Pawła Brzostowskiego, podwójny Chaleckich i inne. Z wyjątkiem portretu Brzostowskiego i Klotyldy Kleniewskiej przepadły one w czasie drugiej wojny światowej. Portret Brzostowskiego po 1945 r. sprzedany został do Muzeum Narodowego w Warszawie, zaś podobizna Klotyldy Kleniewskiej nadal znajduje się w posiadaniu rodziny ostatnich właścicieli Cerkliszek.

Chrzczeniszki



Według bardzo skąpych informacji na temat przeszłości Chrzczeniszek, zwanych także Krzczeniszki, a nawet Krzyceniszki, majętność ta, położona w gminie wojtkuskiej pow. wiłkomierskiego, na przełomie XVIII i XIX w. była własnością ks. Franciszka Ksawerego Bohusza (1746–1820), m. in. współpracownika Antoniego Tyzenhauza, pisarza i filantropa, wielkiego przeciwnika Targowicy[1]. Od niego dobra te przeszły do Bagniewskiego, wicegubernatora wileńskiego, żonatego z Mineykówną, pochodzącego prawdopodobnie z rodziny pieczętującej się h. Bawola Głowa, osiadłej w woj. chełmińskim[2]. Od Bagniewskiego, chyba drogą kupna, nabył Chrzczeniszki Julian Pac Pomarnacki, syn Karola. Jego przodkowie wywodzić się mieli od Paców i dlatego ich nazwiska, a także Pacewicz, używali jako przydomku. Do urzędów ziemskich i większej zamożności doszli dopiero w XVIII w.[3] Julian Pac Pomarnacki, właściciel także Podwiliszek i innych majątków, żonaty z Różą Siesicką, w 1838 r. piastował urząd prezesa sądów granicznych, a w latach 1842–1853 kuratora szkół pow. wiłkomierskiego, ciesząc się szacunkiem okolicznego ziemiaństwa. Zmarł w wieku podeszłym przed 1863 r., pozostawiając kilka córek i syna Bronisława. Ów Bronisław Pac Pomarnacki, zmarły w latach siedemdziesiątych, kolejny dziedzic Chrzczeniszek, żonaty z N. Zakrzeską, z wykształcenia inżynier, był pośrednikiem do spraw włościańskich z pow. wiłkomierskiego. Udziału w powstaniu 1863 r. nie brał. Miał dwóch synów, Jana i Stanisława[4]. Najprawdopodobniej oni sprzedali Chrzczeniszki w ręce rosyjskie.



100. Chrzczeniszki. Ogólny widok pałacu. Rys. N. Orda, ok. 1875 r.

wane, kwadratowe cokoły. Ostatnim etapem przebudowy była zmiana dachu nad głównym korpusem dworu z czterospadowego na dwuspadowy, z trójkątnymi szczytami po bokach. Zlikwidowano jeden komin zbiorczy, wyprowadzając zamiast niego nad dach dwa nieco mniejsze. W swej postaci ostatecznej dom mieszkalny sprawiał wrażenie raczej willi niż tradycyjnej polskiej siedziby ziemiańskiej. Do 1914 r. wnętrze dworu zawierać miało stylowe urządzenie oraz liczne pamiątki rodzinne i dzieła sztuki, gromadzone co najmniej w ciągu całego XIX w.[6]

Dom otaczał duży park krajobrazowy, którego jednym z zasadniczych walorów było położenie w mocno sfalowanej i malowniczej okolicy.

[1] *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, s. 209.

[2] Informacje Walentego Parczewskiego, stryjecznego brata ostatnich właścicieli, Jana i Andrzeja, który był równocześnie wnukiem fundatora kościoła.

[3] *„Rocznik Wsi Polskiej"*, Warszawa 1913. Dodatek: Adresy obywateli ziemskich, s. 47.

[4] Informacje Heleny z Wagnerów Dowgiałłowej.

[5] K. Tyszkiewicz, *op.cit.*, s. 167–168.

[6] Kontakt autora z rodziną właścicieli zerwał się nagle w trakcie pisania niniejszego szkicu. Z tego powodu oparty on jest na hipotezach i kilku ogólnikowych informacjach Heleny Dowgiałłowej, która Czerwony Dwór Parczewskich znała tylko przelotnie.

Dobrowlany



W przeciwieństwie do większości dworów polskich Dobrowlany, położone między Święcianami a Smorgoniami, nie były nigdy przez czas dłuższy gniazdem jakiejś jednej rodziny[1]. W XVI w. należały do Zenowiczów, którzy dobra te sprzedali Adamowi Roskiemu, podkomorzemu oszmiańskiemu. Później przeszły do Stabrowskich, od nich do Żabińskich, a w dalszej kolejności do Podbipiętych. Florian Podbipięta w 1685 r. sprzedał tę majętność wraz z Niestaniszkami, Zabłociem i innymi folwarkami Bogusławowi Unichowskiemu, który ją rychło odsprzedał Jakubowi na Skrzynnie Duninowi. Od niego klucz dobrowlański za kwotę ćwierć miliona zł kupił jego zięć książę Paweł Karol Sanguszko (1685–1750), marszałek wielki litewski. Sanguszkowie rezydowali w Dobrowlanach stosunkowo długo i wznieśli tam nawet duży barokowy pałac. W 1785 r. Hieronim Sanguszko (1743–1812) sprzedał jednak odziedziczone po ojcu dobra Andrzejowi i Joachimowi Abramowiczom[2]. Od Ignacego Abramowicza w 1818 r. kupili Dobrowlany Adam i Aleksandra Konstancja z Tyzenhauzów (zm. w 1843 r.) Güntherowie.

Adam Günther von Heidelsheim, którego ani data urodzenia, ani śmierci nie są znane, używający tytułu hrabiowskiego, był potomkiem wywodzącego się z Palatynatu Dolnego Renu – Michała, osiedlonego w Wielkim Ks. Litewskim w czasach króla Jana III. W 1676 r. otrzymał on indygenat polski. Poślubiwszy Krystynę Szwykowską całkowicie się spolonizował i zapoczątkował polską linię swej rodziny[3]. Za czasów Güntherów Dobrowlany stały się znane szeroko w kraju jako jedno z najwybitniejszych ognisk kultury i życia towarzyskiego w dawnym Wielkim Ks. Litewskim. Dbali oni zresztą i o dobrobyt miejscowej ludności, ucząc ją felczerstwa, snycerstwa, stolarstwa, rymarstwa i innych użytecznych rzemiosł, jak też podstawowych zasad nauki. Mieszkańcy dóbr Güntherów odróżniali się więc znacznie poziomem zamożności i kultury osobistej od swych sąsiadów[4]. Prócz Dobrowlan Adam Günther posiadał jeszcze odziedziczone po ojcu dobra Pokorszew i Zamość w ówczesnej guberni mińskiej, od Stefanii Radziwiłłówny nabył majątek Starzyca w pow. ihumeńskim, a w 1843 r. otrzymał w spadku pojezuickie dobra Ihumenów. Nie mając męskiego potomka, całą tę sporą fortunę rozdzielił w 1851 r. między trzy córki: Matyldę, zamężną za Maurycym Buczyńskim, Idę, żonę Edwarda Mostowskiego i Gabrielę, zamężną za Tadeuszem Puzyną. Dobrowlany z folwarkiem Nadbrzeż dostały się wówczas Matyldzie Buczyńskiej. Jej siostra Mostowska otrzymała Starzycę, a Gabriela Zabłocie i Niestaniszki. Günther do śmierci mieszkał w Dobrowlanach wraz z córką i zięciem. Po śmierci ojca i męża, rezydowała tam Matylda Buczyńska, prowadząc dom otwarty.

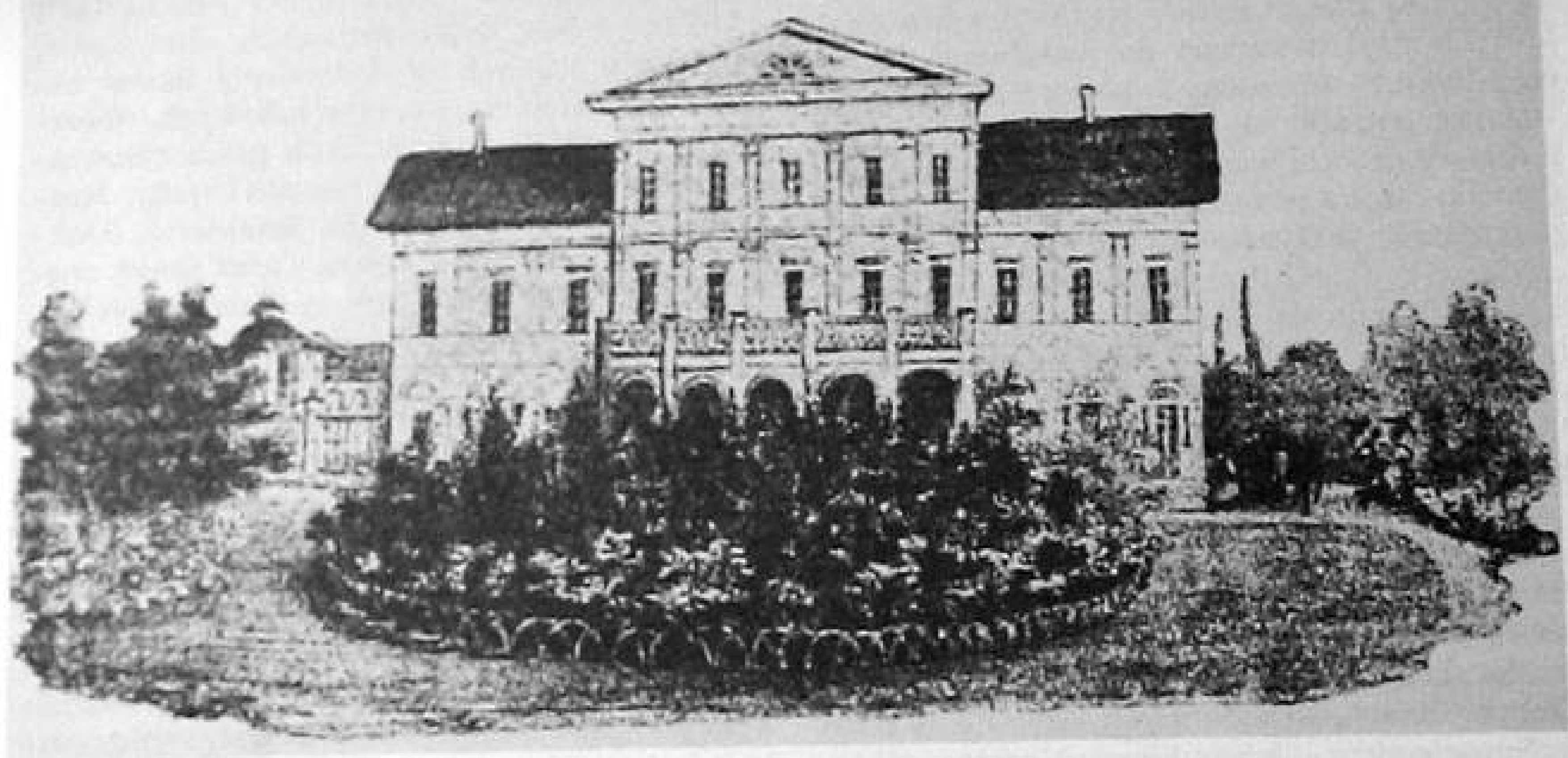
Od spadkobierców córek Adama Günthera nabył Dobrowlany, Niestaniszki, Zabłocie, No-

wopol i Nadbrzeż o ogólnym ówczesnym obszarze ok. 4000 ha, ze znacznym obszarem pięknych lasów i łąk, Stanisław Chomiński h. Lis (1804–1886), właściciel niedalekiego Olszewa, generał w wojsku rosyjskim, a później gubernator kowieński, żonaty z Eweliną ze Szczyttów. Miał on trzech synów: Witolda Zygmunta, Józefa, rotmistrza wojsk rosyjskich (zm. w 1910) i Aleksandra, członka Rady Państwa (zm. w 1937 r.). Oni odziedziczyli po ojcu zgromadzony przez niego majątek, przy czym Dobrowlany dostały się Witoldowi Zygmuntowi Chomińskiemu (zm. w 1936 r.), a następnie jego spadkobiercom. W okresie międzywojennym, po długotrwałych procesach i rozprawach, Dobrowlany wraz z folwarkami zostały przez władze państwowe polskie wywłaszczone i przeznaczone na parcelację[5].

Z pamiętników Gabrieli Puzyniny[6] wynika, że do czasów nabycia Dobrowlan przez jej ojca istniał tam murowany pałac po Sanguszkach, otoczony ogrodem z lipami sięgającymi epoki króla Jana Sobieskiego. Miał tego dowodzić inwentarz spisany w 1700 r., przechowywany w miejscowym archiwum. Pałac przedstawiał się już jednak jako ruina bez dachu. Tylko kilka pokoi służyć mogło jako składy i kuchnie. Na razie Güntherowie zamieszkali więc w niewielkiej oficynie z małymi oknami i niskimi sufitami, pozbawionej nawet fundamentów. Wypełniona ona jednak została sprowadzonymi z Pokorszewa wykwintnymi meblami i przedmiotami dekoracyjnymi w postaci dużych taflowych zwierciadeł, które pokryły całe ściany, sewrskimi wazami porcelanowymi i obrazami dawnych mistrzów w złoconych ramach. W oficynie dobrowlańskiej ulokowana została także biblioteka[7].

W latach 1823–1830 pod kierunkiem architekta Jana Borettiego, przy żywym współudziale zawsze bardzo czynnego i pełnego inicjatywy samego właściciela, posanguszkowski pałac został całkowicie przebudowany w stylu klasycystycznym. Częściowo rozebrano przy tym stare mury, głównie zresztą po to, aby bardziej spłaszczyć dach[8]. Dawna bryła barokowego budynku pozostała jednak w zasadzie mało zmieniona. Odbudowany pałac otrzymał zresztą wygląd bardzo surowy. Był budowlą jedenastoosiową, dwukondygnacyjną, tylko w pięcioosiowej części środkowej podwyższoną o jeszcze jedno piętro. Zarówno części dwukondygnacyjne, jak trzykondygnacyjną nakrywał gładki dach dwuspadowy, który zastąpił dachy dawne, znacznie wyższe i bardziej spadziste. Wszystkie elewacje budynku rozczłonkowane zostały za pomocą pilastrów doryckich, które były ich głównym elementem dekoracyjnym. Uzupełniały je tylko gładkie obramienia prostokątnych okien i drzwi, poziome naczółki nadokienne oraz także gładkie gzymsy międzykondygnacyjne. Szczególnie powściągliwie potraktowano fasadę pałacu, pozbawioną, podobnie jak oficyna, podmurówki. Główne drzwi wejściowe podkreślone zostały tylko przez nakrycie ich niewielkim daszkiem, ogromny zaś, trójkątny, całkowicie gładki fronton przebito jedynie małym okulusem. Nieco bardziej okazale wypadła elewacja ogrodowa. Tam bowiem przy części trzykondygnacyjnej, na wysokości pierwszego piętra urządzony został obszerny taras wsparty na półkoliście zamkniętych arkadach filarowych, a jedna strona parteru otrzymała wielkie, także o zamknięciu półkolistym okna, oświetlające ogród zimowy. We frontonie elewacji ogrodowej, podobnie jak w trójkątnych również szczytach obu elewacji krótszych, zastosowano okna termalne. W jednej z elewacji bocznych umieszczono w ścianie podłużną wnękę z wazą i wodotryskiem w postaci głowy lwa, z którego pyska tryskała woda, płynąc do stojącego poniżej niewielkiego zbiornika w kształcie wanny. Z jednej strony wodotrysku znajdowały się boczne drzwi prowadzące z pałacu na zewnątrz, z drugiej taras z balustradą.

Niewiele, niestety, powiedzieć można o architekturze i urządzeniu wnętrz pałacowych. Puzynina, a także osoby odwiedzające Dobrowlany[9] wspominają szerzej głównie o mieszczącej się pośrodku domu na parterze sklepionej kaplicy z głębokimi gotyckimi wnękami okiennymi, znanej z litografii Kazimierza Bachmatowicza[10]. Sala ta, ze ścianami naśladującymi rustykę koloru kamienia, dekorowana była ponadto aniołkami i różnymi motywami religijnymi przez tegoż artystę, malarza i grafika, który przez wiele lat stale mieszkał u Güntherów, wykonując litografie widoków Dobrowlan na podstawie rysunków własnych i osób innych. Ołtarz w stylu gotyckim, będący kopią grobowca Kazimierza Wielkiego, imitował piaskowiec. Kaplica służyła równocześnie jako zbrojownia. Stały tam więc wokół ścian zbroje rycerskie, wisiały strzały, siekierki, buzdygany, kirysy, przyłbice, halabardy, broń polska, francuska i turecka, broń templariuszów, puginał japoński, lance, włócznie, tarcze, w tym jedna z herbem Janina Sobieskich, buława polska na drzewcu sandałowym, nabijana złotem, pochodząca od rodziny Wołodkowiczów i tej samej proweniencji munsztuk zdobyty na Turkach, druga buława polska z rękojeścią z kości słoniowej, kolczuga tatarska z kołnierzem spinana klamrami złoconymi i ozdobiona półksiężycem. Przechowywano ponadto w kaplicy zbiór pa-



107. Dobrowlany. Elewacja frontowa pałacu. Wg lit. K. Bachmatowicza

miątek z 1812 r. z przeprawy przez Berezynę i wiele innych.

Jako skoligacony ze znanymi wówczas na Litwie zbieraczami dzieł sztuki i zabytków starożytności, Tyzenhauzami i Przezdzieckimi, także i Adam Günther zgromadził u siebie sporo innych cennych przedmiotów, przywożąc z każdej podróży ciekawe antyki, posągi, urny,

108. Dobrowlany. Pałac na tle parku. Wg lit. K. Bachmatowicza

a nawet obrazy, wyławiając je czasem okiem znawcy w miejscach, w których nikt by ich nie szukał. I tak np. u jakiegoś wileńskiego stolarza na strychu znalazł jakoby rzeźby renesansowe, których użył następnie do ozdobienia kanap ogrodowych, ustawianych na tarasie. U innego stolarza natrafił na leżące pod piecem tafle z drzewa orzechowego, malowane we Francji, a pochodzące z powozów Ludwika XVIII, zapomniane w Białymstoku, gdzie król bawił kiedyś jako hr. de Lille. Malowidła te przedstawiały orła rzucającego się na pawie i Feniksa powstającego z popiołów oraz łabędzie. W podobny sposób znalazł wreszcie obraz Luca Giordano *Głowa starca*, który ponoć miał służyć za paletę dla jakiegoś malarza[11].

Ale oprócz różnych „curiosów" i bogatej biblioteki zasobnej w stare druki i rękopisy, zebrał dziedzic Dobrowlan u siebie także wiele niewątpliwych dzieł sztuki. Wymienia je Aleksander Przezdziecki[12]. Według niego były w Dobrowlanach, wśród innych, oryginalne szkice Smuglewicza, Orłowskiego, Norblina, Rustema i Damela. Spośród obrazów wymienia Przezdziecki Czechowicza *Trzy głowy starców*, Smuglewicza *Głowa Szymona Troczanina Pielgrzyma* i *Włocha starca*, oba płótna malowane w Rzymie, portret kasztelanowej Ogińskiej, „która talerz srebrny dłonią w trąbkę zwinęła, gdy własne dzieci chciały jej pod pozorem osłabienia sił i podeszłego wieku zarząd majątkiem odebrać", nieznanych malarzy dwa dzieła religijne, *Św. Stanisław upominający Bolesława Śmiałego* i *Św. Jan Jałmużnik* oraz pięć obrazów owalnych, przedstawiających sceny z oswobodzenia Wiednia przez Jana III, opatrzonych pieczęcią Sobieskich i numerem ich jaworowskiej galerii. Jako szczególnie piękne określił autor artykułu obrazy obcego pędzla, mianowicie: *Pochód faraona przez Morze Czerwone*, malowany przez Lebruna oraz „miniaturowej roboty" olejny obrazek *Narodzenie Adonisa*, który właściciel przypisywał pędzlowi Francesco Albaniego. Autorstwa Jana Damela był w Dobrowlanach portret Adama Günthera w stroju maltańskim, Jana Rustema zaś wizerunek jego córki Matyldy, późniejszej Buczyńskiej. Za jedną z najciekawszych pozycji w zbiorach uchodził album zatytułowany *Zbiór rysunków oryginalnych Szymona Czechowicza od roku 1720 do 1778*. Szkicownik ten pochodził od rodziny Smuglewiczów. Było w nim blisko 100 rysunków i pomysłów, wykonanych w kraju i we Włoszech. W rzeczywistości tylko część ich była autorstwa Czechowicza, podczas gdy większość została wykonana przez jego uczniów, Smuglewiczów i Antoniego Albertrandiego.

Równie ciekawe, choć z innego punktu widzenia, były tzw. *Teki Günthera*, czyli 16 albumów z napisem „Silva rerum", do których wklejono obok najrozmaitszych drobnostek w rodzaju nalepek do zamykania listów zamiast pieczątek, karnecików balowych, obrazków świętych, sztychowanych przez rytowników litewskich etc., także rysunki i ryciny Norblina, Orłowskiego, Damela, Saundersa, Bachmatowicza, Oziembłowskiego oraz mniej znanych sztycharzy, jak Ksawery Garęga, Jan Łopaciński, Józef Perla, Teodor Rakowiecki, Józef Paweł Jędrzejowski i wielu innych. Znalazły się w albumach również ciekawe listy Tomasza Zana, exlibrisy, mapy, plany, portrety w rycinach osobistości różnych z XVIII i pierwszej połowy XIX w., bogate materiały do historii teatru i muzyki w Wilnie i w Warszawie, do historii Liceum Krzemienieckiego, kościołów i klasztorów Wileńszczyzny. Prawie cała ta spuścizna artystyczna wraz z archiwum rodzinnym po Adamie Güntherze na mocy zapisu córki jego Idalii Mostowskiej dostała się Konstantemu Przezdzieckiemu i następnie spłonęła wraz ze zbiorami Przezdzieckich w Powstaniu Warszawskim[13].

Odbudowany przez Güntherów pałac znalazł odpowiednią oprawę w postaci bardzo rozległego i w duchu romantyzmu przekomponowanego p a r k u, który był głównie dziełem pani domu. Zastała już ona w Dobrowlanach stary ogród francuski, utrzymany w stylu XVII w., „cały w kondygnacjach sypanych", „murowanych", mający wszystkie drzewa nie tylko „podkrzesane, ale strzyżone w gałki, arkady, słupy, piramidy"[14]. Sędziwe lipy, proste jak kolumny kościelne, miały pnie takiej grubości, że trzy dorosłe osoby trzymające się za ręce z trudnością mogły je objąć. I one także wbrew naturze zasypane były na kilkanaście łokci ziemią. Jedne z nich tworzyły szeroką aleję, inne, sadzone w kształcie altany, splecione u góry gęsto gałęziami, przypominały świątynię. Cały ten ogród, mający podłoże pagórkowate, oblewał szeroko rozkopany ruczaj.

Ku oburzeniu niektórych bardziej konserwatywnych sąsiadów, pani Güntherowa przywiozła z Rygi wierzby płaczące, srebrne i złote i zasadziła masę innych drzew i krzewów, pozostałym przywracając w miarę możności ich dawny wygląd. W ten sposób, jak relacjonuje córka, odtąd w Dobrowlanach „wiły się wdzięcznym zakrętem ścieżki żwirowane, zakwitały klomby kwiatowe na aksamitnej murawie, koszonej kilka razy w czasie lata a gładzonej starannie żelaznym walcem ... Z całego dawnego ogrodu pozostawiono tylko jakby na pamiątkę półkole



109. Dobrowlany. Elewacja frontowa pałacu po pożarze

przed starym pałacem z jedlinek strzyżonych z otworami niby okna z łebkami okrągłymi, które gdy śnieg ubielił, wyglądały jak markizy upudrowane z dworu Ludwika XV ...". Obok malowniczych klombów, grup drzew, zadrzewionych wysepek rozrzuconych na sadzawce z pływającymi łabędziami, nie brakło też w nowo urządzonym parku akcentów architektonicznych, jak bramka egipska, łazienka w postaci czworobocznego budyneczku na palach z galerią dokoła, altanka chińska, wieżyczka gotycka czy wreszcie głaz pamiątkowy z odpowiednim napisem na cześć ks. Izabelli Czartoryskiej, której Puławy niewątpliwie wiele natchnienia dały pani Güntherowej. Zadbano także o to, aby poza parkiem stanęła typowa biała, murowana kapliczka na tle ciemnozielonego lasu, widoczna z okien pałacu, charakterystyczna dla pejzażu wileńskiego. Oryginalnością nacechowane zostały nawet niektóre budynki gospodarcze, jak np. wędliniarnia, która otrzymała kształt średniowiecznego zameczku, choć wznosił się on po prostu nad wapiennym piecem.

W ogrodzie dobrowlańskim znajdowały się, rzecz jasna, także i cieplarnie, założone w kwadracie labiryntu, który zresztą również uległ modernizacji. Pozostawiono tylko jeden rząd lip, tworzący gęsty szpaler. W cieplarniach pielęgnowano najrzadsze rośliny egzotyczne, w dużym stopniu (podobnie jak meble) przeniesione z Pokorszewa, gdzie hodował je Adam Günther będąc jeszcze kawalerem. Do roślin wyjątkowo rzadkich należała Yucca gloriosa, „ze swym żyrandolem o dwustu tulipanach", kaktus „pachnący słońcem i wanilią", zakwitający jedynie nocą i to tylko na 6 godzin, różne gatunki lilii, mimozy, oraz Bryophylum cristallinum „błyszczący jakby brylantami". Wszystkie te cuda przez siebie stworzone, a więc widoki wdzięczne, kwiaty w oranżerii czy na klombach, gdy tylko nabrały kształtów, wnet je dziedziczka Dobrowlan, uczennica Norblina i Orłowskiego, oraz jej córki, pod kierunkiem Bachmatowicza przenosiły na płótno i papier, malując zarówno gwaszem jak olejem.

Ostatnią zdaje się inwestycją, zarówno użyteczną jak dekoracyjną, był w Dobrowlanach most wjazdowy, wymurowany na jednej arkadzie przerzuconej ponad sadzawką. Znajdował się on na wprost fasady pałacu. Między elewacją frontową domu a owym mostem rozciągał się obszerny otwarty trawnik, ze wspomnianym jedlinowym klombem pośrodku, ujęty z dwóch pozostałych stron w ramy gęsto sadzonych topól włoskich. W pobliżu frontu pałacu stała także oficyna.

W stanie zapewne nie zmienionym, ale prawdopodobnie pozbawionym urządzenia wewnętrznego, od Matyldy z Güntherów Buczyńskiej przejął pałac z parkiem i całym gospodarstwem następny właściciel Dobrowlan Stanisław Chomiński. Urządził on starą rezydencję na nowo, choć drugie piętro pozostawił niezamieszkane. Wszystkich pomieszczeń w pałacu miało być wówczas ponad trzydzieści. Za czasów Chomińskich parter pałacu, poza kaplicą, miał charakter użytkowy. Po prawej stronie sieni mieściła się duża jadalnia dla służby, pokoje kucharza oraz innego personelu, spiżarnie, magazyn i obszerne kuchnie. Po lewej stronie od frontu uszeregowane były pokoje gościnne. Ponadto do pałacu przylegał ogród zimowy. Stąd wychodziło się wprost do pobliskiej części parku, w której rosły wyjątkowo duże i piękne, sadzone w koło lipy, tworzące cienistą altanę z ławkami.

Szerokie, wyłożone dywanami schody pro-

wadziły do hallu na pierwszym piętrze, którego dekorację stanowiły dwa duże wypchane odyńce, rogi bawole i sporo rogów jelenich. Z hallu wchodziło się do paradnego przedpokoju, a stąd do ogromnej sali jadalnej. Do niej przylegał duży salon i pokój bilardowy oraz dalsze pokoje reprezentacyjne i mieszkalne. Wszystkie one wyposażone były w dobrze zachowane posadzki dębowe i kaflowe piece. W salonie dużym posadzkę pokrywały piękne dywany, na ścianach zaś wisiały wielkie, oprawne w złote ramy portrety antenatów rodziny Chomińskich, a także ogromny olejny wizerunek gen. Stanisława Chomińskiego w galowym mundurze. Salon zdobiły ponadto dwie ogromne wazy, prawdopodobnie japońskie.

Zarówno pałac jak park utrzymywane były do pierwszej wojny światowej podobnie jak w epoce Güntherów. Szczególną opieką otaczano rosnący w parku w pobliżu domu dąb rozłożysty, którego wiek oceniano na 500 lat. W latach 1914–1920 pałac został całkowicie zdewastowany, a wkrótce po wojnie spłonął[15]. Po przejęciu majątku przez państwo mury zostały z czasem rozebrane. Zniknął wkrótce z powierzchni ziemi także piękny park.

[1] Najobszerniej dzieje Dobrowlan przedstawił C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, *op.cit.*, s. 24 i n.

[2] A. Boniecki, *op.cit.*, t. 1, Warszawa 1899, s. 20.

[3] A. Boniecki, *op.cit.*, t. 7, Warszawa 1904, s. 196; S. Uruski, *op.cit.*, t. 5, Warszawa 1908, s. 64.

[4] N. Rouba, *Przewodnik po Litwie i Białej Rusi*, wyd. 3 Wilno [b.r.], s. 46.

[5] Dane dotyczące Dobrowlan z końca XIX w. i początków XX w., jak też okresu międzywojennego, zawdzięczam Zygmuntowi Chomińskiemu, synowi Witolda Zygmunta.

[6] G. Puzynina, *op.cit.*, s. 15–18, 23–24, 107, 130–131.

[7] *Ibidem*, s. 7.

[8] M. Morelowski, *op.cit.*, s. 317. Opierając się na Morelowskim można by sądzić, że pałac wzniesiony został przez Borettiego od podstaw. Tymczasem, według najlepszego świadectwa, jakim jest pamiętnik córki fundatora, Gabrieli, pałac ów z dawnego posanguszkowskiego został jedynie przebudowany. Pod datą 1823 r. pisze ona bowiem wyraźnie, iż „drugim wypadkiem było założenie i poświęcenie węgielnego kamienia w odnawiającym się pałacu, którego część starego muru zbijano, by utworzyć nowomodny płaski dach". G. Puzynina, *op.cit.*, s. 55.

[9] Por.: A. H. Kirkor, *Wycieczka archiwalna do guberni wileńskiej*, „Biblioteka Warszawska" 1855, nr 4, s. 241.

[10] Reprodukowana w pamiętnikach Puzyniny, *op.cit.*, s. 168. K. Bachmatowicz ur. w 1809 r. w Dobrowlanach i tam w 1837 r. zmarły, uczeń Rustema, wykonał m. in. cykl litograficzny „*Souvenir de Dobrowlany*", złożony z 10 widoków pałacu i parku, wykonanych według amatorskich rysunków członków rodziny właściciela. Por.: *Słownik artystów polskich...*, t. 1, Wrocław 1971, s. 64–65.

[11] G. Puzynina, *op.cit.*, s. 23.

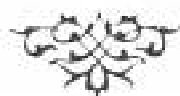
[12] A. Przezdziecki, *Wiadomość o szkicach Szymona Czechowicza*, „Athaeneum" 1842 [Wilno], t. 1, s. 186 i n.

[13] Z. Wdowiszewski, *Straty artystyczne i kulturalne zbiorów Przezdzieckich w Warszawie*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie", t. 3: 1958, s. 355, 361, 374, 389, 401–405.

[14] G. Puzynina, *op.cit.*, s. 15–19.

[15] Przyczyną pożaru był przypadek. Wczesną wiosną, gdy było bardzo sucho, pod nieobecność właścicieli grabiono w pobliżu pałacu liście i palono je. W pewnym momencie zerwał się wiatr i powstała trąba powietrzna, która wyrzuciła palące się liście na gontowy, także suchy dach. Pałac spłonął, zanim udało się zorganizować gaszenie pożaru.

Dubniki



Pierwszymi znanymi właścicielami Dubnik, które prawdopodobnie wchodziły wówczas do klucza worniańskiego, byli Abramowiczowie[1]. W czasach późniejszych dobra te przeszły do Kociełłów, a następnie do Brzostowskich, od których w początkach XIX w. nabył je Tomasz Mineyko h. Gozdawa (zm. w 1834 r.), pisarz ziemski, rotmistrz kowieński, starosta stokliski, poseł na Sejm Czteroletni i członek Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej 3 Maja, żonaty z Przesmycką. Po nim dziedziczył syn Michał Mineyko, sędzia kowieński, ożeniony z Anielą Szabuniewicz, i w kolejności jego syn Tomasz (zm. w 1857 r.), marszałek szlachty, żonaty z Emilią Wawrzecką (zm. w 1878 r.). Następnym dziedzicem tych dóbr był syn Tomasza, Bronisław (1846–1887), żonaty z Morykoniówną (1854–1937), a ostatnim ich syn Ludwik Mineyko (1883–1920), ożeniony z Józefą Vismin (1889–1976).

W XVIII w. i w ciągu pierwszej połowy XIX w. istniał w Dubnikach dwór drewniany, na którego temat wiadomo tylko tyle, że był budowlą bardzo rozległą, z licznymi przybudówkami, datą powstania sięgającą XVII w. W 1878 r. Bronisław Mineyko wybudował dwór nowy, według projektu długoletniego mieszkańca Petersburga i zapewne wychowanka tamtej-



110. Dubniki. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1939 r.

szej politechniki, inż. Wojnickiego. Dwór ten, o zróżnicowanej bryle, murowany z cegły na parterze, drewniany w części piętrowej, wzniesiony na rzucie szerokiego prostokąta, reprezentować miał bardzo rzadko w Polsce spotykany styl „rosyjski".

W ośmioosiowej elewacji wschodniej dworu występowały dwa trójosiowe ryzality boczne. Prawy z nich posiadał mocno ścięte narożniki i dach stożkowy. Słabo zarysowany lewy zwieńczony był attyką tralkową z umieszczoną pośrodku datą budowy domu, a nad nią rzeźbioną w drewnie tarczą herbową. Przy bocznej południowej elewacji znajdowało się dwuosiowe parterowe skrzydło, wysunięte ryzalitem poza linię elewacji zachodniej. Krótkie skrzydło parterowe występowało też po stronie zachodniej, na szerokości frontowego ryzalitu prawego. Do niego przylegała niewielka parterowa dobudówka. Dom miał pełne piętro nad całym traktem wschodnim i nad środkową częścią traktu zachodniego. Nad skrzydłem południowym dominowała dwupiętrowa, kwadratowa wieża z oknami i balkonem. Główny korpus domu nakrywał gładki, niezbyt wysoki dach czterospadowy.

Wejście do dworu umieszczone zostało nie przy jednej z elewacji dłuższych, lecz przy południowej bocznej. Poprzedzał je mały przedsionek. Środek parterowego skrzydła zajmowała niewielka sień z krętymi schodami na pierwsze piętro i wieżę. Na prawo od niej znajdował się przedpokój ze ścianami zawieszonymi kolorowanymi litografiami z albumu Wilczyńskiego, wyobrażającymi sceny z *Pamiętników* Paska, a za nim w rogu gabinet. Pokój przylegający do sieni z lewej strony używany był jako służbowy, narożny ogrodowy zaś jako kredens. Z przedpokoju na wprost wchodziło się do dużego salonu, a właściwie sali balowej, wysuniętej częściowo lewym ryzalitem. Pomieszczenie tej samej szerokości, przylegające do sali od strony ogrodu, przeznaczone było na salę jadalną. Przestrzeń pomiędzy salonem dużym a częścią objętą ryzalitem z narożnikami ściętymi zajmował od frontu prostokątny salon mniejszy, od tyłu zaś garderoba, apteczka i drugie schody na piętro. Kilka pokoi, zamkniętych ramami ryzalitu prawego, służyło jako mieszkalne, gościnne, służbowe itp. Podobny charakter miało całe pierwsze piętro.

Ściany we wszystkich pokojach były tapetowane, parkiety w pomieszczeniach reprezentacyjnych układane w desenie, a sufity pokrywały sztukaterie. W salonie mniejszym i buduarze znajdowały się też prócz kaflowych pieców jeszcze marmurowe kominki. Salon duży, z którego sufitu zwisały kryształowe żyrandole, ściany zaś dekorowały kinkiety i duże lustra, urządzony był meblami lekkimi, sprowadzonymi z Petersburga. Zgromadzono tu także liczne obrazy nowsze, artystów polskich i obcych. Salon mniejszy i buduar miały meble nowoczesne, kryte materiałem jedwabnym. Z obrazów zdobiących głównie oba salony na większą uwagę zasługiwały: *Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus*, w srebrnej szacie, bizantyńska (z kaplicy w Widzach), *Św. Hieronim*, przypisywany jednej ze szkół włoskich, *Główka* szkoły holenderskiej, małe widoki Wenecji autorów nieokreślonych, *Św. Rodzina* Szymona Czechowicza, *Portret* Leopolda Gottlieba, *Dwaj kozacy konni* Tadeusza Brodowskiego, *Dziewczyna z dzieckiem i motylem* Aleksandra Kotsisa, *Owoce* Wi-

tolda Bielińskiego, *Scena nocna* Girolamo Pane, *Wnętrze kościoła Mariackiego w Krakowie* Edwarda Lepszego, *Scena jarmarczna* Stanisława Siestrzencewicza. Poza tym miał być jeszcze w zbiorach jakiś portret Walentego Wańkowicza i jakiś obraz (Aleksandra?) Gierymskiego, jak też trzy sztychy wykonane na jedwabiu, dwa dla rodziny Boufałłów, a jeden dla Radziwiłłów. Na posadzkach pokoi reprezentacyjnych leżały dywany perskie.

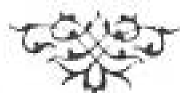
Gabinet pana domu zawieszony był portretami antenatów oraz częściami zbroi rycerskich, a więc misiurkami, kolczugami i kołpakami. Bogaty księgozbiór, zawierający przeważnie klasyków i beletrystykę w języku polskim i francuskim, a także periodyki, w tym „Tygodnik Ilustrowany" od pierwszego tomu począwszy, mieścił się w specjalnych szafach stojących na korytarzu pierwszego piętra. Z wydawnictw starszych posiadali właściciele m. in. drukowane mowy Tomasza Mineyki, wygłoszone na Sejmie Czteroletnim. Księgozbiór miał trwałe oprawy i katalog. Archiwum zawierało różne dokumenty rodzinne. Wielką wartość zabytkową i pamiątkową przedstawiały stare srebra w postaci zastawy do kawy i herbaty oraz pucharów, a poza tym kolekcja kryształów osiemnastowiecznych, złożona z kieliszków do najrozmaitszych gatunków win i szklanek na ponad 30 osób, dużych kielichów dekoracyjnych i waz do owoców.

Pod koniec pierwszej wojny światowej dwór został częściowo zdewastowany. Zniszczeniu uległa (odbudowana częściowo po wojnie) biblioteka i archiwum.

Dom otaczał naturalny **park** krajobrazowy o powierzchni około 10 ha, ze stawem, wysepką na nim i aleją lipową, zasadzoną przez Anielę z Szabuniewiczów Mineykową. Dobra zajmowały powierzchnię około 6000 ha.

[1] Szczegóły dotyczące dworu w Dubnikach zawdzięczam bratu ostatniego właściciela, Józefowi Mineyce oraz Teresie z Karwackich Grodzickiej.

Dukszty



Najdawniejszymi znanymi dziedzicami Dukszt byli Giedroyciowie[1]. Później dobra miejscowe należały do rodziny Stabrowskich. W 1573 r. od Wojciecha i Zofii z Pokrzywnickich Stabrowskich nabyli je Tomasz i Jan Maciejowiczowie Dusiatscy-Rudominowie. Od tego roku, przez długie stulecia Dukszty nie wychodziły z rąk Rudominów. Dopiero w 1813 r., gdy ostatni potomek tej linii, Tadeusz Rudomina-Dusiacki, walczący w armii napoleońskiej zginął pod Lipskiem, Dukszty zmieniły właścicieli. Majątek przeszedł bowiem wówczas na jego siedem sióstr. W wyniku działów rodzinnych Dukszty pozostały jednak przy dwóch najmłodszych, to jest przy Justynie Biegańskiej, podkomorzynie brasławskiej oraz Elżbiecie Pakoszowej, chorążynie lepelskiej. Justyna Biegańska spłaciła siostrę i przekazała te dobra swemu synowi Wincentemu, marszałkowi szlachty ówczesnego powiatu nowoaleksandrowskiego. Ale wkrótce drogą małżeństwa córki Wincentego Biegańskiego, która poślubiła Kazimierza Przemysława Dowgiałłę (1854–1892) z Siesik, Dukszty znalazły się w jego posiadaniu. Z kolei ich córka, Teresa Dowgiałłówna, wyszła w 1901 r. za mąż za Tomasza Zana, syna Abdona, a wnuka Tomasza sen., przyjaciela Mickiewicza. W ten sposób Dukszty, znów jako wiano, przeszły do rodziny Zanów. Byli oni ostatnimi właścicielami. Teresa Zanowa zginęła w obozie w Ravensbrück w 1944 r. Powierzchnia majątku Dukszty wynosiła ostatnio około 3000 ha ziemi i lasów, w tym 13 jezior.

Do początków XIX w. istniał w Duksztach stary drewniany dwór Rudominów, który został rozebrany. Z zespołu tego do czasów ostatnich zachował się tylko piękny, charakterystyczny, również drewniany świron z galeriami, podobnie jak dom mieszkalny pochodzący przypuszczalnie z XVIII w.[2] Około 1812 r. na miejscu dawnego dworu Biegańscy wybudowali nowy, murowany dwór klasycystyczny. Przetrwał on obie wojny światowe. Nowy dom mieszkalny, wzniesiony na rzucie szerokiego prostokąta, trzynastoosiowy, w zasadzie parterowy, z trójosiową częścią środkową piętrową, był zapewne dziełem któregoś z działających wówczas na tym terenie architektów wileńskich. Na osi dworu od strony podjazdu, przy wydzielonym za pomocą pilastrów pseudoryzalicie, mieścił

lewego odcinka traktu ogrodowego, w tym sąsiadujący z salonem buduar, zmieniły kształt przez skrócenie ich korytarzami. Na piętrze w dużym pokoju od frontu mieściła się biblioteka, a od ogrodu dwa pokoje służyły jako gościnne.

Pokój jadalny urządzony był meblami dębowymi, złożonymi ze stołu, krzeseł oraz dwóch szaf gdańskich. Salon miał meble mahoniowe, dekorowane brązami w stylu empire. Oprócz nich stały tam również szafy biblioteczne, sekretarzyk antyczny oraz szpinet. Na ścianach, obok portretów rodzinnych nie sygnowanych, wisiały także inne płótna olejne, m. in. obrazy Henryka Weyssenhoffa, przedstawiające czaple, kaczki lub krajobrazy. Z innego rodzaju zbiorów były w Duksztach świeczniki brązowe, stare srebro, kryształy, porcelana saska i inna, dwa pasy słuckie, dywany perskie i zdobiące ściany szale tureckie. Biblioteka, głównie dziewiętnastowieczna, zawierała druki w języku polskim, francuskim i niemieckim. Przechowywano też w Duksztach bogate archiwum rodzinne, umieszczone wraz z biżuterią po wybuchu pierwszej wojny światowej w jednym ze smoleńskich banków, gdzie wszystko przepadło.

W pobliżu domu stała domowa kaplica drewniana w stylu barokowym, wzniesiona w 1674 r., kryta gontami, która służyła także jako kościół parafialny. W jej podziemiach mieściły się groby rodzinne kolejnych dziedziców. W Duksztach pochowany był też malarz Jan Rustem, zmarły w 1835 r.

Park typu krajobrazowego, obejmujący dwór i kaplicę, założony był głównie między tylną elewacją domu a jeziorem tej samej nazwy co wieś. Zajmował on powierzchnię około 5 ha. W ogrodzie rosły m. in. wysokie świerki, stare dęby, jesiony, klony i modrzewie z podszyciem leszczyny i czeremchy. Drzewa sadzone były alejami lub grupami. Przed dworem rozciągał się wielki, kolisty, gładko strzyżony gazon.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 213.

[2] Informacje dotyczące dworu w Duksztach zawdzięczam Helenie Stankiewiczowej, bliskiej krewnej ostatnich właścicieli. Por. także: „Kurier Literacko-Naukowy", dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" 1935, nr 46; M. Morelowski, *op.cit.*, s. 259, oraz W. Wiśniewski, *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, Paryż 1989, passim.

Duniłowicze



Miasteczko Duniłowicze wraz z okolicznymi ziemiami, położone przy trakcie wiodącym z Wilna do Połocka nad jeziorem Świdno, do połowy XVI w. było dziedzictwem ks. Holszańskich. Paweł Holszański testamentem z 1551 r. zapisał te włości królowi Zygmuntowi Augustowi[1]. W XVII w. Duniłowicze należały do Białłozorów, od których przechodziły kolejno do Brzostowskich, Janiszewskich, a zapewne także i do innych rodzin. W drugiej połowie XIX w. majątek o ówczesnej powierzchni 6390 dziesięcin, przeważnie lasów, nabył Józef hr. Tyszkiewicz, a po nim odziedziczył posiadłość jego wnuk, również Józef (1895 – 1967), ożeniony z Marią Potocką z Krzeszowic. Był on właścicielem do 1939 r.

W drugiej połowie XVIII w. któryś z ówczesnych właścicieli Duniłowicz wybudował tam murowany, parterowy dwór klasycystyczny[2]. Został on usytuowany poprzecznie na garbie opadającego z dwóch stron wzgórza, wobec czego środkowa część budynku otrzymała tylko stosunkowo niską podmurówkę, dwa boki wysokie zaś, widne piwnice. Dwór ów składał się z trzech części: środkowej, jedenastoosiowej,



114. Duniłowicze. Portyk dworu po przebudowie



115. Duniłowicze. Skrzydło boczne dworu, ok. 1914 r.

116. Duniłowicze. Ruiny pałacu po spaleniu w 1917 r.

117. Duniłowicze. Zabudowania gospodarcze, ok. 1914 r.

założonej na rzucie szerokiego prostokąta oraz dwóch znacznie węższych, stosunkowo krótkich skrzydeł bocznych. Część środkowa nakryta była wysokim, gontowym, łamanym dachem naczółkowym polskim, skrzydła natomiast gładkim dachem dwuspadowym. Wszystkie elewacje dworu rozczłonkowane zostały zdwojonymi pilastrami doryckimi o wysokich cokołach. Wydzielały one oś główną domu, dwa okna sąsiednie po obu jej stronach oraz pokrywały narożniki korpusu środkowego i skrzydeł. Te mocno zarysowane pilastry były zresztą jedynymi zewnętrznymi elementami dekoracyjnymi całej budowli.

Nie wiadomo, jak pierwotnie wyglądało główne wejście do dworu. Część ta została bowiem w 1914 r. dość gruntownie przebudowana według projektów dwóch architektów, Tadeusza Rostworowskiego i Zimmermanna. Z powodu wybuchu wojny, prac remontowych, którymi objęto zresztą cały mocno już w tym czasie nadrujnowany budynek, nie ukończono. W 1914 r. oś środkową dworu akcentował głęboki portyk, złożony z dwóch kolumn wyciosanych z piaskowca, wspartych na wysokich kwadratowych bazach. Dźwigały one obszerny balkon otoczony delikatną, żeliwną balustradą. Najprawdopodobniej całkowicie nowym był kształt facjatki, przebitej dwoma otworami drzwiowymi i zamkniętej półkolistym frontonem, otoczonym mocno profilowanym gzymsem. Obszerne pole frontonu wypełnione zostało sztukateriami o motywach roślinnych, w które wpleciono dwie tarcze herbowe zwień-







118. Daniłowicze. Lamus, ok. 1914 r.

czone hrabiowską koroną. Jedna z tarcz wyobrażała Leliwę Tyszkiewiczów, druga Pilawę Potockich. Element heraldyczny w postaci pióropusza wyrastającego z jońskiej głowicy wieńczył również szczyt frontonu. W 1914 r. zaczęto także wzbogacać dolną połać dachu po bokach facjaty, dodając tam owalne lukarny. Zdążono wykonać tylko jedną, po stronie lewej. Wnętrze dworu, z tradycyjnym układem dwutraktowym, nie miało ani cenniejszych mebli zabytkowych, ani dzieł sztuki, gdyż dwór był zbyt krótko zamieszkany przez ostatnich właścicieli.

Po lewej stronie domu mieszkalnego stał nowszy od niego, drewniany, piętrowy budynek, służący jako lamus. Posiadał on na osi wgłębny portyk z dwiema smukłymi kolumnami. Budynek ten, z elewacją frontową oszalowaną poziomo deskami, nakrywał także gontowy, niezbyt wysoki dach naczółkowy. Już poza obrębem parku, równolegle do siebie, wznosiły się jeszcze dwa inne, ciekawe budynki gospodarcze, pochodzące z tej samej epoki co rezydencja właścicieli. Oba miały niemal identyczne elewacje krótsze, rozczłonkowane czterema masywnymi pilastrami, potraktowane jako główne. Wieńczyły je facjatki z półokrągłymi otworami okiennymi i gładkie ścianki attykowe po bokach. Do wnętrza prowadziły drzwi szerokie i wysokie, o zamknięciu półkolistym.

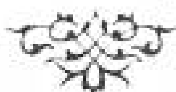
W czasie pierwszej wojny światowej nie całkowicie jeszcze wyremontowany dwór został spalony, a po wojnie już go nie odbudowano. Ocalał lamus, który przestał istnieć po 1939 r. Do czasów współczesnych przetrwały jedynie owe budynki gospodarcze.

Podobnie jak dom mieszkalny, sięgający początkami także drugiej połowy XVIII w. obszerny park krajobrazowy, przetrzebiony mocno w latach 1914–1920, po spaleniu siedziby nie był już utrzymywany.

[1] M. Baliński, T. Lipiński, *op.cit.*, s. 247–248.

[2] Skąpe informacje na temat dworu pochodzą od rodziny ostatnich właścicieli. Por. także: S. Lorentz, *Wycieczki po województwie wileńskim*, Wilno 1932, s. 56 oraz M. Morelowski, *op.cit.*, s. 292.

Dziewiętnia



Niewielką, lecz pełną wdzięku była znana z litografii Napoleona Ordy i paru innych rycin siedziba rodziny Borejków-Chodźków h. Kościesza w Dziewiętni[1]. Nie wiadomo jednak dokładnie, kiedy ta niezbyt rozległa majętność dostała się w ich posiadanie. Prawdopodobnie do pierwszej połowy XVIII w. wchodziła ona w skład większego klucza Daniszewo[2]. Dziewiętnię nabył zapewne Michał Chodźko, wojski oszmiański. Niemal całe swe życie spędził tam jego wnuk, znany powieściopisarz i pamiętnikarz, Ignacy Chodźko (1794–1861), syn Antoniego i Katarzyny z Widmontów, żonaty z Ludwiką Mackiewiczówną. Po nim ojcowskie dobra odziedziczyć miała córka Stanisława (zm. 1856), zamężna za Henrykiem Świąteckim, marszałkiem święciańskim. Ponieważ ojciec ją przeżył, scheda przeszła na wnuków pisarza, synów Henryka i Stanisławy Świąteckich. Dalsze losy tej nadwilejskiej posiadłości nie są znane.

Siedziba Chodźków składała się z dwóch stojących obok siebie budynków, domu mieszkalnego i skarbczyka. Dom mieszkalny „wygodny i schludny", jak go określił sam Ignacy Chodźko[3], był w istocie małym dworkiem parterowym o planie prostokąta, nakrytym wysokim gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Główne wejście do niego zdobił czterokolumnowy ganek z trójkątnym przyczółkiem. Z sentymentem wspominając dom rodzinny, autor *Pamiętników kwestarza* opisał tylko jeden jego pokój, służący prawdopodobnie zarówno jako salon, jak też jako kaplica domowa. Wed-



119. Dziewiętnia. Ogólny widok dworu. Lit. wg rys. N. Ordy

ług Chodźki więc był on „obszerny i świątły", od podłogi do wysokości okien wyłożony biało lakierowaną boazerią. Górą ściany miały obicie materiałowe „w różne esy i floresy". Przestrzeń między oknami zajmowało wielkie zwierciadło w ramach naśladujących weneckie, wykonanych w słynnej fabryce w Urzeczu. Na przykrytym pięknym kobiercem stoliku, umieszczonym pod lustrem, stał krzyżyk z figurą Chrystusa, a przy nim dzwoneczek loretański. W kącie na półeczce umieszczono zegar „w złocistej filigranowej oprawie", pod którym wisiał różaniec wykonany z kości słoniowej. Pokój ów miał posadzkę ułożoną z „gładkich tafel". Nie wiadomo, jakie stały tam meble. Wiemy natomiast, że ozdobą salonu były „rozmaite dawne i poczerniałe obrazy święte", a między nimi, z dwóch przeciwległych sobie stron „w wydatniejszych kolorach i większych rozmiarach, patrzyli sobie w oczy" hetmani, Jan Sobieski i Michał Radziwiłł.

Jeśli jednak dom mieszkalny Chodźków miał wygląd zewnętrzny przypominający wiele innych małych siedzib ziemiańskich, to stojący po jego lewej stronie, budowany w zrąb s k a r b c z y k prezentował się jak mały klejnocik architektoniczny. Miał on rzut zbliżony do kwadratu i dwie kondygnacje. Jedna trzecia powierzchni budowli zwróconej w stronę domu zajęta była na wysokości piętra przez otwartą kolumnową galerię, na którą wchodziło się dość stromymi schodami. Budyneczek ten nakrywał także czterospadowy, ale pięknie łamany dach gontowy. W letnie miesiące służył on niegdyś Ignacemu Chodźce równocześnie jako pracownia i sypialnia. W tym samym rzędzie, lecz w większej odległości od domu i skarbczyka, wznosił się trzeci interesujący podłużny budynek zespołu dworskiego, z gładkim dachem dwuspadowym i zgrabnym ganeczkiem o dwóch kolumienkach wspierających trójkątny przyczółek przy jednej ze ścian szczytowych. Miał on zapewne przeznaczenie gospodarcze.

Wszystkie te budowle otaczał stary ogród z obsadzonymi krzewami gazonem i stawem, położonymi od strony wjazdu, jak też cienistą altaną lipową zasadzoną po stronie tylnej domu. Granice ogrodu tworzyła wypływająca ze stawu rzeczka, obejmująca go ramionami z trzech stron.

[1] Prócz N. Ordy widoki Dziewiętni rysowali jeszcze J. Szymański, „Ziemia" 1911, s. 539 i A. Wiśniewski, „Kłosy" 1877, t. 1, s. 244.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 291 i t. 15, Warszawa 1900, s. 466.

[3] Por.: I. Chodźko, *Dwie konwersacye z przeszłości*, Wilno 1857, s. 17, 52.

Gaczany



Według tradycji rodzinnej, dobra Gaczany w posiadaniu bar. Rosenów h. własnego, czyli Poraj, znajdowały się w ciągu 300 lat, drogą dziedziczenia przechodząc nieprzerwanie z ojca



120. Gaczany. Dwór od frontu, ok. 1890 r.

na syna aż do drugiej wojny światowej. Pierwotna siedziba Rosenów w Gaczanach nie jest znana. Dwa ich ostatnie pokolenia mieszkały w drewnianym dworze, wzniesionym ok. 1870 r.[1] przez inż. Jana Rosena według jego własnego projektu. Budynek ów pomyślany został jako późnoklasycystyczny, w bardzo jednak dowolnej interpretacji tego stylu. Był dziewięcioosiowy, parterowy, z piętrową, trójosiową częścią środkową. Przy części tej występował dwukondygnacyjny portyk złożony z sześciu doryckich kolumn, zarówno na parterze, jak na piętrze. Cztery kolumny flankujące oś główną, wysunięte naprzód, ustawiono parami nie równolegle, lecz prostopadle do elewacji. Dwiema pozostałymi podparto narożniki otoczonego

121. Gaczany. Dwór od frontu, przed 1939 r.



tralkową balustradą balkonu. Ustawienie kolumn na piętrze, znacznie niższych i smuklejszych niż na parterze, było identyczne. Kolumny górne dźwigały facjatkę.

W 1894 r. dwór w Gaczanach został częściowo przebudowany. Dotyczyło to przede wszystkim portyku, z którego usunięto całą niemal jego górną część, a więc wszystkie kolumny i facjatkę. Ocalał tylko balkon. W ten sposób budynek, dotąd nieco przeładowany, zyskał na prostocie i elegancji. Bez zmian pozostały nie tynkowane elewacje i kształt okien oraz drzwi, w części dwukondygnacyjnej o zamknięciu na parterze półkolistym, na piętrze zbliżonym do półkola, na osiach skrajnych kwadratowych, a w pozostałych partiach prostokątnych. Żadnej zmiany nie przeprowadzono w elewacji ogrodowej, nie posiadającej drzwi, oraz w elewacjach bocznych. Wszystkie one zachowały swój naturalny kolor drewna. Na pociemniałym tle wyraźnie rysowały się więc białe kolumny i takiego samego koloru obramienia okienne i drzwiowe.

Wnętrze miało układ dwutraktowy, przy czym pokoje lewej strony oddzielone były od siebie korytarzem. Od frontu środek zajmował obszerny hall z kominkiem marmurowym, umieszczonym naprzeciw drzwi wejściowych, i schodami prowadzącymi na piętro. Pierwszy pokój prawego odcinka traktu frontowego służył jako kredensowy, następny zaś, dwuokienny narożny, jako jadalny letni. Dwa nieco skrócone przez korytarz pokoje mieściły się również po stronie lewej. Z nich narożny używany był jako jadalny zimowy. W prawym odcinku traktu ogrodowego mieściły się dwa salony, w rogu większy, a obok niego mniejszy, w lewym zaś trzy pokoje mieszkalne i kuchnia. Ściany większego pokoju jadalnego i salonów wyłożone były boazerią, sufity zaś pokryte kasetonami. Pokoje reprezentacyjne miały posadzkę z dębu jasnego w kształcie kwadratów z intarsją z dębu czarnego. Część pokoi posiadała fasety ze sztukateriami. Dawne zabytkowe urządzenie dworu oraz dzieła sztuki i pamiątki rodzinne przepadły w czasie pierwszej wojny światowej. Zebrana przez Justyna Rosena biblioteka, przeważnie w języku francuskim, liczyła około 2000 tomów.

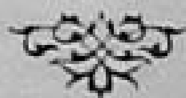


122. Gaczany. Portyk dworu po przebudowie, ok. 1939 r.

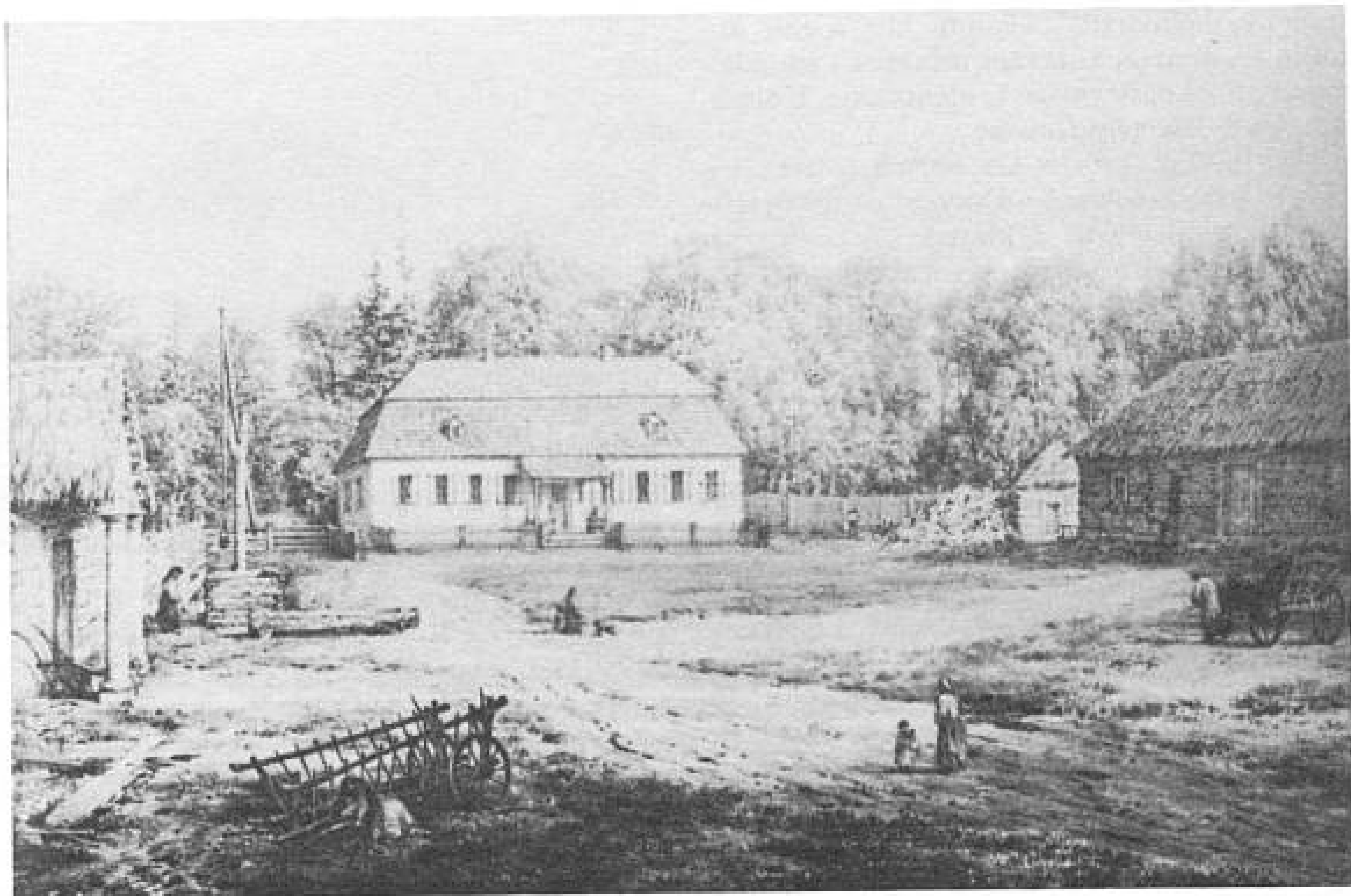
Park w Gaczanach zajmował powierzchnię ok. 4 ha i miał częściowo charakter układu regularnego, staropolskiego. Przeważały aleje wysadzane trzystuletnimi lipami, których łączna długość wynosiła około 2 km. Obejmowały one ogród dworski głównie od tyłu domu i od jego lewego skrzydła. Inny szpaler lipowy, zwany „aleją łez'', wychodzący od tegoż lewego skrzydła ku dwom małym stawkom połączonym ze sobą śluzą i mostkiem, rozszerzał się pośrodku w duży krąg. Drugie podobne koło drzew znajdowało się w zewnętrznym szpalerze, za stawami. Na gazon przed domem wjeżdżało się od strony prawego skrzydła, drogą ujętą w żywopłoty z jodły. Dwór leżał w odległości 600–700 m od brzegu jeziora długości dwóch i pół kilometra. Częściowo w Gaczanach napisał Józef Weyssenhoff swoją powieść *Puszcza*.

[1] Wszystkie informacje dotyczące dworu, łącznie z datą budowy, pochodzą od syna ostatniego właściciela – Antoniego Rosena; Algė Jankevičienė, *Klasycystyczne dwory drewniane na Litwie*, [w:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Prace z dziedziny architektury, sztuki i kultury ofiarowane ... prof. Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1987, błędnie datuje dwór w Gaczanach na ok. 1830 r.

Giejstuny



Giejstuny lub Kiejstuny były w XVI w. attynencją dóbr Radziwiłłowskich Soły. W 1574 r. Anna z Radziwiłłów Kiszczyna sprzedała ów majątek Andrzejowi Wolanowi, który kilka lat



123. Giejstuny. Widok dworu. Lit. wg rys. N. Ordy

później podarował go swemu bratu Jakubowi[1]. Jego potomkowie znacznie dobra te poszerzyli. Jednak w 1759 r. Jan i Anna z Puttkamerów Wolanowie wszystkie swe posiadłości leżące między Krewem a Holszanami, w tym Giejstuny, sprzedali Mariannie ze Świętorzeckich Witkiewiczowej, która majętność tę zapisała swemu wnukowi Tadeuszowi Kościałkowskiemu. Za zaciągnięte przez niego długi cały jego majątek oddany został w 1785 r. pod eksdywizję. Poszczególne folwarki rozebrali między siebie różni wierzyciele, przeważnie sąsiedzi. Samo fundum Giejstun przypadło dwojgu małoletnim dzieciom Jakuba Sakowicza (zm. 1783 r.) – Józefowi i Annie. Józef Sakowicz sprzedał Giejstuny w 1800 r. dotychczasowemu dzierżawcy Tadeuszowi Odyńcowi, wicemarszałkowi pow. oszmiańskiego (zm. 1833).

124. Giejstuny. Dwór od frontu, ok. 1895 r.



Tadeusz Odyniec, jako dobry gospodarz, odkupił od dawnych wierzycieli niektóre należące dawniej do Giejstun folwarki i zaokrąglił w ten sposób fortunę do 884 dziesięcin. Z małżeństwa z Teresą Gnatowską miał on czterech synów i trzy córki. Z działu rodzinnego Giejstuny dostały się Antoniemu Edwardowi Odyńcowi, który, mieszkając stale w Warszawie, oddał je w dzierżawę. Po śmierci ojca w 1885 r. Giejstuny odziedziczyła z kolei jedna z córek poety, Teresa Chomętowska, która je w 1890 r. sprzedała dwóm miejscowym włościanom, Bobrownickiemu i Kuralowiczowi.

Według Czesława Jankowskiego[2], w 1760 r. istniał w Giejstunach wzniesiony przez Wolanów dwór z ciosanego drewna, kryty gontami. Z ganku do wnętrza domu wiodły ciężkie dębowe drzwi. Dwór mieścił osiem pokoi i apteczkę. W pokojach znajdowały się drzwi również dębowe, piece z kafli zielonych w białe pasy i sześć kominków. Okna miały oprawę ołowianą z białymi okiennicami na zewnątrz. Dziedziniec otaczał parkan ze sztachet, z bramą wjazdową krytą tarcicami. Na prawo od bramy wznosił się spichlerz, a obok lamus. Nieco dalej stały inne zabudowania gospodarcze. Niemal

do końca XIX w. przetrwał w Giejstunach dwór drewniany, według Jankowskiego wybudowany jednak dopiero przez Tadeusza Odyńca[2]. Twierdzenie to wydaje się wszakże błędne, gdyż budynek ten, znany zarówno z litografii Ordy jak fotografii, nosi wybitne znamiona stylu panującego na ziemiach Wielkiego Ks. Litewskiego w pierwszej połowie XVIII w. i wcześniej. Około 1800 r., a więc wówczas, gdy Odyniec mógł dwór wybudować, takich budowli już nie stawiano. Według wszelkiego prawdopodobieństwa była to więc dawna siedziba Wolanów, może tylko w jakimś stopniu przez Odyńca poszerzona.

Dwór w Giejstunach był parterowy, oszalowany pionowo deskami, zaopatrzony w niewielkie, biało lakierowane, ośmiotaflowe okna z okiennicami. Do jego wnętrza wchodziło się po kilku stopniach, ocienionych daszkiem jednospadowym, wspartym na dwóch cienkich filarach. Od tyłu dom miał dwa boczne skrzydła, może dodane przez Odyńca. Dom nakrywał charakterystyczny dla XVIII w. wysoki łamany dach gontowy, z lekko wygiętymi połaciami dolnymi, przebitymi dwoma oknami. O wyposażeniu pokoi w czasach Odyńców niczego nie wiemy. W ciągu ostatniego dziesięciolecia XIX w. tylko część domu używana była do celów mieszkalnych. Połowa przeznaczona została przez ostatnich właścicieli dla trzody chlewnej. W końcu w 1895 r. dwór spłonął doszczętnie.

Po prawej stronie obszernego dziedzińca stała wydłużona budowla, służąca jako oficyna i pomieszczenia gospodarcze, po lewej jakiś inny budyneczek z gankiem o dwóch kolumnach, może lamus albo lodownia.

Staropolskim zwyczajem, rozległy ogród spacerowy, założony od tyłu domu, przemieszany był z sadem. Oprócz alei i szpalerów wysadzanych starymi lipami, w głębi sadu znajdowała się też altana. Po pożarze dworu, ogród został wycięty doszczętnie.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, s. 71 i n.
[2] *Ibidem*, s. 82.

Giełwany



Najdawniejszymi dziedzicami Giełwan byli Dowmont-Siesiccy, od których dobra te przeszły do rodziny Żabów h. Kościesza odm. Linia męska Tadeusza Żaby, wojewody połockiego, wygasła wprawdzie na nim (zm. 1790), ale jedna z jego dwóch córek, mianowicie Cecylia, wychodząc za mąż za Jana Marcinkiewicza h. Łabędź, otrzymała zezwolenie cesarskie, na mocy którego małżonek oraz jej potomkowie mogli nosić nazwisko Marcinkiewicz-Żaba. Zrodzona z tego małżeństwa córka Alina Marcinkiewicz-Żabianka (zm. 1826), poślubiła Stefana hr. Broel-Platera (1799–1864), wnosząc w jego dom wśród innych dóbr także i Giełwany. Następnym właścicielem Giełwan był syn Stefana i Aliny, Gustaw Broel-Plater (1841–1912), żonaty z Anatolią Hartingh. Mieli oni znów tylko dwie córki, z których starsza Stefania poślubiła Leona Wańkowicza, młodsza zaś Emilia – Stefana Lubienieckiego. Ostatnią właścicielką Giełwan była Stefania Wańkowiczowa (1873–1956)[1].

Nie można już dziś stwierdzić, czy jeszcze Żabowie, czy też raczej Platerowie wybudowali w Giełwanach okazały, klasycystyczny dwór-pałac, otoczony wspaniałym i rozległym parkiem. Dom ten spalony został w czasie pierwszej wojny światowej, nie doczekawszy się choćby najmniejszego opisu. Pewne pojęcie o tym, jak wyglądał on od strony zewnętrznej, a także od wnętrza, dają jedynie reprodukowane w różnych wydawnictwach fotografie[2]. Była to więc



125. Giełwany. Pałac od strony podjazdu, ok. 1914 r.

nych klombów kwiatowych, a także drzew, otaczał żywopłot z nisko strzyżonego bukszpanu. W dalszej odległości od domu drzewa i krzewy rosły swobodnie wśród rozległych polan. Było też kilka regularnych szpalerów, w tym aleja lipowa i brzozowa. Ogród ten, choć już w stanie zdziczałym, zachował się do 1939 r., podczas gdy dobra, okrojone w okresie międzywojennym do skromnej resztówki, zostały następnie rozparcelowane.

[1] Genealogię Żabów podaje T. Żychliński, *op.cit.*, t. 3, Poznań 1881, s. 323–325.

[2] W chwili opracowywania opisu Giełwan nie żyła już ostatnia właścicielka. Garść informacji, głównie na temat wnętrz pałacu, zawdzięczam Taidzie Radziwiłłównie z Towian, która odwiedzała często Giełwany przed 1914 r.

Gieranony



Przeszłość Gieranon jest wyjątkowo barwna. Miejscowość ta była najdawniejszą siedzibą starego rodu Gasztołdów h. Awdaniec w ziemi oszmiańskiej[1]. Do 1939 r. zachowały się nawet wały oraz szczątki ich zamku, którego budowę rozpoczął około 1529 r. kanclerz litewski, Wojciech Gasztołd, piszący się „grabią na Murowanych Gieranonach". Zamek ów, którego sylwetkę zaznaczył na swej mapie z 1613 r. Tadeusz Makowski, miał być budowlą ogromną, z czterema wieżami narożnymi, przypuszczalnie okrągłymi, chronioną murami obronnymi i potężnymi wałami, otoczoną fosami z dwóch stron, zewnętrznej i wewnętrznej[2]. Po śmierci Stanisława Gasztołda (1542), który nie pozostawił potomka, przez kilka lat w zamku gieranońskim mieszkała wdowa po nim, Barbara Radziwiłłówna, zanim poślubiła króla Zygmunta Augusta. W końcu XVII w. budowla ta była już jednak ruiną bez dachów i sklepień, z pozapadanymi piwnicami. Około 1812 r. stała jeszcze wprawdzie część murów do wysokości pierwszego piętra, ale w latach następnych została ona rozebrana. Uzyskany w ten sposób materiał użyty został do różnych budowli w sąsiednich Lipniszkach.

Z chwilą wygaśnięcia rodu Gasztołdów, Gieranony, Lipniszki i Dziewieniszki, stanowiące jedną całość, zgodnie z obowiązującymi wówczas prawami krajowymi przeszły na własność króla Zygmunta I, który w 1543 r. oddał je swemu synowi Zygmuntowi Augustowi. Owe trzy majętności stały się następnie królewszczyzną, oddawaną przez monarchów polskich dożywotnio różnym osobom. Od 1670 r. do pierwszego rozbioru Polski Gieranonami i należącymi do nich folwarkami rządzili generałowie artylerii litewskiej. Ponieważ nikt z użytkowników nie konserwował zamku, stał się on w końcu niemieszkalny, natomiast jako ich rezydencja czy raczej siedziba administracji służył wówczas stojący obok ruin nieduży ośmiopokojowy budynek nowszy.

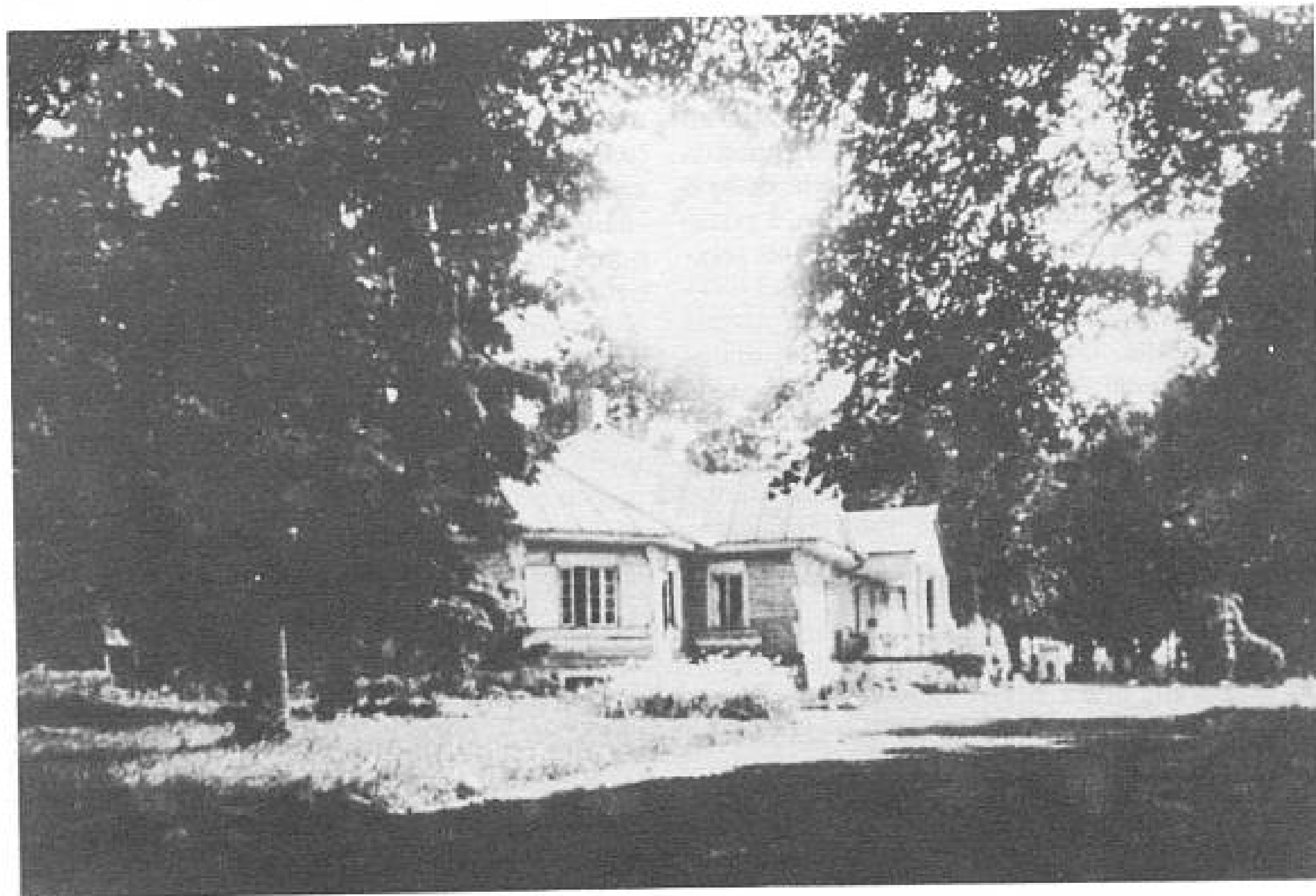
Miasteczko Gieranony, podniesione przez króla Zygmunta III do rzędu „wolnych królewskich" na prawie magdeburskim, który to przywilej potwierdził Stanisław August, zostało w 1795 r. zniszczone przez wojska rosyjskie pod dowództwem Aleksandra Bezborodki. W rok później otrzymał on Gieranony i Lipniszki na własność. W 1812 r. Bezborodko sprzedał jednak oba te majątki za kwotę 534 000 rbs. marszałkowi słonimskiemu Wojciechowi Pusłowskiemu. Od jego synów w 1849 r. kupił Gieranony Samuel Łaniewski-Wołłk. Lipniszki nabył wtedy Aleksander Wolski. Samuel Wołłk (zm. 1851) podarował nowo nabyty majątek swej córce Weronice, żonie Oskara Korwin-Milewskiego, po którym odziedziczył Gieranony ich syn, Ignacy Korwin-Milewski. Przebywał on w swych dobrach rzadko, gdyż oprócz Gieranon i części klucza ługomowickiego posiadał jeszcze piękny pałacyk przy ul. Świętojańskiej w Wilnie, wzorowany na Palazzo Bevilacqua w Weronie, własną wyspę Santa Catarina na Adriatyku oraz luksusowy jacht *Litwa*, którym podróżował po świecie. Przez czas dłuższy mieszkał początkowo w Monachium, później w Rzymie, Wiedniu, Lwowie i Wilnie. Po pierwszej wojnie światowej sprzedał zdewastowane Gieranony Szymonowi Meysztowiczowi, synowi Szymona sen. z Meyszt, urodzonemu z Marii Korwin-Milewskiej, żonatemu z Antoniną z Morawskich, ostatniemu właścicielowi tych dóbr do 1939 r., zmarłemu w Wilnie w 1940 r.

Około połowy XIX w. istniał już w Gieranonach dość obszerny dwór, w całości parte-

rowy, wybudowany przez Oskara Korwin-Milewskiego. Budynek ten wzniesiony został z ociosanych drewnianych bali na wysokiej podmurówce, mieszczącej widne piwnice. Składał się on z trzech części: korpusu środkowego o planie szerokiego prostokąta i dwóch krótkich, cofniętych do tyłu skrzydeł za ściętymi narożnikami. Na trzech osiach środkowych dworu występował szeroki ganek z czterema drewnianymi, parami ustawionymi smukłymi kolumienkami, dźwigającymi gładki trójkątny szczyt. Trójkątne szczyty z wysuniętymi mocno okapami wieńczyły także obie dwuosiowe części boczne domu, stwarzając pozory ryzalitów. Cały budynek, oprócz podmurówki, miał ściany nie tynkowane. Jedynie okna, z reguły prostokątne, a w narożnikach skrzydeł weneckie, jak też drzwi lakierowane były na kolor biały. Dwór nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, wyodrębniony nad gankiem, pseudoryzalitami i skrzydłami, początkowo gontowy, po pierwszej wojnie światowej pobity blachą.

Architektura wnętrz dworu wyglądać miała skromnie. Pokoje, wyposażone w zwykłe posadzki parkietowe i kaflowe piece, malowane były gładko. Niewiele wiemy na temat urządzenia domu z czasów Korwin-Milewskich. Prałat Walerian Meysztowicz w swych pamiętnikach wspomina tylko o wiszącym między oknami mrocznej jadalni portrecie Weroniki z Wołłków Oskarowej Korwin-Milewskiej, namalowanym przez Władysława Czachórskiego, w czarnej aksamitnej sukni z koronkami, z opuszczoną białą ręką trzymającą łańcuch z pękiem kluczy[3].

Krótki okres świetności Gieranon przypadł na koniec XIX w., gdy właścicielem majątku był wspomniany wyżej Ignacy Korwin-Milewski (1846–1926), żonaty i wkrótce rozwiedziony z Janiną Ostroróg-Sadowską, wdową po Władysławie Umiastowskim, postać bardzo kontrowersyjna, choć nie pozbawiona także dobrych intencji[4]. Wielkiego majątku, nie tylko w skali krajowej, dorobił się on na handlu ziemią i spekulacjach zbożowych. Niemal całe życie pieniaczył się z bankierami wileńskimi, dziennikarzami, społeczeństwem polskim, a nawet z własnym bratem Hipolitem, osobistością również nietuzinkową, autorem słynnych pamiętników[5]. Przeciw swym rzeczywistym czy domniemanym wrogom publikował gwałtowne w tonie broszury i książki. Poczucie przynależności narodowej posiadał płynne, obywatelstwo zaś zmieniał kilkakrotnie. Pewne zasługi osiągnął jednak na polu kolekcjonerstwa dzieł sztuki, głównie obrazów artystów polskich, z myślą udostępnienia swego zbioru narodowi. Nie szczędząc wysiłków ani pieniędzy, stworzył w latach 1880–1895 jedną z cenniejszych prywatnych galerii malarstwa rodzimego, obejmującą ponad 200 dzieł[6].



132. Gieranony. Dwór od strony podjazdu, ok. 1939 r.

Pasja zbieracka dziedzica Gieranon zaczęła się skromnie od odziedziczonych po matce dwóch obrazów: *Widok dworu w Nahorodowicach*, pędzla Wincentego Dmochowskiego z 1843 r., i prawdopodobnie autoportretu Bolesława Rusieckiego z 1852 r. Następnie zaczął kolekcjonować dzieła szkoły monachijskiej. W Monachium próbował nawet własnych sił. Później przerzucił się na pierwszych polskich przedstawicieli francuskiego impresjonizmu, a także na kierunki inne, z modernizmem włącznie. Nie mogąc się zdecydować, gdzie w końcu zbiory swe, zawsze zresztą dostępne, umieścić ostatecznie, w 1897 r. przewiózł je do Gieranon. Przez jakiś czas przebywały one w tamtejszym dworze, po czym zabrane zostały do Wilna, a stamtąd na wyspę adriatycką.

W zgromadzonej przez Milewskiego galerii znaczącą grupę tworzyły specjalnie przez niego u artystów zamawiane autoportrety, których zebrał siedemnaście. Wśród nich reprezentowani byli m. in.: Jan Matejko (siedzący w fotelu), Aleksander Gierymski, Antoni Piotrowski, Jacek Malczewski, Ludwik de Laveaux, Mieczysław Reyzner, Tadeusz Ajdukiewicz, Wincenty Wodzinowski i Kazimierz Pochwalski. Z malowideł o innej tematyce najwięcej, bo około 30 sztuk, było autorstwa Aleksandra Gierymskiego. Znajdowały się wśród nich: *Trąbki*, *Trumna chłopska*, dwie wersje *Opery paryskiej w nocy*, *Anioł Pański*, *Żydówka z cytrynami* i wiele pejzaży. Józef Chełmoński reprezentowany był m. in. przez *Babie lato* i *Jarmark na konie*. Pędzla Matejki, prócz *Autoportretu*, posiadał jeszcze Milewski słynnego *Stańczyka*, a poza tym: Wincentego Wodzinowskiego *Odpoczynek żniwiarzy*, Franciszka Żmurki *Przeszłość grzesznika*, Władysława Czachórskiego *Aktorzy przed Hamletem*, Witolda Pruszkowskiego *Procesja Bożego Ciała*, Stanisława Witkiewicza *Pogrzeb wieśniaczy*, Józefa Pankiewicza *Targ na jarzyny za Żelazną Bramą* i in.

Mimo wielu czynionych zabiegów, Milewskiemu nie udało się stworzyć upragnionej, dostępnej szeroko dla publiczności galerii owych obrazów. Po pierwszej wojnie światowej, w czasie której stracił on niemal cały swój majątek, kolekcja ta uległa rozproszeniu. Niektóre obrazy różnymi drogami dostały się do muzeów krajowych i zagranicznych, a także przeszły w posiadanie osób prywatnych. Na szczęście większa część najcenniejszych dzieł trafiła w końcu do Muzeum Narodowego w Warszawie. Pewna ilość obrazów, mebli, srebra i dywanów wróciła do Gieranon, stając się własnością siostrzeńca Milewskiego – Szymona Meysztowicza[5].



133. Gieranony. Front dworu, przed 1939 r.

W czasie pierwszej wojny światowej dwór w Gieranonach został zdewastowany i ograbiony. W okresie międzywojennym Szymon Meysztowicz zapełnił go tylko częściowo meblami i dziełami sztuki pochodzącymi ze zbiorów Ignacego Milewskiego. Urządzony został wielki salon, do którego wchodziło się z hallu. Stanął tam komplet mebli w stylu Ludwika Filipa, składający się ze stołu, kanapy, dwóch foteli i ośmiu krzeseł, obitych haftowanym w kwiaty jedwabiem. Umieszczono też w tymże pokoju zabytkowy kufer intarsjowany, na którym leżała „livre d'heures" królowej Marii Leszczyńskiej w autentycznej oprawie. Ściany salonu zdobiły trzy portrety Ignacego Korwin-Milewskiego. Jeden z nich, pędzla Czachórskiego, przedstawiał dziedzica Gieranon „en pied", ubranego w mundur kawalera maltańskiego. Na drugim, wykonanym prawdopodobnie przez Wodzinowskiego, Milewski występował w czarnym surducie, trzymając w dłoni binokle. Trzeci pochodził z młodych lat portretowanego, ubranego w stylu bohaterów Musseta. Prócz portretów były jeszcze w Gieranonach przed 1939 r. także obrazy innej treści, w tym dwa Wodzinowskiego.

Dwór otaczał p a r k czy ogród krajobrazowy o powierzchni ponad 3 ha, z mocno rozrośniętymi starymi drzewami, osłonięty od strony wschodniej aleją włoskich topól.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 3, s. 108 i n.

[2] Próbę rekonstrukcji zamku wykonał M. Morelowski, *op.cit.*, s. 51, 226.

[3] Ks. W. Meysztowicz, *Poszło z dymem*, t. 1, Londyn 1973, s. 88.

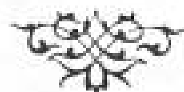
[4] Życiorys Ignacego Korwin-Milewskiego opublikował Andrzej Ryszkiewicz w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 21, Wrocław 1976, s. 218 i n.

[5] Por.: H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, Poznań 1930.

[6] Dzieje kolekcji Milewskiego szeroko, z bogatą bibliografią przedstawił także Andrzej Ryszkiewicz w swej pracy: *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981, s. 197 i n.

[7] Jego bratankowi, Janowi Meysztowiczowi zawdzięczam informacje dotyczące Gieranon z okresu międzywojennego.

Glinciszki



Według przekazów rodzinnych Glinciszki, leżące na północ od Wilna, nad brzegiem niewielkiego jeziora, do którego wpada rzeka Rynia, co najmniej od początków XVIII w. były w posiadaniu rodziny Jeleńskich h. Korczak. W drugiej połowie XVIII w. dobra te należały do Rafała Józefa Jeleńskiego, kasztelana nowogródzkiego (1773), żonatego najpierw z Anielą Lenkiewiczówną h. Kotwicz, a po raz drugi z Petronelą Kościałkowską h. Syrokomla. Następnym dziedzicem włości miał być jego syn Ludwik, podkomorzy wiłkomierski, starosta suchowiecki, który osadził w Glinciszkach przy istniejącym tam już kościele księży misjonarzy, nadając im dwie i pół włóki ziemi oraz 7500 rbs. gotówką[1]. Po nim otrzymał tę majętność jego brat, najmłodszy syn Rafała, Józef Jeleński (ok. 1748 – zm. ok. 1814), starosta jakimowicki, generał major wojsk litewskich, żonaty z Teresą Petruszewiczówną, szlachcianką żmudzką, z którą miał dziesięcioro dzieci. Oprócz Glinciszek posiadał on jeszcze inne rozległe włości odziedziczone bezpośrednio po ojcu, a więc Kozłowice, Bobryk, Komarowicze, Bitowiany, Skorubciany, Mereszlany, Podmereszlany, Wakę Czarną, Ambrożyszki i dwa domy oraz składy w Wilnie. Pozostawił liczne potomstwo, w tym pięciu synów: Ignacego, miecznika mozyrskiego, Michała, Kazimierza, Gedeona, podkomorzego wileńskiego i Rafała, porucznika wojsk pruskich[2]. Glinciszki odziedziczył Kazimierz (zm. 1860), marszałek szlachty pow. mozyrskiego, żonaty z Marią Horwattówną h. Pobóg. Po śmierci Kazimierza, Glinciszki przeszły na jednego z jego pięciu synów, Mieczysława Jeleńskiego, ożenionego najpierw z Jadwigą Obuchowiczówną, później z Marią Jeleńską. Ponieważ z obydwiema żonami był on bezdzietny, Glinciszki dostały się w sukcesji jego bratankowi, Józefowi Jeleńskiemu, synowi Michała, żonatemu także dwukrotnie, najpierw z N. Rajecką h. Trzaska, a następnie z Honoratą Jasińską. Ostatnim właścicielem Glinciszek do 1939 r. był najstarszy syn Józefa, Kazimierz Jeleński, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami AK, żonaty z Heleną z Mohlów h. Trzy Krety. Zginął on w Oświęcimiu w 1943 r.[3]

Do połowy XIX w. istniał w Glinciszkach stary, piękny ponoć dwór modrzewiowy, którego rysunek zachował się w zbiorach rodzinnych do pierwszej wojny światowej. Kazimierz Jeleński, marszałek mozyrski, dwór ten rozebrał i na jego miejscu w latach 1860 wzniósł pałac neogotycki. Zdaje się, że początkowo miała to być budowla znacznie mniejsza, pomyślana głównie jako reprezentacyjna dla zebrań szlachty, związanych z piastowaną przez właściciela funkcją marszałka. Część reprezentacyjna o dwóch kondygnacjach, od strony podjazdu pozbawiona prawie podmurówki, stanęła na rzucie regularnego prostokąta. W siedmioosiowej fasadzie tego budynku, zwróconej ku wschodowi, występował trójosiowy pozorny ryzalit, ujęty w narożnikach wielobocznymi wieżyczkami, zwieńczonymi nieco masywniejszymi sterczynami. Główne wejście poprzedzone zostało niewielkim kamiennym tarasem z kilkoma stopniami. Na piętrze ryzalitu umieszczono długi balkon z kutą żelazną balustradą, obejmujący oszklone drzwi i dwa okna po bokach. Sterczyny wieżyczek połączyła attyka uskokowa, przepruta na osi półkolistym otworem, który wypełniły sporządzone z metalu dwie tarcze: jedna z herbem Jeleńskich Korczak, druga z herbem Horwattów Pobóg. Wszystkie otwory drzwiowe i okienne elewacji frontowej posiadały zamknięcie półkoliste i szerokie obramienia, zakończone łukiem ostrym. Narożniki pokrywały pilastry z wyżłobionymi płycinami, zwieńczone kwadratowymi cokołami. Kondygnacje oddzielała od siebie gładka, słabo zarysowana opaska. Fasadę wieńczył neogotycki, koronkowy fryz. Mocno spłaszczony dach ukryty został poza attyką balustradową. Wystrój identyczny jak elewacja frontowa otrzymały także obie elewacje boczne, południowa i północna. Silniej występujący ryzalit elewacji zachodniej mieścił na osi drzwi i po dwa okna po bokach w każdej kon-

[1] Taką notatkę, powołując się na E. Tyszkiewicza *Wiadomość historyczną o klasztorach w diecezji wileńskiej*, podaje *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 582. Natomiast T. Żychliński, *op.cit.*, t. 26, Poznań 1904, s. 47 i n. – wśród siedmiorga dzieci Rafała Józefa Jeleńskiego – Ludwika Jeleńskiego w ogóle nie wymienia. Sprawa dziedziczenia Glinciszek w pierwszej połowie XIX w. nie jest więc całkowicie jasna. Według tegoż Żychlińskiego, Ludwik Jeleński, marszałek mozyrski, pojawia się później jako syn Rafała jun.

[2] Por. *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960/61, s. 142.

[3] Wszystkie informacje dotyczące dworu w Glinciszkach pochodzą od wdowy po ostatnim właścicielu, Heleny z Mohlów Jeleńskiej, oraz jego siostry Marii z Jeleńskich Erdmanowej.

Gojcieniszki



W dziejach ziemi lidzkiej pojawiają się Gojcieniszki w początkach XVII w., gdy miejscowe dobra należały do Nonhartów. Nie jest rzeczą pewną ani skąd ta rodzina pochodziła, ani też jak brzmiało jej nazwisko w postaci pierwotnej. Uruski[1] uważa ją za szlachtę kurlandzką, pisząc nazwisko obok formy przyjętej później, także Nonharti. Dwaj rodzeni bracia Piotr i Stanisław Nonhartowie, w uznaniu zasług dla kraju, wykazanych w czasie wojen z Moskwą i Szwedami w 1590 r., otrzymać mieli indygenat polski na mocy nobilitacji nadanej ich przodkom przez cesarzy rzymskich. W Polsce zatwierdzono też używany przez nich herb, przedstawiający srebrną kotwicę w czerwonym polu.



142. Gojcieniszki. Widok ogólny zameczku. Rys. N. Orda

Na podstawie badań przeprowadzonych przez E. Łopacińskiego inaczej sprawę tę przedstawia M. Morelowski[2]. Przed 1939 r. odkryte archiwum miało dowodzić, że Nonhartowie (czy raczej Nonhaertowie lub nawet Nonhaartowie, Nonhardtekenowie) byli pochodzenia niderlandzkiego, co zresztą potwierdza samo brzmienie nazwiska. Z owych dwóch znanych braci Piotr, ożeniony z Podbereską, wyznania protestanckiego, piastował urzędy horodniczego wileńskiego i „budowniczego zamku królewskiego wileńskiego". Do Polski schronił się zapewne na skutek prześladowań religijnych, srożących się w jego kraju macierzystym. Jako wysoko wykwalifikowany fachowiec został od-



143. *Gojcieniszki. Zameczek od frontu, ok. 1914 r.*

powiednio oceniony i za działalność swą otrzymał zapewne właśnie Gojcieniszki. Ożeniwszy się w Polsce, całkowicie się spolonizował, zachowując wszakże dawne wyznanie. Jedyna najprawdopodobniej córka Piotra Nonharta — Zuzanna — wyszła za mąż wysoko, gdyż za Jerzego Chreptowicza (1586—1650), wojewodę nowogródzkiego, i w jego dom wniosła swe posagowe Gojcieniszki. Po Jerzym Gojcieniszki i Dowbuciszki odziedziczył jego najstarszy syn Adam Chreptowicz, żonaty z Elżbietą Isajkowską[3]. Dalsze losy Gojcieniszek nie są jasne.

Nie wiadomo, w jaki sposób po Chreptowiczach dobra te dostały się Szretterom (Schroetterom) h. Lubicz, rodzinie pochodzenia inflanckiego, ani też kiedy przeszły do Puttkamerów. Prawdopodobnie było to wiano Doroty Szretter, drugiej żony Wawrzyńca Puttkamera, stolnika inflanckiego[4]. W początkach XIX w., a zapewne także wcześniej, Gojcieniszki były już



144. *Gojcieniszki. Elewacja ogrodowa i boczna zameczku, przed 1939 r.*

własnością von der Osten-Sackenów. Z dwóch panien Osten-Sacken Weronika, poślubiwszy około 1830 r. Adama Rymszę h. Gozdawa, otrzymała majętność tę jako swoje wiano. Po Weronice i Adamie dziedziczyła ich córka Helena, żona Romualda Rymszy, swego stryjecznego brata. Przedostatnim właścicielem Gojcieniszek był ich syn Edward Rymsza (1.1.1863 – – 19.7.1937), żonaty z Janiną z Łowienieckich, ostatnim zaś jego dwie córki Helena (ur. 19.2.1911), zamężna za Janem Gosztowt Ożyńskim i Zofia (ur. 23.6.1913), żona Napoleona Sienkiewicza[5].

W latach 1611 – 1612 Piotr Nonhart wybudował w Gojcieniszkach dwór o charakterze wybitnie obronnym, do którego przyczyniało się jego naturalne położenie wśród podmokłych łąk i lasów[6]. Jako jeden z nielicznych przykładów architektury obronnej, w postaci prawie nie zmienionej, zameczek ten przetrwał do drugiej wojny światowej. Miał on charakter budowli holenderskich czy północno-francuskich. Wznosił się na planie dość wydłużonego prostokąta, bez widocznego podmurowania. Na wszystkich jego czterech rogach występowały cylindryczne baszty, nakryte stożkowatymi daszkami. Niemal cały budynek był dwukondygnacyjny, tylko pośrodku fasady akcentował go wydatny dwupiętrowy ryzalit w kształcie czworobocznej wieży bramnej. W latach 1900 – 1905, Edward Rymsza dobudował do niego szeroki i ciężki ganek podjazdowy z tarasem, psując w ten sposób czystość i oryginalność architektury pierwotnej. Wszystkie elewacje miały ostatnio tynki gładkie. Zameczek nakrywał wysoki, również gładki, gontowy dach czterospadowy.

Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, iż jakieś dekoracje zarówno zewnętrzne, jak wewnętrzne miał dwór gojcieniski w czasach dawniejszych. Podczas jego restauracji natrafił bowiem Edward Rymsza na ślady ciekawych malowideł ściennych ze scenami polowań, których jednak nie zakonserwował. Morelowski wyraża przypuszczenie, że mogły być one dziełem malarza wileńskiego, a równocześnie właściciela Gojcieniszek Szrettera z XVII w. Ponieważ zameczek bywał przez dziedziców zamieszkany tylko okresowo, Rymsza otrzymał budynek w stanie całkowitego zaniedbania. Jemu zawdzięczać więc należy uratowanie go od zagłady. Jego dziełem były jednak także i liczne wewnętrzne przeróbki, mające na celu uzyskanie większej liczby pokoi mieszkalnych i wpuszczenie do nich szerszych strug światła. Przede wszystkim zastąpiono dawną ciasną, obronną klatkę schodową wiodącą na górne piętro, mieszczącą się w środkowym ryzalicie, nową przestronną. Następnie poszerzono wąskie pierwotnie okna parteru i piętra, a w końcu zbudowano przepierzenia wewnątrz pokoi. Najciekawiej prezentowały się do 1939 r. najmniej przeróbkami dotknięte izby mieszczące się na parterze, ze sklepieniami z lunetami o wykrojach jajowatych wokół okien. W zameczku tym skutecznie bronili się Szwedzi w czasie wojny północnej, zaatakowani przez wojska saskie króla Augusta II.

Do chwili odbudowy zameczku Rymszowie mieszkali w parterowym, murowanym dworze, który stał po jego stronie zachodniej, u wylotu alei lipowej. Dom ten popadł jednak w ruinę z końcem XIX w. Zameczek służył w tym cza-



145. Gojcieniszki. Zbór kalwiński od frontu, ok. 1939 r.



146. Gojcieniszki. Zbór kalwiński, ok. 1939 r.

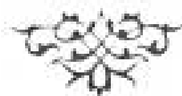
sie jako magazyn i najrozmaitsze składy. Po jego odnowieniu, na pokoje reprezentacyjne przeznaczono piętro. Salon urządzono wówczas czeczotkowymi meblami nowszymi, wykonanymi jednak według modeli starych. W sali jadalnej ustawiono stylizowane na gdańskie meble dębowe, w tym dwa wysokie kredensy, stół prostokątny i krzesła z wysokimi oparciami. We dworze, a później w zameczku, zgromadzili także Rymszowie wiele dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych. Istniało poza tym archiwum domowe i zasobna biblioteka. W archiwum przechowywano m. in. nadania królewskie w języku ruskim z czasów Zygmunta Augusta, a z papierów nowszych listy Adama Rymszy pisane przez niego z zesłania do Wiatki. Wszystko to przepadło w latach 1914–1920. Ocalała jedynie „Genealogia rodu rymszyńskiego" z krótkimi notatkami, sięgająca czasów chrztu Litwy.

Otaczający zameczek park zajmował powierzchnię 15 ha. Obok różnych drzew pospolitych rosły w nim głównie lipy i modrzewie, których wiek obliczano na 300 lat. Prócz wspomnianej alei regularnej, lipy tworzyły także dwie cieniste altany. Jedna zasadzona była w krąg, druga bardzo rozrośnięta, z szeroko opadającymi konarami, jako jedno drzewo, stała samotnie. Prócz drzew w parku spotykało się szpalery bzów, duże krzewy lonicery, berberysów i buldeneżów. Malowniczości dodawały ogrodowi sadzawki, łącząca je fosa oraz przepływające strumyki. Bardziej odległą część ogrodu nazywano „Solą", co w języku litewskim oznaczać miało wyspę. Według przekazów rodzinnych, istniała też niegdyś oszklona altana drewniana. Na szybach miały być wydrapane podpisy filomatów wileńskich, zjeżdżających do Gojcieniszek z pobliskich Bolciennik na majówki. Altanę tę rozebrano, gdy w końcu XIX w. majątek przejściowo znajdował się w dzierżawie.

Drugą ciekawą zabytkową budowlą był w Gojcieniszkach stojący przy drodze obok dworu dawny zbór kalwiński, według przekazów ufundowany przez córkę zmarłego w 1633 r. Piotra Nonharta – Zuzannę Chreptowiczową. Na ów cel poświęciła ona fundusz pozostawiony przez ojca. W świątyni tej spoczęły następnie zwłoki fundatora zameczku oraz późniejszych właścicieli Szretterów i rodzin z nimi spokrewnionych, jak np. Stetkiewiczowie, a także generał-majora Ulrycha bar. Osten-Sackena (1.1.1701–8.8.1791) i jego rodziny, o czym mówiła umieszczona nad wejściem do podziemi miedziana tablica. Od gminy ewangelickiej w Wilnie wykupił zbór pod koniec XIX w. Edward Rymsza. Budowla ta, złożona z dwóch części, nieco szerszej i dłuższej przedniej oraz węższej i krótszej tylnej, nakryta niezbyt wysokim dachem z sygnaturką, odznaczała się dość surową bryłą zewnętrzną, opiętą skarpami krytymi łupkiem. Wewnątrz nawy znajdował się zasługujący na uwagę ołtarz i kazalnica z XVII w.

[1] S. Uruski, *op.cit.*, t. 12, Warszawa 1915, s. 168.
[2] M. Morelowski, *op.cit.*, s. 90, 223.
[3] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, s. 286.
[4] J. z Puttkamerów Żółtowska (*Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1956, s. 6), wśród siedzib rodzinnych nie wymienia w swych pamiętnikach Gojcieniszek. Mogłoby to dowodzić, że majątek ten nigdy nie należał do Puttkamerów, a do Osten-Sackenów przeszedł wprost od Szretterów.
[5] Informacje ostatnich właścicielek oraz Heleny z Wagnerów Dowgiałłowej.
[6] M. Baliński, T. Lipiński, *op.cit.*, s. 258.

Hanuszyszki



W XVII w. Hanuszyszki należały do majętnej i licznej wówczas w Wielkim Ks. Litewskim rodziny Mleczków h. Korczak. Helena z Mleczków oraz jej mąż Zygmunt Dunin-Rajecki, syn Gedeona wojewody mińskiego, marszałek wiłkomierski, ufundowali w Hanuszyszkach w drugiej połowie tegoż wieku kościół katolicki[1]. W sto lat później świątynię tę odnowili następni właściciele – Chomińscy[2].

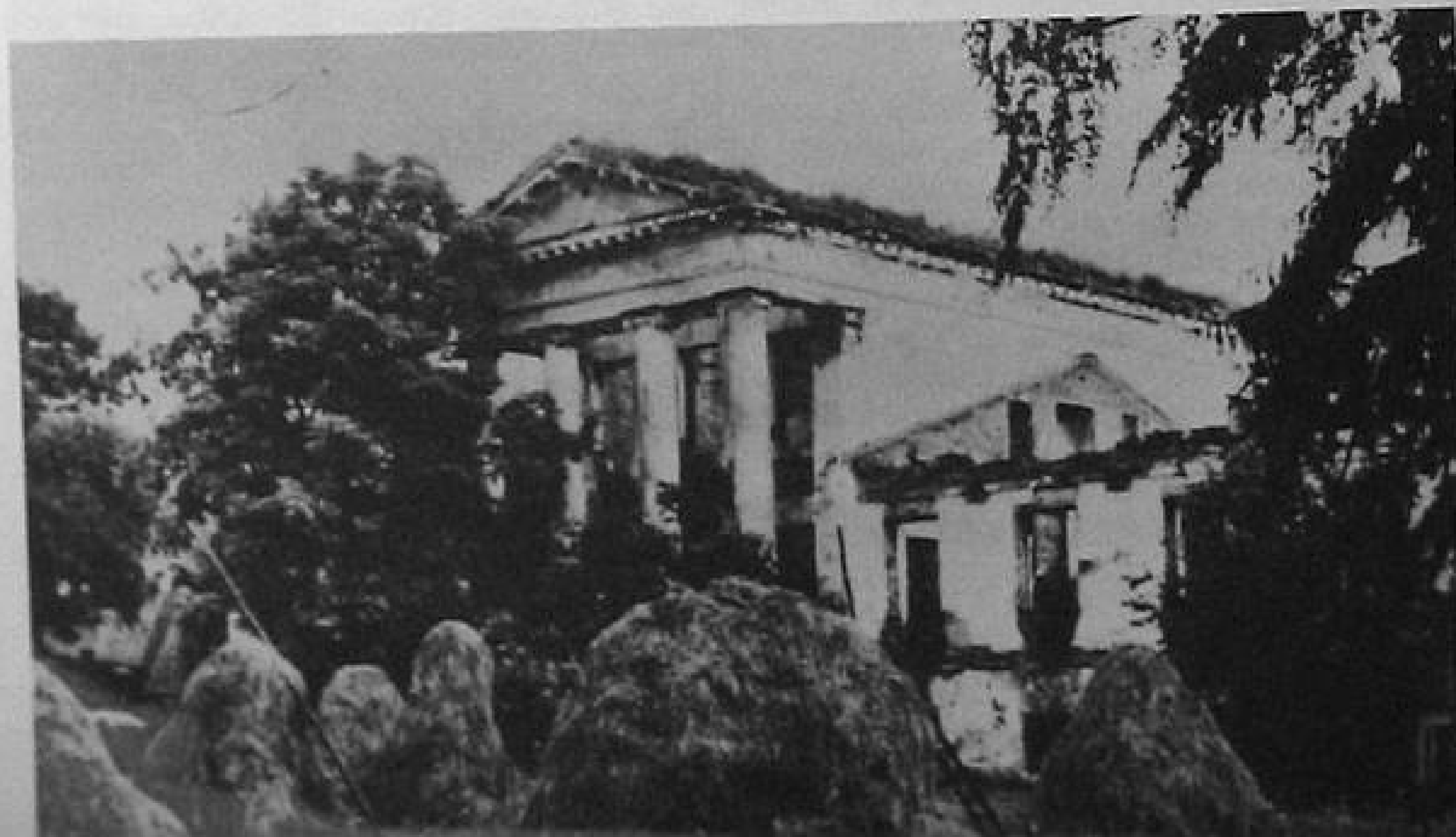
Prawdopodobnie na przełomie XVIII i XIX w. kupił Hanuszyszki Józef Komar h. własnego (zm. 1847), syn Antoniego, miecznika wołkowyskiego i posła na sejm, ożeniony z Teklą Zyndram-Kościałkowską (zm. 1855). Po przedwczesnej śmierci brata Ignacego, odziedziczył po nim wielkie dobra Rogówek i Poławeń, kupił zaś prócz Hanuszyszek jeszcze Czadosy, Bejsagołę i wiele innych posiadłości, gro-



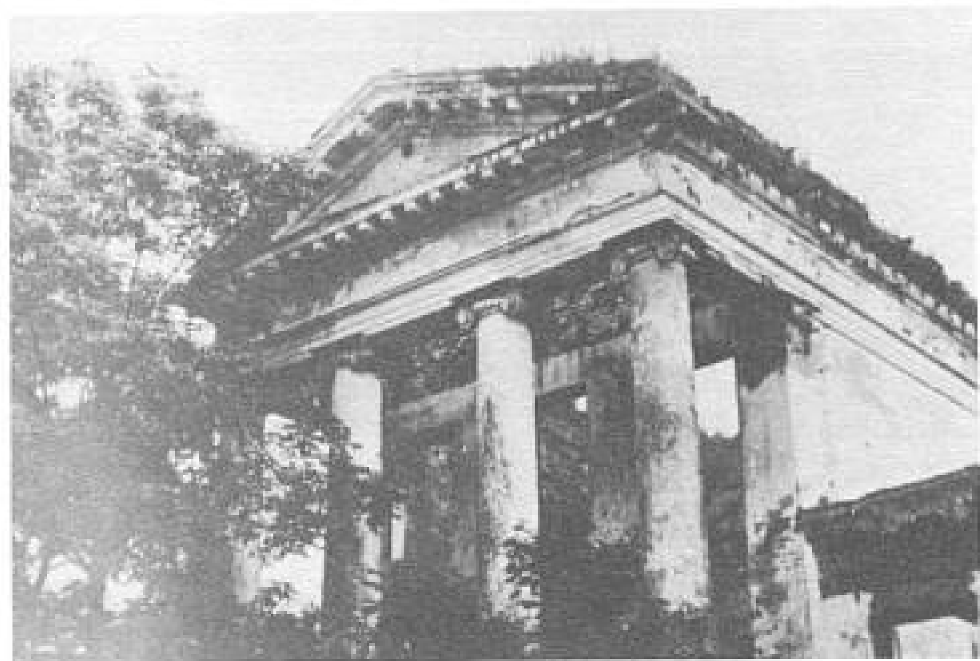
147. *Hanuszyszki. Pałac od strony ogrodu. Rys. N. Orda*

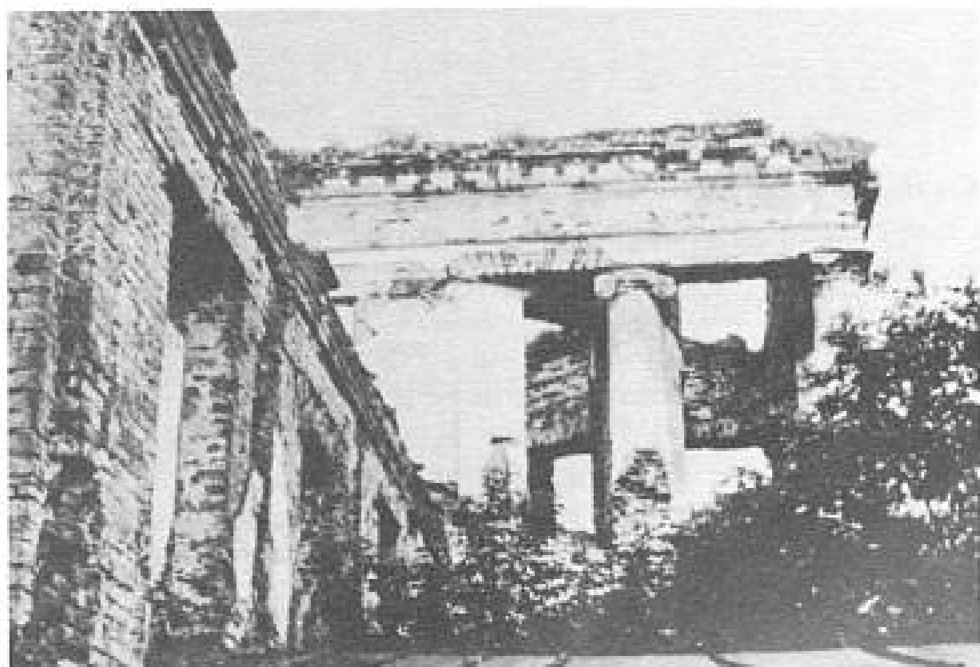
madząc w ten sposób w swym ręku fortunę niemal magnacką. W 1794 r. wystawił własnym kosztem pułk, którego został dowódcą, walcząc pod Sałatami. Po rozbiorach Rzeczypospolitej, w 1812 r. wybrany został posłem na sejm, a w latach późniejszych piastował urząd prezesa Sądu Głównego Wileńskiego[3]. Józef Komar miał trzech synów: Teofila, Władysława i Konstantego oraz córkę Elżbietę, zamężną 1° voto za Ludwikiem Gorskim, 2° voto za Rudolfem Kościałkowskim. Fortunę swą podzielił w ten sposób, że Teofil (1800–1861), żonaty z Rachelą Meysztowiczówną, otrzymał Hanuszyszki, Czadosy i Poniemuń, Władysław – Bejsagołę i szereg innych majątków, zaś Konstanty (1813–1880), marszałek pow. wiłkomierskiego, żonaty z Węgierką Olgą Balugyanszky – Rogówek i rodowy Poławeń. Teofil Komar miał z kolei dwóch synów, Władysława (25.04.1848–7.05.1896), ożenionego z Marią Kierbedź (zm. 20.01.1932), i Józefa, żonatego z Gabrielą hr. Starzeńską, jak też córkę Marię, zamężną za Henrykiem Węcławowiczem. Po rozparcelowaniu Hanuszyszek w okresie międzywojennym przez rząd litewski, już tylko nominalnymi spadkobiercami tych dóbr były dzieci Władysława Komara i Marii z Kierbedziów: Eugenia (1871–1952), zamężna za Edwardem hr. Ronikierem, Witold (1872–1919), ożeniony z Marią Starzeńską, i Zofia (1874–1944), która poślubiła Stanisława Niezabitowskiego z Oleszewicz.

W latach 1830–1840 Teofil Komar wybudował w Hanuszyszkach późnoklasycystyczny pałac, którego projekt opracować miał Wawrzyniec Cezary Aniechini[4]. Rezydencja ta usytuowana została na wzgórzu, po obu stronach drogi wiodącej z Kurlandii do miasteczka Hanuszyszki. Zwrócony jedenastoosiową fasadą w stronę parku, pałac ów był budowlą założoną



148. *Hanuszyszki. Ruiny pałacu od frontu po II wojnie światowej*





149. *Hanuszyszki. Frontowy portyk pałacu, po 1945 r.*

150. *Hanuszyszki. Ogrodowy portyk pałacu, po 1970 r.*

na rzucie prostokąta, wzniesioną na wysokich, zaopatrzonych w kwadratowe okna suterenach, pośrodku piętrową, po bokach parterową. Przy trójosiowej części środkowej fasady występował portyk o czterech jońskich kolumnach w wielkim porządku, dźwigających gładkie belkowanie i przebity niewielkim okulusem trójkątny fronton. W połowie wysokości portyk przecinał schowany za kolumnami balkon, na który wychodziły trzy porte-fenêtry. Zarówno portykowa część fasady, jak pozostałe, parterowe, rozczłonkowane były jedynie wąskimi pilastrami, także z głowicami jońskimi, bez żadnych dalszych elementów dekoracyjnych. Na rysunku Ordy z lat siedemdziesiątych XIX w., przy obu skrajnych osiach fasady widać jeszcze skrzydła, czy nawet może luźno stojące piętrowe pawilony na planie kwadratu, z dachami płaskimi, schowanymi za attyką balustradową. W XX w. przypuszczalnie już ich nie było. Elewacja zwrócona w stronę drogi zaakcentowana została na osi półkolistym ryzalitem, ujętym po bokach dwiema półkolumnami i dwiema kolumnami. Przed ryzalitem ustawiony jeszcze został portyk identyczny jak w fasadzie. W ten sposób ryzalit znalazł się w ramach czworoboku utworzonego przez kolumny. Do obu portyków wiodły wysokie, kamienne schody. Pod okapem gładkiego, niezbyt wysokiego dachu, część parterową pałacu obiegał gzyms płaski, słabo profilowany, zaś część dwukondygnacyjną oraz frontony portyków – gzyms kroksztynowy. Wydaje się, że główne wejście do pałacu mieściło się nie w fasadzie, którą zwrócono w stronę parku, lecz w elewacji z ryzalitem, zwróconej do drogi, która według założenia powinna była być ogrodową.

Pałac w Hanuszyszkach spalony został w czasie pierwszej wojny światowej. Jego malownicze ruiny przetrwały drugą wojnę. Nie istnieją, niestety, żadne przekazy dotyczące wnętrz. Według mglistych informacji, całe piętro zajmować miała jedna wielka, wysunięta ryzalitem sala z oknami na przestrzał, służąca przed 1914 r. jako bilardowa. Mieściła ona pośrodku klatkę schodową. Z sali tej dwa korytarze prowadziły do małych pokoi, umieszczonych przy ścianach szczytowych pałacu[5].

Na wprost domu mieszkalnego, po przeciwnej stronie drogi publicznej, stała o d r y n a, pochodząca z tej samej epoki co pałac i posiadająca na osi podobny czterokolumnowy portyk. Obie budowle tworzyły więc jedną architektoniczną całość. Odryna spłonęła również w czasie pierwszej wojny światowej i, podobnie jak pałac, nie została już odbudowana.

Do 1939 r. zachował się natomiast pięknie rozplanowany p a r k angielski, założony głównie na skłonie wzgórza, po tylnej stronie pałacu i po obu jego bokach[6]. Częściowo zadrzewiony gazon rozciągał się pomiędzy drogą a domem. Po obu stronach ustawionej na osi pałacu i odryny bramy wjazdowej rosły dwa strzeliste świerki, a w bezpośredniej bliskości domu modrzewie. Nieco głębiej, po bokach gazonu, stały dwa budynki gospodarcze, jeszcze zaś bliżej pałacu i w stosunku do niego ukośnie, dwie mniejsze nieco rozmiarami o f i c y n y. Wszystkie te budowle tworzyły wielką, otwartą w stronę drogi podkowę. Oprócz drzew, przesłaniały je nieco wieńce gatunkowych bzów i innych ozdobnych krzewów. Podobne krzewy bzów rosły także po ogrodowej stronie pałacu, w pobliżu portyku. Od tyłu park opadający łagodnie ku malowniczej sadzawce skomponowany został w ten sposób, aby z okien pałacu i balkonu nie przesłaniał widoku na wielką polanę przed portykiem oraz na widniejące na horyzoncie pola, łąki i lasy. Drzewa, zarówno spotykane w tamtym kli-

macie najczęściej, a więc lipy, klony czy nadwiślańskie topole i rzadsze, jak sosny wejmutki, świerki syberyjskie i płaczące brzozy, rosły zwartymi grupami jedynie na obrzeżach otwartego trawnika i w dalszych partiach ogrodu.

[1] Taką notatkę znajdujemy w *Słowniku geograficznym*, t. 15, Warszawa 1900, s. 552. Z genealogii litewsko-żmudzkiej linii Mleczków wynika, że rodzina ta fundowała także wiele innych kościołów na terenie Wielkiego Ks. Litewskiego. Por.: S. Uruski, *op.cit.*, t. 11, Warszawa 1914, s. 143.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 31.

[3] Szczegóły dotyczące rodziny Komarów zaczerpnięte zostały z ich genealogii opracowanej przez Bohdana Komara z Poławenia. Rkps w posiadaniu autora.

[4] W. Meysztowicz, *op.cit.*, s. 103.

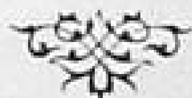


151. Hanuszyszki. Oficyna, 1974 r.

[5] Informacje Bohdana Komara. Autorowi nie udało się znaleźć nikogo, kto pamiętałby dobrze pałac sprzed pożaru.

[6] Plan parku według stanu z 1958 r. przedstawił A. Tauras, *Lietuvos TSR parkai*, Vilnius 1966, s. 81.

Hanuta



Wieś Hanuta leży w okolicy lesistej, przy ujściu rzeczki Naroczy do Wilii. Według podziału administracyjnego z XIX w. w tym mniej więcej miejscu przebiegała granica powiatów święciańskiego, oszmiańskiego i wilejskiego[1].

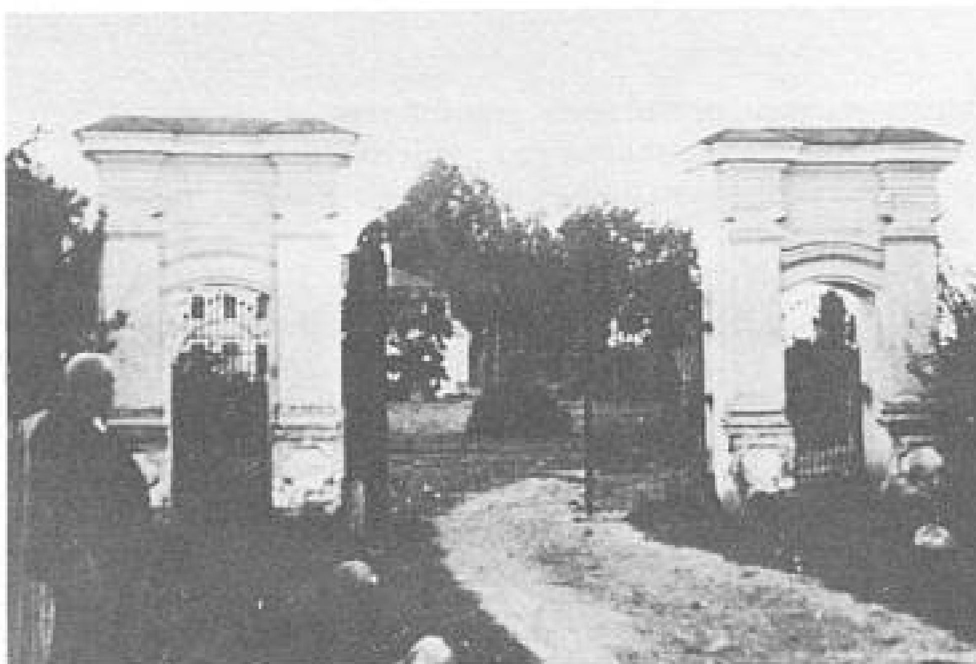
W XVI w. dobra hanuckie były własnością

152. Hanuta. Widok ogólny dworu. Rys. N. Orda

153.
Hanuta. Brama wjazdowa od strony zewnętrznej, przed 1939 r.

154.
Hanuta. Brama wjazdowa od strony dziedzińca, przed 1939 r.

ks. Holszańskich, od których przeszły do Kociełłów h. Pelikan. W 1723 r. dziedzicem Hanuty, Bienicy, Mołodeczna i Horodziłowa był Kazimierz Kociełł, starosta markowski, po którym Hanutę i Mołodeczno odziedziczyła jego córka Rozalia (zm. 1769), zamężna za Kazimierzem Ignacym Ogińskim, starostą przewalskim i babinowickim, zmarłym po 1769 r. bezpotomnie. W 1738 r. Kazimierz i Rozalia Ogińscy zapisali Hanutę i Mołodeczno z folwarkami bratu Kazimierza, Tadeuszowi Franciszkowi Ogińskiemu (1711–1783), wojewodzie trockiemu, żonatemu najpierw z Izabellą Radziwiłłówną, a po raz drugi z Jadwigą Teresą Załuską[2]. Po śmierci wojewody Hanuta i Mołodeczno przeszły na jego młodszego syna Franciszka Ksawerego (1742–1814), ostatniego kuchmistrza litewskiego, bezżennego, a po nim na jego bratanka, syna Andrzeja – Michała Kleofasa Ogińskiego (1765–1833), dyplomatę, kompozytora i pamiętnikarza, żonatego najpierw z Izabellą Lasocką, a po rozwodzie z nią – z Marią Meri (1778–1851). Po eksdywizji, jaka dotknęła majętności jego w 1832 r., właścicielką Hanuty stała się siostra ks. Michała Kleofasa – Józefa (ur. 1762), zamężna najpierw za Ignacym Ogińskim, następnie za Janem Wilhelmem Łopacińskim, a po raz trzeci za Ignacym Szyszką h. Odyniec. Wkrótce po objęciu w posiadanie sprzedała ona te dobra Lambertowi Rzewuskiemu, po którym odziedziczył je syn jego Jan. W czasach Rzewuskich Hanuta z folwarkami Rahinów, Chrapaczew i Zabłocie miała 2500 dziesięcin ziemi ornej i 3000 dzies. lasu. Na przełomie XIX i XX w. od Jana Rzewuskiego, czy też jego spadkobierców, nabył Hanutę Tadeusz Wołłowicz h. Bogorya. Ostatnim właścicielem majątku, po sprzedaży folwarku Zabłocie obejmującego już tylko ponad 3000 ha, był syn Tadeusza, Jerzy Wołłowicz, zmarły prawdopodobnie w 1941 r.[3]





Tadeusz Franciszek Ogiński, który przemieszkiwał głównie w Mołodecznie, gdzie rozbudował tamtejszy stary pałac książąt Zbaraskich, jak również w Tadulinie w woj. witebskim, gdzie urodził się jego syn Andrzej Ignacy, około 1765 r. wybudował w Hanucie pałacyk, który zachował się do 1939 r. Mimo swej niezwykle ciekawej i wytwornej architektury, położony z dala od głównych traktów, wśród lasów, ten piękny zabytek do okresu międzywojennego był właściwie mało znany, a spopularyzowany został dopiero po 1930 r. przez Jerzego Hoppena i K. Kwiatkowskiego. W 1939 r. krótko opisał go Marian Morelowski[4]. Pozostaje sprawą otwartą, który architekt był twórcą tego interesującego późnobarokowego zespołu. Morelowski przypisuje go ostrożnie ówczesnemu inspektorowi budowli Ogińskich, Włochowi Abrahamowi Genù (zm. 1766), względnie współpracującemu z nim Polakowi Russelowi o nieznanym imieniu. Wysuwane były także i inne, oparte wyłącznie na miejscowych podaniach hipotezy, iż projekt pałacu hanuckiego pochodzić mógł od J. Ch. Knackfusa (zm. 1794). Ostatnio wysunięto Tomasza Żebrowskiego[5].

Z odległości bryła pałacu Tadeusza Ogińskiego wyglądała niemal identycznie zarówno od frontu, jak od ogrodu. Różnice zauważalne były jedynie w partiach bocznych. Jego jedenastoosiowa fasada zaakcentowana została pośrodku trójosiowym piętrowym ryzalitem, rozczłonkowanym pionowo sześcioma pilastrami jońskimi. Dwa z nich flankowały oś główną, cztery pozostałe umieszczono parami po bokach. Pomiędzy dużymi prostokątnymi oknami parteru a znacznie mniejszymi, zamkniętymi wycinkiem koła oknami piętra mieściły się pły-

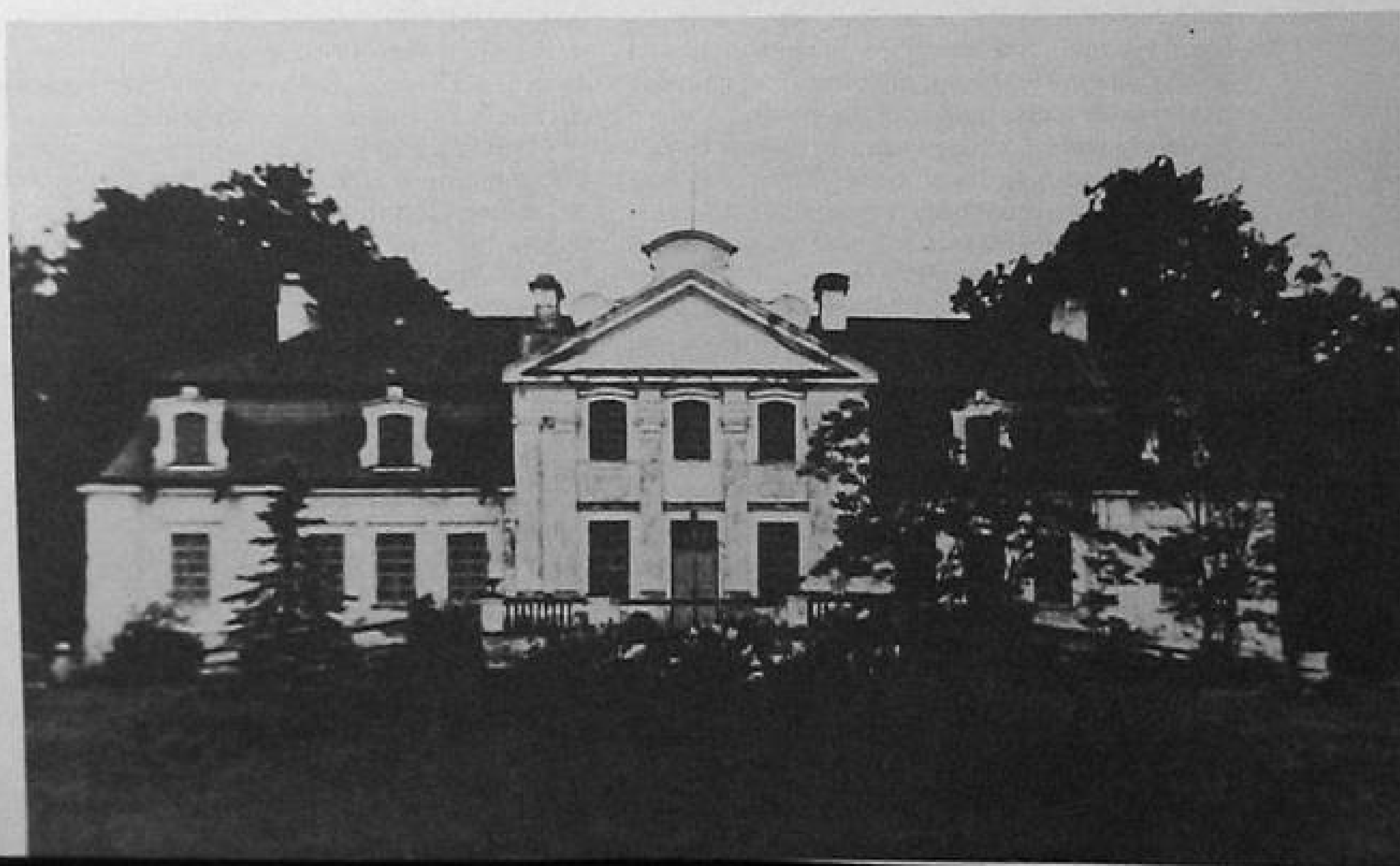


ciny. Zupełnie gładki trójkątny fronton ze zwieńczeniem w stylu późnego baroku, otaczał jedynie wytwornie profilowany gzyms. Osie skrajne fasady wyodrębnione były za pomocą mocno z tynku występujących, boniowanych pilastrów. Główne wejście do pałacu poprzedzał obszerny taras, służący równocześnie jako podjazd. Od strony zewnętrznej taras ujmowała balustrada, złożona z masywnych, czworograniastych słupów z nasadzonymi na nie delikatnie modelowanymi wazonami na kwiaty, połączonych ze sobą tralkami. Ze środkowej, nieco poszerzonej części tarasu dwustronne, ćwierćkolistym łukiem zakreślone schody kamienne wiodły na przedpałacowy dziedziniec. O tym, jak bardzo przy projektowaniu rezydencji hanuckiej myślano nawet o najdrobniejszych szczegółach, świadczy m. in. fakt ustawienia na początku podjazdu po obu stronach, także kamiennych, modelowanych kolumienek. Miały one za zadanie odgraniczać drogę kołową od rozciągającego się przed domem gazonu.

Elewacja ogrodowa, zarysowana w partii środkowej podobnie jak frontowa, miała jednak

155. Hanuta. Elewacja frontowa i boczna pałacu, przed 1939 r.

156. Hanuta. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.



piętrowy ryzalit głębszy, z oknami w ścianach bocznych zarówno na parterze, jak na piętrze. Przy obu osiach skrajnych dodano tu dwuosiowe pseudoalkierze, co bryłę pałacu nieco wydłużyło, a równocześnie nadało jej charakter budownictwa „staropolskiego". Pozorne alkierze miały narożniki pokryte boniowanymi pilastrami, identycznymi jak frontowe, oraz jedno z dwóch okien ślepe. Przy środkowym ryzalicie elewacji ogrodowej nie było tarasu. Mieściły się one natomiast przy czteroosiowych elewacjach bocznych. Każde z dużych prostokątnych okien o dziesięciu kwaterach miało zwieńczenie w postaci poziomych naczółków. Tynkowane na kolor biały elewacje wieńczył szeroki gzyms profilowany. Pałac nakrywał wysoki dach gontowy, w dolnej połaci od frontu przebity dwiema parami okien pokoi mansardowych, umieszczonych po bokach środkowego ryzalitu. Od ogrodu występowały tylko okna pojedyncze, podobnie jak w przypadku elewacji krótszych. Wszystkie okna otrzymały jednakową oprawę w stylu barokowym. Pseudoalkierze miały dach wyodrębniony, znacznie niższy niż korpus główny, także łamany.

Podobnie jak strona zewnętrzna, również i wnętrza pałacu w stanie prawie nie zmienionym przetrwały do drugiej wojny światowej. Zachowany został w całości dawny dwutraktowy, ściśle symetryczny i amfiladowy układ części środkowej, reprezentacyjnej, złożonej z zaledwie sześciu, ale bardzo przestronnych pomieszczeń. Szerokość frontowego ryzalitu zajmował westybul, sięgający do osi wzdłużnej pałacu, podobnie zresztą, jak wszystkie pozostałe pokoje tego traktu. W jednym z jego rogów mieściły się wąskie, załamane w połowie wysokości schody, wiodące na pierwsze piętro. We wnęce obok schodów, z zamknięciem o wytwornym rysunku, na wysokim postumencie stał wielki wazon kamienny, podobny do tych, jakie dekorowały balustradę przedpałacową. Nieco mniejszy wazon, takiego samego jednak kształtu, wieńczył najniższą część ściany kryjącej schody. Sufit westybulu wspierał się na gładkiej, ćwierćkolistej fasecie. Posadzka ułożona tu była z długich, dębowych desek, intarsjowanych wąskimi, jaśniejszymi listwami w kształcie rombów. Ten sam motyw powtarzał się w dekoracji niezbyt wysokich drzwi, w ich górnych i dolnych prostokątnych płycinach. Kwadratowe płyciny środkowe drzwi wypełniały rozety. Westybul ogrzewał płaski piec z białych kafli, pochodzący już najprawdopodobniej z czasów Rzewuskich lub nawet późniejszych.

Z westybulu na wprost wchodziło się do wielkiej, dwukondygnacyjnej, wysuniętej ryzalitem ogrodowym sali balowej, ze ścianami ostatnio zupełnie gładkimi i sufitem wspartym również na ćwierćkolistej fasecie. Pokrywały go delikatne o bardzo powściągliwym rysunku sztukaterie. Posadzka skomponowana była z klepek jasnego i czarnego dębu we wzór geometryczny. Podobne, stosunkowo skromne dekoracje sufitów i posadzki dębowe, w każdym jednak pokoju o innym deseniu, powtarzały się we wszystkich pokojach reprezentacyjnych. Z wyjątkiem sali balowej, gdzie zachował się piec obudowany starymi, tłoczonymi w ornament kaflami, w całym pałacu piece były nowsze. Nad wejściem z westybulu mieściła się w sali balowej wygięta barokowo drewniana galeria. Wychodziło na nią troje drzwi z usytuowanej ściśle nad westybulem domowej kaplicy. W czasie balów drzwi do kaplicy były zamknięte, na galerii zaś orkiestra przygrywała tańczącym. W czasie nabożeństw otwierało się wszystkie drzwi, a orkiestra grała do mszy.

Po obu stronach westybulu i sali balowej znajdowały się po dwa wielkie pokoje, a raczej sale, każda z trzema oknami, identyczne pod względem kształtu i powierzchni. Na mieszkania przeznaczone były ciągi uszeregowane wzdłuż elewacji bocznych. Największe z nich były pokoje frontowe narożne, podobnie jak reprezentacyjne sięgające osi wzdłużnej pałacu. Do nich przylegały dwie niewielkie sionki z wyjściem na boczne ganki. Za sionkami mieściły się jeszcze dwa pokoje mniejsze od frontowego.

Tak się złożyło, że w tej pięknej rezydencji nikt chyba z rodziny Ogińskich dłużej nie przebywał. Sam fundator traktował zdaje się Hanutę raczej jako rezydencję letnią. Może mieszkali tam jego następcy, ale nie książę Michał Kleofas Ogiński, który wybudował sobie nowy pałac w Zalesiu i tam na stałe osiadł. W pierwszej ćwierci XIX w. pałac hanucki stojący pustką chylił się ku ruinie. Fakt ten podkreśla Ignacy Chodźko, który jako młody człowiek odwiedził te strony w latach 1820–1830. Pozostawił on zbeletryzowany opis pałacu, ograniczony zresztą tylko do sali balowej. Oto, jak według Chodźki wyglądała ona w czasie jego bytności: „Ogromna, od fundamentów do szczytu wysoka, dwoma piętrami okien oczepionych jaskółczymi gniazdami oświecona, a jednak ciemna, długa na przestrzał całego domu sala, w tej niegdyś książęcej rezydencji, podobną jest do opustoszałego kościółka, tym bardziej że szeroki chór w górze nad wejściem i ołtarz na chórze dają poznać, że rzeczywiście na przemian i do zabawy i jako domowa kaplica, do modlitwy służyła. Wielkie portrety antenatów, w długich



157. *Hanuta. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1939 r.*

ferezjach, z laskami, buzdyganami i buławami w rękach, przyparte do ściany, przedstawiać tu mogły fundatorów, stojących w tej samej powadze, postaciach i milczeniu, w jakich żywi niegdyś, w tym miejscu, odrzuciwszy tylko godła dostojeństw swoich, w czasie nabożeństwa stać mogli"[6]. Chodźko opublikował swoje impresje z Hanuty w wiele lat po jej odwiedzeniu. Opis sali jest więc niezbyt ścisły, gdyż nigdy nie posiadała ona długości na przestrzał domu. Ze słów jego widać natomiast jasno, iż w owym czasie służyła już tylko jako skład portretów rodzinnych Ogińskich, o których zapomnieli potomkowie antenatów. Opiekował się nimi mieszkający w dawnej kancelarii wojewody trockiego jego były sekretarz Jędrzej Rombuld.

Władający Hanutą przez lat kilkadziesiąt Rzewuscy wyremontowali pałac i urządzili go na nowo. Z chwilą sprzedaży majątku wszystkie ruchomości ze znów podupadłego budynku



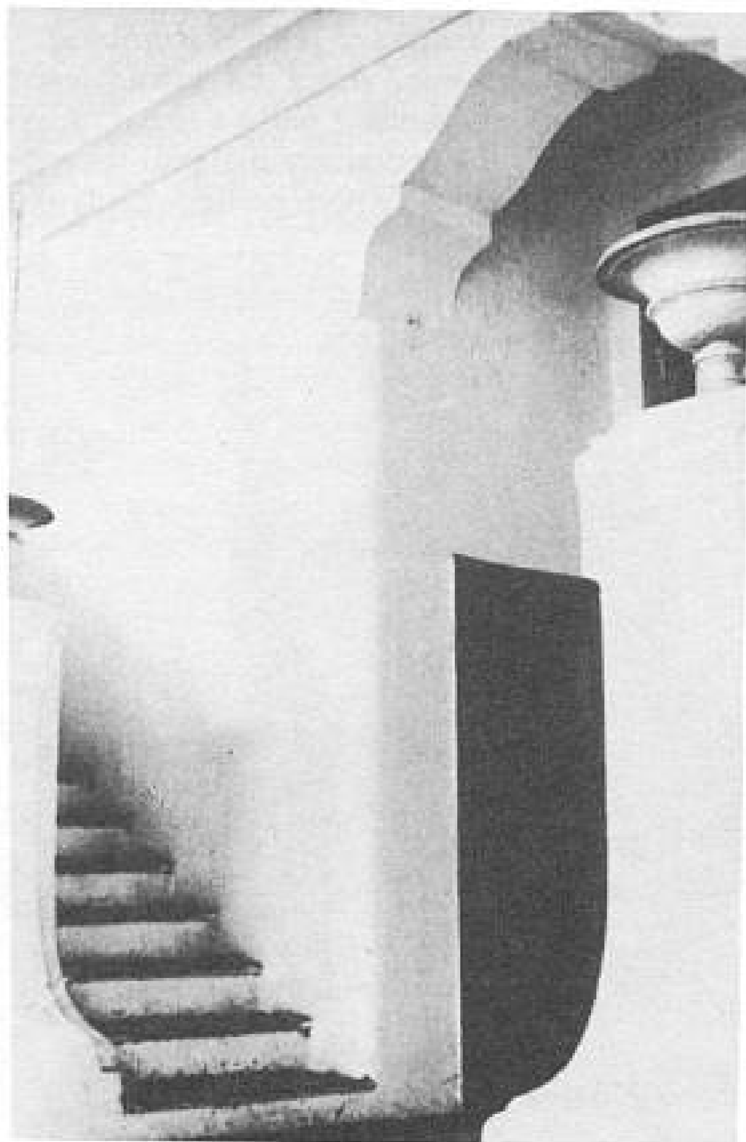
158. *Hanuta. Widok na pałac i lamus, przed 1939 r.*

zostały zabrane. Ponownie starą siedzibę Ogińskich odnowili i urządzili Wołłowiczowie. Za ich czasów część objęta środkowymi ryzalitami zachowała swój dawny charakter, choć bali już nie urządzano. Z sali bocznych, położona na prawo od westybulu służyła jako jadalna, na lewo zaś jako biblioteczna. Pokój usytuowany po prawej stronie sali balowej, z ocalałym starym kominkiem, używany był jako salon, zaś przylegający od strony lewej jako sypialny. Prawy pokój narożny przeznaczono na kredens, a pozostałe, jak niegdyś, pełniły funkcje mieszkalne. Do 1914 r. Wołłowiczowie zdołali zresztą urządzić tylko niektóre pokoje, w tym salon, który otrzymał komplet mebli mahoniowych w stylu empire. Meble w tym samym stylu zapełniały też pokój sypialny. Biblioteka, służąca równocześnie jako gabinet, otrzymała meble „gdańskie" oraz inkrustowane szafki Boulle. Poza tym było w Hanucie wiele luster, trochę obrazów, dywanów perskich i szpinet.

Mianem małego klejnotu architektonicznego określić można z pewnością ustawioną na osi pałacu wysoką bramę wjazdową. Tworzyły ją dwie murowane prostokątne ścianki z zamkniętymi ćwierćkoliście otworami na boczne furty, dekorowane stylizowanymi pilastrami jońskimi, płycinami i gzymsami. Dekoracje te powtarzały w zasadzie elementy zdobnicze występujące w elewacjach pałacu. Żelazne kraty bramy, w postaci cienkich prętów zakończonych strzałami, wieńczyła pięciopałkowa korona, co wskazywało, iż była ona nowsza. Przestrzeń między bramą a domem zajmował wielki kolisty gazon, na którym rosło trochę krzewów ozdobnych, a poza tym kilka drzew iglastych oraz liściastych.

Po prawej stronie gazonu w pobliżu bramy usytuowany był podłużny budynek stajni koni wyjazdowych z mieszkaniem służby, a bliżej pałacu inny niewielki budynek, kryty gładkim dachem czterospadowym, mieszczący kuchnie i spiżarnie. Po lewej stronie paradnego dziedzińca, w pobliżu brzegu sadzawki, wznosił się dwukondygnacyjny, założony na rzucie kwadratu, zbudowany z potężnego muru dawny lamus. Budynek ten nakrywał gontowy dach namiotowy z bardzo szerokim okapem, zwieńczony kopułą oraz drewnianą iglicą. Do zespołu pałacowego należały też jeszcze dwie prześliczne, późnobarokowe kapliczki, murowane z cegły i otynkowane, przypominające inne wileńskie kapliczki przydrożne o wyrafinowanym kształcie. Jedna z nich stała w pobliżu wjazdu do dworu, druga nieco dalej, w polu. Obie miały cztery arkadowe prześwity i blasza-

159. Hanuta. Fragment westybulu, przed 1939 r.



160. Hanuta. Fragment westybulu, przed 1939 r.



ne hełmy z krzyżami. Wewnątrz jednej z kapliczek przetrwała do 1939 r. figura Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, druga była już w tym czasie pusta.

Park w Hanucie zajmował powierzchnię około 30 ha. Częściowo zachował on swój dawny plan założenia regularnego. Granicę ogrodu od strony lewej tworzył wielki staw na rzeczce Hanutce, która następnie obejmowała park ćwierćkolistym łukiem i tworzyła jego tylną granicę. Po prawej stronie bramy wjazdowej i pałacu leżały zabudowania gospodarcze. Największa część ogrodu ciągnęła się po stronie tylnej domu. Przed samym pałacem założony był otwarty gazon, podobny do frontowego, wznoszący się lekko ku drzwiom prowadzącym z sali balowej. Od pałacu, w dół rzeczki wychodziły trzy szpalery lipowe. Jeden z nich, najszerszy, zasadzony był na osi głównej, dwa pozostałe, nieco węższe, miały swój początek w pobliżu zewnętrznych narożników alkierzy. Te prostopadłe do elewacji domu aleje przecinały z kolei szpalery równoległe do niej, tworząc zamknięte, nie zadrzewione kwadraty. Poza częścią ogrodu objętą szpalerami rozciągał się park krajobrazowy, nieregularny, ze skupiskami drzew różnego gatunku, z przewagą jednak starych sosen, a nad rzeczką olch i wierzb.



161. Hanuta. Balkon w sali balowej, przed 1939 r.



162. Hanuta. Lamus, przed 1939 r.





163. Hanuta. Kapliczka N.M.P., przed 1939 r.

164. Hanuta. Jedna z kapliczek przydrożnych, przed 1939 r.

Największą część ogrodu, gdyż aż około 15 ha, zajmował zwarty masyw modrzewi.

W okresie pierwszej wojny światowej, w 1914 r. w pobliżu Hanuty przechodził front rosyjsko-niemiecki. Na skutek tego Wołłowiczowie musieli swą siedzibę opuścić. W pałacu zakwaterował się wówczas sztab niemiecki, który wycofując się po załamaniu się ofensywy zabrał ze sobą wszystkie znajdujące się w pałacu meble i dzieła sztuki. Po 1921 r. pałac hanucki stał pusty. Dachy przeciekały, rynny, drzwi i okna były powyrywane. Wielkim zniszczeniom uległy także posadzki. W ciągu lat międzywojennych ten przepiękny zespół architektury przed popadnięciem w ostateczną ruinę, zabezpieczony został jedynie prowizorycznie. Z powodu zniszczenia także i całego warsztatu rolnego i wynikającego stąd braku środków materialnych na właściwą konserwację, właściciele nie mieli możności doprowadzić pałacu do całkowitego porządku. To samo dotyczyło mocno przetrzebionego parku. W czasie drugiej wojny światowej dom został spalony, a później rozebrany na cegłę przez okoliczną ludność. Uzyskany w ten sposób materiał posłużył jej do naprawy własnych domów, także w czasie wojny mocno poniszczonych.

[1] Niewielką wzmiankę na temat przeszłości Hanuty znajdujemy w *Słowniku geograficznym*, t. 3, Warszawa 1882, s. 31. C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, zaledwie w kilku miejscach mimochodem wspomniał o tamtejszych dobrach, m. in. w t. 1, s. 318.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 647 podaje kilka szczegółów dotyczących Hanuty przy opisie Mołodeczna.

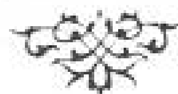
[3] Informacje na temat Hanuty z okresu międzywojennego pochodzą od ciotecznej siostry ostatniego właściciela, Zofii z Wołłowiczów Wasilewskiej.

[4] M. Morelowski, *op.cit.*, s. 311–312.

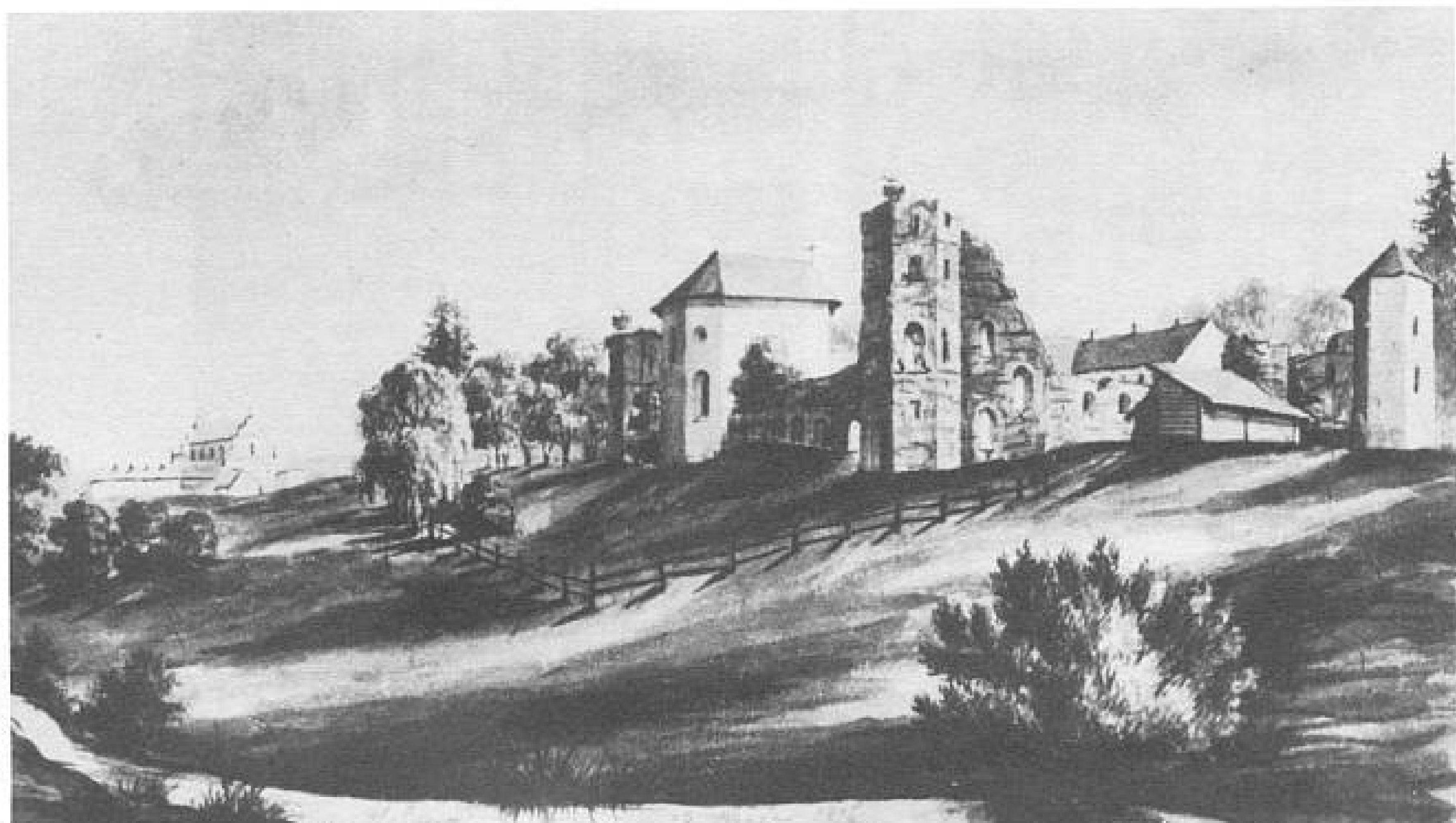
[5] Por. V. Zubovas, *Tomas Žebrauskas ir jo mokiniai*, Vilnius 1986, s. 73.

[6] I. Chodźko, *Obrazy litewskie*, t. 4: *Brzegi Wilii*, Lwów [b.r.], s. 10.

Holszany



Sięgające początkami XIII w. Holszany należą do najstarszych osad ziemi wileńskiej[1]. Założycielem miasteczka miał być jeden z synów księcia litewskiego Romunta – Holsza, od którego przyjęło się nazwisko książąt Holszańskich. Ponieważ synem Holszy był Algimunt (1280), wszyscy jego potomkowie z rodu Holszańskich zaczęli używać przydomku Algimuntowiczów. Jako ostatni ich męski potomek w dziejach występuje Paweł Algimuntowicz Holszański, biskup łucki, a następnie wileński (1536–1555), po którym Holszany odziedziczyła jego synowica Olena z linii dubrowickiej. Poślubiwszy około 1525 r. Pawła Sapiehę kodeńskiego, wniosła ona Holszany w dom mężowski. Ostatnimi z rodu Sapiehów dziedzicami



165. Holszany. Widok ogólny zamku i kościoła. Rys. N. Orda



klucza holszańskiego byli Kazimierz (zm. 1639) i Tomasz (zm. 1646), którzy w 1638 r. podzielili się majątkiem między sobą. Z powodu znacznych ciążących na nich długów, dobra holszańskie oddane zostały pod rozbiór i na skutek tego uległy rozdrobnieniu. Ocalało samo wciąż jeszcze pokaźne fundum, dostając się w posiadanie Kazimierza Wołłowicza, starosty płotelskiego, męża Barbary Sapieżanki, córki Kazimierza.

Po wyjściu z rąk Sapiehów, Holszany wielokrotnie zmieniały właścicieli. Córka Barbary z Sapiehów i Kazimierza Wołłowiczów wniosła bowiem ten okrojony majątek z rezydencją w posagu swemu mężowi Walerianowi Kuncewiczowi, ich zaś córka swojemu z kolei mężowi Franciszkowi Mosiewiczowi, marszałkowi lidzkiemu (1700). Jedyny syn Franciszka, ks. Eliasz Mosiewicz sprzedał w 1746 r. Holszany Hieronimowi Żabie, staroście koszańskiemu, po którym odziedziczył je syn jego Ignacy, a następnie wnuk Antoni, żonaty z Kajetaną z Wołłków. Ponowny rozbiór dóbr, dokonany w 1835 r.,

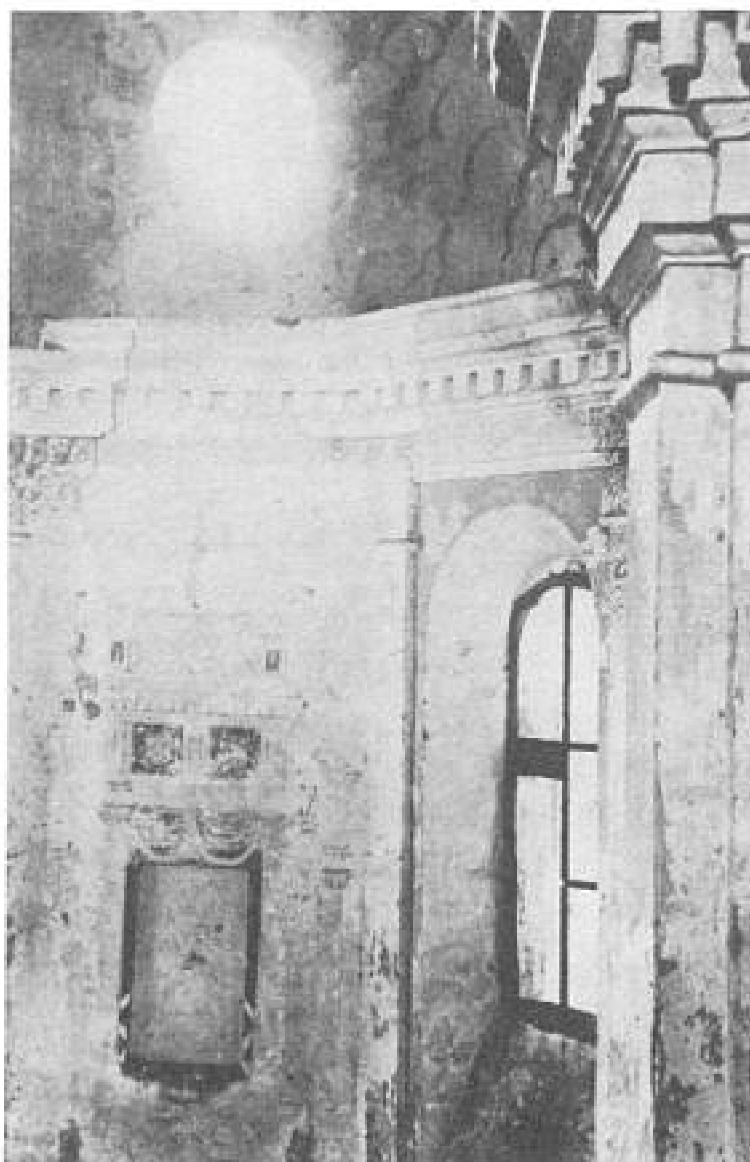
166. Holszany. Widok ogólny zamku. Rys. N. Orda



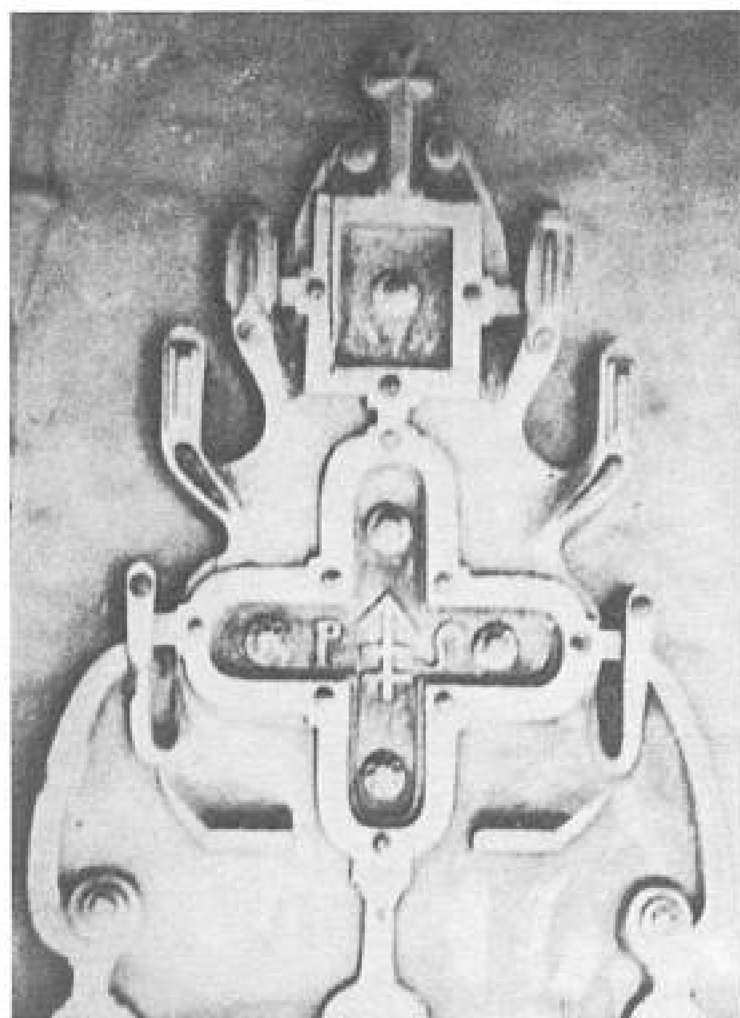
167. Holszany. Brama wjazdowa do zamku, przed 1939 r.



168. Holszany. Ocalały fragment zamku, przed 1939 r.



169. *Holszany. Wnętrze kaplicy zamkowej, przed 1939 r.*



170. *Holszany. Zwieńczenie jednego z kominków z herbem Lis, przed 1939 r.*

pozbawił Holszany dalszych folwarków. Tak uszczuplony majątek odziedziczyła jedna z córek Antoniego Żaby, Olimpia, żona Ludwika Korsaka. Sprzedał on ośrodek Holszan Rosjaninowi Garbaniewowi. Następnym właścicielem był całkowicie zrusyfikowany jego zięć, Jan Jagmin h. Pelikan (ur. 1851), syn Maksymiliana, generała wojsk rosyjskich, od 1888 r. marszałek szlachty pow. oszmiańskiego. Jego wnuk Aleksander Jagmin, także prawosławny, po wybuchu wojny w 1939 r. wyemigrował do Austrii, a stamtąd do Australii. Na Aleksandrze Jagminie zakończył się długi szereg dziedziców Holszan[2].

Najtrwalej w dziejach Holszan zapisał się Paweł Sapieha, podkanclerzy litewski i starosta oszmiański (zm. 1635). Opuściwszy starą drewnianą warownię Algimuntowiczów, w innym miejscu, w pewnym oddaleniu od miasteczka wzniósł on w początkach XVII w. nowy, dwupiętrowy murowany zamek w kształcie czworoboku, z ogromnymi sklepionymi piwnicami i czterema basztami oraz kaplicą umieszczoną w boku przeciwległym sklepionej bramy. Gmach ten zawierał wewnątrz mnóstwo izb mieszkalnych i reprezentacyjnych, z piecami dekorowanymi herbami, „drzwiami snycerską robotą misternie ozdobionymi, marmurowymi na słupach kominkami"[3]. Położony na niewielkim wzgórzu i mający jeszcze cechy obronności, zamek oblany został dokoła wodą. Niestety, nie zachował się żaden bardziej szczegółowy opis tej wspaniałej sapieżyńskiej rezydencji z okresu jej świetności.

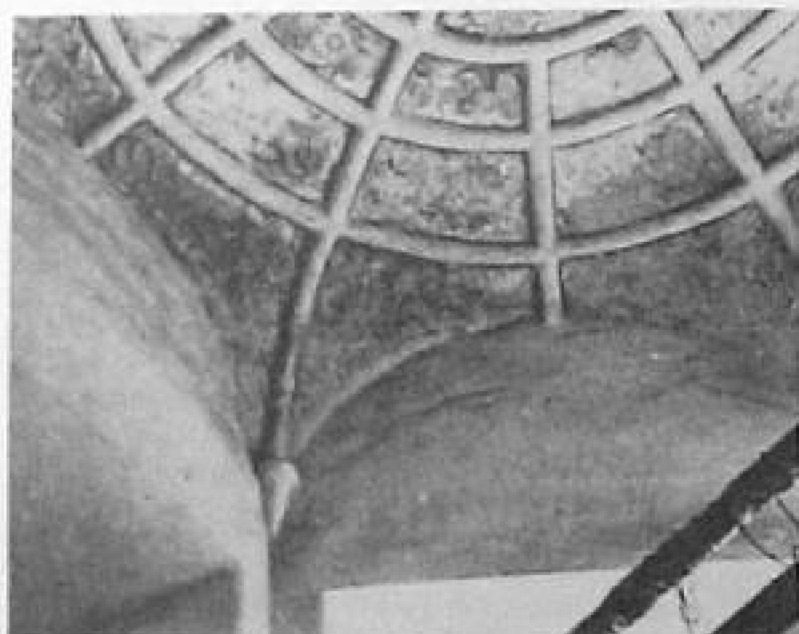
Trwała ona zresztą tylko tak długo, jak długo zamek pozostawał w rodzinie fundatora. W okresie podziału dóbr, także i zamek przez jakiś czas był podzielony. Jedną połowę utrzymywano w stanie mieszkalnym, druga ponoć już wówczas popadła w ruinę. Najprawdopodobniej jednak zamek ucierpiał głównie w czasie wojen szwedzkich i odtąd jako całość nie był już konserwowany. Stracił też drugie piętro. Rycina z pierwszej połowy XIX w. przedstawia wprawdzie tę budowlę w stanie mieszkalnym, jednak już bez najwyższej kondygnacji i tylko połowę dawnej bryły[4]. Inaczej wygląda zamek na jednym z rysunków Napoleona Ordy z 1876 r. Widać na nim wyraźnie część będącą w ruinie. Po objęciu Holszan przez Garbaniewa, a następnie przez Jagminów, ocalałe skrzydło było częściowo zamieszkane, a w niektórych pokojach zachowały się nawet ślady malowideł ściennych i na płótnie, kilka supraport z krajobrazami, stół marmurowy, a co dziwniejsze — nawet portret męski uważany za podobiznę Pawła Sapiehy. Baszty i część murów będących już

w ruinie kazał jednak Garbaniew wysadzić w powietrze, a uzyskany materiał użył do budowy zajazdu. Całkowitej likwidacji uległo wówczas skrzydło, pośrodku którego mieściła się kaplica zamkowa. Ona sama została jednak oszczędzona i przetrwała, jakkolwiek w złym stanie, do 1939 r. Pierwsza wojna światowa dokonała w zabytkowej budowli dalszych zniszczeń. W baszcie narożnej i z tej burzy dziejowej wyszedł prawie cało marmurowy kominek w stylu manieryzmu niderlandzkiego. W jego górnej części o bogatej ornamentacji okuciowej mieścił się herb Sapiehów – Lis z inicjałami P – S po bokach. W kaplicy natomiast przetrwały resztki ogzymsowania, a miejscami także i polichromii.

Do czasów współczesnych przetrwał również kościół barokowy, wzniesiony w 1618 r., podobnie jak zamek, fundacji Pawła Sapiehy dla oo. franciszkanów. Godne uwagi były w części prezbiterialnej osiemnastowieczne malowidła iluzjonistyczne o motywach architektonicznych, drewniana, suto rzeźbiona kazalnica oraz sarkofag fundatora i jego trzech żon z około 1660 r., złożony zresztą w jedną całość z dawnego dwupoziomowego nagrobka.



171. Holszany. Jedna z baszt zamkowych, przed 1939 r.



172. Holszany. Sklepienie komnaty w baszcie, przed 1939 r.

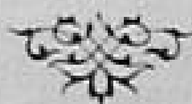
[1] M. Baliński, T. Lipiński, *op.cit.*, s. 222; C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, s. 201 i n.

[2] Informacje Karola Laskowicza z Iszczołny.

[3] C. Jankowski, *op.cit.*

[4] Zamieszczona w pracy M. Morelowskiego, *op.cit.*, s. 68. Por. D. S. Bubnojski, *Architekturnyja dasledawanni galszanskaga zamka*, [w:] *Pomniki kultury*, Minsk 1985, s. 122 – 125, gdzie autor zamieszcza dwa modele rekonstrukcji zamku.

Hołdów



Od poprzednich właścicieli, ks. Wiśniowieckich, dobra Hołdów nabył w 1581 r. kasztelan Tryzna h. Gozdawa. W 1622 r. były one już w posiadaniu Jana Niewiarowskiego, starosty bukowieckiego, a w 1718 r. Franciszka Więckowicza, podwojewodzica trockiego. W 1672 r. jako wiano Hołdów przeszedł we władanie Antoniego Skarbek-Ważyńskiego, skarbnego Wielkiego Ks. Litewskiego, właściciela dóbr Będry w pow. trockim[1]. Po bezdzietnym Antonim Hołdów otrzymał jego młodszy brat Feliks, dziedzic także Pobolwian w Ks. Żmudzkim[2], a po nim jego jedyny syn Antoni (ur. 1788), marszałek pow. lidzkiego, który w 1820 r. poślubił Franciszkę Laskowiczównę h. Korab, jedyną córkę Karola z położonej również w pow. lidzkim Iszczołny. W ten sposób oprócz Hołdowa zjednoczył on w swym ręku Pobolwiany w Szawelskiem oraz wziętą po żonie Iszczołnę i Nowosiady.

Wobec tego, że w Iszczołnie istniała piękna murowana rezydencja, Antoni Ważyński tam





173. Hołdów. Dwór od frontu, ok. 1900 r.

174. Hołdów. Dwór po przebudowie. Rys. S. Rodziszewski wg fot.

się osiedlił na stałe, dwór zaś w Hołdowie został opuszczony. Nie mieszkał tam również syn Antoniego, Bolesław (ur. w 1827), żonaty z Grabowską. Miał on wprawdzie czworo dzieci, ale jedyny syn, także imieniem Bolesław, umarł w młodym wieku. Gdy zaś i on sam, i żona również zmarli przedwcześnie, Hołdów z Iszczołną stały się wspólną własnością ich trzech córek. Ponieważ zmarły one w czasie pierwszej wojny światowej jako niezamężne, na podstawie orzeczenia sądowego Hołdów wrócił w końcu do przedstawicieli rodziny Ważyńskich, zaś Iszczołna do Laskowiczów[3].

Najprawdopodobniej Antoni Ważyński sen., którego zaliczano do najbardziej dystyngowanego towarzystwa wileńskiego[4], wybudował w Hołdowie w drugiej połowie XVIII w. piękny dwór modrzewiowy, który zachował się do pierwszej wojny światowej. Ostatnimi czasy, nie zamieszkany przez właścicieli, wykazywał już ślady dużego zaniedbania[5].

Dwór hołdowski założony był na rzucie prostokąta, parterowy, jedenastoosiowy, kryty wysokim dachem słomianym[6]. Na obu krańcach elewacji głównej budynku występowały płytkie, dwuosiowe ryzality, będące reminiscencjami dawnych alkierzy, w środku zaś portyk z czterema kolumnami wysuniętymi i czterema pilastrami przyściennymi, nakryty niskim dachem. Miał on rzadko spotykane zwieńczenie w postaci niewielkiego, półkoliście zarysowanego szczytu z długimi bocznymi spływami. Po 1900 r. nad częścią środkową dworu nadbudowana została facjatka, która niewiele zresztą zmieniła jego wygląd. Mimo iż dwory modrzewiowe z reguły od strony zewnętrznej pozostawiano w stanie naturalnym drewna, siedziba Ważyńskich była tynkowana i bielona. Tynki pokrywały również cztery wysoko ponad dach wyprowadzone, symetrycznie rozmieszczone kominy.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 103.

[2] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, *op.cit.*, s. 351–355.

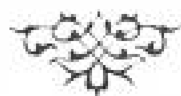
[3] Informacje Karola Laskowicza z Iszczołny.

[4] C. Jankowski, *op.cit.*

[5] Fotografia dworu w Hołdowie, jako ciekawego przykładu budownictwa, zrobiona ok. 1900 r. przez Stanisława Jundziłła z Reginowa, posłana została z kilkoma innymi do „Towarzystwa Polskiej Sztuki Stosowanej" w Krakowie, które opublikowało ją w swoim organie „Materiały", z 6: *Budownictwo drzewne*, Kraków 1905, s. 14. Ktoś mylnie odczytał ręcznie zrobiony podpis, wobec czego zdjęcie to figuruje jako „Dwór p. Warzyńskiego Hojnów, pow. Ildzki [sic], woj. wileńskie". Tę samą fotografię opublikował następnie Zygmunt Gloger (*Budownictwo drzewne*, t. 1, Warszawa 1907, s. 339) z nieco zmienioną informacją: „Stary dwór w Chojnowie". Ponieważ ani Wojnów, ani Chojnów nie figurują wśród miejscowości pow. lidzkiego ani w *Słowniku geograficznym*, ani w *Skorowidzu miejscowości Rzeczypospolitej* z okresu międzywojennego, z trudnością, jedynie poprzez właściwe odczytanie nazwiska właścicieli, udało się ustalić prawdziwą nazwę miejscowości.

[6] W tym bogatym w drewno kraju słomę traktowano jako lepiej utrzymującą w czasie ostrej zimy ciepło. Ponieważ w drugiej połowie XIX w. dość powszechnie na ziemiach wschodnich stosowane pokrycie słomiane lub oczeretowe zastępowano bezpieczniejszym gontowym, dwór hołdowski, zachowując dach słomiany do końca swego istnienia, był jednym z nielicznych przykładów siedziby ziemiańskiej, której wygląd nie zmienił się w ciągu około półtora wieku.

Hołoblewszczyzna



W ciągu całych stuleci Hołoblewszczyzna była tylko jednym z folwarków, należących do klucza bohdanowskiego, dziedzictwa Sapiehów, z główną siedzibą w Holszanach[1]. W poło-



175. Hołoblewszczyzna. Dwór od frontu, przed 1939 r.

wie XVII w., w wyniku eksdywizji, jakiej poddane zostały dobra sapieżyńskie, Hołoblewszczyzna dostała się jednej z córek Kazimierza Sapiehy, Barbarze Wołłowiczowej. Następnie dobra te przeszły w posiadanie Tekli Wołłowiczówny, zamężnej za Piotrem Michałem Pacem. Nie mając własnego potomstwa, Piotr Pac zapisał ów majątek w 1693 r. swemu siostrzeńcowi Michałowi Danilewiczowi h. Ostoja. Ten jednakże sprzedał go w 1724 r. Tomaszowi Lachowickiemu-Czechowiczowi i jego żonie Barbarze z Sulistrowskich. Z kolei od jego potomka nabyli Hołoblewszczyznę Bronowscy. Byli oni prawdopodobnie jej właścicielami do 1939 r.

Zapewne też Bronowscy wznieśli w Hołoblewszczyźnie w początkach XIX w. drewniany dwór, który przetrwał do okresu międzywojennego. Był on budowlą parterową na rzucie prostokąta, z elewacjami tynkowanymi na biało, krytą wysokim, gładkim dachem naczółkowym, pobitym gontami. Na osi miał ganek o dwóch parach smukłych kolumienek, zwieńczony trójkątnym szczytem. Na temat wnętrz nie ma żadnych przekazów.

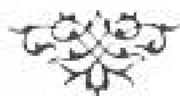
Z tej samej epoki, jeśli nie z wcześniejszej, pochodził istniejący także w Hołoblewszczyźnie do drugiej wojny światowej, podobnie jak dom mieszkalny, stosunkowo niewielki świron. Miał on plan prostokąta, wysoką podmurówkę z wielkich polnych głazów, ściany zewnętrzne nie tynkowane i wysoki, gładki dach naczółkowy. Od strony dziedzińca występowała galeryjka złożona z pięciu szeroko rozstawionych kolumienek i pilastrów, wspierających wyodrębniony daszek.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, *op.cit.*, s. 204.



176. Hołoblewszczyzna. Świron, przed 1939 r.

Hołonety



Pewne wiadomości dotyczące dziejów Hołonet datują się właściwie dopiero od pierwszej połowy XIX w. Wcześniejsze bowiem są dość bałamutne[1]. Pierwszym więc znanym i bezspornym właścicielem tych dóbr był Antoni Rudomina h. Trąby, syn Wincentego, ok. 1820 r. sędzia graniczny wiłkomierski, dziedzic także Anetowa i Pogorely[2]. Gniazdem rodzinnym Rudominów były Dusiaty nad rzeką Świętą. Z tego powodu pisali się oni „na Dusiatach" lub „Dusiatscy". Antoni Rudomina żonaty był dwukrotnie. Po raz pierwszy z Podbereską o nieznanym imieniu, a po raz drugi z Barbarą Lawdańską. Po Antonim Rudominie odziedziczył Hołonety jego syn, również Antoni, który ożenił się z Heleną Żółtowską h. Ogończyk.



177. *Hołonety. Fasada frontowa pałacu, ok. 1914 r.*

Miał on dwie córki, Ewę (ur. 1875) i Marię Magdalenę. Na nią właśnie przeszły zarówno Hołonety jak Pogoreła w pow. poniewieskim, majątek należący ostatnio do stryja, Ryszarda Rudominy, ze starym dworem stojącym wśród sędziwego ogrodu lipowego i licznymi pamiątkami rodzinnymi. Maria Magdalena Rudomina-Dusiatska (1878–1938) była ostatnią właścicielką obu tych posiadłości. Przed litewską reformą rolną Hołonety miały obszar 996 dziesięcin.

Prawdopodobnie Antoni Rudomina sen. wzniósł w Hołonetach przed 1850 r. niewielki murowany pałacyk o zwartej bryle. Miał on rzut prostokąta, dwie kondygnacje i wysoki, gładki dach naczółkowy. Dziewięcioosiowa fasada tej budowli zaakcentowana została na trzech osiach środkowych ujętym w ramy pilastrów pseudoryzalitem, z przylegającym do niego arkadowym portykiem dźwigającym balkon. Ryzalit zamykał trójkątny szczyt przebity okulusem. Na taras wychodziły trzy wysokie, półkoliście zamknięte porte-fenêtry. Kondygnacje dzielił słabo profilowany gzyms. Wieńczył je natomiast gzyms zarysowany mocniej. Dolna kondygnacja pałacyku, niższa od górnej przeznaczonej do celów reprezentacyjnych, nie posiadała żadnych dekoracji. Szersze i wyższe prostokątne okna kondygnacji górnej wieńczyły poziome naczółki. Narożniki budynku ujmowały pilastry, podobnie jak w pseudoryzalicie. Na temat elewacji ogrodowej nic nie wiadomo. Nie jest też znany układ wnętrz budowli. Bardzo ogólnikowe informacje mówią jedynie o tym, iż dom miał urządzenie stylowe oraz dużą bibliotekę i cenne archiwum rodzinne[3].

Majątek słynął poza tym na Litwie ze wzorowej kultury folwarków i lasów. Wieś była osuszona i wybrukowana, dobrobyt mieszkańców zaś wzbudzał ogólny podziw.

Za czasów Marii Magdaleny Rudominy-Dusiatskiej Hołonety zyskały również inną jeszcze sławę. Jako osoba chora od młodości, poświęciła się ona nie tylko sprawie dalszego podniesienia kultury rolnej odziedziczonego majątku, ale założyła także we dworze wytwórnię artystycznych koronek, w której dała zatrudnienie około 200 miejscowym dziewczętom, specjalnie najpierw przeszkolonym. Z czasem koronkowanie ogarnęło całą wieś. Wyroby rąk kobiet z Hołonet wysyłano także za granicę, m. in. do Rzymu i Ameryki. Podniosło to dodatkowo dobrobyt mieszkańców. Wytwórnia koronek z czasem jednak upadła.

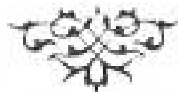
Pałacyk stał wśród dość dużego p a r k u krajobrazowego z rozległymi otwartymi gazonami, założonymi przed obydwiema elewacjami dłuższymi.

[1] Notatka zamieszczona w *Słowniku geograficznym*, t. 3, Warszawa 1882, s. 106, mówi, iż dobra te należały w drugiej połowie XVIII w. do niejakiego Symuka i znajdowały się w zastawie pułkownika Frąckiewicza. Notatka zawarta w tymże wydawnictwie, w tomie 15, cz. 1, Warszawa 1900, s. 568, jako właściciela wymienia Szpinka, a trzymającego majątek w zastawie – Francuzewicza. Nazwisko Symuka nie jest znane. Na Żmudzi mieszkali natomiast Syniudowie. Istnieli też Szpinkowie vel Spinkowie h. Prus I, jak też Francuzewiczowie i oczywiście Frąckiewiczowie. Które z tych rodzin rzeczywiście związane były z Hołonetami – nie wiadomo.

[2] T. Żychliński, *op.cit.*, t. 4, Poznań 1882, s. 230 i n.

[3] Garść informacji na temat pałacyku, jego zbiorów i wytwórni koronek zawdzięczam Oskarowi Dowgialle z Siesik, spowinowaconemu i blisko zaprzyjaźnionemu z rodziną właścicieli Hołonet.

Horodno



Bardzo niegdyś rozległe dobra Horodno były w połowie XVIII w. dziedziczną własnością ks. Salomei z Sapiehów Radziwiłłowej. Przez nią w 1762 r. podarowane zostały jej cioteczenemu wnukowi, Ludwikowi Skumin-Tyszkiewiczowi (zm. 1809), żonatemu z ks. Konstancją Poniatowską (1759–1830)[1]. Ludwik Tyszkiewicz, piastujący kolejno urzędy ciwuna wileńs-

kiego, pisarza wielkiego litewskiego, hetmana poln. litewskiego, podskarbiego wielkiego litewskiego, marszałka wielkiego litewskiego, a po rozbiorze kraju marszałka gubernialnego i rzeczywistego radcy stanu, posiadał już w pobliżu Horodna własne dobra, w tym Przewożę i Zabłoć z folwarkami, jak też nadane mu przez króla starostwa ejszyskie, wasiliskie, koniawskie, raudańskie i in. Otrzymaną darowizną wspaniale więc swe posiadłości zaokrąglił, zaś na główną rezydencję wybrał właśnie Horodno. Dobra te, złożone wówczas z dwóch wielkich kluczów obejmujących 65 wsi, przedstawiały bowiem fortunę pierwszorzędnej wartości. Jako dobry gospodarz Ludwik Tyszkiewicz potrafił utrzymać ją na wysokim poziomie.

Po śmierci Ludwika Skumin-Tyszkiewicza cały ten ogromny majątek odziedziczyła jedyna jego córka Anna (1779–1867), zamężna najpierw za Aleksandrem Potockim, a powtórnie za Stanisławem Dunin-Wąsowiczem. Testamentem z 1867 r. zapisała ona Horodno synowi z pierwszego małżeństwa, Maurycemu Potockiemu (1812–1879), po którego śmierci na mocy działu rodzinnego z 1880 r. dobra te przeszły na własność Augusta hr. Potockiego. Pod koniec XIX w. sprzedał on Horodno generałowi rosyjskiemu Asaturowowi, od którego majątek przeszedł do hr. Ignatiewa, a od niego znów do rosyjskiego generała Kondratowicza. Ostatnimi dziedziczkami Horodna, ograniczonego już tylko do ośrodka dawnej wielkiej fortuny, były jego żona Ada i córka Wiera Kondratowicz.

Pojąwszy w 1775 r. za żonę Konstancję ks. Poniatowską, córkę ks. Kazimierza, podkomorzego wielkiego koronnego, brata rodzonego króla Stanisława Augusta, Ludwik Tyszkiewicz otrzymać miał od monarchy przyrzeczenie, iż w czasie projektowanej przez niego podróży po Litwie król odwiedzi także i Horodno. Aby móc godnie przyjąć swego koronowanego gościa, jak mówiło miejscowe podanie, w ciągu jednego roku wybudował Tyszkiewicz drewniany wprawdzie, ale okazały dwór w stylu klasycystycznym. Dom ten nie wyróżniał się zewnętrznie niczym szczególnym — wewnątrz za to olśniewał przepychem i doskonałym smakiem dekoracji. Na wyposażenie swej siedziby i jej urządzenie wydał Tyszkiewicz niemałe sumy, sprowadzając artystów dekoratorów i rzemieślników, jak też potrzebny do zdobienia sal materiał — wprost z Paryża. Bytność króla Stanisława Augusta w Horodnie nie doszła wpraw-

178. Horodno. Widok ogólny, pałac, kaplica i oficyna. Rys. N. Orda





179.
Horodno.
Pałac
od strony
podjazdu,
przed 1939 r.

dzie do skutku, dwór jednak został wykończony i mimo zmiennych losów dotrwał do drugiej wojny światowej.

Ponieważ Potoccy posiadali wiele innych pięknych siedzib, jak Wilanów i Krzeszowice, Horodno odwiedzali zapewne jedynie dorywczo. Z powodu braku należytej opieki i konserwacji, jak też zbyt pospiesznej budowy, ściany domu zaczęły się z czasem wychylać z pionu, co wymagało konserwacji. Od ruiny uratował dwór Maurycy Potocki, który polecił naprawić uszkodzenia i oszalować budynek zewnętrznie. Nie wpłynęło to wprawdzie na jego upiększenie, ale za to zabezpieczyło na długie lata. Także wewnątrz przeprowadzone zostały najkonieczniejsze roboty konserwatorskie, przy czym nie tknięto jednak ani kosztownych obić jedwabnych i atłasowych, ani też złoceń czy stiuków.

Zespół dworu w Horodnie tworzyły trzy stojące blisko siebie budowle: pałac mieszkalny, usytuowane naprzeciwko niego oficyna i wznosząca się po prawej stronie murowana kaplica. Główny dom mieszkalny, stojący na rzucie wydłużonego prostokąta, składał się z dwóch kondygnacji: przyziemia, opatrzonego dość dużymi, kwadratowymi oknami, mieszczącego prócz szeregu izb gospodarczych także podrzędne pokoje mieszkalne, oraz wysokiego parteru, zawierającego amfiladę salonów i apartamentów właścicieli. Piętnastoosiowe elewacje dłuższe, jak też czteroosiowe boczne dworu, pokrywało w ciągu ostatnich dziesięcioleci oszalowanie naśladujące bonie, co sprawiało wrażenie, jak gdyby budynek był murowany. W centrum elewacji głównej pałacu występował trójosiowy ryzalit, do którego przylegał nieco zbyt ciężki, mocno ku przodowi wysunięty portyk o czterech drewnianych, zwężających się ku górze kolumnach doryckiego porządku. Wspierały one belkowanie pokryte fryzem z tryglifami i płaskimi guzami w metopach. Pomiędzy trójkątnym frontonem i belkowaniem znajdowała się nadbudowa, pochodząca być może z czasów restauracji pałacu. Nadawała ona portykowi pewną nieforemność i ciężkość, niewspółmierną w stosunku do niskich kolumn. W tympanonie widniała tarcza herbowa właścicieli. Pod portyk prowadził owalnie zarysowany podjazd, ujęty w ramy otynkowanego murku. Jako wejście dla pieszych służyły umieszczone naprzeciw głównych drzwi schody, złożone z kilkunastu stopni. Przed portykiem tworzyły one platformę z ustawioną po obu bokach balustradą, łączącą również ze sobą dwie skrajne kolumny.

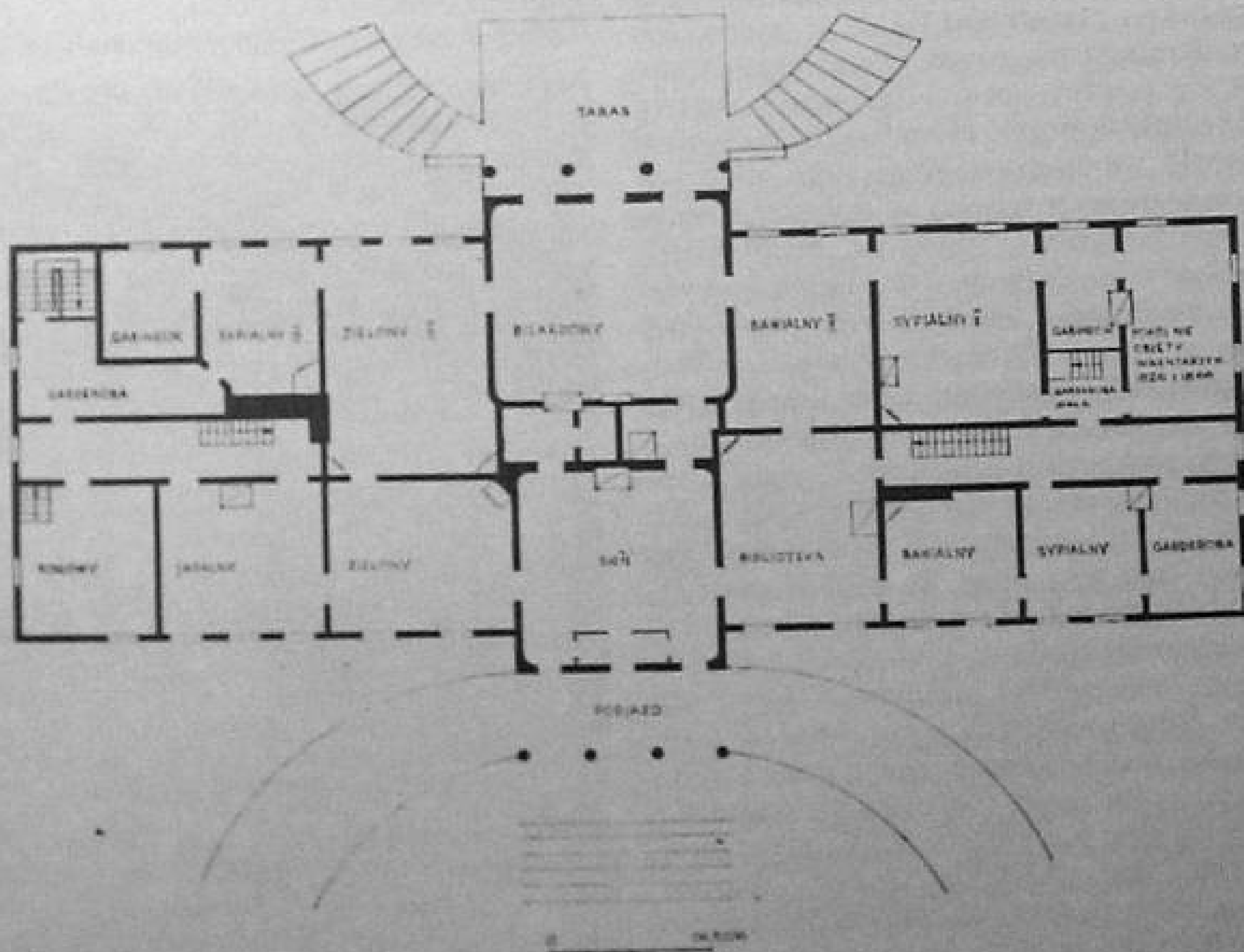
Podobnie jak główna, wyglądała elewacja ogrodowa pałacu. Jedyna różnica ograniczała się do kształtu portyku, który z tej strony był płytki, a w trójkątnym frontonie zamiast tarczy herbowej występował okulus. Do portyku ogrodowego przylegał szeroki taras, otoczony identyczną balustradą, jak przy podjeździe. Na taras wiodły ćwierćkoliste, zwężające się stopniowo ku górze schody o piętnastu stopniach. W przedniej ścianie tarasu znajdowały się trzy półkoliste wnęki. W skrajnych niszach umieszczone były ławy kamienne. Dwór kryty był czterospadowym dachem gontowym, prawdopodobnie nieco zmienionym podczas robót zabezpieczających budynek. Po obu stronach portyku, jak też w bocznych połaciach dachu mieściły się niskie, podłużne, poziomo wycięte lu-



karny, oświetlające strych i poddasze. Wnętrze domu miało podział dwutraktowy z korytarzami środkowymi na obu skrzydłach i w centrum[2].

Ponieważ całe Horodno stosunkowo niewiele ucierpiało w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy to grabieży czy zniszczeniu uległo głównie wewnętrzne urządzenie, a poza tym zachowały się dwa inwentarze pałacu, z których jeden pochodził z 1826 r., drugi zaś z 1866 r.[3], jak też liczne fotografie sprzed 1939 r., można

180. Horodno. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.



181. Horodno. Rzut poziomy pałacu. Opr. W. Szymanowski

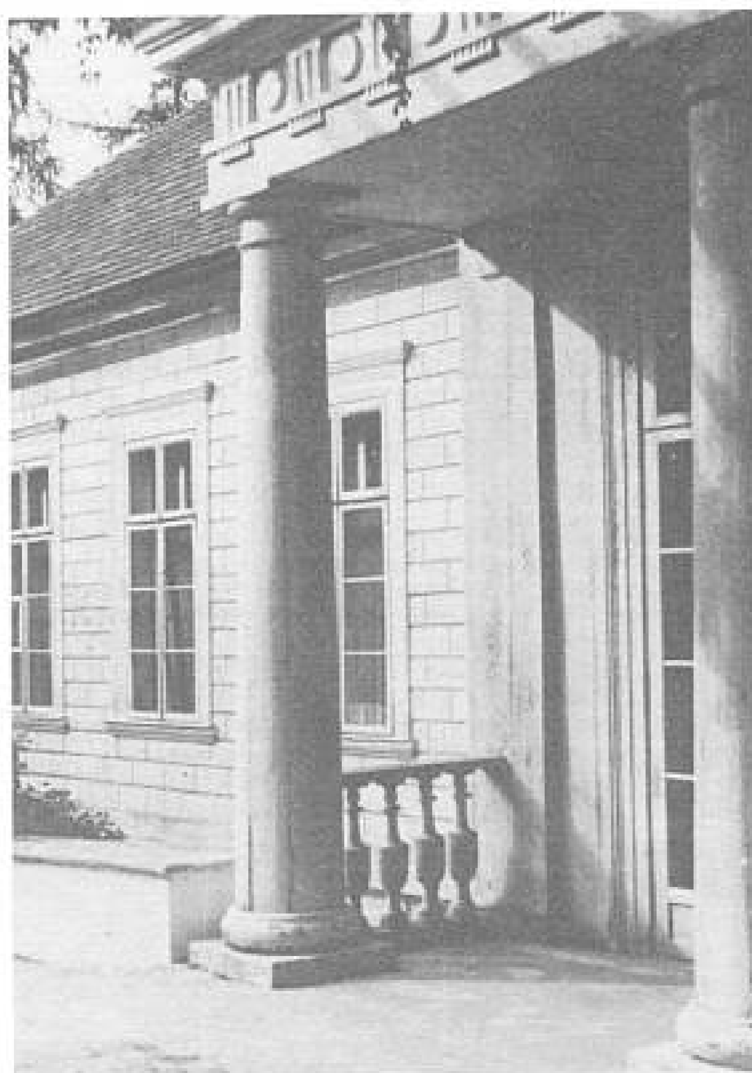


182. Horodno. Pałac od strony ogrodu, przed 1939 r.

mieć dość szczegółowe wyobrażenie o wyglądzie pokoi na przestrzeni XIX i w początkach XX w. Rzecz jasna, że oba inwentarze mocno różnią się między sobą, gdyż liczne sprzęty i dzieła sztuki, którymi Horodno było urządzone, ulegały z czasem przesunięciom lub z powodu zużycia wycofywano je zastępując innymi, nowo nabytymi. Wiele też cenniejszych przedmiotów, na długo przed ostatecznym wyzbyciem się majątku, zabrali właściciele do swej siedziby w Warszawie, czy też wywieźli do Wilna na sprzedaż[4]. Archiwum natomiast podarował August Potocki Antoniemu Tyszkiewiczowi do jego pamiątek rodzinnych. W początkach XX w. znajdowało się więc ono w wileńskich zbiorach Tyszkiewiczów[5]. Dzięki malarzowi Rosenowi[6] wiemy jednak, że w 1882 r. większość urządzenia pałacu i dzieł sztuki znajdowała się jeszcze na miejscu, jakkolwiek ówcześni właściciele niezupełnie orientowali się w ich wartości. Rosen opowiada np. o odnalezionym przez siebie w czasie zwiedzania domu na strychu rulonie, który po rozwinięciu okazał się oryginalnym dywanem Aubusson. Rzuca to nieco światła na klasę wszystkich innych zbiorów Horodna, których szczątki, głównie w postaci stylowych mebli, przetrwały we dworze aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Inwentarze oraz materiały ikonograficzne

183. Horodno. Fragment portyku frontowego, przed 1939 r.



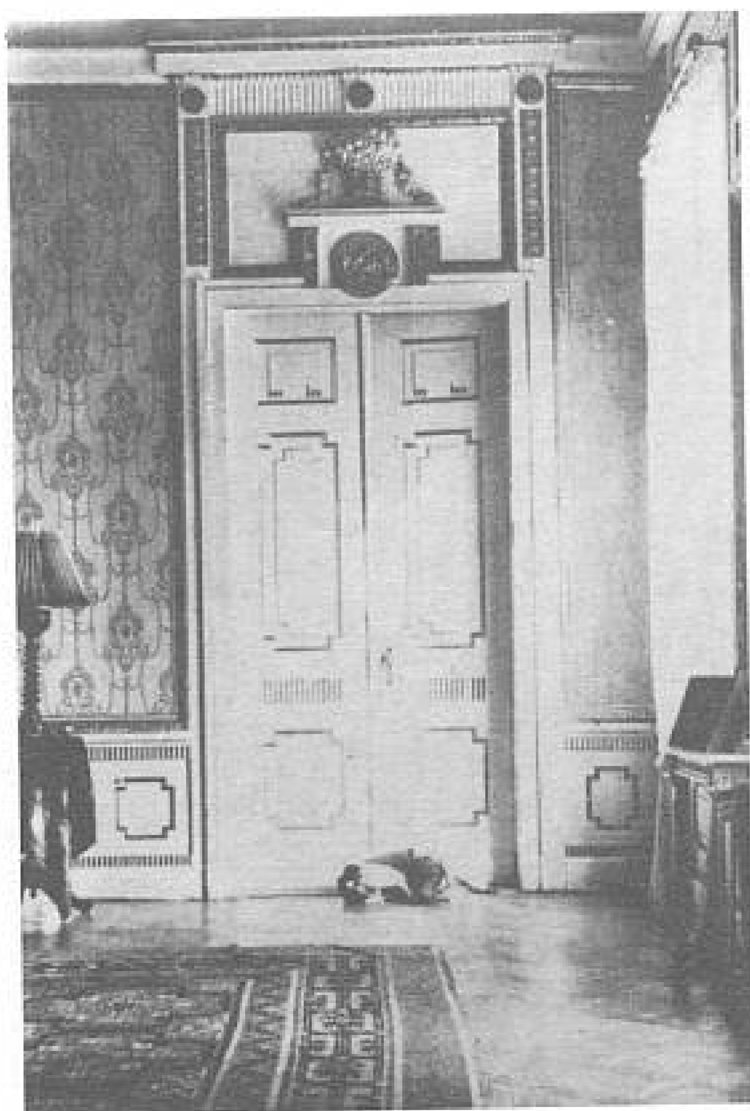


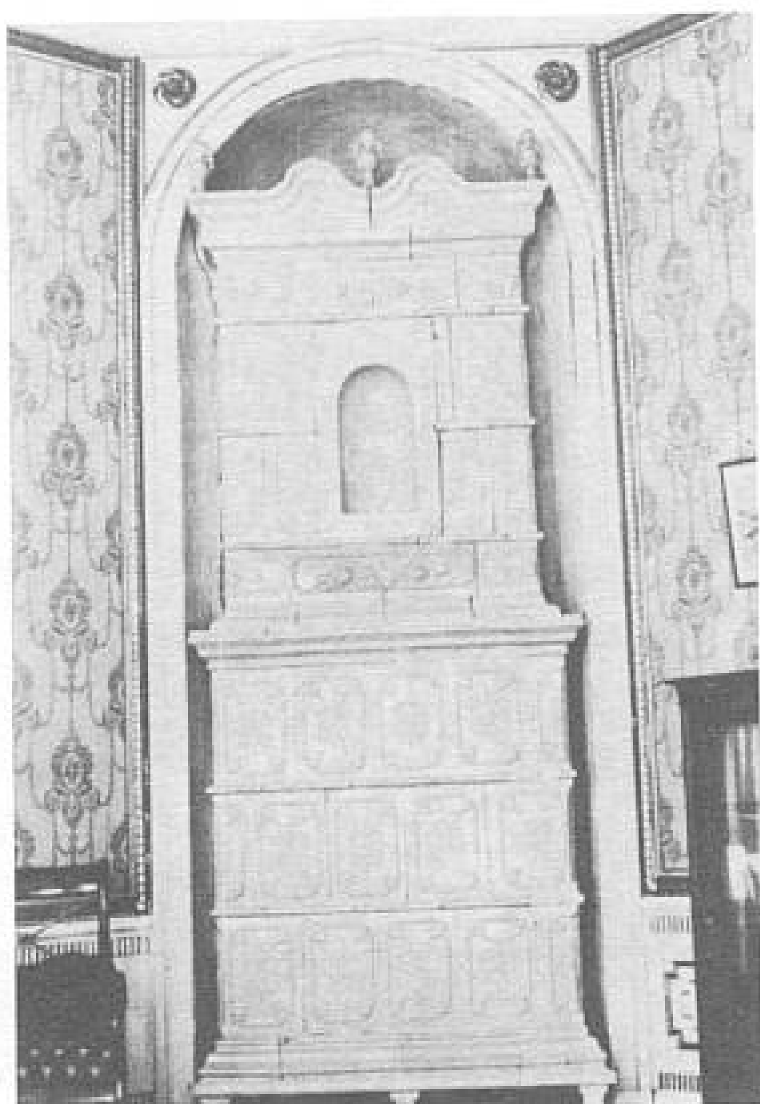
184. Horodno. Podjazd i elewacja boczna pałacu, przed 1939 r.

dowodzą, że wiele pokoi mieszkalnych, a przede wszystkim reprezentacyjnych pałacu miało dekoracje w postaci boazerii i bogatych sztukaterii ściennych, utrzymanych w stylu Ludwika XVI; tym ciekawszych, że nigdzie nie powtarzały się identyczne motywy. Większość sal i pokoi wyposażona też była w żyrandole kryształowe, osadzone w oprawę ze złoconego brązu, również w stylu Ludwika XVI, kominki z piaskowca przeważnie biało lakierowane lub marmurowe, piece różnych kształtów z pięknych kolorowych kafli, m. in. ozdobionych herbem Leliwa, oraz posadzki jesionowe, złożone z dużych kwadratów układanych po przekątnej. Stolarszczyznę pokrywał biały lakier, często ze złoceniami. Jeżeli jednak autorstwo projektu pałacu przypisuje się ostrożnie Bogumiłowi Zugowi[7], to nazwiska wykonawców dekoracji wewnętrznych pozostaną chyba anonimowe. Nie jest rzeczą wykluczoną, że byli to ci sami nieznani sztukatorzy, którzy pracowali przy nie wykończonym pałacu w pobliskich Żyrmunach, zaprojektowanym w tym samym mniej więcej czasie co dwór horodeński.

Urządzenie ruchome pałacu miało również cechy stylu Ludwika XVI, jakkolwiek mogły się tam znajdować także pojedyncze przedmioty z czasów Ludwika XV. Sporo było też mebli późniejszych, empirowych. Jedynym wskaźnikiem stylów, oprócz zachowanych pojedynczych sztuk, są dane zaczerpnięte z inwentarzy, ograniczające się jednak do opisów powierzchownych, dotyczących materiału, z jakiego dane sprzęty zostały sporządzone, lakieru, złoceń i dekoracji w postaci brązów. Gorzej przedstawia się sprawa w odniesieniu do dzieł sztuki, głównie zaś bogatej galerii obrazów. Inwentarze wymieniają je tylko ilościowo, z podaniem co najwyżej wielkości i oprawy, przeważnie w złocone ramy „snycerskiej roboty". Trochę dokładniej opisane są dekoracyjne wazony porcelanowe i fajansowe, zawsze jednak bez podania fabryki. Jedynie przy wyliczaniu znajdującej się w kredensie porcelany stołowej inwentarze określają ją jako chińską, saską w kwiaty, berlińską deseniową, fajans angielski w deseń zielony i pruski.

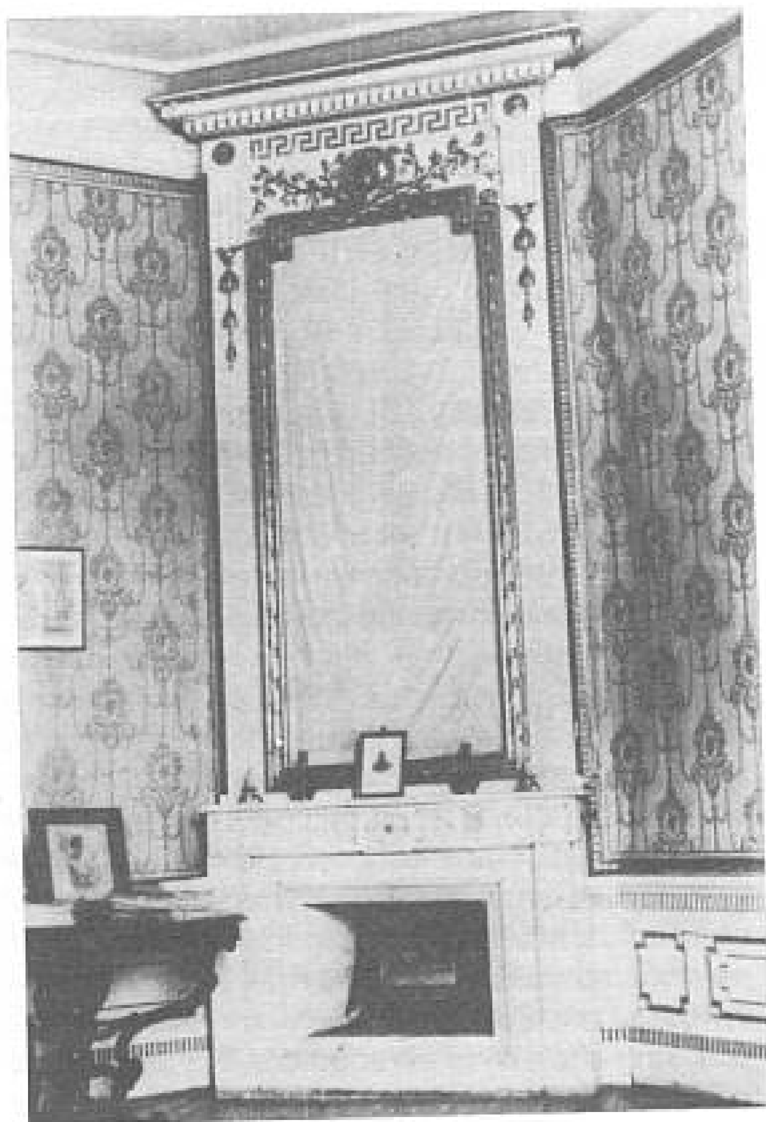
Do pałacu wchodziło się przez dużą kwadratową sień główną, która według inwentarza z 1866 r., spisanego przypuszczalnie już po konserwacji domu, miała ściany malowane farbą klejową na kolor jasnoseledynowy i posadzkę z płyt marmurowych. Oświetlenie wieczorne sieni stanowiła najpierw kryształowa latarnia, zawieszona na jedwabnym karmazynowym sznurze, zastąpiona później trzyświecowym, także kryształowym żyrandolem. Na urządzenie ruchome sieni składały się w tym samym czasie

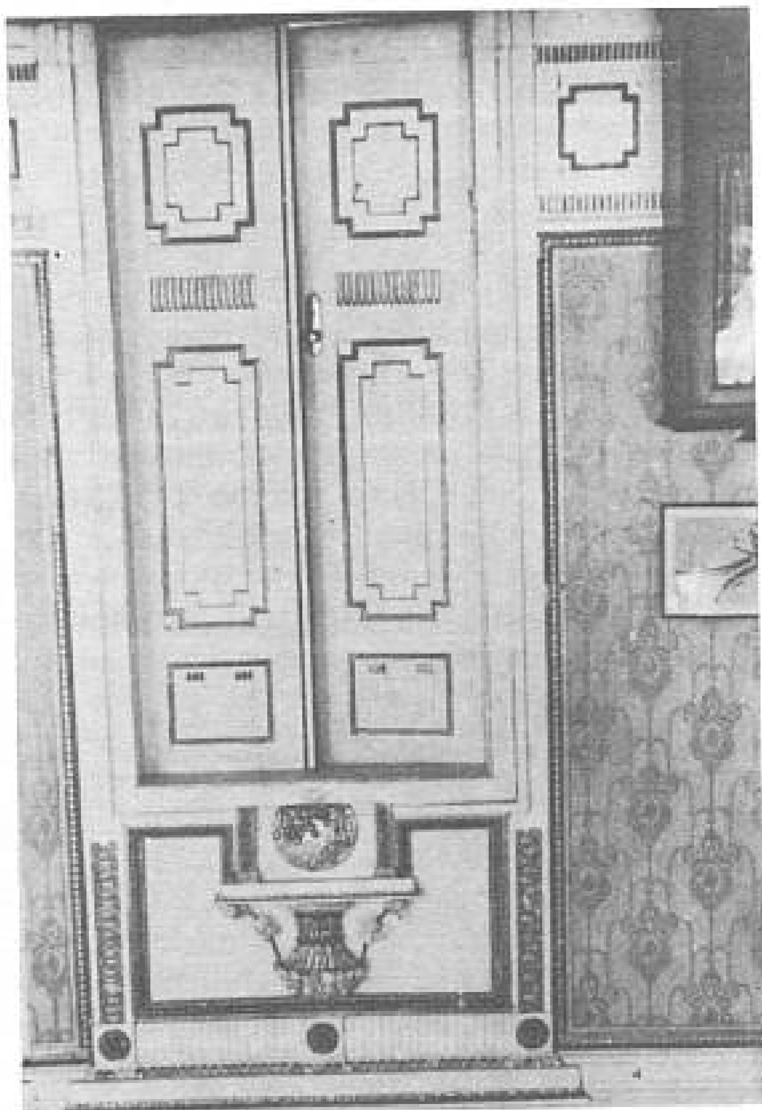




185.
Horodno.
Fragment
pokoju
„zielonego",
przed 1939 r.

186.
Horodno.
Piec
w pokoju
„zielonym",
przed 1939 r.





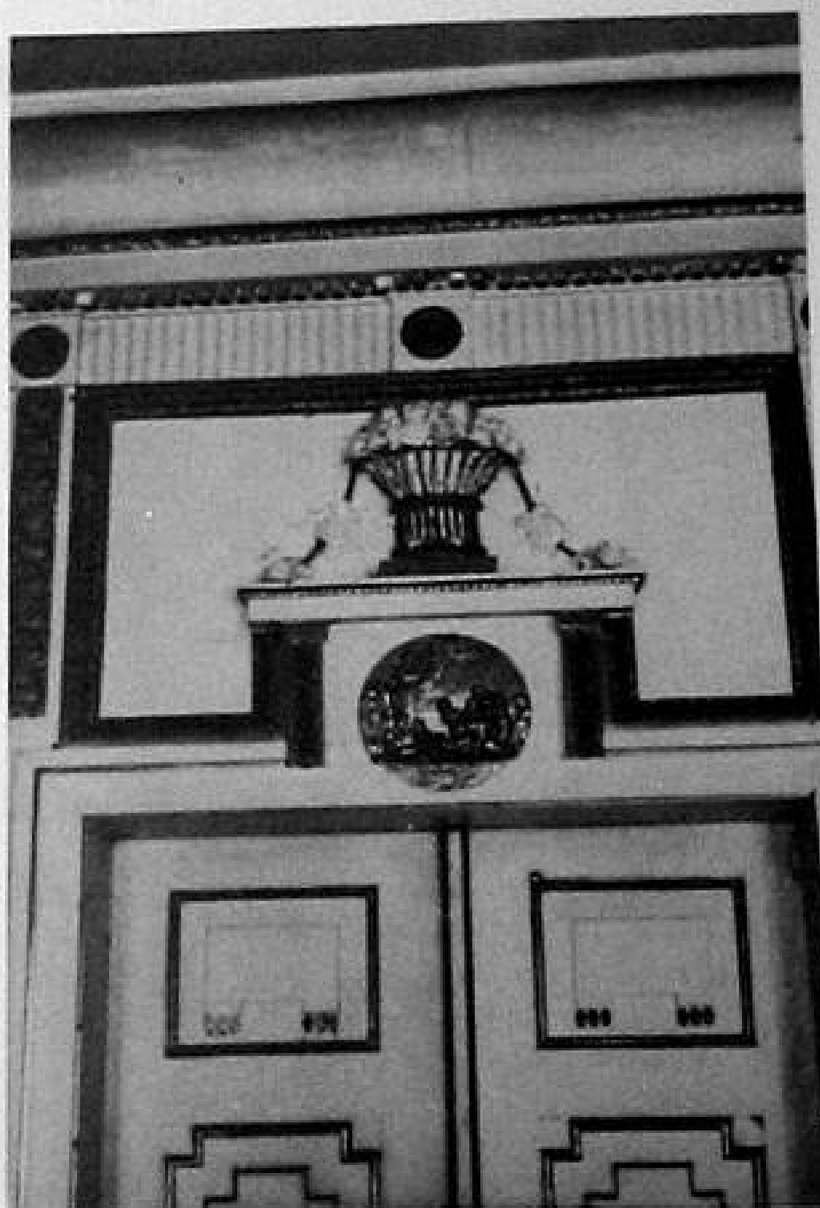
187.
Horodno.
Kominek
w pokoju
„zielonym",
przed 1939 r.

188.
Horodno.
Drzwi
w pokoju
„zielonym",
przed 1939 r.

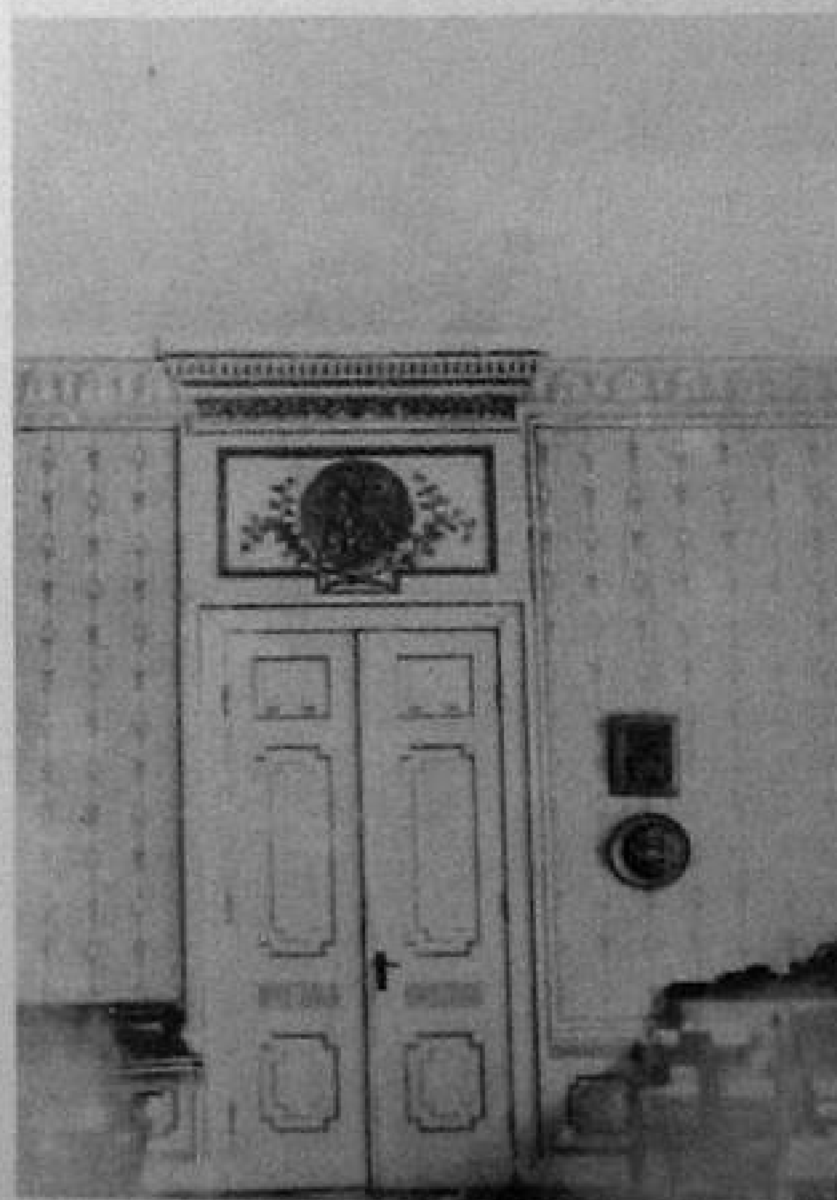
m. in. dwa okrągłe stoliki olchowe z szufladkami oraz dwie kanapki z tego samego drewna o siedmiu siedzeniach kształtu krzeseł i dwie o dwóch siedzeniach. Oprócz tego, na odpowiednich postumentach, stały tu cztery popiersia gipsowe.

Amfiladę prawego, frontowego odcinka traktu tworzyły cztery pokoje, z których pierwszy, największy, służył jako biblioteka. Ściany jego wybite były tapetami popielatymi w kwiatowe wzory, zaś woskowana posadzka ułożona z sosnowych tafli. W 1826 r. z sufitu zwisał tu żyrandol kryształowy, oprawiony w złocony brąz, z pięcioma szklanymi lichtarzykami, a w 1866 r. inny, także kryształowy, na 9 świec. Nad kamiennym, biało lakierowanym kominkiem umieszczone było lustro w ramach „snycerskiej roboty". Pierwotny zegar ścienny, pozłacany, paryski, zastąpiony został później przez stojący na postumencie drewnianym. W pierwszej połowie XIX w. pokoju bibliotecznego używano jako jeszcze jednego salonu lub do gry w karty, na co wskazywało jego ówczesne urządzenie, składające się z mahoniowego kwadratowego stolika z klapami, drugiego fornirowanego i trzeciego olchowego bejcowanego, także składanego, jak też z jedenastu krzeseł mahoniowych obitych skórą. Z chwilą przeznaczenia pokoju na bibliotekę, zostały w nim umieszczone cztery szafy na książki: dwie duże olchowe, jedna mała fornirowana, ozdobiona brązami i czwarta z wierzchem marmurowym, wszystkie zaopatrzone w druciane siatki. Ponieważ inwentarz nie wspomina nic o książkach, można przypuszczać, iż spisano je oddzielnie. Do poprzedniego urządzenia z czasem przybył jeszcze i fotel czarno malowany, obity wełnianym pąsowym materiałem, a miejsce krzeseł mahoniowych zajęły inne, biało lakierowane, pokryte dymką w paski. Wzbogaciła się też dekoracja artystyczna przez zawieszenie w bibliotece czternastu różnej wielkości obrazów olejnych i ustawienie czterech popiersi gipsowych.

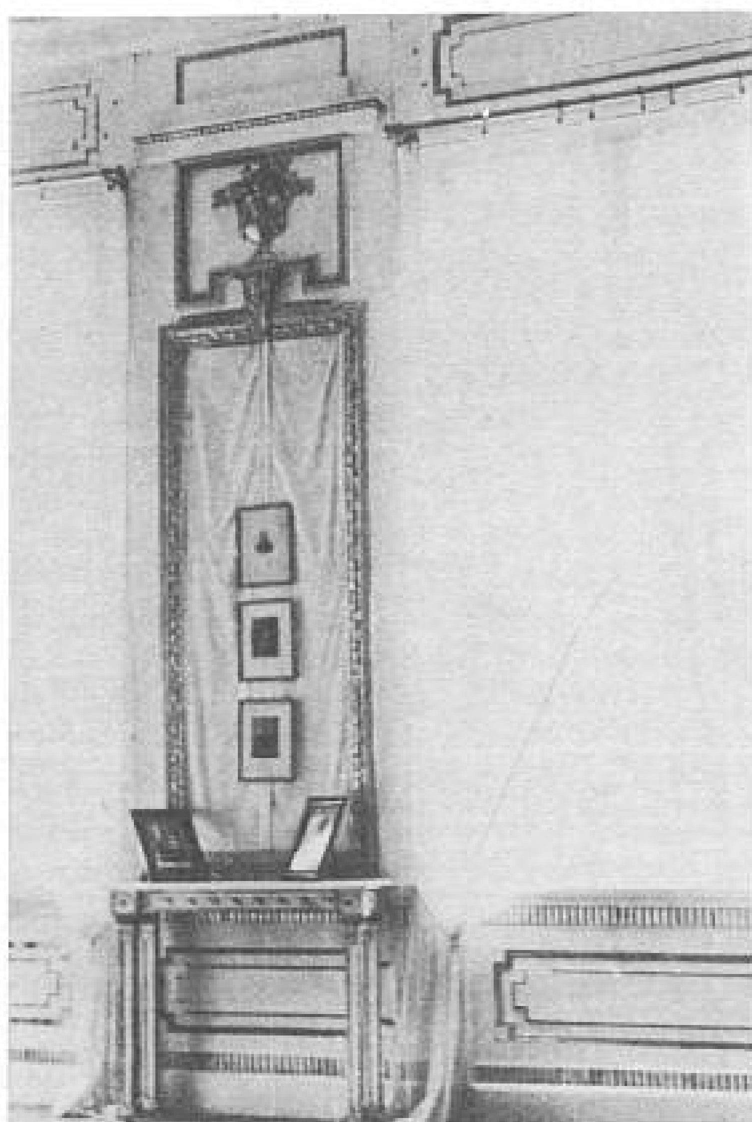
Z biblioteki można było wejść do pokoju położonego w trakcie ogrodowym domu lub kolejno do trzech małych stosunkowo pokoi, tworzących dalszy ciąg prawej amfilady frontowej, oddzielonych korytarzem od pokoi tylnych. Pierwszy z tych trzech pokoi służył jako bawialny. Miał on ściany pokryte papierowymi tapetami w tonacji żółtej z kolorowymi szlakami, jesionową posadzkę i biało lakierowany kominek, z umieszczonym powyżej zwierciadłem o czterech taflach, oprawionym w podobnie lakierowane rzeźbione ramy. Urządzenie pokoju według stanu z 1866 r. składało się ze sprzętów utrzymanych w różnych stylach. Stała tam



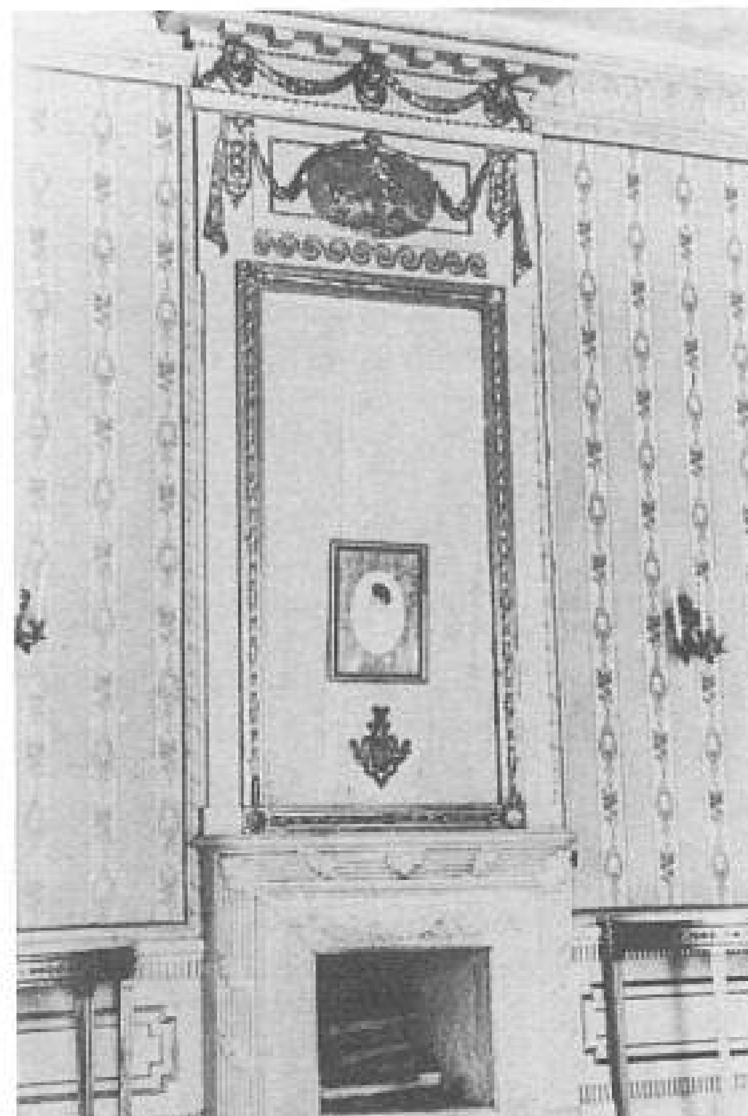
189. Horodno. Supraporta II pokoju „zielonego", przed 1939 r.



190. Horodno. Fragment pokoju bilardowego, przed 1939 r.



191. Horodno. Fragment pokoju bilardowego, przed 1939 r.



192. Horodno. Kominek w pokoju bilardowym, przed 1939 r.

m. in. komoda mahoniowa fornirowana o czterech szufladach, nakryta płytą z kolorowego marmuru i ozdobiona brązami, szezlong obity białym materiałem, łóżko czeczotkowe politurowane, szafka kątowa fornirowana z białą płytą marmurową, mała kanapa bejcowana obita niebiesko-białym adamaszkiem, dwa krzesła z poręczami, biało lakierowane, także białym adamaszkiem pokryte oraz pięć stolików, w tym cztery mahoniowe, niektóre ozdobione brązami i jeden olchowy, bejcowany, wyklejony na wierzchu czarną skórą. Posadzka przed łóżkiem zasłana była kolorowym dywanem, zapewne wschodnim. Z dzieł sztuki wisiał tu portret hetmana Tyszkiewicza i sześć obrazów „meblowych", różnej wielkości. Pokój bawialny dekorowały też trzy wazony fajansowe, w czym dwa pozłacane, zaś trzeci w kwiaty na białym tle; dalej dwie „figury", jedna gipsowa ustawiona na postumencie drewnianym, biało lakierowanym, a druga biała, na postumencie okrągłym, wsparta na kotwicy; lampa lakierowana na postumencie brązowym; lichtarz szklany oprawny w złocony brąz i jakaś szczególnie zapewne cenna filiżanka porcelanowa z dwoma uszkami, nakrywką i spodkiem, wyzłacana, z cyfrą.

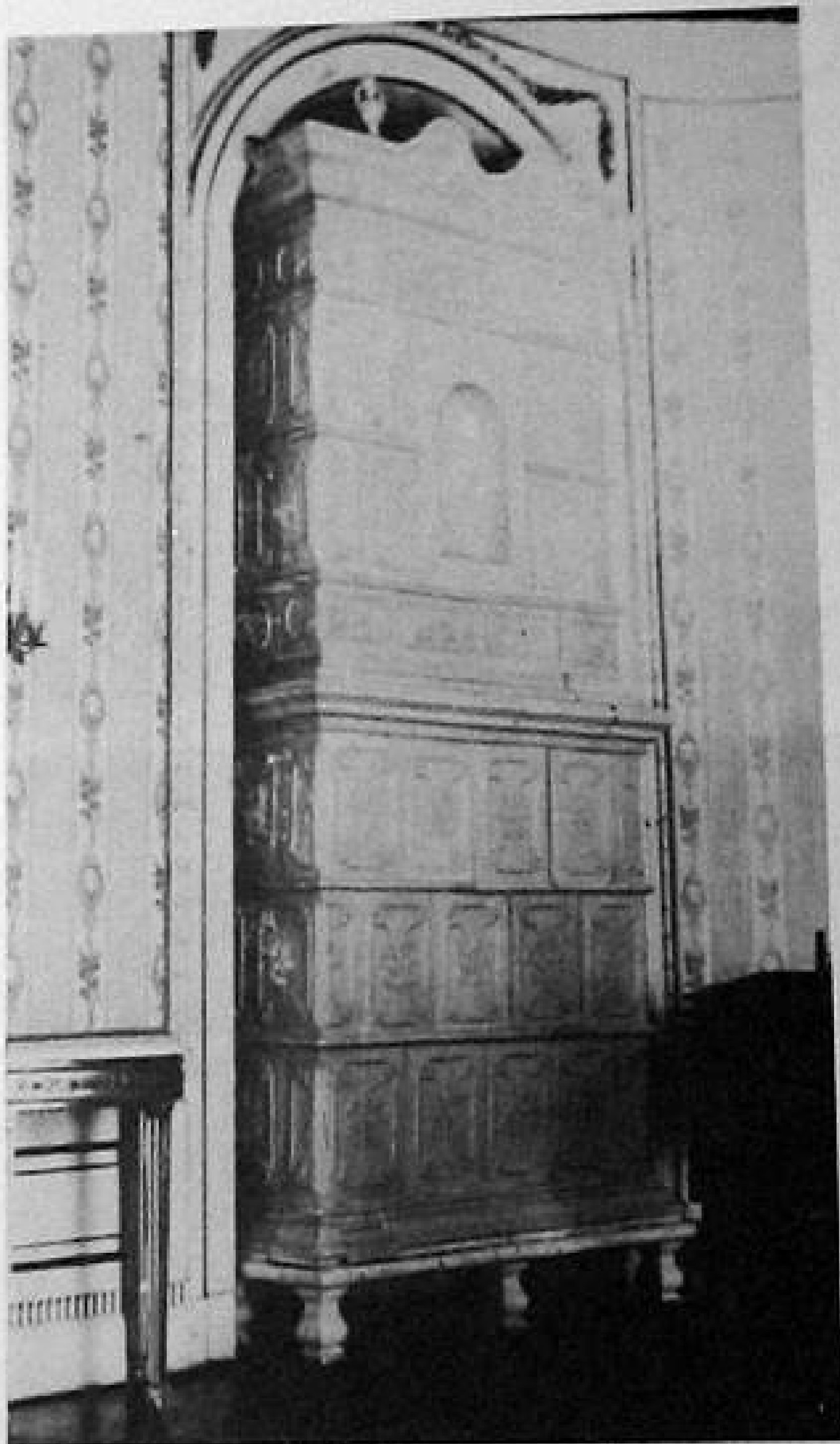
Sąsiedni pokój sypialny miał w 1826 r. obicie z tapet koloru błękitnego, również ze szlakiem kolorowym, zaś w 1866 r. nowe, zielone w liście, posadzkę podobną jak poprzedni oraz zwierciadło najpierw z czterech części złożone, w ramach bejcowanych, stojące na postumencie, później zaś inne, oprawione w ramy złocone i zawieszone na ścianie. Także pierwotne żelazne łóżko zastąpione zostało przez czeczotkowe, politurowane, podwójne. Dalsze urządzenie pokoju stanowiły: kanapa olchowa i cztery krzesła bejcowane, obite płócienkiem niebiesko-białym oraz dwa stoliki. Wisiało tu ponad dwadzieścia obrazków, określonych w inwentarzu wcześniejszym jako „kopersztychy", zaś w późniejszym jako „lanszafty tuszowe". Czwarty i ostatni w amfiladzie prawej pokój narożny, służący jako garderoba, już z racji swego przeznaczenia niczym szczególnym się nie odznaczał, choć również był stylowo urządzony.

W lewym trakcie frontowym mieściły się trzy duże pokoje, według nomenklatury z 1866 r. określone jako: zielony, jadalny i rogowy. Przylegający do sieni pokój „zielony" zwany był w ten sposób od koloru tapet ze szlakiem popielatym w deseń, jakimi miał oklejone ściany. Znajdował się tam w 1826 r., podobnie jak w bibliotece, żyrandol kryształowy w oprawie ze złoconego brązu o czterech lichtarzykach, na ścianie zaś wisiało zwierciadło w rzeźbionych

i złoconych ramach, jak też sześć różnej wielkości obrazów. Urządzenie tego pokoju stanowiły następujące przedmioty: duży mahoniowy stół owalny do rozkładania i mały okrągły na trzech nóżkach, z trzema kondygnacjami, jak też dwanaście biało lakierowanych krzeseł z poręczami i dwa mahoniowe.

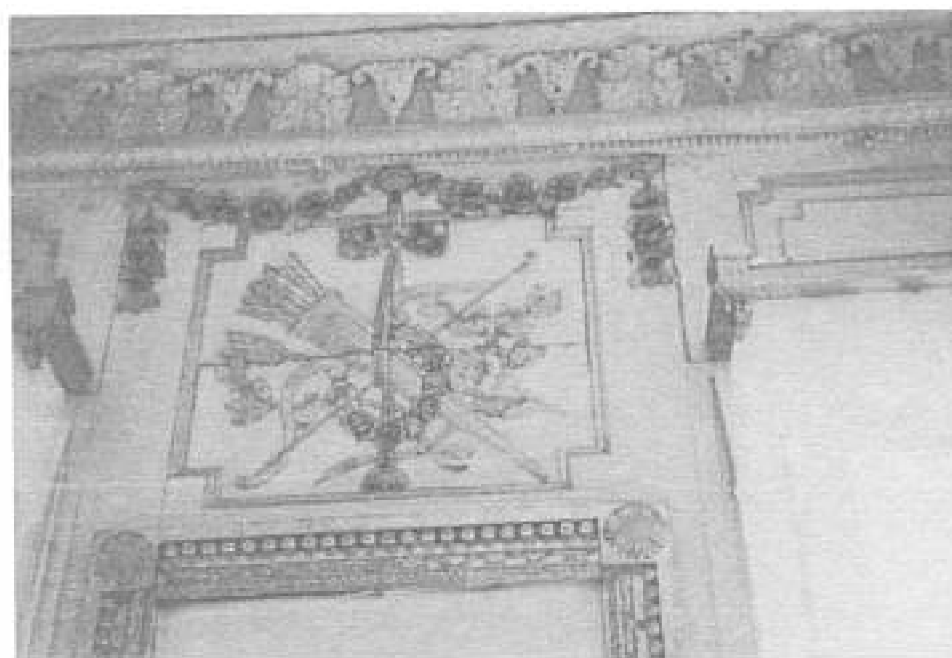
Sala jadalna miała w 1826 r. ściany z „memblatury perłowo lakierowane", kamienny, szaro malowany kominek, kryształowy żyrandol sześcioświecowy oraz parę kinkietów ściennych brązowych, wyzłacanych. Nad kominkiem znajdowało się zwierciadło o sześciu taflach w rzeźbionych, na perłowy kolor lakierowanych ramach. Stały tu m. in. dwie kanapy „snycerskiej roboty", biało lakierowane i pozłacane, z materacami karmazynowymi w kwiaty, stolik mahoniowy kwadratowy z bocznymi klapami i drugi z tego samego drewna okrągły, dwa stoliki mahoniowe z klapą, szufladkami i blatami wyklejonymi zielonym suknem, dziesięć krzeseł z poręczami, biało lakierowanych i złoconych, obitych materiałem tureckim karmazynowym w paski, a w końcu ekran mahoniowy z zieloną kitajką do kominka. Na dekorację sali składały się następujące przedmioty: zegar kurantowy na postumencie mahoniowym ze złoconą figurą i dziesięcioma walcami, trzy wazoniki porcelanowe w kwiaty ze złoceniem, dwa brązowe wyzłacane lichtarzyki oraz dziesięć obrazów.

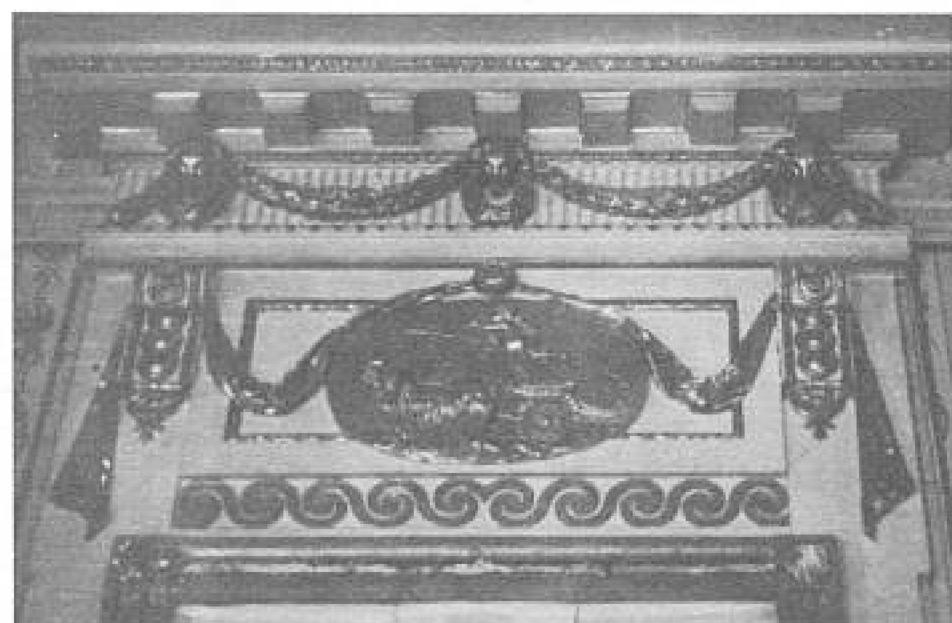
Ostatni w lewym trakcie frontowym pokój „rogowy", z jednym oknem w ścianie frontowej i drugim w bocznej, służył początkowo jako kancelaria i z tego powodu miał wejście jedynie ze środkowego korytarza. W 1826 r. był on obity materiałem z „kartunu kolorowego", a w 1866 „płócienkiem w kwiatki". Był tam kominek nie kamienny, lecz żelazny, i schodki wiodące bezpośrednio do składziku na poddaszu. Według inwentarza wcześniejszego w pokoju tym stało sporo mebli, a więc: stół z trzema szufladkami i stolik mniejszy do rozkładania, oba mahoniowe fornirowane, kanapa olchowa bejcowana, obita płócienkiem niebiesko-białym w kratkę, kantorek mahoniowy z szufladkami i klapą, ozdobiony brązami, fornirowana również biblioteczka, szafka olchowa bejcowana z pięcioma półkami, szezlong bejcowany, obity podobnie jak kanapa, cztery biało lakierowane krzesła mniejsze i jedno większe, „snycerskiej roboty", także niebiesko-białym płócienkiem obite, jak też szóste, z poręczami obleczonymi skórą, służące do fryzowania. Na ścianach pokoju wisiało osiem obrazów i pięć sztychów. Dalsze artystyczne wyposażenie stanowiły dwa wazony fajansowe okrągłe „na dnie białym w kwiaty" z nakrywami, gipsowe popiersie na wyzłacanym postumencie i parę drobiazgów biurowych.



193. Horodno. Piec w pokoju bilardowym, przed 1939 r.

Bogaciej dekorowane reprezentacyjne pokoje znajdowały się w ogrodowym trakcie pałacu. Jego środek zajmowała wielka kwadratowa komnata o zaokrąglonych narożnikach, oświetlona trzema parapetowymi oknami wychodzącymi na ogrodowy taras, określona w obu inwentarzach jako „pokój bilardowy". Miał on wprawdzie bezpośrednie połączenie z główną sienią wejściową, lecz był od niej oddzielony małym, ciemnym przedpokojem. W 1826 r. pokój bilardowy miał obicie „papierowe chińskie ze szlakiem". W drugiej połowie XIX w. obicie to zastąpiono innym, również papierowym, „światłym w kwiatki", które przetrwało do 1939 r. Dołem ściany wyłożone były lakierowaną boazerią, obicie zaś posiadało obramienie w postaci złotych listewek. Pod sufitem biegł pas sztukaterii z głównym motywem stylizowanych palmet i kampanul. Naprzeciw środkowych drzwi znajdował się kominek kamienny,





194. Horodno. Fragment dekoracji stiukowej w pokoju bilardowym, przed 1939 r.

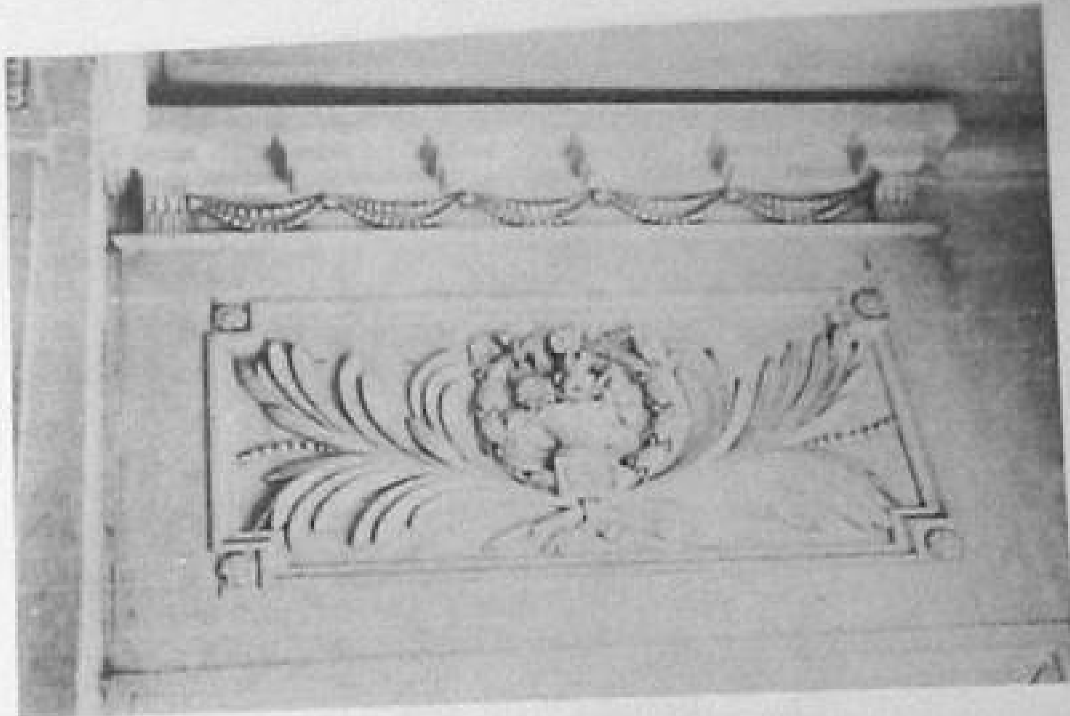
195. Horodno. Fragment dekoracji stiukowej w pokoju bilardowym, przed 1939 r.

biało lakierowany, w bogato rzeźbionej oprawie, także z motywami roślinnymi. Cała ściana nad kominkiem zajęta była przez zwierciadło o dwóch taflach, wprawione w złocone, wąskie ramy sztukaterii. Prostokątne pole nad lustrem wypełniały płaskorzeźby z owalnym złoconym medalionem pośrodku, wyobrażającym putta na rydwanie zaprzęgniętym w kozy. Ponad medalionem widniał poziomy gzyms, a pod nim trzy złocone głowy baranie, połączone ze sobą wieńcem girlandowym. Dwa inne zwierciadła, wprawione w bogate ramy, umieszczone były w przestrzeniach międzyokiennych. Wieńczyły je płyciny z płaskorzeźbami, przedstawiającymi skrzyżowane ze sobą kołczany, łuki, strzały, pochodnie, kaduceusze oraz wici roślinne, przewiązane wstęgą i zawieszone na wieńcu girlandowym uplecionym z kwiatów. Stojąc przed kominkiem miało się po prawej ręce wnękę półokrągłą, w której stał piec na nóżkach ze starych kafli koloru seledynowego. Po lewej stronie kominka znajdowały się bogato profilowane drzwi wiodące z sionki, zwieńczone półokrągłą, gładką supraportą ze skromną, złoconą girlandą u góry. Pole supraporty wypełniała klasycystyczna, również złocona waza. Z sufitu zwisał żyrandol na 12 świec. Drzwi, prowadzące do najbliższego w lewym trakcie ogrodowym „drugiego pokoju zielonego" i na prawo do „drugiego pokoju bawialnego", zwieńczone były supraportami prostokątnymi. Złocone okrągłe medaliony, ujęte z obu stron w gałązki, umieszczone w supraportach, przedstawiały sceny figuralne z wyobrażeniem igrających puttów. Środek gładkiego sufitu zajmowała okrągła rozeta z białych sztukaterii. Zgodnie z jego nazwą i przeznaczeniem, w pokoju tym stał bilard mahoniowy fornirowany, ozdobiony brązami. Do innego rodzaju rozrywek służyły warcabnica oraz „perspektywa mahoniowa z lustrem". Dalsze urządzenie składało się w 1826 r. z czterech stolików okrągłych z szufladkami, dwóch półokrągłych, „snycerskiej roboty" z białymi, marmurowymi blatami i jednego do kwiatów z szufladkami, dalej z dziewięciu krzeseł z poręczami, biało lakierowanych i złoconych, obitych tureckim karmazynem. Kominek przesłaniał ekran z białego atłasu w ramach orzechowych z brązami. Pokój bilardowy zdobiło sześć różnej wielkości obrazów, dwa białe alabastrowe wazony z nakrywami i cztery ustawione na kominku „biusty spiżowe czarne".

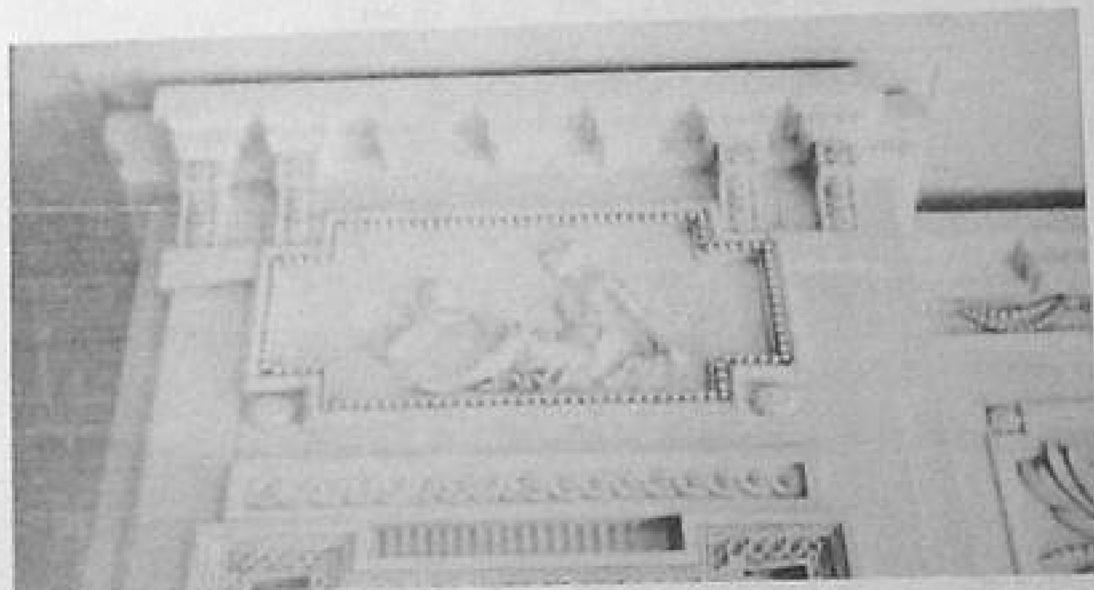
Pierwszy w amfiladzie prawego traktu ogrodowego „drugi pokój bawialny", o ściętych narożach ściany przylegającej do biblioteki, miał w 1826 r. „obicie papierowe seledynowe" ze szlakiem oraz kominek kamienny, biało lakierowany. W 1866 r. pokój ten obity był już zielonym adamaszkiem i miał kominek z białego marmuru w jednym ze ściętych rogów, a piec podobny jak w pokoju bilardowym, z herbem Tyszkiewiczów, w rogu przeciwległym. Dolną część ścian pokrywały niskie, białe boazerie, zaś oprawę obić tworzyły szersze niż w pokoju bilardowym złocone listwy. Pod sufitem biegł wąski, gładki biały gzyms. Wysokie, złożone z czterech tafel lustro, mieszczące się pomiędzy oknami, zwieńczone było u góry płyciną z dwoma skrzyżowanymi chorągiewkami i buławą hetmańską. Po bokach buławy widniały rozdzielone elementy herbu Tyszkiewiczów, to jest półksiężyc i gwiazda. Nad drugim lustrem, sześciotaflowym, w ramach drewnianych, rzeźbionych, biało lakierowanych, umieszczonym nad kominkiem, znajdował się okrągły medalion ze sceną przedstawiającą putta rozpalające ognisko. Medaliony kształtu owalnego, z wyobrażeniem skrzyżowanych strzał, kołczanów, szabli, chorągwi etc., przewiązanych i zawie-

szonych na wstędze, wypełniały supraporty wieńczące otwory drzwiowe, ujęte w ramy ornamentów plecionkowych. W „drugim pokoju bawialnym" stały dwa stoliki, jeden półokrągły pozłacany z białym marmurowym blatem, drugi zaś olchowy bejcowany z nóżkami mahoniowymi ozdobionymi brązami, dalej dwie kanapy biało lakierowane, dwie sofki podobnie wykonane oraz sześć krzeseł z poręczami, wszystkie obite adamaszkiem zielonym w kwiaty. Stał tu też jakiś „instrument do gry", dębowy, bejcowany, z nabijanymi drutami i pięcioma mosiężnymi kulkami. Na ścianach wisiały duże widoki Warszawy oraz dwa małe obrazy o nieokreślonej treści. Para brązowych pozłacanych lichtarzy „na wzór wazoników", jak też dwa małe wazoniki fajansowe i jeden podobny z wierzchem uzupełniały dekorację pokoju.

Następny w prawym trakcie ogrodowym „drugi pokój sypialny" w 1826 r. miał obicie papierowe niebieskie ze szlakiem i biało lakierowany kamienny kominek. W 1866 r. obicie było już bardziej wyrafinowane, gdyż z zielonego adamaszku. Zwracało tu uwagę szczególnie piękne zwieńczenie lustra nad kominkiem, oprawionego początkowo w rzeźbione i lakierowane drewniane ramy, później zaś wpuszczonego w ścianę. Zwieńczenie to miało postać płaskorzeźby wyobrażającej siedzącą Afrodytę, której putto podaje jabłko. Mieściło się ono w prostokątnym polu, pod wydatnym gzymsem wspartym na krokszynach. Podobnego kształtu pole jednej z supraport wypełniała inna płaskorzeźba, mająca pośrodku kosz z kwiatami, otoczony wieńcem i ustawiony pomiędzy skrzyżowanymi ze sobą dwiema gałązkami palmowymi. Nad tą płaskorzeźbą znajdował się również gzyms, z podwójnym rzędem zwisających na gruzach korali umieszczonych między krokszynami. Biało lakierowane drzwi wykazywały złocenia. Wyposażenie pokoju uzupełniał czteroświecowy, brązowo-kryształowy żyrandol. Urządzenie ruchome pokoju, jak i wszystkich pozostałych, w ciągu lat ulegało zmianom. W 1866 r. składały się na nie: łóżko czeczotkowe politurowane, kanapa „rozsuwająca się na łóżko", wyzłacana, obita zielonym adamaszkiem, jeden stolik mały mahoniowy z brązem, szafką i drzwiczkami, stojący przy łóżku oraz drugi, również mahoniowy, owalny, na dwóch nóżkach, kilka foteli także adamasz-



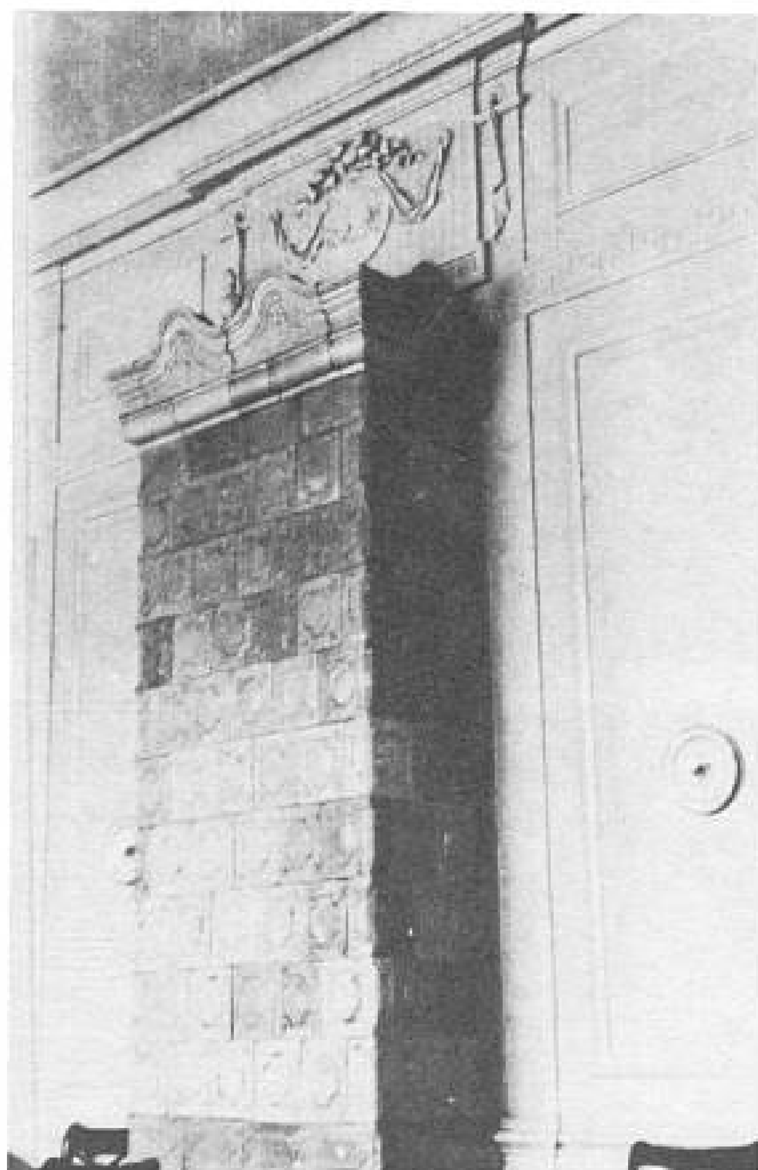
196. Horodno. Supraporta w II pokoju sypialnym, przed 1939 r.



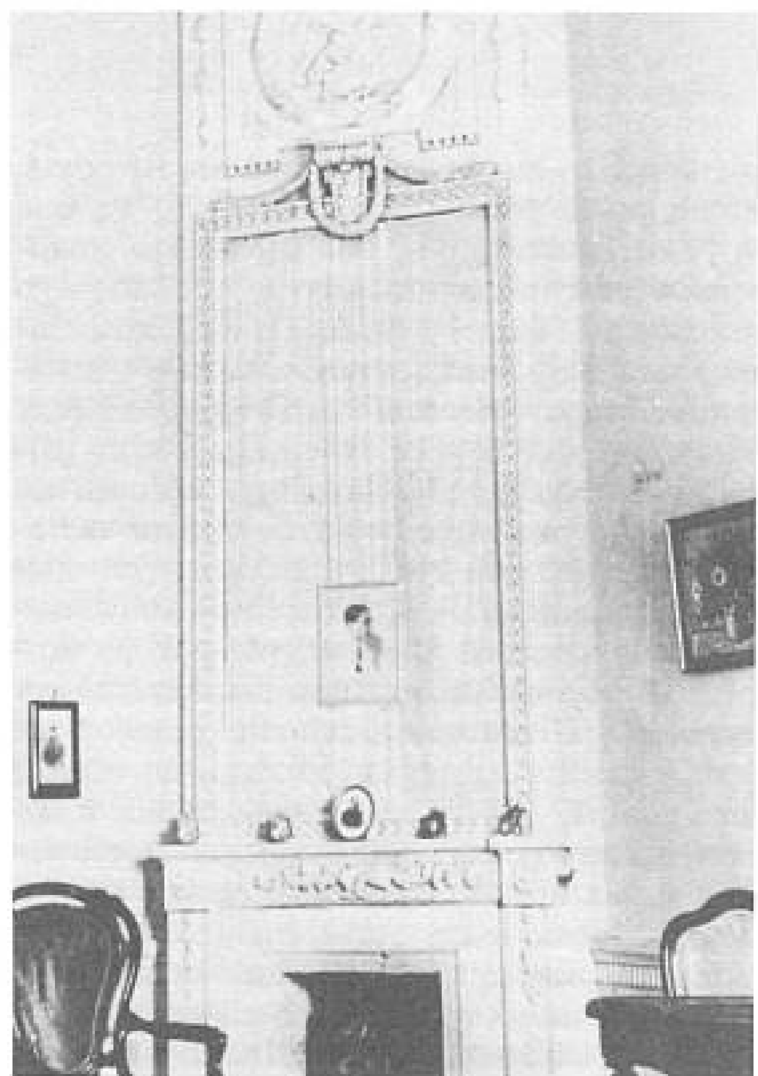
197. Horodno. Fragment dekoracji II pokoju sypialnego, przed 1939 r.



198. Horodno. Piec w jednym z pokoi, przed 1939 r.



199. *Horodno. Piec w jednym z pokoi, przed 1939 r.*



200. *Horodno. Kominek w jednym z pokoi, przed 1939 r.*

kiem obitych i dwa lustra w ramach złoconych. Pokój zdobił olejny portret króla Stanisława Augusta oraz dwa wazoniki fajansowe ustawione na kominku. W 1826 r. było tu znacznie więcej mebli i przedmiotów artystycznych, a więc: mahoniowy fortepian wiedeński na dwa głosy, komoda mahoniowa fornirowana z brązami, wielka szafa mahoniowa, także fornirowana z brązami i inne. Stał tu również zegar paryski brązowy z trzema figurami.

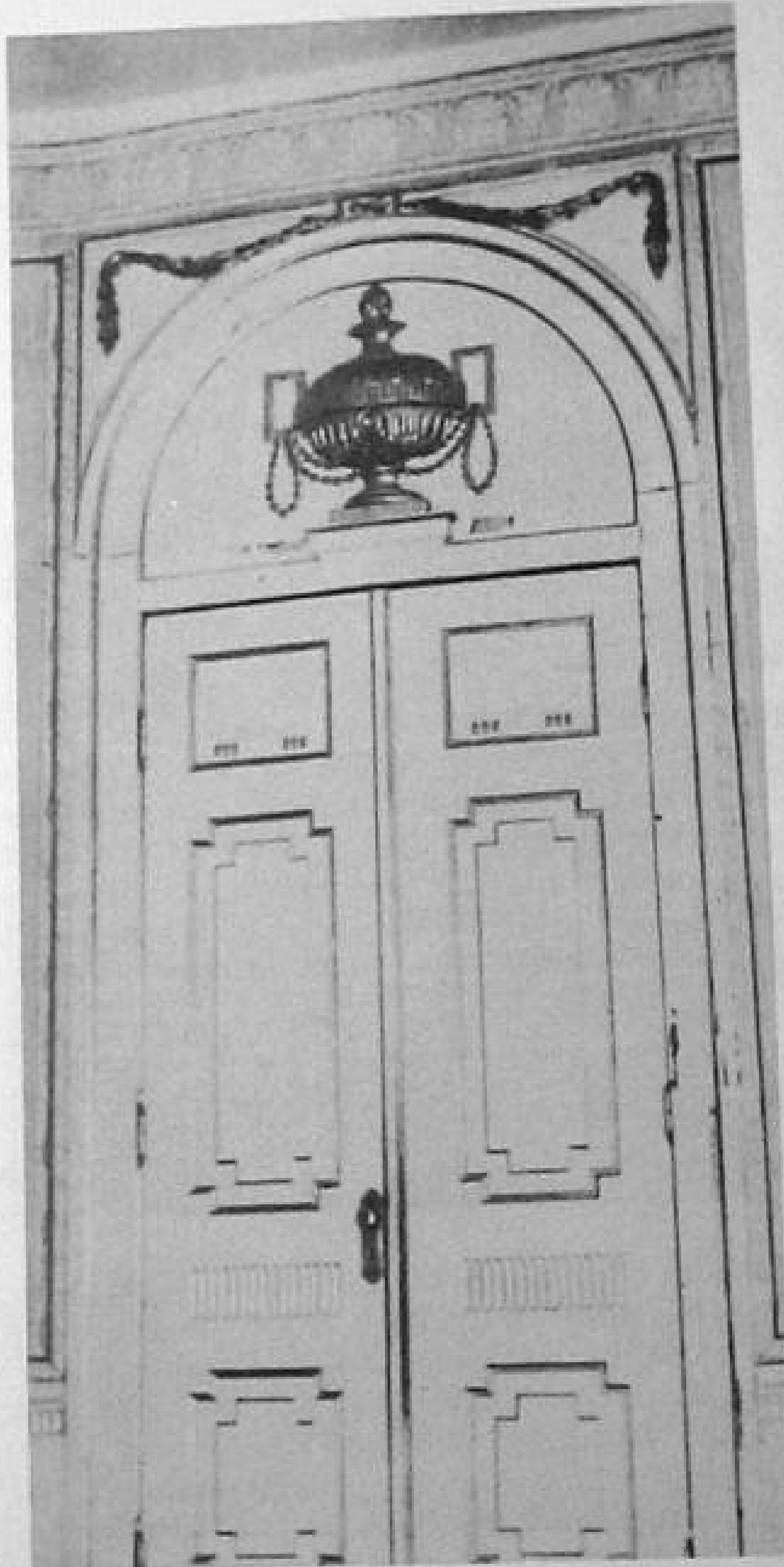
Trzeci z kolei w amfiladzie, mały jednookienny pokój służył jako „gabinecik". Był on w 1826 r. obity tapetą niebieską „ze szlakiem", miał boazerie i kamienny kominek z zawieszonym nad nim czterotaflowym zwierciadłem w złoconych ramach. W 1866 r. ściany „gabineciku" obciągnięte były jakąś materią w złoconych ramach, wówczas już zniszczoną. Lamperie, drzwi i supraporty były wyzłacane. Urządzenie tego pokoju ograniczało się w 1826 r. tylko do kanapy z materacem, pięcioma poduszkami i dwoma wałkami, obitych atłasem, stolika olchowego „snycerskiej roboty" i krzesła biało lakierowanego, obciągniętego płócienkiem. Z dzieł sztuki, znajdujących się podówczas w „gabineciku", inwentarz wymienia odlany z żelaza krzyż z figurą Chrystusa, dwa „kopersztychy" i obraz, który określa jako „kawiarka w ramach czarnych za szkłem". Była to zapewne owa replika Chocolatière genewskiego malarza Liotarda, której oryginał posiada galeria drezdeńska[8]. Według inwentarza późniejszego, w pokoju tym był już zapewne jakiś inny obraz olejny, a oprócz tego klawikord „dawny mahoniowy" na nóżkach olchowych i fajansowy wazonik do kwiatów. Ostatni, większy podłużny pokój narożny nie był wymieniany w inwentarzach, toteż ani jego wyposażenie, ani przeznaczenie nie są znane.

Na skutek skrócenia „gabineciku", pomiędzy drugim pokojem sypialnym i pokojem narożnym znajdowała się jeszcze „garderoba" mała, obita w 1826 r. tapetami zielonymi ze szlakiem, a w 1866 r. malowana farbą klejową. Schodki tu umieszczone prowadziły na górę, do składziku. Urządzenie pokoju nie różniło się zasadniczo od urządzenia innych komnat. W 1826 r. składało się ono z kanapy olchowej bejcowanej, obitej drelichem niebiesko-białym, szafki ściennej bejcowanej, z pięcioma półeczkami, kilku krzeseł biało lakierowanych i mahoniowych, składanego stolika olchowego bejcowanego oraz zwierciadła w rzeźbionych i biało lakierowanych ramach. Na ścianach wisiały „lanszafty różne" w ramach czarnych, oszklone.

Dziedzice Horodna najwidoczniej lubowali się we wszelkich odcieniach koloru zielonego,

gdyż także duży, o trzech oknach pokój przyległy do „bilardowego", drugi „zielony" służący jako jeszcze jeden „bawialny", rozpoczynający lewy trakt ogrodowy, według inwentarza z 1826 r., miał obicie ścian z takiej właśnie barwy adamaszku ujętego w złocone ramy. Znajdował się tam również kominek z białego marmuru, ozdobiony brązami i czarnymi medalionami, ustawiony w jednym narożu, zaś piec z pięknych kafli – w drugim. W 1866 r. zamiast adamaszku pokój ów miał już tylko obicie tapetowe, „światło – zielonego koloru". Podobnie jak inne reprezentacyjne pokoje, także i pokój zielony bawialny obiegała dokoła niska, biało lakierowana boazeria. Dwutaflowe lustro nad kominkiem wprawione było w szerszą niż gdzie indziej złoconą ramę, zwieńczoną okrągłym medalionem, na którym przedstawiona była profilem do widza zwrócona głowa męska, przybrana w wieniec laurowy. Medalion mieścił się nad dwiema skrzyżowanymi gałązkami. Pod gzymsem wypełniającym gładką fasetę znajdował się jeszcze złocony szlak meandrowy, zaś w prostokątnych supraportach, ujętych w złocone również ramy, w górnej części kosze kwiatów, w dolnej zaś niewielkie złocone medaliony, przedstawiające igraszki puttów. Płaskorzeźby płycin wieńczących dwa czterotaflowe lustra międzyokienne, wpuszczone w złocone ramy, wyobrażały wazy z kwiatami, wsparte na krokszytnach. Wisiał tu jeszcze wielki, kryształowy żyrandol z dwunastoma brązowymi lichtarzykami.

Drugi pokój „zielony" należał do najbogaciej wyposażonych w stylowe sprzęty oraz dzieła sztuki. Z mebli znajdowały się tam dwie kanapy biało lakierowane i złocone, obite zielonym adamaszkiem, dwie fornirowane komody z ozdobami brązowymi, cztery stoliki, z nich dwa kątowe, złocone, jeden mahoniowy składany wybity zielonym suknem i jeden mahoniowy okrągły na trzech nóżkach, osiem podobnie obitych krzeseł, dziewięć „trzesinkowych" malowanych biało z niebieskim oraz szereg drobniejszych przedmiotów, jak np. krosienka olchowe czy też kratka żelazna przy kominku. Na dekorację pokoju składały się przede wszystkim cztery portrety: ks. podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego i hetmana Ludwika Tyszkiewicza oraz ich małżonek. Dalej nieokreślony biust z marmuru czarnego na postumencie, dwie białe marmurowe „figury", także ustawione na postumentach, dwa wazony fajansowe różowe w kwiaty z nakrywami, trzy mniejsze wazoniki również fajansowe w kwiaty niebieskie, dwa lichtarze marmurowe oprawne w złocony brąz i dwa brązowe, pozłacane z emalią – jak też kolorowy dywan turecki.



201. Horodno. Drzwi w jednym z pokoi, przed 1939 r.

Zielonym adamaszkiem wybity był w 1826 r. także pokój następny w lewej ogrodowej amfiladzie, to jest stosunkowo niewielki, choć oświetlony jak prawie wszystkie inne komnaty pałacu dwoma oknami, trzeci „pokój sypialny" z alkową. Przed 1866 r. obicie to zmieniono na nowe, takiego samego koloru, ale papierowe, z motywem liści winorośli. I tu znajdował się kominek kamienny oraz mały żyrandol kryształowy z czterema brązowymi lichtarzami. Przestrzeń nad kominkiem zajmowało lustro złożone z dwóch tafel w złoconych ramach. Drugie lustro w takiej samej oprawie wisiało

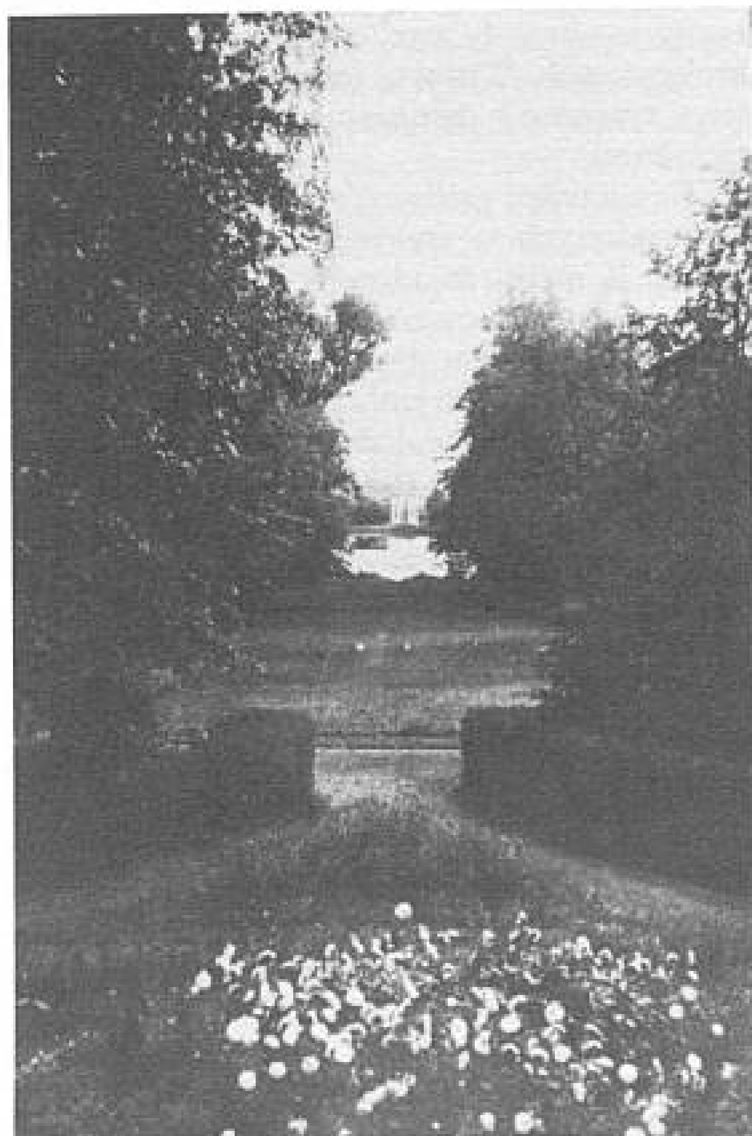


się z kanapy złoconej z materacem o sześciu poduszkach, obitych czerwoną materią w pasy, dwóch stolików mahoniowych: okrągłego z brązem, czterema szufladkami i tacą blaszaną zielono malowaną na wierzchu oraz małego z jedną szufladką, w końcu z dwóch krzeseł także złoconych, obitych czerwonym materiałem w paski. Jakiś obraz, jak też „figura gipsowa na postumencie" stanowiły artystyczne wyposażenie pokoju.

Na „gabineciku" tym kończyła się nieprzerwana amfilada pokoi reprezentacyjnych i mieszkalnych traktu ogrodowego pałacu. W lewym rogu domu mieściła się jeszcze wprawdzie „garderoba" o nieregularnym kształcie i jednym oknie w ścianie bocznej, ale nie miała ona drzwi łączących ją z „gabinecikiem". Można się tam było dostać jedynie ze środkowego korytarza lub z pokoju sypialnego. „Garderoba", służąca w 1826 r. jako przedpokój i ozdobiona jakimś „lanszaftem" w ramach mahoniowych, miała wówczas obicie ścian „zielone ze szlakiem", a w 1866 r. papierowe, seledynowe. Usytuowane w tym samym narożu pałacu jeszcze jedne schodki wiodły stąd do dwóch pokoików na poddaszu. Jest rzeczą jasną, że oprócz wymienionych powyżej sprzętów i dzieł sztuki inwen-

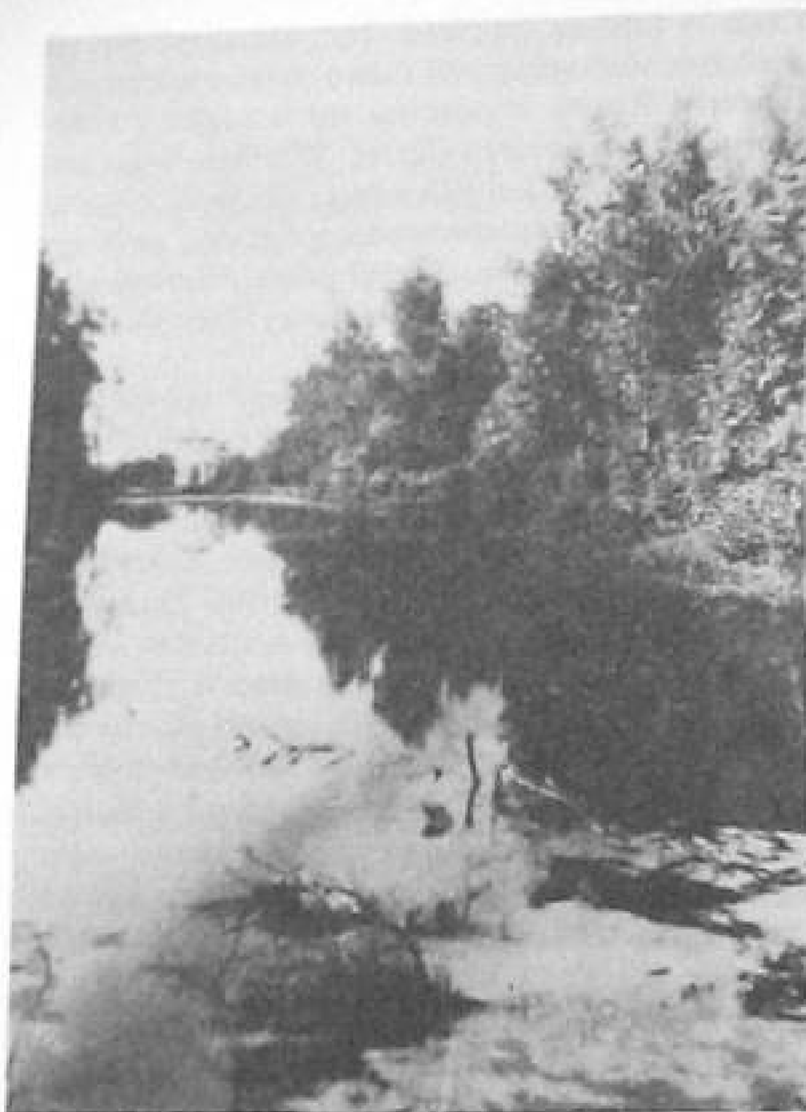
202. Horodno. Glorieta w parku, przed 1939 r.

203. Horodno. Park z widokiem na glorietę, przed 1939 r.



między oknami. W pokoju sypialnym, zapewne samych państwa domu, najważniejszym meblem było oczywiście podwójne łóżko drewniane, złocone, z baldachimem z zielonego adamaszku i firankami z „kitajki" zielonej w białe kratki. Baldachim wieńczył okrągły kosz złocony, wypełniony strusimi piórami. Dwie małe szafki złocone i obite zielonym safianem, stojące między oknami, a dalej stolik mahoniowy i stolik na czterech nóżkach z drzewa różanego z brązami, o dwóch półeczkach z białego marmuru, jak też dwa krzesła poręczowe złocone obite zielonym adamaszkiem dopełniały urządzenia pokoju sypialnego. Dzieł sztuki było tu niewiele, gdyż jeden tylko obraz niewiadomej treści i dwa lichtarze „słupkowe" brązowe w kształcie wazoników.

Ostatni w lewej ogrodowej amfiladzie, mały, kwadratowy, z jednym tylko oknem „gabinecik" drugi miał w 1826 r. obicie „materialne na dnie białym w kwiaty", kominek kamienny i zawieszone nad nim zwierciadło, złożone z jednej tafli w złoconych ramach. W okresie późniejszym dawne obicie zmieniono na papierowe w kwiaty. Urządzenie „gabineciku" składało



tarze uwzględniają także inne, drobniejsze szczegóły wyposażenia ruchomego pałacu, jak firanki, story, parawany, przyrządy do kominka, przybory toaletowe i piśmienne etc.

Wysokie sutereny, oprócz izb gospodarczych, składu mebli itp., mieściły także pokoje mieszkalne, przeznaczone dla administracji i gości. Niektóre z nich otrzymały wyposażenie niewiele ustępujące pokojom górnym. Jeden z nich miał bowiem ściany „fornirowane deskami i malowane", co może oznaczać, że w całości były one pokryte boazerią, oraz jesionową posadzkę, drugi zaś — ściany również fornirowane deskami, ale jeszcze bardziej ozdobne, gdyż z „fugami wyzłacanymi". Pokoje te urządzone były podobnymi meblami, jakie stały we właściwych komnatach mieszkalnych i reprezentacyjnych. Zdobiły je również zwierciadła w bogatych oprawach, jak też liczne „pejzaże" w ramach złoconych za szkłem, „lanszafty tuszowe", jakieś małe „lanszafciki" i inne. Na podkreślenie zasługuje fakt, że już w 1826 r. dwór horodeński miał zainstalowaną wannę blaszaną w drewnianej obudowie kształtu komody z ozdobami brązowymi i zamykanym wiekiem. Była to więc nieczęsto w owych czasach we dworach polskich spotykana łazienka. Część suteren zajmowały też piwnice, do których wejście znajdowało się przy głównym portyku.

Usytuowana naprzeciw pałacu piętnastoosiowa, parterowa, drewniana, oficyna miała wygląd skromny. Budynek ten, bez podmurowania, wznosił się na planie wydłużonego prostokąta i kryty był bardzo wysokim, charakterystycznym dla XVIII w., czterospadowym, gładkim dachem gontowym z dwiema lukarnami, podobnymi jak w budynku głównym. Oficyna miała ściany tynkowane na kolor jasny. Główne wejście, mieszczące się ściśle na osi, nie było zaakcentowane ani portykiem, ani też jakąkolwiek oprawą.

Stojąca w niewielkiej odległości na prawo od pałacu murowana kaplica, niewątpliwie starsza od niego, może pozostałość wcześniejszej siedziby, nosiła znamiona późnego wileńskiego rokoka. W jej fasadzie, pośrodku wgłębionej, występowały skromne pilastry z dekoracją rokokową i charakterystycznie wycięty otwór okienny. Ponad wydatnym gzymsem wznosiła się wieżyczka z tarczą herbową zwieńczoną mitrą i sygnaturką. Jednonawowe wnętrze świątyni odznaczało się powściągliwością rokokowego wystroju ścian dzielonych pionowo pilastrami.

204. Horodno. Kanał w parku, przed 1939 r.

205. Horodno. Stary kasztan w parku, przed 1939 r.

206. Horodno. Oficyna, przed 1939 r.







207. Horodno. Kaplica, przed 1939 r.



208. Horodno. Fragment wnętrza kaplicy, przed 1939 r.

Chór o faliście wygiętej linii wspierał się na dwóch wolno stojących i dwóch przyściennych filarach. Rosen wspomina też o pięknie rzeźbionej ambonie drewnianej. W czasie jego odwiedzin kaplica najwidoczniej nie była używana ani nawet konserwowana, gdyż dno ambony zapadło się pod nim. Jakieś prace renowacyjne kaplicy przeprowadzał wcześniej Henryk Marconi[9].

Park krajobrazowy założony został najprawdopodobniej równocześnie z budową dworu, albo też przekomponowano go wówczas z dawniej już tam istniejącego ogrodu. W 1784 r. opiekował się nim J. L. Knackfuss, który mógł być też jego twórcą[10]. Początkowo park miał charakter barokowy, widoczny jeszcze w 1882 r. m. in. w postaci strzyżonych drzew. Rosen nie waha się nawet twierdzić, iż był on wzorowany na ogrodach wersalskich. W każdym razie do końca wyraźnie rysowały się jego założenia osiowe. Główna część ogrodu leżała od strony tylnej domu. Z okien jego i tarasu otwierał się widok na wykopany wzdłuż osi, prostokątny kanał i stojącą na jego krótszym przeciwległym brzegu sześciokolumnową okrągłą altanę z płaskim dachem, otoczonym zębatą galeryjką. Obok innych starych, przeważnie liściastych drzew otaczających okrągły frontowy gazon, dom, oficynę i kaplicę, jak też kwadratowe partery po obu stronach kanału, przetrwał również do 1939 r. szpaler sędziwych kasztanów.

Dwór w Horodnie w tragicznych okolicznościach spalony został przez II batalion wileńskiego AK w czasie napadu na stacjonującą tam niemiecką załogę[11].

[1] Drukowane wzmianki dotyczące Horodna znajdują się m. in. w następujących publikacjach: *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 141–142; J. Tyszkiewicz, *Tyszkiewiciana*, t. 1, Poznań 1903, s. 77; N. Rouba, *op.cit.*, s. 74; M. Wańkowicz, *Nowy indygenat*, „Kurier Poranny" z 11 7 1937; M. Morelowski, *op.cit.*, s. 335.

[2] Niniejszy szkic napisany został w 1952 r. jedynie na podstawie przytoczonych wyżej drukowanych wzmianek, bogatego materiału ilustracyjnego, jak też na informacjach prof. Jerzego Hoppena, który znał Horodno z autopsji. Szkic ten ograniczał się tylko do opisu zewnętrznego pałacu, wnętrza traktując pobieżnie. W 1966 r. opublikowana została praca Tadeusza S. Jaroszewskiego: *Dwór w Horodnie*, „Biuletyn Historii Sztuki" R. XXVIII: 1966, nr 2, s. 166, która spowodowała potrzebę znacznego rozszerzenia szkicu przez dotarcie do cytowanych przez autora, nie ogłoszonych dotąd drukiem materiałów rękopiśmiennych.

[3] Regestr meblów i różnych sprzętów znajdujących się w Pokojach Pałacu Horodeńskiego w Roku 1826 spisanych. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Potockich z Jabłonny, sygn. 119; Inwentarz z Pałacu Horodeńskiego, sporządzony dnia 1 lipca 1866 roku. AGAD, *ibidem*, sygn. 230.

[4] Meble przez Jaśnie Wielmożną Panią Potocką z Pałacu Horodeńskiego wzięte tak do Wilna na sprzedaż, jak też i do Warszawy, AGAD, *ibidem*, sygn. 119.

[5] J. Tyszkiewicz, *Tyszkiewiciana*, s. 77.

[6] J. Rosen, *Wspomnienia 1860–1925*, Warszawa 1933, s. 89–91.

[7] T. S. Jaroszewski, *Dwór w Horodnie*, s. 177.

[8] Na „Chocolatière", różniącą się od oryginału jedynie kolorem sukni, zwrócił także uwagę malarz Rosen. Została ona w 1882 r. przez Augusta Potockiego zabrana do Warszawy.

[9] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 190.

[10] T. S. Jaroszewski, *Dwór w Horodnie*, s. 177 i n.

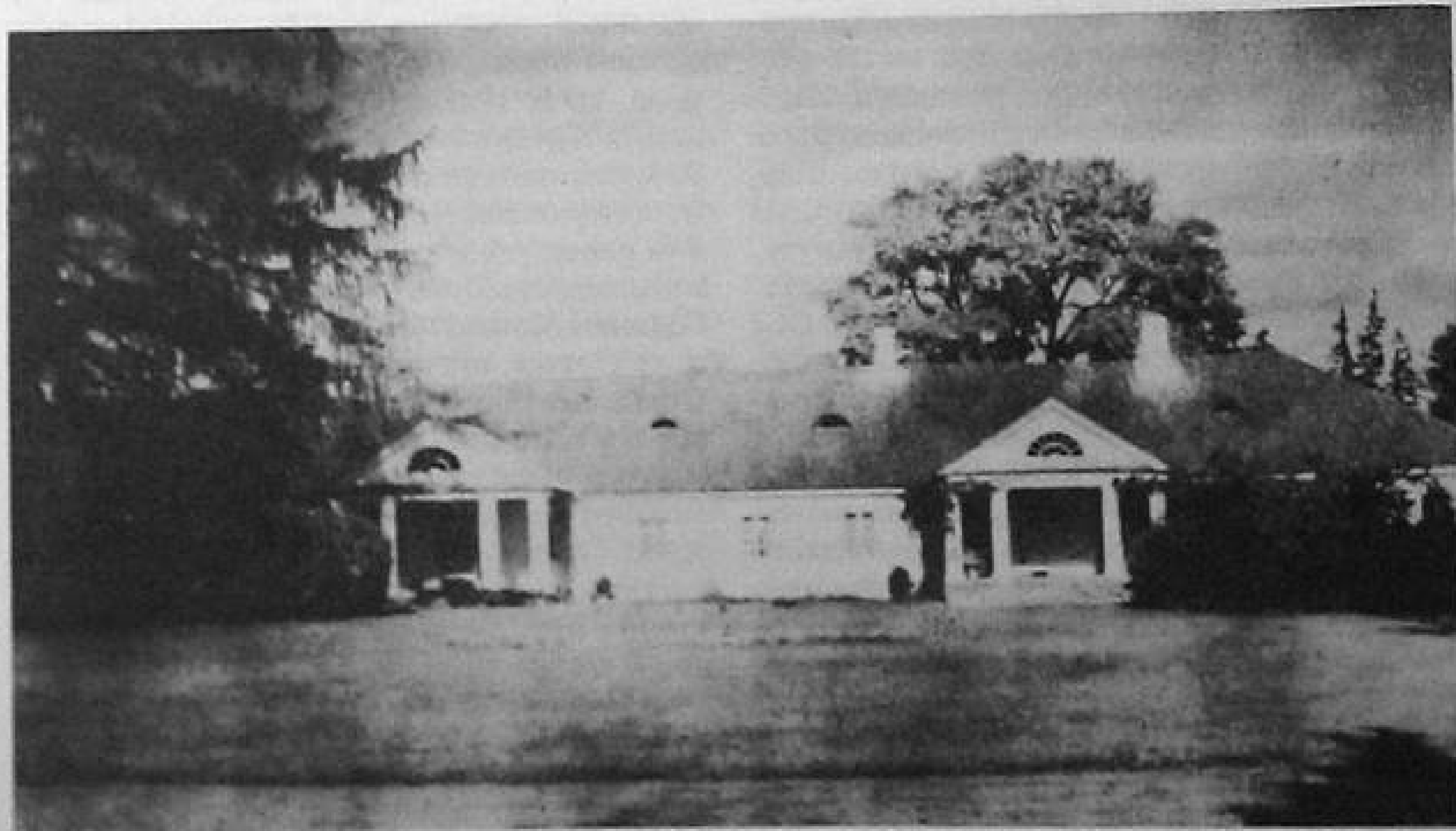
[11] St. Truszkowski, *Partyzanckie wspomnienia*, Warszawa 1968, s. 251.

Horodźki

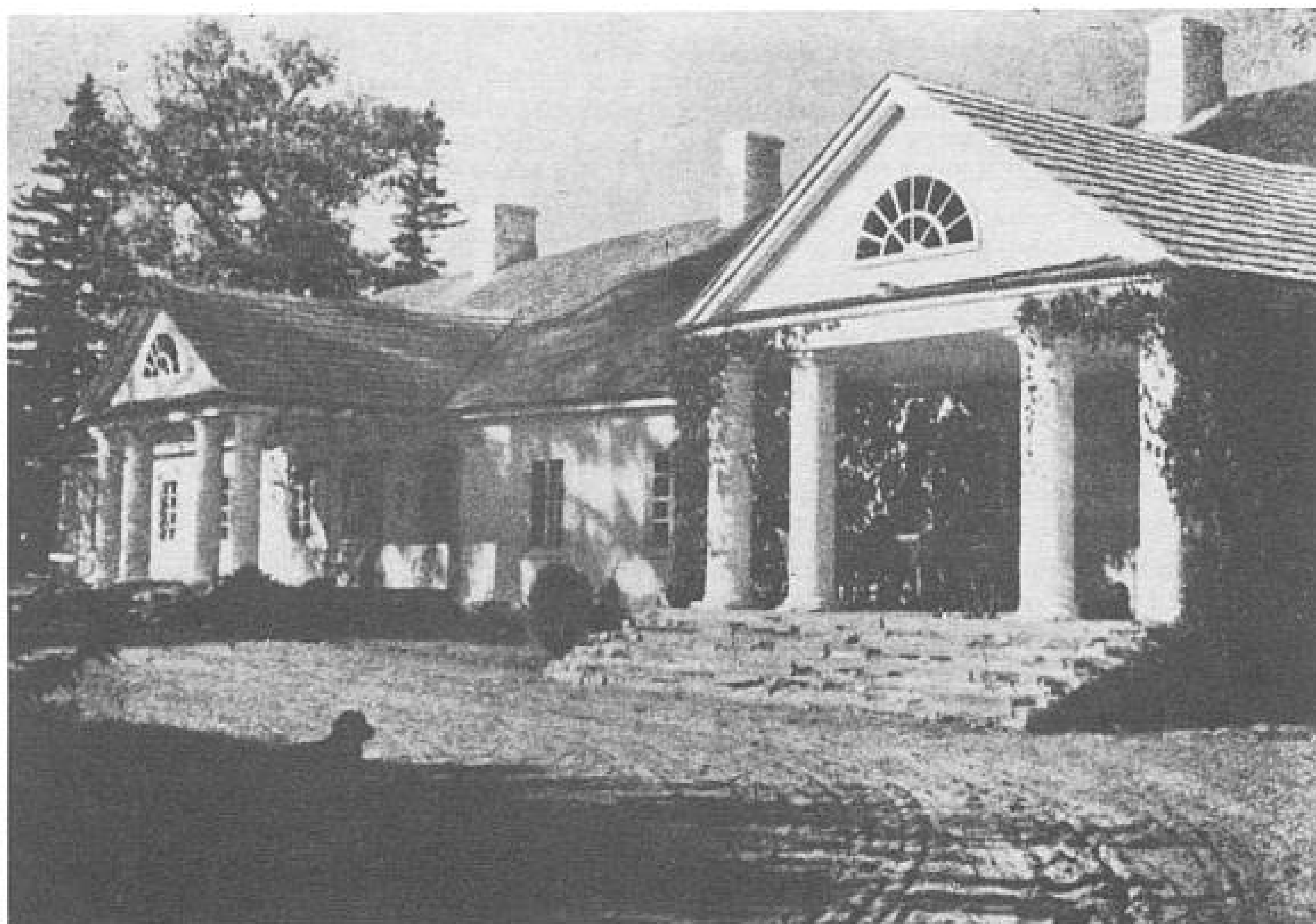


Malowniczy dwór w Horodźkach nie miał za sobą tak bogatej tradycji, jak wiele innych podobnych mu siedzib ziemiańskich. Według danych zaczerpniętych z przekazów rodzinnych ostatnich właścicieli[1], od poprzednich dziedziców tych majętności, Prószyńskich, kupił Horodźki w początkach XIX w. senator rosyjski hr. Aleksy Sobolew, żonaty z Polką, Rogowską[2]. Nowo nabyty majątek składał się wówczas z Horodeczna, gdzie znajdowała się główna siedziba, oraz folwarków Aleksynów, Stepy i Horodźki, o ogólnej powierzchni 1400 dziesięcin. W 1820 r. córka Aleksego Sobolewa poślubiła Polaka Kazimierza Feldmana, pochodzącego z Klimowa w gub. witebskiej, uczestnika kampanii 1812 r., syna również Kazimierza, szambelana króla Stanisława Augusta. W 1831 r. został on mianowany przez rząd powstańczy marszałkiem szlachty pow. oszmiańskiego. Syn Kazimierza jun., Mikołaj Feldman (ur. ok. 1840 r.), będąc rotmistrzem gwardii rosyjskiej przystąpił w 1863 r. do Powstania Styczniowego, za co skazany został na karę śmierci. Dzięki staraniom dziada, hr. Sobolewa, karę tę zamieniono w końcu na 20 lat zesłania do Orenburga. Z kolei córka Mikołaja Feldmana[3] (zm. w 1942 r. w Tobolsku), poślubiwszy Mieczysława Wołczaskiego wniosła mu Horodźki w posagu. Wołczascy byli właścicielami tego majątku do 1939 r.

Pierwotna siedziba Prószyńskich i Feldmanów znajdowała się w Horodecznie, gdzie przed 1863 r. był ponoć bardzo stary, ale mało pod architektonicznym względem interesujący dwór, ozdobiony smokami. Dom ten postanowiono zastąpić nowym pałacem piętrowym



209. Horodźki. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.



210. Horodźki. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

w stylu neorenesansowym. Na okres budowy nowej rezydencji przeniesiono więc tymczasowo siedzibę do Horodziek. Wypadki popowstaniowe spowodowały jednak, że pałacu nie wybudowano, właściciele zaś osiedli w Horodźkach na stałe. Od dawna istniał tam zresztą niewielki stosunkowo dwór, służący jako mieszkanie administratora. Budynek ten, z gankiem o dwóch parach kolumn pośrodku, znacznie przedłużono i dla symetrii dodano ganek drugi. W ten sposób powstał bardzo długi, piętnastoosiowy, wąski i stosunkowo niski dwór parterowy z dwoma gankami, kryty wysokim czterospadowym dachem gontowym, zaopatrzonym w małe półkoliste lukarny. Oba ganki, na które wchodziło się po kilku stopniach, wieńczyły trójkątne szczyty z półokrągłymi oknami. Dzięki symetrycznie ukształtowanej fasadzie, dwór w Horodźkach upodobnił się do jednego z najpiękniejszych dworów staropolskich w Worończy w woj. nowogródzkim.

Siedziba Feldmanów i Wołczaskich miała wewnętrzny układ dwutraktowy, nieregularny. Od strony podjazdu mieściły się głównie duże pokoje służące celom reprezentacyjnym, sięgające poza oś wzdłużną budynku. Największym z nich był tzw. „jasny salon", oświetlony trzema oknami, usytuowany pośrodku domu między gankami. Jako główne wejście służył ganek prawy z przylegającym do niego przedpokojem. Z przedpokoju na prawo wchodziło się do dwuokiennej biblioteki, a stamtąd do pokoju narożnego z jednym oknem usytuowanym w elewacji frontowej i jednym w bocznej. Na szerokości płytkiego przedpokoju od strony ogrodu, mieścił się drugi wielki kwadratowy salon, także o trzech oknach, zwany „ciemnym". Z ganku lewego na wprost było wejście do kwadratowego pokoju jadalnego. W lewym frontowym trakcie znajdowały się podobne dwa pokoje jak w prawym. Szereg małych pokoi traktu ogrodowego służył jako mieszkalny. Ponieważ Horodźki nie były siedzibą zasiedziałą od wieków, nie miały też antycznych mebli. Urządzenie domu pochodziło głównie z drugiej połowy XIX w. Nie było też we dworze cenniejszych dzieł sztuki.

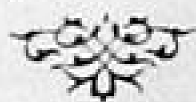
Dom otaczał zewsząd niewielki stosunkowo ogród, w którym rosło kilka bardzo pięknych starych drzew, w tym ogromne modrzewie, świerki, lipy, klony i inne. Otwartą przestrzeń przed domem zajmował duży, kolisty trawnik z klombem kwiatowym pośrodku.

[1] Dane dotyczące dworu w Horodźkach pochodzą od córki ostatniego właściciela, Ireny z Wołczaskich Kurnatowskiej.

[2] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, *op. cit.*, s. 8 pisze, że Horodźki nie zostały przez senatora Sobolewa kupione, lecz że były mu nadane, czemu zaprzecza tradycja rodzinna.

[3] Autorowi nie udało się ustalić imion żeńskich.

Iszczołna



Iszczołna leżała na skrzyżowaniu dwóch traktów: Wasiliszki – Warszawa i Warszawa – Grodno – Lida – Połock – Petersburg. Dzieje tej miejscowości, ze względu na ustawicznie zmieniających się jej dziedziców, przedstawiają się wyjątkowo barwnie[1]. W 1505 r. jako dobra koronne Jagiellonów, tworzące wówczas jedną całość, „puszcza Iszczołniańska i Szczuczyńska" nadane zostały Jakubowi Dowoynie h. Zaremba, podskarbiemu Wielkiego Ks. Litewskiego. W 1514 r. Andrzej Dowoyna wybudował w Iszczołnie pierwszy drewniany kościół. Ale już w roku następnym, aktem darowizny sporządzonym w języku ruskim, wraz ze wszystkimi poddanymi, bartnikami, polami, lasami, sianożęciami, zwierzem, ptactwem łownym i zabudowaniami, przekazał tę majętność Limontom vel. Limuntom h. własnego. Była to od dawna na Litwie osiadła rodzina, rzekomo włoskiego pochodzenia. W 1616 r. bracia Jan i Mikołaj Limontowie na podstawie uroczystego aktu podzielili się odziedziczonymi dobrami w ten sposób, że Jan wziął puszczę Iszczołniańską, zaś młodszy Mikołaj – puszczę Szczuczyńską, obie z jednakową ilością poddanych, lasów, pastwisk, sianożęci etc. oraz 220 włókami gruntów ornych. Od tego momentu rozdzieliły się losy Iszczołny oraz Szczuczyna.

W latach dwudziestych XVII w., w nieznanych okolicznościach, Iszczołna stała się dziedzictwem ks. Sołomereckich. Po ich wygaśnięciu w 1641 r. na Janie Władysławie, marszałku pińskim, dobra iszczołniańskie sprzedane zostały w 1644 r. Janowi Połupięcie vel Podbipięcie h. Zerwikaptur, wojskiemu mścisławskiemu. Jan Połupięta umierając w 1667 r., także bezpotomnie, z wyjątkiem drobnych legatów całość swych dóbr zapisał klasztorowi Karmelitów Trzewiczkowych z Żołudka[2]. Znaleźli się jednak spadkobiercy w osobach dwóch bratanków, uważanych za nieżyjących, którzy właśnie wrócili z niewoli tatarskiej i wytoczyli klasztorowi proces. Na podstawie orzeczenia Trybunału testament został więc unieważniony, jakkolwiek bracia w odzyskanych dobrach nie osiedli. W 1669 r. nabyła je ks. Eugenia Wiśniowiecka, koniuszyna koronna. Jednak już w 1676 r., zapewne po jej śmierci, Iszczołna została sprzedana Frąckiewiczowi-Radzimińskiemu h. Brodzic, podskarbiemu Wielkiego Ks. Litewskiego.

W 1694 r. po Frąckiewiczach-Radzimińskich Iszczołnę odziedziczył z kolei Skarbek-Ważyński h. Abdank, starosta tyrkszlewski, którego córka wniosła te dobra w wianie Janowi Wahlowi, staroście fraumburskiemu[3]. Około 1740 r. wybudował on w Iszczołnie barokowy dom mieszkalny, jego zaś syn Józef, chorąży grodzieński, wraz ze swoją małżonką Marianną z Więckowiczów ufundował tam barokowy kościół parafialny, ukończony w 1758 r. W siedemdziesiątych latach XVIII w. Józef Wahl, ostatni męski przedstawiciel rodu, ożeniwszy się ze znacznie od siebie młodszą Agnieszką Szukiewiczówną zapisał jej cały posiadany majątek. Na mocy testamentu zmarłej pod koniec wieku bezdzietnie Agnieszki Wahlowej, Iszczołnę odziedziczyła jej młodsza siostra, Eleonora z Szukiewiczów, zamężna za Karolem Laskowiczem h. Korab, sędzią lidzkim. W 1820 r. jedyna ich córka Franciszka, poślubiwszy Antoniego Skarbek-Ważyńskiego z pobliskiego Hołdowa, późniejszego marszałka pow. lidzkiego, wniosła Iszczołnę w dom mężowski. W ten sposób majątek ów ponownie znalazł się w posiadaniu rodziny Skarbek-Ważyńskich.

Antoni i Franciszka Ważyńscy mieli tylko jednego syna Bolesława, żonatego z Grabowską z sąsiedniego Wielkiego Możejkowa. Z czworga dzieci Bolesława Ważyńskiego, syn jego, również Bolesław, zmarł wcześnie na gruźlicę, zaś dobrami trzech małoletnich córek: Zofii, Marii oraz Izabelli, po przedwczesnej śmierci obojga rodziców zarządzał ich wuj Stanisław Grabowski. Ważyńskie zmarły w czasie pierwszej wojny światowej jako niezamężne. Na podstawie orzeczenia sądowego pozostałe po nich dobra Iszczołna wróciły do Laskowiczów, zaś Hołdów do przedstawicieli rodziny Ważyńskich. W 1921 r. właścicielami Iszczołny stali się spo-

krewnieni ze sobą stryjecznie Józef, Stanisław i Julian Laskowiczowie. W 1924 r., po okrojeniu majątku na rzecz legatów testamentowych Marii Skarbek-Ważyńskiej, dalej reformy rolnej i osadnictwa wojskowego, z pozostałych 2200 ha ziemi w wyniku działów rodzinnych dwór oraz 1000 ha gruntów otrzymał na własność Józef Laskowicz (1858 – 1937), potencjalny dziedzic pięknego majątku Szumsk. Po Powstaniu Styczniowym posiadłość ta musiała być sprzedana. Józef był stryjecznym wnukiem wspomnianego wyżej Karola. Ostatnimi właścicielami Iszczołny oraz folwarku Prejce do 1939 r. były jego dzieci: Gabriel (zm. w 1959 r.) oraz Karol, wespół z trzema córkami i wdową Józefą z Arymowiczów.

Około 1808 r. Karol Laskowicz, chorąży pow. lidzkiego, wykończył w Iszczołnie budowę nowego dworu, utrzymanego w stylu późno-klasycystycznym. Projektu dworu dostarczyć miał ten sam nieznany architekt, który budował pałac w Papierni. Dwór był budowlą jedenastoosiową, parterową, o planie mocno wydłużonego prostokąta, ustawioną na wysokich suterenach. Jako centralny akcent elewacji głównej występował portyk o czterech, w niewielkiej odległości od ściany ustawionych kolumnach toskańskich, wspierających się na masywnych bazach. Przylegał on do środkowego, pięcioosiowego, płytkiego ryzalitu, podkreślonego przez ujęcie okien znajdujących się poza portykiem parami lizen. Portyk, do którego wiódł podwyższony, umocniony murem oporowym podjazd, wieńczył półkolisty fronton. Do plastycznego wzbogacenia elewacji przyczyniały się także dwie dalsze pary lizen, wyodrębniające dwie skrajne osie dworu i tworzące w ten sposób jeszcze dwa boczne, podobnie jak środkowy, słabo zarysowane pseudoryzality. Elewacja tylna przypominała główną, z wyjątkiem części środkowej wygiętej tu ćwierćkoliście, do której przylegała weranda z dachem wspartym na dwóch kolumnach, zapewne późniejsza od dworu. Mały ganek znajdował się również przy prawej, krótszej elewacji domu, zaś lewa wysunięta była dość znacznym, pięciobocznym ryzalitem. Główny akcent dekoracyjny tynkowanych na biały kolor ścian dworu tworzyły poziome gzymsy podokienne wsparte na konsolkach oraz wyraziście zarysowany gzyms podokapowy. Dom nakrywał stromy, czterospadowy dach gontowy, z czterema masywnymi kominami.

Wnętrze dworu, które od momentu jego wykończenia nie ulegało większym przeróbkom, posiadało układ dwutraktowy, z korytarzem w skrzydle prawym, oddzielającym trakt frontowy od ogrodowego. Na szczególniejszą uwagę zasługiwał dwór w Iszczołnie m.in. z tego powodu, że niemal każdy jego pokój miał inny kształt oraz wymiary. Wysokość wszystkich wynosiła około 3,20 m. Przed 1914 r. ściany były tapetowane, zaś po 1920 r. malowane klejowo. W pokojach reprezentacyjnych znajdowały się posadzki parkietowe, dębowe, układane w desenie, w mieszkalnych zaś przeważnie miękkie, lakierowane. Piece były nowsze, kaflowe, białe, drzwi zaś dwuskrzydłowe dębowe wysokie, masywne, grubości 5 cm, politurowane, zaopatrzone w filungi i mosiężne stylowe klamki poruszające zasuwy. Z dębu wykonane były również boazerie we framugach, drzwi, futryny i ramy dwuskrzydłowych okien.

Środek domu od strony podjazdu, zajmowała niewielka sień, z posadzką wyłożoną płytami kamiennymi. W prawym trakcie mieściły się dwa podobne do siebie kształtem i wymiarami duże, dwuokienne, prostokątne pokoje mieszkalne, na końcu zaś pokój trzeci, narożny, o bardzo ciekawej architekturze. Miał on bowiem kształt owalny, z czterema półokrągłymi niszami w narożach, jedno okno w elewacji głównej, drugie zaś w bocznej, jak też sekretne, zamurowane od korytarza zejście do piwnicy. Ostatnio służył jako kąpielowy.

Na lewo od sieni, jeszcze w obrębie ryzalitu mieścił się kwadratowy oświetlony jednym oknem przedpokój, skąd wchodziło się do wielkiej, o trzech oknach salki umieszczonej między ryzalitami, z piecem w prawym narożu ściany przeciwległej oknom i kominkiem w pobliżu naroża lewego. Przypuszczalnie kiedyś służyła ona jako pokój jadalny, ostatnio zaś jako salon. Lewy róg domu zajmował okrągły pokój z półokrągłymi niszami, identyczny jak w narożniku prawym, używany jako salonik. Wszystkie pokoje tego traktu połączone były ze sobą jednym ciągiem amfiladowym.

Z sieni na wprost wchodziło się do największej sali dworu o kształcie elipsy, przeznaczonej ostatnio na jadalnię. Dawniej mógł to być raczej główny salon domu i sala balowa. Oświetlały ją oszklone drzwi wiodące na werandę oraz dwa okna umieszczone po bokach. Ściany do wysokości jednego metra pokrywała dębowa boazeria. Naprzeciw jednego okna stał piec, naprzeciw zaś drugiego – kominek. Z sufitu zwisał żyrandol kryształowy.

Prawy odcinek traktu ogrodowego mieścił trzy komnaty. Pierwsza z nich, o dwóch oknach, przylegająca do sali jadalnej, służyła celom mieszkalnym, podobnie jak trzecia, narożna, z jednym oknem w ścianie dłuższej i jednym w krótszej. Pomiędzy nimi znajdował się



mały pokój przejściowy, służący jako kancelaria. Zarówno pokój narożny, jak kancelaria posiadały wejście z korytarza, w którym znajdowały się też schodki prowadzące do piwnic. Z lewej strony do sali jadalnej przylegał duży, podłużny pokój o dwóch oknach, przeznaczony na bibliotekę. Pomieszczenie następne, o jednym oknie, w przedniej swej części mieściło kredens, zaś w tylnej schodki do usytuowanej w suterenach kuchni. Mały kwadratowy pokój narożny służył jako gabinet. Także wszystkie komnaty ogrodowego traktu dworu tworzyły nieprzerwaną amfiladę. Pomiędzy gabinetem, zajmującym ogrodowy narożnik domu, a salonikiem, zajmującym narożnik frontowy, znajdował się jeszcze jeden, podłużny, wysunięty ryzalitem ściany bocznej pokój gościnny.

Ze stylowego urządzenia, w jakie do 1914 r. wyposażone były niemal wszystkie pokoje dworu w Iszczołnie, do czasów międzywojennych ocalały tylko fragmenty, w tym zabytkowy komplet mebli salonowych, biało lakierowanych ze złoceniami, na kozich nóżkach, kredens gdański, szafy biblioteczne, lustra, brązy etc. W latach 1920–1939 nabyto meble mahoniowe do pokoju sypialnego, jesionowe do gabinetu, a dębowe do stołowego.

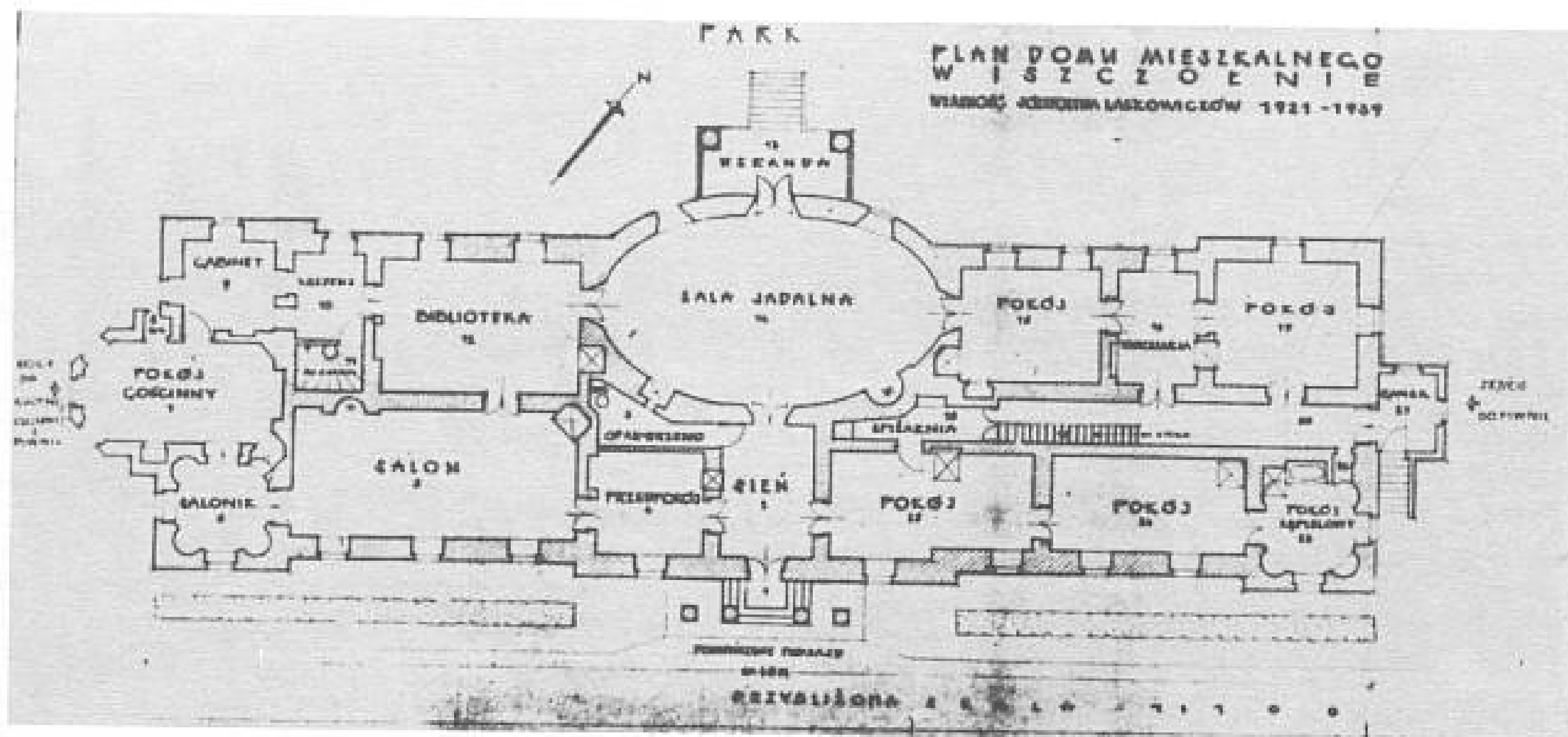
Do szczególnie cennych zbiorów należała jednak biblioteka oraz papiery rodzinne. Z księgozbioru pochodzącego z XVI, XVII, XVIII i XIX w. po 1920 r. uratowało się trochę edycji w językach łacińskim, polskim, francuskim. Do najcenniejszych druków zaliczano: *Kronikę* Długosza, *Volumina Legum*, *Diariusze sejmowe*, *Statuta Litewskie*, *Herbarze* Paprockiego i Niesieckiego, kilka modlitewników, wiele dzieł historycznych polskich, dalej zaś geograficznych, astronomicznych i in. Sporo tych ksiąg miało oprawę z epoki, a więc drewnianą, obciągniętą pergaminem, z metalowymi okuciami lub z brązowej skóry ze złoceniami. Na część dziewiętnastowieczną składali się klasycy polscy i obcy, np.: w języku angielskim Byron, Shelley, Browning i in., w języku niemieckim m.in. Goethe, Schiller, Heine i w rosyjskim Tołstoj, Dostojewski, Puszkin.

Po 1920 r. w obitym skórą kufrze mieściły

211. Iszczołna. Ogólny widok zabudowań dworskich. Rys. N. Orda



212. Iszczołna. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.



213. Iszczołna. Rzut parteru. Rys. K. Laskowicz



214. Iszczołna. Amfilada pokoi, przed 1939 r.

się resztki archiwum rodzinnego kolejnych dziedziców Iszczołny, sięgającego początkami roku 1500. Składały się na nie nadania królewskie, genealogie, przywileje, patenty, odznaczenia, testamenty, akty darowizn i podziału dóbr, fundacji, procesów sądowych, wyroki sądów trybunalskich, pozwy, kondemnaty, rehabilitacje, nakazy i wezwania oraz pisma hetmanów, kanclerzy, wojewodów, marszałków konfederacji, gubernatorów rosyjskich i postanowienia sądów, manifesty, supliki, listy zastawne, skrypty dłużne, poręki, rejestry, spisy inwentarza, kosztorysy, rachunki, nakazy płatnicze, protokoły zjazdów rodzinnych, notatki i listy prywatne z kilku stuleci. Wiele dokumentów archiwum iszczołniańskiego posiadało pieczęcie i autentyczne podpisy królów oraz kanclerzy, inne – podpisy i pieczęcie herbowe osób prywatnych. Wiele pochodziło z epoki Jagiellonów. Sporządzone były w ówczesnym języku urzędowym – ruskim, a nieco późniejsze – po łacinie i po polsku. Jeśli chodzi o korespondencję, to wiele listów pisanych było przez postacie historyczne, jak Kmitowie, Wiśniowieccy (w tym przez ks. Jaremę), dalej przez książąt Janusza, Bogusława, Karola i Dominika Radziwiłłów, Sapiehów, Chodkiewiczów (m.in. przez hetmana Jana Karola), Massalskich, Ogińskich, Tyzenhauzów, Billewiczów.

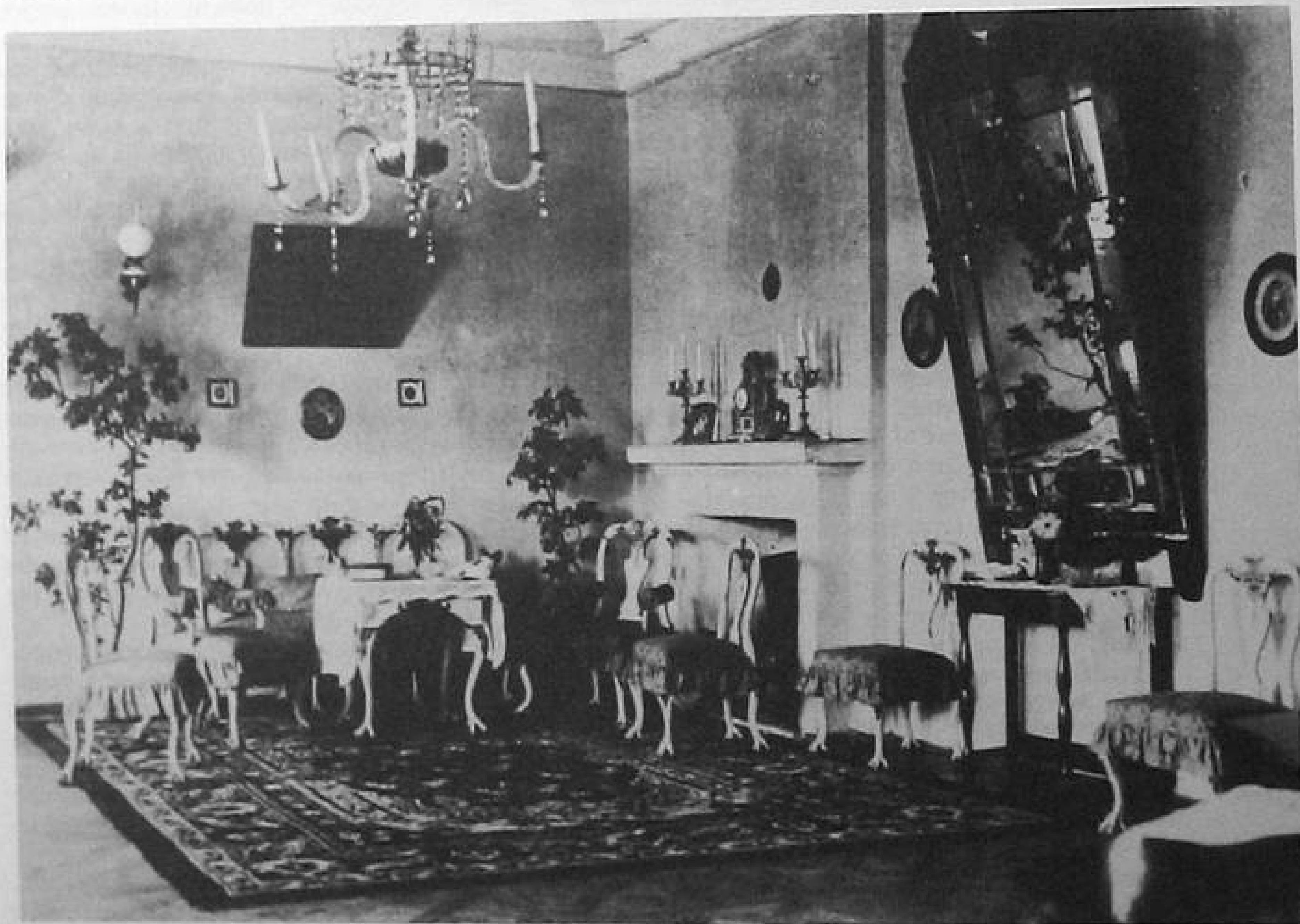
Wśród szczególnie cennych zabytków i pamiątek rodzinnych właściciele Iszczołny przechowywali kompletny, bogaty rząd koński, składający się z kulbaki wyszywanej złotem, o bardzo wysokim łęku zdobionym turkusami, napierśnika z pozłocistym guzem, srebrnych strzemion i naczelnika z trzęsieniem. Należał do tego buzdygan i doskonale zachowana stara karabela o rękojeści z kości słoniowej, oprawna w jaszczur z okuciami szczerozłotymi, wysadzanymi turkusami. Najważniejszą częścią zbroi była klinga nabita wpuszczonymi w stal

złotymi napisami ruskimi, dowodzącymi, iż karabela pochodzić mogła z XVI w. Prócz tego uratowano z zawieruchy pierwszej wojny światowej fragmenty zbroi rycerskiej, jak rękawice, karabelę, karacenę, koszulkę z kółek żelaznych, ryngrafy, hełm, a z innego rodzaju pamiątek — dwa piękne pasy słuckie oraz wielki serwis porcelany baranowickiej z baranimi głowami[4].

Całe ocalałe z pierwszej wojny światowej urządzenie dworu i jego zbiory przepadły w czasie drugiej wojny. Nie wszystkie pamiątki rodzinne zachowały się zresztą nawet do 1914 r. Sporządzony przez Jana Wahla, może przy okazji przenosin do wybudowanego przez niego nowego domu, około 1743 r. „Rejestr ruchomości moich wszelkich, a to kleynotów, broni, uprzęży, sukien, futer, naczynia, sreber, cyny i koni, ku potrzebie wojennej zdatnych"[5] wylicza wielką ilość innych jeszcze karabeli, szabli, pałaszy, kopii, buzdyganów, pistoletów, rusznic, hełmów, pancerzy, kontuszów i kontusików, żupanów, jupek, szub wilczych i lisich, kołpaków z drogocennych futer, skór sobolich, popielicowych, niedźwiedzich i rysich, dalej dywanów i dywaników, kilimów i przeróżnych tkanin, włącznie z atłasem i złotogłowiem, następnie naczyń srebrnych, talerzy i mis cynowych, pucharów, dzbanów, półmisków, rostruchanów, zapon, zausznic, klejnotów oraz nie oprawionych kamieni szlachetnych i luźnych pereł. Zbiory te i późniejsze stanowiły dobytek trzech spokrewnionych ze sobą rodów, kolejnych dziedziców Iszczołny: Skarbek-Ważyńskich, którzy gromadzili głównie książki, Wahlów, mających szczególne upodobanie do starej broni i Laskowiczów, którzy te pamiątki uzupełniali i starannie przechowywali.

Po lewej stronie dworu, w niewielkiej od niego odległości wznosił się murowany barokowy budynek, zwrócony frontem do dziedzińca, będący pierwotnym domem mieszkalnym. Został on wykończony w 1743 r. przez Jana Wahla. Po wybudowaniu nowego dworu służył do przechowywania cenniejszych przedmiotów i z tego powodu nazywany był odtąd „skarbcem". Posiadał on plan prostokąta zbliżony do kwadratu, wysokie podpiwniczenie i bardzo wysoki parter, jak też piętro w facjacie. Zarówno w pięcioosiowej elewacji głównej, jak też w tylnej, występował trójosiowy płytki ryzalit,

215. Iszczołna. Salon, przed 1939 r.



zwieńczony wyniosłym szczytem ujętym spływami. Od strony podjazdu mieścił on główne wejście oraz balkon umocowany na żeliwnych wspornikach i otoczony ręcznie kutą balustradą, złożoną z żelaznych prętów ozdobionych monogramem: „s. J. W. f.", co oznaczało: Jan Wahl, starosta feideński (fraumburski). U góry, nad drzwiami, widniał herb fundatorów: Trzy lilie burbońskie i data „1743". Pokryte tynkiem ściany skarbca, grubości dwóch i pół do trzech cegieł, rozczłonkowane były lizenami. Dom nakrywał pięknie łamany, gontowy dach barokowy.

Wejście do budynku poprzedzał murowany ganek z dwustronnymi schodami. Główne drzwi, zaopatrzone w ogromny zamek i rygle, pozostawały nie zmienione od chwili ich ustawienia. Zrobione były z grubej, suchej dębiny, należycie okutej i nabijanej ręcznie wykonanymi ozdobnymi gwoździami. Na parterze skarbca wokół centralnie umieszczonej klatki schodowej mieściło się sześć różnej wielkości pokoi, które pierwotnie służyły przypuszczalnie jako sień, jadalny, salon, bawialny, gościnny i sypialny państwa domu. W facjacie znajdowały się jeszcze cztery niewielkie pokoiki, usytuowane z czterech stron domu, przeznaczone dla dalszych domowników i gości.

Zarówno wszystkie pomieszczenia piwnicy, jak też parteru skarbca posiadały sklepienia wykonane z cegieł, ustawionych pionowo na całą długość i spojonych zaprawą wapienną. Jedyny wyjątek stanowił płaski strop tej piwnicy, nad którą umieszczona była tzw. „komora skarbów". Została ona gruntownie przerobiona w okresie, gdy Ważyńscy przystosowywali dawny dom mieszkalny do celów muzealnych. Pierwotny strop zastąpiono wówczas innym, którego cegły wstawione zostały pomiędzy żelazne belki. Celem zamaskowania komory nowy strop znacznie obniżono, a podłogę znajdującego się nad nim pokoju odpowiednio podwyższono. Komora skarbów, przeznaczona na przechowanie szczególnie cennych przedmiotów, w tylnej swej ścianie mieściła jeszcze dodatkowy schowek rozmiarów sporej kasety, przeznaczony zapewne na kosztowności. Licząc od wejścia, ostatnia lewa piwnica nie posiadała żadnego okna i wyposażona była w grube, mocno okute drzwi. W osiemnastowiecznym rejestrze Jana Wahla nosiła ona miano „pokoju dla ludzi swawolnych". Równocześnie z urządzeniem komory okratowane zostały wszystkie okna piwnic oraz parteru skarbca.

Z chwilą wybudowania nowego domu przeniesiono do niego mieszczące się dotąd w piwnicach skarbca kuchnie, zwolnione zaś w ten sposób pomieszczenia przeznaczono na skład win. Natomiast wyłącznie na przechowanie zbiorów oddano dwa pokoje mieszczące się na parterze, po prawej i lewej stronie sieni. W pokoju prawym urządzono wówczas bibliotekę, gdzie oprócz regałów stało biurko z katalogami, a obok niego fotel i krzesła, w pokoju lewym zaś archiwum. Wszystkie dokumenty były starannie opracowane i opisane według ściśle określonych zagadnień. Powiązane jedwabnymi sznurkami fascykuły spoczywały w szafach. W specjalnie ozdobnej szafie przechowywano listy królewskie z własnoręcznymi podpisami i pieczęciami władców. Skarbiec spłonął w czasie pierwszej wojny światowej i już nie został odbudowany.

Po drugiej stronie dziedzińca, naprzeciw skarbca, stała piętrowa murowana oficyna, mieszcząca na parterze cztery izby, na górze zaś cztery pokoje i kuchnię. Budynek ten, o białych tynkowanych ścianach, nakryty gładkim czterospadowym dachem z lukarnami w każdej połaci oświetlającymi strych, pochodzący z tej samej epoki co główny dom mieszkalny, pod względem architektonicznym nie przedstawiał większej wartości. W pobliżu oficyny, po jej prawej stronie, bliżej stawu, znajdowała się czwarta, stosunkowo nieduża budowla, należąca do ściślejszego zespołu dworskiego. Z jednego boku zaopatrzona ona była w krytą galerię. W górnej kondygnacji mieściła psiarnię, dolna zaś służyła jako suszarnia desek.

Dziedziniec, zamknięty z trzech stron budynkami domu mieszkalnego, skarbca i oficyny z psiarnią, z czwartej strony otwarty był na wielki, kwadratowy, stale czyszczony staw. Na lewo od niego ciągnął się staw drugi, zarośnięty sitowiem i olchami. Gnieździły się na nim dzikie kaczki i czaple. Pośrodku dziedzińca rosły początkowo smukłe topole włoskie, zastąpione później sadzonymi w krąg lipami. Tuż za oficyną i psiarnią usytuowane były stajnie koni wyjazdowych i powozownia, dalej kuźnia, a jeszcze dalej zabudowania folwarczne. Za skarbcem zwartą masą rosły drzewa najstarszej, wahlowskiej części ogrodu, za nimi zaś znajdowały się inspekty z pasieką.

Od strony kościoła oraz wsi Iszczolna wiodła do dworu główna aleja wjazdowa, obsadzona jesionami. Przed jej wylotem na dziedziniec stały z jednej strony staroświecka cieplarnia, naprzeciw zaś piwnica przeznaczona na dojrzewanie starki, zlewanej do ogromnych beczek po winie węgierskim. Część parku okalającego skarbiec założona została wprawdzie dopiero w połowie XVIII w., niektóre jednak drzewa, głównie zaś jesiony alei wjazdowej, musiały być

starsze. W swej średnicy mierzyły one bowiem około 1 metra. Drzewa, z powodu starości już usychające, uzupełniał Karol Laskowicz jesionami młodymi, natomiast Ważyńscy wypełniali luki częściowo także orzechami włoskimi. Z czasem i one wyrosły bardzo wysoko, tworząc aleję mieszaną.

Przypuszczalnie po ukończeniu domu, około 1810 r., Karol Laskowicz założył na jego zapleczu nową część parku, którego trzon stanowiły równolegle do elewacji dworu poprowadzone, w kształcie prostokątów, aleje lipowe. Na ich skrzyżowaniach zasadzone zostały równocześnie lipy na planie koła, tworzące cieniste altany. Do 1939 r. wszystkie niemal drzewa zachowały się jako wyjątkowo piękne, wysokopienne okazy. Wcześniej wyginęła tylko skrajna, północno-zachodnia aleja, zastąpiona przez Ważyńskich szpalerem grabowym, dochodzącym do oranżerii. W tej części parku, na prawo od domu, położona też była niewielka sadzawka ocieniona drzewami. Hodowano w niej karpie i karasie.

Ważyńskim udało się zgromadzić w Iszczołnie niemal wszystkie gatunki drzew i krzewów ozdobnych, nadających się do uprawy w klimacie białoruskim. W prostokątach zamkniętych alejami, jak też na zewnątrz, grupami i samotnie rosły więc m.in.: sosny, jodły, świerki pospolite oraz srebrzyste, modrzewie, cisy, jałowce, tuje, dęby, buki, jesiony, graby, wiązy, brzosty, włoskie orzechy, klony, jawory, brzozy, czarne olsze, osiki, topole, wierzby, jarzębiny, czeremchy, drzewiaste krategusy, bzy zwykłe i czarne, leszczyny, kruszyny, berberysy, bukszpany, spiree, forsycje.

Usytuowany na wzgórzu, otoczony wieńcem starych drzew, u początków alei wjazdowej do dworu stał k o ś c i ó ł barokowy z dwuwieżową fasadą. W miejscu poprzedniego, drewnianego, wznieśli go – jak mówił napis na wmurowanej w lewą ścianę świątyni tablicy z polerowanego granitu – Józef i Marianna z Więckowiczów Wahlowie „sumptem własnym i przy pomocy Boskiej" w 1758 r. Wnętrze jednonawowej świątyni miało bogate wyposażenie. Posadzka kościoła wyłożona była kamiennymi płytami, ołtarze zaś wykonane ze stiuku. Przed ołtarzem głównym mieściły się podziemia przeznaczone na groby rodzinne dziedziców Iszczołny. Kościół jako jedyny z dawnego zespołu przetrwał do czasów współczesnych[6].



216. *Iszczołna. „Skarbiec", po 1914 r.*

[1] Jedyna poważniejsza drukowana wzmianka dotycząca Iszczołny znajduje się w *Słowniku geograficznym*, t. 3, Warszawa 1882, s. 307 – 308. Cały niniejszy szkic opiera się więc na szczegółowym opracowaniu dziejów Iszczołny, sporządzonym przez jednego z ostatnich właścicieli, Karola Laskowicza, który oparł się zarówno na znanych mu zachowanych do 1939 r. dokumentach, jak też na tradycji rodzinnej.

[2] Cytowany przez Karola Laskowicza z pamięci testament Jana Połupięty, sporządzony w języku polskim, brzmiał we fragmentach: „Ja, niegodny sługa Boży i grzesznik, Jan Połupięta, właściciel dóbr w Iszczołney, czując zbliżającą się godzinę śmierci mojej i będąc przytomnym na umyśle i duchu, tym moim testamentem czynię następujące rozporządzenie ostatniej woli mojej... Duszę moją grzeszną zapisuję Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, błagając o wstawiennictwo Najświętszą Matkę Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Patrona mego świętego Jana Chrzciciela i Świętych Orędowników... Na msze Święte odprawiane za spokój duszy mojej, zapisuję... [następowało wymienienie kościołów i sum].

Ciało moje niegodne polecam pogrzebać w sosnowej, niemalowanej trumnie, zakopując je przed progiem kościoła w Iszczołnie, tak aby wszyscy wierni, do kościoła zdążający, grób mój nogami swojemi deptali... Substancyę moją, a mianowicie... [następowało szczegółowe wyliczenie majątku] nie mając potomnych, którzy by mieli ją po mnie dziedziczyć, zapisuję w całości klasztorowi karmelitów trzewiczkowych z Żołudku, prosząc wzamian, aby msza św. za spokój duszy mojej była odprawiana w kościele klasztornym codziennie po wieczne czasy... A kto by to rozporządzenie mojej ostatniej woli naruszyć poważył się, tego na tamtym świecie odnajdę, przed Sąd Straszny i Ostateczny przed oblicze Boga Wszechmogącego i Wszechwiedzącego powołam i skarżyć będę. Tak mi Panie Boże dopomóż. Amen. W przytomności uproszonych Panów Pieczętarzów, Jan Połupięta, ręką swą". Pod podpisem Połupięty widniały podpisy oraz pieczęcie herbowe świadków.

[3] Wahlowie czy Walowie byli przypuszczalnie pochodzenia mieszczańskiego. Indygenat polski otrzymał Jan Wahl, radny m. Gdańska w 1658 r. Najznakomitszym przedstawicielem rodziny był Jan Zygmunt Wahl, kasztelan inflancki. Por.: J. Starykoń-Kasprzycki i M. Dmowski, *Wykazy polskich rodzin szlacheckich*, t. 9, Warszawa 1938, s. 73.

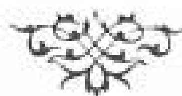
[4] Rząd koński, karabelę oraz pasy słuckie ostatnia właścicielka Iszczołny, Maria Skarbek-Ważyńska, zapisała w testamencie „Pierwszemu naczelnikowi niepodległego, odrodzonego Państwa Polskiego". Wiosną 1921 r. wykona-

wca testamentu, notariusz wileński Bojko, wręczył karabelę i pasy osobiście marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu na audiencji w pałacu wojewódzkim. Natomiast rząd koński zabrał uprzednio celem doręczenia „Komendantowi" oficer, dowódca polskiego oddziału, który w 1919 r. zajął Iszczołnę. Serwis baranowicki Ważyńska poleciła oddać, także bezimiennie, papieżowi. Wykonawca testamentu miał go doręczyć w 1921 r. urzędującemu wówczas w Warszawie nuncjuszowi A. Rattiemu, późniejszemu papieżowi Piusowi XI.

[5] Także przez Karola Laskowicza cytowany z pamięci.

[6] Por. *Zbor pomnikau gistorii i kultury Belarusi*. Grodzenskaja wobłasc. Minsk 1986, s. 346.

Jachimowszczyzna



Dzięki Czesławowi Jankowskiemu[1] przeszłość Jachimowszczyzny jest wyjątkowo dobrze znana. W czasach najdawniejszych miejscowość ta była częścią wielkiego fundum zwanego Połoczany, zaś swe miano otrzymała od nazwiska dziedziców Jachimowiczów. Później nazwa objęła całe Połoczany. W XVI w. dziedzicami Połoczan i pobliskich Łużan byli kolejno Zabrzezińscy, Mikityniczowie, Kiszkowie i Hlebowiczowie. W pierwszej połowie XVII w. Hlebowiczowie sprzedali Połoczany Krzysztofowi z Goraja Gorajskiemu i jego żonie Zofii z Radzimińskich-Frąckiewiczów. W 1651 r. dobra te otrzymał w spadku po swej siostrze Andrzej Aleksander Radzimiński-Frąckiewicz, podkomorzy żmudzki, który sprzedał je w 1652 r. Aleksandrowi Judyckiemu h. Radwan, późniejszemu kasztelanowi mińskiemu. Skupując okoliczne ziemie, Aleksander Judycki nabył także nieduże samodzielne folwarki, będące niegdyś we władaniu Jachimowiczów, w ten właśnie sposób tworząc nowy ośrodek nazwany w całości Jachimowszczyzną.

Po Aleksandrze Judyckim Połoczany z Jachimowszczyzną przeszły na jego syna Jerzego Konstantego, żonatego z Katarzyną Benetówną, a następnie na wnuka kasztelana – Michała Aleksandra Judyckiego, starostę jaswojńskiego, żonatego z Rozalią Kociełłówną. Ponieważ miał on tylko jedną córkę Teresę, zamężną za Antonim Józefem Sulistrowskim, starostą kurklewskim, Połoczany z Jachimowszczyzną i innymi folwarkami stały się dziedzictwem Sulistrowskich h. Lubicz. Antoni Józef Sulistrowski (1702–1752) dał więc początek linii połoczańskiej swego rodu.

Drugim z rodziny Sulistrowskich dziedzicem Połoczan, Jachimowszczyzny etc. był syn Antoniego Józefa – Józef (zm. w 1792 r.), wojski oszmiański, żonaty najpierw z Marią Poniatowską, a później z Marianną Kozłowską. Po śmierci Józefa dobra te objął jego syn z pierwszego małżeństwa, Tadeusz (1775–1810), sędzia graniczny oszmiański, żonaty ze Scholastyką Chodźkówną. Jako czwarty pan na dominium połoczańskim z przyległościami występuje syn Tadeusza, Józef jun. (1798–1849), marszałek pow. oszmiańskiego, żonaty z Elżbietą Sorokinówną. Miał on dwóch synów, Konstantego Ottona (ur. w 1829 r.), żonatego z Konstancją Prószyńską i Józefa Aleksandra (ur. w 1834 r.), żonatego z Wandą Gruszecką, następnego dziedzica Połoczan i Jachimowszczyzny. Podejrzany o udział w Powstaniu 1863 r. i deportowany w głąb Rosji, Józef Sulistrowski zmuszony był sprzedać odziedziczony po przodkach majątek w 1867 r. ks. Piotrowi Wittgensteinowi, który już w 1871 r. odsprzedał nowo nabyte dobra Eustachemu Prószyńskiemu. Po jego śmierci, w 1877 r., Jachimowszczyzna dostała się w spadku Janowi Lubańskiemu, żonatemu z siostrą Józefa Sulistrowskiego, Aleksandrą, dziedzicowi Lubania (zm. w 1884 r.), a następnie jego synowi Aleksandrowi, żonatemu z Izabellą Mierzejewską. Pod koniec XIX w. Jachimowszczyzna, która stała się ostatecznie główną siedzibą dziedziców, wraz z folwarkami Połoczany, Borki, Kuczuki, Łużany i Błudowo zajmowała obszar 4000 dziesięcin ziemi. W 1910 r. od Lubańskich kupił Jachimowszczyznę Wacław Świętorzecki z Malinowszczyzny (zm. w 1934 r.), po którym majątek odziedziczył jego syn Karol, dziedzic tych dóbr do 1939 r. Obejmowały one wówczas już tylko ok. 1250 ha.

Judyccy, jak i pierwsze pokolenia Sulistrowskich, rezydowali w starym dworze w Połoczanach, który przestał istnieć w XIX w. Po dawnej sadybie pozostały jedynie resztki ogrodu lipowego z altaną sadzoną w krąg. Siedziba została więc przeniesiona do Jachimowszczyzny. Nie powstała tam jednak wielka rezydencja. Mimo rozległości dóbr i wynikającego stąd bo-

gactwa, Sulistrowscy zadowolili się małym, istniejącym już w Jachimowszczyźnie dworkiem parterowym z gankiem. Rozbudowali go dopiero Lubańscy, tworząc okazałą, ale bezstylową rezydencję. Do prawej szczytowej ściany starego dworku dobudowali oni bowiem wysokie na dwie kondygnacje skrzydło, w całości mieszczące tylko dużą salę balową. Przy skrzydle tym wzniesiona też została oranżeria, służąca jako ogród zimowy. Drugi piętrowy korpus, zawierający szereg mieszkalnych apartamentów, stanął również po lewej stronie dworku. Cały ten dom z przybudówkami był drewniany, tynkowany, bez piwnic[2].

Znacznie lepiej niż od strony zewnętrznej wyglądał dwór wewnątrz. Wszystkie pokoje starej części domu oraz sala balowa miały posadzki z parkietu układanego w kwadraty z jasnego i czarnego dębu wielkości 50 × 50 cm. Ściany przedpokoju wyłożone były również boazerią. Sala jadalna, oprócz boazerii na ścianach, miała także sufit pokryty kasetonami dębowymi. Strop znacznie w stosunku do pozostałych pokoi podwyższonej sali balowej wspierał się na czterech, parami ustawionych kolumnach. Na kolumnach oraz na ścianach wisiały kinkiety z brązu. Większość pokoi miała piece z kafli białych. W sali balowej były one okrągłe. W dwóch gabinetach oraz w salonie, mieszczących się w środkowej, starej części domu, znajdowały się kominki, wyłożone również białymi, ozdobnymi kaflami. Salon, salonik i sala balowa urządzone były mahoniami w stylu empire, zaś jeden z gabinetów meblami czeczotkowymi. Za czasów Świętorzeckich w Jachimowszczyźnie znajdowały się też ich portrety rodzinne, srebra, porcelana, fajanse, biblioteka oraz wiele innych pamiątek. Wszystko to wraz z dworem uległo zniszczeniu w czasie pierwszej wojny światowej.

W okresie międzywojennym Świętorzeccy zamieszkali w ocalałej murowanej oficynie, odległej od dworu ok. 50 m, utrzymanej w stylu klasycyzującym. Budowla ta, wzniesiona na dość wysokich fundamentach, była parterowa o planie prostokąta, kryta czterospadowym dachem blaszanym. Jej elewacja od strony podjazdu posiadała trzy akcenty w postaci pseudoryzalitów. Środkowy z nich zwieńczony był trójkątnym frontonem, zaś dwa boczne frontonami ćwierćkolistymi, występującymi również pośrodku trójosiowych elewacji krótszych. Ściany ryzalitów rozczłonkowane były za pomocą pilastrów i pionowych pasów boniowania. Do środkowego frontowego ryzalitu przy-



217. Jachimowszczyzna. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.



218. Jachimowszczyzna. Dwór od frontu, przed 1939 r.



219. Jachimowszczyzna. Świron, przed 1939 r.

legał obszerny taras wejściowy, otoczony balustradą. Z racji swego wyglądu zewnętrznego oficyna uchodzić mogłą za budynek z końca XVIII w., była jednak w rzeczywistości znacznie późniejsza. Z XVIII albo z początków XIX w. pochodziły natomiast trzy drewniane świrony oraz dwukondygnacyjna wędzarnia, w której jednorazowo wędzić można było do 100 wieprzy.

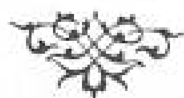
Zarówno dawny dom mieszkalny, jak oficynę otaczały zewsząd wspaniale rozrośnięte drzewa starego parku o powierzchni 10 ha, z dwoma rozległymi gazonami. Od strony południowej i północnej park łączył się z sadami owocowymi. Cały ogród łącznie z sadami otaczał wał. Wśród malowniczo rosnących drzew znajdowały się trzy aleje. Jedna z nich obsadzona była bardzo sędziwymi świerkami, druga brzozami, trzecia lipami. Od strony wschodniej park skłonem dochodził do skraju stawu zajmującego powierzchnię 1 ha. Zabudowania dworskie wraz z ogrodem i sadami, położone w kotlinie, miały obszar około 40 ha. Wsi w pobliżu nie było[3].

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, *op. cit.*, s. 95 i n.

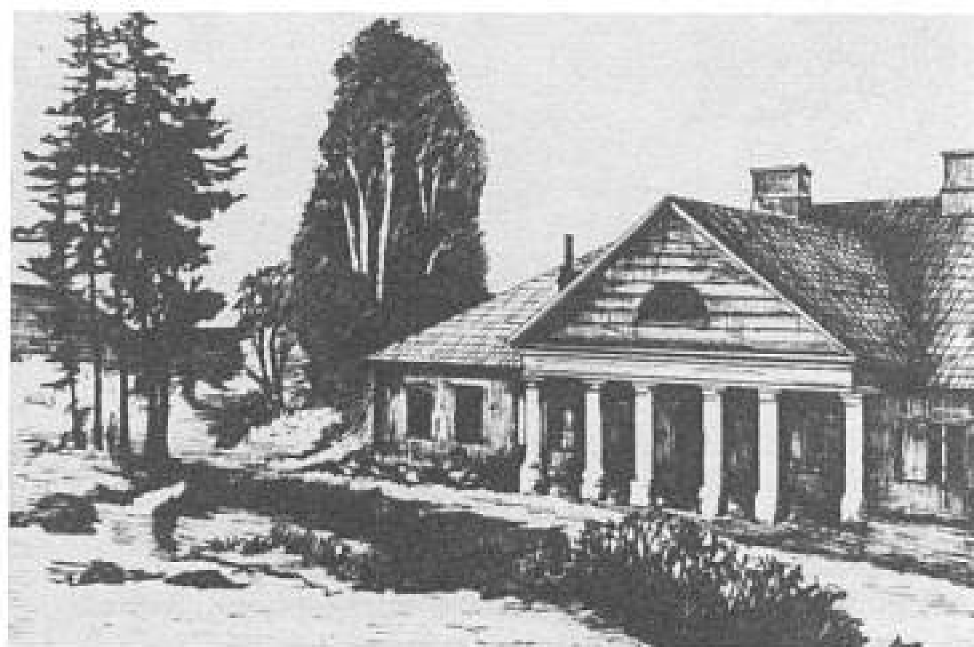
[2] Widok rozbudowanego dworu zamieścił Czesław Jankowski, *ibidem*, s. 111.

[3] Dane opisowe z okresu międzywojennego pochodzą od ostatniego właściciela Jachimowszczyzny – Karola Świętorzeckiego.

Jakubów



Dzieje Jakubowa znane są dopiero od połowy XIX w. W tym czasie majątek ów należał do rodziny Sobolewskich[1], którzy rezydowali w przewiezionym tu z jakiegoś innego majątku starym modrzewiowym dworze[2]. W 1905 r. dobra jakubowskie o ówczesnej powierzchni 360 ha kupili Henryk Brzozowski h. Korab (ur. ok. 1874 – zm. 1947) oraz jego żona Jadwiga z Kontowtów (ur. ok. 1878 – zm. 1968). Do roku 1940 byli oni właścicielami Jakubowa.



220. Jakubów. Dwór od frontu. Rys. J. Chodasiewicz

Przywieziony do Jakubowa modrzewiowy dwór był budowlą parterową, dziewięcioosiową, o ścianach zewnętrznych nie tynkowanych, krytą wysokim, gontowym dachem czterospadowym. Przy trójosiowej centralnej części budynku od strony podjazdu znajdował się portyk o sześciu drewnianych szeroko rozstawionych kolumnach, wspartych na wysokich, murowanych cokołach. Cztery kolumny po obu stronach osi głównej stały parami, zaś dwie skrajne – pojedynczo. Kolumny dźwigały belkowanie oraz masywny trójkątny fronton oszalowany deskami i przebity półokrągłym oknem. Od tyłu dworu, na osiach skrajnych, występowały dwa krótkie skrzydła.

Po przeniesieniu dworu, pochodzącego z połowy XVIII w., a być może nawet starszego, do Jakubowa, zmieniono jego pierwotny układ wewnętrzny celem uzyskania większej liczby pomieszczeń. Według pierwotnego układu, ściśle symetrycznego i regularnego, pośrodku domu od strony ganku kolumnowego mieściła się stosunkowo wąska i ciemna sień. Od niej na prawo i na lewo znajdowały się po dwa duże, kwadratowe pokoje, tworzące jeden trakt z układem amfiladowym. Podobny układ miał przypuszczalnie trakt ogrodowy, w którym mogło być pięć pokoi, względnie cztery, z jedną większą centralną salką. Dwa dalsze pokoje mieściły się w skrzydłach. W okresie, kiedy Jakubów należał do Brzozowskich, nie było tam już cenniejszych przedmiotów. Wyjątek stanowiły dwa obrazy olejne, „główki", uważane za oryginały pędzla Greuze'a.

Po lewej stronie domu mieszkalnego wznosiła się oficyna oraz inne zabudowania gos-

podarcze. Dwór stał wśród dość dużego ogrodu spacerowego o powierzchni ok. 2 ha, przeciętego alejami. Rosły w nim zarówno drzewa liściaste jak też szpilkowe.

[1] Informacje dotyczące dworu pochodzą od syna ostatniego właściciela Jakubowa – Z. Brzozowskiego.

[2] Zupełnie inną wersję dziejów dworu podaje Algė Jankevičienė, *op. cit.* Według autorki artykułu budynek ten pochodził z końca pierwszej ćwierci XIX w., majątek zaś należał do Belcewiczów.



221.
Jakubów. Dwór od frontu. Rys. A. Jankevičienė

Jasieniewicze



Dwór w Jasieniewiczach był najstarszą, rodową siedzibą rodziny Piotrowin-Janiszewskich herbu Junosza na Wileńszczyźnie. Do majątku tego zostały później dołączone sąsiednie Duniłowicze, nadane przez króla Zygmunta Augusta, a na początku XIX w. także w pobliżu położone Kraśniany. W połowie XIX w. dziedzicem Jasieniewicz był Terencjusz Janiszewski, Kraśnian zaś jego brat Oktawian. W drugiej połowie XIX w. Duniłowicze, własność trzeciego brata, sprzedane zostały Tyszkiewiczom. Po śmierci bezdzietnego Terencjusza Jasieniewicze w spadku dostały się jego bratankowi Wiktorowi, synowi Oktawiana. W ten sposób oba majątki znalazły się znów w jednym ręku. Około 1924 r. Wiktor Janiszewski sprzedał mocno przez pierwszą wojnę światową zniszczone Jasieniewicze reemigrantowi z Ameryki, Nielipowiczowi, pozostając tylko przy Kraśnianach.

Na przełomie XVIII i XIX w. powstał w Jasieniewiczach bardzo obszerny drewniany, parterowy dwór, wzniesiony na planie długiego prostokąta, kryty wysokim gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Główne wejście do tego domu poprzedzał ganek o dwóch parach murowanych kolumn, wspierających trójkątny szczyt z półokrągłym oknem o promieniście ułożonych szczeblinach. Niezbyt duże okna dworu, złożone z sześciu kwater, zaopatrzone były w okiennice.

Wnętrze domu miało układ symetryczny,



222.
Jasieniewicze. Dwór od frontu, ok. 1914 r.

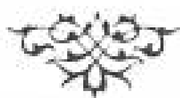
dwutraktowy z amfiladowym ustawieniem wszystkich drzwi. W centrum, od strony podjazdu mieściła się główna sień wejściowa. Podobna sień, zwana „ogrodową”, usytuowana była także po przeciwnej stronie domu. Na prawo od obu sieni znajdował się ogromny, podłużny salon, zajmujący całą szerokość budynku, z oknami od frontu i od tyłu. Drugi mniejszy, kwadratowy salon przylegał do sieni wejściowej z jej lewej strony. Inne pokoje służyły jako jadalny, mieszkalne i gospodarcze. Ponieważ Jasieniewicze w ciągu ostatnich lat XIX i w początkach XX w. nie były główną siedzibą właścicieli, nie miały też zbyt wielu przedmiotów zabytkowych ani pamiątek rodzinnych.

W pobliżu frontowego ganku wejściowego i lewego skrzydła dworu stał bardzo ciekawy budynek, starszy od domu mieszkalnego, to jest świronek. Miał on trzy kondygnacje: piwnice, parter i pięterko. Stał na podstawie kwadratu, zaś dach jego, gontowy i czterospadowy, wspierał się na obiegającej świronek dokoła galeryjce. Budowlę tę otaczał murek zrobiony z dużych polnych kamieni.

Od strony miasteczka Duniłowicze prowadziła do dworu stara aleja kasztanowa. U początku jej stała niewielka, może siedemnastowieczna, drewniana kaplica. Przed domem ciągnął się dość obszerny gazon. Dokoła świronka oraz w pobliżu prawego skrzydła domu rosło kilka starych drzew, głównie szpilkowych. Od tyłu domu znajdował się sad owocowy, zamknięty z trzech stron alejami lipowymi. Jeszcze jeden szpaler lip obejmował ogród dworski wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

[1] Opis dworu pochodzi od córki przedostatniego właściciela Jasieniewicz, Estelli z Janiszewskich Wolańskiej.

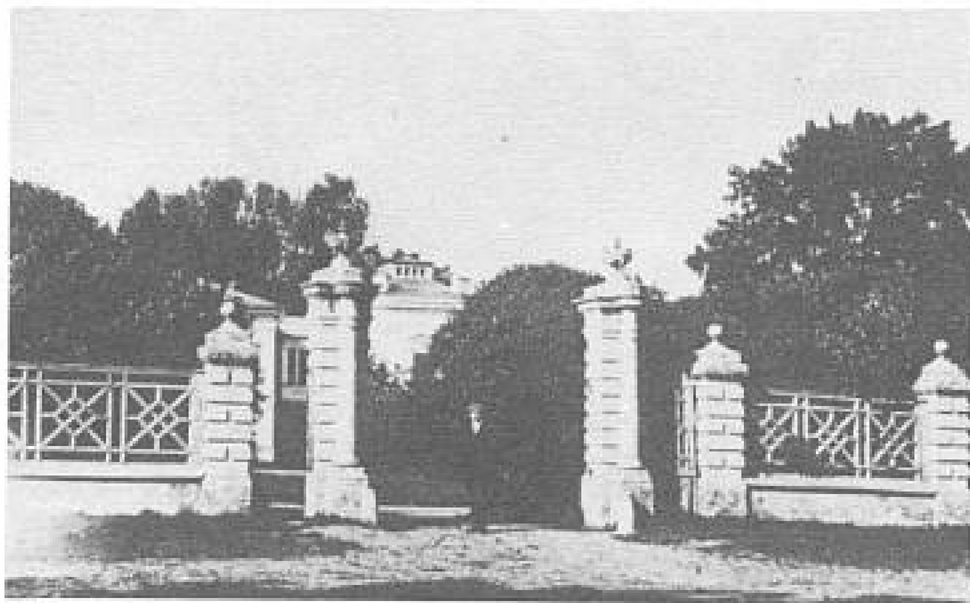
Jaszuny



Jaszuny leżą nad Mereczanką w odległości 29 km od Wilna, przy trakcie wiodącym do Lidy. Majętność ta była początkowo dziedzictwem Radziwiłłów, którzy posiadali w Jaszunach zbór kalwiński[1]. Od ks. Dominika Radziwiłła dobra jaszuńskie nabył w 1811 r. Ignacy Baliński, cześnik inflancki, żonaty z Anną z Korsaków. Jego synem i dziedzicem fortuny był Michał Baliński (1794–1864), profesor Uniwersytetu Wileńskiego, historyk, publicysta i działacz oświatowy, żonaty z Zofią Śniadecką, córką profesora Jędrzeja Śniadeckiego, prezydenta Szubrawców, i Konstancji z Mikułowskich. Michał i Zofia Balińscy mieli sześcioro dzieci, w tym trzech synów: Jana, Konstantego i Ludwika. Jan Baliński (1827–1902), psychiatra, profesor uniwersytetu petersburskiego, żonaty był z Rosjanką. Z racji swego stanowiska mieszkał w Rosji z rodziną składającą się z pięciu synów i córki. Ludwik z powodu nieporozumień rodzinnych wyjechał do Turcji i stamtąd już nie wrócił. Jaszuny objął więc Konstanty Baliński (zm. w 1891 r.), ożeniony ze Stefanią Kostrowicką, po którego śmierci dobra te dostały się jego dwóm synom: Stanisławowi, żonatemu z kuzynką Katarzyną Balińską, siostrą Ignacego, profesora uniwersytetu i sędziego Sądu Najwyższego w Warszawie oraz Janowi (zm. w 1907 r.), ożenionemu z Marią Wagnerówną z Solecznik Wielkich (zm. w 1929 r.). W Jaszunach osiadł z kolei Jan Baliński, który miał tylko dwie córki: Annę, zamężną za Aleksandrem Sołtanem i Marię, zmarłą jako trzyletnie dziecko. Anna Sołtanowa i jej troje dzieci: Jerzy Karol (ur. w 1926 r.), Krystyna (ur. w 1928 r.) i Hubert (ur. w 1932 r.) byli do 1939 r. ostatnimi właścicielami Jaszun[2].

Jan Śniadecki po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego zamieszkał na stałe w Jaszunach,

223. Jaszuny. Główna brama wjazdowa, przed 1939 r.



z czarnego marmuru. Na cmentarzu tym chowano także przedstawicieli starej służby, traktowanych jak członków rodziny.

Dwór w Jaszunach w czasie pierwszej wojny światowej ocalał w całości. W 1939 r. rozgrabiony został przez starowierów, mieszkańców sąsiedniej wsi Gaj. Porąbano wówczas meble, obrazy, lustra, piece, posadzki, globusy Śniadeckiego, podarto na strzępy książki i rękopisy, powybijano szyby w oknach. Pozostały tylko nagie mury. Park został w większości wycięty, groby sprofanowane.

[1] Opis Jaszun niemal w całości oparty jest na informacjach dostarczonych przez siostrę Marii z Wagnerów Balińskiej, Helenę z Wagnerów Dowgiałłową.

[2] Siostrą Michałowej Balińskiej była Ludwika Śniadecka (Ludka), ideał lat młodych Juliusza Słowackiego, późniejsza żona Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy). Przebywała ona wiele w Jaszunach, dokąd przyjeżdżał także Słowacki.

[3] S. Łoza, *op. cit.*, s. 240.

[4] Helena Dowgiałłowa nie pamiętała nazwiska.

Jody



Jody, noszące miano od wyrazu „jodas", co po litewsku znaczy czarny las, były dawnym dziedzictwem Sapiehów. Około 1701 r. majętność ta została przez właścicieli puszczona w zastaw Dionizemu Massalskiemu[1]. Następnie jednak, już około 1742 r., nabył ją na własność Mikołaj Łopaciński, wojewoda brzesko-litewski, ale wkrótce ustąpił on Jody swemu młodszemu bratu Ignacemu Błażejowi w zamian za dobra Łopacin, położone w powiecie czerykowskim. W 1774 r. nastąpił generalny podział klucza Jody, liczącego wówczas szereg folwarków zajmujących powierzchnię 24 000 dziesięcin, na cztery części pomiędzy synów Ignacego Łopacińskiego. Ośrodek z miasteczkiem, dworem i cerkwią otrzymał Marcin Ło-



230. Jody. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.



231. Jody. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1939 r.

paciński (1760–1850), folwarki zaś Pojańcza i Judycyn z cerkwiami unickimi oraz folwark Rafałów z kościołem katolickim przypadły Tadeuszowi, Józefowi i Mikołajowi Łopacińskim. Później, na skutek dalszych działów rodzinnych, powstały jeszcze mniejsze majątki, nazwane od imion właścicieli Paulinów, Annodwór i Stanisławowo.

Po Marcinie Łopacińskim, żonatym z Anną Wołłowiczówną, który prócz Jód posiadał jeszcze Kamionkę i Aleksandrynów, dziedziczyć miał jego syn Aleksander (1791–1831), oficer wojsk polskich, żonaty z Kazimierą Wołosowską h. Sas. Gdy jednak w czasie Powstania poległ on na barykadach Warszawy, prawo dziedziczenia przeszło na jego syna Henryka Kazimierza (ur. w 1823 r.), ożenionego z Marią Światopełk-Mirską. Następnym właścicielem Jód był ich syn Aleksander (ur. 1848 – zm. po 1914), żonaty z Teklą Koziełł-Poklewską, zaś ostatnim – syn Aleksandra, Henryk, bezżenny (zm. w 1954 r.), na którym wymarła linia młodsza rodziny.

Około 1748 r. Ignacy Błażej Łopaciński (1722–1776), pisarz skarbowy Wielkiego Ks. Litewskiego, kawaler Orderów Orła Białego i Św. Stanisława, żonaty z Judytą z Prozorów, wybudował w Jodach stosunkowo skromny, ale ciekawy pod względem architektonicznym dwór, który w posiadaniu jego potomków



232. Jody. Portret Elżbiety Ważyńskiej z 1754 r.

w linii męskiej przetrwał do 1939 r.[2] Stanął on na niewielkim wzgórzu, ale w otoczeniu niezbyt hojnie przez naturę obdarzonym, na stosunkowo niskich gruntach.

Dwór w Jodach był budynkiem parterowym, wysoko podpiwniczonym, na rzucie wydłużonego prostokąta. Jego trzynastoosiowa, ściśle symetryczna elewacja frontowa na całej swej długości dzielona była pionowo szerokimi pilastrami, wypełniającymi płaszczyzny międzyokienne. Główne wejście zaakcentowano jedynie za pomocą skromnego trójkątnego naczółka, spinającego ze sobą dwa pilastry. Pięcioosiowa część środkowa elewacji zamknięta jednak została szerokim trójkątnym frontonem, dekorowanym wielką, wykonaną w sztukaterii płaskorzeźbą. Jej środek zajmował kolisty kar-



233. Jody. Portret kobiecy ze zbiorów Łopacińskich

tusz z herbami Lubicz-Łopacińskich i własnym Prozorów, zwieńczonymi koronami, na tle bogatych panoplii. Fronton otaczał szeroki profilowany gzyms. Elewację ogrodową potraktowano bez jakichkolwiek dekoracji i nie powiązano jej z ogrodem. Tylko narożniki ujęto w ramy pilastrów. Dla dworu w Jodach charakterystycznym elementem były jego duże prostokątne okna, dzielone na dziesięć kwater. Elewacje wieńczył szeroki, mocno profilowany gzyms. Przy prawym boku występowała niewielka dobudówka dekorowana również pilastrami, rozczłonkowanymi płycinami. Dwór nakrywał stosunkowo niski, łamany dach gontowy, z połacią dolną znacznie wyższą i bardziej stromą, w porównaniu z górną, mocno spłaszczoną. Ponad kalenicę wyprowadzone były cztery jednakowe, w tej samej od siebie odległości rozmieszczone, kominy.

Dwór miał bardzo solidne mury, zwłaszcza zewnętrzne, których grubość sięgała 1 m. Układ wnętrz ani wyposażenie nie są dokładnie znane. Wiemy tylko tyle, że na trzech osiach środkowych od strony podjazdu mieściła się dość przestronna sień, a wzdłuż całej lewej elewacji bocznej ciągnęła się wielka sala balowa. Wszystkie pokoje pozostałe, wysokie, ale niezbyt duże, często jednookienne, uszeregowane były w dwóch traktach.

Przed 1914 r. dwór urządzony był meblami stylowymi, sięgającymi drugiej połowy XVIII w. i późniejszymi, głównie empirowymi. Posiadał też gromadzone w ciągu przeszło stulecia pamiątki rodzinne i dzieła sztuki. Istniała spora kolekcja portretów rodzinnych i osób do rodziny nie należących, jak też zbiór obrazów malowanych na szkle. Była poza tym duża biblioteka i archiwum, zawierające m.in. cenne materiały do dziejów Polski XVIII w., w tym akta Konfederacji Barskiej[3]. Zarówno urządzenie, jak zbiory niemal w całości zostały zniszczone już w czasie pierwszej wojny światowej. W okresie międzywojennym dwór świecił pustkami.

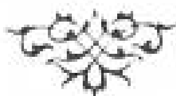
Park, obejmujący dom ze wszystkich stron, nie był zbyt duży. Przestrzeń przed domem zajmował otwarty kolisty gazon, obsadzony dekoracyjnymi krzewami. Otaczającą go szeroką drogę zamykała gęsta ściana starych drzew, głównie liściastych, z przewagą lip, klonów i jesionów. Drugi trawnik rozciągał się od tyłu domu, opadając łagodnie w stronę pól. Rosły na jego obrzeżach dalsze grupy starych drzew bez planu regularnego.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 587; O. Hedemann, *Historia powiatu brasławskiego*, Wilno 1930, s. 390. Informacje uzupełniające pochodzą od Euzebiusza Łopacińskiego.

[2] Obszerny życiorys Ignacego Błażeja Łopacińskiego podaje *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 396.

[3] Według informacji E. Łopacińskiego, akta te przepadły już w osiemdziesiątych latach XIX w. Wypożyczone przez historyka Włodzimierza Broel-Platera z Wiśniowca w celu ich opublikowania, przez roztargnienie zostały przez niego zagubione w czasie podróży.

Jużynty



W XVI w. Jużynty były dziedzictwem kniaziów Ostyków h. Trąby[1]. Gdy Hrehory Ostyk, kasztelan trocki, za podstępne knowania z Moskwą z rozkazu Stefana Batorego ścięty został w Wilnie, dobra jego, w tym Jużynty, uległy konfiskacie. Monarcha przekazał je następnie jednemu z książąt Zbaraskich, najprawdopodobniej tylko dożywotnio, skoro Zygmunt III ok. 1600 r. podarował je już na własność Gedeonowi z Rajec Rajeckiemu, wojewodzie mińskiemu. W posiadaniu tej rodziny pozostawały dobra przeszło sto lat. Następnie, jako posag Teresy Dunin-Rajeckiej, córki Adama, starosty rumborgskiego i Marianny Broniszówny, która w 1760 r. poślubiła Michała Weyssenhoffa (ok. 1715–1789), pisarza granicznego inflanckiego i podkomorzego JKMci, Jużynty weszły w skład włości rodziny jej męża. Prócz odziedziczonych po ojcu i otrzymanych w posagu żony, podkomorzy posiadał jeszcze szereg innych majątków ziemskich, nabytych drogą kupna. Fortuna jego była więc bardzo pokaźna. Z rąk Weyssenhoffów nie wychodziły już Jużynty aż do pierwszej wojny światowej. Ostatnim ich właścicielem był Waldemar Weyssenhoff (ur. w 1864 r.), drugi syn Michała i Wandy z Łubieńskich, żonaty z Marią Ledóchowską h. Szaława.

Rezydencja Rajeckich w Jużyntach znajdowała się na wyniosłym brzegu rzeki Świętej.



234. *Jużynty. Ogólny widok dworu. Akw. H. Weyssenhoffa*

Dwór ten, nieznany z żadnych przekazów, spłonąć miał już w końcu XVII w. Do początków XX w. zachował się po nim tylko wzgórek gruzów, z którego bracia Józef (pisarz), Waldemar i Henryk wygrzebali polewane kafle w około dziesięciu różnych wzorach, z herbami właścicieli dworu oraz rodzin z nimi spokrewnionych, jak Komorowscy, Siesiccy i inni. Kafle te, oprócz oczywistej zabytkowej, miały także wielką wartość artystyczną. Dla poznania dziejów ceramiki polskiej, mogły więc być ważnym ogniwem.

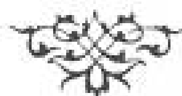
Dwór Weyssenhoffów założony został nie w tym samym miejscu, w którym stała niegdyś siedziba Rajeckich, lecz na folwarku Tarnów, na wysokim, zadrzewionym wzgórzu, nad jeziorem Rosza. Pierwszy osiadł tam Franciszek Weyssenhoff (1781–1855), marszałek wiłkomierski, znany m.in. ze swego zaangażowania w wolnomularstwie. Po nim we dworze w Jużyntach mieszkały jeszcze cztery dalsze pokolenia jego rodziny. Główną siedzibą Weyssenhoffów pozostały jednak nadal Rybiniszki w Inflantach, gdzie przechowywano też najcenniejsze zbiory, w tym portrety wielu antenatów i ich żon.

Dwór w Jużyntach był murowany, bez określonego stylu, w części środkowej piętrowy, po bokach parterowy, stale rozbudowywany. W końcu otrzymał kształt mocno wydłużony o zróżnicowanej bryle. Prócz starych mebli mieścił wewnątrz trochę pamiątek rodzinnych, w tym archiwa jużynckie i samoklęskie, dalej kolekcję wspomnianych kafli siedemnastowiecznych oraz część portretów rodzinnych. Najcenniejsze przedmioty, w tym portrety, w czasie pierwszej wojny światowej wywieźli właściciele do Żytomierza, gdzie zostały one później znacjonalizowane. Po wojnie rząd litewski Jużynty w całości rozparcelował. W końcu XIX w. zajmowały one powierzchnię 1420 dziesięcin.

Cenniejszym zabytkiem niż dwór był w Jużyntach późnobarokowy kościół z grobami rodzinnymi kolatorów w podziemiach, ufundowany przez podkomorzego Michała Weyssenhoffa w 1786 r.

[1] Opis Jużynt opiera się przede wszystkim na publikacji: *Kronika rodziny Wayssów-Weyssenhoffów, zestawiona podług dokumentów przez Józefa Weyssenhoffa*... wydana staraniem Waldemara Weyssenhoffa, Wilno 1935 r., s. 62, 72, 126 i n. Informacje uzupełniające pochodzą od Karola Weyssenhoffa, syna ostatniego właściciela Jużynt, Waldemara Weyssenhoffa. Por. także: A. Urbański, *Pro memoria*, Warszawa 1929, s. 131–133.

Karolinów



W ciągu XIX w. Karolinów wchodził w skład klucza wiszniewskiego, należącego do rodziny Sulistrowskich. Ponieważ ostatni z linii wiszniewskiej, Edmund Sulistrowski (1814–1871) miał tylko cztery córki, one odziedziczyły całą ojcowską fortunę. Karolinów dostał się



235. *Karolinów. Dwór od frontu, przed 1939 r.*

236. *Karolinów. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.*



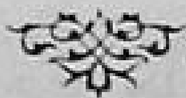
z działu najmłodszej, Wandzie, zamężnej za Alfredem Romerem. Jak się wydaje, do Romerów należał majątek ten do 1939 r.[1]

Mimo że Karolinów za czasów Sulistrowskich nie był rezydencją właścicieli, znajdował się tam dość obszerny drewniany, najprawdopodobniej modrzewiowy, parterowy dwór, pochodzący co najmniej z początków XIX w. Był on kryty wysokim, gładkim dachem gontowym. Przy jednej z dłuższych ścian umieszczono na prawym skrzydle wysoki ganek o cienkich słupach, zwieńczony arkadą i trójkątnym szczytem. Obok ganku znajdowała się obszerna weranda. Dom miał ściany nie tynkowane, w kolorze starego drewna. Jedynie duże, prostokątne okna z poziomymi naczółkami, każde o ośmiu kwaterach, podobnie jak drzwi lakierowane były na kolor biały. Wewnątrz z pewnością było sporo starych mebli, pamiątek rodzinnych i dzieł sztuki, które jako posag Wandy z Sulistrowskich Romerowej przeniesione tu zostały z dworu w Wiszniewie.

Dwór karolinowski, który początkowo służyć mógł jako siedziba administratora, otaczał stary ogród z drzewami liściastymi i szpilkowymi.

[1] Autorowi nie udało się znaleźć dokładniejszych informacji.

Klewica



W drugiej połowie XVIII w. Klewica była własnością Wincentego Grabskiego, od którego w 1796 r. posiadłość tę kupił Jakub Umiastowski (1764–1809), żonaty z Anną Puzynianką, i tam na kilka lat zamieszkał. Do Klewicy należały wówczas także wsie: Lepie, Kochany, Za-



237. *Klewica. Front dworu, przed 1939 r.*

rzeczany, Borcie i inne[1]. W 1805 r. Umiastowski nabył jeszcze Żemłosław ze starym pałacem i przeniósł się do nowej siedziby. Następną stałą mieszkanką Klewicy była wdowa po nim, Anna Umiastowska (1764–1851), która podzieliwszy inne majątki między trzech synów, ten zostawiła sobie jako dożywocie. Po jej śmierci Klewicę odziedziczył wnuk Anny Umiastowskiej, Albert (1840–1876), syn Kazimierza, który umarł młodo jako nieżonaty. Jego scheda przeszła więc na brata Władysława (1833–1905), stale rezydującego w Żemłosławiu. Ostatnią dziedziczką Klewicy była wdowa po Władysławie, Janina z Ostrorogów-Sadowskich Umiastowska, która po pierwszej wojnie światowej dobra te rozparcelowała. Pozostawiła jednak ośrodek z dworem, który jako jedną ze swych licznych fundacji przeznaczyła na dom wypoczynkowy Bratniej Pomocy studentów wileńskich.

W Klewicy znajdował się piękny drewniany dwór klasycystyczny, wybudowany przypuszczalnie na przełomie XVIII i XIX w. przez Jakuba Umiastowskiego. Ten trzynastoosiowy, parterowy budynek wznosił się na podmurówce o planie wydłużonego prostokąta. Od strony podjazdu główne wejście do dworu poprzedzał portyk o czterech szeroko rozstawionych kolumnach, dźwigających trójkątny, spłaszczony przyczółek. Nie tynkowane elewacje domu pozostawione były w naturalnym kolorze drewna. Tylko kolumny, ramy okienne i drzwiowe pokrywał biały lakier. Dwór nakrywał gładki, czterospadowy dach gontowy z czterema symetrycznie rozmieszczonymi białymi kominami. Wewnątrz najciekawiej prezentowały się bardzo ponoć piękne piece.

Do śmierci Alberta Umiastowskiego, zamiłowanego numizmatyka, bibliofila i kolekcjonera, dwór klewicki był urządzony wieloma cennymi przedmiotami. Właściciel zgromadził też w swej wiejskiej siedzibie sporą bibliotekę, zawierającą rzadkie stare druki, oprawiane pod jego osobistym nadzorem w skórę lub pergamin. Poza tym miał kilkanaście cennych obrazów szkoły francuskiej i holenderskiej oraz kolekcję sztychów. Jeszcze za swego życia obrazy te oddał swemu bratu do Żemłosławia. Znalazła się tam w końcu również i biblioteka klewicka, ale już po śmierci jej twórcy.

Po obu stronach obszernego dziedzińca stały duże, okazałe, również parterowe o f i c y n y, z czwartej zaś główna brama wjazdowa. Dwór i oficyny otaczał rozległy park krajobrazowy, założony przypuszczalnie przez fundatora dworu, a następnie starannie utrzymywany. W parku znajdowały się m.in. regularne aleje lipowe i klonowe. Długa aleja wiodła też do bramy wjazdowej. Całość sprawiała wrażenie zamożnej siedziby szlacheckiej.

[1] Opis Klewicy zaczerpnięty został głównie z wyd.: Nałęcz [Janina Umiastowska], *Szmat ziemi i życia*, Wilno 1928, s. 17 i n.

Kościeniew



Pierwszymi znanymi dziedzicami dóbr Kościeniew byli Aleksandrowiczowie h. Kosy. Do najwybitniejszych postaci tego rodu, obok Franciszka, kasztelana lidzkiego (zm. pod koniec XVIII w.), należy Michał Aleksandrowicz, pisarz grodzki i starosta, a w 1706 r. marszałek lidzki, poseł na kilka sejmów, według słów Uruskiego „mąż zacny i tak uznanej prawości, że nie było opieki w powiecie, do której by nie należał"[1]. Gdy Szwedzi nałożyli na powiat kontrybucję, a zubożeni na skutek spustoszeń wojennych ziemianie nie byli w możności jej zapłacić, dostarczył gotówkę ze swej własnej szkatuły, mimo że i jego majętności zostały zde-

wastowane. Z czasem Aleksandrowiczowie stracili na znaczeniu, a ich obszerne włości uległy rozdrobnieniu, przechodząc m.in. jako wiano do innych rodzin. Tak stało się też z Kościeniewem, który N. Aleksandrowiczówna, poślubiwszy Ignacego Kostrowickiego, wniosła mu w posagu. Odtąd aż do 1939 r. majątek pozostawał w ręku męskiej linii tej rodziny, pieczętującej się herbem Baybuza alias Wąż odmieniony[2].

Nie wiadomo, kiedy Kostrowiccy osiedlili się w ziemi lidzkiej. Według tradycji rodzinnej, ród ów już w XVI w. miał tam posiadać dobra ziemskie. W XVII w. występują Kostrowiccy na niezbyt znaczących urzędach, głównie w woj. mińskim i mścisławskim, jak np. Jan Kostrowicki, strażnik mścisławski 1681, pisarz grodzki 1685, Michał, cześnik miński 1740, albo wreszcie Samuel, pisarz lidzki i łowczy 1765, żonaty z Barbarą Sieklucką. Ostatni z wymienionych miał trzech synów: Kazimierza, Onufrego, szambelana króla Stanisława Augusta oraz Ignacego (ur. ok. 1760 r.), późniejszego generała artylerii, żonatego właśnie z Aleksandrowiczówną. Po rozbiorach i wojnach napoleońskich generał przeniósł się na stałe do Wiednia. W Kościeniewie pozostał jego syn Samuel (1788–1859), żonaty z Anną Zaleską. Po śmierci ojca także i on wyemigrował do Wiednia, gdzie na świat przyszły jego córki Melania[3] i Julia, oraz syn Lucjan, który kształcił się w słynnej Akademii Wojskowej w St. Cyr[4].

Lucjan Kostrowicki (1816–1867), zmuszony powrócić do kraju, ożenił się z Józefą Sieklucką, podkomorzanką lidzką i miał z nią czworo dzieci: Wincentego, Samuela, Marcina i Annę. Mieszkał jednak nie w Kościeniewie, lecz w Papierni. Do rodziny Kostrowickich należały jeszcze wówczas klucze: Papiernia, będąca ich główną siedzibą, wraz z folwarkami i lasami licząca około 3000 ha, Wiewiórka o powierzchni 6000 ha, Kowale z 3000 ha oraz Kościeniew, którego ogólny obszar zamykał się cyfrą ok. 3750 ha. Wcześniej odszedł już od Kostrowickich Mały Możejków jako wiano Kazimiery Kostrowickiej, która poślubiła Aleksandra Brochockiego. W sumie w pierwszej połowie XIX w. dziedzictwo Kostrowickich wynosiło jeszcze około 17 000 ha. Wkrótce jednak większość folwarków została sprzedana, a uzyskane pieniądze przekazano do Wiednia, najpierw na żądanie Samuela, który sprzedał Wiewiórkę i Kowale, później zaś Melanii Kostrowickiej, na której potrzeby wyzbyto się Papierni. Przy Lucjanie Kostrowickim pozostał więc w końcu tylko Kościeniew. Z dzieci Lucjana syn Wincenty obrał karierę wojskową rosyjską, Samuel skończył architekturę w Dorpacie, gdzie został później naczelnym architektem, Marcin zaś elektrotechnikę. Po śmierci Lucjana w Kościeniewie na krótko osiadł Marcin Kostrowicki (1855–1905), ale niebawem wraz z żoną z ks. Massalskich przeniósł się do Warszawy. Następnym właścicielem Kościeniewa był jego starszy syn Stanisław (1881–1918), a po nim młodszy syn Lucjan (ur. 1889), ostatni właściciel tych dóbr do 1939 r. W 1914 r. składały się one z ośrodka oraz czterech folwarków o łącznej powierzchni 1600 ha ziemi i 1340 ha lasów.



238. Kościeniew. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

Według przekazywanej z pokolenia na pokolenie tradycji rodzinnej, Aleksandrowiczowie posiadali w Kościeniewie obszerny, przypuszczalnie piętrowy dwór modrzewiowy, który ulec miał zniszczeniu już w czasie wojen szwedzkich, gdyż właśnie wówczas stoczona została w okolicy bitwa. Po pałacu Aleksandrowiczów nic więc nie pozostało. Z ocalałych z pożaru belek miała być jednak wybudowana stojąca do drugiej wojny światowej oficyna. Nie jest rzeczą jasną, jaką rolę spełniał za Aleksandrowiczów jedyny, częściowo do 1939 r. zachowany budynek murowany datowany na wiek XVII, którego wszystkie elementy drewniane także zresztą spłonęły równocześnie z pałacem. Z przeznaczeniem na siedzibę właścicieli, po stracie Papierni, został on odbudowany dopiero pod koniec XIX w. Według legend miejscowych, budowali go masoni, miał więc być w swoim czasie miejscem zbiórki ich loży. Według innego domniemania, Aleksandrowiczowie wznieśli ów dom na mieszkalny, podczas gdy starszy, drewniany, służyć miał odtąd jako oficyna.

Budynek ten stał prostopadle do dawnego pałacu i w jego pobliżu. Wznosił się na planie



239. Kościeniew. „Biały domek". Rys. J. Kostrowicki

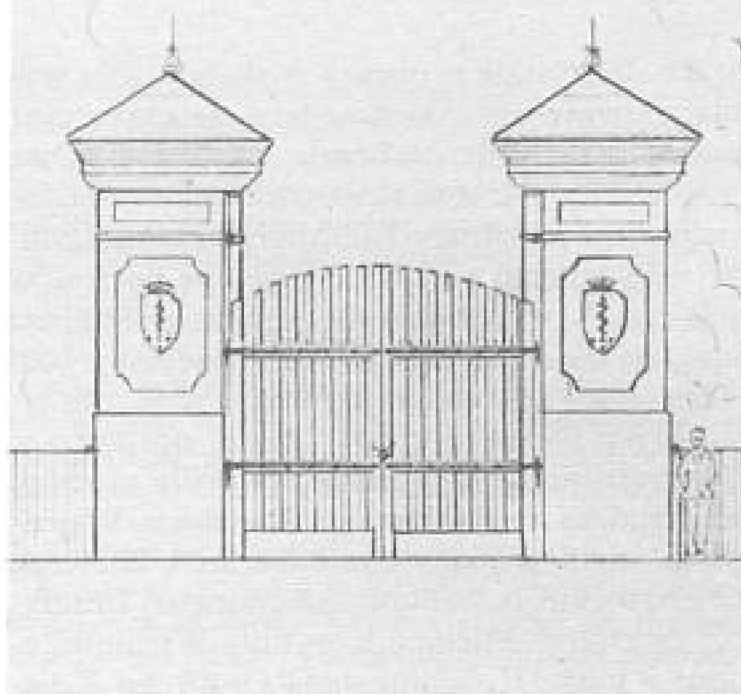
bardzo szerokiego prostokąta długości 24 m. Z powodu nachylenia terenu w jednej ze ścian bocznych mieścił się wjazd do szerokiego korytarza piwnicznego, z drugiej zaś, przeciwległej, znajdowało się wejście do parterowych pomieszczeń mieszkalnych. Piwnice były duże położone po obu stronach korytarza, o sklepieniach beczkowych albo łukowych. Podpiwniczenie sięgało zresztą poza budynek, w stronę dawnego domu mieszkalnego. Wysokość piwnic również była znaczna. Posiadały one małe, wysoko umieszczone okienka, a niektóre także kolumny wspierające sklepienia. Część piwnic miała dwie kondygnacje. Nad piwnicami znajdowały się pomieszczenia mieszkalne, usytuowane na dwóch poziomach. Trakt od strony parku był położony około 1 metra niżej od traktu frontowego. Ściany domu wykonane były z dużych, gładzonych z jednej strony kamieni, oblicowanych od wnętrza cegłą. Grubość ścian przekraczała 1 metr. Wysokie i wąskie okna, po odbudowie domu mające formę nowoczesną, mieściły się od wnętrza w głębokich niszach. Pokoje z gładko ostatnio tynkowanymi sufitami były wysokie. W amfiladzie frontowej wysokość ich dochodziła do trzech i pół metra, zaś w ogrodowej do czterech i pół. W ścianach znajdowało się dużo przewodów, które nie wykazywały śladów sadzy. Mogły więc być one pozostałością dawnego ogrzewania centralnego gorącym powietrzem. Przypuszczenie to potwierdzały resztki wielkiego pieca, znalezione w jednej z piwnic. Odbudowany dom nakryty został łamanym dachem gontowym o łagodnym spadzie górnej jego połaci, a bardziej stromej połaci dolnej. Na osi od strony podjazdu dodany został ganek z czterema filarami, wspierającymi trójkątny szczyt, od tyłu obszerny taras, a po bokach dwa dalsze małe ganki.

Wewnętrzny układ dworu przedstawiał się w ten sposób, że na prawo od dość przestronnej sieni mieściła się sala jadalna, a za nią jeszcze dwa małe pokoje. W lewej części frontowego traktu znajdowały się cztery pokoje mieszkalne. Wszystkie one łącznie z sienią tworzyły jeden nieprzerwany ciąg amfiladowy. Większość z nich miała poza tym drzwi wiodące na korytarz, do którego schodziło się w dół po szeregu stopni. Z sieni na wprost, także po stopniach, było wejście do wielkiego salonu o podstawie kwadratu, zajmującego cały środek traktu ogrodowego. Na prawo od salonu mieściły się dwa pokoje gościnne, a za nimi kredens, kuchnia etc., na lewo zaś biblioteka i dalsze pokoje mieszkalne. Architektura wszystkich pomieszczeń niczym szczególnym się nie odznaczała.

Do pierwszej wojny światowej zarówno dwór, jak oficyna miały bogate urządzenie ruchome. Do najcenniejszych przedmiotów należały meble zabytkowe, częściowo przywiezione z Wiednia[5]. Wyróżniał się wśród nich m.in. fotel wykonany z rzeźbionego dębu, tak szeroki, że mogły się w nim zmieścić dwie osoby. Miał on oparcie ujęte w dwie toczone i rzeźbione kolumienki z wezgłowiem, na którego szczycie widniała tarcza z herbem Kostrowickich i dziewięciopałkową koroną. Oparcie dla pleców oraz siedzenie fotela pokrywał tłoczony aksamit, zaś poręcze i przednie nogi były kształtnie wygięte. Wszystkie nogi łączyło rzeźbione wiązanie. Na tylnej stronie oparcia, w miejscu poduszki znajdowała się misternie rzeźbiona druga tarcza podbita zielono wyprawioną skórą. Na uwagę zasługiwała dalej trzyszufladkowa komódka o ładnie wygiętym froncie, inkrustowana różnobarwnym drewnem oraz brązem, kanapa mahoniowa o bardzo grubych bocznych oparciach i wysokim oparciu tylnym, której masywne nogi zakończone były brązowymi polerowanymi łapami lwimi, a siedzenie i oparcie pokryte pasiastą szaro-bordową tkaniną, stolik do robótek kobiecych, mahoniowy z wąskimi hebanowymi wstawkami, duży okrągły stół czeczotkowy o zgrabnie wygiętych i zwężających się ku dołowi nogach połączonych blatem mniejszym, z fornirem na blatach ułożonym promieniście o barwie złotej, a obramowaniu czarnym, krzesełka hebanowe o filigranowych kształtach oparcia i nóżek, ozdobionych inkrustacją z masy perłowej i mosiądzu, stolik jesionowy z toczonymi nóżkami i blatem wykonanym z pięciu tafelek różnokolorowego marmuru, przy czym całość blatu ujęta była w jesionową inkrustowaną ramę, a nóżki połączone wiązaniem w formie lir, oraz wiele innych.

Było też w Kościeniewie kilka interesujących zegarów, a wśród nich ścienny, ośmiograniasty o wymiarach 90 × 90 cm. Miał on tarczę białą ujętą w hebanową oszkloną ramę z wstawkami z masy perłowej i mosiądzu. Na białym tle

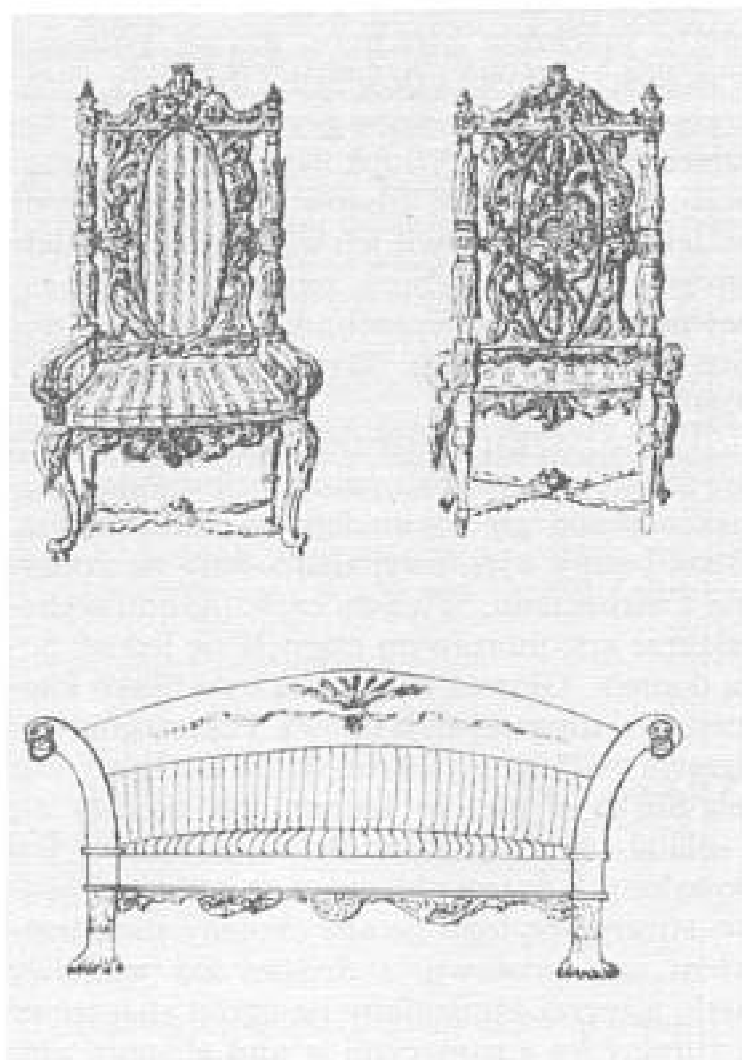
widniało dwanaście małych tarcz okolonych złoto-granatowymi rameczkami, mieszczącymi rzymskie cyfry mosiężne oznaczające godziny. Wskazówki były metalowe koloru hartowanej stali. Zegar ten wybijał godziny w bardzo niskim tonie, przypominającym dźwięk zegarów wieżowych. Inny zegar, stojący na konsoli, sporządzony był z alabastru ozdobionego złoconym brązem. Przedstawiał on umieszczony na podstawie prostokątnej stolik. Na frontowej ścianie tego stolika mieściła się tarcza ujęta w brązową ramkę. Na stoliku stała lampka oliwna, wykonana ze złoconego brązu oraz zrobiona z tego samego materiału otwarta książka. Na postumencie stał jeszcze złocony fotel, na którym spoczywała postać niewieścia; lekko podparta, ubrana w strój grecki, czytająca książkę. Wszystkie wstawki zegara były misternie rzeźbione. Całość przykrywał szklany klosz. Oprócz tych dwóch, szczególnie ciekawych, były we dworze jeszcze dwa inne, a więc zegar biurkowy, cały ze złoconego drobno rzeźbionego brązu, wsparty na czterech nóżkach, z białą tarczą i złoconymi wskazówkami oraz zegar szafkowy, czarno lakierowany, z nakrywą w formie wygiętego dachu wspartego na dwóch kolumienkach z brązowymi kapitelami. Wśród innych przedmiotów do cenniejszych zaliczano duże mosiężne lichtarze, rzeźbione delikatnie,



240. Kościeniew. Brama wjazdowa. Rys. J. Kostrowicki

o wysmukłej linii, oraz inne, w postaci nagich Egipcjanek, stojących na czarnej marmurowej podstawie[6].

W odbudowanym dworze znalazły się też serwisy porcelanowe i jeden z fajansu angielskiego z początku XVIII w., kryształy stołowe i srebro, a z ciekawostek puzderka damskie. Jedno z nich, mahoniowe, z wieczkiem inkrustowanym złotem, przetrwało wszystkie zawieruchy wojenne. Na umieszczonej pośrodku tarczy herbowej znajdował się napis „Maria Kostrowicka 1782 Juni 15".



241. Kościeniew. Meble w zbiorach dworu. Rys. J. Kostrowicki

Do 1914 r. dwór kościeniewski zdobiło też sporo obrazów olejnych, jak np. kopie malowideł z kaplicy Sykstyńskiej wykonane przez Melanię Kostrowicką, wśród których wyróżniało się studium głowy św. Piotra, a poza tym kolekcja oryginalnych pasteli, akwarel i sztychów. Do najcenniejszych pamiątek należały jednak portrety rodzinne, w tym wizerunek Gabriela Kostrowickiego, strażnika mścisławskiego, przedstawionego jako rycerza w zbroi, z podgoloną głową. Do tej najlepszej grupy należały też cztery portrety kobiece: młodej, przystojnej osoby w stroju wieczorowym, wydekoltowanej, z naszyjnikiem i kolczykami ze szlachetnych kamieni oraz drugi, osoby starszej w stroju mniszki i w piusce na głowie, w łańcuchu z krzyżykiem na szyi. Oba płótna przedstawiały Melanię Kostrowicką. Na portrecie trzecim widniała młoda dama, sportretowana z profilu, w sukni ciemnoliliowej w pasy, siedząca przy stoliku z podnoszonym wiekiem i widocznym tamburkiem służącym do wykonywania haftu. Była to siostra Melanii, Julia Kostrowicka. W końcu czwarty portret kobiecy, już nie rodzinny, przedstawiał słynną tancerkę Fanny Elsner z filuternym uśmieszkiem, dla żartu namalowaną w stroju zakonnym, jako św. Fran-

ciszkę. Wszystkie te obrazy posiadały duże wymiary i przez wileńskich badaczy sztuki uznane zostały za dzieła dobrych mistrzów. Dwa z nich, to jest Melanii Kostrowickiej w młodym wieku oraz jej siostry Julii, były przypuszczalnie tego samego pędzla[7]. W grupie portretów rodzinnych wyróżniała się jeszcze podobizna Samuela Kostrowickiego, ojca Melanii, Julii i Lucjana, wykonana węglem. Inne, mniejszych wymiarów portrety olejne, pochodzące z różnych epok, wyobrażały głównie męskich przedstawicieli rodziny Kostrowickich. W grupie tej znajdował się m.in. wizerunek Bazylego Kostrowickiego, pułkownika chorągwi husarskiej za królów Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III, szambelana Onufrego Kostrowickiego w mundurze z ciemnoamarantowym kołnierzem, gen. Ignacego Kostrowickiego, Lucjana Kostrowickiego, Marii z Zaleskich Kostrowickiej i kilku innych osób. Były też w zbiorach liczne miniatury, wykonane przypuszczalnie przez Melanię Kostrowicką, przedstawiające ks. Reichstadtu jak też nie rozpoznane osoby dworu wiedeńskiego z pierwszej połowy XIX w. Liczne były też sztychy z XVIII i XIX w., głównie widoki Włoch i Tyrolu oraz angielskie z pierwszej połowy XIX w. ze scenami z Hamleta[8].

Ponieważ siedziba Kostrowickich w Kościeniewie — poza wartością zabytkową — pod względem estetycznym, zwłaszcza od strony zewnętrznej, nie przedstawiała się zbyt interesująco, wśród budowli zespołu dworskiego pierwsze miejsce zajmował tzw. „biały domek". Miał on charakter typowego, niewielkiego, polskiego dworu klasycystycznego. Kiedy ów murowany z cegły, parterowy, dziewięcioosiowy budynek został wzniesiony, także dokładnie nie wiadomo. Zapewne pochodził już z czasów Kostrowickich, czyli z drugiej połowy XVIII w. Miał on elewacje tynkowane na biało oraz wysoki, czterospadowy dach gontowy. Główne wejście, umieszczone niesymetrycznie, zdobił portyk o dwóch kolumienkach wspierających półbeczkowaty dach. W szczycie portyku widniało okno termalne z promienistym układem szczeblin.

W sieni „Białego domku", na wprost drzwi wejściowych mieścił się ogromny kominek, zamykany żelaznymi drzwiami. Jego komin zwężający się stopniowo ku górze, wyprowadzony był wysoko ponad kalenicę domu. Na strychu miał drzwiczki mniejsze, służące do zawieszania wędlin. Wszystkie pokoje mieszczące się po obu stronach sieni, w tym jadalny, gabinet oraz dwa salony, miały obicie z deseniowego materiału. Te reprezentacyjne pokoje zdobiły i ogrzewały piece z pięknych kolorowych kafli, przypuszczalnie siedemnastowiecznych, pochodzących najprawdopodobniej z dawnego dworu Aleksandrowiczów. W gabinecie kafle te miały ornament roślinny w kolorze czerwonym na bladoniebieskim lub bladozielonym tle, w buduarze zaś użyto kafli koloru kremowego, również z ornamentacją roślinną oraz białymi i niebieskimi postaciami i kwiatami. Posadzki we wszystkich pokojach były z miękkiego, lakierowanego drewna. Jedynie salony wyposażone zostały w parkiety ułożone we wzory geometryczne w kwadratowych ramach. Z ruin dawnego pałacu Aleksandrowiczów pochodziły jeszcze części metalowe, jak kraty i drzwiczki do pieców. W okresie, gdy Kostrowiccy przebywali w Papierni lub w Wiedniu, „Biały domek" służył jako mieszkanie rządców majątku. Być może, iż wyłącznie w tym celu został nawet zbudowany, gdyż znajdował się bliżej zabudowań folwarcznych niż pałacu.

Za pozostałość dawnego dworu Aleksandrowiczów, niewiele w ciągu wieków zmienioną, uchodziła okazała brama wjazdowa. Wznosiła się ona u wylotu długiej kasztanowej alei, a raczej traktu, przechodzącego zygzakiem przez sadybę i dalej biegnącego groblą nad stawem, obsadzoną starymi wierzbami i olchami. Trakt ten łączył ze sobą dwa miasteczka, Szczuczyn z Wasiliszkami. Brama składała się z dwóch potężnych murowanych i otynkowanych filarów o przekroju kwadratu, prawie potrójnej wysokości wzrostu człowieka. Oba filary wieńczyły bogato profilowane gzymsy. Nakrywał je czterospadowy dach łupkowy, zakończony iglicami. W płycinach filarów, znajdujących się mniej więcej w połowie ich wysokości, widniały tarcze z herbem Baybuza, umieszczone tam zapewne w momencie przebudowy bramy w duchu klasycystycznym. Wrota wykonane były ostatnio z drewna.

Część parku kościeniewskiego, z kolistym nie zadrzewionym gazonem, obejmowała przestrzeń przed głównym domem mieszkalnym. Obok bramy wjazdowej znajdowały się szklarnie z inspektami. Większa część ogrodu o charakterze krajobrazowym ciągnęła się jednak poza domem. Główną jej ozdobą była blisko kilometrowej długości aleja lipowa. Poszczególne jej drzewa osiągały wysokość do 50 m. Rosły one tak blisko siebie, że korony ich zrastały się i splatały ze sobą. Wiek alei na podstawie słoi powalonych drzew obliczano na 340 lat. Z jednej strony przylegał do alei okolony starodrzewiem sad owocowy, z drugiej zaś właściwy park, a raczej zamieniony na ogród spacerowy naturalny las z rosnącymi w nim głównie wią-



242. *Kościeniew. Aleja lipowa w parku, przed 1939 r.*

zami, lipami, klonami i jesionami, wiekiem dorównującymi prawdopodobnie drzewom alei. Na skraju parku rosło też kilka sędziwych dębów, starszych jeszcze od alei, tworzących naturalną altanę.

[1] S. Uruski, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1904, s. 23.

[2] Cały opis Kościeniewa opiera się na relacjach i szkicach sytuacyjnych, dostarczonych przez Jana Lucjana Kostrowickiego i jego syna Andrzeja.

[3] Obu swym córkom Samuel Kostrowicki dał staranne wykształcenie, w tym znajomość języków obcych, historii, literatury, muzyki i malarstwa. Zostały one nawet przyjęte na dwór austriacki, gdzie znalazły się w otoczeniu Marii Ludwiki, żony Napoleona I, która po jego upadku, wraz z synem ks. Reichstadtu, znanym jako „Orlątko", powróciła do Wiednia. W wieku lat 18, w nie wyjaśnionych ostatecznie okolicznościach, Melania Kostrowicka zaszła w ciążę i została usunięta do Włoch, gdzie na świat przyszedł syn, którego imienia wszakże nie znamy. Miał się on wychowywać pod opieką Watykanu, ale oczywiście na koszt matki i jej rodziny. Melania wróciła jednak na stałe do Wiednia, gdzie zamieszkała w odziedziczonym później po swym ojcu pałacu. Pod koniec życia chodziła w habicie zakonnym, przypuszczalnie była więc tercjarką. Opierając się na pełnej tajemniczości „sadze rodu Kostrowickich", Anatol Stern (*Poezja zbuntowana*, Warszawa 1964, s. 227 i n.) snuje przypuszczenie, że słynny poeta francuski polskiego pochodzenia, Guillaume Kostrowicki-Apollinaire, był synem owego syna Melanii oraz Angeliki Kostrowickiej, córki Michała, pochodzącego z innej linii tej rodziny. Michał i Angelika Kostrowiccy mieszkali w Rzymie w czasie, gdy przebywał tam syn Melanii. W ten sposób Apollinaire okazałby się wnukiem „Orlątka" i Melanii Kostrowickiej, prawnukiem zaś Napoleona I.

[4] Na temat Lucjana Kostrowickiego „saga rodu" mówi, że był on wyjątkowo zdolnym uczniem szkoły wojskowej. W czasie wizyty cara rosyjskiego w Paryżu został mu więc z wielkimi pochwałami przedstawiony. Car potraktował go jednak jako zbiega i zażądał odesłania piechotą, etapami, pod eskortą do kraju. Tam musiał się stale meldować u władz policyjnych, a odwiedziny rodziców w Wiedniu zostały mu zakazane. Prowadząc tak skrępowany żywot, stał się wkrótce odludkiem i dziwakiem.

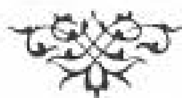
[5] Stryj ostatniego właściciela Kościeniewa — Marcin Kostrowicki, odwiedził Melanię Kostrowicką w Wiedniu pod koniec jej życia. Mieszkała wówczas we wspaniale urządzonym pałacu i obdarowała go kilkoma portretami własnymi, kilkoma swego ojca Samuela, siostry Julii oraz generała Ignacego, jak też jednego ze starszych przodków. Prócz portretów Marcin Kostrowicki otrzymał też kufry, zawierające masę korespondencji, dokumentów oraz kilka tek ze sztychami, rysunkami i akwarelami obok dość dużej ilości obrazów olejnych, pozwijanych na drewniane wałki. Na odwrocie ich miał widnieć napis: „Ks. Reichstadt" lub „Król rzymski". W kufrach znajdowały się też stare koronki, szale i pantofelki. Portrety i obrazy po przywiezieniu do Kościeniewa zawieszone zostały na ścianach dworu, zaś dla kufrów wykonano specjalny skład na strychu domu. Ale tylko te przedmioty Melania Kostrowicka przekazać miała rodzinie, która dla niej wyzbyła się poważnej części swych dóbr. Pałac i pozostały majątek zapisała ona bowiem na „świętopietrze".

[6] Do ciekawostek, a równocześnie cennych pamiątek rodzinnych należał też misterny wyrób rzemieślniczy w postaci klocka z drzewa mahoniowego o wymiarze $35 \times 12 \times 10$ cm z łagodnie zaokrąglonymi narożnikami. W jednym jego wydrążeniu mieściło się lustro ujęte w metalową ramę, a w innych dwa grzebienie z kości, dwie brzytwy, szczoteczka, flakonik na perfumy oraz małe puzderko na złote, pięknie cyzelowane szpilki do krawata. Pod spodem było jeszcze miejsce na dwa srebrne kubeczki z pokrywkami oraz dwa również srebrne pudełeczka. Na pokrywie tego przyboru znajdowała się obramowana mosiądzem herbowa tarcza Kostrowickich. Całość zamykało się za pomocą wmontowanego w drzewo zameczka.

[7] Przypisywano je m.in. Lampiemu młodszemu.

[8] W 1915 r., gdy wojska rosyjskie pod naporem armii niemieckiej zaczęły cofać się w głąb kraju, Kostrowiccy wywieźli z Kościeniewa wszystkie cenniejsze meble oraz zbiory, ukrywając je w miejscach, które wydawały się wówczas mniej zagrożone działaniami wojennymi. Rachuby te okazały się jednak mylne. Jedynie część owych przedmiotów wróciła na miejsce, by przepaść ostatecznie w czasie drugiej wojny światowej.

Kowaliszki



Kolejnymi właścicielami dóbr Kowaliszki byli Lievenowie, Liesandrowie, Borchowie, Platerowie oraz Lüdingshausen-Wolffowie. Franciszek Komorowski h. Korczak (zm.

Koźliszki Małe



Koźliszki Małe, położone koło miasta Rakiszki, wchodziły początkowo w skład większego kompleksu dóbr Augustynowa. W XVIII w. były one dziedzictwem Tyszkiewiczów, m.in. Hieronima, starosty kiermelskiego[1]. Około 1790 r. Koźliszki znalazły się w posiadaniu Herkulana i Deodata Chilewskich, od których przechodziły kolejno do Syrewiczów, Bartoszewiczów, Kościałkowskich i wreszcie, pod koniec XIX w. stały się własnością Zygmunta Rutkowskiego, którego rodzina mieszkała tam do drugiej wojny światowej.

W Koźliszkach Małych znajdował się drewniany dwór klasycystyczny o doskonałych proporcjach, wzniesiony przypuszczalnie przez Chilewskich ok. 1810 r.[2] Był on w zasadzie parterowy, na rzucie prostokąta, jedenastoosiowy, z jednoosiową facjatą pośrodku i dwoma ryzalitami od strony ogrodu. Do części środkowej elewacji frontowej przylegał wydatny portyk z dwiema parami smukłych kolumn w wielkim porządku, dźwigających belkowanie oraz trójkątny szczyt. Dwór miał ściany zewnętrzne nie tynkowane, w naturalnej barwie drewna, na którego pociemniałym tle ostro rysowały się lakierowane na kolor biały obramienia drzwi i okien, zaopatrzonych w okiennice, jak też kolumny portyku. Elewacje obiegał dokoła także biały gzyms wieńczący, urwany pod facjatą. Budynek ten nakrywał bardzo pięknie zarysowany gontowy czterospadowy dach łamany. Na temat wnętrz i ogrodu, otaczającego dom, brak jakichkolwiek informacji.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, cz. 2, Warszawa 1902, s. 149.

[2] A. Jankevičienė, *op. cit.*

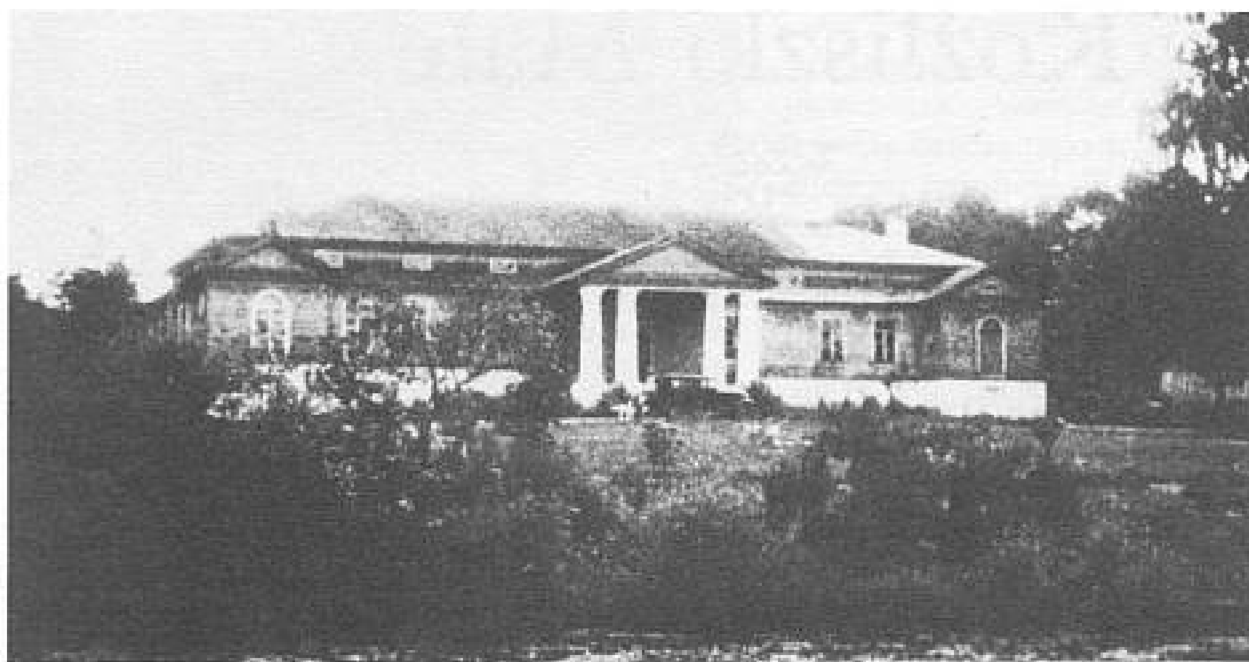


248. Koźliszki Małe. Dwór od frontu, przed 1939 r.

Kraśniany



Bardzo skąpe wiadomości dotyczące przeszłości Kraśnian opierają się wyłącznie na miejscowej tradycji[1]. Majętność ta w pierwszej połowie XIX w. należała do rodziny Mackiewi-



249. Kraśniany. Elewacja frontowa dworu, przed 1914 r.

czów. Jako posag Eleonory Mackiewiczówny, zamężnej za Sylwestrem Janiszewskim h. Junosza, Kraśniany dostały się na przeciąg trzech pokoleń w posiadanie rodziny jej męża. Po Sylwestrze dobra kraśniańskie odziedziczył jego syn Oktawian Janiszewski (zm. w 1890 r.), żonaty z Józefiną Schnobel, zaś ostatnim ich właścicielem do 1939 r. był syn Oktawiana – Wiktor Johann Janiszewski (1869–1954), żonaty z bar. Marią Estellą Staden (zm. w 1953 r.).

Do 1939 r. istniał w Kraśnianach stary parterowy, modrzewiowy dwór, wybudowany jakoby przed 300 laty. Wznosił się on na wysokiej podmurówce wykonanej z kamienia polnego i cegły, kryty zaś był gontowym, czterospadowym dachem łamanym, niefortunnie przebudowanym w połowie XIX w. Zmiana polegała głównie na obniżeniu jego dolnej połaci i utworzeniu między połacią dolną a górną dość wysokiej ścianki, przebitej szeregiem prostokątnych lub owalnych okien, oświetlających strychy. W czasie przebudowy dachu zmieniono także częściowo układ wnętrz domu oraz powiększono otwory okienne, zwłaszcza od tyłu dworu, gdzie otrzymały one wystrój neogotycki.

W postaci znanej z ostatnich czasów, od strony podjazdu dwór kraśniański posiadał trzy akcenty. Głównym był środkowy ganek o dwóch parach masywnych murowanych kolumn wspartych na potężnych bazach i podtrzymujących stosunkowo niewielki, trójkątny, spłaszczony gładki fronton. Po obu stronach fasady występowały płytkie ryzality, również z trójkątnymi frontonami, zaopatrzonymi w małe półokrągłe okienka. Elewacje boczne i tylne były gładkie. Dwór posiadał ściany nie tynkowane, w naturalnym kolorze starego drewna. Lakierowane okna miały kolor biały.

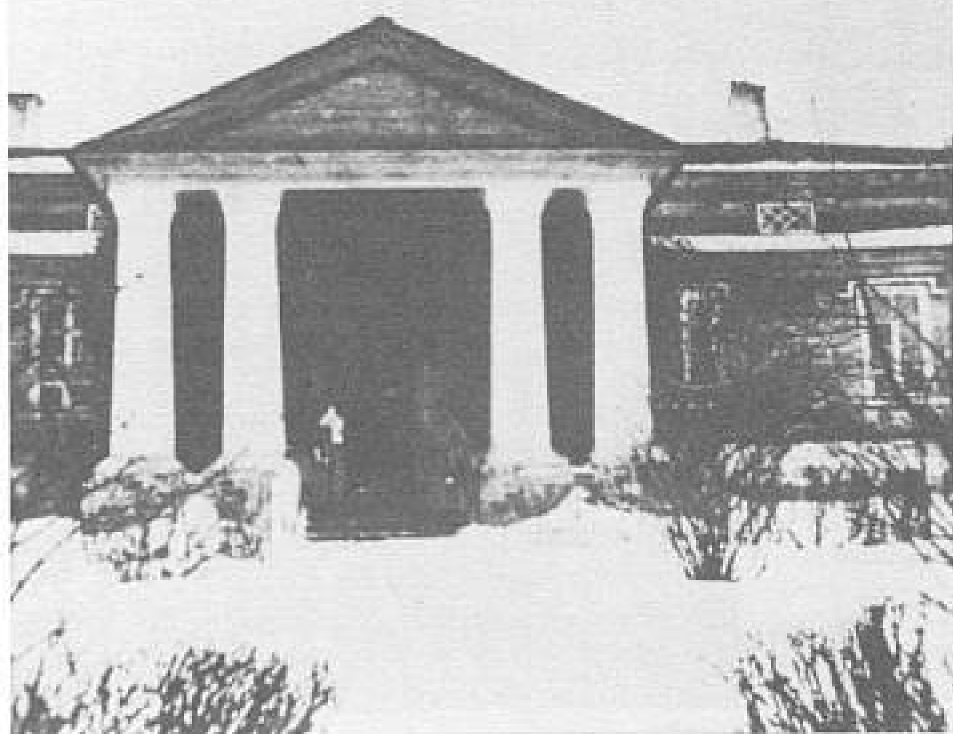
Wewnątrz dom zawierał ostatnio 17 pomieszczeń różnych wymiarów i kształtów. We wszystkich pokojach ściany były gładko tynkowane, zaś posadzki parkietowe. W salonie posadzka miała charakter bardziej ozdobny, gdyż składała się z wielkich kwadratów ułożonych po przekątnej w także kwadratowych ramach. Natomiast w sali jadalnej motywem głównym były gwiazdy z czarnego dębu. W niektórych pokojach zachowały się do ostatnich czasów malowidła deseniem przypominające tapety – uważane za osiemnastowieczne, w rzeczywistości jednak niewątpliwie nowsze – w kolorach szafirowym, popielatym, białym i liliowym. Według pierwotnego układu pokoje rozmieszczone były w dwóch traktach. Po obu stronach obszernej sieni od strony wjazdu znajdowały się po trzy komnaty i po dwa pokoiki w ryzalitach. Niektóre z nich w XIX w. uległy przeróbce. Pokoje traktu frontowego służyły głównie jako mieszkalne, kancelaria etc. Pośrodku lewego skrzydła znajdowała się biblioteka, w lewym ryzalicie zaś domowa kaplica. Pokoje reprezentacyjne zajmowały cały trakt ogrodowy. Pokój środkowy z wejściem z sieni nosił miano „kwiatowego". Na lewo od niego mieścił się wielki salon o trzech oknach, a za nim w rogu jeszcze jeden pokój kwadratowy. Z pokoju „kwiatowego" na prawo wchodziło się do pokoju „bawialnego", a stąd do narożnej sali jadalnej, również o trzech oknach, później zmniejszonej przez wykrojenie z niej dwóch małych pokoików, usytuowanych przy ścianie węższej dworu. Salon miał sufit podwyższony o ściankę nadbudowaną podczas przeróbki dachu, co podkreślone zostało gzymsem kostkowym. W bawialnym, bibliotece i tzw. „kawiarni" obok pieców znajdowały się też murowane z cegły kominki.

Przed 1914 r. dwór kraśniański miał częściowo urządzenie zabytkowe, głównie w stylu

Ludwika Filipa, biurka i sekretarzyki z różnych epok, szereg portretów rodzinnych i obrazów innej treści, a w końcu archiwum z nadaniami królów polskich, w tym Zygmunta Augusta, Zygmunta III Wazy i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nic z tych pamiątek nie zachowało się.

Dwór stał na lekkim wzgórzu, pomiędzy dwiema równolegle poprowadzonymi starymi alejami lipowymi o wysokich strzelistych drzewach, zamykającymi park o powierzchni 4 ha. Od frontu i od tyłu domu ciągnęły się gazony, otoczone również starymi drzewami. Od strony zewnętrznej lipowych alei znajdowały się sady owocowe. Przed domem, poniżej okrągłego gazonu leżała niewielka sadzawka, a jeszcze niżej inspekty. Z tej strony park skłonem dochodził do łąki i płynącej dołem rzeki. Po lewej stronie sadzawki oraz inspektów, otoczony zewsząd gęstwiną parku wznosił się drewniany, podobnie jak dom mieszkalny, i zapewne równie stary spichrz z galeryjką o dziesięciu kolumnach od frontu. Trzecim drewnianym budynkiem usytuowanym w pobliżu domu była obszerna, dziewięcioosiowa, parterowa na skrzydłach, piętrowa w trójosiowej części środkowej oficyna. Wejście do niej poprzedzał także czterokolumnowy ganek. Dwór w Kraśnianach rozebrany został w czasie drugiej wojny światowej.

[1] Wszystkie dane pochodzą od córki ostatniego właściciela Kraśnian, Estelli z Janiszewskich Wolańskiej.





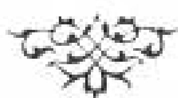


250. Kraśniany. Portyk dworu, przed 1939 r.

251. Kraśniany. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

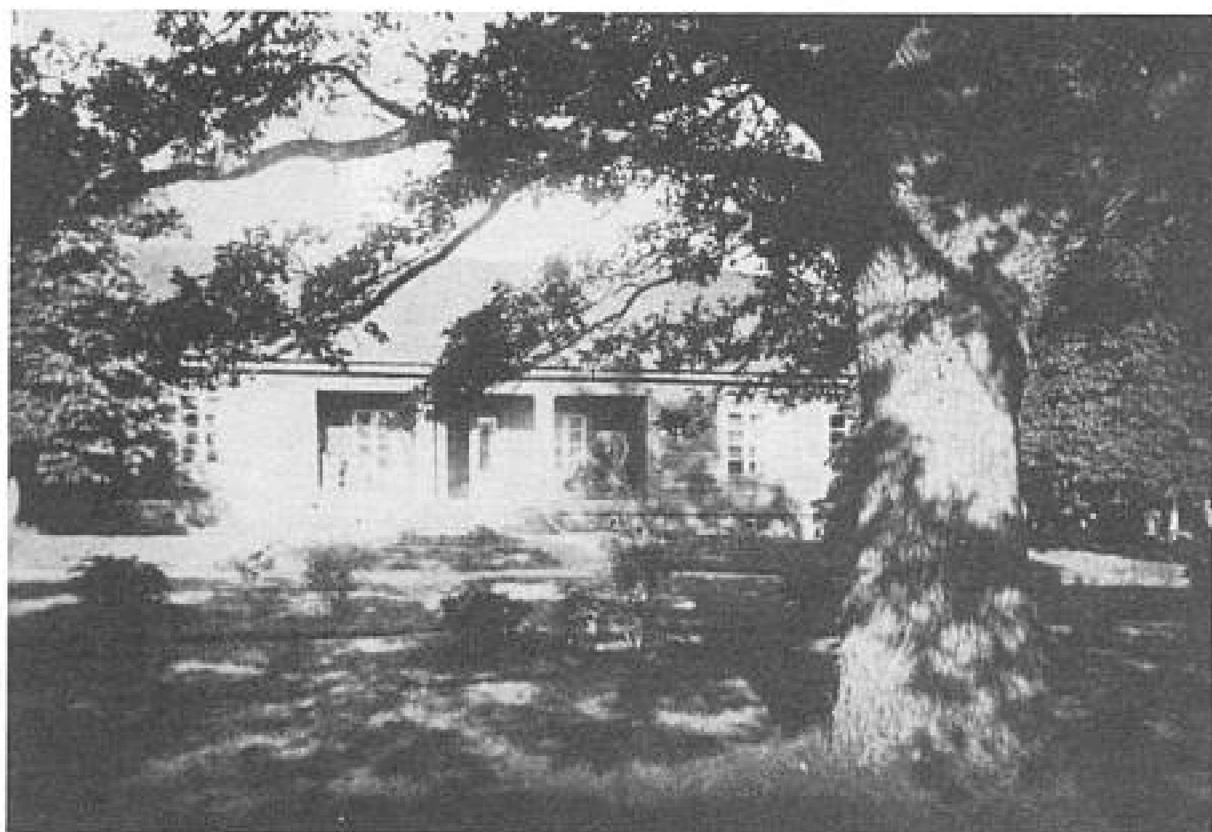
252. Kraśniany. Salon, przed 1939 r.

Krycewicze

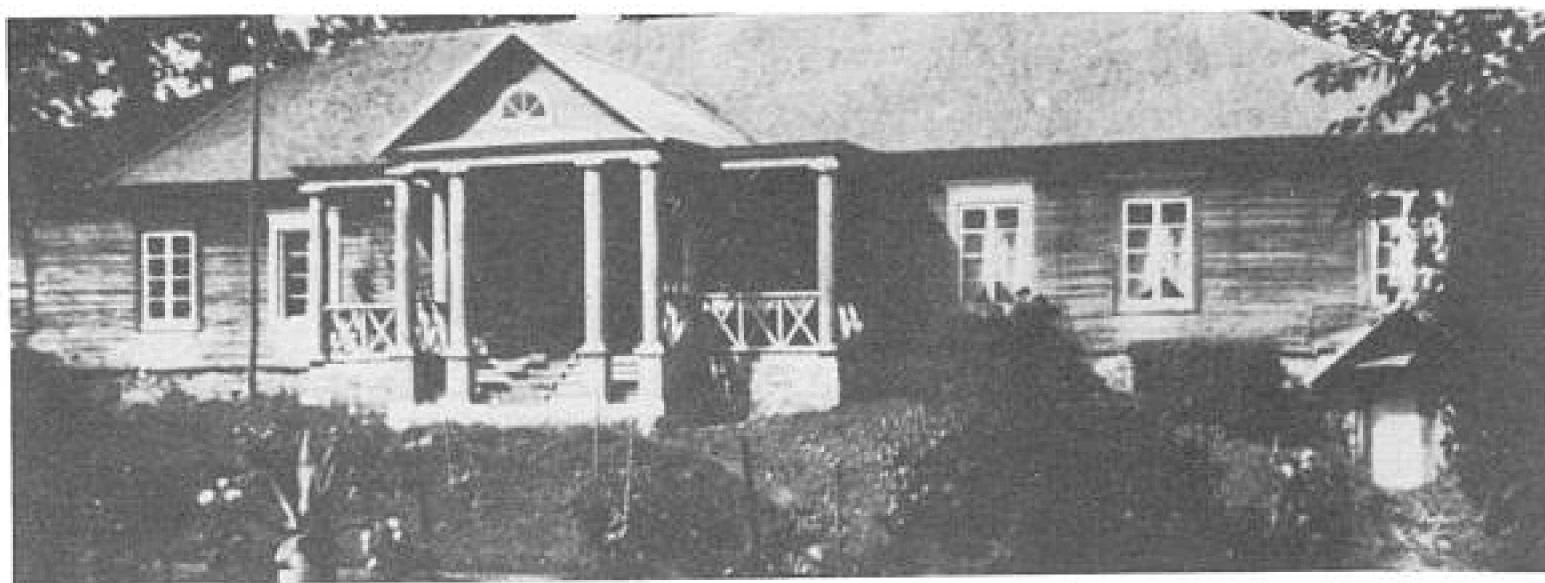


Krycewicze były początkowo attynencją wielkich dóbr Szczołno, dawnego dziedzictwa Zenowiczów, od których w 1522 r. nabył je Piotr Massalski[1]. Pod koniec XVII w. Szczołno i Krycewicze przeszły do Rudominów h. Trąby. Syn Michała, Aleksander Rudomina, sprzedał w 1721 r. Krycewicze, a w 1727 r. także i Szczołno Franciszkowi Felicjanowi Niewęgłowskiemu, wojskiemu brasławskiemu i jego żonie z Mirskich. Niewęgłowscy h. Jastrzębiec byli rodziną mazowiecką, której jedna gałąź osiedliła się na Litwie, gdzie używała przydomku Dobut[2]. Po Franciszku Szczołnę odziedziczył jego starszy syn Michał, zaś Krycewicze młodszy, Tadeusz Onufry, chorąży husarski i deputat na Trybunał litewski w 1770 r., żonaty z Bogumiłą Szauman h. własnego. Ponieważ dwaj starsi synowie Tadeusza Onufrego nie mieli potomstwa, Krycewicze dostały się w spadku jego najmłodszemu synowi Ferdynandowi, prezesowi sądów granicznych pow. dziśnieńskiego, żonatemu z Anną Lewandowską. Dalszym dziedzicem tych włości był syn Ignacy, również prezes sądów granicznych pow. dziśnieńskiego, żonaty z Edwiną Rudnicką. Na nim skończyła się linia po mieczu Niewęgłowskich na Krycewiczach. Wraz z ręką córki Ignacego (zm. w 1859 r.), Edwiny Michaliny Niewęgłowskiej (1848–1920), Krycewicze przeszły w dom jej męża Norberta Fiedorowicza h. Oginiec (1828–1884). Ostatnim właścicielem majątku był ich syn – Władysław Fiedorowicz (1876–1943)[3].

Któryś z Niewęgłowskich, może nabywca Krycewicz, ale najprawdopodobniej jego syn Tadeusz Onufry wybudował tam obszerny drewniany dwór, składający się z dużego, głównego domu mieszkalnego, oficyny i kilku budynków gospodarczych utrzymanych w tym samym stylu klasycystycznym. Wygląd głównego domu mieszkalnego nie jest znany, gdyż z powodu złego stanu został on w początkach drugiej połowy XIX w. rozebrany. Od tego czasu jako siedziba właścicieli służyła dawna oficyna, do której w 1880 r. z lewej strony dobudowano trzy pokoje, a z prawej kuchnię, spiżarnię i pokój służbowy. Środkowa, osiemnastowieczna część domu wznosiła się na dość znacznym, kamiennym podmurowaniu. Miała ona rzut prostokąta, z krótkimi skrzydłami na osiach skrajnych od strony podjazdu. Pośrodku elewacji frontowej występował szeroki wgłębny portyk z dwiema kolumnami flankującymi drzwi wejściowe. Bardziej reprezentacyjnie wyglądała jednak elewacja ogrodowa, z portykiem złożonym z dwóch par wysuniętych na-



253. Krycewicze. Dwór od frontu, przed 1939 r.



254. *Krycewicze. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.*

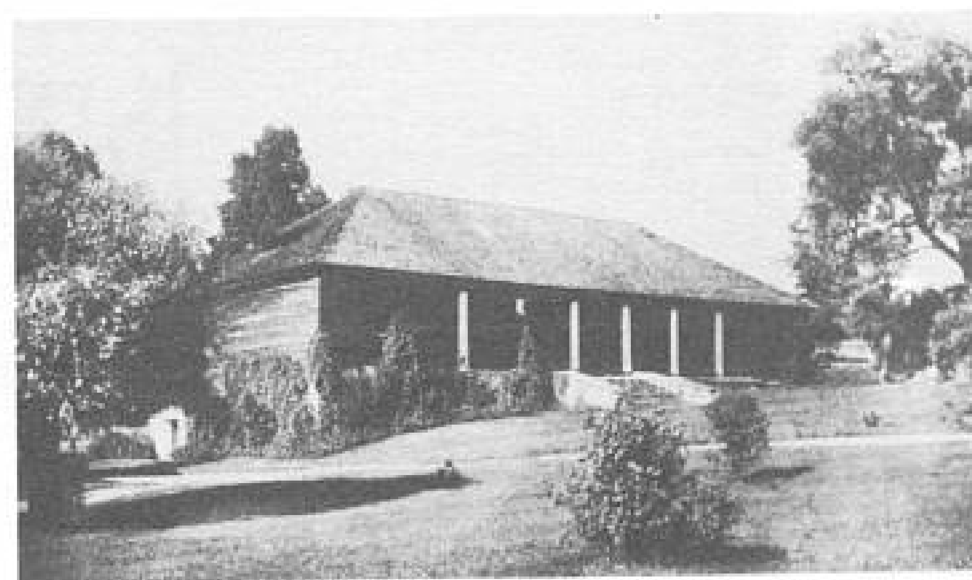
przód kolumienek i dwóch nieco cofniętych, przylegających do niego dwukolumnowych werandek. Ciekawiej ukształtowana elewacja ogrodowa, a także układ wnętrz dopuszczały myśl, iż w czasie rozbudowy dawnej oficyny, a może nawet później, elewacje zostały odwrócone. Ściany zewnętrzne dworu nie posiadały tynków, natomiast kolumny oraz obramienia okien i drzwi lakierowane były na kolor biały. Budynek nakrywał wysoki, czterospadowy dach gontowy.

Wnętrze miało układ dwutraktowy, nieregularny. W czasie adaptacji oficyny na cele mieszkalne główne wejście przeniesione zostało do lewego skrzydła. Stąd poprzez ganek i mały przedpokój wchodziło się na prawo do trzech wielkich, położonych w amfiladzie traktu frontowego pokoi mieszkalnych, a na lewo, przez oszklony z dwóch stron szeroki korytarz, służący jako ogród zimowy, do przybudówki mieszczącej duży salon, salonik i pokój gościnny. Od strony ogrodu środkową część dawnej oficyny zajmowały jeszcze trzy dalsze wielkie pokoje, a więc buduar, stołowy i kredens. Kilka małych pokoi w obu skrzydłach miało przeznaczenie gospodarcze i administracyjne.

Wystrój wewnętrzny dawnej oficyny był, rzecz jasna, skromny. Przebudowany na główny dom mieszkalny budynek ten miał sufity belkowane, ściany tynkowane i tapetowane, posadzki z miękkiego drewna, a częściowo z parkietu, piece z kafli kolorowych oraz dwa kominki. Jeden z nich, w pokoju jadalnym, był murowany z cegły i pociągnięty tynkiem, drugi zaś, w buduarze, sporządzony z masy gipsowej, złoconej, w stylu rokoko. Do 1914 r. dwór urządzony był antycznymi meblami, przeważnie po Niewęgłowskich, w dużej części roboty miejscowych stolarzy. Sypialnia i buduar miały meble rokokowe, w salonach stały głównie meble mahoniowe empirowe, w gabinecie zaś bieder-



255. *Krycewicze. Fragment salonu, przed 1939 r.*



256. *Krycewicze. Spichlerz, przed 1939 r.*

meierowskie. Spotykało się poza tym meble jesionowe, intarsjowane czarnym dębem. Było też trochę dzieł sztuki, w tym kilka dobrych obrazów. Znajdowała się wśród nich kopia *Sybilli Cumana* Fra Domenichino, wykonana przez Kanutego Rusieckiego, *Pierwszy pocałunek* Klaes Molenaera, także kopia, pędzla Wincentego Smokowskiego, trzy oryginalne akwarele Eugène Delacroix i portret dziecięcy Norberta Fiedorowicza w wieku około 5 lat, autora nieokreślonego.

Dwie ściany gabinetu w całości przesłonięte były regałami, zawierającymi księgozbiór w zasadzie dziewiętnastowieczny, głównie treści historycznej. Miało też być trochę starych druków. W pokaźnym zbiorze porcelany do najcenniejszych zaliczano serwis śniadaniowy do białej kawy ozdobiony liliami burbońskimi, fabryki francuskiej, rosyjski serwis do czarnej kawy Gardnera, serwis obiadowy na 12 osób kolorowy angielski i drugi starszy, mocno zdekompletowany, we wzory czarne, kwiaty lub widoki. Było też trochę porcelany polskiej, w tym prymitywna maselniczka w liliowym kolorze w postaci gołąbka, która wzbudzała szczególne zainteresowanie kolekcjonerów. Do Muzeum Narodowego w Warszawie ze zbiorów krycewickich oddali właściciele srebrny puchar z pokrywą i herbem Niewęgłowskich Jastrzębiec, objętości około dwóch litrów. W okresie międzywojennym do nowo założonego muzeum w Brasławiu ofiarowali też dobrze zachowany pas słucki w kolorze białym, amarantowym, błękitnym i czarnym, bogato przetykany złotem i srebrem. Posiadali również Fiedorowiczowie w swej siedzibie gobelin, przypuszczalnie francuski, treści religijnej oraz makatę turecką. Część dzieł sztuki zgromadzona została jeszcze przez Niewęgłowskich, ludzi, jak z tego wynika, dużej kultury, część natomiast przywiózł z podróży zagranicznych po Europie i do Konstantynopola Norbert Fiedorowicz. Przedmioty wyżej wymienione stanowiły wszakże tylko fragment jego kolekcji pozostałej na miejscu do 1914 r., gdyż każde z czworga dzieci Fiedorowiczów wychodząc z Krycewicz otrzymało swój udział także i w zakresie zbiorów artystycznych. W czasie pierwszej wojny światowej cała biblioteka została spalona, a znaczna część urządzenia i dzieł sztuki zniszczona lub rozkradziona. Reszta uległa zagładzie w 1939 r.

Oprócz domu mieszkalnego wartość zabytkową posiadał jeszcze stojący opodal z lewej strony, na wysokiej kamiennej podmurówce, drewniany osiemnastowieczny spichrz, od strony zajazdu poprzedzony sześciokolumnowym podcieniem, kryty wysokim, gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Do jego wnętrza wchodziło się po kilkunastu kamiennych stopniach. Do dawnego zespołu należała też kaplica. Gdy jednak groziło jej zabranie na cerkiew prawosławną, Edwina Niewęgłowska kazała budynek rozebrać, co uczyniono w ciągu jednej nocy. Na miejscu kaplicy urządzono później groby rodzinne.

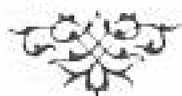
Parku w dosłownym znaczeniu w Krycewiczach nie było. Istniał natomiast ogród spacerowy i kwiatowy, łączący się z sadem, oraz w cztery rzędy sadzona aleja lipowa i druga, ocieniona sędziwymi topolami nadwiślańskimi, jak też rząd brzóz i grabów. Oddzielne akcenty tworzyły dwie altany lipowe i pojedyncze, stare, rozłożyste dęby. Przed domem i poza nim leżały niewielkie sadzawki z rosnącymi dokoła jesionami, klonami i wierzbami płaczącymi.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 745; O. Hedemann, *op. cit.*, s. 391.

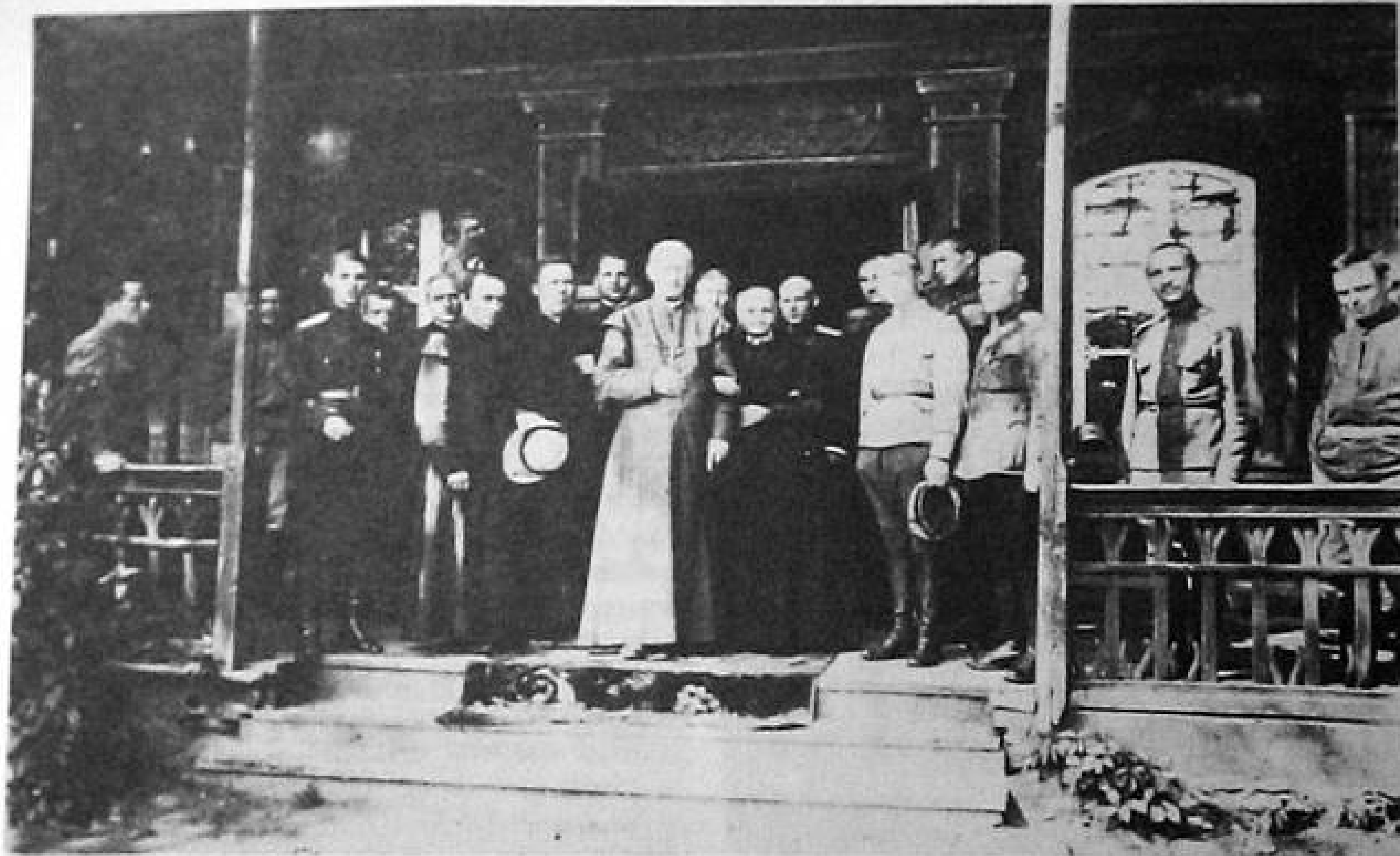
[2] S. Uruski, *op. cit.*, t. 12, Warszawa 1915, s. 134.

[3] Szczegóły dotyczące dworu w Krycewiczach zawdzięczam rodzinie Fiedorowiczów.

Krykały



Kilka ocalałych do 1939 r. zabytkowych budowli oraz wspaniały park dowodziły, że Krykały zakrojone zostały przez fundatora na stylową, choć niewielką rezydencję. Ponieważ jednak w ciągu ostatnich dziesięcioleci majątek ten, zajmujący w drugiej połowie XIX w. wraz z folwarkami Kality i Soroki obszar 3350 morgów[1], kilka razy zmieniał właścicieli, potomkowie zaś ostatnich całkowicie wymarli, trudno jest dziś odtworzyć jego dzieje wcześniejsze. Zdumiewa też fakt, iż na temat tego dworu brak wzmianek w opublikowanych pamiętnikach dziewiętnas-



257. *Krykały. Maria Abramowiczówna z biskupem E. Roppem na ganku ogrodowym w czasie I wojny światowej*

towiecznych, dotyczących ziemi wileńskiej. Wiemy więc w końcu tylko tyle, że w drugiej połowie XIX stulecia, a następnie aż do pierwszej wojny światowej Krykały należały do Abramowiczów h. Jastrzębiec. Ostatnią z rodziny właścicielką była Maria Abramowiczówna (zamordowana w 1918 r.). Po jej śmierci majątek znalazł się w posiadaniu Oskierków z Budsławia. Oskierczanka, wychodząc za mąż za ziemianina z Sieradzkiego, Jarocińskiego, wniosła



258. *Krykały. Pogrzeb Marii Abramowiczówny na tle spalonego dworu w 1918 r.*



259. Krykały. Pawilon dworski, po 1920 r.



260. Krykały. Oficyna dworska, po 1920 r.

mu Krykały w wianie. Po bezpotomnej śmierci obojga Jarocińskich dobra te odziedziczyła ich krewna, która je w 1938 r. rozparcelowała[2].

Kto i kiedy wybudował w Krykałach ów ciekawy zespół architektoniczny, nie wiadomo. Zachowane do drugiej wojny światowej budowle dopuszczały hipotezę, iż mogły one powstać w końcu XVIII lub w początkach XIX w. Fotografia ruin głównego domu mieszkalnego, wykonana w grudniu 1918 r. w parę dni po jego spaleniu, dowodzi, że był on budowlą stosunkowo małą, z pewnością parterową, w większej części drewnianą, nakrytą bardzo wysokim dachem, z jednym prawdopodobnie kominem zbiorczym umieszczonym pośrodku. W części środkowej, murowanej, znajdowały się od frontu półkoliście zamknięte główne drzwi wejściowe i takiego samego kształtu okna. Dwór posiadać miał wewnątrz stylowe i zabytkowe urządzenie z wieloma pamiątkami, które spłonęły wraz z domem.

Ocalała, także stosunkowo niewielka, drewniana oficyna o pięciu zaledwie, ale bardzo szeroko rozstawionych osiach. Była ona również parterowa, ze znacznie podwyższonym ryzalitem na osi środkowej i łamanym dachem czterospadowym, z niskimi obydwiema połaciami, przedzielonymi wysoką ścianką. Zwieńczony szerokim gzymsem i trójkątnym szczytem ryzalit mieścił półkoliście zamkniętą wnękę z drzwiami wejściowymi.

Budowlą równie interesującą był także w całości drewniany i pięcioosiowy dwukondygnacyjny pawilon, założony na planie kwadratu. Miał on kondygnację dolną wysoką, górną natomiast znacznie niższą. Od frontu pawilonu występował wgłębny portyk z dwiema masywnymi kolumnami doryckimi. Nie tynkowane elewacje wieńczył szeroki fryz i gzyms na krokstynach. Z niskiego, spłaszczonego dachu gontowego wyrastał niski belweder, zaopatrzony w szereg małych okien. Pawilon był niewątpliwym, choć dalekim echem warszawskich Łazienek.

Cechy klasycystyczne nosiły również zabudowania gospodarcze. Krótsze elewacje dwóch budynków mieszczących stajnie, obory itd., ustawionych równolegle obok siebie, dekorowały cztery wyrobione w tynku, wydatne pionowe pasy oraz ścianki attykowe ze szczytami przebitymi półokrągłymi oknami. Wewnętrzny dziedziniec zamykały sztachety z bramą wprawioną w dwa murowane słupy. Przy jednym z tych budynków stał piętrowy dom przeznaczony dla administracji i na mieszkania służby.

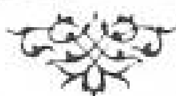
Bardzo malowniczo wyglądać miał kilkuhektarowy park krajobrazowy z pięknym starodrzewiem, założony jakoby na siedmiu wzgórzach[3].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 746.

[2] Nieliczne informacje na temat dworu w Krykałach pochodzą od osób, które dwór ten znały tylko przelotnie. Imion ostatnich właścicieli autorowi nie udało się ustalić.

[3] *Słownik geograficzny*, ibidem.

Kurkle



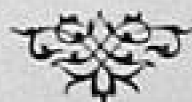
Kurkle były początkowo siedzibą starosty staniegrodowego. Według przywileju z 1546 r., wydanego przez króla Zygmunta Augusta, starostwo to składało się z miasteczka i kilku wsi[1].

zachodniej stronie sad od położonej po stronie wschodniej części parku, składającej się z małych prostokątnych kwater, opadających tarasami zarówno ku południowi, jak ku wschodowi i dochodzącymi niemal do brzegów rzeki. Wzdłuż stromego zbocza Wirynty ciągnęła się aleja przycinanych dawniej lip z półkolistą altaną w połowie długości i drugą w kształcie regularnego koła — u wylotu. Całą wschodnią skarpę porastał starodrzew, złożony z lip, klonów, jesionów, brzóz, świerków i masy różnych krzewów. Poniżej terasowej części parku znajdowała się „ślimacza wyspa", usypana w kształcie konchy ślimaka i otoczona kopanym kanałem, wiodącym do małego kwadratowego stawku. Kanał ów miał podziemne połączenie z Wiryntą. W pobliżu rosła jeszcze okrągła altana brzóz, a nad stawem wspaniały okaz srebrzystej topoli. W dolnej, nadbrzeżnej części parku spotykało się poza tym wiele innych drzew, w tym topole, klony, świerki i brzozy pojedyncze. Od strony północnej, czyli od założonych tam stawów i ogrodów warzywnych, prostopadle do alei wjazdowej dochodziły dwie inne alejki. Pomiędzy pierwszą aleją prostopadłą do wjazdowej a zachodnim skrzydłem domu ciągnęła się część parku zwana „labiryntem". Tworzył go konglomerat różnych krzewów, poprzecinanych krętymi ścieżkami. Z czasem „labirynt" obsadzono drzewami owocowymi. Dawna nazwa pozostała jednak do końca. Rozszerzono ją nawet na skupisko starych wiązów, brzóz i innych drzew zasadzonych nad stawami. Od tyłu domu, przy obu narożnikach skrzydeł rosły dwa kasztany.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 894.
[2] Dzieje Kurkli specjalnie dla niniejszej monografii opracowane zostały przez ostatniego właściciela majątku, Kazimierza Bystrama, na podstawie notatek z miejscowego archiwum, które spłonęło w 1941 r.
[3] S. Konarski, *op. cit.*, s. 137 i n.
[4] Z. Gloger, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1909, s. 35.
[5] Kwestii, czy skrzydła boczne były parterowe, a jedynie alkierze narożne (zwane przez Glogera „gabinecikami") piętrowe, na podstawie zachowanego materiału nie udało się rozstrzygnąć jednoznacznie i definitywnie.
[6] Jeden z kominków znajdował się na strychu wschodniego, już wówczas parterowego skrzydła, służącego jako dom mieszkalny ostatnim właścicielom. Fakt ten przemawiał za hipotezą, iż oba skrzydła musiały być pierwotnie dwukondygnacyjne.

Leonpol

nad Dźwiną



Wcześniejsza nazwa Leonpola brzmiała Czuryłowicze. Pierwszymi znanymi dziedzicami tych włości, jak również niedalekiej Drui oraz innych okolicznych ziem, byli ks. Massalscy. W 1595 r. Czuryłowicze znajdowały się w zastawie u Łukasza Mirskiego. Ale już w 1611 r. część Czuryłowicz, Druję, Dziedzin i Zalesie od ówczesnego właściciela czy współwłaściciela Jana Diewoczki (zapewne Dziewoczki h. Syrokomla) kupił Lew Sapieha[1]. Od 1613 r. część Czuryłowicz była w posiadaniu Rudominów-Dusiatskich, a od 1680 r. — Mirskich. W 1687 r. Czuryłowicze należały do księdza prałata wileńskiego i biskupa smoleńskiego Mikołaja Zgierskiego, od 1697 r. zaś do Wyhowskiego o nieznanym imieniu, od którego przeszły do Ogińskich. Nadal szybko zmieniając właścicieli, w latach 1742—1745 były w ręku jakiegoś Kleczkowskiego. Zapewne od niego nabył Czuryłowicze Mikołaj Tadeusz Łopaciński h. Lubicz (1715—1778), wojewoda brzesko-litewski, poseł na sejmy, dziedzic położonych na obu brzegach Dźwiny w woj. połockim dóbr Saria, który na cześć swego ojca Leona (1663—1732), mostowniczego mścisławskiego, uczestnika odsieczy wiedeńskiej, nowo nabytą majętność nazwał Leonpolem.

Po Mikołaju Tadeuszu Łopacińskim, żonatym z Barbarą Kopciówną, odziedziczył Leonpol jego starszy syn Jan Nikodem (1747—1810), starosta mścisławski, właściciel także Dryświat, ożeniony najpierw z Heleną Ogińską, a po jej śmierci z Józefą Ogińską. Następnie Leonpol, Saria, Kojrany i Bezdany znalazły się w ręku jego najmłodszego brata Tomasza Ignacego Łopacińskiego (zm. w 1818 r.), szambelana królewskiego, marszałka drysieńskiego, żonatego z Barbarą Szadurską. Przekazał on



263. *Leonpol. Brama wjazdowa, przed 1939 r.*

Leonpol i inne klucze swojemu synowi Józefowi Mikołajowi (1784–1835), piastującemu również urząd marszałka drysieńskiego, ożenionemu z Dorotą Morykoniówną. Po Józefie Mikołaju dziedziczył syn Ignacy Dominik Łopaciński (1822–1882), członek władz powstańczych w 1863 r., żonaty z Marią Szumską (zm. w 1851 r.), a po nim jego z kolei syn Stanisław Jan (ur. w 1851 r.), prawnik, długoletni członek Rady Państwa z guberni witebskiej i wileńskiej z wyboru, żonaty z Teklą z Borchów. Ostatnim właścicielem Leonpola był syn Stanisława Jana, Euzebiusz Łopaciński (1882–1961), historyk sztuki, bibliofil i kolekcjoner, żonaty z Jadwigą Potworowską.

Osiedliwszy się w Leonpolu na stałe, wojewoda Mikołaj Tadeusz Łopaciński wybudował tam w latach 1768–1769 piękny, choć niezbyt rozległy pałac w stylu późnobarokowym[2]. Nie wiadomo wszakże, kto budynek ów projektował. Wymieniony m.in. przez Stanisława Łozę i Mariana Morelowskiego Abraham Antoni Genu nie wchodzi w rachubę, gdyż w okresie wznoszenia pałacu dawno już nie żył[3]. Pod uwagę brano też nazwisko Jana Chrzciciela Knackfussa, atrybucja ta nie została jednak udokumentowana[4].

W pałacu swym zgromadził wojewoda brzeski cenny księgozbiór, obfitujący w liczne druki, pochodzące także z poprzednich stuleci. Założył też archiwum, w którym znalazła się m.in. jego obszerna korespondencja ze Stanisławem Augustem oraz wieloma innymi osobistościami tamtej epoki, jak Stanisław Konarski, Karol Wyrwicz, Maciej Dogiel, Ignacy Krasicki i inni. W dobrach swych budował kościoły i cerkwie, którym pokaźne kwoty legował w testamencie. Tradycje swego ojca kontynuował następny dziedzic Leonpola, Jan Nikodem Łopaciński, sztycharz, autor m.in. rycin do książek szkolnych dla ludu i kolekcjoner. Ufundowaną przez wojewodę cerkiew unicką powiększył, nadając zarazem świątyni wygląd neogotycki. Po odcięciu cerkwi przydrujskiej po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej, Łopacińscy, stawiając cerkiew nową, pragnęli w ten sposób umożliwić swym poddanym mieszkającym w odleglej-

264. *Leonpol. Pałac od strony podjazdu, przed 1939 r.*



szych wioskach uczestniczenie w nabożeństwach. Ludność leonpolska odznaczała się bowiem wieloletnim bohaterskim oporem, stawianym władzom carskim i osławionemu renegatowi biskupowi prawosławnemu Józefowi Siemaszce, zmuszającemu unitów do przechodzenia na prawosławie.

Na przełomie XVIII i XIX w. założone też zostały w Leonpolu tkalnie płótna, warsztat kobierniczy, kapeluszarnia i wielka fabryka sukien, w której wyrabiano 12 gatunków tkanin[5]. Zakłady te, stale rozszerzane i przynoszące dochód także miejscowej ludności, przetrwały do lat czterdziestych XIX w., wyrabiając z bardzo cenionego i poszukiwanego lnu drujskiego płótna, serwety i obrusy. Nie mogąc jednak konkurować z powstałym w połowie tegoż stulecia przemysłem fabrycznym, zakłady Łopacińskich wkrótce upadły.

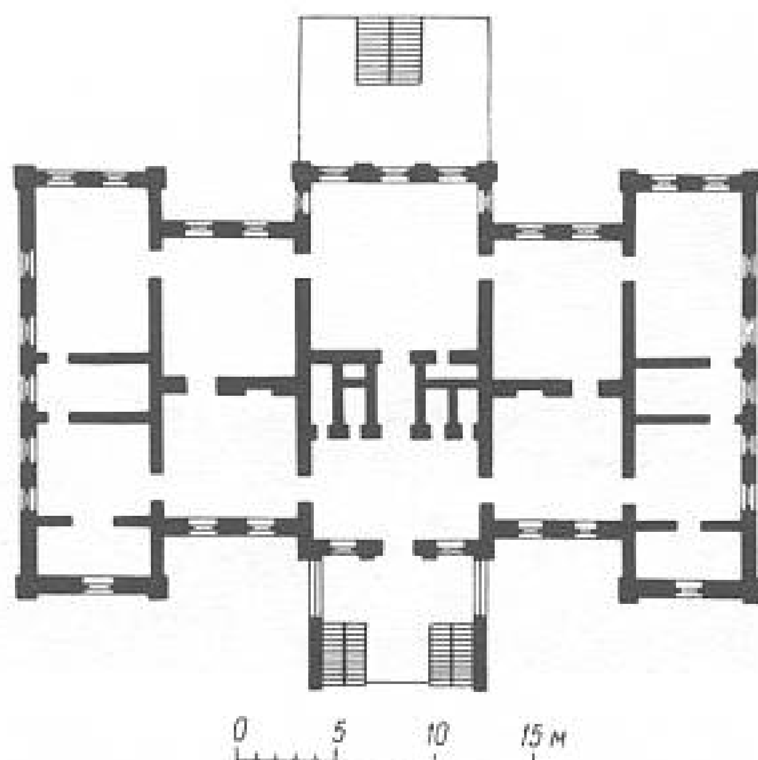
Ufundowany przez wojewodę Mikołaja Tadeusza Łopacińskiego pałac był budowlą wzniesioną z muru, w zasadzie parterową, z trójosiową częścią środkową, dwukondygnacyjną, w formie pozornego ryzalitu. Fundamenty pałacu, sięgające w głąb ziemi, wykonane zostały z ogromnych polnych kamieni i cegieł. Górą tworzyły one potężne sklepione piwnice. Nie jest rzeczą wykluczoną, że były pozostałością po jakiejś starszej budowli. Piwnice czy raczej sutereny, których rozkład odpowiadał rozkładowi parteru pałacu, zaopatrzone w małe, kwadratowe lub lekkim łukiem zamknięte okna, mieściły także kuchnię i dwie izby mieszkalne.

Charakterystyczną cechą pałacu była symetria. Posiadał on zarówno obie elewacje dłuższe, jak też obie krótsze niemal identyczne. Ujęty w ramy szerokich pilastrów pseudoryzalit środkowy wieńczył charakterystyczny barokowy trójkątny szczyt ze spływami, ostatnio zupełnie gładki. Najbogatszą oprawę otrzymała oś główna elewacji frontowej pałacu. Drzwi wejściowe ujęte były w ramy dwóch kanelowanych pilastrów, przechodzących w występujące kroksztyny, dźwigające balkon z kutą pięknie żeliwną balustradą. Okna kondygnacji mieszkalnych, wszystkie dzielone szczeblinami na dwanaście kwater, jak też drzwi — miały kształt prostokątny. Tylko oszklone drzwi wiodące z wnętrza na balkon otrzymały zamknięcie bardziej ozdobne, podobnie jak szczyt, barokowe. Środkową część pałacu od strony podjazdu poprzedzał wysoko wzniesiony taras, wybrzuszony półkoliście, z podobnie sklepioną niszą. Po obu stronach wybrzuszenia mieściły się szerokie dwunastostopniowe kamienne schody. Mocniej z elewacji dłuższej fasady występowały jednookienne ryzality skrajne, przypominające dawne alkierze. Ich narożniki na wysokości suteren pokrywały bonie, a kondygnacji mieszkalnej znów gładkie pilastry. Ryzality boczne zamykały trójkątne frontony, przebite owalnymi okulusami oświetlającymi strychy. W elewacji ogrodowej część środkowa wysunięta była ryzalitem rzeczywistym, tworzącym jedną linię z bocznymi. Jego elewację rozczłonkowano wyłącznie pilastrami, bez żadnych innych dekoracji. Do ryzalitu środkowego, zaopatrzonego także w okna umieszczone w ścianach bocznych, przylegał również obszerny taras ze schodami jednobiegowymi na osi. Ryzality boczne elewacji ogrodowej tym różniły się od frontowych, że każdy z nich posiadał po dwa okna, zaś ich elewacje boczne miały pięć otworów okiennych. Pałac, malowany na kolor różowy, wieńczył wydatny profilowany gzyms. Łamany dach kryty był początkowo dachówką.



265. Leonpol. Pałac od strony ogrodu, po 1920 r.

Wnętrze pałacu o bardzo grubych murach, zwłaszcza zewnętrznych, posiadało układ ściśle symetryczny, niemal w całości amfiladowy. W części piętrowej mieścił się od frontu obszerny kwadratowy hall z dwubiegowymi, dębowymi, zataczającymi górą półkole schodami prowadzącymi na piętro. Nieco większą przestrzeń od strony ogrodu zajmowała wysunięta ryzalitem sala balowa z dwoma wielkimi, rogowymi, półkolistymi kominkami murowanymi z cegły i otynkowanymi. Sala ta w XVIII i w pierwszej połowie XIX w. mogła być dwukondygnacyjna. Z obu stron do hallu i sali przylegały po dwa pokoje, każdy o dwóch oknach. Ramami ryzalitów frontowych objęte były dwa małe jednookienne pokoje. Do nich przylegały kwadratowe pokoje dwuokienne, usytuowane wzdłuż elewacji bocznych. Środek traktu bocznego zajmowały znów niewielkie pokoje, każdy o jednym oknie. Za nimi mieściły



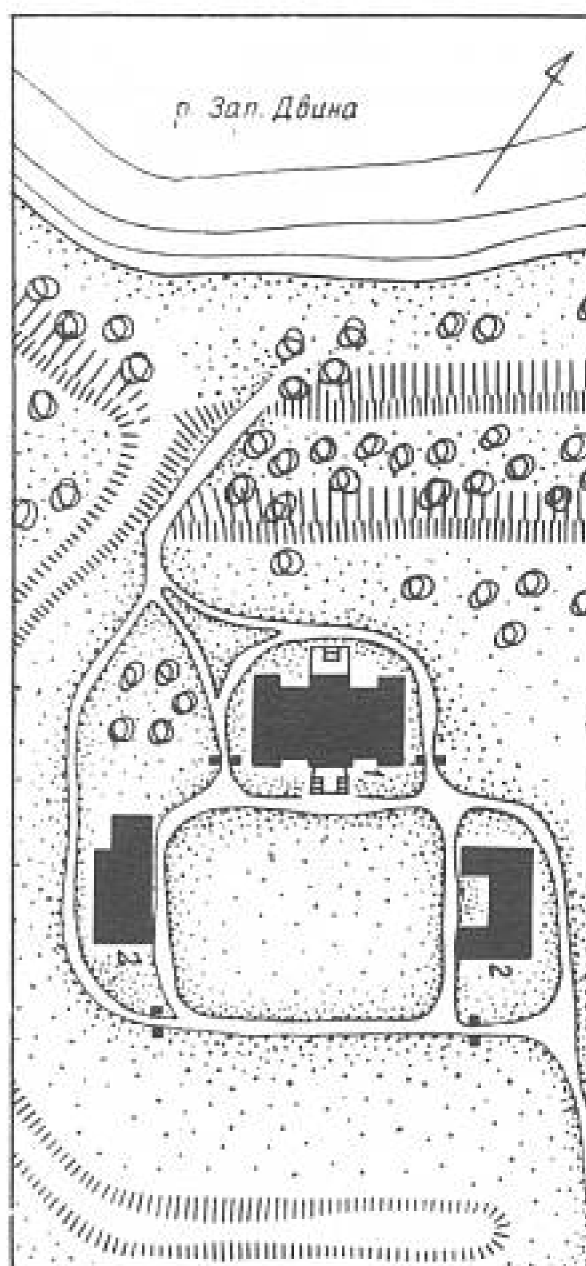
266. Leonpol. Rzut parteru. Wg A. Kułagina

się duże prostokątne sale, z dwoma oknami w elewacjach bocznych i dwoma w ryzalitach ogrodowych. Ocalałe do 1939 r. resztki klasycyzujących malowideł ściennych „en grisaille" dowodziły, iż dekorowane nimi były przynajmniej cztery paradne stałe traktu ogrodowego i sala balowa. Na trzech najlepiej zachowanych supraportach widniały malowane sceny antykizujące.

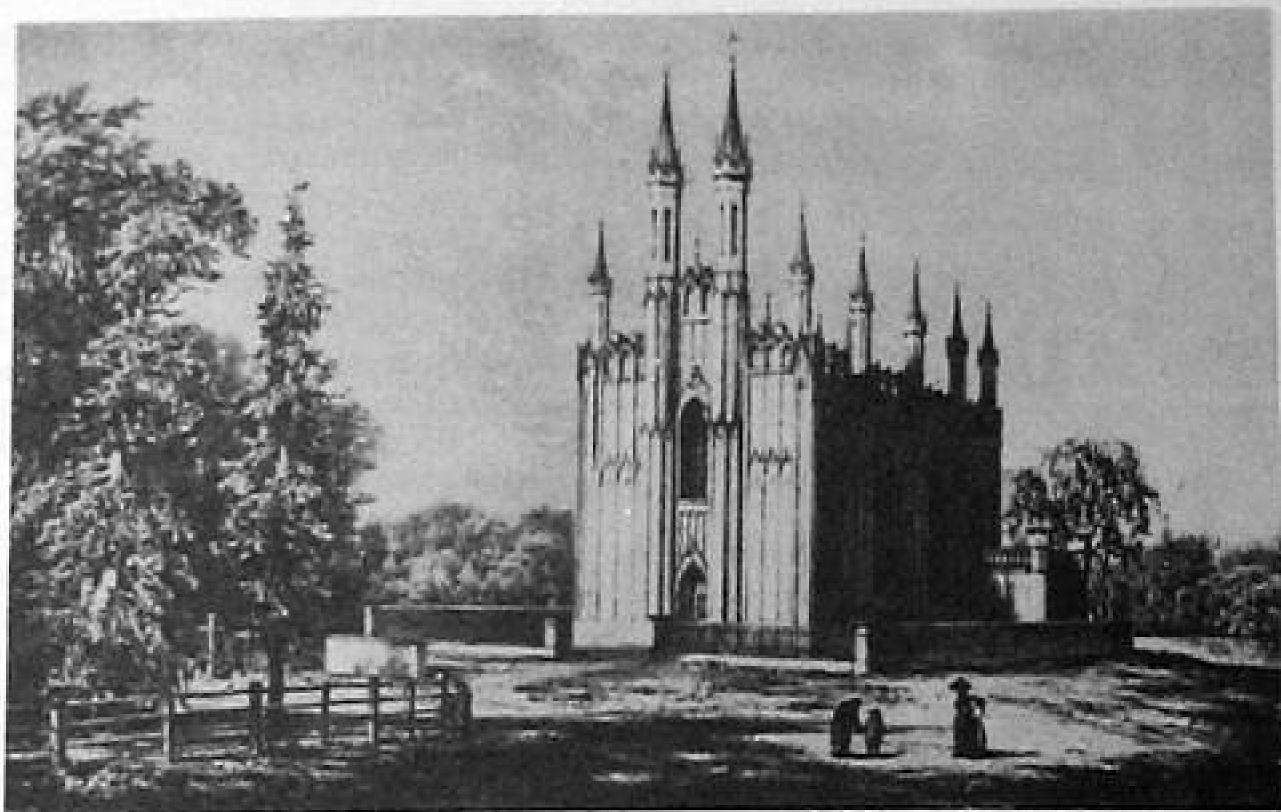
Do 1810 r., czyli do końca życia Jana Nikodema Łopacińskiego, pałac leonpolski był wspaniale urządzony. Dowodzi tego inwentarz z 1803 r., opublikowany niestety tylko urywkowo przez Ottona Hedemanna[6]. Dowiadujemy się z niego, że sale rezydencji zawieszone były w tym czasie licznymi obrazami, w tym „martwymi naturami" flamandzkimi, „marynami" angielskimi i innymi o tematyce antycznej, najprawdopodobniej oryginałami. Wśród malowideł miały być także cztery autentyczne dzieła Rubensa, w co jednak nawet potomkowie Jana Nikodema Łopacińskiego nie bardzo wierzyli[7].

Istniały też inne bogate zbiory artystyczne, które z powodu szczupłości pałacu mieściły się częściowo w jednej z bardzo obszernych oficyn. W bibliotece znajdowały się np. dzieła z zakresu prawa, teorii i historii sztuki, geografii, pedagogiki, heraldyki, filozofii, historii polskiej, rosyjskiej, angielskiej, szwedzkiej i innych narodów, dalej najrozmaitsze biografie, klasycy w językach łacińskim, włoskim i francuskim, diariusze oraz dzieła Stanisława Staszica, Andrzeja Maksymiliana Fredry i (Samuela?) Leszczyńskiego. Były też publikacje z dziedziny handlu, medycyny, przyrody i fizyki. W „gabinecie fizycznym" przechowywano maszyny elektryczne — wielką i średnią, butelki lejdejskie, maszyny do elektryzowania uszu i zębów, jakąś „machinę pneumatyczną", lampę do powietrza palnego, magnesy, baterie, „skrzynkę magnetyczną do zagadnień, przez dwóch łabędzi pływających ciągnioną w wanience z rybką i wędką", „kamerobskurę", optyki, perspektywy, mikroskopy, telegraf z drzewa mahoniowego, modele globu ziemskiego i niebieskiego, „latarnię angielską do okrągłych rzeczy", szlifiernię ze stołem, miedzianymi i cynowymi kołami, szlifiernię do rżnięcia herbów, instrumenty sztycharskie, szlifiernię szkieł optycznych mikroskopijnych i okularnych, a nawet drukarnię z kilkoma tysiącami liter, farbami i prasą. W oficynie „spichrzowej murowanej", w oddzielnym pokoju, urządzony był też gabinet chemiczny, „ze wszystkimi do tego potrzebami".

Rejestr obejmował, rzecz jasna, także i inne pozycje, w tym stylowe meble, zegary i lustra, a z rzeczy drobnych — biżuterię, złożoną z brylantów, złota i kamei. Oprócz tego wymienione zostały idące czasem w setki egzemplarzy części



267. Leonpol. Plan parku. Wg A. Kułagina



268. *Saria. Kaplica dworska. Lit. wg rys. N. Ordy*

garderoby, w tym kontusze, żupany, pasy i mundury, a w dziale bieliźniarskim m.in. 12 obrusów na 72 osoby i 8 na sto. Z jeszcze innych przedmiotów rejestr uwzględniał armaty, moździerze, wiwatówki. Według niego też w sklepionych piwnicach stały w beczkach wina węgierskie, miód i wódki.

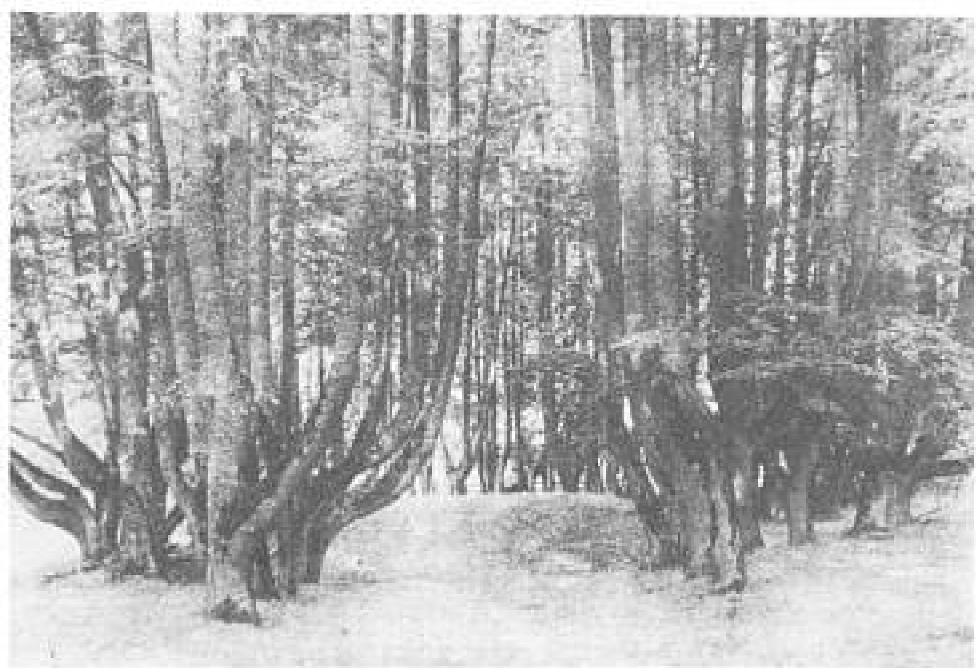
Opisano w końcu w rejestrze „ogród fruktowy" z niezliczoną ilością drzew i krzewów owocowych najrozmaitszych gatunków. W „trepauzie" znajdowało się aktualnie w garnkach 226 ananasów, 16 rodzajów daktyli i innych roślin egzotycznych, w figarni 37 drzew płodonośnych, a w oranżeriach 122 dorosłych drzew pomarańczowych i cytrynowych obok brzoskwiń, moreli, granatów, bukszpanów, morw, laurów etc.

Nie wiadomo, z jakich powodów następny dziedzic Leonpola, zabrawszy stamtąd wszystkie zbiory, w tym bibliotekę i archiwum, wrócił do poprzedniej siedziby rodu, Sarii choć nie było tam równie okazałej rezydencji. Aż do pierwszej wojny światowej istniał natomiast w Sarii stary dwór, może jeszcze siedemnastowieczny „niski, zapadły w ziemię, choć dość obszerny, pełen zakamarków i starych, spłowiałych, ale niemniej cennych sprzętów. Dwór otaczał piękny stary park, pełen wybujałych drzew, a opodal wznosił się kościół, wybudowany przez Łopacińskich, skonfiskowany i przerobiony na cerkiew". Tak widziała Sarię pamiętnikarka Janina z Puttkamerów Żółtowska w początkach XX w. za życia mieszkającego tam wówczas Stanisława Łopacińskiego[8]. Dwór najwidoczniej nie prezentował żadnych wartości architektonicznych, skoro nie narysował go Orda, który odwiedziwszy Sarię ograniczył się do zrobienia widoku jedynie bardzo pięknej neogotyckiej kaplicy z grobami właścicieli dóbr, wybudowanej w latach 1852–1857 przez Ignacego Łopacińskiego według projektu Gustawa Schachta. Zbiory dworu w Sarii, do których należała m.in. leonpolska biblioteka licząca w 1914 r. ok. 9000 tomów, archiwum obejmujące papiery klucza leonpolskiego, saryjskiego i innych, ze zbiorem około 3000 listów różnych osobistości z XVIII w., portrety rodzinne, w tym pędzla Regulskiego, uległy w znacznym stopniu zniszczeniu pod koniec pierwszej wojny światowej. Resztki biblioteki w liczbie ok. 2000 tomów i archiwum ofiarował Stanisław Łopaciński po wojnie Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk[9]. Saria była główną siedzibą rodziny do początków XX w., z przerwą w latach 1824–75, gdy rolę tę spełniały także Kojrany pod Wilnem.

W czasie powstania 1863 r. kozacy, mszcząc się za liczny w nim udział członków rodziny Łopacińskich, spalili pałac leonpolski. Dzięki solidnej budowie i grubości murów oraz nakryciu ruin prowizorycznym dachem, przetrwały one bez większych szkód kilkadziesiąt lat, nie tknięte przez wilgoć. W latach 1905–1906 pałac odbudował Stanisław Łopaciński dla syna Euzebiusza, który osiadł w Leonpolu po swym ślubie. W trakcie odbudowy zmieniono nieco zewnętrzny wygląd budynku przez zastąpienie dawnego, wyższego dachu łamanego nad częściami środkowymi niższym, gładkim dwuspadowym, pobitym gontami pomalowanymi na







269. Leonpol. Aleja lipowa w parku, przed 1939 r.

270. Leonpol. Szpaler lipowy w parku, przed 1939 r.

271. Leonpol. Altana lipowa w parku, przed 1939 r.

kolor czerwony. W ten sposób zlikwidowane zostały też cztery pokoje mansardowe, mieszczące się niegdyś w więźbie dachowej, po dwa z każdej strony ryzalitu piętrowego. Zamiast koloru różowego, elewacje otrzymały tym razem kolor biały. Zachowany został natomiast niemal bez zmian pierwotny układ parteru pałacu. Zabezpieczono zarówno dobrze zachowane freski w kilku supraportach, jak też wszelkie inne ich ślady. Zrezygnowano jednak z dwubiegowych schodów w hallu zastępując je jednobiegowymi. Całe pierwsze piętro nad hallem i salą balową przeznaczono na jedną ogromną salę, długości 30 kroków, a szerokości 12.

Ostatni właściciel Leonpola, Euzebiusz Łopaciński na stałe mieszkał tam zaledwie kilka lat. Zainteresowany badaniami naukowymi, w 1911 r. przeniósł się do Warszawy, w okresie międzywojennym zaś mieszkał w Wilnie. Pałac leonpolski zdążył więc urządzić tylko częściowo. Z mebli zabytkowych jedynie wielki salon otrzymał dwa komplety mahoniowe w stylu empire. Do sali jadalnej i kilku pokoi mieszkalnych sprowadzono meble „nowoczesne".

Istniał jednak w Leonpolu także i przed 1914 r. pokaźny księgozbiór, obejmujący około 3000 tomów druków XVI–XIX-wiecznych, w językach łacińskim, polskim i francuskim, nie wliczając w to beletrystyki i wydawnictw artystycznych lub dotyczących sztuki, z końca XIX i początków XX w. Była też niewielka, ale bardzo cenna kolekcja miniatur. Dwie z nich, uważane przez właściciela za bardzo piękne, sygnowane były przez Marcello Bacciarellego. Jedna z nich, datowana w Wiedniu 1807, przedstawiała Henryka Łopacińskiego, druga z 1805 – jego brata ciotecznego Jana Szadurskiego. Dwie dalsze nie sygnowane miniatury były portretami szambelana Tomasza Ignacego Łopacińskiego i jego żony Barbary z Szadurskich, piąta natomiast, nowsza, wizerunkiem Aleksandra Łopacińskiego, poległego w 1831 r. przy szturmie Warszawy, namalowanego w wojskowym mundurze. Z dwóch portretów olejnych jeden wyobrażał Jana Borcha, kanclerza wielkiego koronnego, drugi zaś, pędzla Jana C. Lampiego, jego syna Józefa (1764–1835), starostę lucyńskiego. Ogólny zachwyt zwiedzających budzić miał ponadto duży obraz na płótnie wyobrażający św. Praksedę, księżniczkę połocką, pochodzący z końca XVIII lub z pierwszych lat XIX w., nie sygnowany, ale uważany za dzieło dobrego ówczesnego polskiego malarza. Zbiór miedziorytów i litografii liczył około 3000 sztuk, na ogół bardzo rzadkich, w tym Falcka i Hondiusa.

Pałac leonpolski wybudowany został w bar-

dzo pięknym z natury położeniu, w odległości około 100 kroków od płynącej poniżej Dźwiny. Przed domem rozciągał się wielki dziedziniec paradny, pokryty trawnikiem, kształtem zbliżony do prostokąta. Po jego lewej stronie stała piętrowa oficyna, po prawej natomiast murowany spichrz w kształcie otwartej w stronę dziedzińca podkowy. Na osi pałacu wznosiła się lekka, pełna wdzięku, murowana główna brama wjazdowa. Tworzyły ją dwie kilkumetrowej wysokości prostokątne ścianki, przebite wąskimi, półkoliście zamkniętymi prześwitami, przeznaczonymi na przejście dla pieszych. Boki prześwitów z obu stron, od drogi i od dziedzińca, flankowały kanelowane doryckie pilastry z mocno zarysowanymi kapitelami. Ponad nimi biegł fryz złożony z tryglifów i rozet. Obie ścianki wieńczył bardzo wydatny profilowany gzyms, na którym wspierał się spłaszczony, czterospadowy daszek, kryty dawniej dachówką, a ostatnio pobity blachą. Po bokach głównej bramy, w równych odstępach, na niskiej podmurówce rozmieszczone były czworograniaste słupy, także zwieńczone gzymsem i nakryte daszkami, połączone przęsłami drewnianych sztachet. Tworzyły one ogrodzenie zamykające dziedziniec paradny od strony wjazdu, a także łączące ze sobą wszystkie budowle usytuowane wokół niego.

Aby ułatwić poruszanie się po ogrodzie i parku, w ogrodzeniu umieszczono jeszcze sześć innych, skromniejszych bramek. Każda z nich składała się z dwóch czworograniastych słupów, niewiele niższych od ścianek bramy wjazdowej, rozczłonkowanych z dwóch stron pionowymi prostokątnymi płycinami zwieńczonych gzymsami i nakrytych daszkami. Dwie takie bramy ustawione zostały w pobliżu elewacji bocznych pałacu. Pozwalały one na spacer dokoła domu. Obie prowadziły też do części parku położonej nad Dźwiną. Rosły tam głównie wielkie skupiska wysokopiennych sosen i świerków. Ta część parku łączyła się z tzw. „parkiem lipowym", rozciągającym się po prawej stronie pałacu i tylnej oficyny „spichrzowej". Prowadziła tam bezpośrednio bramka ustawiona między tymi dwiema budowlami, prostopadle do elewacji pałacu. Ogród „lipowy" przecinały szerokie i węższe szpalery lipowe, zwane „labiryntami". Na kilku wzgórkach, obsadzonych także lipami, stały niegdyś rzeźby figuralne. Nieco dalej wznosiła się murowana oranżeria, a poza nią leżały dwa stawy, pomimo wielkiego wzniesienia ponad poziom Dźwiny zawsze pełne wody. Dwa inne stawy wykopane były po tylnej stronie lewej oficyny. Miały one połączenie z dwoma jeszcze innymi, rozciągającymi się przed główną bramą wjazdową. Z kolei one systemem rowów łączyły się z jeziorami leśnymi w dawnym zwierzyńcu. Bramka stojąca naprzeciw bramki wiodącej do parku „lipowego" wiodła właśnie w stronę stawów. Z dwóch pozostałych, umieszczonych pomiędzy ogrodzeniem frontowym a dwiema oficynami, jedna prowadziła na podwórze położone za oficyną prawą, druga na most na strumyku łączącym dwa ostatnie stawy, przez który przejeżdżało się do folwarku. Dopiero za stawami ciągnęły się zabudowania gospodarcze i ogród owocowy, graniczący bezpośrednio z lasem. Obok dworu przechodził trakt wysadzany olbrzymimi lipami, których wiek określano na 300 lat.

Wśród wielu innych dowodów patriotyzmu rodziny Łopacińskich wymienić należy kilkunastometrowej wysokości murowaną kolumnę, ustawioną w lesie nad Dźwiną, tuż przy granicy pierwszego rozbioru. Została ona przez fundatora Jana Nikodema Łopacińskiego poświęcona pamięci Konstytucji 3 Maja[10]. Choć zniszczona przez czas, zachowała się do czasów współczesnych[11]. Odbudowany pałac leonpolski nie przetrwał długo. W okolicznościach podejrzanych i nie wyjaśnionych spłonął ponownie 16 grudnia 1919 r. Po wojnie, stopniowo kosztem Łopacińskich odbudowywane mury przekazali właściciele na kościół katolicki. Umieszczony on został w środkowej części piętrowej, podczas gdy części parterowe zajęło probostwo i różne organizacje społeczne.

Po nadaniu w 1861 r. 150 włók okolicznym włościanom, dobra leonpolskie zajmowały w drugiej połowie XIX w. obszar ok. 300 włók, zaś w okresie międzywojennym ok. 1800 ha, w tym 3/4 lasów.

[1] Dzieje Leonpola przedstawił O. Hedemann, *op. cit.*, s. 392–393. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 147.

[2] Taką datę budowy podał ostatni właściciel Euzebiusz Łopaciński, któremu autor zawdzięcza także inne informacje dotyczące pałacu i jego zbiorów.

[3] S. Łoza, *op. cit.*, s. 91; M. Morelowski, *op. cit.*, s. 275.

[4] Malarz Józef Smoliński mówił Euzebiuszowi Łopacińskiemu, że na strychu jakiegoś dworu pod Nieświeżem znalazł kontrakt wojewody brzeskiego z Knackfussem. Łopaciński, od którego wiadomość ta pochodzi, sam jednak kontraktu owego nie widział. Jako jeszcze jednego możliwego autora projektu pałacu w Leonpolu Morelowski (*ibidem*) sugeruje jezuitę Tomasza Żebrowskiego.

[5] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 401.

[6] O. Hedemann, *op. cit.*, s. 125–126.

[7] Wątpliwości te wyraził także Euzebiusz Łopaciński.

[8] J. z Puttkamerów Żółtowska, *op. cit.*, s. 155.

[9] E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 188; St. Kościałkowski określa księgozbiór Łopacińskich z Sarii oddany do Towarzystwa Przyjaciół Nauk z drukami

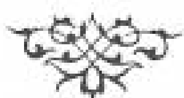
z XVIII do początków XIX w. na około 6000 tomów, a korespondencję z XVIII w. na 10 tomów. Por.: *Pamiętnik Wileński*, Londyn 1972, s. 399–400.

[10] Dzieje powstania kolumny i jej cel przedstawił sam fundator, pisząc pod datą 22 sierpnia 1791 r.: [...] „umyśliłem upamiętnić tu na rubieży Rzeczpospolitej w obliczu groźnego wroga naszego – wielkie dzieło Konstytucji 3 Maja, w którem i moja pars fuit, chociaż skromna. W tym celu kazałem wymurować słup wysoki podług mego abrysu na odkrytym miejscu, prawie nad samą Dźwiną, aby był z daleka widoczny nieszczęśliwym braciom naszym za kordonem i nadzieją serca ich krzepił [...] Na słupie umieściłem tablicę ze stosownym napisem". O. Hedemann, *op. cit.*, s. 132–133.

[11] Por.: L. W. Aleksiejew, *Po zapadnoj Dwinie i Dniepru w Biełorussii*, Moskwa 1974, s. 56.

Leonpol

nad Świętą



Nazwa Leonpol pochodzi dopiero z pierwszej połowy XVIII w.[1] Dobra te należały wówczas do ks. Michała IV Antoniego Radziwiłła (1686–1721), pochodzącego z linii ordynatów kleckich. Czy były one własnością Radziwiłłów już wcześniej – nie wiadomo. Prawdopodobnie jednak w dom ks. Michała Antoniego dostały się jako wiano jego żony Marcjanny Dowmont-Siesickiej (zm. w 1736 r.), córki Michała Kazimierza, wojewody mścisławskiego i Pauliny z Kamieńskich[2]. Właśnie ks. Marcjanna Radziwiłłowa, wybudowawszy wśród lasów nad rzeką Świętą zameczek myśliwski, przeznaczony dla syna ks. Leona Michała (1722–1751) „Pogrobowca", żonatego z Anną Mycielską, nazwać miała miejsce to Leonpolem. Po ks. Leonie dobra leonpolskie dziedziczyli jego potomkowie. Od początków XIX w. wchodziły one w skład klucza towiańskiego. Po kontrybucjach popowstaniowych 1863 r., Radziwiłłowie zmuszeni byli sprzedać ten majątek Tyszkiewiczom z Czerwonego Dworu. W 1912 r. odkupiła go jednak Taida ks. Radziwiłłówna (ur. 1882 – zm. ok. 1960), córka ks. Karola Wilhelma i Jadwigi Stefanii Broel-Plater. Po zniszczeniach pierwszej wojny światowej i parcelacji litewskiej, aby ratować swą schedę towiańską, zmuszona była jednak Leonpol sprzedać.

Na temat zameczku leonpolskiego przekazy rodzinne Radziwiłłów mówią tylko tyle, że wzniesiony on został wkrótce po 1721 r. Był budowlą jednokondygnacyjną, ale na wysokich suterenach, założoną w kwadrat. Jeden jego bok służył jako skrzydło mieszkalne, inne nato-



272. Leonpol. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1939 r.



273. *Leonpol. Salon, przed 1939 r.*

miast jako pomieszczenia służby i gospodarcze. Zameczek ów został w 1812 r. zbombardowany. Później Radziwiłłowie rozebrali ruiny skrzydeł gospodarczych, odbudowali jednak część mieszkalną. Nie ma wszakże pewności, czy była to rekonstrukcja wierna. W tej postaci przetrwał pałacyk do pierwszej wojny światowej. Na skutek lekkiego spadku terenu ku rzece, pałacyk był od strony podjazdu nieco niższy, niż od tyłu. Posiadał zasadniczy plan prostokąta. Zaopatrzone częściowo w okna sutereny miały ściany bardziej masywne niż część mieszkalna. Potężnie sklepione, mieściły one kuchnie, spiżarnie, pokój służbowy i trzy ogromne piwnice. Wysoki parter zawierał pomieszczeń nieco więcej.

Elewacja frontowa pałacyku zaakcentowana była na osi mocno występującym trójściennym i trójosiowym ryzalitem z wysokimi, półkoliście zamkniętymi drzwiami i oknami. Drzwi znajdowały się też jeszcze na osiach skrajnych, ale podobnie jak wszystkie okna, prócz ryzalitowych, miały one kształt prostokątny. Część suterenową elewacji, w miejscu, gdzie nie było okien, pokrywały zbliżone kształtem do kwadratu płyciny. Płyciny prostokątne zajmowały też płaszczyzny podokienne wysokiego parteru. Jako dalsze elementy dekoracyjne zastosowano gzymsy pod i nadokienne, szeroki profilowany gzyms wieńczący i w końcu pilastry podtrzymujące łuki okien w ryzalitach. Podobny wystrój otrzymała także elewacja ogrodowa, choć ukształtowana została inaczej. Trójboczny ryzalit na osi był tu znacznie mniej pokaźny, niż od frontu. Natomiast przy obu narożnikach istniały ryzality dalsze, tym razem pięcioboczne, bardziej okazałe. Stanowiły one reminiscencje dawnych alkierzy lub baszt. Nowe, wąskie schody umieszczone na osi wiodły do parku. Pałac nakrywał niezbyt wysoki, gładki gontowy dach czterospadowy, ryzality zaś dach stożkowy.

Wnętrze pałacu miało układ dwutraktowy, z pewnymi odchyleniami po bokach. Centralnie od strony podjazdu mieścił się wysunięty ryzalitem obszerny hall, którego odpowiednikiem od strony parku był wielki salon. Prawą stronę traktu frontowego zajmowały pokoje sypialny i gościnny, lewą zaś duża sala jadalna i narożny kredens. W prawym odcinku traktu ogrodowego znajdował się salonik mniejszy i pokój gościnny, w lewej natomiast jeszcze jeden sypialny i gościnny. Pozostałe pomieszczenia służyły celom gospodarczym. Po prawej stronie pałacu pokoje oddzielał od siebie wąski korytarz, lewa zaś mieściła schody do kilku pokoi w mansardzie.

Salon wielki od części ryzalitowej oddzielały dwie przyścienne masywne kolumny. Pokój ten wyposażony był w deseniową posadzkę, skomponowaną z kilku gatunków drzewa i duży, kryształowy żyrandol. Na urządzenie ruchome składały się między innymi dwie mahoniowe konsole z marmurowymi blatami, umieszczone



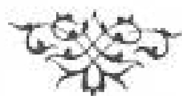
274.
Leonpol. Fragment parku z widokiem na okolicę, przed 1939 r.

naprzeciw głównych drzwi wejściowych po obu stronach kolumn, dalej fortepian, stoły, stoliki i krzesła przypominające stylem angielskie i miękkie fotele. Kilka nowszych obrazów i trochę ceramiki stanowiło wyposażenie artystyczne salonu. Rozpościerał się z jego okien wspaniały widok na przepływającą malowniczą doliną licznymi zakrętami rzekę Świętą, jak też na okoliczne pola i łąki. Pozostałe pokoje miały przeważnie urządzenie nowsze, bez piętna jakiegokolwiek stylu historycznego.

Przed pałacem rozciągał się trawnik w kształcie koła. Po obu jego stronach wznosiły się dwa podłużne budynki parterowe, z których prawy służył jako oficyna, lewy jako spichrz. Stały one na pozostałościach dawnych skrzydeł zamkowych. Niezbyt rozległy park nie posiadał ściśle zarysowanego planu. Otaczał on pałac z trzech stron rozległymi polanami z tu i ówdzie rosnącymi kępami drzew, schodząc ku dolinie rzeki.

[1] Wszystkie zasadnicze wiadomości dotyczące Leonpola pochodzą od ks. Taidy Radziwiłłówny.
[2] E. Kotłubaj, *Galeria nieświeżska...*, Wilno 1857, s. 360.

Łazduny



275.
Łazduny. Pałac od strony ogrodu, przed 1939 r.



Dobra Łazduny w ciągu całych wieków wchodziły w skład ogromnych latyfundiów radziwiłłowskich[1]. Prawem zastawu otrzymywali je kolejno miejscowi ziemianie. Ostatni ordynat nieświeski Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, ks. Dominik Radziwiłł podarował w końcu te włości w 1806 r. wieczyście Józefowi i Karolinie z Brzostowskich Wołodkowiczom. Po upadku ich fortuny, w 1810 r. nabył Łazduny Samuel Łaniewski-Wołłk, który przekazał je następnie swej wnuczce Weronice, zamężnej za Oskarem Korwin-Milewskim. Ostatnim właścicielem tych dóbr był ich syn Hipolit (1848–1932), członek rosyjskiej Rady Państwa, publicysta, pamiętnikarz, wzorowy gospodarz, współfundator teatru polskiego w Wilnie. Po pierwszej wojnie światowej, zniechęcony trudnościami związanymi z administracją porujnowanych folwarków, które kiedyś postawił na tak wysokim poziomie, wyprzedał je m.in. na parcelację i ostatnie lata swego życia spędził w Poznaniu[2].

Za czasów Radziwiłłów Łazduny żadnej rezydencji nie posiadały. Znajdował się tam jedynie dom mieszkalny administracji dóbr. Dopiero Oskar Korwin-Milewski około 1860 r. rozpoczął budowę pałacu. Nie wiadomo, jak miał

on wyglądać, gdyż z powodu wybuchu powstania w 1863 r. budynek doprowadzony został jedynie do wysokości parteru i nakryty prowizorycznym dachem. Budowy dokończył po 1878 r. Hipolit Korwin-Milewski. Dwór ten zamieszkały był tylko przez jedno pokolenie, do pierwszej wojny światowej. Od strony zewnętrznej dwór, nazywany przez właściciela pałacem, prezentował się skromnie. Był budowlą dwukondygnacyjną, wzniesioną na wysokiej podmurówce o rzucie prostokąta, nakrytą gładkim dachem naczółkowym, pobitym blachą. Dwuosiową część ośmioosiowej elewacji frontowej poprzedzał głęboki portyk z dwiema szerokimi arkadami od czoła i dwiema z boków. Wspierał się na nich taras oraz cokoły czterech smukłych kolumn i dwóch półkolumn przyściennych, dźwigających facjatkę. Elewacja ogrodowa zaakcentowana została dwiema, symetrycznie rozmieszczonymi cylindrycznymi wieżami-basztami, nakrytymi daszkami stożkowymi, które nadać miały całej budowli „piętno historii".

Nie wiadomo, jak rozplanowane zostało wnętrze, ani też jak było urządzone. Wysoka kultura osobista właściciela sugerowała, że w siedzibie swej zgromadzić mógł on wiele wartościowych przedmiotów. Sugestie te potwierdza Jankowski pisząc, iż pokoje pałacu odznaczały się „wielkim smakiem i nie wiejskim wcale komfortem". Tenże autor zaznacza jeszcze, że właściciel posiadał w Łazdunach cenną bibliotekę[3].

Nowy był także obszerny park łazduński, urządzony głównie staraniem małżonki Hipolita Korwin-Milewskiego, Kazimiery z Hołyńskich. W ogrodzie tym zasadziła ona wiele okazów rzadkich drzew i krzewów. W czasie pierwszej wojny światowej dwór został całkowicie rozgrabiony, a częściowo nawet spalony. W okresie międzywojennym, po rozparcelowaniu dóbr, wraz z ośrodkiem służył jako szkoła rolnicza.

[1] Na temat Łazdun garść informacji podaje C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 3, s. 51, oraz w pamiętnikach swych ostatni właściciel H. Korwin-Milewski, *op. cit.*, s. 126–127. Niestety, są to tylko krótkie wzmianki.

[2] Por. *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 206.

[3] C. Jankowski, *op. cit.*

Łogumowicze



Znana przeszłość Łogumowicz sięga daleko w głąb średniowiecza[1]. W połowie XIII w. posiadłość ta wraz z innymi sąsiadującymi z nią należeć miała do bojarzyna Kijana, który, przyjąwszy wiarę rzymskokatolicką, około 1250 r. ufundować miał w Lubczu kościół dla oo. dominikanów i nadał im właśnie nazwę Łogumowicze. W czasach późniejszych dobra te wcielone zostały do starostwa dudzkiego i dzieliły jego losy. Należały więc kolejno m.in. w 1608 r. do Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, w 1653 r. do Teodora Denhoffa, nieco później do Mariana Wołłowicza, w 1665 r. do Kazimierza Horbaczewskiego, a następnie do Zamoyskich, Paców, Bujnickich, zaś w 1789 r. przeszły do Hieronima i Barbary z Sulistrowskich Zienkiewiczów. Po rozbiorach starostwo dudzkie uległo rozdrobnieniu, ale w większości przeszło na skarb państwa.

Wydzielone z całości Łogumowicze Katarzyna II w 1796 r. podarowała niejakiemu Rachmanowi, który po dwóch latach sprzedał je Korsakowi, dziedzicowi Żukowszczyzny, a ten z kolei już w 1800 r. odsprzedał kupiony świeżo majątek Samuelowi Łaniewskiemu-Wołłkowi (1768–1851). Osiadł on w istniejącym tam już dworze i gromadzić zaczął dalszą potężną fortunę, nabywając m.in. Łazduny i Gieranony. Doskonały gospodarz, ale znany także z niezwykłej surowości wobec poddanych, uwieczniony w niezbyt korzystnym świetle w VII księdze *Pana Tadeusza* przez Mickiewicza, mieszkał Samuel Wołłk w Łogumowiczach do śmierci, budząc postrach u poddanych. Z pierwszą żoną Szukiewiczówną miał syna Ignacego oraz trzy córki. Swe rozległe dobra podzielił między trzy wnuczki. Łogumowicze dostały się jednej z córek Ignacego, Weronice, zamężnej za Oskarem Korwin-Milewskim. Po Oskarze Łogumowicze z Łazdunami przeszły w posiadanie jego syna Hipolita Korwin-Milewskiego, właściciela siedmiu tysięcy dziesięcin ziemi[2].

Siedziba Wołłków i Milewskich w Łogumowiczach była obszernym drewnianym dwo-

rem parterowym, zbudowanym na rzucie prostokąta, krytym wysokim, gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Od strony wjazdu dom posiadał portyk o sześciu daleko od siebie odsuniętych kolumnach, wspierających szeroki trójkątny szczyt z tarczą zegarową pośrodku. Wewnątrz dwie reprezentacyjne sale do końca XIX w. zachowały pochodzące z początków tegoż stulecia malowidła na suficie, wykonane klejową farbą, przedstawiające bogów Olimpu. Także i ściany tych pomieszczeń pokryte były wzorzystymi, jaskrawymi deseniami i emblematami, pochodzącymi z czasów, gdy we dworze mieszkał Samuel Wołłk. W głównej sali wisiał też nadal oprawiony w ramy za szkłem agnostych ofiarowany dziedzicowi Łogumowicz w dniu jego imienin w 1849 r. z następującym brzmieniem:

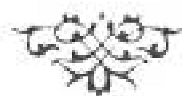
„Sam zbyt czynny i drugich do pracy wiodący,
A oszczędny dla siebie i niewiele śpiący.
Małomówny, przezorny, w zdaniach swych niesprzeczny,
Umie więcej od wielu, wszystkim użyteczny.
Ekonomik wzorowy, zebrał milijony,
Liczne czyni ofiary – dla dzieci i żony.
Włościan swych po ojcowsku urządza, wspomaga,
Obcym również darami, kredytem pomaga.
Łatwy do darowania każdemu urazy,
Każdy niech naśladuje takowe obrazy.
Kto chce wiedzieć dokładnie, czyj to obraz szczery,
Niech sobie początkowe odczyta litery".

Dwór łogumowicki zamieszkany był przez właścicieli tylko do około 1880 r., gdyż Hipolit Korwin-Milewski przeniósł siedzibę do niedalekich Łazdun. Przed domem rozciągał się ogromny, porośnięty trawą dziedziniec, a od tyłu stary ogród „fruktowy". Na wprost domu stała kaplica z ciosanego drewna zwieńczona ośmioboczną wieżyczką.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 3, *op. cit.*, s. 44 i n.

[2] H. Korwin-Milewski, *op. cit.*, s. 3 i n.

Łuczaj



Rozległe dobra Łuczaj, w ciągu kilku ostatnich stuleci niejednokrotnie zmieniając właścicieli, miały za sobą bogatą historię. Kolejno należały one do przedstawicieli najznakomitszych rodzin osiadłych na terenie dawnego powiatu oszmiańskiego[1]. Początkowo Łuczaj stanowił dziedzictwo rodziny Zabrzezińskich. Stanisław Zabrzeziński, starosta żmudzki, mający tylko jedną córkę Annę, w 1542 r. oddał majętność tę w zastaw Wojciechowi Jundziłłowi, ciwunowi i horodniczemu wileńskiemu. Po śmierci Zabrzezińskiego król Zygmunt I wyznaczył na opiekuna osierociałej Anny Stanisława Kieżgajłę, który z kolei opiekę nad nią oddał Janowi Hlebowiczowi, wojewodzie wileńskiemu. Ten wykupił Łuczaj spod zastawu Jundziłła i wkrótce, przez swą żonę, krewną Zabrzezińskiej, stał się jego właścicielem. W 1550 r. Elżbieta Hlebowicz, córka Jana, poślubiwszy Melchiora Szemiotha, ciwuna berżańskiego, wniosła mu Łuczaj jako posag. Ich wnuk, Jerzy Szemioth, w 1617 r. sprzedał dobra księdzu Andrzejowi Janowiczowi-Rudominie. W posiadaniu Rudominów Łuczaj przetrwał najdłużej, bo przeszło sto lat, to jest do 1731 r., kiedy to wdowa po Piotrze Rudominie, Katarzyna z domu Chalecka, 2° voto Wołłowiczowa, 3° voto Pociejowa, sprzedała majątek za kwotę 90 000 złp. Elżbiecie z Ogińskich Puzyninie, małżonce Antoniego Puzyny, chorążego nadw. litewskiego. Z kolei Puzynina darowała go w 1755 r. swemu rodzonemu bratu Tadeuszowi Ogińskiemu, wojewodzie trockiemu, dziedzicowi Hanuty, Zalesia etc. Najpierw drogą zastawu a następnie sprzedaży, Ogińscy oddali w końcu Łuczaj w 1786 r. rodzinie Wańkowiczów h. Lis. Około 1820 r. córka Antoniego Wańkowicza, marszałka mińskiego i Anny z Sołtanów, Klementyna, wychodząc za mąż za Edwarda Mostowskiego (zm. w 1855 r.), dziedzica Cerkliszek, otrzymała Łuczaj w posagu. W ten sposób dobra te stały się dziedzictwem Mostowskich.

Z czterech synów Edwarda i Klementyny



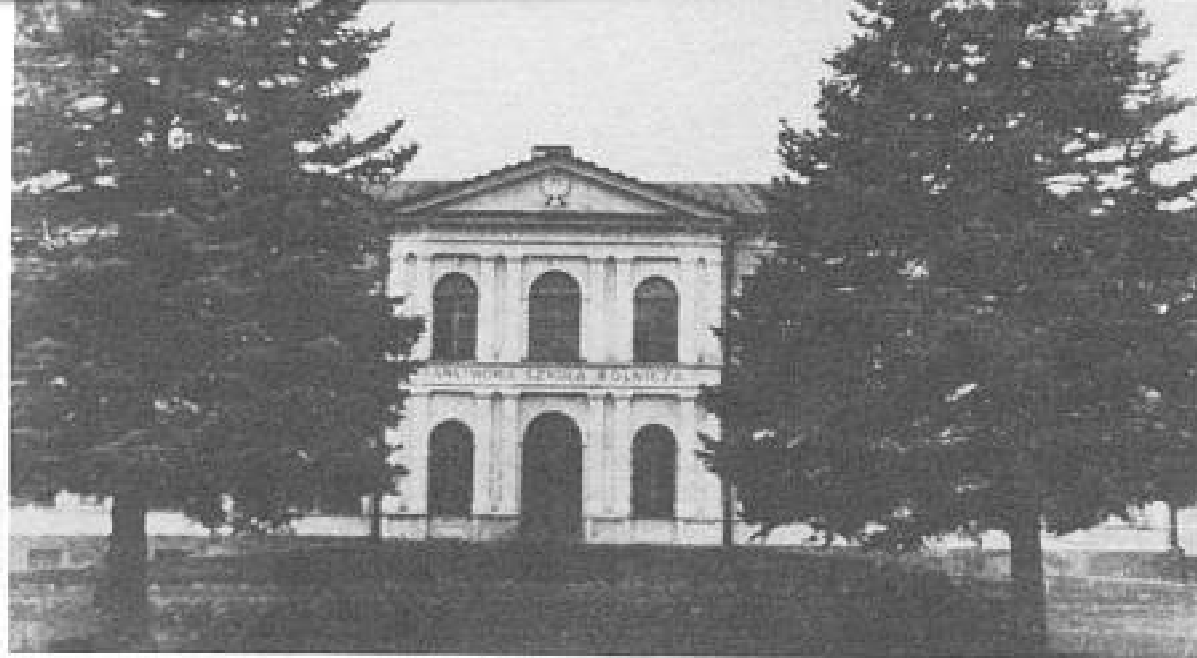
276. Łuczaj. Elewacja frontowa pałacu, ok. 1914 r.

Mostowskich dwóch umarło młodo. Między dwóch pozostałych majątek podzielono w ten sposób, że starszy Bohdan, żonaty z Zofią Chomińską, objął Łuczaj, podczas gdy najmłodszy Władysław, ożeniony z Katarzyną Szczyttówną, został przy rodowych Cerkliszkach. Z nieznanych powodów syn Bohdana, Edward Mostowski w 1893 r. sprzedał Łuczaj Rosjaninowi Julianowi Zendrowi za 366 000 rubli srebrnych, ten jednak w kilka miesięcy później odsprzedał te dobra ks. Kantakuzen-Sperańskiej. Ostatecznie, po pierwszej wojnie światowej zostały one rozparcelowane. Z wielkiego obszaru zajmującego jeszcze w drugiej połowie XIX w. około 10 000 morgów pozostawiono tylko ośrodek z pałacem, który przeznaczono na szkołę rolniczą.

Tak częste przechodzenie dóbr łuczajskich z rąk do rąk może w jakimś stopniu dowodzić, że traktowane były one wyłącznie jako dochodowe i nie stanowiły głównej siedziby żadnej z rodzin, do których należały. W okresie międzywojennym istniał tam jednak dobrze jeszcze od strony zewnętrznej zachowany pałac, którego data powstania nie jest wszakże znana. Najprawdopodobniej został on wybudowany około połowy XIX w. przez Bohdana Mostowskiego, który pierwszy osiadł w Łuczaju na stałe. Fundatorem mógł być zresztą także jego ojciec, choć do śmierci rezydował on w swych pięknych Cerkliszkach. Nie jest w końcu rzeczą wykluczoną, iż pałac pochodził nawet z czasów wcześniejszych, a przez Mostowskich został jedynie przebudowany.

Jedyna wzmianka, pochodząca z 1884 r., umieszczona w *Słowniku geograficznym*[2] mówi tylko tyle, że „we dworze" znajdował się „pałac piętrowy murowany, wewnątrz z gustem utrzy-

277. Łuczaj. Pałac od strony podjazdu, przed 1939 r.



278. *Łuczaj. Pałac jako siedziba Państwowej Szkoły Rolniczej, przed 1939 r.*

many, śród rozległego parku". Na podstawie skąpej dokumentacji fotograficznej można jeszcze dodać, że pałac ten był wysoką, jedenastoosiową budowlą na rzucie prostokąta, wzniesioną na podmurowaniu, krytą spłaszczonym dachem czterospadowym, pobitym blachą. W centrum jego elewacji frontowej występował trójosiowy pseudoryzalit, rozczłonkowany czterema parami pilastrów, jednakowymi w obu kondygnacjach. Zarówno główne drzwi wejściowe i dwa okna po bokach na parterze, jak trzy okna na piętrze ryzalitu otrzymały zamknięcie półkoliste. Do wnętrza wchodziło się wprost z zakreślonego łukiem, lekko podniesionego podjazdu. Ryzalit wieńczył trójkątny szczyt z tarczą herbową pośrodku. W podobny sposób jak środkowy, ale przy pomocy czterech tylko pilastrów pojedynczych, wyodrębnione zostały z elewacji także pozorne ryzality na obu osiach skrajnych, z oknami również zamkniętymi półkoliście. W kondygnacji dolnej zostały one wzbogacone dwiema niszami, mieszczącymi posągi mitologiczne. Dekoracje zewnętrzne całego pałacu ograniczały się do stosunkowo skromnych obramień i naczółków w większości prostokątnych okien. Przy prawej elewacji bocznej na osi wzdłużnej znajdował się w dolnej części murowany ganek, mieszczący zapewne sień gospodarczą, od czoła także pokryty dwiema parami pilastrów. Posiadał on troje drzwi wejściowych z trzech stron. Nad gankiem mieścił się kryty drewniany taras, zapewne późniejszy. Na piętrze pałacu całą przestrzeń zamkniętą prawym ryzalitem frontowym i bocznym zajmował ogród zimowy, czego dowodem były znacznie większe od pozostałych prostokątne, sięgające podłóg okna, umieszczone ciasno obok siebie wzdłuż całego krótszego boku budynku. Ponadto na piętrze mieściły się zapewne pokoje reprezentacyjne. Pałac uległ zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej. Na temat parku, położonego malowniczo nad jeziorem Łuczajskim, istnieją skromne przekazy, że zachował się w stanie szczątkowym.

W niewielkiej odległości od pałacu wznosił się okazały, murowany, dwuwieżowy kościół pojezuicki, p.w. św. Tadeusza, ufundowany w 1766 r. przez Elżbietę z Ogińskich Puzyninę, ale wybudowany dopiero w 1776 r. przez Tadeusza Ogińskiego w stylu przejściowym od baroku do klasycyzmu. Marian Morelowski nie wyklucza możliwości, że był on dziełem architekta włoskiego Carlo Spampaniego[3]. Kościół z wnętrzem pokrytym polichromią osiemnastowieczną, przechowujący m.in. portrety fundatorów — Elżbiety z Ogińskich i Antoniego Puzyny, zachował się szczęśliwie do czasów obecnych[4].

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, *op. cit.*, s. 11.
[2] *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s 793.
[3] M. Morelowski, *op. cit.*, s. 293.
[4] L. W. Aleksiejew, *op. cit.*, s. 74–80.

Łukinia



Dobra Łukinia należały najpierw do rodziny Dowmont-Siesickich, a następnie do Radziwiłłów i Grothusów. Od nich nabył je w 1790 r. Józef Kończa h. Ogończyk, syn Michała. W ro-

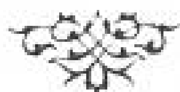
stronie stał zapewne z tej samej epoki pochodzący murowany spichlerz, także z gankiem na słupach, po prawej zaś stronie dziedzińca, już poza jego obrębem, budynek drugi, jednopiętrowy z dachem łamanym, zwany „folwarkiem", służący jako oficyna i kuchnia. Były tam również mieszkania oficjalistów i służby dworskiej.

Parku w dosłownym znaczeniu w Łukini nie było. Dokoła domu rosło jednak sporo starych drzew. Poza domem ciągnął się lasek ze ścieżkami spacerowymi. Stare aleje zasadzone drzewami mieszanymi otaczały zewsząd sad owocowy, służąc również do spacerów.

[1] Wszystkie informacje dotyczące dworu w Łukini pochodzą od Teodory z Kończów Majowej.

[2] Por.: *Polski słownik biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967/68, s. 611.

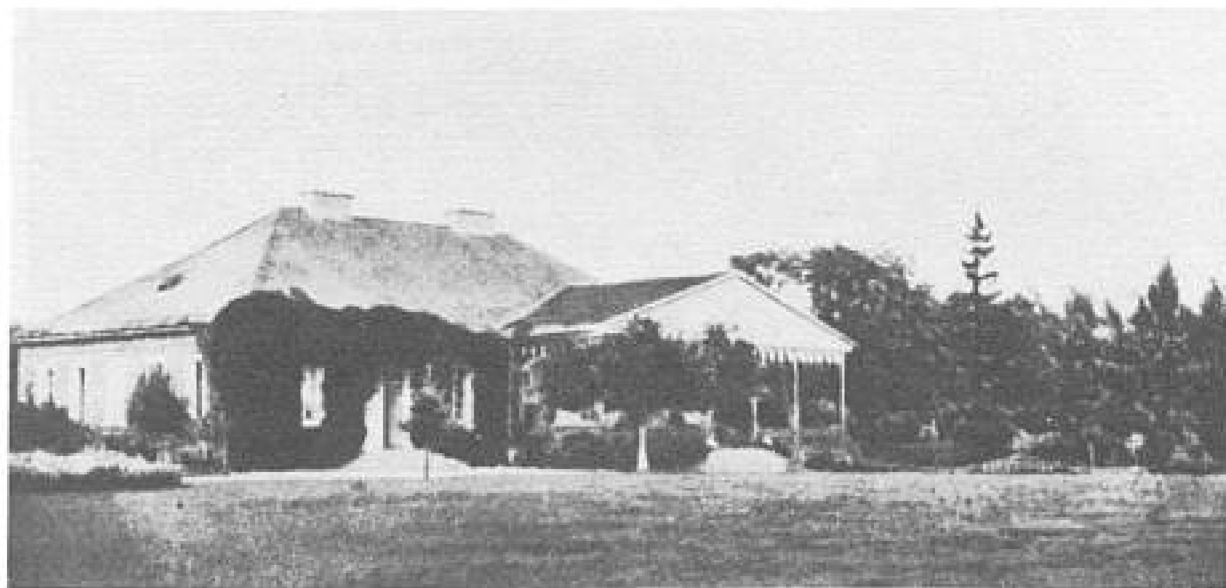
Łukonie



Łukonie leżą nad rzeką Szyrwintą. Dobra te w 1779 r. nabył Szymon Kossakowski (1741–1794), hetman wielki litewski, konfederat barski i targowiczanin. On też wybudował w Łukoniach „wspaniały", jak go nieliczne wzmianki nazywają, pałac[1], w którym „żył rozrzutnie"[2]. Prócz Łukoń hetman posiadał jeszcze posagowe dobra swej żony Teresy Potockiej, wojewodzianki wołyńskiej, na Podolu. Ponieważ Szymon Kossakowski umarł jako bezdzietny, Łukonie pozostawały po jego śmierci w dożywociu żony, po czym przeszły do jego synowca Józefa Kossakowskiego z linii marciniskiej, generała wojsk polskich (1772–1842), adiutanta Napoleona. Po kampanii napoleońskiej gen. Kossakowski powrócił na Litwę. Zimy spędzał w Wilnie, latem natomiast przebywał w Łukoniach, gdzie „dawny drewniany pałac przerobił i upięknił, zabudowania dworskie wyprowadził z muru, a wśród urwistych parowów, obrosłych stuletnimi drzewami, założył angielski ogród"[3].

Józef Kossakowski umarł, również nie pozostawiwszy potomstwa. Łukonie przeszły wobec tego na Franciszka Kossakowskiego (ur. w 1815 r.), syna Szymona, dziedzica także Janowa, Kiejżan, Rukli i Bojaryszek, żonatego z Katarzyną O'Brien de Lacy (zm. ok. 1912 r.). Mieli oni tylko jednego syna Patryka, zmarłego młodo (1850–1867). Ponieważ Franciszek Kossakowski zamieszany był w Powstanie 1863 r., Łukoniom i innym jego dobrom groziła konfiskata. Majątki uratowały starania żony, pochodzącej z rodziny zasłużonego dla Rosji w czasie wojny tureckiej marszałka Piotra de Lacy[4]. Owdowiawszy, pani Kossakowska mieszkała w Łukoniach do końca życia. Tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej powróciły one do rodziny Kossakowskich, a w niewiele lat później zostały przez rząd litewski rozparcelowane.

Wielkim ośrodkiem życia kulturalnego i naukowego były Łukonie za czasów gen. Józefa Kossakowskiego, wielkiego konesera i kolek-



280. Łukonie. Dwór od frontu, ok. 1914 r.

cjonera dzieł sztuki. Najcenniejsze z nich gromadził on wprawdzie w swym mieszkaniu wileńskim i te są trochę znane, nie ulega jednak wątpliwości, że część ich znalazła się także w Łukoniach[5]. Niestety, nikt z odwiedzających siedzibę generała gości nie pozostawił na ten temat relacji. Nie wiadomo nawet, jak wyglądał sam pałac, który spłonął w 1859 r., zapewne z częścią ówczesnego urządzenia i zbiorów.

Więcej mamy przekazów na temat parku łukońskiego, chyba jednego z piękniejszych na Litwie. Według opisu Gabrieli Puzyniny z 1837 r.[6], nad ogrodem górowało wyniosłe wzgórze opadające ku rzece, porośnięte dębami, ze świątynią w stylu greckim na szczycie i młynem holenderskim na dole. Zatem park miał charakter romantyczny. Nie brakło w nim kamienia z namalowaną na nim białą chusteczką i czterowierszem poświęconym przyjaźni, groty z wyrzeźbionym w drewnie pustelnikiem i taką samą rzeźbą damy w pąsowym szalu, siedzącej w alei na ławce, oraz huśtawki w kształcie konchy, unoszonej w powietrze przez parę gołąbków, którymi kierował amorek różowymi lejczykami. Reminiscencją wojen napoleońskich generała był w parku pomnik konia. Na nim wyliczone zostały wszystkie bitwy, w których koń ów uczestniczył razem ze swym panem. Jeśli chodzi o pałac, pamiętnikarka ograniczyła się jedynie do wymienienia papug, których klatki umieszczone były w dużych sieniach.

W ciągu ostatniego półwiecza istnienia dworu w Łukoniach jego właściciele mieszkali w jednej z ocalałych z pożaru oficyn. Była ona parterowa o planie szerokiego prostokąta, nakryta wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Przy jednym z dłuższych boków posiadała dobudowaną w drugiej połowie XIX w. obszerną drewnianą werandę. Do śmierci Katarzyny Kossakowskiej ta skromna wymiarami siedziba w całości urządzona była stylowymi meblami oraz dziełami sztuki. Odziedziczył je jej bratanek Maurycy de Lacy i zabrał do Augustówka, gdzie w czasie pierwszej wojny zostały zniszczone wraz z pałacem. W okresie międzywojennym dwór w Łukoniach przestał istnieć. Ocalało trochę drzew w parku, lecz doszczętnie wycięta została stara aleja wiązowa.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 480.

[2] S. K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, Warszawa 1876, s. 172.

[3] L. Potocki, *Pamiętniki pana Kamertona*, t. 3, Poznań 1869, s. 73.

[4] Według udzielonych autorowi przez jej bratanka Maurycego hr. O'Brien de Lacy z Augustówka informacji, w czasie Powstania Franciszek Kossakowski ujęty został przez wojska Murawjewa. Groziła mu kara śmierci i konfiskata wszystkich dóbr. Żona udała się więc do „Wieszatiela" do Wilna i na klęczkach wyprosiła darowanie mu życia. Został ułaskawiony, ale zesłany na Sybir.

[5] Według Leona Potockiego, *ibidem*, s. 75 i n., w swych zbiorach wileńskich posiadał Kossakowski m.in. poważną galerię obrazów z dziełami van Dycka (*Marcin Ryszard*), Rotariego (*Chrystus rozmawiający z Samarytanką*). Ponadto szkic *Cloelia wracająca z obozu Porsenny*, Greuze'a, Anticoniego, Cignoniego, Mignarda, Rembrandta, Rubensa, Holbeina, Angeliki Kaufmann, kilkanaście dzieł szkoły flamandzkiej i kilka szkiców Aleksandra Orłowskiego; dalej zbiór mozaiki rzymskiej, florenckiej i francuskiej, popiersia Aleksandra Macedońskiego i Napoleona dłuta Canovy, porcelanę chińską, japońską i sewrską, wyroby z kości słoniowej, kolekcję numizmatyki, emalii, minerałów, brązów, wykopalisk archeologicznych polsko-litewskich, gobelin francuski ogromny z wyobrażeniem Jowisza porywającego Europę, niezwykle bogatą zbrojownię, pamiątki po Napoleonie, w tym jego mundur i włosy. Część tych zbiorów spadkobiercy generała podarowali Towarzystwu Archeologicznemu w Wilnie.

[6] G. Puzynina, *op. cit.*, s. 242.

Łyntupy



Najdawniejszymi znanymi dziedzicami Łyntup byli Hülzenowie[1]. W drugiej połowie XVIII w. dobra te nabyte zostały przez Daniela Buczyńskiego, cześnika oszmiańskiego i szambelana króla Stanisława Augusta, oraz jego żonę Barbarę z Sulistrowskich. Po nich odziedziczył je ich jedyny syn Maurycy. W roku 1863, przed samym wybuchem Powstania, wprost od Buczyńskich czy też z licytacji masy spadkowej po Maurycym Buczyńskim nabył Łyntupy oraz niedaleki, położony nad jeziorem Świr, Bolków adwokat petersburski Jerzy Biszewski, za pieniądze swej żony z domu Goreckiej, wdowy po bardzo bogatym pierwszym mężu[2].

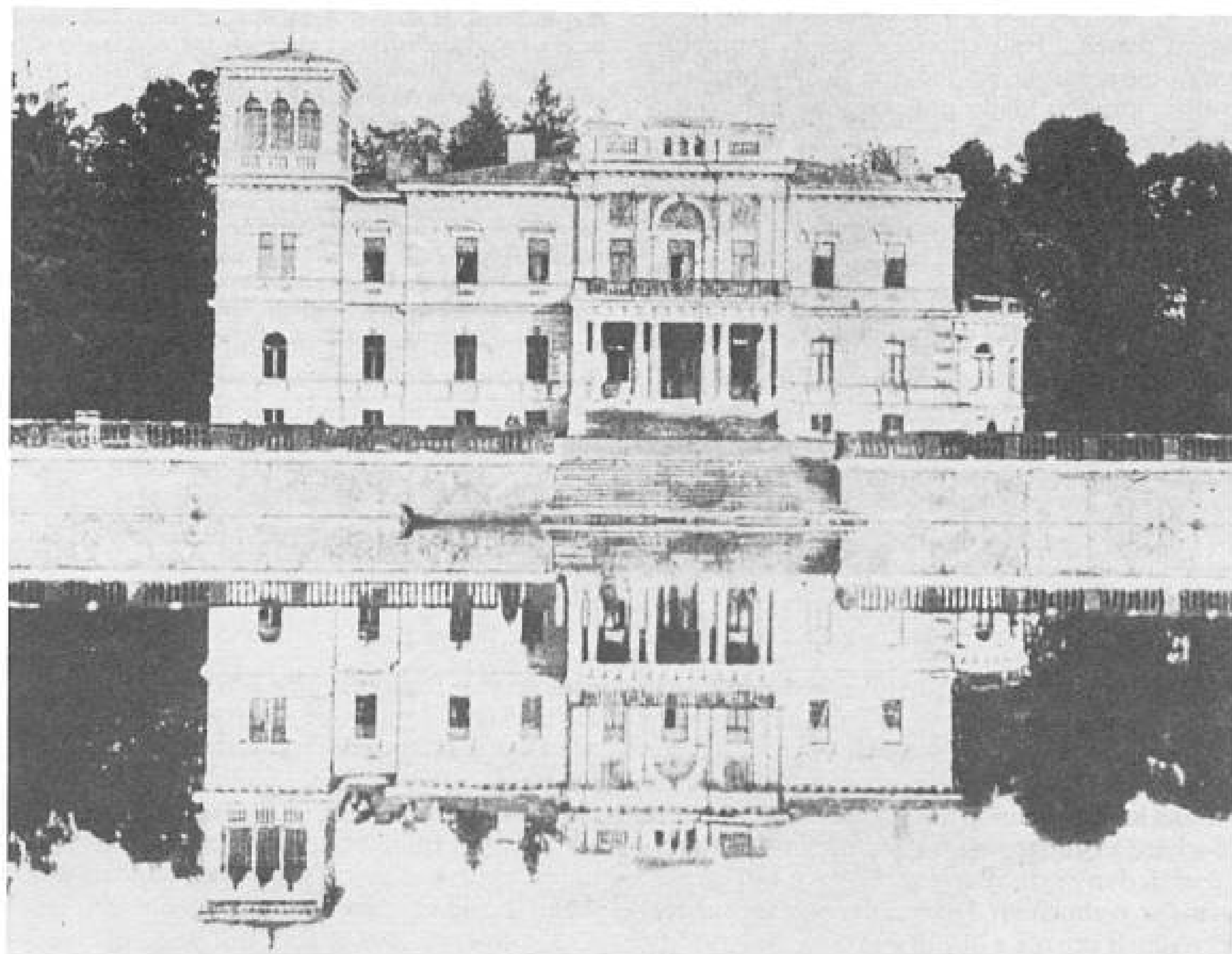
Rodzina Biszewskich h. Abdank znana była dotąd bardzo mało. Uruski jako najwcześniejszego jej przodka wymienia Jakuba z woj. trockiego, który w 1698 r. podpisał pospolite rusze-



281. *Łyntupy. Brama wjazdowa, przed 1939 r.*

nie, oraz Szymona, syna innego Jakuba, który udowodnił szlachectwo w 1850 r., w guberni wileńskiej[3]. Boniecki wspomina jeszcze o kilku innych przedstawicielach tego rodu, którzy także udowodnili swe szlachectwo przed Deputacją Wywodową w Wilnie w 1837 r.[4] W drugiej połowie XIX w. Edmund Biszewski był właścicielem dóbr Zareście, obejmujących obszar ponad 1300 dziesięcin ziemi[5]. Pierwszym, rzeczywiście bardzo zamożnym przedstawicielem rodziny, nie odgrywającej dotąd w życiu kraju żadnej roli, był więc Jerzy Biszewski. Zmarł on dość wcześnie, pozostawiając świeżo nabyte dobra dwom synom, starszemu Józefowi i młodszemu Edwardowi. Dłuższy czas bracia nie mogli się zdecydować, który weźmie Bolków, a który Łyntupy. Dopiero przedwczesna śmierć Edwarda przesądziła sprawę. W jej rezultacie Józef Biszewski odziedziczył obie majętności[6].

W ciągu XIX w. nie było w Łyntupach większej rezydencji. Buczyńscy mieszkali w Bolkowie. O tamtejszym — niewielkim zresztą — dworze Gabriela Puzynina pisze w swych pamiętnikach, iż „biały, wesoły o czerwonym dachu i zielonych żaluzjach" stał on na górze i „panował rozległej okolicy, świrskiemu jezioru i dwom murowanym kościołom — w Świrze

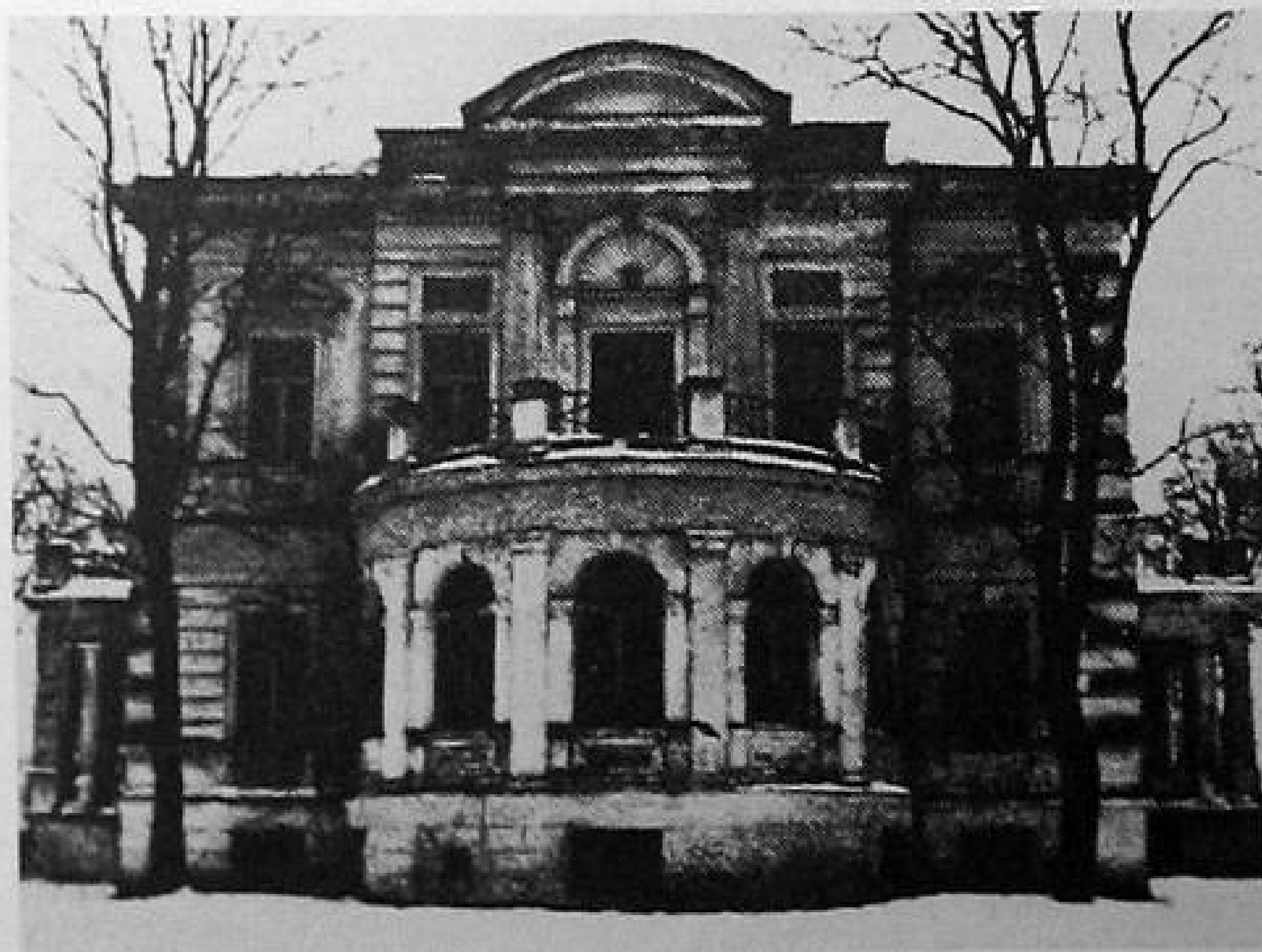


282. *Łyntupy. Elewacja frontowa pałacu, ok. 1914 r.*

i Zaświrzu"[7]. Pokoiki tego dworu miały być także niewielkie, ale „z gustem urządzone". Być może, że i Biszewscy, zanim przenieśli się do Łyntup, mieszkali najpierw w Bolkowie.

Wielką rezydencję zrobił z Łyntup dopiero Józef Biszewski, rozpoczynając tam w końcu XIX w. budowę wielkiego zespołu architektoniczno-parkowego. Projektów dostarczył wzię-

283. Łyntupy. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.



284. Łyntupy. Lewa elewacja boczna, ok. 1980 r.



285.
Łyntupy.
Fragment pałacu od strony parku, przed 1939 r.



286.
Łyntupy.
Fragment portyku pałacowego, przed 1939 r.

ty ówczesny architekt Tadeusz Rostworowski[8]. Urządzanie siedziby trwało w zasadzie do pierwszej wojny światowej. Biszewski, człowiek do końca życia samotny i wielki oryginał (zmarły w Wilnie w połowie 1944 r.), znany był z manii ustawicznego budowania[9]. Najpierw powstał wielki pałac w stylu neorenesansowym, nawiązujący bryłą do willi włoskiej. Był on budowlą dziewięcioosiową, dwukondygnacyjną o planie prostokąta, wzniesioną na wysokich, widnych suterenach. Pośrodku elewacji frontowej budynku występował pseudoryzalit z szerokim portykiem. Tworzyły go dwa czworograniaste boniowane filary narożne oraz dziesięć kanelowanych kolumn. Dwie pary kolumn flankowały oś główną pałacu, dwie pojedyncze stały przy narożnych filarach, a cztery pozostałe, również pojedynczo, po obu bokach portyku. Kolumnadę wieńczyło belkowanie z szerokim fryzem. Wspierał się na nim balkon ujęty w ramy tralkowej balustrady. Pod portyk wiodły szerokie kamienne schody na całej jego szerokości. Szczególnie bogato ukształtowany został odcinek górny ryzalitu. Dekorowało go sześć półkolumn, zdwojonych po bokach, pojedynczych pośrodku. Pomiędzy kolumnami środkowymi, nad drzwiami wiodącymi z wnętrza pałacu na balkon, widniała koncha, a nad oknami dwa popiersia. Pseudoryzalit środkowy zamykał szeroki gzyms zwieńczony attyką. Podobnie wyglądała elewacja ogrodowa.

Pałac ukształtowano jako budowlę asymetryczną. Na lewej osi skrajnej otrzymał więc ryzalit wydatny, zakończony czworoboczną wieżą. Pięcioboczny opilastrowany ryzalit, dźwigający balkon, znajdował się ponadto przy prawej elewacji bocznej. Poza kolumnami, półkolumnami i pilastrami, jako dalszych elementów dekoracyjnych użyto rustyki, która pokryła dolną kondygnację pałacu i jego narożniki, oraz ćwierćkolistych lub trójkątnych naczółków, które zwieńczyły okna kondygnacji górnej. Bu-



287.
Łyntupy.
Fragment parku, przed 1939 r.

dynek nakryto spłaszczonym, gładkim dachem czterospadowym, pobitym blachą.

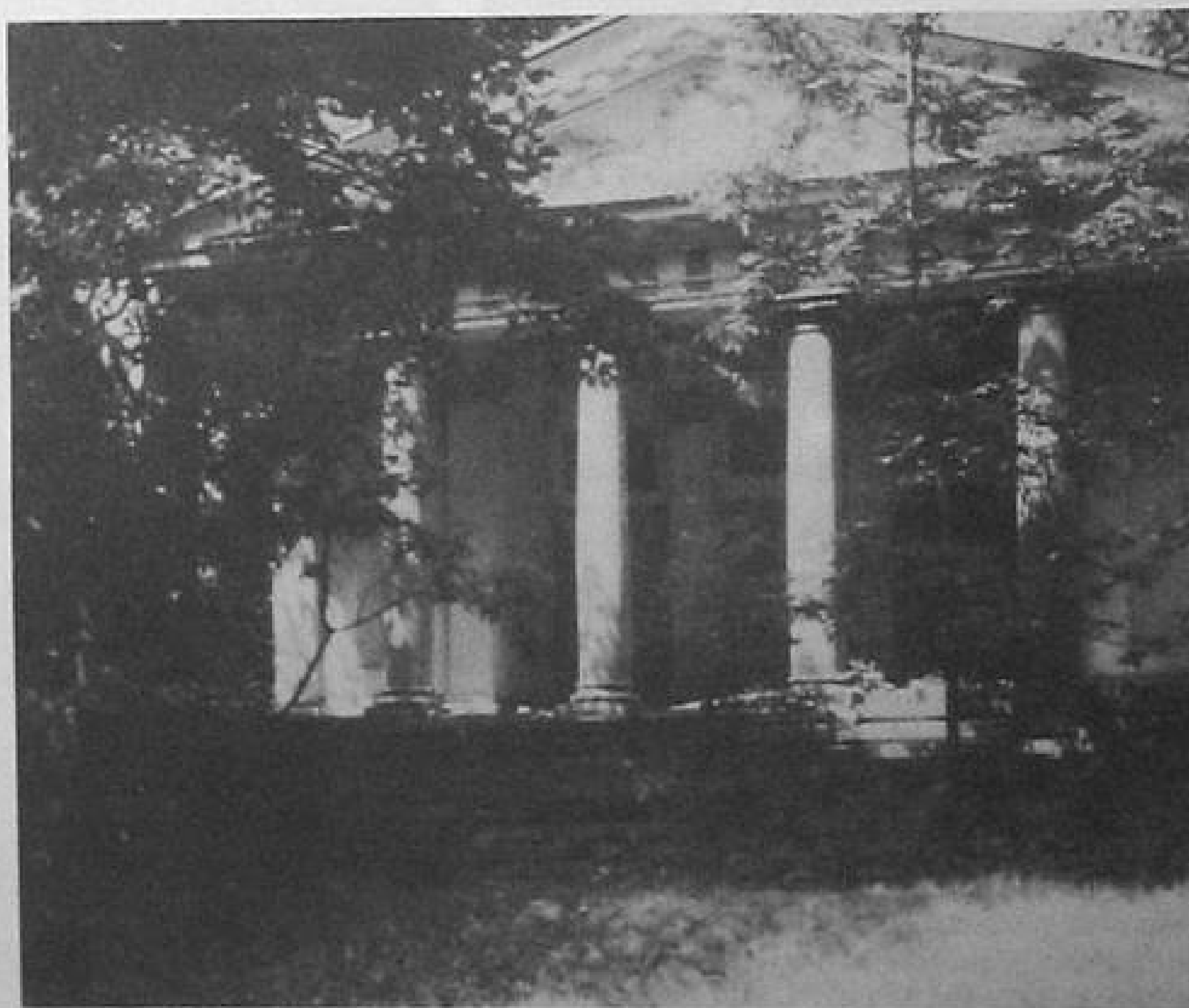
Na temat wnętrz, najprawdopodobniej nie wykończonych ostatecznie, nie ma prawie żadnych przekazów. Według nielicznych istniejących, w hallu szczególną uwagę zwracał wielki kominek z dwiema postaciami ludzkimi po bokach. W jednym z salonów stał garnitur mebli w stylu Ludwika XV. Pałac z całą jego zawartością został w czasie pierwszej wojny rozgrabiony, a następnie w 1919 r. częściowo spalony[10]. W okresie międzywojennym właściciel go zabezpieczył, ale nie zdążył odbudować.

Po 1920 r. na tymczasowe mieszkanie przeznaczył Józef Biszewski stojącą w pobliżu oficynę, posiadającą wygląd klasycystycznego staropolskiego dworu. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że istotnie była ona pierwotnie siedzibą właścicieli i najstarszą budowlą Łyntup. Podobnie jak pałac była dziewięcioosiowa, ale parterowa, z czterokolumnowym portykiem zwieńczonym trójkątnym ogzymsowanym szczytem. Szeroki, profilowany gzyms wieńczył także elewację oficyny.

Kilkunastohektarowy park założony został też przez Józefa Biszewskiego na przełomie XIX i XX w. Włączono do niego wszakże stare drzewa, rosnące od dawna wokół dworu. Jednym z najbardziej malowniczych akcentów ogrodu miała być wielka sadzawka wykopana przed frontem pałacu. Zasilała ją zawsze świeża woda z przepływającej obok rzeczki, odpowiednio spiętrzonej. Pomiędzy pałacem a sadzawką powstał ogromny, wysoki, obmurowany kamiennymi płytami taras, dłuższy od bryły domu, wysypany piaskiem i żwirem. Taras ów od strony wody zamykać miała także w kamieniu wykuta balustrada tralkowa. Szerokimi schodami, umieszczonymi naprzeciw schodów po-



288. Łyntupy. Klasycystyczne budowle w parku, przed 1939 r.



289. Łyntupy. Pawilon w parku, przed 1939 r.

rtyku, można było zejść do wody, gdzie czekały czółna spacerowe. Do pierwszej wojny światowej Biszewski zdążył jednak zrealizować tylko prawą stronę podmurowania z balustradą oraz schody. Lewa nigdy nie została wykonana. Wykończony był natomiast całkowicie most, wsparty na trzech półowalnie sklepionych arkadach, przerzucony przez węższą część kanału.

Po całym parku, obejmującym pałac ze wszystkich stron i poprzecinanym biegnącymi w różnych kierunkach krętymi alejami, rozrzucono najrozmaitsze budowle, które czasem służyły celom praktycznym, jak np. lodownia, większość jednak miała znaczenie wyłącznie dekoracyjne. Jedną z nich był pawilon wzniesiony w stylu klasycystycznym, z elewacjami rozczłonkowanymi pilastrami i z sześciokolumnowym portykiem, zwieńczonym trójkątnym frontonem wypełnionym sztukateriami o motywach roślinnych. Inny, znacznie mniejszy pawilonik, wzniesiony na rzucie kwadratu, nawiązywał do stylu barokowego. Miał on obie elewacje boczne dekorowane zdwojonymi pilastrami, narożniki zaś pokryte boniami. W ramy boni oraz dwóch kolumienek, zwieńczonych ćwierćkolistym szczytem wpisanym w ściankę attykową, ujęte było też okno frontowe pawiloniku. Wejście do niego znajdowało się od strony tylnej.

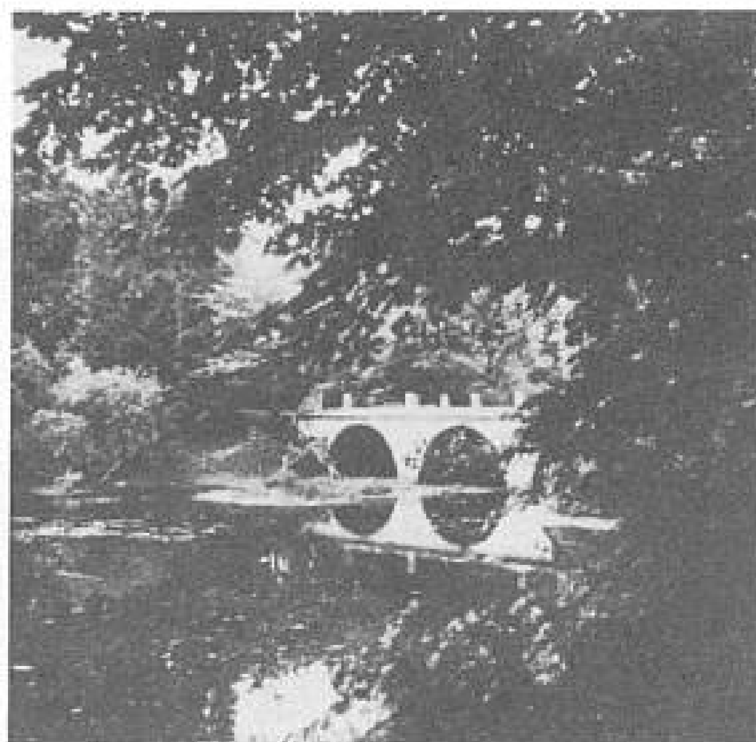
Mimo zniszczenia pałacu i całej rezydencji w czasie pierwszej wojny, właściciel nie zaniechał budowania także i w okresie międzywojennym. Ostatnim jego dziełem był jeszcze jeden, otwarty pawilon, usytuowany u podnóża niewielkiego wzniesienia, wzorowany na świątyniach greckich. Rząd dwunastu kolumn, ustawionych wzdłuż obu boków, dźwigał belkowanie i płaski jednospadowy dach. Na belkowaniu widniała data „15 V 1935". Obok tej „klasycznej" budowli stała jeszcze jedna mniejsza o akcentach „orientalnych". Jej dwukolumnowy portyk dźwigał ściankę z półkolistą wnęką.



290. Łyntupy. Fragment portyku pawilonu, przed 1939 r.



291. Łyntupy. Jeden z pawilonów parkowych, przed 1939 r.



292. Łyntupy. Most w parku, przed 1939 r.



293. Łyntupy. Fragment mostu parkowego, przed 1939 r.

Do dworu w Łyntupach wiodła wspaniała, murowana brama neobarokowa, umieszczona w murze odgradzającym park od drogi publicznej. Wysokie filary bramy, zwieńczone mocno zarysowanymi, profilowanymi gzymsami i ustawionymi na nich wazonami, dekorowanymi wieńcami girlandowymi, pokrywały pilastry jońskie. Ścianki, przebite otworami na furty, łączyły filary środkowe z bocznymi, nieco niższymi i nie posiadającymi wazonów. Na słupach środkowych wisiały wykute w żeliwie kraty, zwieńczone delikatnym ornamentem.



[1] *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 851.
[2] Informacje Heleny z Wagnerów Dowgiałłowej.
[3] S. Uruski, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1904, s. 222.
[4] A. Boniecki, *op. cit.* Uzupełnienia i sprostowania do cz. 1, Warszawa 1901, s. 172.
[5] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1897, s. 418.
[6] Informacje Heleny Dowgiałłowej.
[7] G. Puzynina, *op. cit.*, s. 191.
[8] Informacje syna architekta – Andrzeja Rostworowskiego.
[9] Z powodu tej manii, na temat Józefa Biszewskiego krążyło wiele anegdot. Według jednej z nich miała ona być skutkiem przepowiedni jakiejś Cyganki, która oświadczyła jakoby dziedzicowi Łyntup, iż żyć będzie tak długo, jak długo stawiać będzie coraz to nowe budowle i zbierać stare żelastwo. Biszewski budował więc nieustannie nie tylko pawilony w parku, ale stawiał także na folwarkach nowe gorzelnie, olejarnie, krochmalnie itd. W salonach piętrzyło się równocześnie żelastwo. A że był znakomitym gospodarzem i ponoć niezmiernie skąpym, odziedziczony majątek znacznie powiększył. W okresie międzywojennym władze polskie usiłowały zabrać Łyntupy na parcelację bez odszkodowania, wychodząc z założenia, że zostały one kupione w okresie, gdy Polacy na terenie Rosji nie mieli prawa nabywać ziemi. Biszewskiemu udało się jednak udowodnić, iż ojciec jego kupił majątek przed wejściem w życie carskiej ustawy. Mimo zniszczenia zarówno rezydencji, jak wszystkich folwarków w czasie pierwszej wojny światowej i związanych z odbudową wydatków, na początku drugiej wojny był w możności podjąć z banków wileńskich kwotę dwóch milionów złotych gotówki. Por.: J. Godlewski, *Na przełomie epok*, Londyn 1978, s. 346–347.
[10] Informacje Heleny Dowgiałłowej.



294. Łyntupy. Kościół, przed 1939 r.

295. Łyntupy. Oficyna, przed 1939 r.

Maćkowce

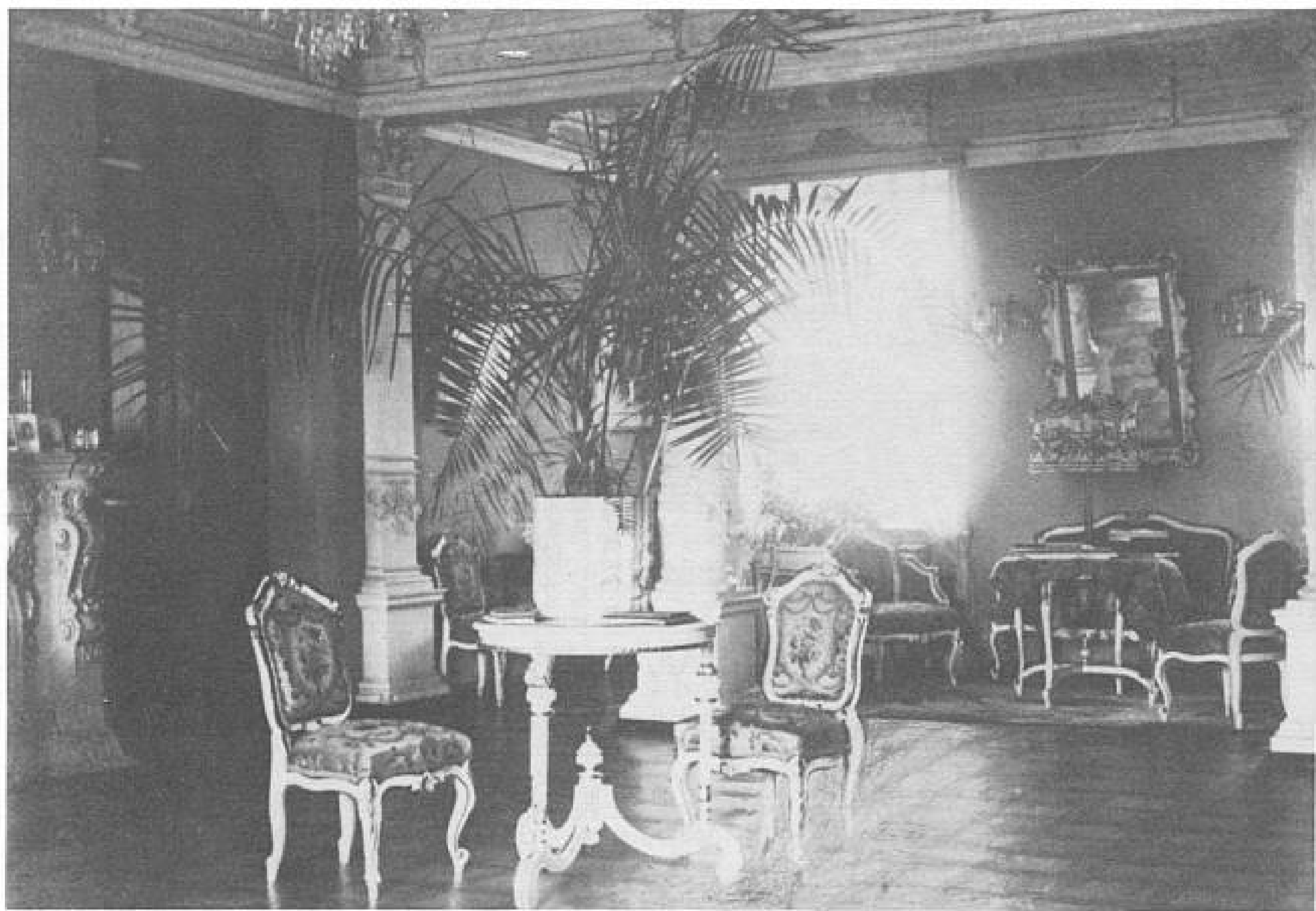


Początkowo Maćkowce wchodziły w skład większego kompleksu dóbr z główną siedzibą w niedalekich Stajkach. Od szeregu pokoleń dobra te były własnością rodziny Bohdanowiczów h. Bogorya. W dziale rodzinnym, dokonanym pod koniec XIX w., Maćkowce wyłą-



296. Maćkowce. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

297. Maćkowce. Salon, przed 1939 r.



czone zostały z całości i jako scheda przypadły Józefowi Bohdanowiczowi, żonatemu z Izą Raue. Mieli oni tylko jedną córkę Marię, która w czasie drugiej wojny światowej z ręki Niemców zginęła koło Maćkowiec.

Właśnie dla Józefa Bohdanowicza wybudowany został w Maćkowcach w latach 1890–1900 nowy dwór, nawiązujący stylem do epoki klasycyzmu. Ów dziewięcioosiowy budynek posiadał plan prostokąta. Był parterowy z trójosiową częścią środkową piętrową. Przy niej od strony podjazdu występował portyk o czterech kolumnach. W polu trójkątnego szczytu widniała tarcza z herbem Bogorya. Od tyłu na osi znajdował się na parterze taras, zaś na piętrze balkon. Naroża dworu oraz środek ujmowały bonie. Zarówno parterową, jak piętrową część budynku nakrywał gładki dach dwuspadowy, pobity gontami.

Dwór miał układ dwutraktowy. Wielki salon, zajmujący całą szerokość domu, wyposażony był w posadzkę parkietową, ułożoną w duże kwadraty z jaśniejszego i ciemnego drewna, ciemno politurowane drzwi oraz sufity oparte na bogato dekorowanych fasetach. Przy krótszych ścianach dzielących salę na dwie części występowały pilastry oraz dwie okrągłe kolumny, pokryte sztukateriami, zwieńczone stylizowanymi kapitelami korynckimi. Z sufitu zwisały dwa kryształowe żyrandole. Utrzymane w podobnym stylu kinkiety dekorowały ściany. Pomiędzy kinkietami oraz marmurowym kominkiem wisiały lustra w złoconych ramach. Salon miał urządzenie ruchome głównie w stylu Ludwika XV i Ludwika XVI. Nieco mniejsza sala jadalna z portretami rodzinnymi utrzymana była w stylu „ludowym". We dworze było trochę obrazów, porcelany i pamiątek rodzinnych[1].

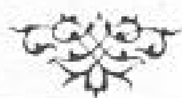


298. Maćkowce. Dworska kaplica grobowa, ok. 1974 r.

Dość duży **park**, pochodzący z okresu budowy dworu, ale częściowo z zachowanym starszym drzewostanem, wykazywał cechy ogrodów krajobrazowych.

[1] Na temat dworu w Maćkowcach nie udało się autorowi otrzymać dokładniejszych danych, gdyż w chwili pisania niniejszego szkicu nie żył już nikt z rodziny dawnych właścicieli. Paru informacji oraz fotografii dostarczył spokrewniony z Bohdanowiczami Erazm Zabiełło.

Malinowszczyzna



Przez długi czas Malinowszczyzna wchodziła w skład wielkich dóbr Lebiedziew, które stanowiły dziedzictwo ks. Holszańskich, a po nich Radziwiłłów. Wydzielony z całości folwark nabył od Radziwiłłów Klemens Świętorzecki h. Trąby, przekazując następnie ów majątek swemu synowi Tadeuszowi[1]. Dalszym dziedzicem Malinowszczyzny był syn Tadeusza, szambelan Jakub Świętorzecki. Jego z kolei syn Stanisław, żonaty ze swą kuzynką Justyną ze Świętorzeckich, dokupił w 1826 r. folwark Wysokowszczyznę i Uszę położoną w powiecie wilejskim, powiększając w ten sposób znacznie obszar dóbr, który pod koniec XIX w. wynosił 2200 dziesięcin.

Stanisław Świętorzecki miał córkę Brygidę,

zamężną za Tomaszem Zanem, oraz syna Michała (1837–1891), żonatego najpierw z Leokadią Stengelmeierówną, a później z Marią Jasiewiczówną, uczestnika powstania styczniowego. Odziedziczywszy po ojcu majątek, Michał Świętorzecki uprzemysłowił go, budując gorzelnię, krochmalnię, młyn parowy i fabrykę drożdży. Zagospodarowana w ten sposób Malinowszczyzna przeszła następnie na jednego z synów z drugiego małżeństwa – Bolesława Świętorzeckiego (1874–1938), żonatego z Janiną Jankowską (1883–1961). W 1913 r. Bolesław Świętorzecki odkupił od swego brata folwark Hryców i na powierzchni 50 ha urządził tam gospodarstwo rybne. Będąc zawołanym myśliwym, w 1911 r. założył też w lesie Lipniaki zwierzyniec na powierzchni 90 ha. Ogrodził również 60 ha starego mieszanego lasu, porośniętego stuletnimi dębami, jesionami, olchami, sosnami i świerkami. Resztę zwierzyńca stanowiły młodniaki, łąki, stawy i strumyk. Poza ogrodzeniem żyły sarny, bażanty, daniele, indyki kanadyjskie, kaczki, jarząbki, cietrzewie, a nawet przechodnie rysie, które zresztą wyrządzały duże szkody. W czasie wojny w 1917 r. zwierzyniec ten został doszczętnie zniszczony. Ostatnim właścicielem Malinowszczyzny był syn Bolesława – Zygmunt Świętorzecki (1911–1964), żonaty z Janiną Jeleńską (ur. 1912) z Janowicz w Nowogródzkiem. Usiłował on doprowadzić całe gospodarstwo do tak kwitnącego stanu, z jakiego słynęło ono w ciągu stu lat, lecz wybuch drugiej wojny położył kres istnieniu całego majątku. Na skutek różnych działów rodzinnych powierzchnia Malinowszczyzny zmniejszyła się i w 1939 r. obszar jej łącznie z Hrycowem wynosił około 1500 ha.

Nie wiadomo, jaki dwór istniał w Malinowszczyźnie w XVIII w. Zachowany do 1939 r. dom mieszkalny pochodził z początków XIX w. Był nim budynek drewniany, wzniesiony na wysokiej podmurówce o planie prostokąta. W środku jego jedenastoosiowej elewacji frontowej znajdował się tradycyjny ganek o dwóch parach kolumn, podtrzymujących duży, gładki, trójkątny fronton. Ponieważ służył on latem jako rodzaj salonu, posiadał dwie boczne ściany oszklone. Od tyłu, wzdłuż całego domu, ciągnęła się naturalna terasa z klombem róż pośrodku i rabatami po bokach, ujęta w balustradę. Poniżej balustrady teren dość stromo opadał w dół. Dom miał ściany nie tynkowane, utrzymane w jasnym kolorze, podczas gdy okiennice lakierowane były na kolor biały. Dwór nakrywał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy.

Do końca, mimo pewnych niewielkich przeróbek, siedziba Świętorzeckich zachowała swój układ dwutraktowy. Większość pokoi reprezentacyjnych mieściła się nie – jak to najczęściej w wiejskich dworach bywało – od ogrodu, lecz od podjazdu. Po lewej stronie obszernego hallu o szerokości całego ganku znajdował się główny, trzyokienny salon, po prawej zaś pokój zwany „czytelnią", oświetlony jednym oknem, a za nim pokój jadalny, z dwoma oknami. Te cztery komnaty tworzyły jeden ciąg amfiladowy. Środek domu, odpowiadający powierzchni hallu, od tyłu zajmował salon mniejszy oraz jeden z pokoi mieszkalnych. Celom



299. Malinowszczyzna. Dwór od frontu, przed 1939 r.

mieszkalnym względnie gospodarczym służyły też pozostałe pokoje w obu skrzydłach domu. Architektura wnętrz przedstawiała się dość skromnie. Posadzki istniały tylko w siedmiu pokojach, głównie służących do przyjęć. Ułożone one były z dużych kwadratów. Szczególnie piękną posadzkę skomponowaną z jesionu i czarnego dębu miał jeden z pokoi sypialnych. W pokoju jadalnym ściany były pokryte boazerią. W jednym z pokoi był też ładny, stary kominek, w pozostałych zaś tylko piece z białych, gładkich kafli.

Większość zabytkowego urządzenia i cenniejsze przedmioty wywiezione zostały w czasie pierwszej wojny światowej do Wiatki, skąd nic już nie powróciło. Pozostałe na miejscu meble uległy zniszczeniu, grabieży lub poważnemu uszkodzeniu. W okresie międzywojennym w Malinowszczyźnie było więc stosunkowo mało antyków, a dzieła sztuki także jedynie nowsze. Charakter domu odzwierciedlały przede wszystkim myśliwskie zamiłowania gospodarza i jego przyjaźń z Leonem Wyczółkowskim, który często u niego gościł, wykonując tu m.in. szkice do „Teki litewskiej".

Życie powszednie domu koncentrowało się głównie w przestronnym hallu, urządzonym meblami czeczotkowymi, na które składały się: czterometrowej długości kanapa, duży stół i szafa. W jednym z rogów stał wypchany niedźwiedź. Ściany zawieszone były skórami wilczymi, rogami jeleni, łosi i kozłów. Trochę zabytkowych mahoniowych mebli było w „czytelni", a staroświecka, również mahoniowa kanapa stała w pokoju stołowym. W salonie dużym między oknami stały stoliki z marmurowymi blatami, a na nich dwa piękne wazony chińskie. Nad stolikami wisiały lustra w złoconej oprawie, a na pozostałych ścianach kilkanaście obrazów. Były wśród nich m.in.: portret uchodzącej za wyjątkową piękność Janiny Bolesławowej Świętorzeckiej w balowej sukni, naturalnej wielkości, dalej pastel Leona Wyczółkowskiego *Wawel* i tego samego artysty olej *Chata* oraz Eugeniusza Wrzeszcza *Skały w Sewastopolu*. Jeszcze jeden portret Janiny Świętorzeckiej, pastel Wyczółkowskiego o wymiarach 50 × 70 cm, wisiał w gabinecie. Przedstawiał on młodą dziewczynę o ciemnych włosach i regularnych rysach, w szafirowej sukni, na popielatym tle (zaginął w czasie II wojny). W gabinecie zgromadzone były także liczne trofea myśliwskie w postaci skór rysia i dzika, wypchanych głuszców, cietrzewi oraz wielu innych ptaków. Gabinet stanowił też małą zbrojownię, gdyż tu przechowywano różnego rodzaju broń myśliwską z przełomu XIX i XX w., a także stary kindżał





300. Malinowszczyzna. Oficyna, przed 1939 r.

301. Malinowszczyzna. Oficyna w zimowej szacie, przed 1939 r.

Michała Świętorzeckiego. W jednym z pokoi sypialnych wisiał trzeci pastel Wyczółkowskiego (45 × 65 cm), przedstawiający Chrystusa na krzyżu. Obraz ten ocalał z obu wojen. W pozostałych pokojach prócz mebli nowszych było też przed 1939 r. kilka zabytkowych, jak np. mahoniowy stół z klapami i z tego samego drewna wykonane damskie biurko oraz serwantka. Na jednej ze ścian wisiał kaszmirowy szal indyjski. Z pożogi pierwszej wojny uratowano w końcu trochę starego srebra oraz porcelany z 1905 r. ozdobionej monogramami Janiny Świętorzeckiej.

Drugim, stojącym w pobliżu domu mieszkalnego zabytkiem Malinowszczyzny była tzw. „kuchnia", czyli duży prostokątny budynek o grubych murach z cegły, usytuowany po lewej jego stronie. Od frontu miał on otwory okienne i drzwiowe zamknięte ostrymi łukami, zupełnie gładkie, zaś od tyłu i w obu ścianach krótszych ujęte w oprawę kolumn. Wysokie



302. Malinowszczyzna. Kaplica dworska, przed 1939 r.

strychy tej budowli, której po modernizacji dworu używano jako pralni i mieszkania kucharza, oświetlały trzy okulusy umieszczone w ścianach bocznych. Po przeciwnej stronie gazonu, na wprost neogotyckiej częściowo „kuchni", stała jeszcze murowana lodownia, głęboka i dużych rozmiarów.

Park założony przez Justynę Świętorzecką, rozbudowany i uzupełniony nowymi nasadzeniami przez jej wnuka Bolesława, zajmował ostatnio powierzchnię około 10 ha. Wraz z częścią ogrodu warzywnego, starego sadu oraz inspektów tworzył on prostokąt zamknięty od południa drogą do wsi, za którą położony był folwark, od północy — aleją świerkową, od wschodu — aleją wysadzaną sosnami wejmutkami, a z czwartej strony, od tyłu domu, czyli od zachodu — aleją z bardzo pięknymi starymi okazami modrzewi syberyjskich, zasadzonych w odstępach trzymetrowych. Z alei „wejmutkowej", prostopadle do domu mieszkalnego wiodła szeroka, główna droga wjazdowa, wychodząca na okrągły gazon. U jej początku stała brama zawieszona na dwóch stosunkowo niskich murowanych słupach, zaś od wylotu na gazon druga brama o dwóch słupach, ale potężniejszych. Przy nich rosły dwie ogromne o rozłożystych konarach topole. Między topolami i wyższą bramą, równolegle do fasady dworu, biegła aleja kasztanowa, dochodząca do stojącego po prawej stronie, w pobliżu lodowni, starego drewnianego spichrza, którego dach od frontu wspierał się na dwunastu, również drewnianych filarach. Wszystkie wymienione budowle otoczone były drzewami lub krzewami ozdobnymi i zwykłymi. Przed samym domem rosły dwa srebrzyste świerki, zaś od tyłu, tuż przy balustradzie, po obu stronach schodów wiodących do dolnej części ogrodu — dwie topole piramidalne.

Opadająca stokiem otwarta przestrzeń poniżej domu, utrzymana jako trawnik, ujęta była po bokach grupami starodrzewia, wśród którego przeważały około 20-metrowej wysokości jesiony, lipy i olchy. W środku, w oprawie tych drzew, wznosił się smukły obelisk, ustawiony w 1912 r. na grobie Michała Świętorzeckiego. Był on początkowo, zgodnie ze swą wolą, pochowany w lesie na tokowisku głuszców w majątku Wysokowszczyzna. Gdy jednak folwark ten został sprzedany, synowie przenieśli prochy ojca do Malinowszczyzny. Obelisk stał już za rzeczką, która przepływała przez park pod trzema przerzuconymi przez nią mostkami. Niemal na końcu ogrodu, w rogu utworzonym przez drogę wiodącą do wsi Kuczki i aleją modrzewiową, stała jeszcze kaplica domowa bardzo oryginalnej architektury. Miała ona kształt wysokiej piramidy nakrytej czterospadowym daszkiem zwieńczonym żeliwnym krzyżem. Według tradycji została ona wzniesiona w latach 1820—1825 przez architektów włoskich, przybyłych na Wileńszczyznę z armią Napoleona. W podziemiach kaplicy spoczywało ponad 20 osób z rodziny Świętorzeckich, zaczynając od Jakuba, ojca Stanisława. W pobliżu kaplicy, już na skraju parku, wznosił się jeszcze krzyż na grobie nieznanego żołnierza z lat 1920—1921.

Wszystkie pokolenia dziedziców Malinowszczyzny utrzymywały swoje gniazdo rodzinne z wielkim pietyzmem, zarówno dom, jak ogród. Gospodarstwo słynęło z wysokiego poziomu. W czasie pierwszej wojny światowej majątek i dwór uległy dewastacji. Pozostały tylko puste ściany domu mieszkalnego i innych budynków. Groby w kaplicy sprofanowano. Ogromnym wkładem pracy w ciągu dwudziestolecia międzywojennego całe gospodarstwo i siedziba doprowadzone zostały ponownie prawie do stanu sprzed 1914 r. W czasie drugiej wojny dwór został zniszczony i rozebrany. Ocalał częściowo tylko park[2].

[1] Opis Malinowszczyzny opiera się głównie na relacji żony ostatniego właściciela, Janiny z Jeleńskich Świętorzeckiej. Wiele szczegółów na ten temat podał także C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, *op. cit.*, s. 135. Między tymi dwiema relacjami istnieje wszakże rozbieżność co do daty nabycia majątku przez Świętorzeckich. Według tradycji rodzinnej, opartej jakoby na odpowiednich dokumentach,

stało się to już w 1702 r., zaś nabywcą miał być Klemens Święttorzecki, pradziad Stanisława, a następnymi dziedzicami mieli być: jego syn Tadeusz, wnuk Jakuba, szambelan królewski, i wspomniany prawnuk Stanisław. Według Jankowskiego zaś majątek ten kupił dopiero ów prawnuk – Stanisław Świętorzecki w początkach XIX w.

[2] Opis parku według stanu z lat siedemdziesiątych XX w. podał W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 121.

Mańkowicze



Mańkowicze były dawnym dziedzictwem rodziny Zenowiczów. Około połowy XVIII w. Zofia Zenowiczówna poślubiła Jerzego Kiełpsza h. Prus, podczaszego wiłkomierskiego (w 1766 r.) i w ten sposób dobra owe znalazły się w posiadaniu jej męża[1]. Ale już w najbliższym pokoleniu córka Kiełpszów, Ludwika, znów jako wiano wniosła Mańkowicze w dom swego męża, Tadeusza Żaby h. Kościesza, wojewody połockiego (zm. w 1790 r.). Z kolei córka Tadeusza Żaby Eleonora, wychodząc w 1800 r. za mąż za ks. Onufrego Druckiego-Lubeckiego, pana na Pohoście i innych dobrach w powiecie pińskim, marszałka szlachty tegoż powiatu (1840), otrzymała Mańkowicze i Kozłowsk jako dobra posagowe. Na okres dwóch pokoleń Mańkowicze i Kozłowsk stały się więc dziedzictwem ks. Druckich-Lubeckich, po śmierci ks. Onufrego przechodząc na jego syna Stanisława (1809–1861), marszałka szlachty powiatu dziśnieńskiego. Następnie Mańkowicze otrzymała córka ks. Stanisława i Adeli ze Światopełk-Mirskich h. Białynia – Maria, od 1873 r. zamężna za Hilarym Łęskim h. Ostoja, dziedzicem Białej Waki i Starzynek. Po Marii Łęskiej dobra te otrzymał jej syn Włodzimierz Łęski, lecz w drodze układów rodzinnych po pierwszej wojnie światowej ustąpił je swej siostrze Marii Magdalenie, zamężnej za Cezarym Hallerem, bratem gen. Józefa Hallera. Hallerowie byli więc ostatnimi właścicielami Mańkowicz. Od 1936 r. majątek należał do dzieci Cezarego i Marii Magdaleny – Cezarego Hallera jun. i Olgi z Hallerów Podoskiej[2].

Z powodu braku danych można jedynie przypuszczać, iż zachowany do 1939 r. drewniany trzynastoosiowy dwór mańkowicki, o cechach późnego baroku, wybudowany został w drugiej połowie XVIII w. przez wojewodę Tadeusza Żabę. Wznosił się on na stosunkowo

303. Mańkowicze. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.





304. *Mańkowicze. Lamus dworski, przed 1939 r.*

wysokiej podmurówce o planie prostokąta. Pod całym domem ciągnęły się duże, widne, sklepione piwnice, mieszczące kuchnie, spiżarnie oraz skład na wino przywożone w beczkach m.in. z Francji i butelkowane na miejscu. Dwór był parterowy, z trójosiową częścią środkową dwukondygnacyjną. Do części tej przylegał portyk o czterech kolumnach zwężających się ku górze. Obie kondygnacje kolumn dzielił od siebie balkon z balustradą. Portyk wieńczyła niewielka, oryginalnego kształtu facjatka[3]. Pod kolumnadę portyku prowadził lekko wzniesiony podjazd. W centrum fasady tylnej dworu występował nieznaczny ryzalit. Przy prawej bocznej ścianie dworu znajdował się mały taras, zapewne późniejszy, a przy lewej gospodarcza sień wejściowa. Dom nakrywał bardzo wysoki, czterospadowy dach gontowy, w dolnej połaci przebity dwiema parami okrągłych lukarn.

Wnętrze o układzie dwutraktowym, z korytarzem w lewym skrzydle, w stanie zbliżonym do pierwotnego zachowało się do 1939 r. głównie w części środkowej. Znajdowała się tam obszerna paradna sień wejściowa z jednobiegowymi schodami prowadzącymi na piętro, a na prawo i na lewo od niej duże, podłużne pokoje o trzech oknach każdy, służące ostatnio jako jadalny i salon. Pierwotny kształt zachowały też dwa pokoje usytuowane na końcu prawego skrzydła, jeden od strony podjazdu, drugi od ogrodu, jak też wielki pokój kwadratowy, wysunięty ryzalitem, mieszczący się w centrum domu na szerokości sieni, służący jako biblioteka. Skrzydło lewe zostało przebudowane na mniejsze pokoje, a całość zmodernizowana była w 1910 r. Stare piece zastąpiono też wówczas nowszymi, kaflowymi. Ocalały wszakże dwa stare kominki: z ciemnego marmuru w sieni oraz z jasnego w salonie.

Przed 1914 r. sień, służąca jako hall i living-room, utrzymana była w stylu myśliwskim. Miała ona ściany wyłożone dębową boazerią i belkowany sufit. Urządzenie stanowiły meble w stylu biedermeier, jako dekoracje zaś służyły m.in.: stojący na łapach wypchany niedźwiedź i wiszące na ścianach głowy dzików, głuszce, skóry wilków i rysi upolowanych w miejscowych lasach. Do wybuchu wojny światowej w 1914 r. stylowo urządzone były następujące pokoje: duży salon ze staroświeckimi krzesłami i fotelami o owalnych oparciach, krytymi atłasem w kolorze niebiesko-zielonkawym, buduar z meblami w stylu Ludwika XV oraz pokój sypialny utrzymany w stylu Ludwika XVI. Wiele wartościowych sprzętów, jak dwie szafy gdańskie, kilka szafek w stylu Ludwika XV i Ludwika XVI, biurka oraz małe stoliki, rozmieszczonych było w kilku innych pokojach. W sali jadalnej dominowały krzesła z wysokimi oparciami, ściany zaś zdobiły portrety rodzinne w złoconych ramach. Dalszymi elementami dekoracyjnymi wnętrz dworu były dwa żyrandole z brązu i jeden ze szkła weneckiego, brązowe świeczniki stojące na kominkach, stare makaty. Było też wiele zabytkowego rżniętego szkła i porcelany. W dwóch dużych szafach mieściła się biblioteka domowa w językach polskim, francuskim i angielskim, z wydawnictwami głównie dziewiętnastowiecznymi, do których należały także oprawne roczniki popularnych w owych czasach periodyków. Całe urządzenie dworu przepadło w latach 1914–1918. W czasie drugiej wojny dwór został rozebrany do fundamentów.

Po prawej stronie obszernego gazonu wznosiła się parterowa, pięcioosiowa, również drewniana oficyna z gankiem o trójkątnym szczycie, wspartym na dwóch masywnych kolumienkach, kryta gontowym, czterospadowym, gładkim dachem. Z lewej strony gazonu stała oranżeria, w której hodowano palmy, storczyki i owocującą winną latorośl. Do stylowych budynków należał jeszcze klasycystyczny lamus czy spichrz, nakryty dwuspadowym gładkim dachem, posiadający od frontu wzdłuż całej swej długości wgłębną galerię o ośmiu kolumnach.

Park w Mańkowiczach był duży i ze względu na rzeźbę terenu – bardzo malowniczy. Przecinały go idące w różnych kierunkach aleje, pomiędzy którymi znajdowały się kwatery zasadzone drzewami owocowymi czy też krzewami ozdobnymi, a także nie zadrzewione polany. Poniżej stojącego na wzgórzu domu, od jego tylnej strony, za łąkami leżało jezioro, zaś na jego przeciwległym wysokim brzegu stała biała, murowana kaplica grobowa Eleonory ks. Druckiej-Lubeckiej.

[1] Por.: *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 100; S. Uruski, *op. cit.*, t. 6, Warszawa 1909, s. 315; J. Dunin-Borkowski, *op. cit.*, Lwów 1908, s. 44–45.

[2] Dane dotyczące ostatnich właścicieli Mańkowicz, jak też opis dworu pochodzą od Marii Włodzimierzowej Łęskiej.

[3] M. Morelowski (*op. cit.*, s. 292) uważa portyk dobudowany niefortunnie za późniejszy.

Meyszty



Dawniejsza nazwa Meyszt, używana jeszcze w XVIII w., brzmiała Mekszty, lub Meikszty. Dobra były wówczas dziedzictwem Naruszewiczów, od których drogą wiana dostały się Augustynowi Wawrzeckiemu. Od Wawrzeckich, znów jako posag Pauliny Wawrzeckiej, córki Józefa a bratanicy Tomasza, która poślubiła Michała Meysztowicza z Pojościa w powiecie poniewieskim, dostały się rodzinie Meysztowiczów[1]. Ponieważ Michałostwo Meysztowiczowie osiedlili się w posagowym majątku żony na stałe, zmienili nieco nazwę miejscowości, dostosowując ją do brzmienia własnego nazwiska. W ciągu XIX w. zaczęto więc używać nazwy Meyszty, choć konserwatywny lud okoliczny nazwisko dziedziców dostosował do miejscowości, przerobiwszy je na Meiksztowiczów. W posiadaniu potomków Michała Meysztowicza pozostawały Meyszty do 1939 r. Ostatnim właścicielem majątku był syn Michała i Marii z Potockich, Szymon Meysztowicz jun.

Istniejący do drugiej wojny światowej w Meysztach pałac wybudował w połowie XIX w. syn Michała i Pauliny z Wawrzeckich – Szymon Meysztowicz sen. Według rodzinnej tradycji, autorem projektu tej budowli miał być jakiś Włoch, zaś budowla była naśladownictwem zamku Miramare pod Triestem[2]. Pałac był w zasadzie parterowy, ale przy lewej elewacji bocznej posiadał dwukondygnacyjne skrzydło, zaś przy boku prawym dwupiętrową wieżę. Jedenastoosiowa część środkowa, jedno-

305. Meyszty. Widok ogólny na pałac i lamus. Lit. wg rys. N. Ordy





był ośmioboczna, z narożnikami także ujętymi w ramy pilastrów i szerokim, profilowanym gzymsem wieńczącym. Kondygnację trzecią tworzyła stosunkowo niska kwadratowa wieżyczka zegarowa, nakryta daszkiem namiotowym. W pobliżu pałacu stała też jeszcze kuchnia, założona na planie koła, z dachem spiczastym.

Park otaczający pałac oraz owe budowle był stosunkowo niewielki, gdyż powierzchnię jego warunkowała bliskość folwarku, ogrodu warzywnego, sadów i stawu położonego w pobliżu elewacji ogrodowej domu. Miał charakter widokowy, angielski. Zarówno przed, jak za pałacem ciągnęły się gazony, przy czym tylny był częściowo zadrzewiony. W nieco dalszej odległości od domu rosły niebotyczne topole, którymi wysadzone były także drogi i podwórze, dalej modrzewie i jodły, obok wierzb płaczących, zasadzonych nad stawem. Była poza tym w parku stara aleja lipowa, aleja brzozowa i wysoko strzyżony szpaler.

317. Meyszty. Lamus, przed 1939 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 243, na temat Meyszt zamieścił tylko krótką wzmiankę. Wszystkie inne informacje zawdzięczam wdowie po przedostatnim właścicielu, Marii z Potockich Meysztowiczowej.

[2] W. Meysztowicz, *Poszło z dymem*..., *op. cit.*, s. 89–90. Por. T. S. Jaroszewski, *O siedzibach neogotyckich*..., *op. cit.*, s. 247.

Miadzioł Stary



Położone w bardzo pięknej okolicy na wzgórzu między dwoma malowniczymi jeziorami Narocz i Miastro miasteczko Stary Miadzioł sięga swymi dziejami XV w.[1] Jeszcze jako wieś było najpierw dziedzictwem Radziwiłłów, a następnie Frąckiewiczów. W roku 1621 Jan Frąckiewicz sprzedał je Janowi Rajskiemu, pułkownikowi wilkomierskiemu. Około 1680 r. Stary Miadzioł nabyli Grabkowscy. Od Jana Bonawentury Grabkowskiego kupił z kolei dobra te w 1687 r. Michał Koszczyc, pisarz ziemi witebskiej. W 1736 r. Koszczycowie uzyskali przywilej na podniesienie wsi do rangi miasteczka. Najtrwalej w dziejach miasteczka zapisał się Jan Koszczyc, starosta zarzecki, człowiek najwidoczniej zamożny, który w 1751 r. ufundował w Miadziole dla oo. karmelitów bosych klasztor i kościół. Zbudowana w połowie XVIII w. świątynia murowana stała się jednym z ciekawszych zabytków Wileńszczyzny z zakresu architektury sakralnej. W XIX w. Stary Miadzioł nie należał już do Koszczyców, przynajmniej dwukrotnie zmieniając w tym czasie właścicieli. W pierwszej połowie XIX w. był własnością Dworzeckich-Bohdanowiczów h. Mogiła, a w drugiej Koziełł-Poklewskich.

Nie wiadomo, jaka była pierwotna siedziba Koszczyców. Do drugiej wojny światowej zachował się w Starym Miadziole, prawdopodobnie z czasów tejże rodziny, skromny, choć pełen uroku dwór parterowy o planie prostokąta. Stał

318. Miadzioł Stary. Dwór od frontu, przed 1939 r.



on na skłonie wzgórza, miał więc od podjazdu jedynie podmurówkę, od tyłu zaś sutereny. Od frontu występował portyk o dwóch parach kolumienek mocno wysuniętych ku przodowi i dwóch parach przyściennych. Dwór miał ściany gładko tynkowane na kolor biały, duże prostokątne okna złożone z ośmiu kwater i dość wysoki, gładki dach gontowy[2].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 283.
[2] Mimo usilnych starań, autorowi nie udało się na temat dworu w Starym Miadziole uzyskać dokładniejszych informacji.

Michaliszki



Miasteczko Michaliszki, położone na lewym brzegu Wilii, przy ujściu do niej rzeczki Straczy, było kolejno własnością Radziwiłłów, Prońskich i Jakuba Kieniszki[1]. W 1604 r. dobra te nabył Cyprian Brzostowski, referendarz kor., który w 1622 r. ufundował w Michaliszkach klasztor oo. Augustianów. Jego syn Cyprian Paweł wzniósł w 1653 r. piękny kościół, w którym do czasów współczesnych zachował się cenny wystrój rzeźbiarsko-sztukatorski, łączony z warsztatem artystów zatrudnionych przy dekoracji kościoła Św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie. Podziemia kościoła mieściły groby rodzinne. W 1832 r. klasztor został skasowany. Około połowy XIX w. Michaliszki przeszły do Kotwiczów.



319. Michaliszki. Ogólny widok dworu. Rys. K. Tyszkiewicz, poł. XIX w.

Prócz klasztoru i kościoła Brzostowscy wybudowali w Michaliszkach murowany dwór wczesnobarokowy, który przez wiele pokoleń służył jako jedna z ich siedzib. W 1812 r. dwór ten spłonął, podpalony przez Francuzów. Jedyny znany drzeworyt z lat pięćdziesiątych XIX w., zamieszczony przez Konstantego Tyszkiewicza przy opisie Wilii i jej brzegów, przedstawia ów budynek już w stanie ruiny[2]. Rysunek jest też, niestety, mało precyzyjny, a w dodatku nie uwzględnia proporcji. Na jego podstawie trudno więc mieć pełne wyobrażenie o rzeczywistym wyglądzie tego ciekawego obiektu.

Dwór był budowlą o planie prostokąta, dziewięcioosiową, parterową, z trójosiowym dwukondygnacyjnym ryzalitem w centrum elewacji głównej. Ryzalit wieńczyła trójkątna facjatka z charakterystycznymi spływami w kształcie esownic oraz smukłą iglicą u szczytu. Podobny kształt miała górna kondygnacja ścian szczytowych dworu, zwieńczonych bardziej masywnymi oraz wyższymi iglicami. Prócz widocznych na rysunku pilastrów ujmujących naroża, budynek miał prawdopodobnie kamienne obramienia drzwi i okien. Nakrywał go wysoki dach dwuspadowy.

Gdy K. Tyszkiewicz w 1857 r. zwiedzał Michaliszki, stwierdził, iż pałac, który z powodu „pokrzyżowanych interesów familii Brzostowskich" nie został odbudowany, był już wprawdzie w tym czasie bez drzwi i okien, niemniej wykazywał jeszcze „ślady pańskiego zbytku i gospodarskiej wygody". W pokojach mieszkalnych na górze przetrwały „w szczątkach kominki ze sztukaterią", a także odrzwia i inne dekoracje. Pod domem ciągnęły się obszerne sklepione piwnice i korytarze, sięgające nawet poza obręb fundamentów.

Zachowały się też resztki urządzonego wokół dworu starego ogrodu, w tym kilkadziesiąt drzew po dawnych szpalerach, ślady teras i nasypów ziemnych oraz zarosłe trawą kanały i sadzawki. Ocalał wreszcie mały, murowany, dwukondygnacyjny lamus, zamknięty mocno okutymi żelaznymi drzwiami. Po obu jego stronach rosły dwie sędziwe lipy, które zewsząd obejmowały go konarami.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 296.
[2] K. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 138.

б клет

Michałowszczyzna



Według Czesława Jankowskiego[1], Michałowszczyzna jako jeden z folwarków należała do klucza Holszańskiego. Za długi Tomasza Sapiehy w 1650 r. majętność ta wydzielona została z dominium i oddana Mikołajowi Iszorze. Będąc w starszym wieku, Iszora wraz z żoną, z domu Jeleńską, zapisali Michałowszczyznę księżom franciszkanom z Holszan. Zapisu tego nie uznał jednak Konstanty Wołkanowski, syn Mikołajowej Iszorowej z pierwszego małżeństwa, zagarniając folwark i mimo protestów zakonników podarował go żonie z domu Godebskiej. Z kolei ona sprzedała Michałowszczyznę swemu bratu Walerianowi Godebskiemu, skarbnikowi pińskiemu. Ten, zadłużywszy się u ówczesnego właściciela Holszan Franciszka Mosiewicza, marszałka lidzkiego, oddał folwark jemu. Spór z franciszkanami trwał nadal i zakończony został dopiero przez wdowę po Mosiewiczu, która w 1717 r. odsprzedała Michałowszczyznę ze wsiami Dziadkowce, Siekierowce i Baczkowce ich dzierżawcy Małkowskiemu.

We władaniu Małkowskich pozostała Michałowszczyzna co najmniej do połowy XVIII w. W 1804 r. należała do Grzegorza Nesterowicza, od którego przeszła do jego córki Vietinghoffowej. Od niej dobra te nabyli wkrótce Wituńscy. W drugiej połowie XIX w. Michałowszczyzna była własnością Jana Wituńskiego. Następnie w spadku otrzymała te dobra jedna z jego córek, Maria (zm. w 1907 r.), zamężna za Konstantym Skinderem h. Szreniawa (zm. w 1915 r.). Drugiej córce, Natalii, przypadły w dziale pozostałe folwarki. Ostatnim właścicielem Michałowszczyzny był syn Konstantego, Czesław Skinder (1883–1966), żonaty z Zofią z Czechowiczów. W 1939 r. obszar majątku wynosił około 700 ha[2].

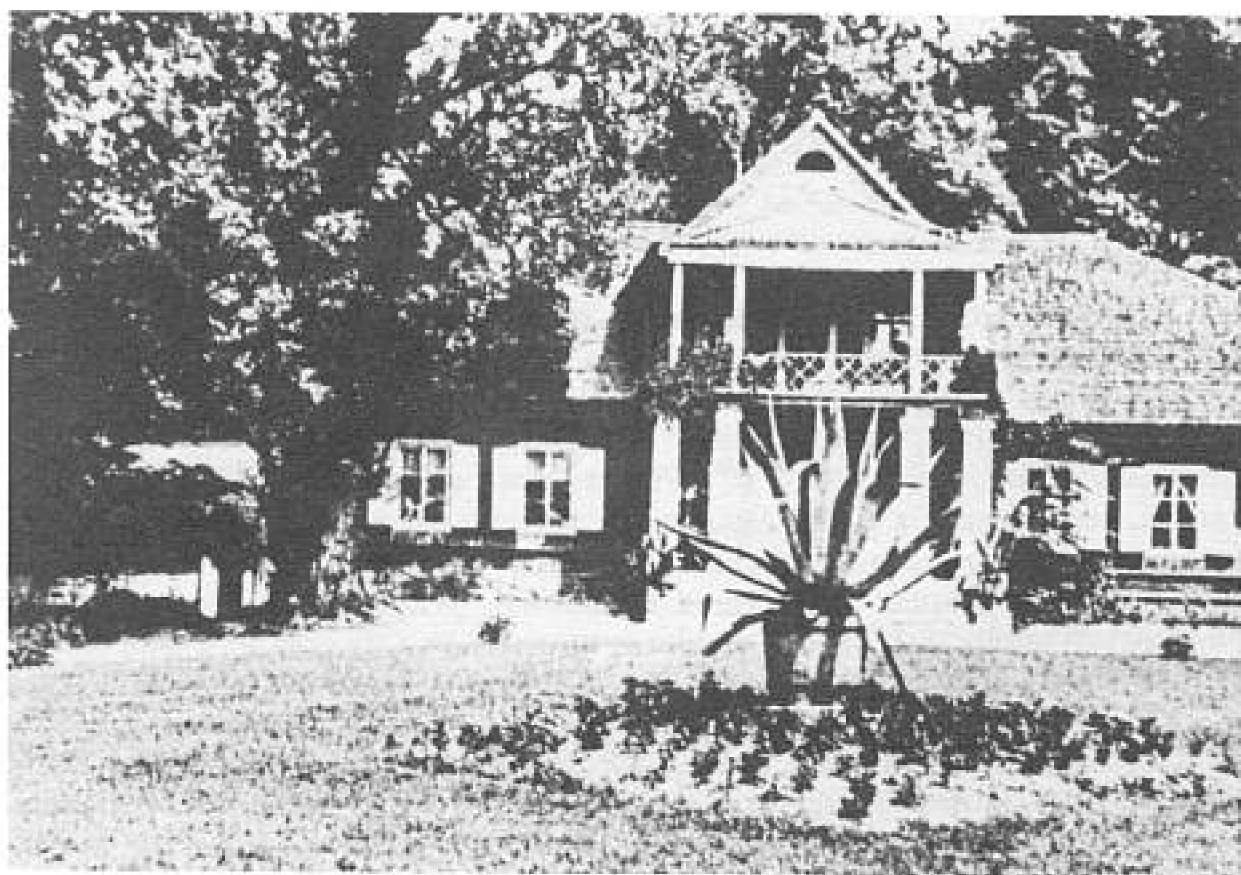
Zwrócony frontem do południa, dwór w Michałowszczyźnie pochodził z końca XVIII lub raczej z początków XIX w. Był budowlą drewnianą, stosunkowo niewielką, gdyż zaledwie siedmioosiową, wzniesioną na podmurówce o planie szerokiego prostokąta, krytą wysokim, gładkim dachem pobitym gontami. Od strony podjazdu posiadał szeroki portyk o dwóch parach dość masywnych, murowanych, na biało tynkowanych kolumn, z balkonem i facjatką. W okresie późniejszym balkon osłonięty został daszkiem wspartym na czterech cienkich filarach. Dom miał ściany zewnętrzne oszalowane deskami. Elewację ożywiały jedynie białe kolumny i lakierowane okna, okiennice oraz drzwi.

Wnętrze dworu mieściło w centrum przylegającą do portyku obszerną sień, a od strony północnej duży pokój jadalny z wyjściem na taras ogrodowy. Wzdłuż obu elewacji krótszych usytuowano po trzy pokoje. Pokój narożny z prawej strony sieni służył jako salon, z lewej jako gabinet. Ściany wszystkich pokoi były tynkowane gładko, przy czym pomieszczenia na parterze miały sufity belkowane. Oprócz pieców kaflowych w kolorze żółtym lub brązowym był jeszcze w domu jeden kominek, również kaflowy. Wszystkie pochodziły prawdopodobnie z drugiej połowy XIX w. Na piętrze znajdowały się trzy dalsze pokoje, jeden od strony wjazdu i dwa przy ścianach węższych. Zabytkowe urządzenie dworu wywiezione zostało jeszcze przed 1914 r. bądź do Warszawy, bądź do Wilna. Wszystko to, co pozostało na miejscu, przepadło w czasie pierwszej wojny światowej. Do cenniejszych pamiątek przechowywanych w Michałowszczyźnie należało archiwum rodzinne Skinderów, sięgające 1646 roku.

Dwór ze wszystkich stron otaczał park o powierzchni ok. 6 ha. Widok na dom otwarty był jedynie od strony głównej bramy wjazdo-



320. Michałowszczyzna. Brama wjazdowa, przed 1939 r.



321. *Michałowszczyzna. Dwór od frontu, przed 1939 r.*

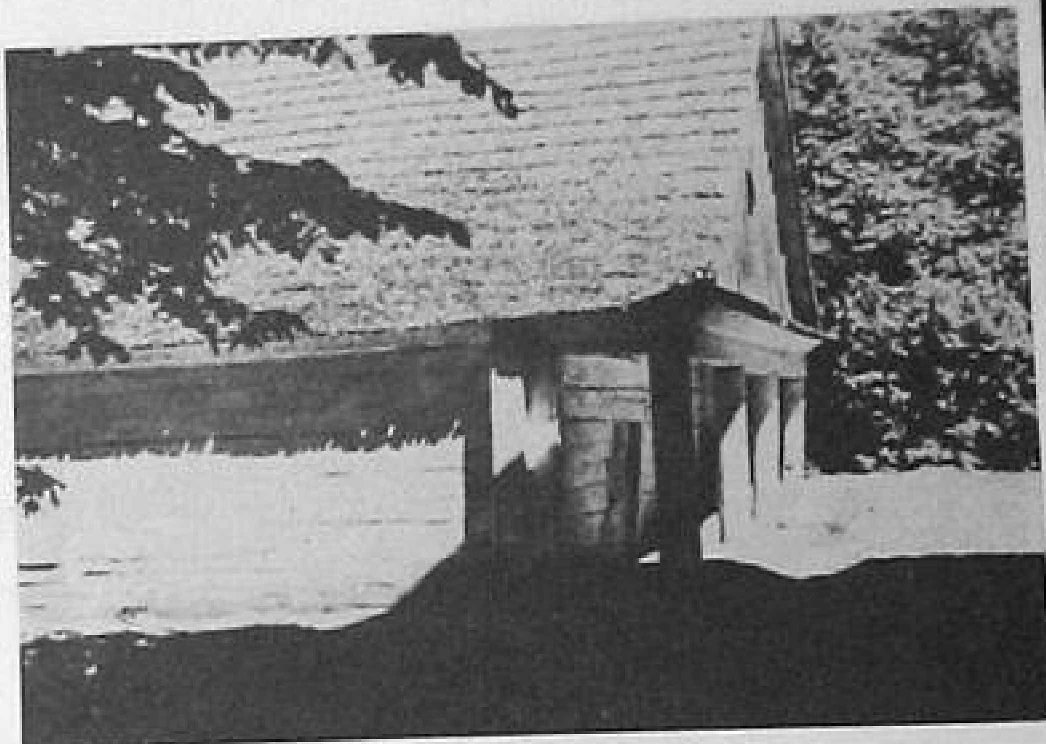
wej, umieszczonej na osi. Tworzyły ją dwa potężne murowane słupy o podstawie czworoboku, nakryte stożkowatym dachem gontowym. Między bramą i portykiem dworu rozciągał się wielki gazon kolisty z rabatami kwiatów, otoczony wokół szeroką drogą dla pojazdów. Po jej stronie zewnętrznej rosły stare drzewa liściaste różnych gatunków, w tym lipy i wysokopienne topole. Przy prawym słupie głównej bramy, na zewnątrz dziedzińca stał niewielki budynek stróżówki. Jeszcze jedna brama wjazdowa o niemal identycznym wyglądzie znajdowała się po stronie zachodniej dziedzińca.

W obrębie parku, w najbliższym otoczeniu domu mieszkalnego, stały dwa inne budynki, pochodzące z tej samej epoki i w podobny sposób zbudowane. Należała do nich niewielka oficyna, usytuowana nie — jak zwykle w podobnych przypadkach bywało — pod kątem prostym do dworu, lecz równolegle do niego, po stronie wschodniej. Od strony zachodniej dziedzińca stał węższym bokiem do gazonu



322. *Michałowszczyzna. W powozie na tle dworu, przed 1939 r.*

zwrócony budynek o planie zbliżonym do kwadratu, kryty wysokim gontowym dachem dwuspadowym. Wejście do niego poprzedzał podcień o czterech kolumnach. Budynek ten służył jako l o d o w n i a. Największa część parku leżała za domem mieszkalnym i po jego bokach. Dominowały nad całością wysokopienne lipy, sadzone w trzy rzędy, których wiek określano na 300 lat. Była też w obrębie ogrodu aleja świerkowa oraz wiele krzewów dekoracyjnych, jak jaśminy, bez pospolity i czarny, berberysy, dzikie róże i inne. Dwór w Michałowszczyźnie nie był wprawdzie wielką rezydencją, posiadał jednak bardzo wiele charakteru i wdzięku dobrze rozplanowanej i zharmonizowanej z otoczeniem siedziby wiejskiej.



323. Michałowszczyzna. Lodownia, przed 1939 r.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, *op. cit.*, s. 215 i n.

[2] Wszystkie szczegóły dotyczące dworu w Michałowszczyźnie zawdzięczam żonie ostatniego właściciela, Zofii z Czechowiczów Skinderowej.

Międzyrzec



Podobnie jak wiele innych, tak i dobra Międzyrzec, położone nad rzeką Wiatą, nosiły początkowo inną nazwę, mianowicie Dąbrowica. Były one dawnym dziedzictwem Sapiehów, od których nabył je Bohdan Wołosowski, zmieniając poprzednią nazwę na Międzyrzec. Założył on także nowy folwark, który od swego imienia nazwał Bohdanowem. Po nim dziedziczył majątek jego syn Ignacy, nie pozostawiając ze swej żony Brygidy z Mirskich żadnego potomstwa. Wobec tego dobra przeszły na siostry Ignacego Wołosowskiego – Konstancję, zamężną za Tomaszem Mirskim oraz Kazimierę, żonę Aleksandra Łopacińskiego. Fundum Międzyrzeca z folwarkiem Czemery dostało się w dziale Konstancji Mirskiej, podczas gdy Bohdanów przeszedł do rodziny Łopacińskich. Dalszym dziedzicem Międzyrzeca był drugi syn zmarłego w 1852 r. Tomasza Mirskiego i Konstancji z Wołosowiczów, Wiktor Mirski, żonaty z Laurą Czyżewiczówną, zmarły w 1892 r. Po śmierci Wiktora Mirskiego Międzyrzec dostał się jego pięciu córkom. Jedna z nich, zamężna za dr. Wacławem Oskierką, spłaciła dzięki niemu cztery siostry i w ten sposób dobra stały się niepodzielną własnością Oskierków. Owdowiała w 1905 r. Jadwiga Oskierczyna (zm. w 1940 na zesłaniu), była ostatnią właścicielką Międzyrzeca i mieszkała tam do 1939 r. Po niej majątek dziedziczyć miał jej syn Olgierd Oskierka[1].

Siedzibą kolejnych dziedziców Międzyrzeca był stary modrzewiowy dwór, wybudowany na wyniosłej pochyłości opadającej ku rzece Wiacie, wijącej się tam licznymi meandrami

324. Międzyrzec. Dwór od frontu, przed 1939 r.



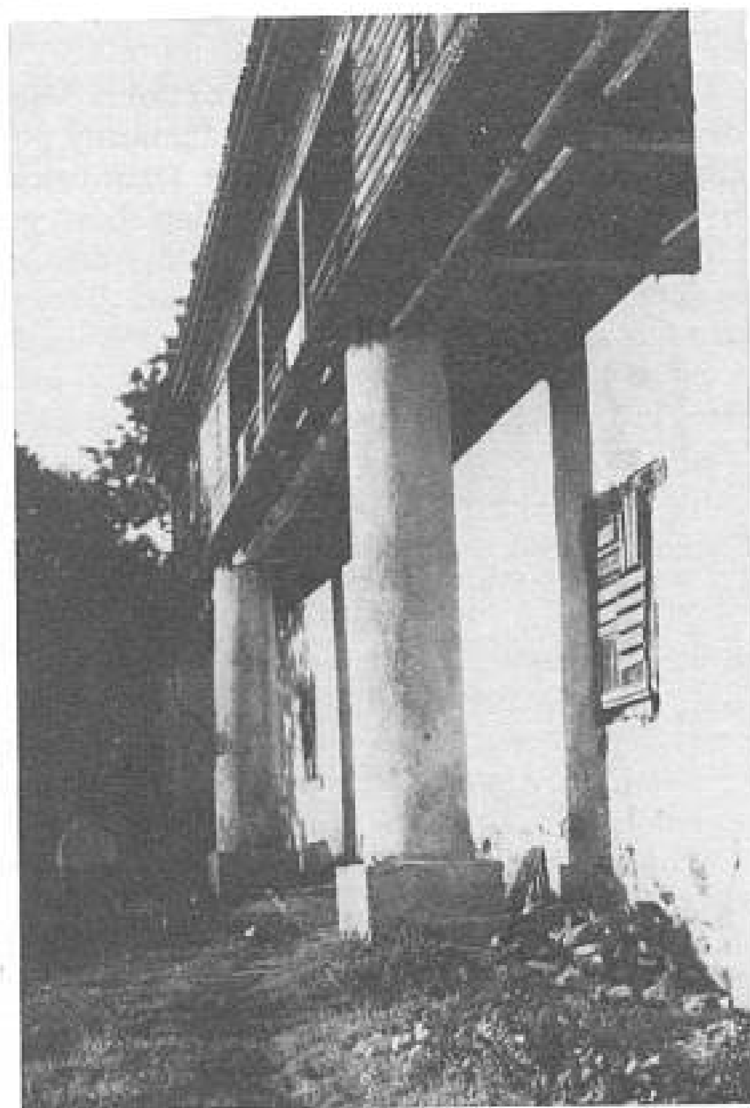




szerokości, ale od strony rzeki, umieszczona została loggia. Cały dom otrzymał wysoki, gładki dach naczółkowy, pobity gontami.

Po rozbudowie kondygnację dolną przeznaczono na wielką sień gospodarczą, kuchnię i piekarnię. Resztę przestrzeni zajmowały sklepione piwnice. Przez środek obu kondygnacji przechodziły dwa potężne kominy. Kształt dworu zbliżony do kwadratu oraz owe kominy powodowały, że wszystkie pomieszczenia kondygnacji drewnianej uszeregowane były wzdłuż czterech traktów opasujących dom dookoła. Prawie wszystkie pokoje miały też układ amfiladowy drzwi. Z usytuowanego w ryzalicie przedsionka wchodziło się do hallu. Po jego prawej stronie mieściła się sala jadalna o wymiarach 8 × 5 m, po lewej niewielki jednookienny gabinet, a za nim w rogu salon o powierzchni 7×5 m. Przy obu elewacjach bocznych ciągnęły się pokoje mieszkalne, po trzy z każdej strony. Na szerokości loggii znajdowała się kuchnia oraz izba służbowa, oddzielona od pokoi mieszkalnych korytarzami, a po bokach loggii jeszcze inne małe pomieszczenia.

Ściany przedsionka pozostawiono w naturalnym kolorze drewna. Wszystkie oświetlające go okna składały się z dwóch części: dolnej prostokątnej i górnej, oddzielonej gzymsem, kształ-



325. Międzyrzec. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

326. Międzyrzec. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

327. Międzyrzec. Fragment elewacji ogrodowej dworu, przed 1939 r.

i stwarzającej malownicze widoki. Budynek ten nie był jednak tworem jednolitym, gdyż najniższa jego część pochodziła z XVII w., a pozostałe z XVIII, a nawet XIX w.[2] Część dolna o planie szerokiego prostokąta była w całości murowana i otynkowana. Wejście do niej znajdowało się od strony rzeki. Flankowały je dwie potężne, szeroko rozstawione i odsunięte od elewacji z kamienia wyciosane kolumny, wsparte na kwadratowych bazach, ale pozbawione kapiteli. Na obu krańcach tejże elewacji występowały jeszcze dwa wąskie, gładkie ryzality. Kolumny i ryzality, tworzące jedną linię, wspierały niegdyś dach, a później górną, już osiemnastowieczną kondygnację dworu. Zbudowano ją z modrzewiowych belek konstrukcją zrębową. Przeniesiono też wówczas front na stronę przeciwną. Nowa kondygnacja miała na osi wydatny ryzalit z facjatą, otoczony na parterze galeryjką złożoną z cienkich, drewnianych kolumienek, nakrytą daszkiem. Na tej samej

tu półkolistego. Miały one szczebliny przypominające układ witrażowy. Pokoje mieszkalne obite były ostatnio tapetami, które zastąpiły najprawdopodobniej dawniejsze obicia płócienne. Większość pokoi miała posadzki parkietowe gładkie. Na uwagę zasługiwały bardzo duże gładkie piece kaflowe w kolorach białym, żółtym i brązowym, ozdobione małą ornamentacją u góry. Szczególnie cenne były jednak klamki u niektórych drzwi pokoi paradnych, przepięknie i misternie kute w żelazie, arcydzieła sztuki kowalskiej, nigdzie indziej nie spotykane. Jeden z pokoi nazywano dawniej kawiarnią, inny nosił miano masońskiego. Miały się tam bowiem odbywać zebrania loży wileńskiej, do której należeli gen. Tomasz Mirski i jego szwagier Konstanty Wołosowski.

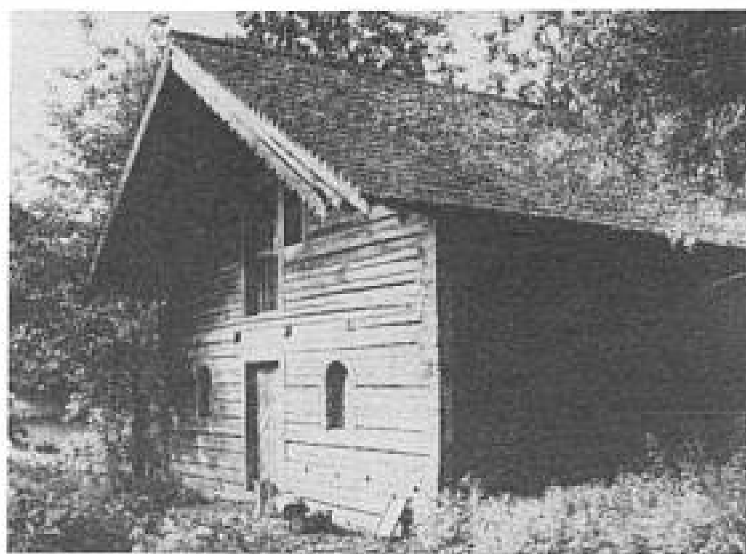
Nie wiadomo, jak wyglądało ruchome urządzenie dworu, gdyż stare meble wywiezione zostały w 1918 r. do Leonpola Łopacińskich, gdzie spłonęły wraz z pałacem lub też zostały rozkradzione. Do drugiej wojny światowej przetrwały w Międzyrzecu tylko dwie kanapy, zapewne roboty miejscowych drujskich stolarzy. Jedna z nich, rogowa, miała pięć oparć, druga – trzy. O tym, że musiały kiedyś istnieć w Międzyrzecu inne zbiory, świadczyła notatka znaleziona w tamtejszym archiwum, pochodząca z początków XIX w. Było to potwierdzenie wpłaty 100 dukatów na zakup obrazów we Włoszech. W początkach XX w. nie było już jednak nawet śladów ani tych obrazów, ani innych dzieł sztuki. Najprawdopodobniej jeszcze pod koniec XIX w. rozdzielone one zostały pomiędzy córki Wiktora Mirskiego. Natomiast na strychu do 1939 r. przechowywano całe nie zbadane dokładnie stosy najrozmaitszych papierów, wśród których wiele było nadań królewskich, listów z ubiegłych stuleci, instrukcji posłom na sejmy, pojedynczych numerów gazet z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej i wiele innych. Wszystko to przepadło.



328. Międzyrzec. Elewacja boczna dworu, przed 1939 r.



329. Międzyrzec. Fragment sieni, przed 1939 r.



330. Międzyrzec. Lamus, przed 1939 r.

W pobliżu, na prawo od domu, stał drugi zabytkowy budynek, podobnie jak dwór od frontu niższy, a od tyłu o całą kondygnację wyższy. W dolnej, murowanej części służył on jako lodownia i lamus, w górnej natomiast, drewnianej, jako skład dojrzewających serów. Budynek ten kryty był dwuspadowym gładkim dachem gontowym. Istniały ślady galeryjki, która musiała otaczać go dokoła na wysokości półpię-

tra utworzonego przez odpowiednie podniesienie dachu.

Gdy po nadbudowie górnej kondygnacji zmieniono front dworu, musiano także do poziomu podłóg nowej części splantować sporą część schodzącego do niego zbocza wzgórza, aby móc urządzić przed domem kolisty gazon i otaczający go podjazd. Drogę tę obsadzono od strony zewnętrznej strzyżonym żywopłotem. Do dworu wiodła kilometrowej długości piękna aleja sędziwych topól nadwiślańskich. Topole piramidalne i bardzo stare kasztany tworzyły rodzaj klombów przy wjeździe na dziedziniec. Po lewej stronie wjazdu ciągnął się na płaskowzgórzu sad owocowy, poprzedzony kępami bzu. Droga poprowadzona między domem a sadami wiodła do rzeki. Po stronie prawej znajdował się ogród spacerowy z gracowanymi ścieżkami i alejkami oraz dużą ilością krzewów ozdobnych, a także topól balsamicznych i srebrzystych, poprzetykanych czeremchami. I z tej części ogrodu można było zejść ukośną dróżką do malowniczej doliny z rosnącymi tam olbrzymimi dębami i lipami.

[1] Dzieje Międzyrzeca podaje *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 377. Informacje uzupełniające pochodzą od Marii z Oskierków i Mirosława Ciszewskich.
[2] M. Morelowski, *op. cit.*, s. 274.

Możejków Mały



Mały Możejków leży nad rzeką Lebiodką, przy ożywionym niegdyś trakcie pocztowym, wiodącym z Warszawy poprzez Grodno, Lidę, Mołodeczno, Połock do Petersburga. Ponieważ na trakcie tym istniał bardzo duży ruch, co dziesięć kilometrów stały przy nim karczmy z zajazdami dla popasów i zmiany koni podróżnych. Przeszłość Małego Możejkowa znana jest właściwie dopiero od połowy XIX w.[1] W pierwszej połowie tegoż stulecia, przynajmniej do 1868 r., właścicielami miejscowych dóbr byli Römerowie. Emilia (Amelia?) Römerówna, poślubiwszy Romualda Kostrowickiego, otrzymała Mały Możejków w spadku. Z kolei ich córka Kazimiera wniosła ów majątek swemu mężowi Aleksandrowi Brochockiemu h. Prawdzic, przydomku Dienheim[2]. Ostatnim dziedzicem Małego Możejkowa do 1939 r. był syn Władysława a wnuk Aleksandra — Andrzej Brochocki. Przed uwłaszczeniem włościan do dóbr małomożejkowskich należało pięć dużych wsi: Skrzybowce, Olenkowce,



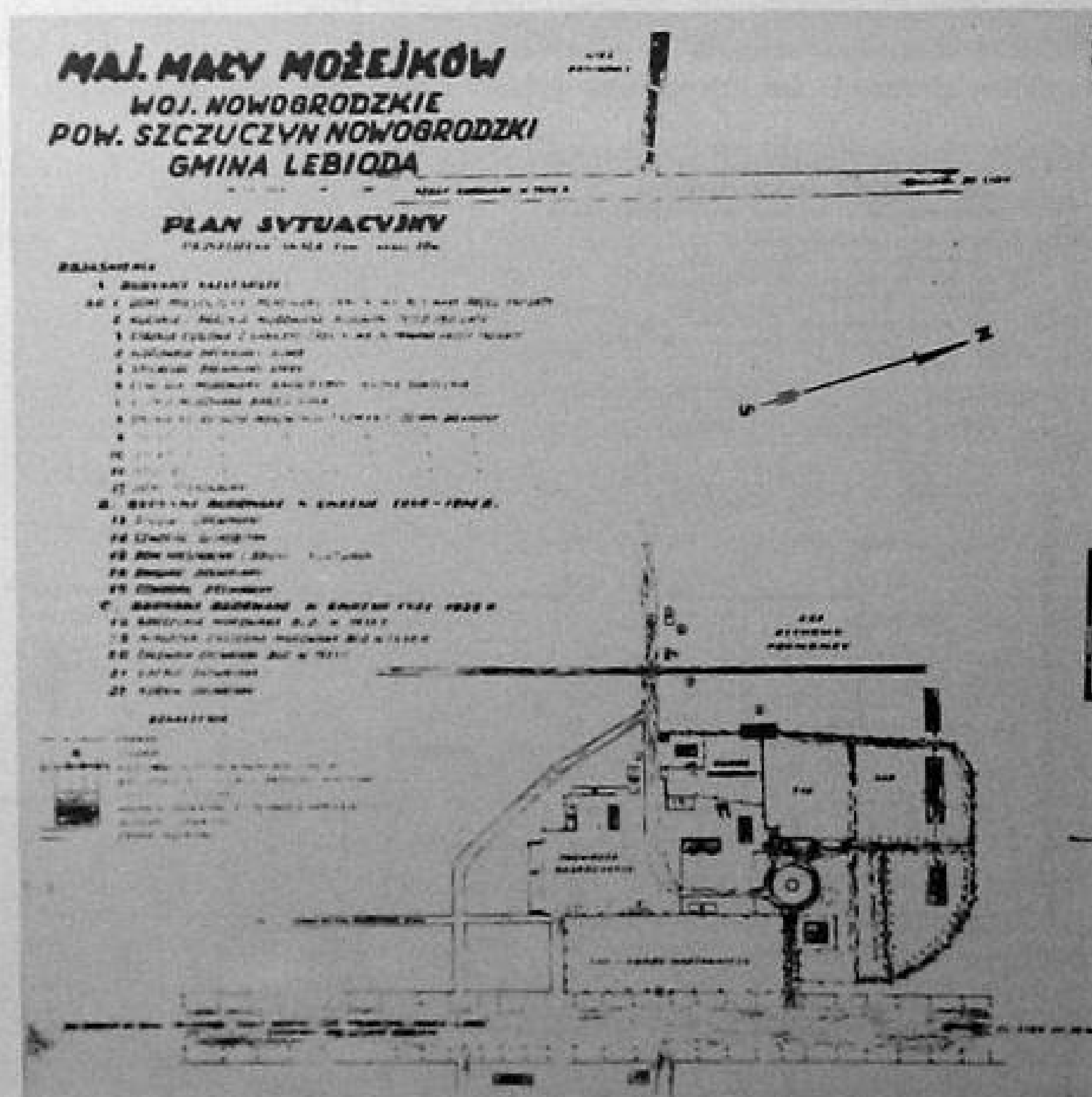
331. Możejków Mały. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.



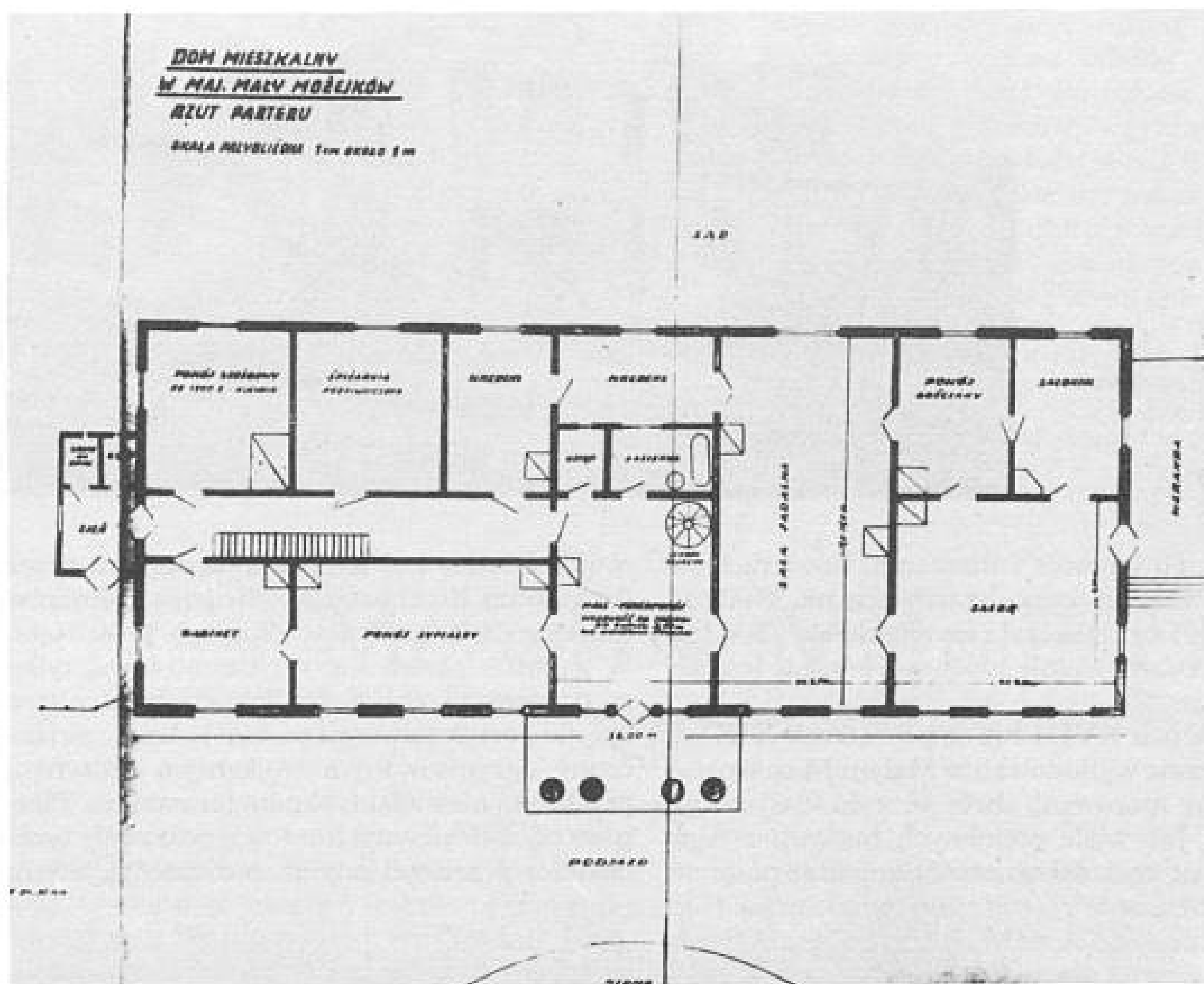
332. *Możejków Mały. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.*

Szpilki, Hościłowce i Bieszanki. Powierzchnia ziemi dworskiej wynosiła wówczas ok. 3500 ha. Przed 1914 r. skurczyła się ona do ok. 1500 ha, a po pierwszej wojnie światowej zmalała jeszcze bardziej.

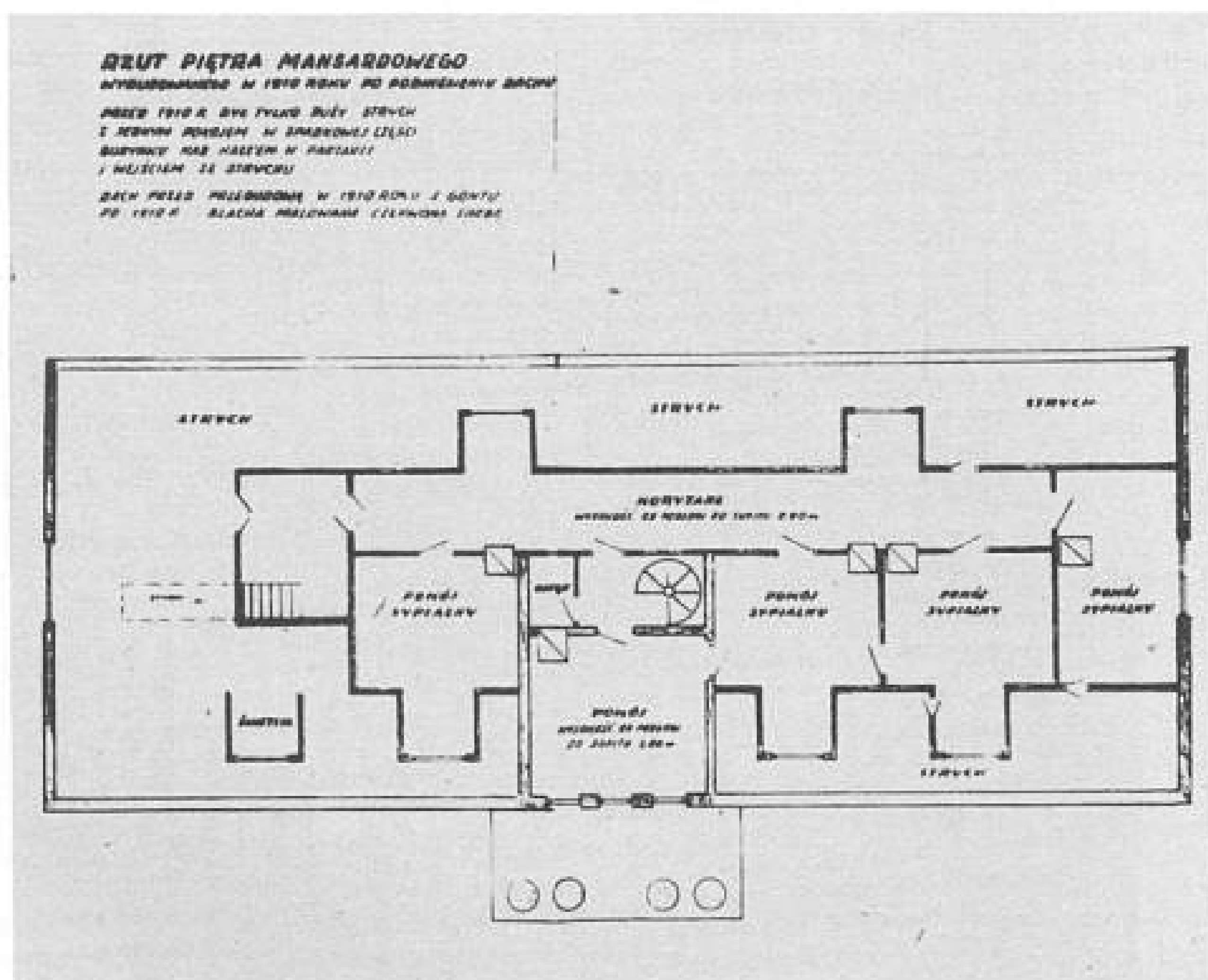
W końcu XVIII lub w początkach XIX w. Römerowie wybudowali w Małym Możejkowie obszerny murowany dwór w stylu klasycystycznym. Jak wiele podobnych budowli z tego czasu, nie posiadał on prawie zupełnie podmurówki. Została ona uzupełniona dopiero przez Aleksandra Brochockiego. Siedziba Römerów założona była na rzucie długiego prostokąta. W zasadzie parterowa, trzynastoosiowa, tylko w trójosiowej części środkowej miała piętro i płytki portyk z dwiema parami kolumn, zwieńczony ogzymsowanym trójkątnym szczytem, przebitym niewielkim oknem termalnym. Piętrowy odcinek elewacji frontowej pokrywały tynki gładkie, przecięte jedynie poziomo gzymsem



333. *Możejków Mały. Plan założenia dworskiego. Rys. A. Brochocki, ok. 1939 r.*



334.
Możejków Mały. Rzut parteru. Rys. A. Brochocki, ok. 1939 r.



335.
Możejków Mały. Rzut piętra. Rys. A. Brochocki, ok. 1939 r.

międzyokiennym. Partie boczne rozczłonkowano natomiast pionowo szerokimi pasami boni, umieszczonymi w płaszczyznach międzyokiennych i w narożnikach. Duże, prostokątne, ośmiokwaterowe okna dekorowały skromne naczółki. Elewację wieńczył gzyms bardzo słabo zarysowany. Strona ogrodowa dworu wyglądała podobnie jak od podjazdu, ale pozbawiona była portyku, a nawet tarasu. Drewniana kryta weranda, pochodząca już z XX w., znajdowała się natomiast przy prawej elewacji bocznej. Dwór nakrywał gładki dach naczółkowy, początkowo gontowy, zaopatrzony w półokrągłe lukarny. W latach 1908–1910, ówczesny właściciel Władysław Brochocki dokonał zarówno zewnętrznej, jak wewnętrznej przebudowy domu. Wpłynęła ona niekorzystnie na wygląd budynku, gdyż w dachu, zamiast dawnych lukarn, umieszczono cztery kwadratowe okna z licznymi szczeblinami, oświetlające nowo urządzone pokoje mansardowe. Dach pokryto wówczas blachą.

Po przebudowie zmienił się także pierwotny układ wnętrz. Według stanu z 1939 r. na osi znajdował się przestronny, zmodernizowany hall, z umieszczonymi w jego prawym rogu kręconymi schodami wiodącymi na piętro. Na ścianach hallu wisiały rogi jelenie oraz wypchane wilcze głowy. Prawa strona dworu mieściła zaledwie cztery pokoje. Największym była sala jadalna, przylegająca do hallu, zajmująca całą szerokość domu, z oknami na przestrzał. Duży kwadratowy frontowy pokój narożny służył jako salon, mały zaś narożny tylny, jako salonik. Pomiędzy salonikiem a salą jadalną mieścił się jeszcze od strony ogrodu niewielki pokój gościnny. Z hallu na wprost wchodziło się do pozbawionej światła dziennego łazienki. Na tej samej szerokości co hall, ale od ogrodu, znajdowało się płytsze od niego pomieszczenie, służące jako kredens. Lewa strona domu miała pośrodku korytarz, który oddzielał dwa spore frontowe pokoje mieszkalne, a więc narożny gabinet i przylegający do hallu sypialny, od trzech pokoi o przeznaczeniu służbowym i gospodarczym, zajmującym lewą stronę traktu ogrodowego. We wszystkich pokojach traktu frontowego był amfiladowy układ drzwi.

Ponieważ właściciele dworu nie zawsze w nim mieszkali, zwłaszcza w drugiej połowie XIX w., jego wyposażenie nieruchome i ruchome było stosunkowo skromne. Z wyjątkiem hallu, dużego salonu i saloniku, mających posadzki parkietowe, wszystkie pozostałe pokoje miały zwykłe podłogi lakierowane, a ściany do 1910 r. pokryte tapetą, później zaś malowane farbą klejową. Zabytkowych mebli w Małym



336. Możejków Mały. Oficyna. Stan po II wojnie światowej

Możejkowie prawie nie było. Urządzenie dużego salonu składało się z nowszego garnituru mebli mahoniowych bez specjalnego stylu, o kształtach zaokrąglonych, obitych ciemnoczerwonym aksamitem, i starszego, w stylu Ludwika XVI. Poza tym był jeszcze zabytkowy sekretarzyk czeczotkowy. Z dzieł sztuki na uwagę zasługiwała duża liczba świeczników oraz lichtarzy srebrnych, dalej kilka starych zegarów, już nie chodzących, w tym dwa emaliowane. Było też trochę srebra herbowego oraz ciekawe serwety z emblematami króla Stanisława Augusta, oddane później do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Biblioteka składała się z książek zbieranych już w okresie międzywojennym.

Do zabytków, pochodzących z tego samego okresu co dom mieszkalny, należał jeszcze budynek stajni, usytuowany równolegle do niego po lewej stronie, również w stylu klasycystycznym, z dwoma symetrycznie rozmieszczonymi gankami, każdy o dwóch parach masywnych kolumienek dźwigających trójkątne przyczółki z oknami. Budynek ten, kryty wysokim dachem gontowym, w czasach nowszych przerobiony został na cele mieszkalne. Jeszcze jedna stosunkowo niewielka budowla, pochodząca także z drugiej połowy XVIII w., ale bez specjalnego stylu, stojąca między domem a dawną stajnią służyła jako kuchnia.

Park o powierzchni 5–6 ha posiadał kilka lipowych alei poprowadzonych w ten sposób, że gałęzie ich na wysokości około dwóch i pół metra kierowane były ku środkowi drogi, tworząc w ten sposób rodzaj sklepionego tunelu „gotyckiego". W obrębie parku znajdowały się też trzy stawy, zasilane przez źródło, które wytryskiwało w jednym z nich. Park łączył się z sadami, założonymi głównie od tylnej strony domu.

[1] W odniesieniu do Małego Możejkowa, *Słownik geo-*

graficzny, t. 6, Warszawa 1885, s. 791, podaje tylko krótką wzmiankę. Wszystkie dane opisowe pochodzą więc od ostatniego właściciela majątku – Andrzeja Brochockiego.

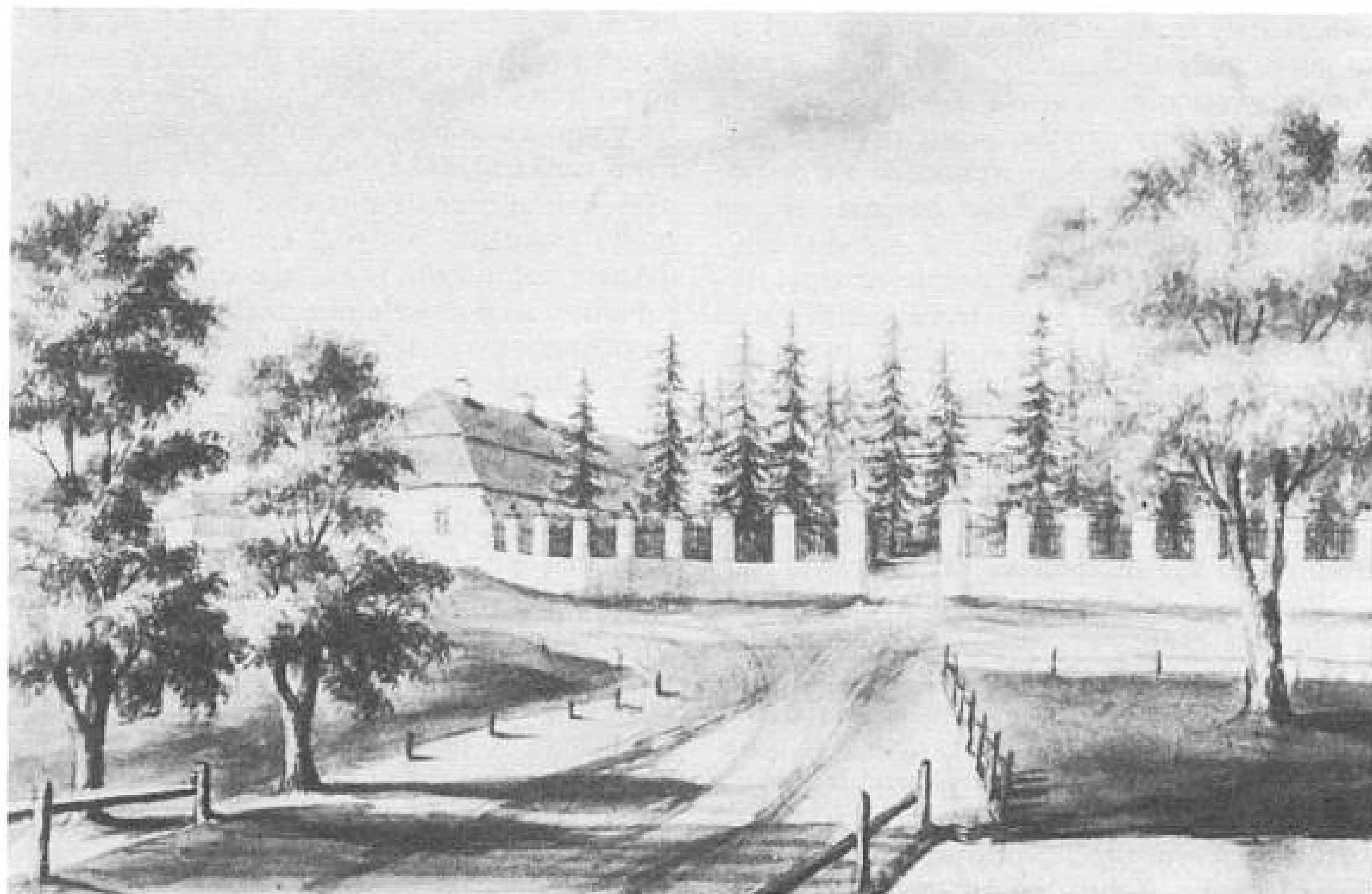
[2] Rodzina wywodzi się od Dienheim-Brochockiego h. Prawdzic, znanego z okresu bitwy pod Grunwaldem. Informacja – jak wyżej.

Możejków Wielki



Klucz Wielki Możejków, obejmujący w drugiej połowie XIX w. także pięć innych wsi, a więc Dzikuszki, Lebiodkę, Maminiszki, Szumienieliszki i Hajkowszczyznę, według *Słownika geograficznego* miał być w pierwszej połowie XVIII w. dziedzictwem Wiśniowieckich[1]. Nie potwierdzają tego jednak inne przekazy. Bardzo skąpe wiadomości wcześniejsze, sięgające nawet początków XVI w. mówią, iż Wielki Możejków oraz Bihuszki należały wówczas do Michajły Hanina, namiestnika mozyrskiego, który miał wziąć czynny udział w spisku Glińskiego. Król Zygmunt Stary nadał więc jego włości Iwanowi Tyszkiewiczowi[2]. Wnuczka Iwana, Aleksandra (zm. po 1593 r.), poślubiwszy Aleksandra Chodkiewicza (zm. w 1578 r.), starostę grodzieńskiego, wniosła jakoby Możejków w dom mężowski. Najprawdopodobniej Wielki i Mały Możejków tworzyły wówczas jedną całość. W jakim stopniu podana wyżej wersja początkowych dziejów Możejkowa jest wiarygodna, nie wiadomo. W XVII w. dobra te należały bowiem nie do Chodkiewiczów, lecz do Naruszewiczów.

Około 1666 r. Aleksander Naruszewicz, podkanclerzy litewski (zm. w 1668 r.), Mały Możejków wraz z folwarkami Dzikuszki i Lebiodka, które wchodziły później do klucza wielkomożejkowskiego, zapisał swej małżonce Teodorze Aleksandrze z Sapiehów[3]. W Możejkowie umarła Cecylia Zofia Sapieżanka (1688–1762), która w 1710 r. poślubiła w Daugieliszkach Jana Karola Chodkiewicza (1686–1712), syna Jerzego Karola i Tekli Naruszewiczówny,



337. Możejków Wielki. Widok ogólny. Rys. N. Orda

starostę błudowskiego, wielońskiego, daugieliskiego i bejsagolskiego, pana na Petrykowie, Kolnie i Turcu[4]. Prawdopodobnie dopiero przez Naruszewiczów i Sapiehów Możejków na dłuższy czas stał się dziedzictwem Chodkiewiczów. W Wielkim Możejkowie rezydował przypuszczalnie stale lub okresowo syn Jana Karola, Adam Tadeusz Chodkiewicz, wojewoda brzeski (1711–1745), żonaty z Ewą Czapską (zm. w 1769 r.). Jak długo dobra te należały do jego potomków, nie mamy pewności. Syn bowiem Adama Tadeusza, Jan Mikołaj Chodkiewicz (1738–1781), kasztelan żmudzki, mieszkał głównie w Petrykowie, choć posiadał także kilka innych siedzib, m.in. w Turcu w ziemi nowogródzkiej.

W konsekwencji nie wiemy także od kogo już tylko Wielki Możejków z folwarkami około 1826 r. kupił Karol Rafał Grabowski h. Oksza (zm. w 1857 r.), syn Felicjana, marszałka prużańskiego, sędzia apelacyjny prużański, a później lidzki, właściciel Planty, żonaty z Kasyldą Telszewską. Po nim dziedziczył syn Stanisław, zmarły jako nieżonaty. Cały majątek przeszedł więc na potomstwo jego dwóch z czterech sióstr, to jest Teodozji, zamężnej za Aleksandrem Oskierką, i Franciszki, żony Stefana Wereszczaki. W wyniku zawartego w 1923 r. porozumienia rodzinnego, spadek objęli synowie Franciszki Wereszczakowej, którzy otrzymali ośrodek z rezydencją, co stanowiło 15/36 całości, oraz potomkowie Teodozji Oskierczyny, którym dostało się 21/36 całości, wynoszącej przed podziałem 6000 ha. Część folwarków została rozparcelowana[5]. Stefan i Franciszka Wereszczakowie mieli troje dzieci: Stefana, żonatego z Anielą Potocką[6], Michała, ostatniego dziedzica ośrodka Wielkiego Możejkowa, ożenionego z Janiną Jelską z Jasieńca w Nowogródzkiem, oraz córkę Janinę. Na Michale, spokrewnionym bezpośrednio z Mickiewiczowską Marylą, wygasła całkowicie jego linia Wereszczaków po mieczu.

Powstanie w Wielkim Możejkowie jednego z najciekawszych dworów ziemi lidzkiej, zarówno idąca przez pokolenia tradycja sąsiedzkich domów ziemiańskich, jak i miejscowej ludności jednogłośnie przypisuje Chodkiewiczom. Do rozstrzygnięcia pozostaje tylko pytanie, kiedy siedziba ta została założona. Nie może jednak budzić większych wątpliwości przypuszczenie, że stało się to nie później niż w pierwszej połowie czy nawet ćwierci XVIII w., to jest za czasów wojewody brzeskiego Adama Tadeusza Chodkiewicza. Niestety, wygląd głównego domu mieszkalnego prawie zupełnie nie jest znany. Prawdopodobnie jedyna rycina obejmująca



338. Możejków Wielki. Brama wjazdowa, przed 1939 r.

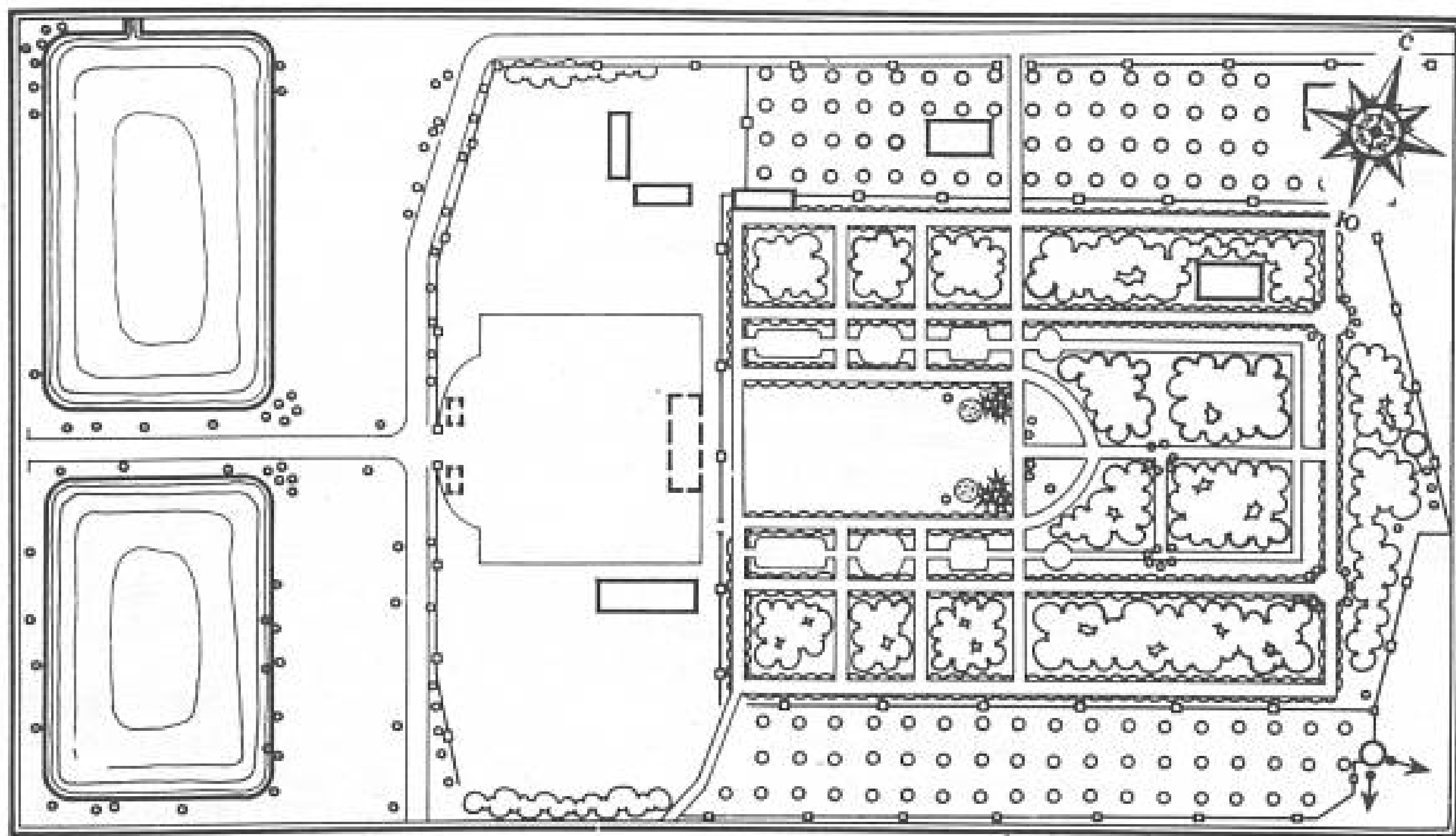
cały zespół rezydencjonalny, jaką jest nielitografowany rysunek Napoleona Ordy, budynek ów pokazuje jako ledwie spoza drzew widoczną sylwetkę. Ale i na tej podstawie można przyjąć, iż miał on plan prostokąta, wysoką podmurówkę i również wysoki łamany dach, niewątpliwie kryty gontami. Główne wejście akcentował umieszczony na osi czterokolumnowy portyk z trójkątnym szczytem, tak według miejscowych przekazów głęboki, że pod jego dach z łatwością zajeżdżały pojazdy konne. Dwór z całą jego zawartością spalony został w 1915 r. Do okresu międzywojennego zachowały się tylko dwie kolumny i spory kopiec gruzów.

W całości ocalały natomiast dwa inne, identycznie wyglądające budynki, usytuowane po obu stronach paradnego dziedzińca. Oba były także parterowe na rzucie wyjątkowo długiego prostokąta, nakryte podobnym dachem łamanym, jak główny dom mieszkalny. Zgodnie z miejscową tradycją, w obu tych budynkach mieściła się niegdyś chorągiew pancerna Chodkiewiczów. Faktu tego dowodzić miało ich wewnętrzne ukształtowanie. Środek każdego z nich przeznaczony był bowiem na stajnie mieszczące 20 koni, zaś oba skrzydła zawierały szereg dwuizbowych mieszkań oficerów. W XIX w. oba budynki przerobione zostały na oficyny. Po 1920 r. spłonęła także i oficyna lewa. Michał Wereszczaka przerobił więc na swoje mieszkanie ocalałą na razie prawą, przy czym w dawnej części stajennej urządził salony i jadalnię. Pokoje te wyposażone zostały bardzo starannie, ale już bez zabytkowych mebli i większej wartości dzieł sztuki.

Ogromny kwadratowy dziedziniec, rozciągający się przed domem mieszkalnym i oficynami, zajmował kolisty gazon, obsadzony od połowy XIX w. świerkami. Jako potężne, strzelis-

te drzewa, przetrwały one do końca istnienia dworu. Oficyny z domem łączył niski mur ze sztachetami wprawionymi w murowane słupy. W ogrodzeniu tym po obu stronach domu znajdowały się furty, którymi z paradnego dziedzińca przejść można było do założonego od tyłu domu ogrodu spacerowego. Podobny mur, ale wysokości niemal dorosłego człowieka, wybrzuszony ćwierćkoliście, zamykał paradny dziedziniec od strony podjazdu. Umieszczoną na osi bramę tworzyły dwa potężne filary o przekroju prostokąta, dekorowane nakładającymi się na siebie pilastrami ze stylizowanymi jońskimi głowicami. Filary nakrywał czterospadowy dach łupkowy, zwieńczony smukłymi kamiennymi wazonami. Pozostałe słupy ogrodzenia, nieco niższe, ozdobione były kulami. Do bramy wjazdowej, przez groblę pomiędzy dwoma stawami, prowadziła aleja obsadzona srebrzystymi wierzbami.

Poza drugą wojnę światową przetrwały w Możejkowie Wielkim resztki regularnego i ściśle symetrycznego parku, założonego na powierzchni około 10 ha od tyłu głównego domu mieszkalnego. Miał on kształt prostokąta, rozciągniętego zgodnie z kierunkiem osi od wschodu na zachód. Ogród ten powstać miał w takiej postaci stosunkowo późno, gdyż dopiero w 1787 r.[7] Środek ogrodu, nieco szerszy od długości domu, zajmowały cztery prostokątne partery kwiatowe, zakończone piątym, półkolistym. Przez nie przechodził główny szpaler strzyżonych grabów. Dalej w kierunku zachodnim ciągnęły się prostokąty gazonów, pośrodku których pionowe akcenty tworzyły dwie altany zasadzonych w krąg klonów. Na końcu osi, zaczynającej się na grobli i przechodzącej następnie przez bramę wjazdową, paradny dziedziniec i środek domu mieszkalnego, a dalej przez główny szpaler grabowy, tuż przy zachodnim ogrodzeniu, wśród srebrzystych topól, wznosiła się murowana kaplica, wybudowana ponoć w drugiej połowie XVIII w. przez starościnę żmudzką Rozalię z Rzewuskich Chodkiewiczową. Na początku XX w. została ona wyrestaurowana według planów Tadeusza Rostworowskiego przez Stanisława Grabowskiego. Po obu stronach środkowej części ogrodu ciągnęły się dalsze kwadratowe lub prostokątne kwatery, obsadzone wewnątrz drzewami owocowymi, na zewnątrz zaś znów szpalerami grabowymi. Splecione u góry sztucznie koronami i tworzące w ten sposób labirynty, osiągnęły one ostatnio wysokość trzech i pół metra. Niektóre aleje obsadzone były także lipami. W szpalerach pozostawiono tu i ówdzie wnęki przeznaczone na ławki. W północno-zachodnim rogu stała kamienna altana, z której roztaczał się malowniczy widok na pobliskie pola, łąki i lasy. Od południa, zachodu i północy park otaczał pierścień zwartych sadów owocowych, szerokości około 40 m. W dość dużej odległości od domu, po jego lewej południowej stronie stał domek ogrodnika, a od tyłu oficyny lewej – oranżeria i psiarnia. Za oficyną prawą ciągnęły się inspekty, jeszcze dalej usytuowany był folwark.



339. Możejków Wielki. Założenie parkowe. Wg A. T. Fedoruka, 1989 r.



340. Możejków Wielki. Oficyna dworska, przed 1939 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 791.

[2] A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1883, s. 69.

[3] [K. Ożarowski, B. Gorczak], *op. cit.*, t. 2, Petersburg 1894, s. 156.

[4] [K. Ożarowski, B. Gorczak], *ibidem*, t. 3, Petersburg 1894, s. 161–164; J. Dunin-Borkowski, *op. cit.*, s. 271–272.

[5] Dużą część informacji dotyczących Możejkowa Wielkiego zawdzięczam Andrzejowi Brochockiemu z Małego Możejkowa oraz Karolowi Laskowiczowi z Iszczolny. Obaj żywo interesowali się przeszłością Możejkowa Wielkiego, w okresie międzywojennym badając ją na miejscu.

[6] Z małżeństwa tego był syn Tomasz, który zginął bezpotomnie w 1939 r., oraz córka Ludwika, zamężna za Zdzisławem Borzewskim.

[7] Datę taką podaje W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 23, nie zaznaczając wszakże na jakiej podstawie.

Muśniki



Według przekazów rodzinnych ostatnich właścicieli, Muśniki wchodziły początkowo w skład olbrzymich latyfundiów Kieżgajłów i Radziwiłłów, następnie zaś przeszły w posiadanie rodziny Druckich-Podbereskich. Leonard Dowmont-Siesicki, ożeniwszy się w połowie XIX w. (1850) z Zofią Drucką-Podbereską, otrzymał Muśniki jako jej wiano. Po Leonardzie sen. dobra te odziedziczył jeden z jego trzech synów, Leonard jun., po nim zaś jego córka Zofia z Dowmontów-Siesickich Smilgis[1].

Zgodnie również z przekazami rodzinnymi, zachowany w bardzo dobrym stanie aż do drugiej wojny światowej dwór muśnicki pochodzić miał z XVII w. Wybudowali go zapewne ks. Druccy-Podberescy. W ciągu trzech wieków swego istnienia nigdy nie przebudowywany, dwór w Muśnikach był budynkiem drewnianym na rzucie prostokąta, stojącym na wysokich piwnicach i podmurowaniu. W zasadzie parterowy, miał jednak pośrodku piętro tej samej wysokości, co parter. Od strony podjazdu do środkowej części domu przylegał portyk o dwóch parach smukłych kolumienek doryckich, wspierających obszerny balkon. Część piętrową wieńczył wysoki, trójkątny, gładki szczyt. Od strony ogrodu, z powodu spadku terenu, dwór był znacznie wyższy. Przy trójosiowej części środkowej występował tu balkon, osadzony na czterech masywnych, murowanych filarach kwadratowych. Wszystkie elewacje dworu były pionowo obite utrzymanymi w naturalnej barwie deskami. Tylko ramy okienne i drzwiowe oraz okiennice lakierowane były na biało. Budynek nakrywał bardzo wysoki, gładki, łamany dach gontowy z tynkowanymi kominami.

Układ wnętrz był w zasadzie dwutraktowy, ale z amfiladowym rozmieszczeniem drzwi tyl-

ny, z ogólną powierzchnią ok. 10 000 ha, nabył Michał Bochwic. Był on ostatnim właścicielem tych mocno przez polską reformę rolną okrojonych dóbr[2].

Zanim Benedykt Tyszkiewicz sen. zdecydował się, gdzie się ostatecznie osiedli, wybudował w Niemieży przypuszczalnie w latach 1840–1850 późnoklasycystyczny pałac oraz inne, związane z nim kompozycyjnie budowle. On też najprawdopodobniej założył lub tylko przekomponował park. Za koncepcją drugą przemawiają słowa Syrokomli, który zwiedzając te strony w niedługi czas po założeniu rezydencji tyszkiewiczowskiej, z panującej nad Niemieżą góry oglądał mury bielejącego pałacu i ogrodu, „ozdobnego w rozrosłe drzewa liściowe i charakterystyczne jodły [...] który wespół z obszernym trawnikiem [...] przerżnięty potoczystą elipsoidalną linią przechadzkowej ścieżki" odbijał się „w stawie przyległym, położonym przy samej pocztowej drodze"[3].

Pałac był budynkiem stosunkowo niewielkim, jedenastoosiowym, wzniesionym na rzucie prostokąta. Miał wysokie mieszkalne sutereny i wysoki reprezentacyjny parter, a w trójosiowej części środkowej także piętro. Do części środkowej, ujętej w ramy pilastrów, przylegał portyk z czterema w jednakowej odległości ustawionymi kolumnami toskańskimi, wspartymi na wysokich, kwadratowych bazach, usytuowanych na tarasie. Kolumny dźwigały gładkie belkowanie zamknięte trójkątnym frontonem, otoczonym kroksztynami, przebitym pośrodku dużym półokrągłym oknem. Na taras wzniesiony na poziomie wysokiego parteru wiodło kilkanaście kamiennych stopni, szerokości całego portyku, ujętych po bokach murkiem. Balustradę boczną tarasu portykowego tworzyła kuta żelazna krata. Główne wejście do pałacu poprzedzał niewielki, wysunięty na taras przedsionek zbudowany z drewna. W elewacji ogrodowej części portykowej odpowiadał opilastrowany w narożach pseudoryzalit, także z murowanym z cegły tarasem, osadzonym na pięciu półkoliście zamkniętych arkadach, trzech od strony czołowej i dwóch bocznych. Taras otaczała drewniana balustrada tralkowa. Zarówno ona, jak też wzniesiony nad tarasem jednospadowy dach, oparty na czterech cienkich kolumienkach i odpowiadających im przyściennych pilastrach, były prawdopodobnie pochodzenia późniejszego. Jako elementy wystroju wszystkich elewacji występowały jedynie skromne obramienia drzwi i okien oraz słabo profilowane wąskie gzymsy. Część suterenowa, podkreślona w narożnikach boniami, utrzymana była w tonacji ciemnej, podczas gdy tynki



363. Niemież. Portyk pałacu, przed 1939 r.

górnej części pałacu miały kolor jasnokremowy. Niewysoki gładki dach dwuspadowy, pobity ostatnio blachą cynkową, wspierał się na gzymsie kroksztynowym. W trójkątnych szczytach elewacji bocznych mieściły się okna oświetlające strychy.

Wnętrze najprawdopodobniej nie zostało wykończone ostatecznie, a w czasach późniejszych, gdy pałac zamieszkany był prawie wyłącznie przez administratorów, uległo także częściowej przebudowie. Nie zmieniona pozostała tylko część środkowa wysokiego parteru. Na całej szerokości mieściła ona od frontu hall, nie sięgający jednak osi wzdłużnej domu. Do niego od strony ogrodu przylegała wielka, niemal kwadratowa sala, wysunięta poza oś wzdłużną, niegdyś balowa, posiadająca wyjście na tylny taras. W hallu na uwagę zasługiwał ostatnio tylko kominek murowany, obudowany niebieskim marmurem. Drugi kominek, z marmuru białego dekorowanego brązowymi rozetami, znajdował się w sali. Z jej sufitu zwisał niegdyś wielki

dowym. Miała ona elewacje tynkowane gładko. Duże prostokątne okna zwieńczone były niezbyt mocno występującymi poziomymi gzymsami, wspartymi na konsolkach. Elewacje oficyny wieńczył wydatny gzyms profilowany, obiegający budynek dokoła pod okapem. Umieszczone na osi główne drzwi wejściowe zaznaczone zostały jedynie za pomocą niewielkiego daszku.

Główna aleja wjazdowa do dworu, obsadzona czterema rzędami sędziwych lip, skierowana była nie prosto na oś portyku, lecz przesunięta na lewo, pomiędzy pałac a oficynę. Dopiero w pobliżu domu skręcała na paradny dziedziniec. Na początku alei przy trakcie stała brama złożona z dwóch wysokich, czworograniastych murowanych słupów, nakrytych daszkiem i zwieńczonych kamiennymi kulami. Inna podobna brama i krótsza, także w cztery rzędy sadzona aleja lipowa prowadziły na dziedziniec przedpałacowy. Po stronie prawej zabudowania pałacowe i park zamykały stawy rybne. Za stajnią rozciągały się pola. Powstały w ten sposób czworobok mieścił w sobie park z sadem owocowym założonym na tyłach oficyny. Alejki parku, zajmującego powierzchnię ok. 10 ha, poprowadzono w ten sposób, aby z różnych



365. *Niemież. Oficyna, przed 1939 r.*

punktów pokazać otwarte widoki na piękną, sfalowaną okolicę. Wśród drzew, rosnących w jednorodnych lub mieszanych skupiskach, przeważały lipy, ale spotykało się też sporo klonów, jesionów, brzóz i świerków, a wśród krzewów głównie bzy i jaśminy.

Przy trakcie oszmiańskim, na granicy posiadłości należących do Niemieży, stał murowany pomnik w kształcie otynkowanej kolumny, nakrytej gontowym daszkiem z krzyżem, poświęcony pamięci pułkownika Michała Diejewa. Został on ciężko ranny w czasie próby zdobycia Wilna w 1794 r. Odwieziony do swego obozu, zmarł właśnie w Niemieży. Na postawionym przez żonę pomniku umieszczony był jakoby napis:

„Zdieś leżyt połkownik Diejew,
Ubit ot Polakow złodiejew".

Syrokomla dopisać miał do niego następujący czterowiersz:

„Swego świnia nie syta,
w cudzym ogrodzie zabita.
Przechodniu, zlituj się nad duszy tej upadkiem,
Zapłacz przodkiem, westchnij zadkiem".

Pomnik zniszczony został dopiero pod koniec pierwszej wojny światowej.



366. *Niemież. Fragment stajen, przed 1939 r.*

[1] O przeszłości Niemieży sporo mówi Władysław Syrokomla, *Wycieczki po Litwie*, t. 2, Wilno 1860, s. 16–37, choć ogranicza się on głównie do dziejów tamtejszych Tatarów. Poza tym krótkie wzmianki znajdujemy w publikacjach: *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 89; N. Rouba, *op. cit.*, wyd. 3, s. 131; S. Lorentz, *op. cit.*, s. 22, oraz M. Morelowski, *op. cit.*, s. 326.

[2] Od Michała Bochwica pochodzą też wszystkie informacje dotyczące dworu i pałacu w Niemieży.

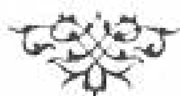
[3] Wł. Syrokomla, *op. cit.*, s. 35.

[4] Benedykt Henryk Tyszkiewicz sprzedając Niemież zastrzegł się, że ów piękny żyrandol ma być oddany do kościoła w Rudominie. Zanim nowy właściciel Michał Bochwic zdołał wywiązać się z przyjętego na siebie zobowią-

zania, wybuchła wojna i Niemcy zabrali żyrandol w ramach rekwizycji metali kolorowych.

[5] We wrześniu 1939 r. wszystkie zabytkowe przedmioty zostały znacjonalizowane i wywiezione z Niemieży.

Nowosiółki



W XVI w. Nowosiółki należały do ks. Holszańskich, od których przeszły do Radziwiłłów, dziedziców m.in. sąsiednich Żupran[1]. W początkach XIX w. Żuprany, Nowosiółki i Stańków położony w Mińszczyźnie dostały się w posiadanie Karola Czapskiego (ur. w 1777 r.), syna Franciszka i Weroniki z Radziwiłłów. W 1819 r. dokupił on jeszcze do Nowosiółek sąsiedni folwark Awizowo. Po Karolu Żuprany i Nowosiółki z Awizowem odziedziczył jego syn Adam Czapski (1819–1874), żonaty z Marią Rzewuską, córką pisarza Henryka, a następnie wnuk Adam Ignacy (ur. w 1849 r.), ożeniony z Jadwigą z Reytanów.

Adam Czapski jun., rozebrawszy istniejący tam już wcześniej, nieznany z żadnych opisów dwór, wybudował w Nowosiółkach w 1893 r. nowy wielki, dwukondygnacyjny pałac eklektyczny o czterdziestu kilku pokojach i salach, pomyślany jako wielkopańska rezydencja. Jak się wydaje, monumentalnie przedstawiała się jedynie siedemnastoosiowa tylna elewacja pałacu. Występowały w niej trzy trójosiowe płytkie, wygięte lekkim łukiem ryzality. Skrajne z nich były nieco wyższe od pozostałej bryły budynku, nakrytego gładkim, mocno spłaszczonym dachem. Wzdłuż całej niemal elewacji ogrodowej ciągnął się bardzo obszerny taras, z którego do parku wiodły dwuramienne schody.

Po wykończeniu dom w znacznym stopniu urządzony został stylowymi i zabytkowymi meblami, które jako tło otrzymały ściany wyłożone boazerią lub materiałem czy też tapetami. Część pomieszczeń wyposażono też w dekoracje sztukatorskie. Ostatni właściciel Nowosiółek zgromadził w swym nowym pałacu wiele dzieł sztuki. Niestety, brak na ten temat danych szczegółowych. Z lakonicznych wzmianek wynika tylko, iż w zbiorach pałacowych była m.in. kolekcja obrazów z dziełami tak znakomitych

367. Nowosiółki. Pałac od strony ogrodu, ok. 1914 r.



mistrzów, jak Tiepolo czy Canaletto, dalej cenna i zasobna biblioteka, stara porcelana, srebro etc.[2] Najobszerniejsza chyba na Białej Rusi rezydencja Czapskich nie przetrwała jednak długo. Pałac spalony bowiem został już w czasie pierwszej wojny światowej.

Dom otaczał park krajobrazowy, założony znacznie wcześniej niż pałac. Od strony tylnej wśród drzew pozostawiono szeroką perspektywę otwierającą widok na opadający tarasami ogród, dochodzący do malowniczej sadzawki.

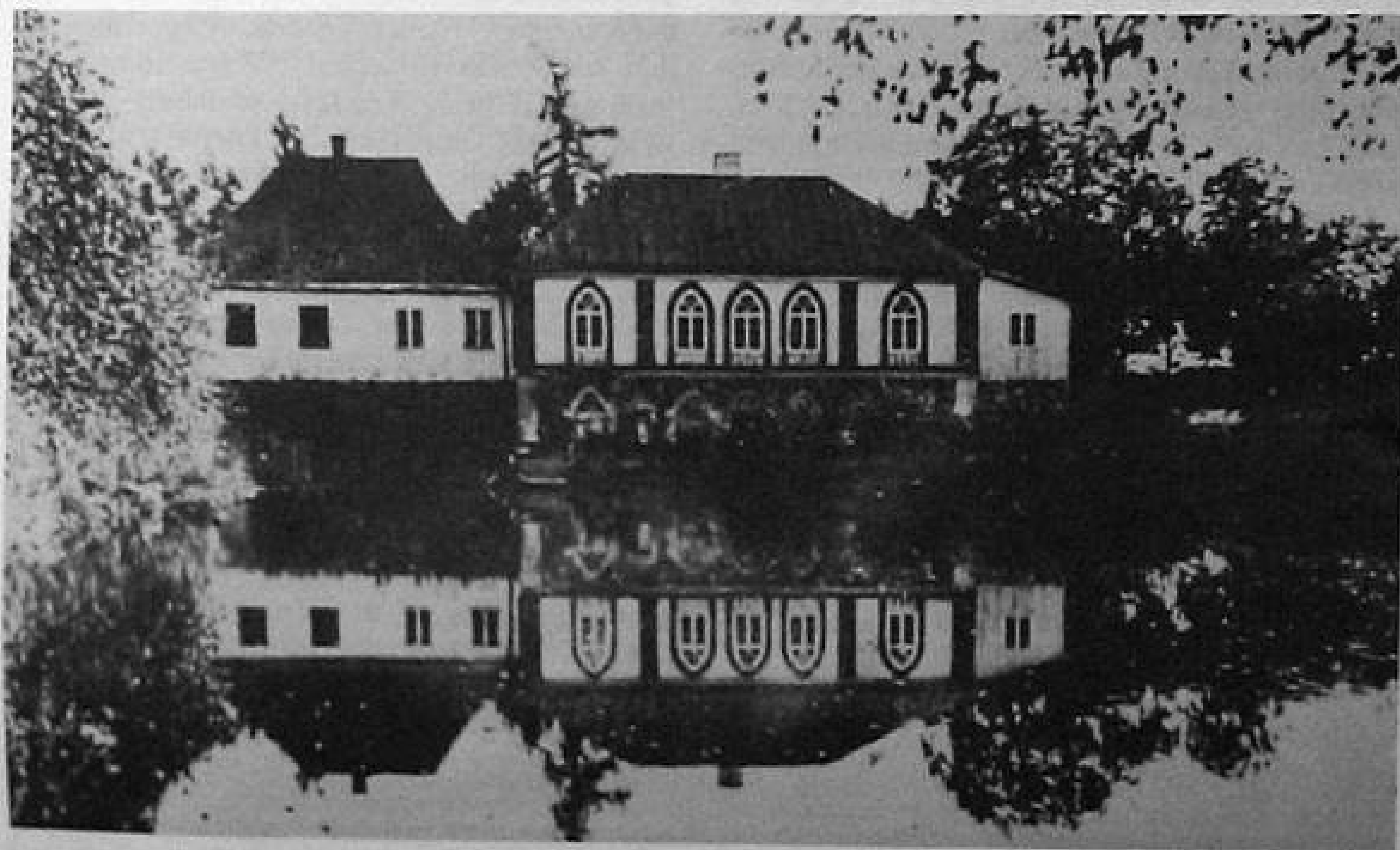
[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, *op. cit.*, s. 115 i n.

[2] C. Jankowski, *ibidem*, s. 140.

Oknista



Jako pierwszy dziedzic Oknisty znany jest Rafał Jeleński h. Wręby vel Korczak odm., kasztelan nowogródzki (1773), żonaty pierwotnie z Anielą Lenkiewiczówną i powtórnie z Petronelą Kościałkowską[1]. Zgromadził on w swym ręku wielki majątek, który w 1772 r. podzielił między pięciu synów. Jedenaście córek otrzymało odpowiednie posagi. Oknistę, Czekanowiec oraz królewszczyznę Świętorzec i Wilkobraki otrzymał najmłodszy syn Jan (zm. w 1807 r.), miecznik mozyrski, marszałek szlachty etc., który na podstawie układów z braćmi dostał jeszcze lenna Kosiejsk, Chojno i Łuczyce, a po stryju Gedeonie starostwo mozyrskie. Po Janie Jeleńskim, żonatym z Eleonorą Obuchowiczówną, także na podstawie działu rodzinnego z braćmi, Oknista i Czekanowiec przypadły jednemu z synów, Romualdowi, podsędkowi mozyrskiemu (1805), który dostał też część Douboryszek, jakąś sumę na Dunajczycach i dom w Warszawie. Ponieważ z małżeństwa z Teresą Oskierczanką nie pozostawił on żadnego potomstwa, Oknistę odziedziczył z kolei jego bratanek Antoni (1818–1874), syn Pawła i Barbary Lenkiewiczówny, żonaty z Sabiną Dubowską. Za udział w Powstaniu Styczniowym w charakterze członka Wydziału Litewskiego został skazany na zesłanie do Usolu, dobra zaś uległy konfiskacie. Ocalała jednak Oknista, zapisana prawdopodobnie na żonę. Majątek ten odziedzi-



368. Oknista. „Skarbczyk", przed 1939 r.

czyła w końcu córka Antoniego, Emilia, od 1901 r. zamężna za Władysławem Węcławowiczem. Była ona ostatnią właścicielką Oknisty.

Istniał tam stary dwór osiemnastowieczny, znany jedynie z mglistych przekazów rodzinnych[2]. Miał on być rozległą budowlą parterową, z facjatką pośrodku, nakrytą bardzo wysokim dachem czterospadowym, pobitym gontami. Dom ten wraz z całym urządzeniem i pamiątkami rodzinnymi spalony został przez kozaków, w czasie gdy Antoni Jeleński był w Powstaniu. Późniejsi właściciele przenieśli się „tymczasowo" do ocalałego murowanego „skarbczyka", przeznaczonego później na pomieszczenie biblioteki oraz najcenniejszych zbiorów. Był to budynek niewielki, zaledwie czteroosiowy, na rzucie dość szerokiego prostokąta, z dachem podobnym jak na domu mieszkalnym. Nowego dworu jednak już nie wybudowano. Dodano tylko do skarbczyka z jednej strony kuchnię, a z drugiej oranżerię, służącą także jako salon, wyposażoną w pięć ostrym „gotyckim" łukiem zamkniętych porte-fenêtrów. Rozbudowany w ten sposób skarbczyk służył jako siedziba dwóch ostatnich pokoleń właścicieli.

Dwór stał w dużym ogrodzie częściowo ze śladami założenia staropolskiego, z wielką sadzawką, w czasach nowszych przekształconym na park krajobrazowy.

[1] A. Boniecki, *Herbarz...*, t. 8, Warszawa 1905, s. 388 i n.; *Polski słownik biograficzny*, t. 11, Wrocław 1964, s. 142.

[2] Kilka szczegółów dotyczących dworu w Oknistej pochodzi od krewnego ostatniej właścicielki, A. Węcławowicza.

Olszew



Majątek Olszew, położony przy trakcie ze Święcian do Oszmiany i Wielejki, stanowiący niegdyś jedną całość z dobrami Bakszty, należał początkowo do rodziny Gasztołdów. Wkrótce jednak jako następni dziedzice występują tam Kociełłowie. W końcu XVII czy też w początkach XVIII w. Olszew przechodzi w posiadanie rodziny Chomińskich h. Lis, prawdopodobnie jako wiano Anny z Koziełł-Poklewskich, żony Ludwika Jakuba na Baksztach Chomińskiego (zm. w 1739 r.), pisarza Wielkiego Ks. Litewskiego. W ręku jego potomków dobra te pozostawały do 1939 r.[1] Obdarzony wielką energią i zapobiegliwością, Ludwik Jakub Chomiński dorobił się wielkiego majątku, spławiając Wilią i Niemnem do Królewca statki załadowane miejscowymi produktami. Za uzyskaną gotówkę sprowadzał do kraju m.in. drogie wina i zwierciadła weneckie[2]. Ostatnim właścicielem Olszewa był Ludwik Chomiński[3].

Ponieważ znajdujący się w Baksztach dom mieszkalny, dawna rezydencja Kociełłów, spłonął pod koniec XVII w., Ludwik Jakub Chomiński przeniósł swą siedzibę do Olszewa. Być może, iż on to właśnie (lub jego syn) wybudował tam zachowany do drugiej wojny światowej ciekawy dwór drewniany, wzniesiony z fugowanych belek. Budynek ten, o wysokiej podmurówce, był w swej początkowej postaci znacznie mniejszy, dziewięcioosiowy, na planie szerokiego regularnego prostokąta. Nakrywał go charakterystyczny dla XVIII w. wysoki łamany dach gontowy. Chyba później, może dopiero w początkach XIX w., od tyłu dodane zostały dwa krótkie skrzydła. Otrzymały one również dach łamany i okna mansardowe, podobnie jak nad korpusem głównym. W ten sposób cała budowla nabrała wyglądu podkowy otwartej w stronę ogrodu. Elewacje korpusu głównego pozostały gładkie, nie tynkowane. Elewacje obu skrzydeł rozczłonkowano natomiast za pomocą wydatnych pionowych pasów boni, którymi pokryto także narożniki.

W początkowym stadium nad osią główną dworu znajdować się miała facjatka. Na początku XIX w. w miejscu tym wzniesiony został portyk, złożony z dwóch smukłych kolumienek drewnianych umieszczonych pośrodku i dwóch czworograniastych filarów ustawionych po bokach. Portyk, zwieńczony trójkątnym szczytem z tarczą herbową dziedziców, otrzymał gładki dach dwuspadowy. W czasie późniejszym boczne filary portyku połączone zostały z elewacją domu zaopatrzonymi w okna ściankami. Równocześnie całkowicie oszklono górną część portyku. Na jego szerokości, w więźbie dachowej urządzono też kaplicę domową, której istnienie symbolizowała wieżyczka z zegarem. W drugiej



połowie XIX w. wieżyczkę tę, jako zbyt psującą harmonię całości budynku, usunięto. Niezbyt udany portyk pozostał jednak do końca.

W ciągu XIX w. dwór olszewski poddano dwukrotnie remontowi, który upamiętniły napisy umieszczone na podmurówce. Starszy z nich brzmiał: „1827 położono szwele", późniejszy zaś dodawał: „1881 nowe szwele". Najnowszą dobudówką był obszerny, również drewniany taras, otoczony tralkową balustradą, usytuowany przy lewej bocznej elewacji starej części domu. Licznym przebudowom ulegać musiały także i wnętrza domu, które do 1939 r. nie zachowały już swego staroświeckiego charakteru. Pokoje były tapetowane lub bielone gładko, dość duże, z posadzkami parkietowymi w pomieszczeniach reprezentacyjnych we wzory. Podłogi w pokojach mieszkalnych dano skromniejsze, ze zwykłych lakierowanych desek. Dawne piece i kominki murowane i tynkowane lub pokryte miejscowymi kaflami, w czasach nowszych zastąpiono piecami kaflowymi saksońskimi w kolorze seledynowym, z galeryjkami u góry. Z takich samych kafli postawiono kominek w pokoju stołowym[4].

Pozostając nieprzerwanie w ręku jednej rodziny w ciągu przeszło dwóch stuleci, dwór w Olszewie zachował do pierwszej wojny światowej, a częściowo także do drugiej, wiele dawnych sprzętów i pamiątek rodzinnych, w tym kilka kompletów mebli. Do najcenniejszych i najstarszych należał garnitur palisandrowy inkrustowany z drugiej połowy XVIII w., w którego skład wchodził stolik na cieniutkich nóżkach z monogramem na blacie Anny z Mohlów-Chomińskiej, żony Konstantego, pułkownika oszmiańskiego, dalej stół inkrustowany Boulle, trzy komplety mebli mahoniowych biedermeie-

369. Olszew. Widok dworu od strony bramy wjazdowej, przed 1939 r.



370. Olszew. Front dworu, przed 1939 r.

rowskich i dwa orzechowe ze złoceniami w stylu Ludwika Filipa, a w końcu komplet czeczotkowy łączony z jesionem, pochodzący już z drugiej połowy XIX w. Do wyposażenia zarazem praktycznego i artystycznego należał także zegar holenderski, wskazujący miesiące i dnie oraz wybijający godziny i kwadranse.

Pokoje dworu dekorowały m.in. dwie brązowe wazy japońskie i cztery wazony kryształowe, okute brązem, dalej cztery kandelabry srebrne i dwa z brązu. Do szczególnie cennych pamiątek rodzinnych, przechodzących z pokolenia na pokolenie, zaliczano dwie wielkie tace srebrne i dwie cukiernice, wewnątrz złocone, z wyrytymi na nich herbami i niezliczoną ilością monogramów. Portretów rodzinnych olejnych było około dwudziestu, w tym wizerunek Ludwika Chomińskiego, pisarza Wielkiego Ks. Litewskiego z przełomu pierwszej i drugiej połowy XVIII w., dobrego ówczesnego malarza wileńskiego J. Żochowskiego; Tadeusza Chomińskiego i jego żony, Teresy z Oskierków, oba wykonane przez Jana Rustema, oraz gen. Stanisława Chomińskiego malowany przez Walentego Wańkowicza. Do portretów sygnowanych należały także prace Jana Chruckiego i Karola Rypińskiego, również przedstawicieli szkoły wileńskiej. Generał Stanisław Chomiński reprezentowany był jeszcze przez płaskorzeźbę jego głowy wykonaną w brązie. Prócz portretów w zbiorach znajdowały się ponadto obrazy innej treści, a m.in.: pięć pejzaży Michała Rouby, *Dziewczynka siedząca nad wodą* i *Głowa dziewczynki* Vlastimila Hofmanna, pejzaż Wacława Dyzmańskiego, pięć pejzaży Eugeniusza Kazimierowskiego, *Martwa natura* i pejzaż Tymona Niesiołowskiego oraz dwa pejzaże Bronisława Jamontta. W tekach przechowywano ponad 600 akwafort, sięgających od XVI do XIX w., a także kilkadziesiąt drzeworytów.

Zniszczona w czasie pierwszej wojny światowej biblioteka, licząca około 10000 tomów, w okresie międzywojennym została częściowo skompletowana. Był to wynik namiętnego zbieractwa ostatniego właściciela Olszewa, Ludwika Chomińskiego, który w latach 1929–1939 zajmował godność prezesa Towarzystwa Bibliofilów w Wilnie. W odnowionym księgozbiorze znalazło się nawet trochę druków z XVII i XVIII w., głównie jednak nowsze, dziewiętnasto- i dwudziestowieczne, przeważnie z zakresu literatury pięknej w językach polskim, francuskim i niemieckim, w tym związane z twórczością Mickiewicza, Norwida i Wyspiańskiego. Było też sporo edycji poezji polskiej i francuskiej, a poza tym dzieła historyczne, pamiętnikarskie i bibliograficzne. Grupę szczególnie preferowaną były „wilniana".

Istniało w końcu w Olszewie archiwum rodzinne, gdzie wśród innych papierów znajdowało się kilka listów Bismarcka do gen. Stanisława Chomińskiego. Wagę szczególną miał jednak *Kodeks Olszewski Chomińskich*, mieszczący jeden z najstarszych pomników piśmiennictwa polskiego w dawnym Wielkim Ks. Litewskim z 1550 r., zatytułowany *Chronika W.X.Lit.* Był to jedyny egzemplarz napisany w języku polskim[5]. Tekst białoruski znajdował się w innych

371. Olszew. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.



zbiorach. Kodeks Chomińskich zawierał także nie opublikowany najstarszy polski tekst *Statutu Litewskiego* oraz inne cenne rękopisy, w tym opis wyprawy Zygmunta III na Moskwę.

Z innego rodzaju zabytków przetrwały w Olszewie do XX w. w dobrym stanie ciekawe sanki polskie z początków XVIII w. w postaci łabędzia. Przedostatni właściciel majątku, Aleksander Chomiński, poseł wileński do Rady Państwa, ofiarował je Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. W czasie pierwszej wojny światowej z dworu olszewskiego wywieziono dwa wagony mebli i innych przedmiotów, w czasie drugiej przepadła reszta.

Przed domem rozciągał się wielki, kolisty, trawiasty gazon. Na osi dworu stała brama wjazdowa, złożona z dwóch wykutych w piaskowcu kolumn, zwieńczonych kulami. Prześwit bramy otwierał widok na fasadę dworu. Po obu stronach bramy i gazonu rosły zwartymi masywami stare drzewa ogrodu. Pomiędzy bramą a domem mieszkalnym wznosił się budynek parterowej oficyny, podobnie jak główny dom mieszkalny zbudowanej z bierwion, nakrytej gładkim dachem czterospadowym, pobitym również gontami.

Piękny park olszewski o powierzchni około 10 ha, założony na morenowym wzniesieniu wysokiego brzegu rzeki Straczy, dopływu Wilii, pochodził z dwóch epok. Część starsza, bliższa domu, sięgała chyba XVIII w. Rosły tam sędziwe aleje lipowe, brzozowe i dębowe, a poza tym wiele stojących samotnie i grupami masztowych sosen. Dalsza część parku urządzona została dopiero w drugiej połowie XIX w., przede wszystkim z myślą o odsłonięciu malowniczych widoków na okolicę. Osobliwością ogrodu w Olszewie były w jednym tylko miejscu rosnące dziko storczyki. Przesadzane w inne miejsca, nie przyjmowały się.



372. Olszew. Fragment elewacji bocznej dworu, przed 1939 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 508.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 417.

[3] Informacje dotyczące ostatnich dziejów dworu i jego zbiorów pochodzą od ostatniego właściciela Olszewa, Ludwika Chomińskiego oraz jego małżonki Stefanii. Por. także: M. Morelowski, *op. cit.*, s. 255.

[4] Według przekazów rodzinnych właścicieli, jeden taki piec kosztować miał 500 rubli, co na owe czasy było sumą zawrotną.

[5] Tekst *Kodeksu Chomińskich* wydał w Wilnie w 1907 r. Stanisław Ptaszycki.

Opsa



W połowie XVI w. Opsa należała do dóbr stołowych królewskich, po czym stała się starostwem niegrodowym[1]. W 1676 r. okoliczne włości były już w posiadaniu rodziny Ciechanowieckich, którzy ufundowali w miasteczku drewniany kościół katolicki. W drugiej połowie XVIII w. Opsa stała się własnością słynnej z urody, barwnego życia i romansu ze Stanisławem Augustem Jadwigi ze Strutyńskich, wdowy po Janie Ciechanowieckim, staroście opeskim. W 1773 r. wyszła ona ponownie za mąż za nie mniej słynnego, choć nikomu dotąd nie znanego awanturnika Mikołaja Manuzziego. Gdy Jadwiga Ciechanowiecka-Manuzzi zmarła nagle w 1778 r., całą fortuną, łącznie z Opsą zawładnął jej drugi mąż, po którym dziedziczył syn Stanisław, żonaty z Konstancją Broel-Plater. Po bezpotomnej śmierci Stanisława Manuzziego w 1823 r., Opsa wraz z Belmontem przeszła w posiadanie rodziny Broel-Platerów. Ostatnim właścicielem tego majątku był Feliks hr. Broel-Plater (1849 – 1924).

W czasach dawniejszych żadnej rezydencji w Opsie nie było, gdyż właściciele mieszkali



373. *Opsa. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.*

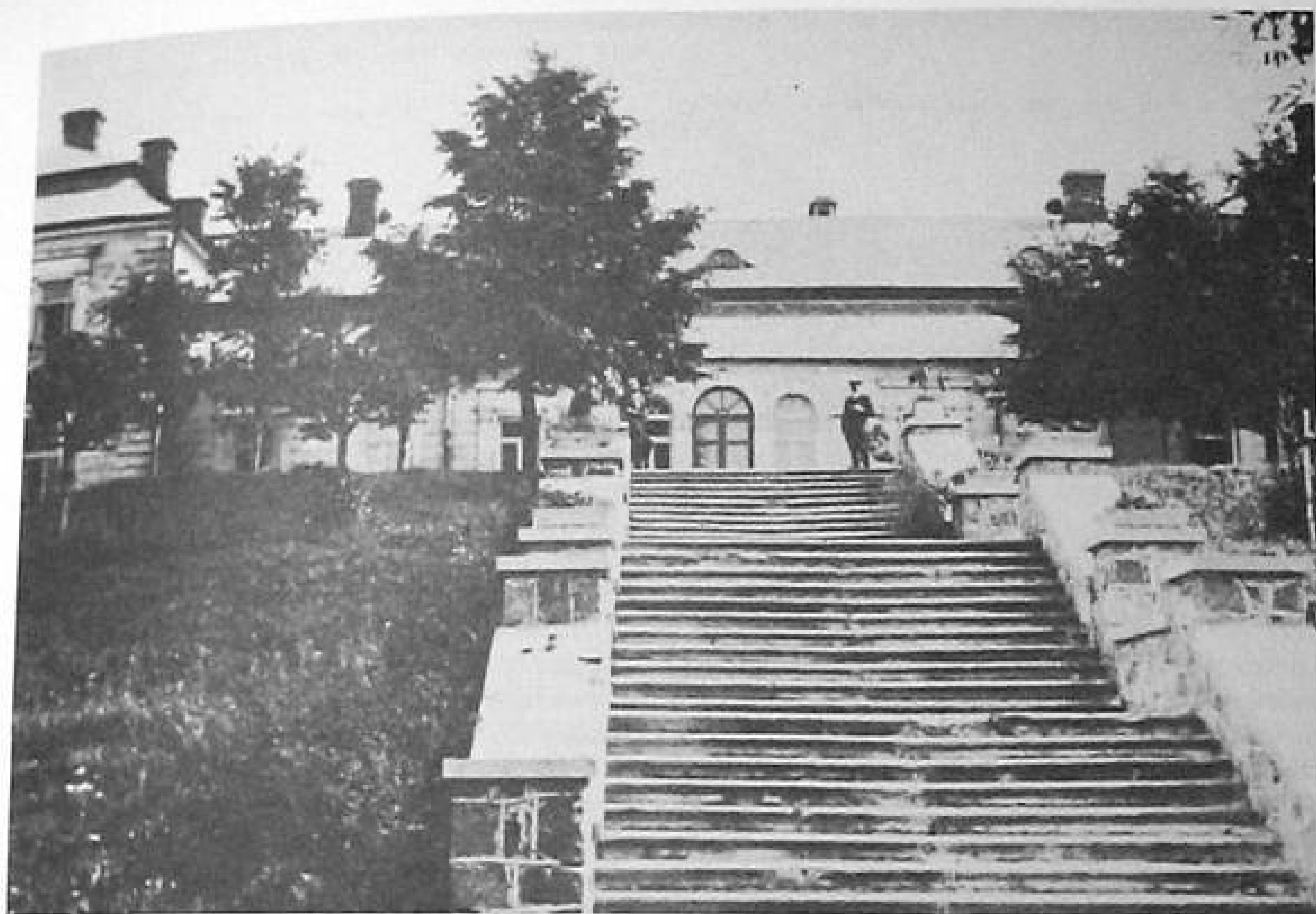
374. *Opsa. Pałac od frontu, przed 1939 r.*

w Belmoncie. Dopiero w 1903 r., gdy zarysowała się konieczność opuszczenia przez Platerów Belmontu, na skutek przegranego przez nich z rodziną Strutyńskich procesu, Feliks Plater wybudował w Opsie według projektu architekta Teleżyńskiego z Poniewieża nowy rozległy pałac, ukończony w 1904 r.[2] Pałac ten nigdy zresztą nie został ukończony ostatecznie i nie był też przez właścicieli zamieszkany na stałe. Platerowie utrzymali się bowiem w Belmoncie, Opsę zaś w trudnych powojennych ekonomicznie czasach zdecydowali się rozparcelować. Ośrodek wraz z niedoszłą rezydencją sprzedał Feliks Plater Państwu z przeznaczeniem na szkołę rolniczą.

Projektując pałac w Opsie, architekt postawił sobie za cel połączenie w harmonijną całość tradycyjnych elementów dawnego budownictwa dworów polskich, zastosowanych w architekturze zewnętrznej, z nowoczesnością wnętrz. Powstał z tego budynek złożony z trzech członków: środkowego, dziewięcioosiowego, parterowego oraz dwóch dwukondygnacyjnych bocznych, ustawionych do niego poprzecznie i wysuniętych jako ryzality w obu elewacjach dłuższych. Parterowa część pałacu nakryta została gontowym łamanym dachem polskim, z połacią dolną dużo niższą od połaci górnej. Podobny dach, ale z połaciami jednakowej wysokości, otrzymały oba skrzydła. Kalenicę dachu środkowej części domu zrównano z górną linią dolnej połaci skrzydeł.

Środek elewacji frontowej parterowej części pałacu został na osi lekko podniesiony i zaakcentowany portykiem złożonym z dwóch zaledwie kolumn. Dźwigały one belkowanie oraz łamany dach, kształtu podobnego jak na skrzydłach, ale proporcjonalnie pomniejszony. Drzwi wejścio-





375. *Opsa. Pałac od strony ogrodu, przed 1939 r.*

376. *Opsa. Fragment parku z widokiem na pałac, przed 1939 r.*



we oraz dwa sąsiednie okna odcinka objętego portykiem otrzymały zamknięcie półkoliste, podczas gdy wszystkie pozostałe miały kształt prostokątny. Także umieszczone na osi drzwi elewacji ogrodowej i flankujące je okna zamknięte zostały półkoliście. Monotonię dużych, poziomo żłobkowanych płaszczyzn wszystkich elewacji, spowodowaną małymi otworami okiennymi, rozładowano przez bogatą ich oprawę, na którą złożyły się pilastry i spinające je górą poziome naczółki. Narożniki skrzydeł ujęto w ramy mocno zarysowanych boni. Architektura wnętrz odznaczała się dużą prostotą. Zarówno salony, jak sala jadalna i pokoje mieszkalne miały posadzki parkietowe gładkie i piece kaflowe. Zabytkowego urządzenia w Opsie nigdy nie było.

Pałac usytuowany został na wzniesieniu panującym nad dwoma jeziorami, z których jedno nosiło również nazwę Opsa, drugie Dumble, wśród istniejącego już tam poprzednio drzewostanu. Został on jedynie uzupełniony nowymi nasadzeniami. Choćby z racji swego naturalnego położenia ogród miał charakter wybitnie krajobrazowy. Na rozległych gazonach rozrzucone były równie wielkie skupiska drzew. Wśród rosnących samotnie podziw budził kilkusetletni potężny dąb, wysokości ponad 20 m i podobny do niego rozmiarami jesion. Po bokach gazonu przedpałacowego zasadzono grupy strzelistych syberyjskich jodeł, pozostawiając między nimi szeroki prześwit. Na opadającym ku jezioru tarasami gazonie tylnym, na osi pałacu ustawione zostały monumentalne i ciężkie kilkudziesięciostopniowe kamienne schody, załamane trzykrotnie podestami i ujęte po bo-

kach murem z głazów. Schody te wiodły wprost do jeziora.

[1] Wzmianki dotyczące Opsy zamieścił „Tygodnik Ilustrowany" 1885, nr 148. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 569 oraz O. Hedemann, *op. cit.*, s. 402.

[2] Informacja Witolda Broel-Platera z Dąbrowicy.

Orniany



Dobra Orniany były najpierw dziedzictwem rodziny Szwykowskich h. Ogończyk, od których w XVIII w. przeszły do Kostrowickich h. Baybuza. W latach sześćdziesiątych XIX w. nabył je Jan Witold hr. Tyszkiewicz (1831–1892), żonaty z Izabellą Tyszkiewiczówną, dziedzic Wołożyna, Waki i innych dóbr, marszałek szlachty pow. wileńskiego i kurator honorowy szkół pow. borysowskiego[1]. Po nim dziedziczył jego syn, również imieniem Jan (1867–1903), żonaty z Elżbietą Krasińską. Ostatnim właścicielem już tylko samych Ornian, gdyż inne majątki przypadły jego starszemu rodzeństwu, był syn Jana, Michał Zygmunt Tyszkiewicz (23 V 1903–21 III 1974), który w 1931 r. poślubił Annę Marię Pietrusińską (1903–1949), słynną Hankę Ordonównę[2].

Około 1800 r. Michał Kostrowicki założył w Ornianach klasycystyczną rezydencję. Według miejscowych przekazów zaprojektował ją słynny architekt wileński Wawrzyniec Gucewicz (1753–1798). Na zespół ów złożyły się trzy budowle: pałac oraz dwa budynki o przeznaczeniu mieszkalnym i gospodarczym. Pałac orniański, wzniesiony z cegły na rzucie mocno wydłużonego prostokąta, był budowlą parterową, usytuowaną na wysokich, zaopatrzonych w kwadratowe okna suterenach. Obie elewacje dłuższe miały ukształtowanie niemal identyczne. Przy pięcioosiowej części środkowej od frontu występował nieco podwyższony portyk złożony z sześciu smukłych kolumn toskańskich i dwóch wydatnych pilastrów, ustawionych na niskich kwadratowych bazach. Kolumny i pilastry dźwigały pokryte fryzem z tryglifami belkowanie oraz otoczony krooksztynami okazały trójkątny fronton. Jego środkowe pole wypełniały sztukaterie, wyobrażające herby fundatora i jego żony. Górną część podwyższonego odcinka pseudoryzalitowego elewacji rozczłonko-



377. Orniany. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.



380. Orniany. Spichlerz od strony dziedzińca, przed 1939 r.

rtyku i ogromną salą, z podwyższonym sufitem, od strony portyku ogrodowego. Na prawo i na lewo od niej ciągnęły się dalsze salony i pokoje reprezentacyjne, wszystkie z rozmieszczeniem amfiladowym drzwi. Ponieważ po wyjściu majątku z rąk Kostrowickich nikt z właścicieli w Ornianach nie mieszkał, gdyż rezydowali oni bądź w Wołożynie, bądź w Wace, w ciągu kilkudziesięciu lat pałac zajmowany przez dzierżawców uległ znacznej dewastacji. Powiększył ją dodatkowo okres pierwszej wojny światowej. W chwili objęcia majątku przez Michała Tyszkiewicza w wielu pokojach nie było nawet podłóg. Posadzki z dębowych klepek zachowały się tylko w części reprezentacyjnej. Tam też przetrwało kilka murowanych kominków oraz piece okrągłe lub prostokątne z kafli w kilku kolorach. Dawny wygląd zewnętrzny i wewnętrzny pałacu przywracać zaczął dopiero od 1930 r. ostatni właściciel Ornian, nie wprowadzając zresztą żadnych zmian w architekturze. Pracami renowacyjnymi kierował architekt Antoni Leopold Dygat.

Przed pałacem rozciągał się wielki kolisty gazon, na którym rosło tylko kilka starych drzew. Naprzeciw portyku frontowego stała murowana brama wjazdowa. Po obu bokach pałacu i bramy wznosiły się dwa bardzo do siebie podobne budynki parterowe, murowane i otynkowane, na rzutach długich prostokątów, nakryte wysokim, gładkim dachem naczółkowym. Od strony dziedzińca oba miały podcień złożony z dwunastu kolumn. Jeden z tych budynków służył jako oficyna, drugi jako spichlerz.

Krajobrazowy park, założony głównie od tyłu pałacu, zajmował powierzchnię około 10 ha. Zachowało się w nim do czasów ostatnich kilka regularnych alei wysadzanych drzewami liściastymi. Wśród rozległych polan rosły skupiska lip, klonów, jesionów, kasztanów, a wśród nich pojedyncze świerki i modrzewie. Podobnie jak pałac, także i ogród od chwili nabycia Ornian przez Tyszkiewiczów nie był utrzymywany, zdziczał więc w znacznym stopniu. Jego pierwotny wygląd zaczęto odtwarzać równocześnie z odbudową tej pięknie zaprojektowanej rezydencji, przedsięwziętą przez Michała Tyszkiewicza.

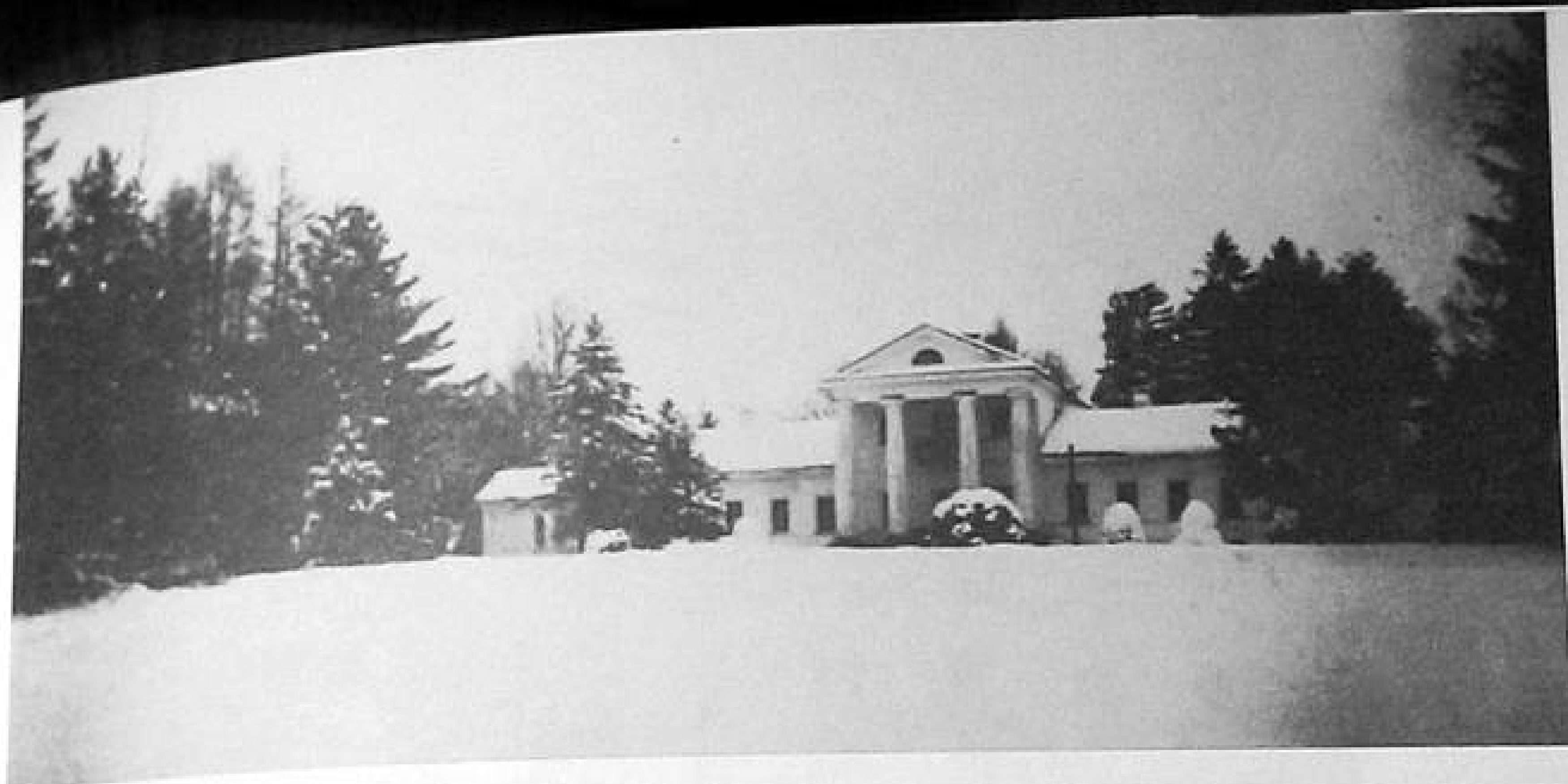
[1] J. Dunin-Borkowski, *op. cit.*, s. 958–959; M. Morelowski, *op. cit.*, s. 253.

[2] Ostatniemu właścicielowi Ornian, Michałowi Tyszkiewiczowi zawdzięczam wszystkie informacje dotyczące dworu, pałacu i jego otoczenia.

Ościukowicze



Według przekazów rodzinnych, bardzo jednak niepewnych, Ościukowicze miały być początkowo dziedzictwem Niezabytowskich, od których jako wiano przejść miały do Tukałłów

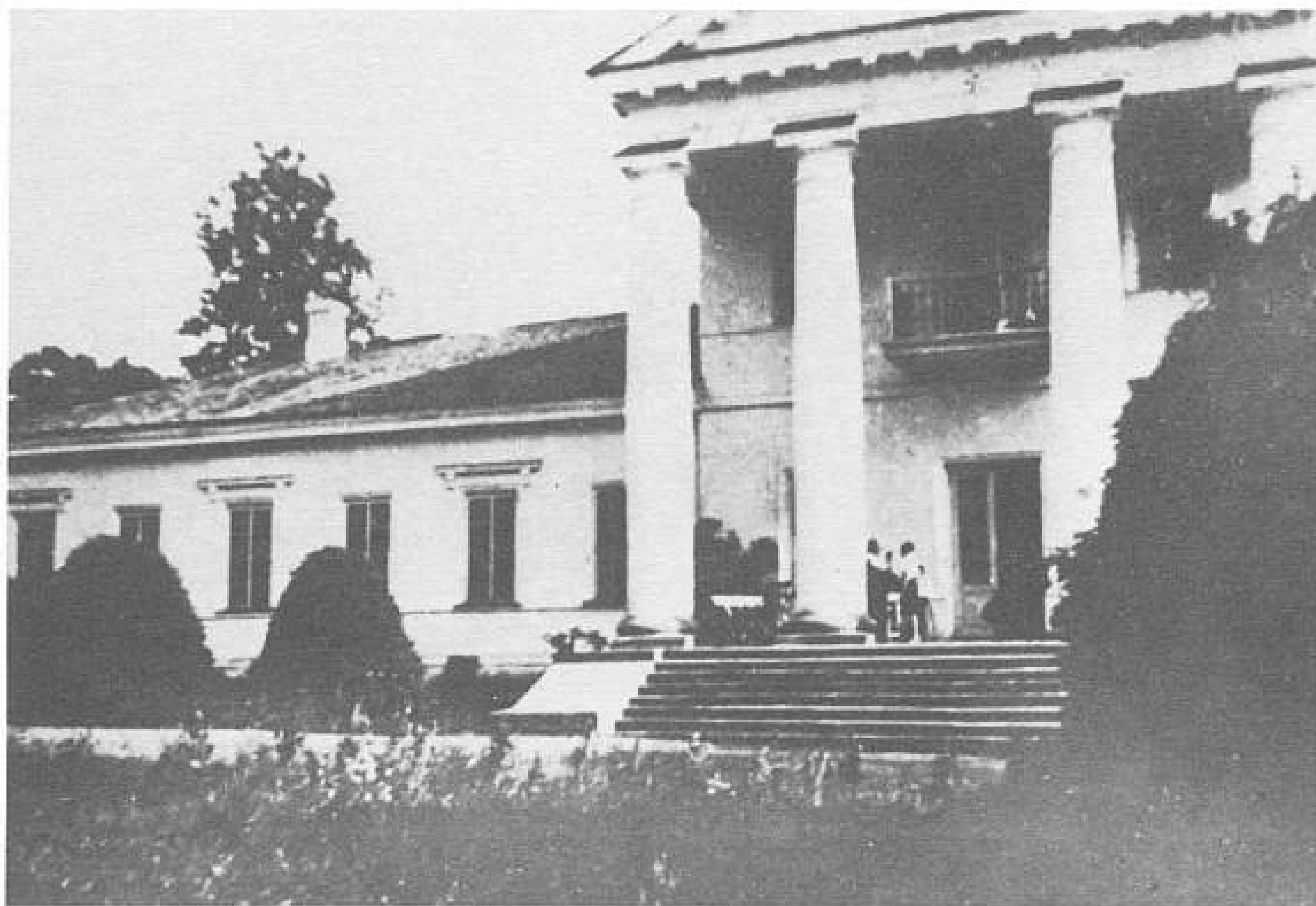




h. Szreniawa[1]. W dziejach kraju rodzina ta nie odegrała większej roli, choć rodowód jej sięgał XV w.[2] Notuje ją jednak Niesiecki, wymieniając z woj. wileńskiego dwóch Tukałłów, z których Mikołaj w 1648 r., a Krzysztof w 1674 r. podpisali elekcje królewskie[3]. Pierwszym, który zamieszkał w Ościukowiczach, był przypuszczalnie podkomorzy wilejski, Ignacy Tukałło (zm. w 1884 r.), żonaty z Konstancją ze Świdów, znany z udziału w Powstaniu 1831 r. w pow. wilejskim. Miał on dwóch synów: Mieczysława (1817–1885), marszałka wilejskiego, żonatego z Zuzanną Bohdanowiczówną (zm. w 1909 r.) oraz Konstantego (1818–1880), ożenionego z Marią Dowmont-Siesicką[4]. Chociaż Mieczysław Tukałło zadeklarował się jako przeciwnik Powstania 1863 r., na wieść o jego wybuchu wrócił z zagranicy do kraju i za odmowę podpisania lojalistycznego adresu do władz skazany został na zsyłkę do Wierchoturia. Później mieszkał w Dreźnie, a w strony rodzinne powrócił dopiero na kilka lat przed śmiercią[5]. Także jego młodszy brat Konstanty, początkowo również przeciwnik Powstania, skazany został za udział w nim na zesłanie do Tomska, Ościukowicze zaś uległy konfiskacie. Zwrócono je właścicielom dopiero po długich staraniach. Po Mieczysławie Tukalle dobra te odziedziczył jego jedyny syn Ignacy, żonaty z Heleną Niezabytowską. Jako bezpotomny, zapisał on Ościukowicze swojemu siostrzeńcowi Januszowi Tukalle (1890–1932), synowi

381. Ościukowicze. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

382. Ościukowicze. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.

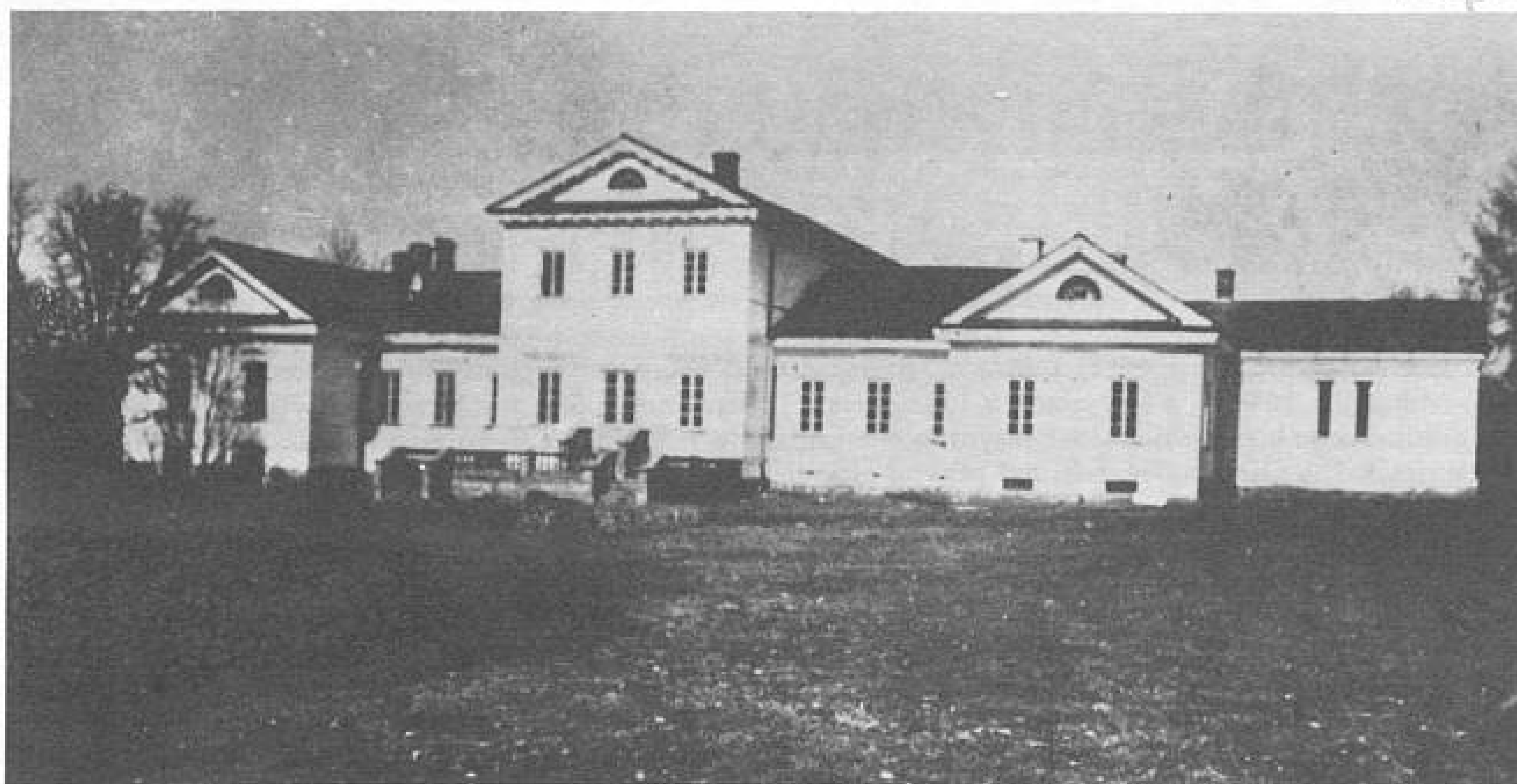


383. *Ościukowicze. Portyk dworu, przed 1939 r.*

384. *Ościukowicze. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1939 r.*

Róży Tukałłówny i Jana Tukałły, pochodzącego z innej linii. Janusz Tukałło żonaty był z Zofią Skarbek Kiełczewską (1898–1942). Ostatnią właścicielką Ościukowicz była Zofia Tukałłowa oraz jej troje dzieci: Jan (1924–1985), Maria Magdalena (ur. w 1926 r.) i Konstanty (ur. w 1928 r.).

Do drugiej wojny światowej istniał w Ościukowiczach klasycystyczny murowany dwór, którego powstanie tradycja rodzinna



właściciela wiązała z Niezabytowskimi. Gdyby tak było istotnie, należałoby przyjąć, że majątek ów w posiadanie Tukałłów dostał się dopiero w drugiej połowie XIX w., to znaczy w posagu żony Ignacego, Heleny z Niezabytowskich. In- nej Niezabytowskiej w rodzinie bowiem nie by- ło. Wiadomo wszakże, iż we dworze tym miesz- kał już ojciec Ignacego, Mieczysław i dziad Ig- nacy. Kwestia, kto wybudował dwór ościuko- wicki, pozostać więc musi nierozstrzygnięta. Łatwiejszą sprawą jest datowanie budynku, które ustalić można na koniec XVIII lub raczej początek XIX w.

W swej pierwotnej postaci dwór był budowlą o rzucie wydłużonego prostokąta, wzniesioną na wysokich, zaopatrzonych w okna sutenach, pośrodku piętrową, po bokach parterową. W jego dwukondygnacyjnej części środkowej występował wysoko wzniesiony czterokolumnowy portyk w wielkim porządku, zwieńczony belkowaniem oraz trójkątnym frontonem z oknem pośrodku. Na taras pod portykiem, na całej jego szerokości, wiodło osiem kamiennych stopni. Nad oszklonymi głównymi drzwiami wejściowymi zawieszony był niewielki balkon. Elewacja ogrodowa rozczłonkowana była trzema ryzalitami: nieco płytszym, dwukondygnacyjnym, trójosiowym środkowym oraz dwoma dwuosiowymi, parterowymi, bocznymi. Wszystkie one miały zamknięcie w postaci trójkątnych szczytów z oknami półokrągłymi, podobnymi do frontonu kolumnowego portyku. Schodki umieszczone na osi ryzalitu środkowego wiodły na niżej położony poźniejszy taras otoczony balustradą tralkową. Wystrój wszystkich elewacji dworu potraktowany został bardzo powściągliwie. Tylko co drugie okno fasady i elewacji ogrodowej otrzymało zwieńczenie w postaci poziomego naczółka, wspartego na konsolkach. Dwór nakrywał gładki, stosunkowo niski dach, trójspadowy nad częściami parterowymi, dwuspadowy nad częścią piętrową.

Do tej zwartej bryły budynku już w początkach XX w., z inicjatywy znanej z pobożności Heleny Tukałłowej, dobudowane zostało skrzydło prostokątne, przeznaczone na domową kaplicę. Od strony zewnętrznej dekorowały je pilastry, zaś wewnętrzny wystrój nosił znamiona stylu neogotyckiego. Znacznie krótsza dobudówka stanęła także przy elewacji zachodniej dworu.

Wnętrze domu, posiadającego pierwotnie ściśle regularny układ dwutraktowy, w czasach nowszych zostało częściowo przebudowane. Dotyczyło to południowo-zachodniej strony budynku, gdzie pokoje traktu ogrodowego



385. Ościukowicze. Lewe skrzydło dworu, przed 1939 r.



386. Ościukowicze. Fragment salonu, przed 1939 r.

zmniejszono celem uzyskania korytarza i wygodniejszego dostępu do poszczególnych pomieszczeń. Bez zmian pozostał trakt frontowy. Mieścił on na osi wielki hall szerokości portyku, z umieszczonymi w jego prawym rogu jednobiegowymi, dębowymi schodami, prowadzącymi na piętro przeznaczone na cele gościnne. Po prawej stronie hallu znajdował się w amfiladzie najpierw duży pokój z trzema oknami, służący jako gabinet i biblioteka, za nim pokój z dwoma oknami, a w rogu pokój najmniejszy, z jednym oknem od frontu i jednym z boku.

Identyczny układ posiadał też lewy odcinek traktu frontowego. Od strony ogrodu środek domu zajmowała wysunięta ryzalitem wielka kwadratowa sala jadalna z wyjściem na taras. Jej sufit pokrywała sztukateria gipsowa w postaci kasetonów w kolorach białym, niebieskim i kremowym. Posadzka tej sali ułożona była z kostek dębowych, czarnych i jaśniejszych, z gwiazdą z czarnego dębu umieszczoną pośrodku. Umeblowanie składało się z dwóch ciężkich, dębowych rzeźbionych bufetów, stołu i krzeseł z wysokimi oparciami, na których widniały, także w drewnie rzeźbione, herby Tukałłów i Niezabytowskich.

Pokoje uszeregowane wzdłuż korytarza po prawej stronie sali jadalnej, każdy innego kształtu i wielkości, były wynikiem przebudowy i służyły głównie celom mieszkalnym lub gospodarczym. Od strony lewej do sali jadalnej przylegał trzyokienny pokój służący jako salon mały. Był on wyposażony również w piękną wzorzystą posadzkę z jasnych i ciemnych kostek ujętych w ramy z czarnego dębu. Pokryty sztukateriami sufit zdobiły m.in. umieszczone w czterech rogach putta. W gipsowe ramy ujęte też były lustra międzyokienne, sięgające od podłogi do sufitu. W pokoju tym znajdował się kominek z kremowego marmuru. Urządzenie ruchome składało się z mebli złoconych w stylu Ludwika XV.

Z saloniku wchodziło się do najbogaciej wyposażonego salonu wielkiego, którego jedna trzecia powierzchni mieściła się w ryzalicie lewym. Służył on także jako sala balowa. W wystroju tego pokoju największą wartość pod względem artystycznym miała posadzka, skomponowana z kostek o średnicy 1 cm, wyciętych z różnych gatunków i kolorów drewna, z deseniem zamkniętym w ramach sześcio- lub ośmioboków[6]. Gładki owal sufitu, wpisany w ramy prostokąta, pokrywały dokoła sztukaterie o motywach roślinnych. Podobne motywy widniały też w niewielkich, ujętych w ramy sztukaterii, prostokątach umieszczonych nad oknami i drzwiami. Ściany salonu wielkiego dzielone były na dalsze, znacznie większe pionowe pola prostokątne, zajęte może kiedyś przez zwierciadła. Dołem, do wysokości około 1 m, obiegała salę biało lakierowana boazeria. Z sufitu zwisał duży żyrandol kryształowy. Przed pierwszą wojną światową także salon wielki urządzony był złoconymi meblami w stylu Ludwika XV, po których do 1939 r. zachowały się tylko pojedyncze sztuki. Dotyczyło to również urządzenia pozostałych pokoi dworu.

P a r k zajmował w Ościukowiczach powierzchnię ok. 10 ha i obejmował także cztery sadzawki. Kompozycyjnie składał się z dwóch części: północnej, starszej, o założeniu regularnym oraz południowej, nowszej, krajobrazowej. W stronę domu, od zawieszonej na dwóch murowanych filarach bramy wjazdowej prowadziła aleja obsadzona kuliście strzyżonymi lipami. Zarówno lipy, jak zasadzone wzdłuż elewacji frontowej tuje, strzyżone niegdyś na kształt stożków, nadawały najbliższemu otoczeniu charakter ogrodów regularnych. Podobny styl miała aleja grabowa, uformowana również stożkowo, jak też leszczynowa, z wierzchołkami w taki sposób wiązanymi, aby tworzyły tunel.

Przed domem rozpościerał się ogromny, nie zadrzewiony trawnik, opadający łagodnie ku największej, kwadratowej sadzawce. Na jej przeciwległym brzegu znajdowała się owa starsza część parku. Obejmowała ona sędziwe aleje lipowe, otaczające zewsząd boskiety schodzące także ku sadzawce. Prócz lip, w części północnej ogrodu rosły jeszcze m.in. dęby i świerki. Wielki gazon, częściowo zadrzewiony, ciągnął się również po stronie południowej domu, mniejsze po obu jego bokach krótszych. Stronę wschodnią akcentowała grupa modrzewi europejskich, zachodnią natomiast masyw sosen „wejmutek". Wśród boskietów strony południowej rosło także sporo drzew egzotycznych, w tym sosny „wejmutki", jodła balsamiczna, tuje, a oprócz tego dęby, lipy, świerki i krzewy dekoracyjne. Były tam również dwie regularne aleje, jedna obsadzona świerkami, inna wierzbami białymi. Od wschodu i zachodu park łączył się z sadami owocowymi. Granicę południową stanowił wał ziemny z rosnącymi wzdłuż niego jeszcze dalszymi sosnami „wejmutkami", których w Ościukowiczach było szczególnie dużo. Za wałem park przechodził w brzozowy gaj[7].

Ostatnia właścicielka Ościukowicz Zofia Tukałłowa rozstrzelana została przez Gestapo w 1942 r. Dwór spalony został pod koniec drugiej wojny światowej.

[1] Wiadomości dotyczące Ościukowicz, a szczególnie wnętrz dworu i parku, zawdzięczam synom ostatnich właścicieli, Janowi i Konstantemu oraz córce Marii Magdalenie Tukałłom.

[2] Opracowany przez Andrzeja Wołodkowicza zamieszkałego w Kanadzie. Jako protoplastę rodu Tukałłów podaje on Macieja (1460). Jego synem był Jan, żonaty z Hanną Bułhakówną, który z kolei miał trzech synów: Krzysztofa Stanisława, żonatego z Halszką Sobakinówną, Stanisława, podsędka lidzkiego (1612), od którego poszło dalsze rozrodzenie, oraz Mikołaja.

[3] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 149.

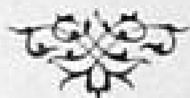
[4] Krótkie życiorysy Mieczysława i Konstantego Tukałłów znajdujemy w przypisach do *Pamiętników* Jakuba Gieysztora, t. 1, Wilno 1913, s. 309 i 393.

5 Prócz syna Ignacego i córki Róży, zamężnej za Janem Tukałłą, Mieczysław Tukałło miał jeszcze cztery inne córki: Konstancję, zamężną za Michałem Romerem, Marię za Ottonem Bohdanowiczem, Łucję za Józefem Wołodkowiczem i Celinę za Konradem Tukałłą.

6 Posadzkę z sali balowej w okresie międzywojennym pragnęła zakupić dyrekcja Zamku Królewskiego w Warszawie za kwotę 30 000 zł. Zmuszony powojennymi trudnościami ekonomicznymi, Janusz Tukałło był początkowo skłonny zawrzeć tę transakcję, gdy jednak kłopoty finansowe ustąpiły, rozmyślił się. W ten sposób posadzka, zamiast w Warszawie, uległa zniszczeniu w Ościukowiczach.

7 Opis parku według stanu aktualnego podał W. G. Antipow, *op.cit.*, s. 101.

Owanta



Miasteczko i dobra Owanta należały w połowie XVI w. do Jerzego Ościka, wojewody mścisławskiego, fundatora miejscowego kościoła[1]. W 1581 r. znalazły się już wszakże w posiadaniu Gabriela Bekiesza, dowódcy piechoty węgierskiej, który odznaczył się przy zdobyciu Połocka w czasie wojen króla Stefana Batorego z Moskwą. W końcu XVI w. Owanta była z kolei własnością Krzysztofa Radziwiłła. Nie wiadomo natomiast, kiedy przeszła do rodziny Pac-Pomarnackich h. Gozdawa. Rodzina ta osiadła była od dawna w powiecie wiłkomierskim. Jako pierwszego jej przedstawiciela Niesiecki wymienia Wawrzyńca Pac-Pomarnackiego z datą 1674, ale bez określenia zajmowanego przez niego urzędu i bez nazwy posiadanych dóbr[2]. W dalszych pokoleniach również nie doszli oni do wysokich urzędów ani też większej fortuny. Ostatnim właścicielem Owanty do pierwszej wojny światowej był Tadeusz Pac-Pomarnacki.

Siedzibą Pac-Pomarnackich w Owancie był pałacyk zbudowany około połowy XIX w. w charakterze willi włoskiej. Wznosił się on na wysokim podmurowaniu o planie prostokąta. Był parterowy, ze środkową częścią piętrową, zamkniętą trójkątnym frontonem, dekorowanym trzema pseudogotyckimi wieżyczkami. Dom miał elewacje tynkowane gładko, z dość bogato profilowanym gzymsem wieńczącym. Nakrycie stanowił dach również gładki, czterospadowy, nad korpusem środkowym — dwu-



387. Owanta. Ogólny widok pałacu, ok. 1912 r.

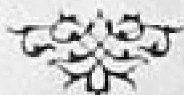
spadowy. Przy lewej bocznej elewacji pałacyku stała wysoka, czterokondygnacyjna wieża widokowa, nakryta daszkiem płaskim, otoczonym ażurową żeliwną balustradą. Wieża miała naroża zaokrąglone i bogatą dekorację w postaci pilastrów, szerokich gzymsów międzykondygnacyjnych oraz neogotyckich koronkowych fryzów. Przypominała nieco jedną z wież pałacu w Retowie Ogińskich.

Jak się wydaje, pałac miał bogate wnętrza. Znana z fotografii jest niestety tylko sala jadalna z dekorowanym sztukateriami sufitem, wzorzystą posadzką i rzeźbionymi meblami. Sala ta tworzyła małe muzeum ceramiki. Obok kilku obrazów, na ścianach wisiały niezliczone talerze najrozmaitszych fabryk europejskich, głównie jednak polskich, oraz pozaeuropejskich. Inne wyroby z porcelany i srebra rozstawione były na bufetach i stolikach. Bogaty miał też być w Owancie zbiór portretów królów polskich i osobistości dawnego Wielkiego Ks. Litewskiego[3]. Zbiory zniszczone zostały przypuszczalnie w czasie pierwszej wojny światowej.

W Owancie znajdował się piękny **park** krajobrazowy z wielkim gazonem od strony podjazdu i od tyłu domu. Tylny był uformowany geometrycznie, posiadał strzyżone szpalery i w kulistym kształcie drzewa oraz krzewy. Poprzez gazon, opadający w dół łagodnym skłonem, otwierał się piękny widok na lekko sfalowaną okolicę. W pobliżu na trawnikach ustawione były liczne wazony i figury.

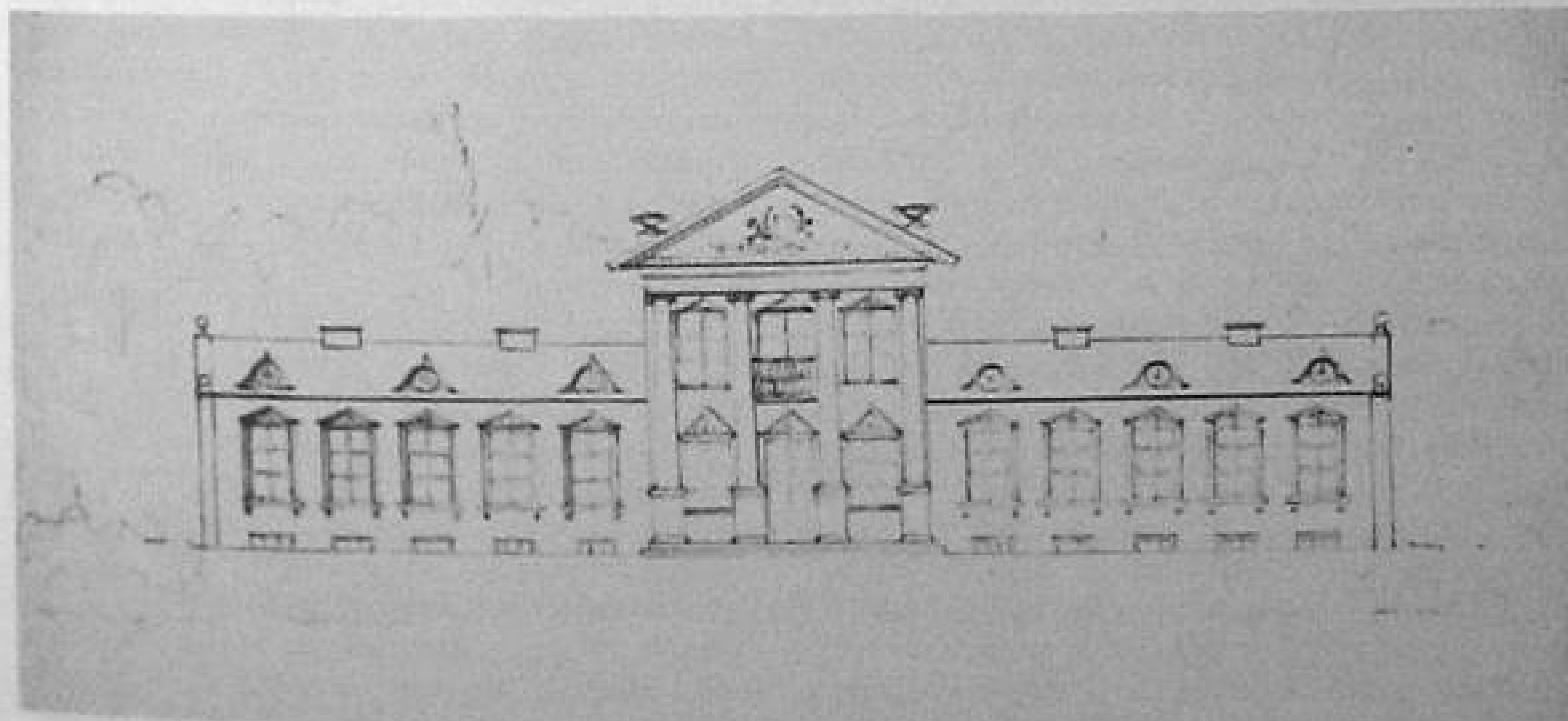
[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 767.
[2] K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 7, Lipsk 1841, s. 370.
[3] E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 35.
Kilka informacji uzupełniających pochodzi od Oskara Dowgiałły z Siesik.

Papiernia



Według lakonicznej wzmianki zamieszczonej w *Słowniku geograficznym*, w XVIII stuleciu Papiernia należeć miała do dóbr Dzitwa, własności ks. Wiśniowieckich[1]. Z przekazów rodzinnych późniejszych dziedziców tych włości wiadomo, iż około połowy tego samego wieku dostały się one we władanie Kostrowickich h. Baybuza. Pierwszym z rodziny panem na Papierni pisał się Samuel Kostrowicki, pisarz grodzki, a później łowczy lidzki (1765), żonaty z Barbarą Sieklucką[2].

Brak odpowiednich materiałów nie pozwala stwierdzić, czy do momentu dostania się w ręce Kostrowickich Papiernia była tylko jednym z folwarków większego klucza, czy też odgrywała jakąś rolę znaczniejszą. Do pierwszej wojny światowej przetrwał tam klasycystyczny pałacyk, który przez jednych członków rodziny



390. Papiernia. Elewacja frontowa pałacu. Rys. A. Kostrowicki

Kostrowickich uważany był za budowlę bardzo starą, przerobioną z jakiegoś zameczku, podczas gdy inni skłaniali się ku twierdzeniu, że został on pod koniec XVIII w. wybudowany od nowa. Sprawa ta o tyle trudna jest do rozwikłania, że Kostrowiccy stracili Papiernię już w połowie XIX w., a ich potomkowie znali pałac tylko z przelotnego widzenia. Po Samuelu rezydował w Papierni jego syn Ignacy Kostrowicki, generał adiutant królewski, a później uczestnik kampanii napoleońskiej. Chyba on właśnie był fundatorem pałacu. Po generale dziedziczył jego syn Samuel Kostrowicki (1788–1859). Ożeniwszy się z panną Zaleską z Wołynia czy Podola, otrzymał on w posagu m.in. stadninę koni czystej krwi arabskiej, dla której wybudował w Papierni ciekawy, również klasycystyczny budynek stajni, ozdobiony kolumnowym portykiem, harmonizujący stylem z powstałym wcześniej domem mieszkalnym. Po wojnach napoleońskich przeniósł się on na stałe do Wiednia, gdzie nabył pałac.

Po dłuższym czasie opuszczenia, w Papierni zamieszkał dopiero syn Samuela, Lucjan Kostrowicki (1816–1867), zmuszony powrócić do kraju. Ale około 1860 r. sprzedał on ten majątek Śliźniowi. W akcie sprzedaży i kupna umieścił jednak klauzulę zapewniającą, że w przypadku wyzbycia się Papierni przez nowonabywcę bądź też przez następnych właścicieli, rodzina Kostrowickich zachowuje prawo kupienia ośrodka wraz z powierzchnią ziemi i lasów ok. 1000 ha za cenę, jaką zapłacił Ślizień, to jest za 200 000 rb. w złocie. Umowa ta miała obowiązywać w ciągu stu lat od momentu zawarcia transakcji. Kostrowiccy nie posiadali już jednak możliwości odzyskania tego majątku. Nowy właściciel Papierni Ślizień cieszył się nią jednak bardzo krótko. Jakoby zagrożony konfiskatą za udział w Powstaniu 1863 r., uprzedzając ją sprzedał dobra Rosjaninowi Pietuchowowi. Jego potomkowie odsprzedali je w czasie pierwszej wojny światowej niejakiemu Klimowiczowi, również prawosławnemu. Obie te rodziny, traktując Papiernię o zmniejszającym się stale obszarze wyłącznie jako źródło dochodu, zdewastowali całkowicie pałac i wycięli wszystkie cenniejsze, dające się dobrze spieniężyć, drzewa w parku. Już więc w 1913 r. z ogrodu pozostały tylko resztki młodych drzew i krzewów oraz mury częściowo do celów mieszkalnych, częściowo zaś do gospodarczych użytkowanego pałacu. Jedynie na podstawie tych resztek można sobie było wyrobić zdanie, jak Papiernia wyglądała za czasów Kostrowickich[3].

Pałacyk był więc budowlą trzynastoosiową na rzucie prostokąta, wzniesioną na wysokich mieszkalnych suterenach, w trójosiowej części środkowej piętrową, po bokach parterową. Do części dwukondygnacyjnej przylegał portyk o czterech jońskich kolumnach wspartych na wysokich cokołach, zwieńczony trójkątnym frontonem. Jego pole wypełniały sztukaterie o motywach girlandowo-roślinnych, wśród których dawniej widniał herb Baybuza. Szczyt portyku zdobiły poza tym dwa kamienne wazony, ustawione na osiach jego kolumn skrajnych. Nad głównymi drzwiami wejściowymi zawieszony był niewielki balkon. Elewacje miały duże prostokątne okna, ujęte w ozdobne obramowania zakończone trójkątnymi naczółkami. Monotonię dachu przerywały koliste lukarny, po trzy nad każdą z części parterowych. Od strony parku frontowemu portykowi pałacu odpowiadał wydatny trójścienny ryzalit, przy którym znajdował się taras.

Wewnątrz, na osi mieścił się hall z posadzką ułożoną w deseń z ceramicznych kafelków. Stąd drzwi, dekorowane medalionami i rzeźbionymi bogato filungami, na prawo i na lewo wiodły do pokoi mieszkalnych z pięknymi niegdyś posadzkami i sufitami pokrytymi najprawdopodobniej sztukateriami. Na wprost głównego wejścia znajdowały się w hallu dębowe, dwubiegowe schody. Pod arkadą utworzoną przez podest schodów wchodziło się do najbardziej reprezentacyjnego salonu. Około jedna czwarta jego część, mieszcząca się w ryzalicie, oddzielona była od pozostałych dwiema kolumnami jońskimi. Ściany sali pokrywały niegdyś dołem boazerie, górą stiuki. Szeroki fryz obiegał salon pod sufitem dzielonym kasetonami z mieszczącymi się wewnątrz rozetami. Szczególnie interesująco wyglądały dwa piece okrągłe, zwieńczone u góry szerokimi otwartymi wazonami, podobnymi do ustawionych na frontonie portyku. Kafle ich miały tło koloru liliowego, zaś wypukły deseń oraz wazony były koloru białego. Przez oszklone drzwi z salonu wychodziło się na taras ze wspaniałym widokiem na park. Innych szczegółów dotyczących wewnętrznego rozplanowania i wyposażenia pałacu brak[4].

Park krajobrazowy zajmował ponoć powierzchnię kilkudziesięciu hektarów i prawdopodobnie w całości ujęty był ogrodzeniem z ażurowej cegły oraz wysokich, murowanych i otynkowanych słupów. Do bramy wjazdowej prowadziła aleja wysadzana starymi klonami z niewielką domieszką innych gatunków drzew. Bramę, sądząc po zachowanych w 1913 r. resztkach, tworzyły kolumny ustawione na cokołach. Stąd do jednego z narożników pałacu wiódł szpaler grabowy długości ok. 500 m, nie-

gdyś strzyżony, w pewnych miejscach tworzący wnęki na ławki. Taki sam szpaler od drugiego narożnika pałacu prowadził do stajni koni arabskich. Przed pałacem, między bramą wjazdową a stajnią, ciągnął się olbrzymi, kilkuhektarowy trawnik, obniżający się łagodnie ku położonemu w dole stawowi o powierzchni ok. 30-40 ha. Obrzeże stawu od strony pałacu porastały kępy brzeziny, nie przesłaniające jednak widoku z okien domu na przeciwległy brzeg ze zwartym masywem lasu, przy wodzie liściastego, a dalej iglastego. Nad stawem stał dość duży murowany młyn wodny. W tym miejscu znajdować się miała niegdyś fabryka papieru, od której miejscowość wzięła swą nazwę. Właściwy park ciągnął się po drugiej stronie pałacu, gdzie do początków XX w. rosły wspaniałe stare dęby, wiązy, jesiony, lipy, świerki i sosny.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 847.

[2] S. Uruski, *op.cit.*, t. 1, Warszawa 1904, s. 23; A. Boniecki, *Herbarz...*, t. 9, Warszawa 1906, s. 357–358.

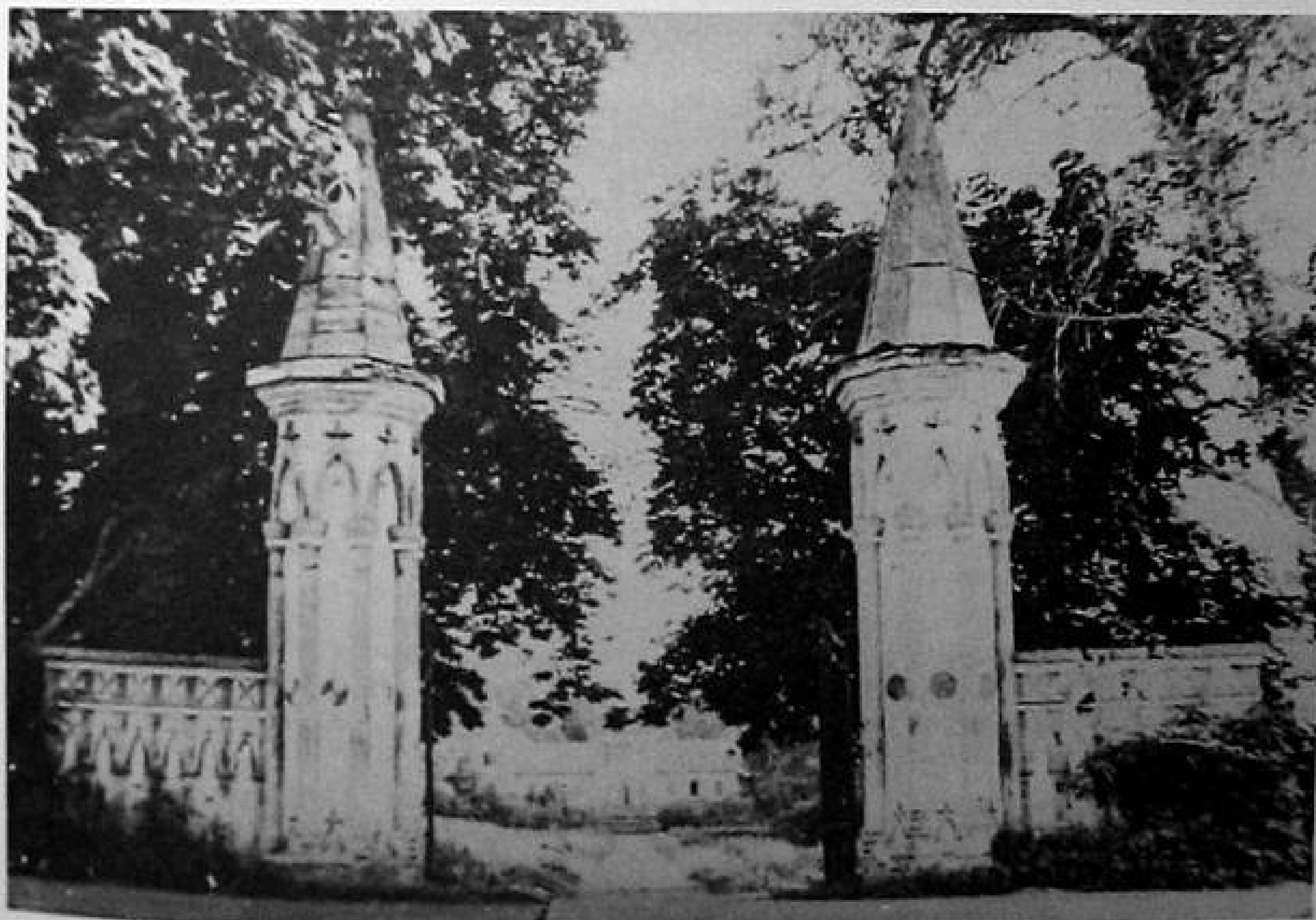
[3] Wszystkie szczegóły dotyczące dworu w Papierni zawdzięczam Janowi Kostrowickiemu z Kościeniewa i jego synowi Andrzejowi S. Kostrowickiemu.

[4] Jana Lucjana Kostrowickiego, który zwiedzał Papiernię w 1913 r., ówczesna właścicielka wpuściła tylko do hallu i salonu, obawiając się przypuszczalnie bardziej szczegółowych oględzin ze względu na wciąż jeszcze obowiązującą klauzulę dotyczącą prawa pierwokupu. Pałac był już wówczas zupełnie zdewastowany.

Pawłów



Dobra Pawłów leżały nad rzeczką Mereczanką. Dawniej majętność ta, będąca kolejno własnością Radziwiłłów, Słuszków, Potockich, Duninów, Sanguszków i Korsaków, nazywała się Merecz. Od Hipolita Korsaka, stolnika nowogródzkiego, kupił Merecz w 1767 r. Paweł Ksawery Brzostowski (1759–1827), kanonik wileński i osiadłszy tam, od swego imienia przezwał miejscowość Pawłowem[1]. Za czasów księdza kanonika, z powodu przeprowadzo-



391. Pawłów. Brama wjazdowa, przed 1939 r.

Brzostowskiego z reform jego nic nie pozostało, a z biegiem czasu nawet i pamięć o nim zatarła się wśród ludu. Kolejny właściciel majątku Fryderyk hr. Moszyński sprzedał go niebawem Oktawiuszowi hr. Choiseul-Gouffier, który w 1799 r. założył w Pawłowie komandorię maltańską[4]. Nowy dziedzic włości był synem Gabriela Choiseul-Gouffiera, ambasadora króla Ludwika XVI w Stambule, który po wybuchu rewolucji we Francji przeniósł się do Rosji. Tam mianowany został tajnym radcą i otrzymał znaczne dobra na Żmudzi, m.in. Płotele. Wprawdzie po upadku Napoleona wrócił do Francji, synowie jego pozostali jednak w Polsce i szybko ulegli polonizacji. Oktawiusz ożenił się najpierw z Wiktorią Potocką, córką Szczęsnego, a później z Zofią Tyzenhauz. W posiadaniu rodziny Choiseul-Gouffier pozostawał Pawłów przypuszczalnie w ciągu kilkudziesięciu lat. Około 1834 r. dobra te, zapewne drogą kupna, przeszły do Józefa Kobylińskiego, sędziego nowogródzkiego granicznego. Od niego dostały się któremuś z Zabiełłów, a następnie, na przełomie XIX i XX w. niemal co kilka lat zmieniały właścicieli. Od sukcesorów Zabiełły kupił więc Pawłów Rosjanin Dołżnikow, a od jego z kolei sukcesorów baron Ernest [?] Delwi. Ostatecznie w 1912 r. nabyli Pawłów Wagnerowie z Solecznik Wielkich. Ostatnim właścicielem, do jesieni 1939 r., był Witold Wagner.



393. Pawłów. Widok na wjazd spod portyku frontowego, przed 1939 r.

Rzeczpospolita Pawłowska nie mogła się, rzecz jasna, obyć bez pałacu rezydencjonalnego. Projekt jego zamówił Paweł Ksawery Brzostowski u rozpoczynającego dopiero wówczas swą ożywioną na północno-wschodnich ziemiach działalność budowlaną młodego architekta Carlo Spampaniego. Być może, iż przedstawił on kanonikowi kilka wariantów projektu. Znany jest wszakże tylko jeden, wykonany w 1775 r.[5] Był on wprawdzie mało oryginalny, ale w porównaniu z późniejszymi zrealizowanymi przez Spampaniego po prostu wspaniały. Opublikowane szkice przedstawiają elewację główną budynku oraz ogrodową, jednakże bez dalszych szczegółów, nawet bez rzutu poziomego, który

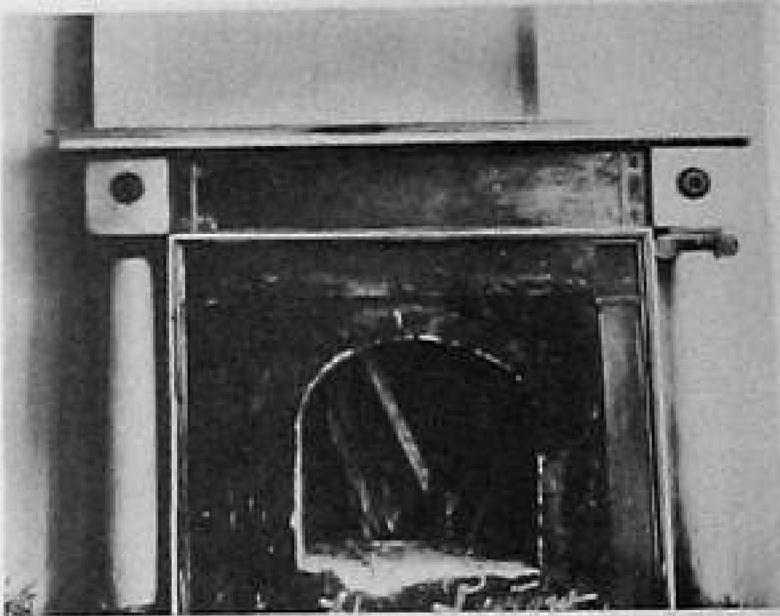
394. Pawłów. Pałac od strony ogrodu, przed 1939 r.



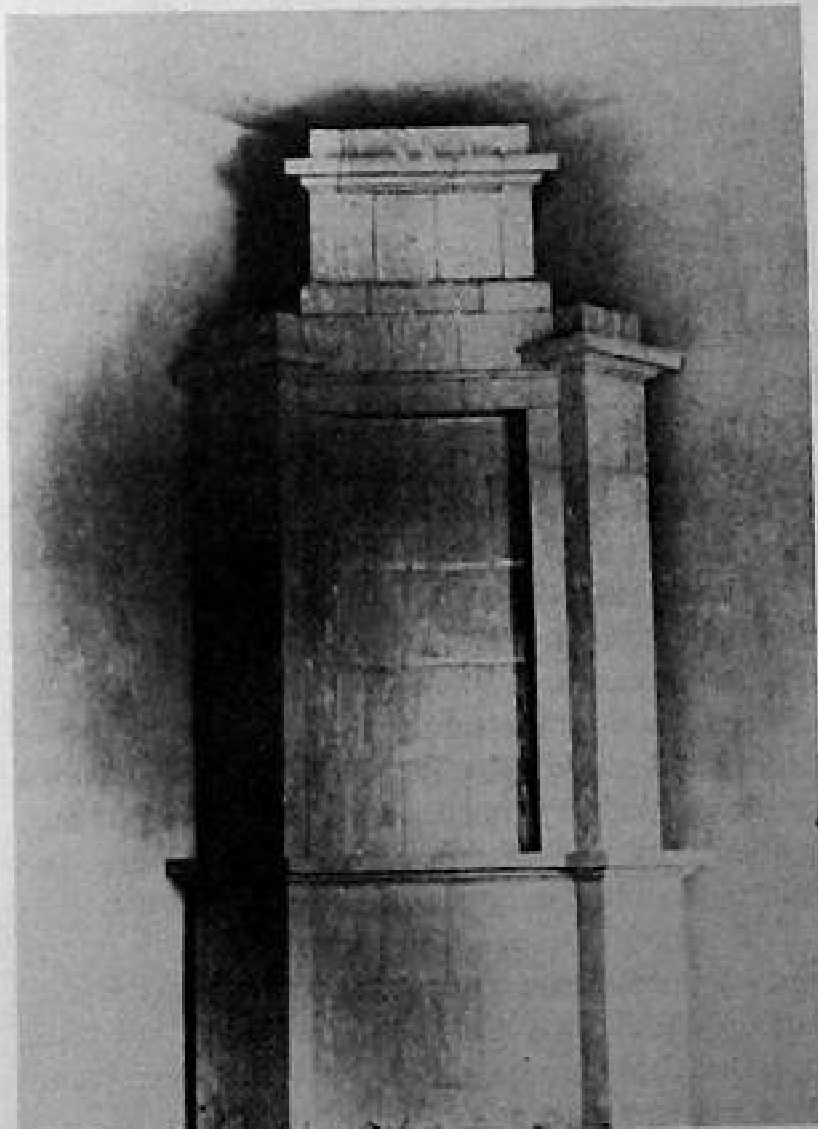
Pawła Ksawerego Brzostowskiego, pozostanie sprawą zagadkową. On sam w dziełku zatytułowanym *Wiadomość genealogiczna o domie Brzostowskich ...** pisze jedynie krótko, że w Pawłowie, gdzie zwykł był rezydować, założył „niewielki, ale w pięknym i wspaniałym guście rzymskim pałac, architekturą do reguł porządku doryckiego stosowaną". Po dawnej siedzibie księdza kanonika do 1939 r. zachowały się w Pawłowie tylko nieliczne ślady w postaci wałów i rowów ochronnych, stanowiących czworobok i zaopatrzonych pierwotnie od strony gościńca w dwie wieże czy strażnice.

Do drugiej wojny światowej przetrwał natomiast inny pałac, który nie przypominał jednak ani budowli z projektu Spampaniego, ani z obrazu Fabre'a. Najprawdopodobniej wybudował go w początkach XIX w. Oktawiusz Choiseul-Gouffier. Kiedy i w jaki sposób zniszczał pałac Brzostowskiego, nie wiadomo. Nie wiemy więc też, czy piękna, znana z licznych romansów pani Wiktoria z Potockich Choiseul-Gouffier, która lubiła spędzać lato w Pawłowie, mieszkała w starym czy nowym domu, wzniesionym już przez męża. Dwór z zabudowaniami i parkiem usytuowany został w ten sposób, że z trzech stron opływała go rzeka Mereczanka, z czwartej zaś zamykał cały kompleks gościniec prowadzący z Turgiel do Jaszun. Wały i fosy znajdowały się od strony gościńca, tuż przy nim oraz dalej, w stronę Turgiel. Całość obwarowań tworzyła czworobok, wśród którego stał pałac Brzostowskiego, a prawdopodobnie i jakiś wcześniejszy budynek mieszkalny.

Założony na planie prostokąta pałac składał się z trzech tej samej szerokości członów piętrowych i dwóch łączników parterowych, usytuowanych na wysokich, zaopatrzonych w okna suterenach. W elewacji frontowej, przy trójosiowej części środkowej ujętej w narożnikach w ramy pilastrów, mieścił się portyk o czterech, ciasno ustawionych kolumnach toskańskich, z nieco szerszym interkolumnium. Kolumny dźwigały gładkie, jedynie słabo zarysowanymi gzymsami podkreślone belkowanie oraz trójkątny fronton, przebity półkolistym otworem okiennym z promieniście ułożonymi szczeblinami. Parterowe skrzydła z trzema szeroko rozstawionymi osiami łączyły część środkową portykową z piętrowymi skrzydłami bocznymi. Miały one również narożniki opilastrowane oraz zamknięcie w postaci podobnej, jak w korpusie środkowym. Zamiast prostokątnych okien pojedynczych występowały tu jednak w obu kondygnacjach okna podwójne. Ich część środkowa otrzymała zamknięcie półkoliste i podobnego kształtu nadokienniki. Okna obu parterowych łączników zwieńczone zostały naczółkami w postaci gzymsów poziomych. Poza dekoracjami drzwi i okien elewacja frontowa nie wykazywała żadnych innych elementów wystroju. Niemal identycznie jak główna prezentowała się też elewacja ogrodowa. Tylko jej ryzality boczne przedłużone były do linii wspólnej z kolumnami portyku. Pod oba portyki wiodły kamienne schody, umieszczone na całej ich szerokości. Wszystkie części pałacu nakrywał dach gładki, dwuspadowy, początkowo z dachówki, zastąpiony ostatnio blachą.



397. Pawłów. Kominek klasycystyczny, przed 1939 r.



398. Pawłów. Piec w jednym z pokoi, ok. 1917 r.

nego pałacu sprowadził też ostatni właściciel kilka żyrandoli, w tym jeden z brązu, inny z granatowego szkła czy kryształu. Najciekawszy kształt miał żyrandol z epoki Księstwa Warszawskiego, wykonany prawdopodobnie z oksydowanego srebra. Kompozycję tę tworzył duży orzeł w koronie z rozpostartymi skrzydłami, wznoszący się nad obręczą z lichtarzami, zakończoną ogromną, stylizowaną kiścią winnego grona otoczoną liśćmi.

Kupując Pawłów, zastali Wagnerowie w pałacu trochę mebli, w większości nie przedstawiały one jednak żadnej wartości. Pochodziły raczej z czasów ostatnich właścicieli. Zostały



więc usunięte do pokoi gościnnych, ich miejsce zajęły natomiast w pokojach reprezentacyjnych meble stylowe, antyczne, także przywiezione z Wilna. Jedyny wyjątek z dawnego wyposażenia stanowiły dwa orzechowe łóżka z medalionowymi oparciami oraz podobnie dekorowana szafa. Po 1921 r. w salonie stanęły meble mahoniowe w stylu empire. Do kompletu tego należały fotele w postaci czółenek, obite malinowym adamaszkiem, z którego sporządzone zostały także portiery u drzwi i okien. Gabinet urządzono meblami klubowymi, złożonymi m.in. z foteli krytych skórą piaskowego koloru.

Witold Wagner, zapalony kolekcjoner, sprowadził w końcu do Pawłowa wiele dzieł sztuki, w tym kilkanaście cennych obrazów, przy czym niektóre z nich przed 1939 r. podarował do zbiorów publicznych. Wśród płócien jedno z naczelnych miejsc zajmowało,



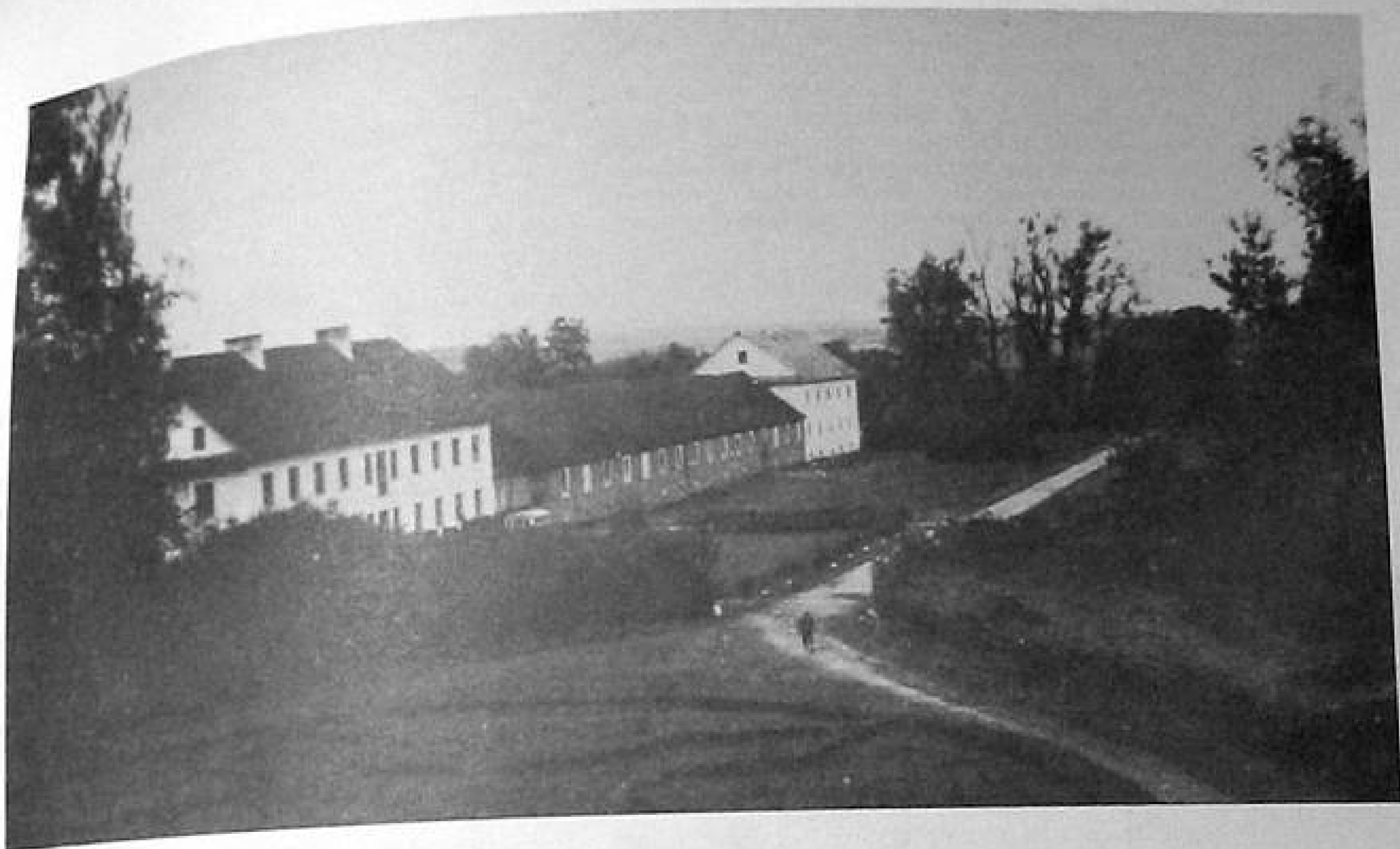
umieszczone w gabinecie w specjalnie na ten cel przygotowanej wnęce, bardzo duże malowidło przedstawiające *Znalezienie Mojżesza*, nieznanego autora szkoły holenderskiej. Drugim wielkim malowidłem był obraz zatytułowany *Diana*. Przedstawiał on siedzącą postać kobiecą nadnaturalnej wielkości z chartem obok, na tle romantycznej scenerii. Także i ten obraz był sygnowany[9]. Trzecim cennym płótnem w zbiorze był *Krajobraz ze zwierzętami* P. Pottera. Sygnowane były też dwa autoportrety: Jana Rustema i Aleksandra Orłowskiego. Dymitrowi Lewickiemu przypisywano portret młodej damy z ciemnymi oczyma i lekko zadartym noskiem, w białej peruce (63, 5 × 60 cm). Wśród przedmiotów innych o zabytkowej i artystycznej wartości znajdował się m.in. model

402. Pawłów. Portret Pawła Brzostowskiego Mal. F. X. Fabre

403. Pawłów. Obraz Diana ze zbiorów pałacowych



404. Pawłów. Krajobraz ze zwierzętami. Mal. P. Potter



408. Pawłów. Zabudowania administracyjno-gospodarcze, przed 1939 r.

ników, obsadzonych częściowo kępami krzewów ozdobnych. Po prawej stronie drogi stały trzy połączone ze sobą w jeden rząd budynki. Dwa skrajne, przeznaczone na mieszkania administracji i służby, posiadały dwie kondygnacje, z których dolna miała pomieszczenia sklepione. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodziły one z drugiej połowy XVIII w. Trzeci, spinający je, był pochodzenia dużo późniejszego. Po stronie lewej wznosił się także osiemnastowieczny dwukondygnacyjny budynek w kształcie podkowy, z gładko tynkowanymi elewacjami. Ostatnio w dolnej części mieścił on stajnie, w górnej służył jako oficyna. Pierwotnie budynek ten używany mógł być jako sesyjny lub koszary milicji. Przed stojącym na niewielkim wzniesieniu pałacem rozpościerał się gazon kolisty, pokryty ornamentem z nisko strzyżonego bukszpanu. Po bokach pałacu i od tyłu rosły skupiska drzew ogrodowych, posadzonych w malowniczych grupach. Przez park przechodziła też regularna aleja starych niebotycznych lip.

Wśród zabytków architektonicznych Pawłowa pierwsze miejsce zajmował stojący w parku późnobarokowy, dwupiętrowy skarbczyk. Posiadał on osiem boków, z których cztery miały ściany proste, natomiast pozostałe, na zmianę wklęsłe. Wszystkie elewacje skarbczyka były poza tym gładkie, z boniowanymi narożnikami. Większość okien we wszystkich trzech kondygnacjach była ślepa, zaznaczona jedynie prostokątnymi płycinami. Skarbczyk nakrywał pięknie wygięty łamany dach w kształcie spłaszczonej kopułki. Pałac w Pawłowie spłonął doszczętnie w czasie drugiej wojny światowej, podczas okupacji niemieckiej.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 906. J. Hoppen, *Rzeczpospolita Pawłowska*, „Słowo" [Wileńskie] 4.12.1938.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 455–456.

[3] Wdzięczni za zajęcie się ich losem włościanie zapragnęli w jakiś trwały sposób okazać swoje uczucia wobec opiekuna. Sprowadzili więc w 1774 r. własnym kosztem bryłę marmuru, na której miał być wyryty napis: „Pawłowi Xaweremu Hrabi Brzostowskiemu, Referendarzowi W. X. Lit., Panu a raczej Ojcu swemu litościwemu, że nas poddanych pierwszym w Kraju przykładem z niewolniczej oswobodził służby, że nam Boga przez wiarę od zabobonów oczyszczoną i nas samych na ludzi dał poznać, że sprawiedliwym, roztropnym i łagodnym rządem uczy nas żyć, obcować i mieszkać po ludzku, że nas z nędznego przed tym stanu wyprowadziwszy, oświecił przez rolnictwo prawdziwego w ziemi szukać majątku, że na wsparcie niedostatku naszego Skarb Miłosierdzia swoim nakładem miłościwie założyć raczył, że dziatki nasze pieczołowitością Jego w Szkole Wiejskiej nauczywszy Katechizmu, czytania, pisania i liczby, lepiej poznawać będą Chrześcijańskie i stanu swego powinności. Tylą łaskami, samą nadzieję przewyższającymi obdarzeni Wieśniacy Pawłowscy Panu dobroczynnemu, Rządcy sprawiedliwemu, w poddaństwie swo-



431. Pikiliszki. Dwór od frontu, przed 1939 r.

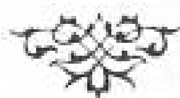
Świątniki, także resztówkę koło Wilna, którą marszałek Józef Piłsudski otrzymał w 1922 r. Jako odznaczona krzyżem Virtuti Militari, marszałkowa skorzystała z prawa do własnego nadziału ziemi i w ten sposób obszar, który znalazł się w posiadaniu Piłsudskich, obejmował 35 ha gruntu ornego, 25 ha łąk i 73 ha jeziora. Wartość tego niewielkiego majątku wyceniono na 105 000 zł[2].

W chwili objęcia Pikiliszek przez Piłsudskich gospodarstwo było zrujnowane, ogród zapuszczony, dom zaś mieszkalny, pochodzący prawdopodobnie z pierwszych dziesiątków XIX w., chylący się ku ruinie. Był budowlą parterową, dziewięcioosiową, wzniesioną na wydatnej podmurówce o planie dość wąskiego prostokąta, krytą gładkim dachem czterospadowym, pobitym gontami. Od frontu posiadał klasycystyczny portyk z czterema szeroko rozstawionymi kolumnami toskańskimi, zwieńczony gładkim, trójkątnym szczytem. Wszystkie elewacje budynku, przebite dużymi prostokątnymi otworami okiennymi, były gładkie. Wieńczyła je tylko szeroka, występująca z tynku opaska.

Z czasem cały dom został gruntownie wyremontowany, zarówno od strony zewnętrznej, jak wewnętrznej. Służył jako letnia rezydencja Marszałka. Uporządkowany też został ogród z wielkim gazonem, założonym przed domem i niewielką liczbą starych drzew.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 8, Warszawa 1887, s. 124.
[2] W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego*, t. 2, Londyn 1977, s. 361.

Podweryszki



W ciągu XIX w. Podweryszki należały do Rymszów h. Gozdawa. Anna Rymszanka, córka Romana (zm. w 1919 r.) i Antoniny z Bernowiczów (zm. 1963 r.), wychodząc za mąż za Tadeusza Kiersnowskiego (zm. w Londynie w 1971 r.), wniosła majątek ów do rodziny męża. Anna i Tadeusz Kiersnowscy byli więc ostatnimi do 1939 r. właścicielami Podweryszek.

Istniejący w tej miejscowości najstarszy dwór uległ zniszczeniu w XIX w., a wybudowany w jego miejsce następny – w 1919 r. Trzeci dwór wzniesiony został w latach 1930–1931 według projektu architekta prof. Stefana Narębskiego. Do 1939 r. nie został on całkowicie wykończony[1]. Nowy dwór nie tylko wkomponowano umiejętnie w tło starego parku, ale też stylowo nawiązywał on do charakterystycznych cech polskich siedzib ziemiańskich. Wznosił się on na wysokich fundamentach o planie prostokąta. Był jednokondygnacyjny, z częścią środkową piętrową. Przy niej od strony podjazdu występował tradycyjny portyk stosunkowo wąski i płytki o czterech smukłych kolumnach, zwieńczony trójkątnym przyczółkiem. Dwór nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy.

Wnętrze domu miało również układ tradycyjny, dwutraktowy, z korytarzami po obu

stronach sieni. Różnego kształtu i wielkości pokoje frontowe służyły jako mieszkalne, kancelaria etc. Z wydłużonej zgodnie z kierunkiem osi sieni (przedpokoju) o sklepionym suficie, z dwoma filarami i schodami dębowymi prowadzącymi na piętro, wchodziło się na wprost do dużego kwadratowego salonu, usytuowanego pośrodku traktu ogrodowego. Dwa pokoje przylegające do salonu z boków tworzyły z nim jeden ciąg amfiladowy.

Ponieważ całe niemal urządzenie dworu dziewiętnastowiecznego uległo zniszczeniu w pożarze domu w 1919 r., tylko niektóre pokoje nowego dworu miały w 1939 r. urządzenie stylowe. Przedpokój dekorowały dwa rogi łosia i inne trofea myśliwskie, jak rogi kozłów, głuszce itd. W salonie stał komplet mahoniowy w stylu biedermeier, złożony ze stołu, kanapy, dwóch foteli i czterech krzeseł. Na ścianach wisiały barwne litografie z widokami Wilna oraz mały portret słynnej z urody Weroniki z Osten-Sackenów Rymszyny z lat 1820–1830, pochodzącej z sąsiednich Gojcieniszek. Była ona cioteczną siostrą Wawrzyńca Puttkamera z Bolciennik, męża Maryli Wereszczakówny[2]. Pokój stołowy urządzony był w całości nowymi meblami wykonanymi w Wilnie według projektu W. Makojnika, dekoratora teatru na Pohulance, stylizowanymi również na epokę biedermeier. Wykonane one były z jesionu, z wstawkami z czarnego dębu. Komplet jadalniany tworzył: stół z nogami w kształcie liry, 18 krzeseł, kredens, serwantka w rogu, kanapa i stolik pod samowar. Na ścianach wisiał cykl reprodukcji *Lithuanii* Artura Grottgera, w czarnych ramach. Wszystkie te przedmioty zaginęły w 1939 r.

Ocalało natomiast kilka drobnych pamiątek rodzinnych, w tym: miniatura na kości słoniowej z ok. 1820 r., przedstawiająca Jana Zubka z Zubek pod Kleckiem, ożenionego z Antoniną Wendorffówną z Hołynki, pradziada Antoniny z Bernowiczów Rymszyny, sznur korali nabytych w końcu XVIII w. na kontraktach mińskich przez Stanisława Wendorffa, ojca Antoniny Zubkowej, nieduże, okrągłe lusterko z małych tafli wypukłych oraz srebrna cukiernica z uchwytem w kształcie róży, która na wewnętrznej stronie pokrywy wyryte miała imiona i nazwiska oraz daty ślubu kolejnych jej właścicielek, uzupełniane w miarę przechodzenia po kądzieli. Figurują więc tam następujące nazwiska: Ludwika Obuchowiczówna 1777, Michalina Woyniłłowiczówna 1842, Teresa Wendorffówna 1878, Antonina Bernowiczówna 1902, Hanna Rymszanka 1924 i – Halina Kiersnowska 1959.

P a r k, założony przypuszczalnie przez Ada-



432. Podweryszki. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

ma Rymszę około 1820 r., zajmował powierzchnię 3 ha. W jego starszej części znajdowała się m.in. wąska wysokopienna aleja lipowa o długości 200 m, zasadzona w kształcie litery „L". Załamanie jej ramion tworzyło okrągłą altanę o zwartych pniach, z wejściem z czterech stron. W nowszej części, z drugiej połowy XIX w., na osi domu przebiegała aleja kasztanowa, zakończona wysokim modrzewiem. Pod nim leżał przywieziony z pola wielki, pełen otworów głaz, uchodzący za meteoryt. Granicę nowszej części parku tworzyła aleja świerkowa. Obok wielu innych gatunków drzew rosły tam potężne brzozy, podobne do tych, jakimi wysadzane były na Białej Rusi trakty zwane napoleońskimi. Zaniedbany po pierwszej wojnie park uporządkowany został w latach budowy nowego dworu. Wyczyszczono wówczas pozarastane perspektywy i zasadzono trochę nowych drzew, krzewów i kwiatów, głównie przed podjazdem i w jego najbliższym otoczeniu.

Cennym zabytkiem w obrębie zabudowań dworskich był stary, drewniany, sześcioboczny budynek lodowni, kryty słomianym, stożkowatym dachem. Otaczał go ściśle wieniec lip, podobnych jak w alei. Lodownię spalono w 1944 r. Podweryszki, z przyległymi folwarkami Rymszyszki i Miedziny oraz leśniczówką Helenów, w 1939 r. zajmowały obszar ok. 800 ha.

[1] Cały opis Podweryszek zawdzięczam synowi ostatnich właścicieli, prof. Ryszardowi Kiersnowskiemu.

[2] O Weronice z Osten-Sackenów Rymszynie z lat 1820–1830 znajdujemy wiele wzmianek o różnych pamiętnikach. A. E. Odyniec, *Wspomnienia...*, Warszawa 1884, s. 306, pisze, że „z urody, humoru i ułożenia jak dwie krople wody podobna do obrazu Dyanny Vernon z powieści Walter Scotta pt. *Rob Roy*, tym bardziej, że jak ona przy amazonce zielony kapelusik nosiła. Admiratorem jej był p. Adam Rymsza, sąsiad i wojskowy kolega pana Lorensa (Puttkamera), który też, za protekcją jego, w parę lat się z nią ożenił". Por. także: S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*, Warszawa 1924, s. 262–264.

Portret Weroniki Rymszyny, nie reprodukowany, uległ w czasie ostatniej wojny zniszczeniu.

Pokrewnie



Dobra Pokrewnie o powierzchni 1200 dziesięcin, do których przed uwłaszczeniem należał szereg folwarków, znajdowały się nad rzeką Krewną[1]. Były one niegdyś nadane kniaziowi Michałowi Obolenskiemu. W 1667 r. stanowiły własność Piotra Rudominy. Później przeszły do Pac-Pomarnackich h. Gozdawa. Przez małżeństwo Krzysztofa Broel-Platera z Konstancją Pac-Pomarnacką, w początkach XIX w. Pokrewnie dostały się w posiadanie Platerów. Córka Krzysztofa Broel-Platera, Antonina, wyszedłszy w 1827 r. za Jana Feliksa Weyssenhoffa (1791–1879), wniosła z kolei dobra te w dom Weyssenhoffów. Po śmierci Jana Feliksa Weyssenhoffa Pokrewnie odziedziczył jego młodszy syn Antoni (1842–1912), żonaty z Pauliną Kończanką, córką Medarda i Pauliny z Białłozorów. Ponieważ Antoni Weyssenhoff był bezdzietny, Pokrewnie przeszły w ręce synów jego starszego brata Władysława – Jana Antoniego i Henryka Weyssenhoffów. Po 1920 r. władze litewskie uniemożliwiły jednak objęcie przez nich majątku, wobec czego wdowa, Paulina z Kończów Antonina Weyssenhoffowa, porozumiawszy się z bratankami męża, zdecydowała się sprzedać nawet pozostawione jej przez reformę rolną fundum. Pokrewnie nabył wówczas Litwin, który po dłuższym pobycie w Ameryce wrócił stamtąd ze sporym kapitałem.

Według miejscowych przekazów[2], w drugiej połowie XVIII w. Pac-Pomarnaccy wybudowali w Pokrewniach parterowy, na niewielkiej podmurówce dwór modrzewiowy, który zachował się w stanie mało zmienionym do 1939 r. Od tyłu budynek ten o podstawowym planie prostokąta miał dwa skrzydła boczne, które nadawały mu kształt podkowy. W części środkowej dwór był piętrowy, poprzedzony portykiem złożonym z czterech parami ustawionych kolumn w wielkim porządku, wspierających trójkątny szczyt. Pod portyk wiodło kilka stopni. Oba skrzydła boczne zdobiły małe ganeczki. Zasadniczy kształt dworu pozostał w stanie pierwotnym do końca. W latach 1836–1839 Jan Feliks Weyssenhoff dokonał wprawdzie jego przebudowy, ale dotyczyła ona głównie wnętrz. Dano wówczas nowe posadzki, zmieniono drzwi i ramy okienne. Położono też inny dach, który zmienił nieco sylwetkę domu. Dawny wyższy, łamany, zastąpiono wówczas

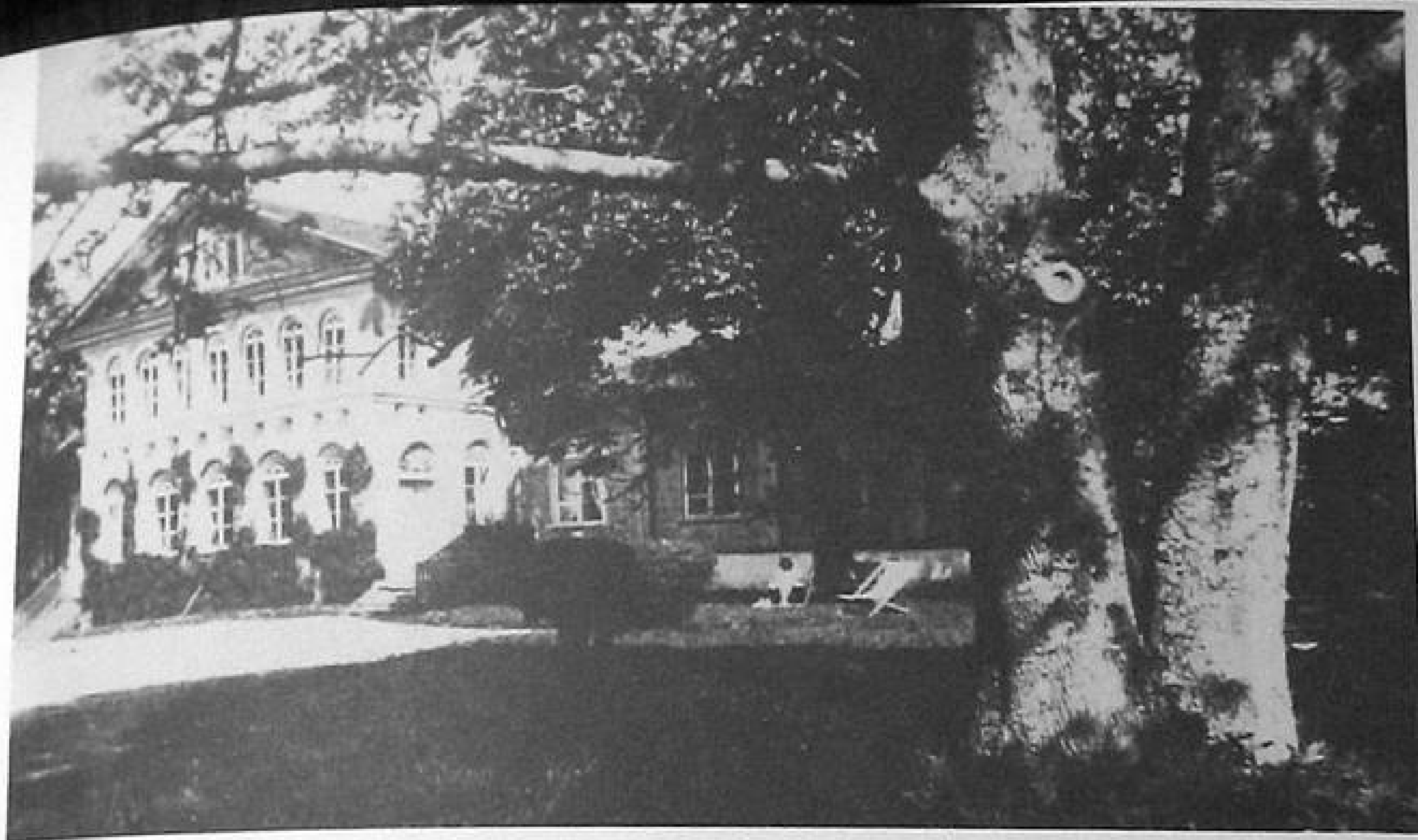


441. Poniemuniek. Elewacja frontowa i boczna dworu, przed 1917 r.

wskim h. Korczak, Bronisławę, żonę Henryka Świąteckiego (zm. w 1869 r.), Paulinę, zamężną za Gimbutem h. Nałęcz i Jadwigę, niezamężną. W 1861 r. Poniemuniek otrzymała Bronisława Świątecka (zm. w 1874 r.), która w 1872 r. za 40 000 rs. sprzedała swe dziedzictwo szwagrowi Wiktorowi Komorowskiemu z Szetekszni, żonatemu najpierw z Ludwiką Markiewiczówną, a po raz drugi z Wandą Strawińską h. Sulima (zm. w 1896 r.). Majątek obejmował wprawdzie wtedy ponad 1500 dziesięcin łącznie z dużymi lasami, został jednak w czasie Powstania mocno zniszczony. (Bronisława, Wanda i Jadwiga Strawińskie własnym kosztem wywiozły za granicę przez Rygę około 30 powstańców). Po Wiktorze Poniemuniek objął jego syn Leon (urodzony z Markiewiczówny), żonaty z Krystyną Zbijewską. Wyprzedał on najpierw część lasów i połowę gruntów ornych, drugą zaś, składającą się z Poniemuńka oraz reszty lasów, nabył od niego w 1893 r. Kazimierz Świątecki, jedyny sukcesor swej ciotki Wandy ze Strawińskich Komorowskiej, macochy Leona. Na mocy ustawy o reformie rolnej Poniemuniek został przez władze litewskie rozparcelowany. Resztówkę o powierzchni 115 ha nabył od Kazimierza Świąteckiego jego bliski krewny, Władysław Bichniewicz h. Pielesz. Był on ostatnim właścicielem Poniemuńka do 1940 r.

Mimo tak częstego przechodzenia majątku z rąk do rąk różnych rodzin i zawieruchy powstań oraz wojen, do drugiej wojny światowej zachował się w Poniemuńku w doskonałym stanie bardzo ciekawy dwór drewniany, pochodzący z drugiej połowy XVIII w., choć przebudowany w wieku XIX. Fundatorem dworu był Józef Parfianowicz, łowczy wiłkomierski, który do chwili jego wybudowania mieszkał w innym swoim majątku, mianowicie w Kompolu. Skoligacony przez małżonkę Teresę z Kossakowskich z najznakomitszymi rodami ziem litewsko-białoruskich, postanowił on wybudować rezydencję, która postawiłaby go na równej z nimi stopie. Szczególnie podobał mu się dwór, należący do pisarza skarbowego litewskiego Marcjana Morykoniego w Jodagalwiszkach, z którego córką Rachelą żonaty był jego syn Justyn, podkomorzy wiłkomierski, a później szambelan króla Stanisława Augusta. Dwór w Jodagalwiszkach pochodził zapewne z XVII w. i nosił wszelkie cechy architektoniczne tamtej epoki. Kopiowanie go w drugiej połowie XVIII w. było więc już pewnym anachronizmem.

Jak tego dowodzi znaleziony po 1900 r. kontrakt zawarty w 1771 r. między Józefem Parfianowiczem a architektem Janem Olechnowiczem[2], dwór w Poniemuńku wybudowany został w siedemdziesiątych latach XVIII stulecia. W swej pierwotnej postaci był budowlą w całości drewnianą, parterową o planie szerokiego prostokąta, wzniesioną częściowo na murowanych, widnych suterenach, częściowo na piwnicach, nakrytą bardzo wysokim, cztero-



444. *Poniemuniek. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.*

smukłych kolumienkach. W ten sposób dach pierwotnie czterospadowy ze wszystkich stron, od wschodu i zachodu stracił swe dolne połacie. Stan taki zachował się do 1940 r.

W fasadzie dworu najmocniej wyłamywał się dobudowany ryzalit, zwieńczony trójkątnym szczytem. Od frontu, na parterze był on rozczłonkowany pięcioma szerokimi, a na piętrze siedmioma węższymi i bardziej ścieśnionymi oknami, zamkniętymi półkoliście. W dolnej kondygnacji obu bocznych ścian mieściły się drzwi i jedno okno, w górnej po trzy okna. Ryzalit wieńczył wydatny gzyms profilowany. Trójosiowe odcinki parterowe dworu dzielone były pionowo międzyokiennymi pilastrami. Pokrywały one także narożniki wież, przebitych oknami również o zamknięciu półkolistym. Zachodnia strona dworu w przeciwieństwie do wschodniej, wyposażonej w balkony, miała wygląd bardzo skromny. Jedynym elementem dekoracyjnym były tu pilastry. Strona ogrodowa, kształtu podkowy, zeszpecona późną dobudówką, miała znaczenie wyłącznie gospodarcze. Poza murowanymi, dziewiętnastowiecznymi skrzydłami, elewacje nie posiadały tynków, lecz zachowane były w kolorze naturalnym drewna. Jedynie pilastry, jak też obramienia okien i drzwi pokrywał biały lakier. Górne półkola okien zaopatrzone były w szkła o drobnym podziale.

Wnętrze dworu, zawierające ponad sześćdziesiąt najrozmaitszego kształtu i wielkości pomieszczeń, miało układ nieregularny, w każdej kondygnacji inny. W suterenach, od strony zachodniej i północnej, znajdowały się m.in. kuchnia, składzik, pralnia, magiel, przechowalnia jabłek i pokoje służbowe. Piwnice, przeznaczone na ziemniaki, jabłka i warzywa, zajmowały stronę południową i wschodnią. Charakter reprezentacyjny i mieszkalny miał parter domu. Jako główne wejście służyły drzwi umieszczone w lewej bocznej ścianie ryzalitu. Jego parter niemal w całości używany był ostatnio jako oranżeria i ogród zimowy, ogrzewany od spodu. Tylko jedna piąta część ryzalitu, przylegająca do lewego ganku wejściowego, została odcięta i pełniła funkcje przedpokoju. Stąd wchodziło się do hallu oświetlonego pośrednio, poprzez okna oranżerii i oszkloną ścianę. Oprócz wieszaków stało tam tremo, pośrodku stół i krzesła, a naprzeciw lustra wielka dębowa szafa gdańska z intarsjami. Przechowywano w niej stare srebro i porcelanę. W prawym rogu hallu mieściły się jednobiegowe schody wiodące na piętro.

Pokój z jednym tylko oknem, usytuowany na prawo od hallu, służył jako biblioteka. Przed 1940 r. zawierała ona około 700 tomów dzieł sięgających początku XIX w. i znacznie starszych, przechowywanych w wielkiej trzydrzwiowej szafie mahoniowej. Do najcenniejszych w księgozbiorze edycji należało m.in. jedno z pierwszych wydań *Hippiki* Krzysztofa Dorohostajskiego oraz *L'initiation de Jesus* w oprawie aksamitnej ze złotym haftem, wykonanej przez uczennicę Fryderyka Chopina, ks. Marcelinę Czartoryską, z własnoręczną dedykacją kompozytora dla swej siostry Ludwiki Ję-

chowywano także dużo cennej porcelany, w tym saskie figurki oraz sporo starych kryształów. I ten pokój miał równie piękną jak salon posadzkę, z rozetą pośrodku kształtu owalnego. Do pokoju jadalnego przylegał gabinet, wschodni zaś ciąg amfiladowy kończył jeszcze mniejszy pokoik przechodni z wąskimi schodami na piętro.

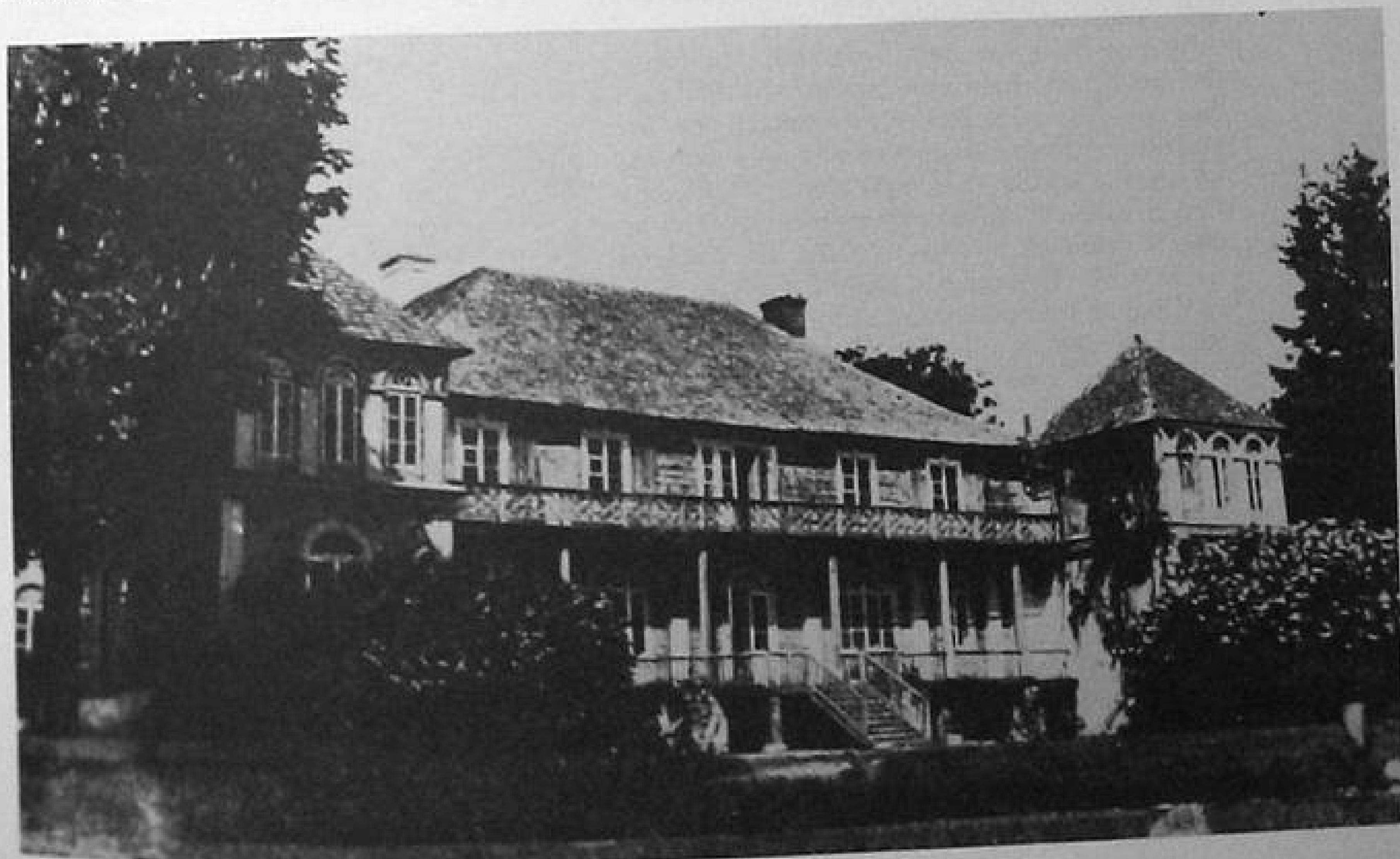
Odpowiednikiem salonu po lewej stronie hallu była największa na parterze, właściwa sala jadalna, ze ścianami dekorowanymi pilastrami i trzema oknami od frontu oraz dwoma w elewacji zachodniej. Służyła ona ostatnio jako pokój gościnny. Z wyjątkiem gabinetu i pokoiku ze schodami, wszystkie wymienione pokoje miały sufity na profilowanych fasetach ze sztukateriami w postaci otaczających je szlaków, a w kilku przypadkach także z rozetami pośrodku; dalej podobne jak w dużym salonie wzorzyste posadzki – w każdym o innym deseniu – i łączące je progi z kompozycją złożoną z intarsjowanych, stylizowanych liści dębowych. We wszystkich tych pomieszczeniach drzwi i odrzwia wykonane były z politurowanego jesionu z rzeźbionymi ozdobami w rogach filungów. Zarówno posadzka jak stolarka drzwi i okien wykonane zostały przez miejscowych stolarzy według projektów pani i panien Strawińskich. Inne pokoje miały podłogi zwykłe, lakierowane, a stolarkę z drzewa miękkiego. Piece w całym

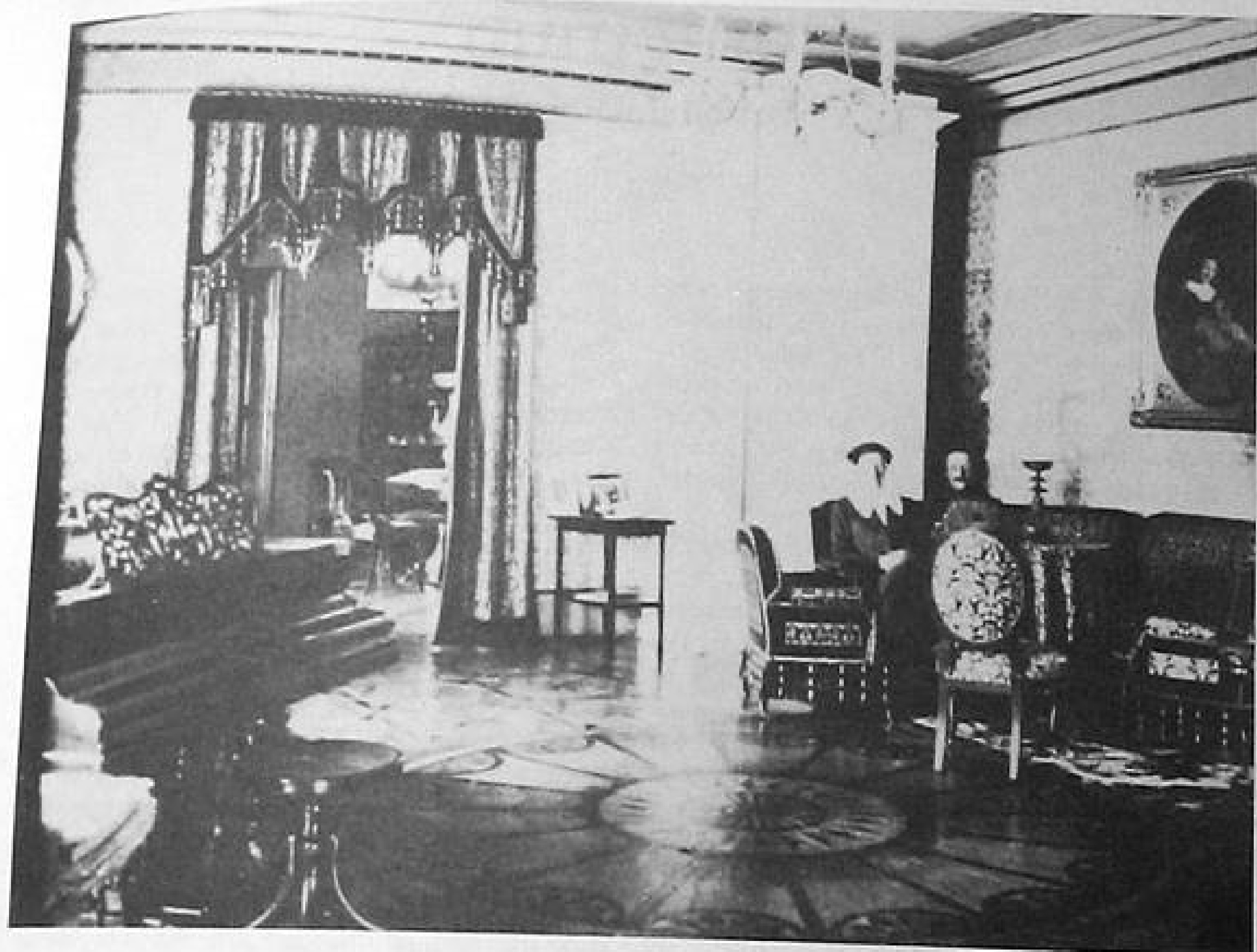


446. Poniemuniek. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

dworze były kaflowe białe, dekorowane w narożnikach pilastrami, zwieńczone gzymsami, rogowe lub prostokątne, wszystkie dziewiętnastowieczne. Stary murowany kominek znajdował się tylko w jednym pokoju, usytuowanym pośrodku elewacji północnej, służącym niegdyś jako kawiarnia. Pozostałe pokoje na parterze miały prze-

447. Poniemuniek. Boczna elewacja dworu, przed 1939 r.





450
Poniemuniek. Salon, przed 1939 r.

townym rozsadzeniem drzew i dekoracyjnych krzewów. Przed frontem domu, w pobliżu wież-alkierzy rosły cztery przeszło stuletnie kasztany oraz kępy bzów. Wielki kolisty gazon założony przed frontową elewacją dworu utrzymany był jedynie jako gładki trawnik. Tylko na gazonach bocznych występowały tuje strzyżone, a nieco dalej także jako drzewa piramidalne. Równolegle do zachodniej elewacji dworu i po zachodniej stronie frontowego gazonu ciągnęły się podłużne sadzawki. Po stronie wschodniej gazonu znajdowało się największe skupisko drzew parkowych z grupami modrzewi, świerków i samotnym potężnym jesionom. Na skraju tej właśnie części stał przed 1772 r. dawny dwór, po którym pozostał jedynie masywny komin, służący do 1940 r. jako wędzarnia.

Od strony wschodniej park skłonem opadał w stronę pobliskiego Niemenka. Na pochyłości tej wykopane zostały trzy sztuczne tarasy. Na najwyższym z nich, równolegle do elewacji domu, ciągnął się drugi wielki gazon z okrągłym klombem kwiatowym pośrodku. Na poziomach niższych, w kierunku północno-wschodnim leżała dalsza zadrzewiona część parku z bardzo sędziwą topolą nadwiślańską tak rozrośniętą, że pień jej z trudnością objąć mogło sześciu ludzi. Od strony wschodniej rósł sad wiśniowy. Drugą osobliwością parku była rosnąca bliżej domu stara wierzba, licząca ponoć kilkaset lat. Jej olbrzymie konary pod swym własnym ciężarem oddzieliły się z czasem od pnia macierzystego i opadły poziomo. Gdy je podparto, wypuściły ku górze nowe pędy, z których również wyrosły wielkie drzewa. Całość ogrodu i parku, dla ochrony przed wiatrami, od strony zewnętrznej sztachet otaczał gęsty rząd wierzb, natomiast od strony wewnętrznej spacerowe aleje lipowe. Kilka takich alej przecinało też kwatery sadów. Gościniec, łączący dwór z kościołem i miasteczkiem, wysadzany był starymi topolami piramidalnymi.

[1] Odpisy dokumentów, dotyczących przeszłości Poniemuńka, dostarczył ostatni właściciel tych dóbr, Władysław Bichniewicz. Jemu też zawdzięczam wyczerpujące informacje na temat dworu. Szczegółowy jego opis podał także Z. Gloger, *op.cit.*, t. 1, Warszawa 1907, s. 320 i n.

[2] Z. Gloger (*ibidem*) przytacza oryginał tego ciekawego kontraktu budowy dworu, oddanego wówczas w depozyt Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

[3] Obrazy z salonu i pokoju jadalnego, wyjęte z ram, udało się właścicielom uratować i wywieźć do Warszawy. Zostały ofiarowane Muzeum Narodowemu w Warszawie.

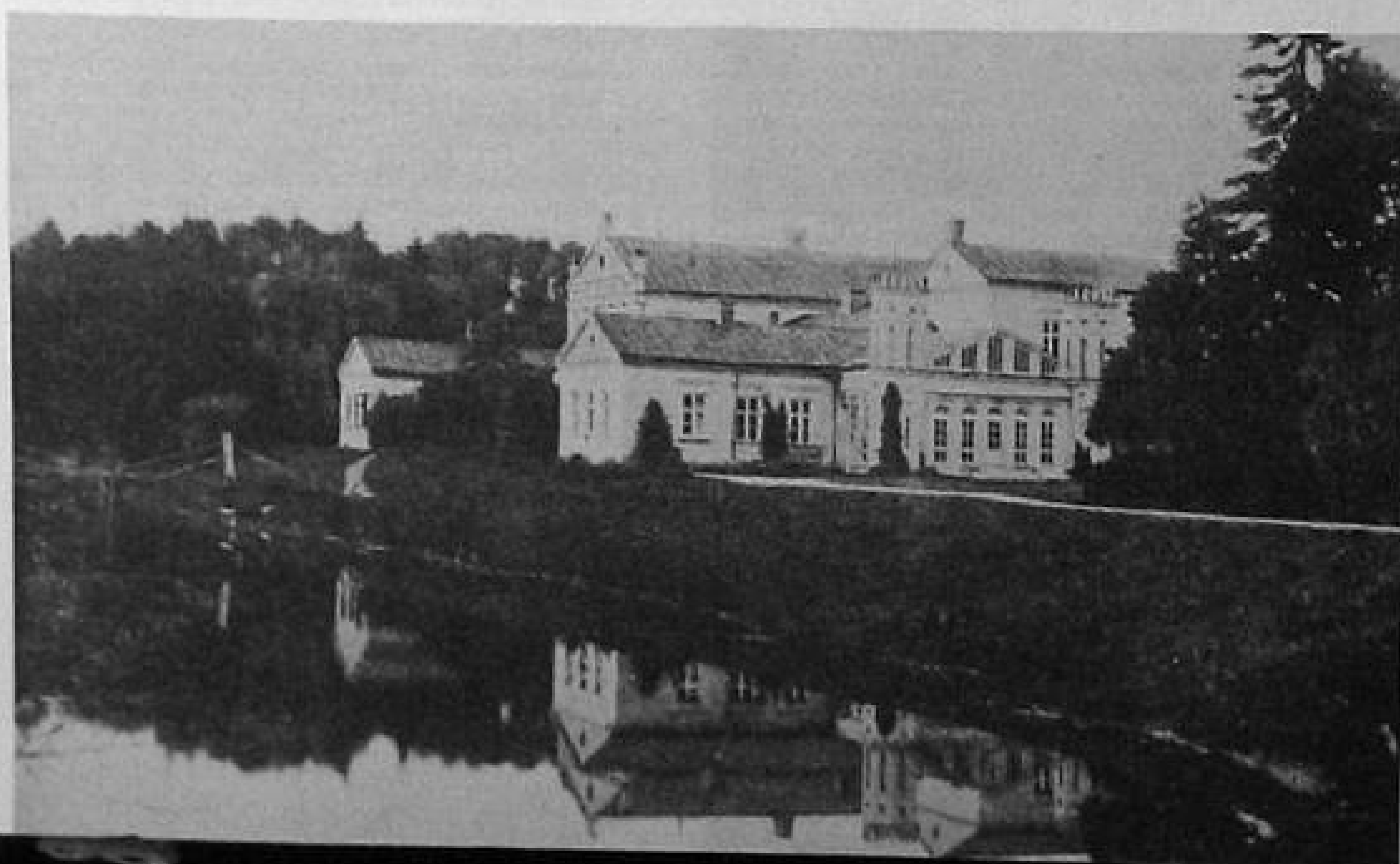


452. Poniemuń. Pałac od frontu, ok. 1914 r.

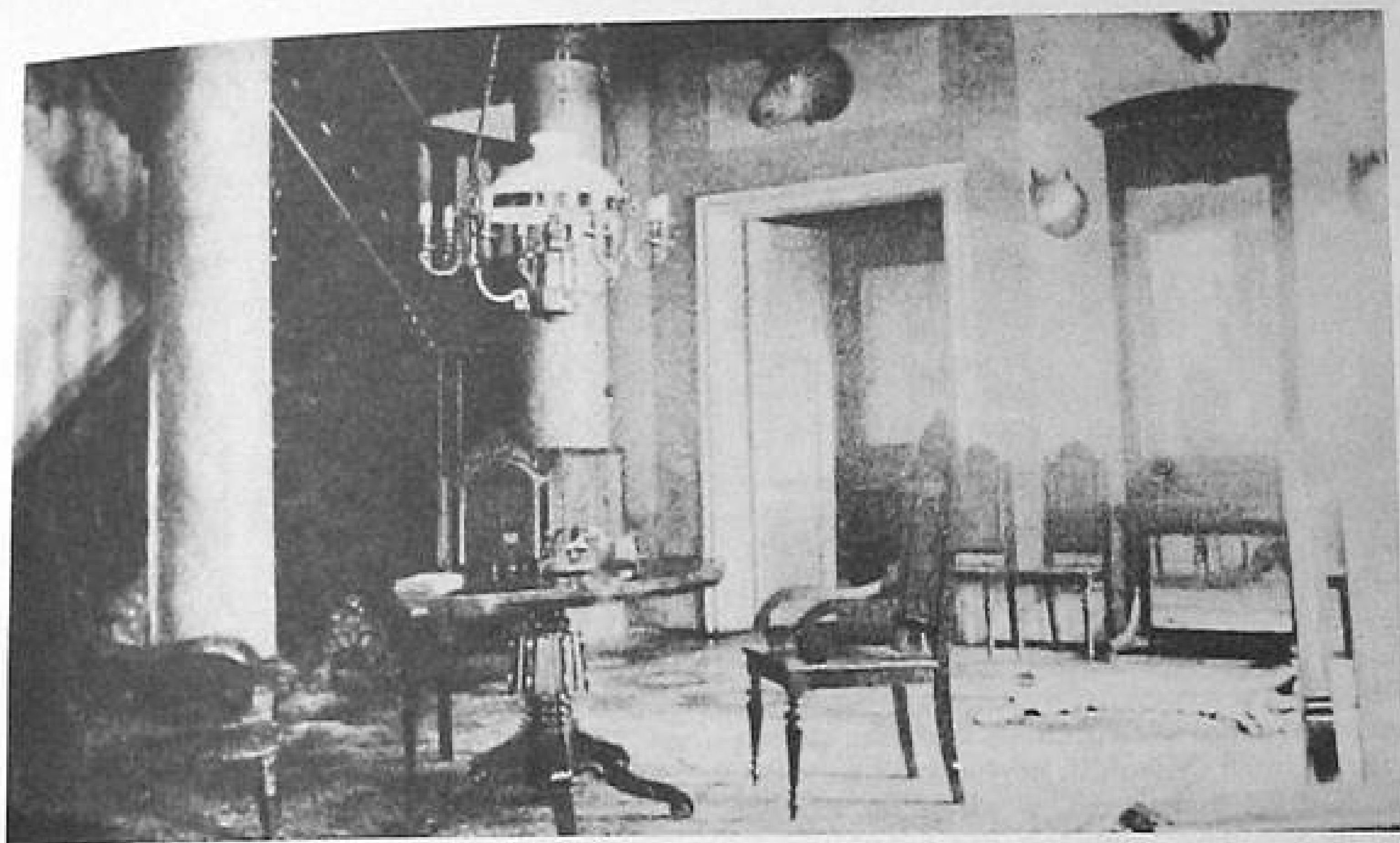
środkowemu, dwukrotnie dłuższemu od pozostałych, przeznaczonemu głównie do celów reprezentacyjnych. Jego poprzedzoną niskim kamiennym tarasem fasadą frontową, wyposażoną na parterze w wysokie drzwi wejściowe i dwa okna po bokach, na piętrze zaś jedynie w pięć okien, wszystkie o zamknięciu półkolistym, rozczłonkowano pilastrami i zamknięto szerokim, dzielonym horyzontalnie płycinami belkowaniem oraz trójkątnym szczytem. W otoczonym pozornymi kroksztynami przyczółku umieszczono kartusz herbowy fundatora pałacu. Tę część budynku zaakcentowano także trzema dekoracyjnymi obeliskami.

Nieco węższe i krótsze korpusy boczne, ujęte w narożnikach boniami, zamknięte również trójkątnymi szczytami, w obu kondygnacjach przebito od frontu jednym oknem podwójnej szerokości w typie serliany i dwoma prostokątnymi. Trzy podobne okna rozmieszczono także w elewacjach bocznych. Wszystkie kształtu prostokątnego ozdobiono poziomymi gzymsami naczółkowymi i ławami o zbliżonym profilu. Zarówno człony dwukondygnacyjne, jak parterowe łączniki, nakryto gładkim dachem dwuspadowym.

Od tyłu pałacu, od obu korpusów bocznych wyprowadzono dość długie parterowe skrzydła, zwieńczone także trójkątnymi przyczółkami i nakryto je gładkim dachem dwuspadowym. Z dwóch stron flankowały one niewielki dziedzińczyk kwiatowy z tarasem widokowym, umieszczonym przy wysuniętym korpusie środkowym. Może nieco później do lewego boku pałacu dobudowano połączony z nim organicznie pawilon, przeznaczony na ogród zimowy. Miał on w zasadzie jedną tylko kondygnację i szeroki, również gładki dach dwuspadowy. Trzy ściany zewnętrzne pawilonu, dzielone wertykalnie pilastrami toskańskimi, mieściły



453. Poniemuń. Elewacja boczna i ogrodowa pałacu, ok. 1914 r.



455. *Poniemuń. Hall, ok. 1914 r.*

Niemenek, przez którą przerzucono „wiszący" mostek. Część parku pokrywały też sadzawki. Oprócz świerków i innych drzew pospolitych w tej części kraju, spotykało się w Poniemuniu także modrzewie, cedry i orzechy[4]. W części parku położonej w pobliżu ogrodu zimowego znajdował się wzgórek zwany „szańcem Ościka". Dotyczył on zapewne Jerzego Ościka (ok. 1530–1579), starosty brasławskiego, a później wojewody mścisławskiego i smoleńskiego, dziedzica Poniemunia w drugiej połowie XVI w.

[4] *Słownik geograficzny*, t. 8, Warszawa 1887, s. 770; *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1979, s. 613.



456. *Poniemuń. Jeden z salonów, ok. 1914 r.*

[2] A. Boniecki, *op.cit.*, t. 10, Warszawa 1907, s. 359–360 oraz genealogia rodziny Komarów, rkps w posiadaniu autora.

[3] A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 141–143 (z pewnymi nieścisłościami) oraz informacje udzielone mi przez bratanicę Witolda Krasickiego – Irenę Krasicką.

[4] Por.: A. Tauras, *op.cit.*, s. 61.

Postawy



Postawy były początkowo dziedzictwem majętnej i możnej w Wielkim Ks. Litewskim rodziny Despot v. Deszpot-Zenowiczów (Zienowiczów), h. własnego[1]. W 1522 r. dobra tamtejsze, jako scheda po ojcu, podzielone zostały między czterech braci: Mikołaja, Michała, Jerzego i Jana Zenowiczów, z których każdy wybudował sobie własny dwór. Siedziba najstarszego z braci, Mikołaja, usytuowana została na wschód od miasteczka, w kierunku Łuczaja. Wnuk Mikołaja, Bogusław (zm. w 1621 r.), kasztelan połocki, miał tylko dwie córki. Jedna z nich, Anna Zofia (zm. w 1664 r.), poślubiła Albrechta Władysława Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, a następnie Franciszka Zebrzydowskiego, jej siostra zaś Zofia (zm. w 1639 r.) – Pawła Jana Sapiehę, wojewodę wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. Obie dziedzictwo ojcowskie w Postawach ustąpiły swemu kuzynowi z młodszej linii, Jerzemu Janowi Zenowiczowi, sędziemu ziemskiemu wileńskiemu. Na skutek uczynionej na jego rzecz darowizny, Jan Zenowicz stał się dziedzicem całych Postaw i wielu folwarków należących do klucza. Był on żonaty z Konstancją Syrucianką i także pozostawił tylko dwie córki, Zofię zamężną za Jerzym Kiełpszem i Apolonię za Kazimierzem Bogańskim h. Prawdzic. Dobra znów podzielone zostały na dwie części. Postawy, Ostrów i Suderwę otrzymała w 1686 r. Apolonia Biegańska.

Jedyna córka Kazimierza Biegańskiego, starosty starodubowskiego i Aleksandry z Kryszpinów – Anna, niepodzielna dziedziczka fortuny Zenowiczów i Biegańskich, poślubiła Benedykta Tyzenhauza h. Bawół, pochodzącego z rodziny holsztyńsko-inflanckiej, starostę szmeltyńskiego, posła na sejm, wnosząc mu wszystkie te majętności w posagu. Synem Benedykta i Anny z Biegańskich był słynny za czasów stanisławowskich działacz na polu ekonomicznym i kulturalnym, Antoni Tyzenhauz (1735–1785), podskarbi nadworny Wielkiego Ks. Litewskiego. Po nim Postawy otrzymał jego bratanek Ignacy, syn Michała i Barbary z Zyberków, szef gwardii litewskiej, żonaty z Marianną Przezdziecką, a w następnej kolejności jego młodszy syn Konstanty (1785–1853), pułkownik piechoty Księstwa Warszawskiego, twórca galerii obrazów i zbiorów ornitologicznych. Po śmierci syna Konstantego, Rajnolda Tyzenhauza (1830–1881), ostatniego przedstawiciela polskiej linii tej rodziny na ziemiach Wielkiego Ks. Litewskiego, właściciela stu tysięcy dziesięcin ziemi, olbrzymia jego fortuna wraz z Postawami dostała się Marii z Tyzenhauzów Aleksandrowej Przezdzieckiej (1827–1890), córce Konstantego i Walerii z Wańkowiczów, a następnie jej synowi Konstantemu (1846–1896), żonatemu z Elżbietą Plater-Zyberk (1844–1907). Ostatnim właścicielem Postaw był ich syn Konstanty Przezdziecki (ur. 18.9.1879 – zm. 21.4.1966 w Sztokholmie), żonaty i rozwiedziony z Zofią Marią Lubomirską.

Dzięki inwentarzowi, sporządzonemu w 1637 r. przy okazji działów rodzinnych, możemy mieć pewne wyobrażenie, jak wyglądał wówczas największy dwór Zenowiczów, położony nad rzeką Bakowicą, dopływem Łuczajki, przy wsi Bakowicze. Wchodziło się do niego przez wrota wjezdne, nad którymi mieściła się sala z gankiem, biegnącym dokoła od strony zewnętrznej. Główny dom mieszkalny był wielkim budynkiem, krytym dachem gontowym. Przy wejściu był ganek „deskami oprawiony”, z ławami dokoła, a w narożach alkierze, tak charakterystyczne dla budownictwa dworów w XVII w. Opis wnętrz zawarty w inwentarzu jest wprawdzie dość lakoniczny, niemniej dowiadujemy się z niego o liczbie izb, komnat i komórek, a nawet okien szklanych, kominków i pieców kaflowych, zielono polerowanych. Na tej podstawie planu wprawdzie odtworzyć nie można, niemniej wiadomo, iż budynek zawierał na dole obok sieni ze schodami na pięterko dużą, pięciookienną izbę stołową, trzy izby trzyokienne, a po każdej z nich – po jednym pokoju jednookiennym i na końcu po jednej izbie pięciookiennej w każdym



z alkierzyków. Przy niektórych pokojach mieszkalnych znajdowały się tzw. „komórki potrzebne" o wiadomym przeznaczeniu, co dowodzi istnienia we dworze pewnego komfortu życia codziennego. Jest też rzeczą charakterystyczną, że jako przedmioty szczególnie cenne inwentarz wyszczególnia wszystkie części żelazne, jak zawiasy, zamki, zaszczepki od drzwi czy antaby.

Podobną konstrukcję miał też w latach 1620 – 1622 dwór Jerzego Jana Zenowicza, stojący nad rzeką Miadziołką, naprzeciwko mostu, przy którym znajdował się browar. Dom mieszkalny, nazwany także „wielkim", miał od frontu ganek na słupach, który obiegały dokoła „bałasy tokarskiej roboty" i „ławice stolarskiej roboty". W pobliżu dworu ciągnęły się ogrody owocowe.

Jako wielka rezydencja zasłynęły jednak Postawy dopiero w czasach Tyzenhauzów[2]. Pod rządami Antoniego Tyzenhauza nędzna dotąd drewniana mieścina przekształciła się bowiem w miasteczko z czworobocznym rynkiem, stylowymi domami sądowymi, szkolnymi i fabryką wyrobów płóciennych oraz sukna. Pracami architektonicznymi, związanymi z budową miasteczka, kierować miał Józef de Sacco[3]. Z pamiętników Gabrieli Puzyniny wynika, że Tyzenhauz zastał już w Postawach jakiś dwór czy

457. Postawy. Pałac od strony podjazdu, przed 1939 r.

458. Postawy. Główne skrzydło pałacu, przed 1939 r.



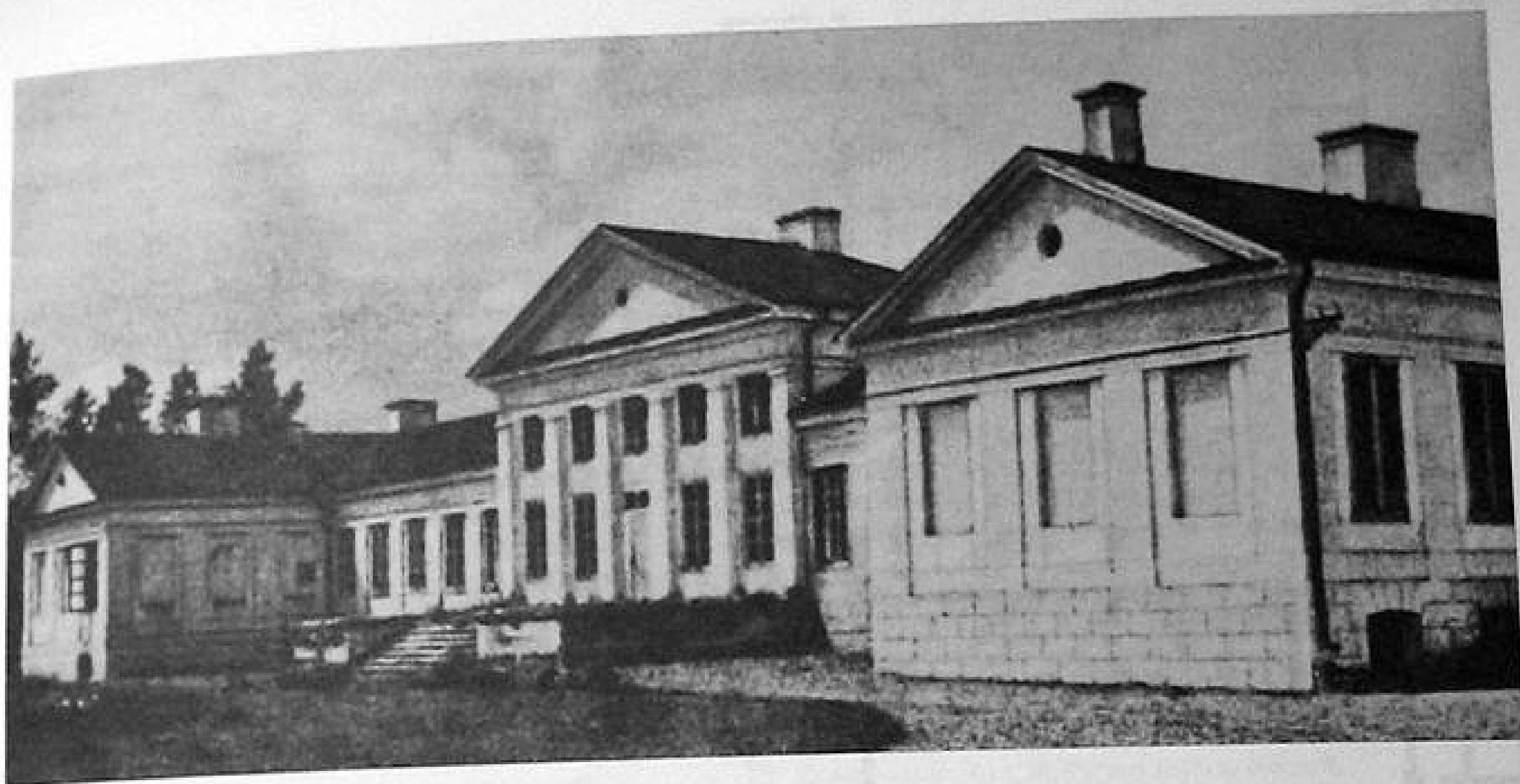
oficynę[4]. Nie było to jednak z pewnością żadne z drewnianych dworzyszcz Zenowiczów. Pałac postawski, w kształcie, w jakim przetrwał do czasów współczesnych, był wynikiem stopniowego narastania. Według tejże Puzyniny miał on początkowo kształt zamkniętego kwadratu i wjazd nie od strony zewnętrznej, lecz przez bramę „jak w mieście" na dziedziniec wewnętrzny, na który wychodziły trzy ganki. Jeden z nich, długi i przypominający raczej galerię, nakryty jednospadowym dachem, służył jako wejście paradne. W latach trzydziestych XIX w. po owym dziedzińcu przechadzały się pawie, żurawie i wyżły, zlatywały się rasowe gołębie. Po ostatecznej rozbudowie, zakończonej prawdopodobnie przed 1850 r., za czasów Konstantego Tyzenhauza, pałac otrzymał rzut zbliżony wyglądem do litery H. Składał się wówczas z dwóch stosunkowo wąskich, równoległych do siebie, tej samej długości skrzydeł, północnego i południowego, spiętych szerszym i nieco krótszym łącznikiem. To właśnie skrzydło łącznikowe, piętnastoosiowe, było najprawdopodobniej najstarszym, właściwym pałacem.

Podobnie jak cała budowla, także i skrzydło łącznikowe o planie wydłużonego prostokąta wznosiło się na wysokich, widnych suterenach. W pięcioosiowej części środkowej było dwukondygnacyjne, zaś w również pięcioosiowych partiach bocznych – parterowe. Część środkową strony wschodniej, rozczłonkowaną pilastrami toskańskimi, wieńczyło gładkie belkowanie i trójkątny ogzymsowany fronton z niewielkim okulusem pośrodku. Cały ten odcinek pałacu poprzedzał obszerny taras z umieszczonymi pośrodku schodami, wiodącymi do parku.

Z czasem, ale jeszcze w XIX w., jako frontowe uznane zostało dwudziestojednoosiowe skrzydło północne, zwrócone w stronę miasta. Jego pięcioosiową część środkową znacznie podwyższono i dodano przy niej monumentalny portyk sześciokolumnowy. Dźwigał on także gładkie belkowanie oraz trójkątny fronton. Portykowy odcinek elewacji zamknięto po bokach pilastrami. Ponieważ nadbudowa nie miała okien, monotonię jej rozładowano nieco za pomocą ozdobnych naczółków. Nad drzwiami wejściowymi naczółek otrzymał kształt trójkątny, a nad oknami kształt poziomego gzymsu na konsolkach. Na obszerny taras pod portykiem wiodły kamienne schody, ustawione na całej jego szerokości. Skrzydła, długie od strony zachodniej, znacznie zaś krótsze od wschodniej, zamknięte zostały trójkątnymi szczytami, także przebitymi okulusami. Rzeczą charakterystyczną dla pałacu były mocno zagęszczone duże prostokątne okna, w tym niektóre ślepe, oraz gładkie elewacje, zwieńczone jedynie mocniej zarysowanym profilowanym gzymsem. Suterenny pokrywały bonie. Nad wszystkimi skrzydłami pałac posiadał dachy dwuspadowe, niezbyt wysokie, pobite ostatnio blachą.

459. Postawy. Portyk głównego skrzydła pałacu, po 1975 r.





460. *Postawy. Łącznikowe skrzydło pałacu od strony parku, po 1920 r.*

Nad wejściem do pałacu umieszczono napis:

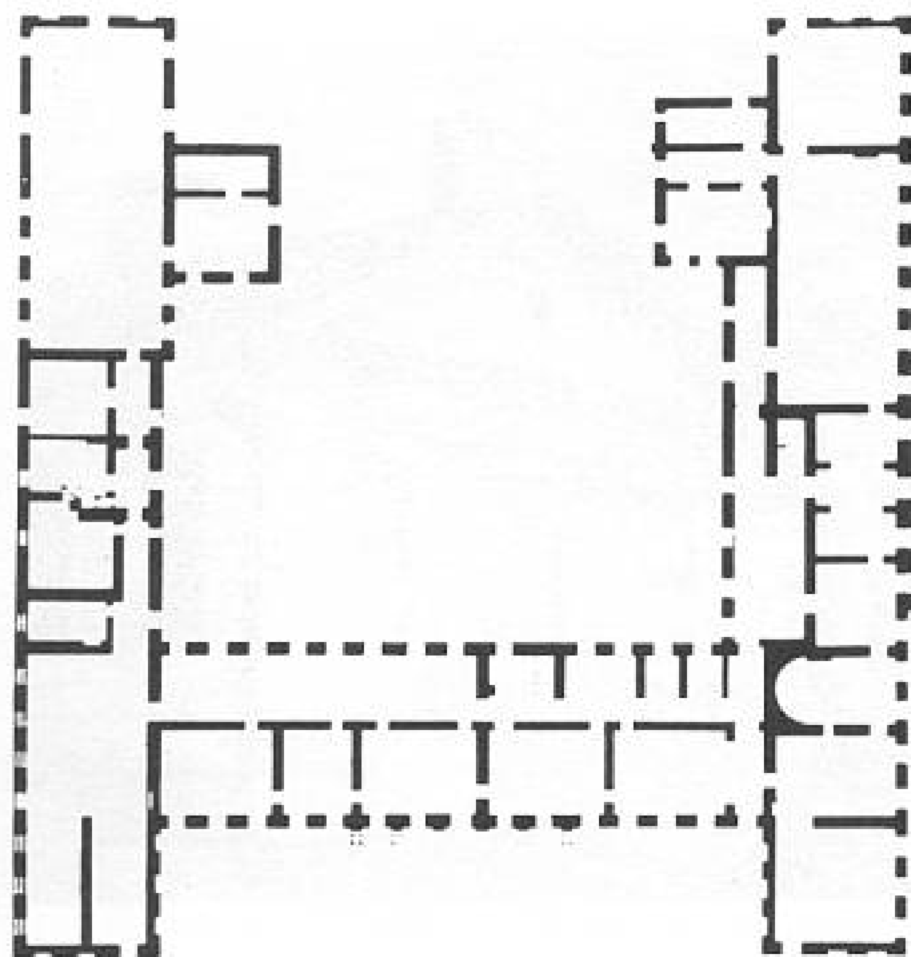
Mądrym radom,
Wiejskim biesiadom
Cnocie z honorem,
Stoję otworem.

Szczegółowy rozkład wewnętrzny skrzydeł pałacowych z czasów Tyzenhauzów i Przezdzieckich nie jest znany. Mimo swej niezwykłej rozległości dom zawierał stosunkowo mało pomieszczeń, gdyż wiele z nich było dużymi salami, przeznaczonymi na zbiory. Nieco szczegółów na temat wyposażenia ruchomego i zbiorów podaje Puzynina. W skrzydle północnym, w zasadzie jednotraktowym, z korytarzem od strony wewnętrznego dziedzińca, na prawo od dużej sieni mieściły się sale przeznaczone na zbiory ornitologiczne, liczące w 1830 r. przeszło 3000 okazów wszystkich krajowych i obcych gatunków ptaków. Kilka pokoi po lewej stronie, w tym jeden z półkolistą wnęką zwróconą w stronę okien, z ozdobionymi sztukateriami sufitami i marmurowymi kominkami, służyło jako galeria obrazów. Skrzydło południowe do końca miało zapewne charakter gospodarczy i mieściło pokoje gościnne.

Na mieszkanie własne obrali sobie właściciele wspomniane już, najstarsze, dwutraktowe skrzydło łącznikowe. Środek tego skrzydła od strony dziedzińca zajmowała sień z zegarem o ciężkich wagach, wydzwaniającym godziny. Dalej trzy duże pokoje w amfiladzie tworzyły apartament państwa domu. W pierwszym z brzegu znajdował się stół rozsuwany, w drugim bilard, w trzecim fortepian i wiolonczela. Na białych ścianach wisiały sztychy za szkłem, oprawione w herbowe ramy. Pod ścianami stały kanapa i krzesła mahoniowe, kryte czarną włosienicą. Niestety, tyle tylko przekazała potomnym pamięć autorki ciekawych pamiętników, bywającej w Postawach jako młoda panna.

Na szczęście znacznie więcej szczegółów, dotyczących postawskiej galerii obrazów z ok. 1840 r., podał Aleksander Przezdziecki[5]. Niedostatkiem tej relacji jest wszakże pominięcie przy wielu nazwiskach imion malarzy, co ze względu na istnienie także innych podobnie brzmiących nazwisk, utrudnia ich bezbłędne określenie. Ogólnie charakteryzuje Przezdziecki kolekcję Tyzenhauzów jako zbieraną w różnych czasach i różnych krajach, nawet „pod ogniem dział w Montmartre w Paryżu". W czasie gdy ją opisywał, liczyła przeszło sześćdziesiąt płócien szkół włoskich, holenderskiej, francuskiej i niemieckiej, nie zawsze zapewne oryginałów.

Ze szkół włoskich wymienia Przezdziecki następujące malowidła: *Zbawiciel świata dźwiga krzyż i pod bolesnym ciężarem korony cierniowej upada* Leonarda da Vinci; *Ciało Pana Jezusa złożone w grobie*, „płótno czystością rysunku, wdziękiem w ugrupowaniu figur i blaskiem kolorytu, przypominające pędzel Antoniego Correggio"; *Jakub płaczący nad suknią Józefa*, dzieło przypisywane Domenico Zampieriemu; *Judyta wkładająca głowę Holofernesa do worka, który stara kobieta przed nią trzyma*, „o mis-



461. *Postawy. Rzut parteru, wg pomiaru współczesnego*

trzowskim rysunku i zimnym kolorycie ciała" Andrea del Sarto; *Choroba Antiocha* i *Wstrzemięźliwość Scypiona* Paola Veronese; *Pan Jezus w Ogrojcu* Carla Maratty; *Ucieczka do Egiptu* artysty nazwiskiem Garofalo; *Portret mężczyzny* do połowy figury, w stroju hiszpańskim, Tintoretta oraz *Św. Jan na puszczy* Tiepola.

Ze szkoły holenderskiej wymienia autor na pierwszym miejscu *Zdjęcie z krzyża*, dodając, iż jest to szkic oryginalny Rubensa, zrobiony ze sławnego obrazu katedry antwerpskiej dla ułatwienia Piotrowi Clouwat roboty sztychu poświęconego księdzu Wilhelmowi van Hammer, kanonikowi antwerpskiemu; dalej zaś obrazy *Narodzenie Pana Jezusa* Bramera, ucznia Rembrandta; *Kobiety w kąpieli* i *Samarytanka u studni* Poelenburga; *Sceny w raju* i *Drzewo wiadomości* Breughla de Velours; *Głowa mężczyzny* szkoły Rembrandta; *Maskarada wenecka* Piotra Breughla; *Staruszka z papugą* Fr. Mierisa, *Staruszka a za nią druga osoba, obie rażącej szpetności* C. Bega; dalej martwe natury: *Zwierzyna, szparagi i raki* Vennixa i w końcu *Spiżarnia z wyobrażeniem sarny, wielkości naturalnej, drobniejszej zwierzyny i warzyw* Snydersa.

Szkołę francuską reprezentowały w Postawach następujące obrazy: *Madonna* Szymona Vouet, *Portret księżniczki de Blois* Piotra Mignard, *Rozwaliny* dzieło z powodu kompozycji przypisywane przez Przezdzieckiego Bourguignonowi oraz *Bitwa* i *Konie* tegoż i w końcu francuski polonik, czyli portret Wiktorii Potockiej, namalowanej w czternastym roku życia przez Fr. Gérarda.

Z obrazów szkoły niemieckiej uwzględnia Przezdziecki następujące: *Adam i Ewa pod drzewem zakazanym w raju* A. Dürera, kompozycję malowaną na drzewie, uszkodzoną z powodu odpiłowania jej połowy przez jakąś barbarzyńską rękę, dwie *Sceny z Męki Pańskiej*, obie Dietrichsa, *Kobieta z małpą* i *Chłopiec z kotem* Dennera, *Serenada* i *Widok miejski* nieznanego czeskiego malarza.

W osobnej grupie wylicza pejzaże, a więc *Drzewo nad wodą wiatrem poruszone* Ruisdaela, *Krowy z paszy wracające* Whismana de Malines, *Widok zamku Bingen nad Renem* Jakuba Greffier, *Pejzaż holenderski* van Goyena, dwa pejzaże nieokreślone Łukasza z Lejdy, dwa pejzaże Berghema, dwa „w guście Verneta" malowane przez Roberta, pejzaż Bruhandeta, trzy widoki włoskie pędzla Oriente, jak też dwa pejzaże z architekturą Weitscha.

Przezdziecki wymienia, rzecz jasna, tylko najcenniejsze jego zdaniem pozycje galerii postawskiej, podkreślając zresztą, że prócz wyliczonych było tam jeszcze wiele innych obrazów mniejszych — jego zdaniem — wartości, a wśród nich dalsze pejzaże, martwe natury, kwiaty, a także „malowania" na czarnym marmurze i na alabastrze, „szkice oryginalne wielkich mistrzów", a wreszcie teki pełne rysunków i litografii. Mimo że w wielu przypadkach opuszcza imiona artystów, relacje jego mają wartość wprost inwentaryzacyjną, gdyż przy wszystkich cenniejszych pozycjach prócz dokładnego opisu dzieła podaje także wymiary obrazu i stan jego zachowania.

W innym miejscu[6] mówi Przezdziecki obszernie o przechowywanych w Postawach szkicach Szymona Czechowicza, celujących „pomysłem i wykończeniem", wymieniając takie: *Św. Trójca*, *Ofiarowanie św. Jana*, *Syn marnotrawny*, *Powrót syna marnotrawnego*, *N. Panna każe aniołowi zemsty wkładać miecz do pochwy po powietrzu w Wilnie*, *Wniebowzięcie N. Panny*, *Św. Teresa u stóp Zbawiciela*, *Św. Anna uczy czytać N. Pannę*, *Tobiasz młody z rybą w ręku*. W końcu wspomina ogólnie także i o innych oryginalnych szkicach polskich artystów, jak Orłowski czy Norblin, oraz obcych, jak: *Naj. Panna z Dzieciątkiem Jezus i modlącym się do nich św. Franciszkiem*, *Zawieszenie Edypa w dzieciństwie* Lesseura, *Bitwa* Canovy, pejzaże van Goyena, Fr. Bouchera, *Widok Wenecji* Bibieny, *Morderstwo* Bramera.

Zupełnym milczeniem pomija natomiast Przezdziecki inne płótna, znajdujące się nie-

wątpliwie w Postawach w czasie jego gościny, a mianowicie portrety. Wspomina tylko o autoportrecie Czechowicza, jako należącym do galerii. Inne, przede wszystkim wizerunki rodzinne, zdobiły prawdopodobnie część mieszkalną pałacu. Na ich temat nie da się już chyba nic powiedzieć. Mogły tam być jednak płótna pierwszorzędnej wartości, jak na przykład to, które znaleziono kiedyś na strychu pałacowym, a które okazało się portretem pędzla Grassiego, przedstawiającym damę w pełnej postaci, z koszykiem kwiatów i dwoma gołąbkami u góry, opartą lewą ręką o cokół kamienny[7].

Pod koniec XIX w. główną siedzibą Przezdzieckiego stały się Rakiszki, Postawy zaś straciły swoje dawne znaczenie. Już przed pierwszą wojną światową wywieźli stamtąd właściciele niektóre zbiory, jak np. archiwum potyzenhauzowskie oraz szereg obrazów, które umieścili w pałacu warszawskim przy ul. Foksal. Część galerii malarstwa, jak też biblioteka po Kossowskich i Tyzenhauzach została na miejscu i znalazła się następnie w 1915 r. w Kijowie. Tylko niektóre przedmioty na podstawie Traktatu Ryskiego zostały zwrócone i przewiezione do Warszawy[8].

Park założony na terenie równinnym, na ogólnej powierzchni ok. 10 ha, miał charakter dwojaki. Część starsza, pochodząca prawdopodobnie jeszcze z czasów Zenowiczów, miała założenie regularne w postaci dużego prostokąta. Wraz z pałacem i stojącą po jego tylnej stronie, równolegle do skrzydła łącznikowego oficyną, obejmowały ją swymi ramionami dwa kanały, poprowadzone w kierunku północ-południe, łączące się z okrągłym jeziorkiem położonym w części północnej. Wzdłuż obu kanałów posiadających brzegi nieregularne rosły szpalery lipowe. Przed portykiem kolumnowym rozciągał się gazon z klombem kwiatowym pośrodku, otoczonym ścieżką, od której promieniście rozchodziły się ścieżki dalsze. Za czasów Tyzenhauzów i Przezdzieckich starsza część parku nie uległa większym zmianom. Wokół pałacu i na polanach wzdłuż wschodniej sadzawki, jak też na niewielkim wzgórku między kanałem a główną ulicą miasteczka zasadzono jednak nowe drzewa, zarówno grupami jak też solitery, przeistaczające tę partię ogrodu w stylu angielskim. Przeważającym w ogrodzie postawskim gatunkiem pozostały wszakże nadal lipy[9].

[1] Powyższy szkic z dziejów Postaw oparty jest głównie na rękopiśmiennej pracy Rajnolda Przezdzieckiego, dotyczącej historii dóbr potyzehauzowskich, udostępnionej autorowi w postaci wyciągów przez siostrę właściciela, Helenę z Przezdzieckich Czetwertyńską, mieszkającą po 1939 r. w Rzymie, a później w Szwajcarii.

[2] T. Żychliński, *op.cit.*, t. 18, Poznań 1896, s. 206 i t. 4, Poznań 1882, s. 394.

[3] Por.: M. Baliński, T. Lipiński, *op.cit.*, t. 3, Warszawa 1846, s. 346–347; *Słownik geograficzny*, t. 8, Warszawa 1887, s. 848; *Wilno i Ziemia wileńska*, Wilno 1930, s. 170.

[4] S. Łoza, *op.cit.*, s. 266; M. Morelowski, *op.cit.*, s. 291; G. Puzynina, *op.cit.*, s. 134.

[5] A. Przezdziecki, *Galerya obrazów postawska.* „Athenaeum" 1842 [Wilno], s. 194 i n.

[6] A. Przezdziecki, *Wiadomość o szkicach Szymona Czechowicza*, „Athenaeum" 1842 [Wilno], s. 193.

[7] „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie" t. 3: 1958, s. 371.

[8] Por.: E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 78.

[9] Por.: W. G. Antipow, *op.cit.*, s. 29.

Poszumierz



Według Niesieckiego[1], Wieliczkowie h. Syrokomla odm. wywodzą się z Wołynia. Powołując się na Kojałowicza, heraldyk ów daje im nawet tytuł kniaziowski, związany przypuszczalnie z władaniem miejscowością Wielick. Nie wiadomo jednak, czy osiedli na Litwie Wieliczkowie mieli rzeczywiście cokolwiek wspólnego z Wieliczkami wołyńskimi. Wymieniony również przez Niesieckiego Teodor Wieliczko, szlachcic litewski, żyjący w drugiej połowie XVI w., nie pozostawał prawdopodobnie w żadnym związku z kniaziami na Wielicku. Jeszcze inny Wieliczko o nieznanym imieniu, przez ożenek zawarty w 1590 r. z ks. Woroniecką, doszedł do wysokich koligacji. Także nieznany bliżej Samuel Wieliczko był w 1632 r. sędzią grodzkim wileńskim, Aleksander piastował w 1676 r. godność podstolego starodubowskiego, zaś Józef w 1778 r. – regenta grodzkiego inflanckiego. Wyższych godności jednak nikt z Wieliczków nie osiągnął.

Nie wiadomo, który z wymienionych

i zegarem ze Strasburga, a po prawej kaplicę w kształcie rotundy. Jej podziemia przeznaczone zostały na groby rodzinne, niezależnie od krypty umieszczonej pod wielkim ołtarzem. W stylu neogotyckim zaprojektowane zostało także wnętrze kościoła z amboną i wielkim ołtarzem z brązu sprowadzonym z Louvain w Belgii, konfesjonałem, ławkami w prezbiterium i nawie oraz organami. Witraże wykonano w Wiedniu.

Po obu stronach paradnego gazonu ciągnęły się skupiska drzew parkowych, głównie liściastych, a za nimi sady i ogrody warzywne. Zasadnicza część parku leżała po bokach pałacu i poza nim. Gazon przy ogrodzie zimowym otaczała półkolista alejka, od której w głąb parku rozchodziły się promieniście trzy dalsze.

[1] A. Boniecki, *Poczet rodów...*, *op.cit.*, s. 157.

[2] S. Uruski, *op.cit.*, t. 8, Warszawa 1911, s. 82. Sprawa ta nie jest całkowicie jasna. T. Żychliński, *op.cit.*, t. 4, Poznań 1882, s. 393, uważa Elżbietę Tyzenhauz za córkę Wilhelma, posła na sejm z 1661 r. Miała ona być zamężna najpierw za N. Woyną, po raz drugi za Karolem Kroszyńskim, a po raz trzeci za N. Kierdejem.

[3] *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 503.

[4] Szczegóły dotyczące m.in. wnętrz pałaców starego i nowego autor zawdzięcza Helenie z Przezdzieckich Czetwertyńskiej (1875–1966), siostrze ostatniego właściciela Rakiszek.

[5] S. Łoza, *op.cit.*, s. 195 i 392.

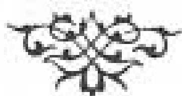
[6] E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 141.

[7] „Rocznik Muzeum Narodowego...", *op.cit.*, t. 3: 1958, s. 380.

[8] J. Orańska, *Szymon Czechowicz*, Poznań 1948, s. 150.

[9] A. Urbański, *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 136.

Rakliszki



Rakliszki leżą przy drodze z Butrymańc do Podborza, gdzie rozsiane były liczne majątki drobnoszlacheckie, jak Nowokuńce, Jacewicze czy Półstoki. Niedaleko stąd brała swój początek rzeka Solcza, dopływ Mereczanki, stanowiąca zarazem jakby południową granicę Puszczy Rudnickiej. Wchodziły początkowo w skład rozległego klucza Horodno, własności najpierw Tyszkiewiczów, a później Potockich. W drugiej połowie XIX w. August hr. Potocki (1846–1905), właściciel m.in. Jablonny, rozprzedał klucz horodniański między różnych nabywców. Rakliszki Stare i Nowe wraz z kilkoma innymi folwarkami nabył wówczas dotychczasowy ich dzierżawca Władysław Houwalt, dziedzic Niehrynowa w pow. nowogródzkim, na imię swej żony Pauliny z hr. Puttkamerów, córki Stanisława i Felicji z Kieniewiczów.

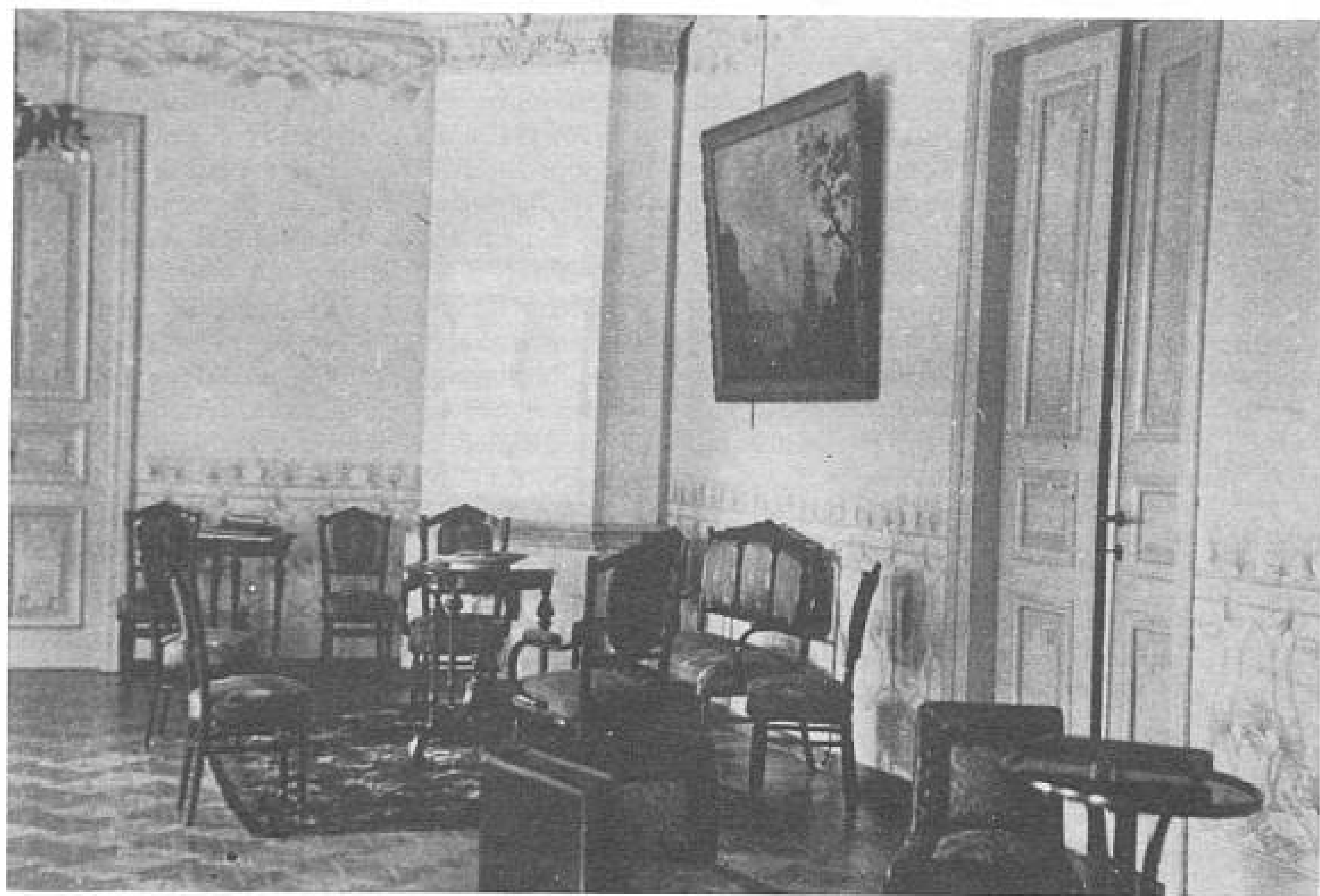
Piszącą się dawniej Huwaldt, Hubald lub Ubald rodzinę Houwaltów jedni heraldycy uważają za pochodzącą z Niemiec, inni natomiast – ze Szwecji[1]. Jej pierwszym przedstawicielem w Polsce i postacią historyczną o szerszym znaczeniu był Krzysztof Houwalt (1602–1663), generał major piechoty, pochodzący z uszlachconego przez cesarza Karola V rodu, którego szlachectwo potwierdzone zostało następnie przez króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, a wreszcie w 1652 r. przez sejm polski. Na terenie Polski był on znany jako bohater wojen kozackich za czasów Jana Kazimierza. Z Florentyny von der Beecke pozostawił Krzysztof Houwalt dwóch synów, z których starszy Józef, podobnie jak ojciec pozostający w służbie polskiej, osiedlił się w Inflantach i zapoczątkował tam spolonizowaną później linię swej rodziny. Młodszy syn Wilibald, osiadłszy w ojcowskich dolnołużyckich dobrach Straupit, poprowadził linię pruską, obdarzoną z czasem tytułem baronowskim, a później hrabiowskim[2]. Synem Józefa był Wilhelm Adolf Houwalt, żonaty z Kurlandką von Wagenheim, zaś wnukiem Krzysztof Jan, ożeniony najpierw z Dobrzyńską, a po raz drugi z panną von Hahn. Następne pokolenia potomków generała spolonizowały się już całkowicie, nabywając na Litwie i Białej Rusi szereg dóbr ziemskich, najczęściej od ks. Massalskich[3].

Władysław Houwalt był w ósmym pokoleniu potomkiem gen. Krzysztofa Houwalta, synem Wincentego i Anny Sorokówny, wnukiem zaś Andrzeja i Konstancji Rymszanki. Jako dzierżawcy Rakliszek, Houwaltowie mieszkali najczęściej w Niehrynowie. Dopiero po śmierci męża Paulina z Puttkamerów Houwaltowa wybudowała w Rakliszkach Nowych w 1908 r. przestronny dwór, zaprojektowany przez wziętego wówczas architekta Tadeusza Rostworowskiego, wokół zaś założyła rozległy park krajobrazowy. Bardzo energiczna, rozbudowała poza



477.
Rakliszki.
Pałac
od strony
podjazdu,
przed 1939 r.

478.
Rakliszki.
Salon,
przed 1939 r.

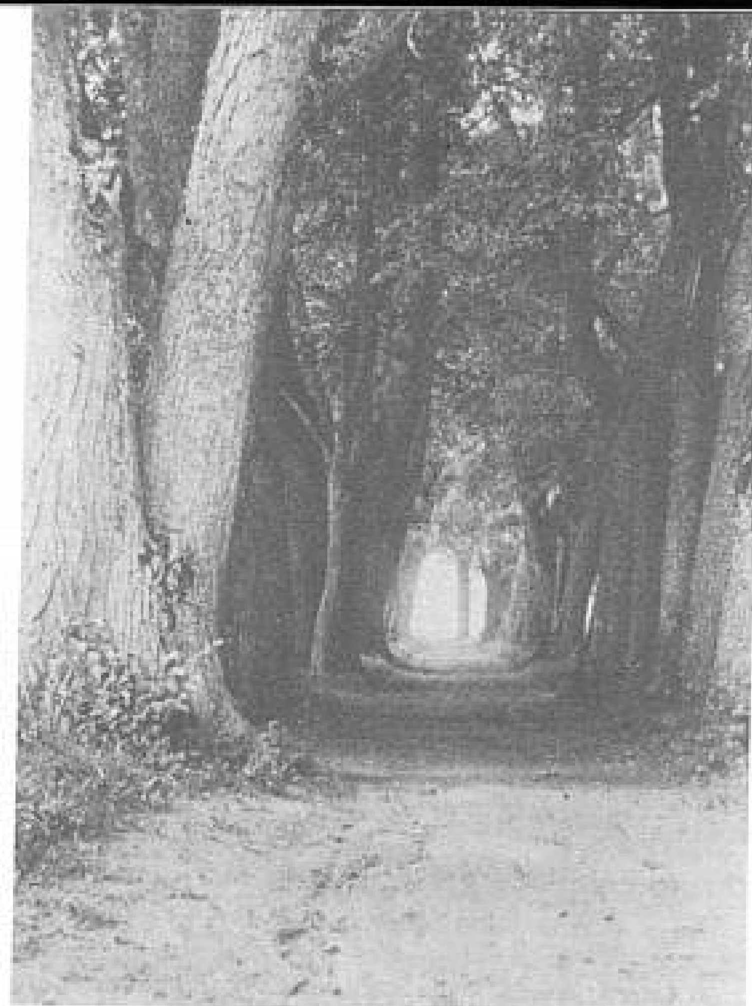


tym w obok położonych Butrymańcach stary drewniany kościół, wzniosła nową plebanię i zaopatrzyła parafię w kilkadziesiąt hektarów ziemi. Tam też urządziła groby rodzinne. W końcu u władz carskich wyjednała zezwolenie na ufundowanie w Rakliszkach ordynacji na zasadach majoratu.

Z dwóch córek Władysława i Pauliny Houwaltów starsza Ludwika, właścicielka Ruty i Wołkiszek w pow. lidzkim oraz Niehrynowa, wyszła za mąż za Leona Oleszę, młodsza zaś Stanisława, dziedziczka Stefaniszek w pow. szawelskim, za Józefa Kiborta, prezesa Towarzystwa Rolniczego kowieńskiego. Jedyny syn Władysława, Witold, pierwszy ordynat rakliski, już tylko zresztą nominalny, żonaty z Marią Moszyńską, odziedziczywszy główną część klucza rakliskiego z siedzibą zawiódł nadzieje matki. Korzystając z liberalnego do spraw majoratu stosunku władz polskich w dwudziestoleciu niepodległości, wyprzedał najbardziej wartościowe folwarki, jak Kuże, Maciuny i Narkuszki, oraz wyciął znaczną część lasów. Przed wybuchem drugiej wojny światowej Rakliszki ograniczone więc zostały jedynie do gruntów i lasów otaczających dwór w najbliższym promieniu. Następnym dziedzicem tak okrojonej sporej niegdyś fortuny i drugim ordynatem rakliskim zostać miał syn Witolda – Władysław, ppor. 13 pułku ułanów, do 1939 r. radca finansowy ambasady polskiej w Paryżu, po drugiej wojnie światowej osiadły tam na stałe.

Zaprojektowany przez Tadeusza Rostworowskiego dwór w Nowych Rakliszkach posiadać miał w swym założeniu wszystkie elementy występujące w polskiej architekturze ziemiańskiej na przestrzeni wieków[4]. Jego człon główny, jedenastoosiowy, parterowy o rzucie prostokąta, wzniesiony na wysokich pokrytych rustyką fundamentach, zaakcentowany został na osi ciężkim portykiem o czterech kolumnach toskańskich, w dolnej części otoczonych dwoma pierścieniami, oraz czterech podobnych pilastrach. Kolumny wspierały masywne belkowanie i ścianę attykową z pozornymi tralkami, w którą wpisano trójkątny szczyt. Inny, zamknięty półkoliście szczyt, widoczny tylko z dalszej odległości, wyrastał nad osią główną elewacji frontowej. Na taras pod portykiem wchodziło się po sześciu kamiennych stopniach. We wszystkich narożach dwór otrzymał piętrowe dwuosiowe ryzality, nawiązujące do dawnych alkierzy. Przy elewacji tylnej urządzony został szeroki taras kamienny, usytuowany przy dziewięciu osiach parterowej części budynku. Dwa mniejsze tarasy, ze schodami i wejściem bocznym do dworu, umieszczono przy elewacjach krótszych, zwieńczonych facjatkami z jednym oknem. Wszystkie elewacje tynkowane były gładko na kolor biały z boniami w narożach partii piętrowych, gładkimi obramieniami okien i drzwi oraz gzymsem krokszytnowym, wieńczącym całą bryłę budynku. Zarówno parterową część dworu, jak dwukondygnacyjne ryzality nakryto łamanym dachem czterospadowym „polskim", pobitym gontami.

Wnętrze otrzymało również tradycyjny układ, ale dostosowany do wymogów nowoczesnego komfortu. Część środkowa, parterowa, podzielona została na dwa trakty w układzie amfiladowym, z korytarzem dzielącym trakty po prawej stronie domu. Szerokość portyku zaj-



479. Rakliszki. Aleja w parku, przed 1939 r.



480. Rakliszki. Lamus, przed 1939 r.

mował obszerny kwadratowy hall. Po lewej stronie mieściła się wielka sala jadalna o czterech oknach, po prawej zaś pokoje dwuokienne – buduar i mieszkalny. Środkową część domu od strony ogrodu przeznaczono na duży prostokątny salon o czterech oknach i oszklonych drzwiach, wiodących na taras. Pokój jednookienny, po prawej stronie salonu dużego służył jako salonik, a następny, dwuokienny – jako jeden z gościnnych. Po lewej stronie dużego salonu mieścił się jeszcze tzw. mały salon z dwoma oknami, a na końcu amfilady gabinet jednookienny. Bardziej skomplikowany układ miały partie dworu zamknięte pomiędzy pseudoalkierzami. Z każdej strony domu mieściła się tam pośrodku klatka schodowa z wejściem do korytarza, a poza tym urządzenia sanitarne, spiżarnie i składy. Jedno z pomieszczeń tylnego ryzalitu zajmowała kuchnia. Inne pokoje w ryzalitach, zarówno na parterze jak na piętrze, używane były jako gościnne i mieszkalne. We dworze zgromadziła jego fundatorka trochę starych mebli i pamiątek rodzinnych, przywiezionych z innych majątków Houwaltów i Puttkamerów.

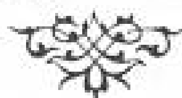
[1] Pochodzenie niemieckie i mieszczańskie przypisuje Houwaltom m.in. Tadeusz Nowak (*Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962/64, s. 35–36), pochodzenie zaś szwedzkie: *Deutsche Grafenhauser der Gegenwart*, t. 1, Leipzig 1852, s. 35–36.

[2] Sprawa dwóch linii Houwaltów, zapoczątkowanych przez synów generała, nie jest wyjaśniona całkowicie. Tadeusz Nowak, *op.cit.*, jako protoplastę polskiej linii, a więc starszego syna Krzysztofa, wymienia Wilhelma, który w rzeczywistości był chyba jego wnukiem. Tak w każdym razie utrzymuje Czesław Olesza, urodzony z Houwaltówny, uzupełniając opublikowane dotąd dane genealogiczne linii litewsko-polskiej. Wilibalda jako protoplastę linii pruskiej podają źródła niemieckie.

[3] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 7, Warszawa 1904, s. 366 i n.

[4] Informacje Czesława Oleszy, brata stryjecznego Władysława Houwalta jun., syna Leona Oleszy i Ludwiki z Houwaltów. On też wyrysował plan dworu i dostarczył wszelkich na jego temat informacji.

Rogówek



Rogówek był jednym z kilku gniazd rodziny Komarów h. własnego, dziedziczonych stale w linii męskiej. W pierwszej połowie XIX w. dobra te należały do Józefa Komara (zm. w 1847 r.), żonatego z Teklą Zyndram-Kościałkowską (zm. w 1855 r.). Po nim Rogówek i Poławeń otrzymał jego syn Konstanty (1813–1880), żonaty z Węgierką Olgą Balugyanszky (1817–1880), a po Konstantym jego z kolei syn Michał (17.4.1842 – 13.2.1933), ożeniony najpierw z Ludwiką Walicką (1842–1893), później z Różą Michelson. Następnym właścicielem Rogówka był syn Michała z pierwszego małżeństwa, Konstanty Komar (zm. 14.3.1940), żonaty z Katarzyną Komar z Bejsagoły (1878–1919), a ostatnim, już tylko nominalnym, jego syn Władysław (11.11.1910 – zamordowany 20.6.1944), który poślubił Wandę Jasieńską (ur. 27.7.1912)[1].

Do 1940 r. Komarowie mieszkali w Rogówku w wielkim murowanym, dwukondygnacyjnym pałacu, zbudowanym według przekazów rodzinnych w latach 1840–1850 przez Józefa Komara. Najprawdopodobniej daty te dotyczą jednak nie budowy od podstaw, lecz prac związanych ze znacznym rozszerzeniem budynku, którego środkowy korpus pochodzić mógł z kilku epok. Z pewnością najstarsza była jego prawa strona, gdzie przyziemie miało pomieszczenia sklepione.

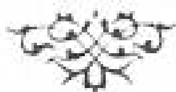
Bez większego ryzyka pomyłki można stwierdzić, iż środkowa, jedenastoosiowa część pałacu pochodziła z przełomu XVIII na XIX w. Tylko z taką bowiem bryłą harmonizował występujący na jej osi czterokolumnowy portyk z dekorowanym na przemian tryglifami i baranimi głowami belkowaniem oraz trójkątnym, niezbyt wydatnym, spłaszczonym frontonem. Pałac w takiej postaci nakrywał zapewne dach czterospadowy z dwoma symetrycznie rozmieszczonymi kominami zbiorczymi. Do tej zwartej i harmonijnej w proporcjach bryły dobudowane zostały dwa skrzydła, tworzące wprawdzie z elewacjami dłuższymi starszej części linię prostą, ale niepomiernie budynek wydłużające. Czteroosiowe części dobudowane w kondygnacji górnej zaakcentowane zostały długimi wąskimi balkonami, ujętymi w ramy kutej, żelaznej balustrady. Podobna balustrada otaczała balkon zawieszony nad głównymi drzwiami wejściowymi. Prócz pilastrów umieszczonych na osiach skrajnych kolumn portyku i wspar-

Wnętrze miało układ dwutraktowy, nieregularny, zwłaszcza w partiach bocznych. Na parterze, prócz obszernej sieni z dębową klatką schodową, mieściła się wielka sala jadalna, pokoje gościnne i służbowe, kuchnia i spiżarnie, a przy całej prawej elewacji bocznej — ogród zimowy. Celom reprezentacyjnym służyło piętro, gdzie znajdowały się poza tym apartamenty mieszkalne gospodarzy domu i członków ich rodziny. Salony zajmowały środkową część traktu ogrodowego, do której przylegał górny taras. Miały one sufity dekorowane gipsowymi sztukateriami, żyrandole, posadzki parkietowe układane w deseń oraz parapety okienne z czarnego marmuru. Do 1940 r. pokoje paradne posiadały urządzenie stylowe mahoniowe, orzechowe lub z czeczotki, sięgające początków XIX w. Było też w pałacu trochę dzieł sztuki, w tym obrazy, ale ani na temat ich autorów, ani też treści malowideł nie posiadamy żadnych danych. W czasie wojny wszystkie cenniejsze przedmioty i dzieła sztuki miały być zabrane do muzeum w Kownie.

Park, wśród którego wznosił się pałac, zajmował powierzchnię zaledwie kilku hektarów. Miał on charakter angielski, krajobrazowy, który nadawały mu szerokie polany i prześwity wśród sadzonych grupami drzew, zarówno liściastych, jak szpilkowych. Najbliższe otoczenie pałacu nosiło także piętno ogrodów regularnych, na co składały się nisko strzyżone żywopłoty okalające ogromny przedpałacowy gazon oraz sztucznie, przeważnie na kształt kulisty formowane niektóre krzewy. Zarówno gazon przedpałacowy, jak ciągnący się poza domem pokrywały klomby kwiatowe. Po lewej stronie dziedzińca paradnego stała podobnie jak pałac wydłużona oficyna, a po prawej dawne stajnie koni wyjazdowych, w czasach nowszych zamienione na garaże. Dwie budowle w postaci rotundy, ustawione po obu stronach szerokiej alei wjazdowej przed jej wylotem na dziedziniec, miały charakter zarówno dekoracyjny, jak praktyczny. Ostatnio służyły jako magazyny. Granicę parku z prawej strony tworzyła sadzawka i mała rzeczka Josta, lewą natomiast droga wiodąca do stacji kolejowej. Stronę tylną ogrodu zamykała poprowadzona równolegle do dłuższej elewacji pałacu stara aleja lipowa.

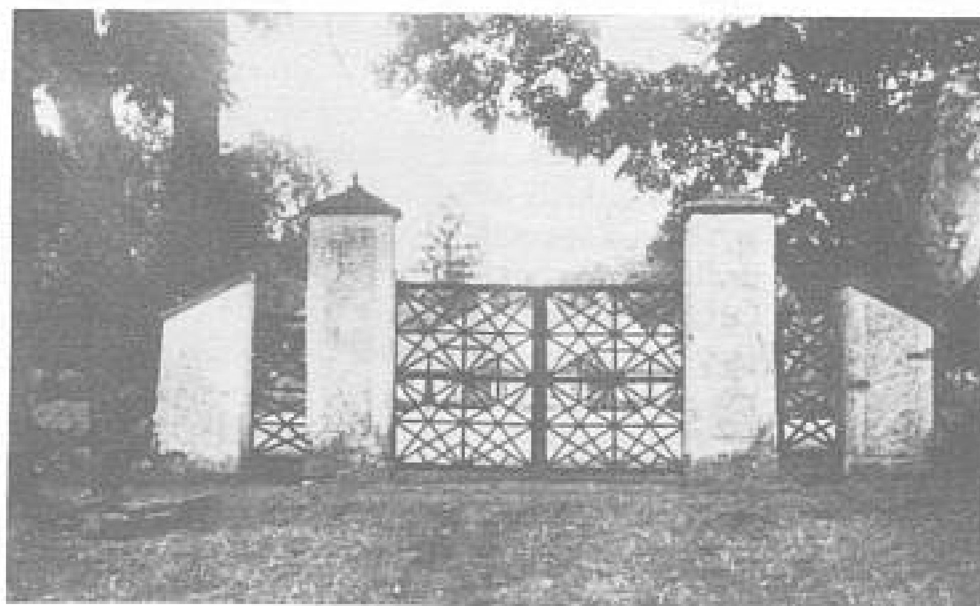
[1] Wszystkie informacje dotyczące pałacu w Rogówku, niestety bardzo ogólnikowe, pochodzą od wnuka Konstantego Komara, Bohdana Komara z Poławenia.

Romaniszki

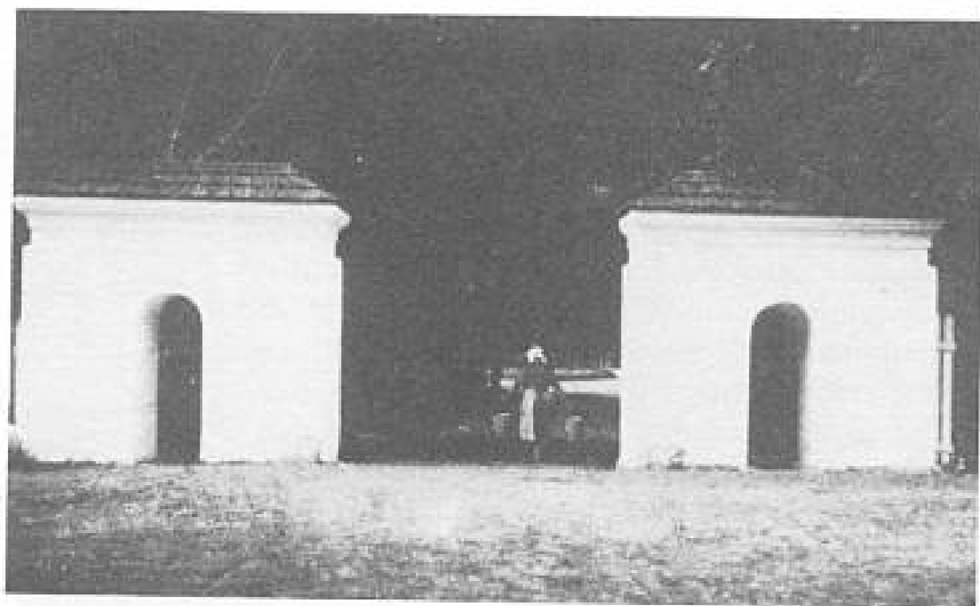


Początkowo, w ciągu trzech stuleci, Romaniszki były dziedzictwem Giedroyciów-Jurahów. Ostatnia z tej rodziny właścicielka dóbr, Anastazja Giedroyciówna, wychodząc około 1814 r. za mąż za Wincentego Dowgiałłę (zm. w 1859 r.), późniejszego podkomorzego zawilejskiego i prezydenta departamentu Sądu Głównego Wileńskiego, wniosła Romaniszki w jego dom. Następnym dziedzicem tej majętności był ich syn Ksawery Dowgiałło (1815—1914), żonaty najpierw z Melanią Umiastowską, a po jej śmierci z Józefą Chlewińską. Z trzech synów urodzonych z drugiej żony, Romaniszki objął Władysław Ignacy Dowgiałło, żonaty z Heleną z Wagnerów. Prócz Rominiszek do ostatnich właścicieli należały jeszcze folwarki Pieleka, Bajkowszczyzna i Czetwierć o łącznej powierzchni ok. 3500 dziesięcin[1].

Siedzibą Giedroyciów był stosunkowo niewielki, parterowy, siedmioosiowy dwór z modrzewia, zbudowany w XVIII w. Od strony podjazdu miał on charakterystyczny ganek o czterech filarach. Aby dom uczynić cieplejszym, Dominik Dowgiałło w pierwszej połowie XIX w. zniósł ów ganek, a w jego miejscu wybudował oszkloną werandę, co znacznie dom



486. Romaniszki. Główna brama wjazdowa, przed 1939 r.



487. *Romaniszki. Boczna brama wjazdowa, przed 1939 r.*

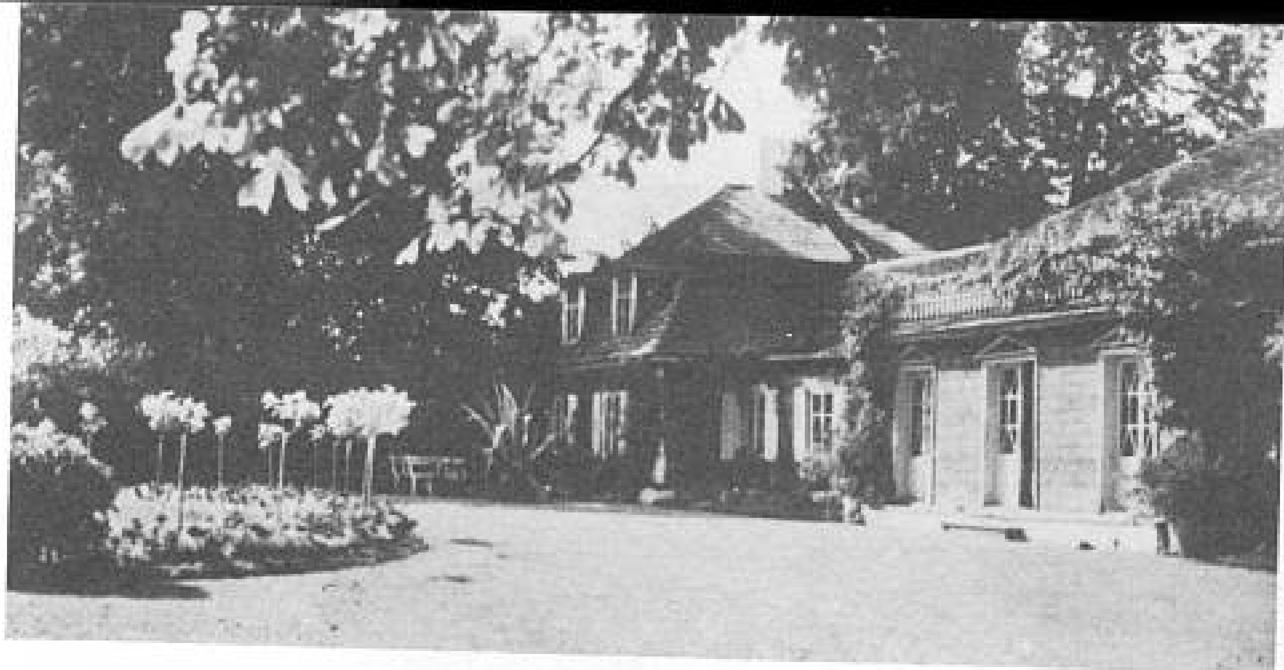
zeszpeciło. Ponieważ budynek okazał się w końcu także zbyt ciasny, dodał on do tyłu jeszcze jedno, nie posiadające specjalnych walorów architektonicznych skrzydło, przy lewym zaś boku starego domu skrzydło drugie o planie kwadratu, nakryte pięknym, wysokim, łamanym dachem z lukarnami. Obie te przybudówki wykonane zostały z drzewa sosnowego. Mimo asymetryczności, dwór po rozszerzeniu zyskał bardzo od strony podjazdu, nabierając cech zamożnej siedziby ziemiańskiej. Ostatni właściciele poczynili przygotowania, mające na celu przywrócenie dawnego ganku kolumnowego, ale śmierć Władysława Dowgiałły, a następnie wybuch drugiej wojny plany te obróciły wniwecz. Od tyłu dwór miał w centrum obszerny taras z widokiem na park i sadzawki.

Całe wnętrze tchnęło urokiem świadomie kultywowanej staroświecczyzny. W dawnej części domu wszystkie pokoje miały posadzki parkietowe, w nowej z drewna miękkiego, lakierowane. Ze starych, wielkich, sięgających poza wiek XIX pieców, do ostatnich czasów pozostały tylko trzy, pokryte bardzo dużymi kaflami, niegdyś białymi, z upływem wielu lat nieco zszarzałymi. Inne piece pochodziły z czasów nowszych. Były one wyłożone kaflami również białymi, ale znacznie mniejszymi. W jednym z gabinetów znajdował się ponadto murowany kominek. Z wyjątkiem jadalnego, ściany we wszystkich innych pokojach obite były tapetami. Zapewne dzięki pomysłowi któregoś z właścicieli, pokój stołowy miał ściany imitujące czerwoną cegłę z wnękami, sufit zaś naśladujący sklepienie. Na suficie pokoju bibliotecznego, utrzymanego w kolorze perłowym, widniało malowidło wyobrażające rozpiętą białą draperię, zaś w gabineciku, wyłożonym tapetami wiśniowymi, sufit miał deseń w kolorach czerwonym i szarym.

Wszystkie pokoje recepcyjne mieszczące się w starym domu, a także niektóre mieszkalne, urządzone były stylowymi meblami. Duży narożny salon, o dwóch oknach od frontu i dwóch w ścianie bocznej, miał meble mahoniowe z intarsją z drewna jasnego. Przedstawiała ona dwa łabędzie z rozpostartymi skrzydłami, zwrócone do siebie głowami. Dwie kanapy, kilka foteli i krzeseł, kryte były materiałem „vieux rose" z wzorem empirowym. W salonie dużym stały ponadto dwa lustra „trumeau", także z mahoniowymi konsolami. Z tego samego materiału sporządzona była jeszcze i kanapka na dwie osoby w kształcie litery „S" oraz dwa duże stoły i cztery stoliki mniejsze, wstawiane jeden w drugi. Do muzykowania służył fortepian z drzewa orzechowego firmy wiedeńskiej Kern, przywieziony z naddunajskiej stolicy końmi. Salon drugi, mniejszy, urządzony był meblami palisandrowymi krytymi jedwabiem. Wisiały tu też dwa lustra w złoconych ramach oraz stało mahoniowe pianino firmy Blüthner. W obu salonach znajdowały się ekrany wyszywane „petit-point".

W bibliotece obok dwóch szaf na książki stał jeszcze długi mahoniowy stół z opuszczanymi klapami i drugi mniejszy, składany, z blatem w pasy z mahoniu i drzewa jasnego, kanapa biedermeierowska, fotel etc. Na urządzenie pokoju jadalnego składały się meble nowsze, m.in. w postaci dużego okrągłego, rozsuwanego stołu, zwanego „na stu nóżkach". Na oparciach krzeseł ustawionych dokoła stołu widniała rzeźbiona litera „X", od łacińskiej pisowni imienia Ksawerego Dowgiałły. Znajdowały się tu także dwa czeczotkowe stoliki rogowe oraz stojący zegar angielski z kolumienkami. Po grabieży dokonanej w czasie pierwszej wojny światowej, dawne krzesła zastąpiono nowo nabytymi, przypuszczalnie również zabytkowymi fotelikami czeczotkowymi, krytymi srebrzystym adamaszkiem.

Czeczotkowe meble stanowiły również urządzenie jednego z gabinetów. Wśród nich znajdowało się biurko, duża trzyczęściowa szafa i dwie małe na książki, zamykany kantorek z czeczotki połączonej z drzewem czarnym, dwa duże fotele i dwa małe. W jednym z pokoi gościnnych stał długi staroświecki kantorek z jesionu, także z klapą do zamykania. Poczesne miejsce w tym pokoju zajmowało duże empirowe łóżko czeczotkowe z wałkami, oparte na czarnych lwich łapach. Obok stała komoda utrzymana w tym samym stylu i wykonana z tego samego drewna. Nad klęcznikiem wisiał stary, sczerniały obraz Matki Boskiej. Drugi gościnny pokój, przeznaczony dla małżeństw, miał dwa łóżka i dwie nocne szafki rzeźbione w pali-



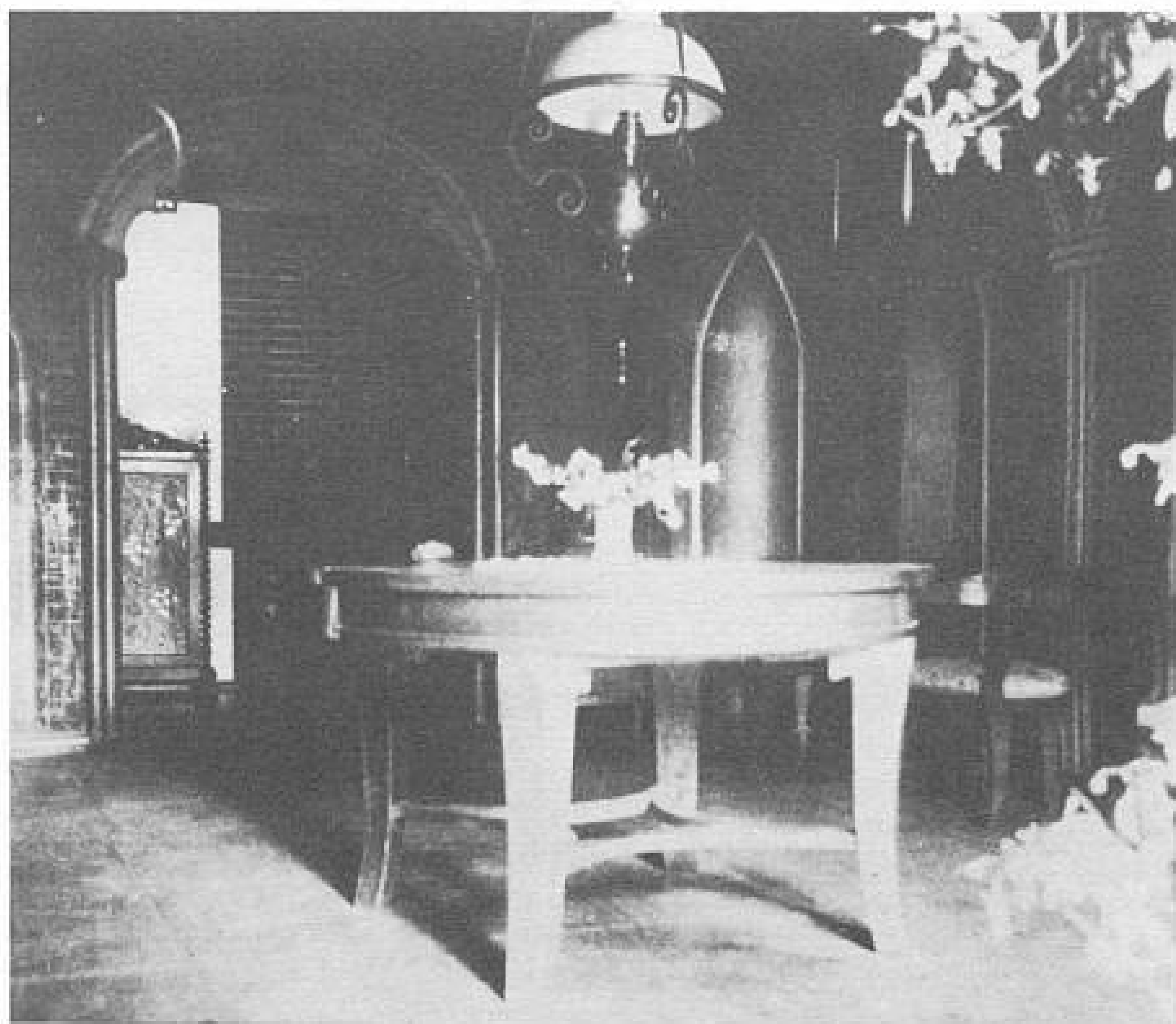
488.
*Romaniszki.
Dwór
od strony
podjazdu,
przed 1939 r.*





489.
*Romaniszki.
Dwór
od strony
podjazdu,
przed 1939 r.*

490.
*Romaniszki.
Dwór
od strony
podjazdu
zimą,
przed 1939 r.*



491. Romaniszki. Fragment pokoju jadalnego, przed 1939 r.

sandrze oraz mahoniową toaletę z trzema lustrami. Główną ozdobą trzeciego pokoju gościnnego stanowił duży fotel w stylu Ludwika XV. Urządzenie tego pokoju uzupełniały lustro, krzesła i fotele mahoniowe w stylu empire, kryte żółtym adamaszkiem. W końcu jeden z sypialnych pokoi urządzony był meblami nowszymi w stylu angielskim z firmy Załęskiego w Warszawie. Stamtąd pochodziło także małe biureczko i szafka na książki z mahoniu dekorowanego brązami w stylu Ludwika XV.

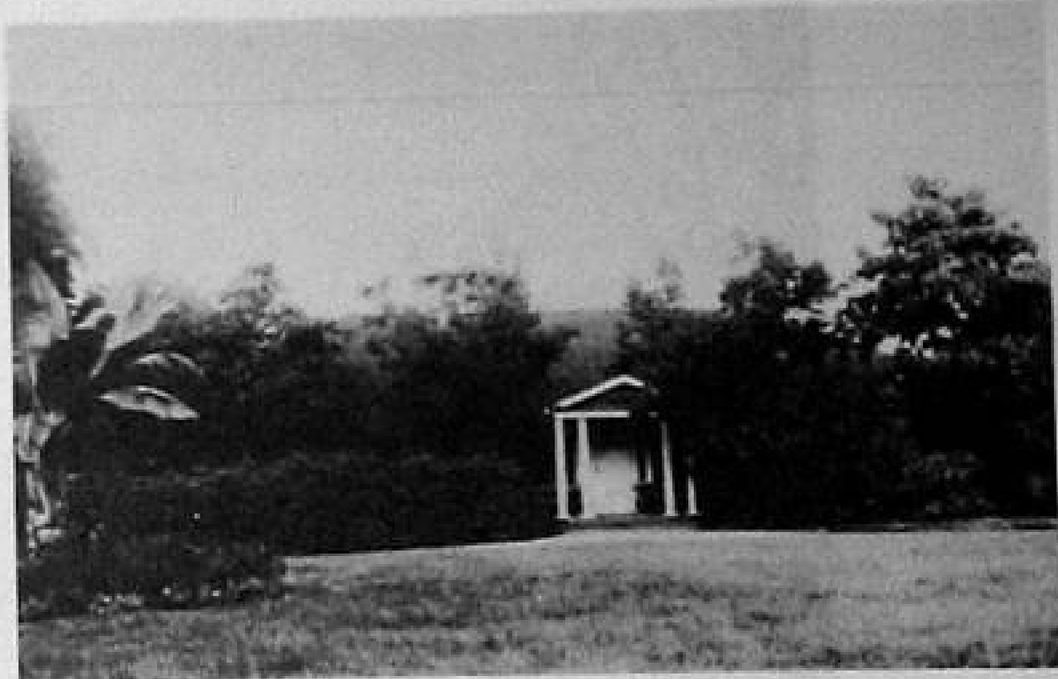
Niemal we wszystkich wymienionych pokojach znajdowały się dzieła sztuki, głównie obrazy. W gabinecie nad kominkiem wisiały dwa krajobrazy uchodzące za oryginały N. Poussina, dawno nie konserwowane, a więc poczerniałe ze starości. Do grupy tej należały jeszcze następujące płótna: G. Molinariego *Pijany faun*; Filipa Wouwermanna *Polowanie*; A. I. Kuindży *Krajobraz*. Nieokreślonych zaś autorów: *Kobieta i faun*, *Amorki*, obrazek okrągły nabyty w Petersburgu, *Madonna*, *Kot biały*, *Chata o zachodzie*[2]. Wśród kilku kopii artystycznymi walorami wyróżniało się płótno przedstawiające *Wenus* według Tycjana. Poza tym były jeszcze kopie inne, jak: Van Dycka *Jan Wauwer, burmistrz Haarlemu* oraz Salvatora Rosy *Portret poety*. Z polskich dzieł nowszych posiadali Dowgiałłowie obraz Kędzierskiego *Wiosna* i rysunki Stanisława Bohusza Siestrzencewicza *Scena w gospodzie*, *Scena rynkowa* i *W piwiarni*. Poza tym był portret Władysława Dowgiałły malowany przez Mojżesza Lejbowskiego i bardzo dużo kolorowych oraz jednobarwnych sztychów angielskich i francuskich. Ponadto w wileńskim mieszkaniu dziedziców Romaniszek wisiało ogromne płótno Smuglewicza *Zaślubiny Westalki*[3]. Cały dwór w Romaniszkach był niezwykle pieczołowicie utrzymany, zarówno przed pierwszą wojną światową, jak w okresie międzywojennym.

Z traktu do dworu wiodła aleja wysadzana starymi drzewami liściastymi. Dochodziła ona do głównej bramy wjazdowej, złożonej z czterech murowanych słupów i misternie wykonanych krat. Na wprost bramy, po przeciwległej stronie wielkiego, starannie pielęgnowanego gazonu z rabatami kwiatów dokoła i klombem z palmą pośrodku, stał doskonale z bramy widoczny dom. Ze wszystkich stron gazon otaczały stare, wysokie drzewa, tworząc dlań monumentalną oprawę. Po prawej stronie gazonu, w połowie drogi między bramą a głównym domem mieszkalnym wznosiła się drewniana oficyna z również nie tynkowanymi ścianami, kryta wysokim gontowym dachem czterospadowym. Była ona tak schowana poza wysokimi żywopłotami, krzewami i drzewami, że z obie-

gającej dokoła gazon szerokiej drogi widziało się jedynie jej ganek o dwóch parach smukłych, biało lakierowanych kolumienek z małym, trójkątnym szczytem.

Podczas gdy cały frontowy gazon tworzył otwartą przestrzeń, z obu boków dworu drzewa podchodziły niemal pod sam dom, zwłaszcza od strony nowego kwadratowego skrzydła. Latem przed dom wynoszono ogromne agawy i inne rośliny egzotyczne hodowane w cieplarni. Niewiele mniejszy gazon, otoczony także rabatami kwiatów i krzewami wysokopiennych róż, ciągnął się od tyłu domu. Łagodnym skłonem dochodził on do szerokiej w tym miejscu sadzawki, otoczonej wspaniałym starodrzewiem przeglądającym się w jej wodach. W miejscach, gdzie kanały zwężały się, przerzucone były białe brzozowe mostki. Nad jedną z odnóg sadzawki stał domek, w całości zbudowany z dużych polnych kamieni, kryty gontowym dachem. Cały park, zaplanowany głównie od tyłu domu i odznaczający się niezwykłą malowniczością, przecinały liczne, kręto prowadzone aleje i ścieżki, otwierające coraz to nowe widoki.

Tuż obok lewego skrzydła dworu stała druga, dawniejsza od poprzednio wspomnianej, szeroka murowana na biało tynkowana brama wjazdowa, złożona z dwóch wysokich ścianek, zwieńczonych gzymsem i nakrytych czterospadowym gontowym daszkiem. Obie ścianki bramne przebite były półkoliście zamkniętymi otworami dla pieszych. Brama ta oddzielała frontowy gazon i otoczenie domu od zabudowań gospodarczych. I z tej strony do dworu wiodła długa aleja wysadzana starymi drzewami liściastymi.



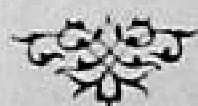
492. *Romaniszki. Oficyna, przed 1939 r.*

[1] Wszystkie dane dotyczące dworu w Romaniszkach pochodzą od ostatniej właścicielki – Heleny z Wagnerów Dowgiałłowej.

[2] W spisie sporządzonym przez Helenę Dowgiałłową, obok nazwy obrazu *Chata o zachodzie* figuruje nazwisko malarza, które odczytać można zarówno jako „Wnererer" lub jako „Wrzeszcz".

[3] Obraz ten po pierwszej wojnie światowej dostał się córce Ksawerego Dowgiałły, zamężnej za Jundziłłem, która przewiozła go do swego majątku Gajówki koło Działdowa.

Różanka



Dobra i miasteczko Różanka w ciągu kilku stuleci były dziedzictwem Paców z gałęzi młodszej, zwanej hetmańską, zapoczątkowanej w połowie XVI w. przez Pawła Paca, kasztelana witebskiego. Pisali się też oni „hrabiami na Różance". Po śmierci ostatniego męskiego potomka tej linii w osobie Józefa, starosty wileńskiego, zmarłego w 1797 r., Różanka przeszła na linię starszą, senatorską[1]. Ostatnim z tej linii i w ogóle ostatnim męskim potomkiem rodu był Ludwik hr. Pac (1778 – 1835), generał wojsk francuskich i polskich, senator-kasztelan Królestwa Polskiego, obok Różanki właściciel także Jezna, Horodyszcza, Mazurek i Dowspudy, gdzie wybudował wspaniałą rezydencję. Prócz wymienionych dóbr i rezydencji wiejskich posiadał jeszcze generał pałace w Wilnie i Grodnie, trzeci zaś wzniósł w Warszawie. Jedyna jego córka Ludwika (ur. w 1819 r.), poślubiła ks. Ksawerego Sapiehę z Wysokiego Litewskiego.

Ludwika Sapieżyna niewiele jednak mogła odziedziczyć z dawnej pokaźnej fortuny ojcowskiej. Prawie wszystkie bowiem włości zmarłego na wygnaniu w Smyrnie kasztelana bądź poszły pod rozbiór za długi spowodowane zakładaniem fabryk, intensyfikacją rolnictwa, budową pałaców itd., bądź też za jego udział w Powstaniu 1831 r. zostały skonfiskowane. Konfiskacie uległa także i Różanka. Ze skromnej notatki zamieszczonej w *Słowniku geografi-*



493. Różanka. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.



494. Różanka. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.

cznym wynika, że w drugiej połowie XIX w. dobra różańskie stanowiły już własność państwową i jako takie rozprzedane zostały pomiędzy okoliczną ludność[2].

W dobrym stanie zachował się natomiast w Różance do 1939 r. ogromny staropolski dwór, pochodzący może nawet z XVII w., w którym rezydowali Pacowie do śmierci ostatniego z linii, Józefa. W ciągu pierwszych dziesiątków lat XIX w. budynek ten służył prawdopodobnie jako mieszkanie dzierżawców lub zarządców. Siedziba Paców w Różance była budowlą w całości parterową, wzniesioną na rzucie szerokiego prostokąta. Od frontu i przy prawej elewacji bocznej dwór akcentowały obszerne kryte werandy. Łamany gontowy dach przewyższał wysokością część mieszkalną niemal dwukrotnie. Na temat wnętrz, z pewnością zresztą w drugiej połowie XIX i XX w. przebudowanych, brak jakichkolwiek przekazów. W okresie międzywojennym w dawnym dworze mieściła się szkoła rolnicza. Dzięki temu

ocalał bardzo rozległy park krajobrazowy z ogromnym otwartym gazonem, założonym przed frontem domu.

¹ W obszernej monografii J. Wolffa, *Pacowie*, Petersburg 1885, znajdujemy wiele wzmianek dotyczących Różanki, ograniczonych jednak głównie do problemów majątkowych. Por. także: T. Żychliński, *op.cit.*, t. 8, Poznań, 1886, s. 166.

² *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 854.

Serenczany



Dobra Serenczany leżały przy trakcie między Łyntupami a Komajami. Przeszłość miejscowości o tej samej nazwie jest mało znana. Według tradycji rodzinnej ostatnich właścicieli, Serenczany były najpierw dziedzictwem ks. Świrskich, rodziny niegdyś bardzo zamożnej, której dobra zaczęły jednak topnieć już od XVI w. W 1528 r. rodowy Świr nabyli od nich Radziwiłłowie, a jeszcze wcześniej, bo w 1517 r., Miadzioł stał się własnością Olbrachta Gasztołda[1]. Do innych rodów przeszły też z czasem również pozostałe dobra, a więc Świrany, Worniany, Trokiniki itd. Pod koniec XVIII w. lub w początkach XIX w. Serenczany stały się własnością Morykonich. Od ostatniego z tej linii Morykoniego, po Powstaniu 1831 r. nabył ów majątek Ludwik Kątkowski h. Ostoja, syn powstańca Macieja Kazimierza, majora Wojsk Polskich. Po Ludwiku Serenczany odziedziczył jego syn Bronisław. Ostatnim właścicielem tych dóbr do 1939 r. był wnuk Ludwika – inż. Eugeniusz Kątkowski (ur. w 1888 r.).

W Serenczanach znajdował się duży, modrzewiowy dwór klasycystyczny, według miejscowej tradycji zbudowany w drugiej połowie XVIII w. przez Świrskich[2]. Dwór ten, parterowy, jedenastoosiowy, z trójosiową częścią środkową podwyższoną o piętro, wznosił się na wysokim podmurowaniu i sklepionych piwnicach. Od strony podjazdu miał portyk o czterech smukłych kolumnach, wspierających gładki, trójkątny przyczółek. Pod portykiem umieszczony był balkon z drewnianą balustradą. W elewacji tylnej dworu występowały trzy akcenty w postaci środkowego trójściennego ryzalitu oraz dwóch bocznych, krótkich skrzydeł. Do ryzalitu przylegał taras ze schodami prowadzącymi do ogrodu. Z powodu pochyłości terenu podmurówka od tyłu dworu była znacznie wyższa niż od frontu. Nad rozczłonkowanym czte-



495. Serenczany. Dwór od frontu, przed 1939 r.

rema pilastrami ryzalitem mieścił się balkon z dachem wspartym na czterech kolumienkach. Dwa ganki, również o czterech kolumienkach, tym razem drewnianych, znajdowały się przy elewacjach krótszych. Od strony zewnętrznej dom nie był tynkowany, lecz utrzymany w naturalnym kolorze modrzewia. Nad ujętymi w obramienia dużymi, prostokątnymi oknami widniały trójkątne naczółki. Jedynie okna oświetlające sień oraz salon miały zamknięcie półkoliste. Dwór nakrywał gładki, czterospadowy dach pobity gontami.

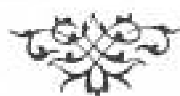
Wnętrze domu miało układ dwutraktowy. Centrum traktu frontowego zajmował obszerny hall ze schodami wiodącymi na piętro oraz galeryjką dla orkiestry, otwartą zapewne dawniej do wnętrza salonu. W czasie remontu dworu, dokonanego w połowie XIX w., otwór ten został zamknięty. Po prawej i lewej stronie hallu usytuowanych było sześć pokoi mieszkalnych. W centrum od strony ogrodu znajdował się wielki salon szerokości 8 m, nieznacznie wysunięty ryzalitem. Z jednej i drugiej strony salonu mieściły się dwa duże pokoje, tworzące jeden ciąg amfiladowy. Pokój przylegający do salonu z prawej strony służył jako mniejszy salonik, pokoje zaś po stronie lewej jako jadalny i bilardowy. Narożny, przylegający do małego salonu używany był niegdyś jako domowa kaplica. Na piętrze od strony podjazdu mieściły się dwa małe pokoje gościnne, nad dużym salonem zaś – podobna do niego rozmiarami i kształtem – salka. Przed 1939 r. wnętrza dworu nie miały żadnych dekoracji, a stare dębowe posadzki, układane w prostokąty, znajdowały się jedynie w dużm salonie i dwóch przyległych do niego pokojach. W czasach, gdy Serenczany należały do Kątkowskich, nie było tam ani zabytkowego urządzenia, ani dzieł sztuki.

Przestrzeń przed dworem zajmował duży gazon. Obok dworu stała murowana oficyna, starsza od niego, przypuszczalnie pierwotna siedziba właścicieli. Park, czy raczej staroświecki ogród ciągnął się głównie od tyłu domu. Tworzył go wielki kwadrat alei, obsadzony przeważnie topolami. Aleja znajdowała się także na osi dworu. Kwatery pomiędzy alejami zasadzone były drzewami owocowymi, natomiast w pobliżu domu rosły także inne gatunki. Wraz z sadami ogród spacerowy zajmował powierzchnię 15 ha. W czasie drugiej wojny światowej dwór w Serenczanach został spalony, a park wycięty.

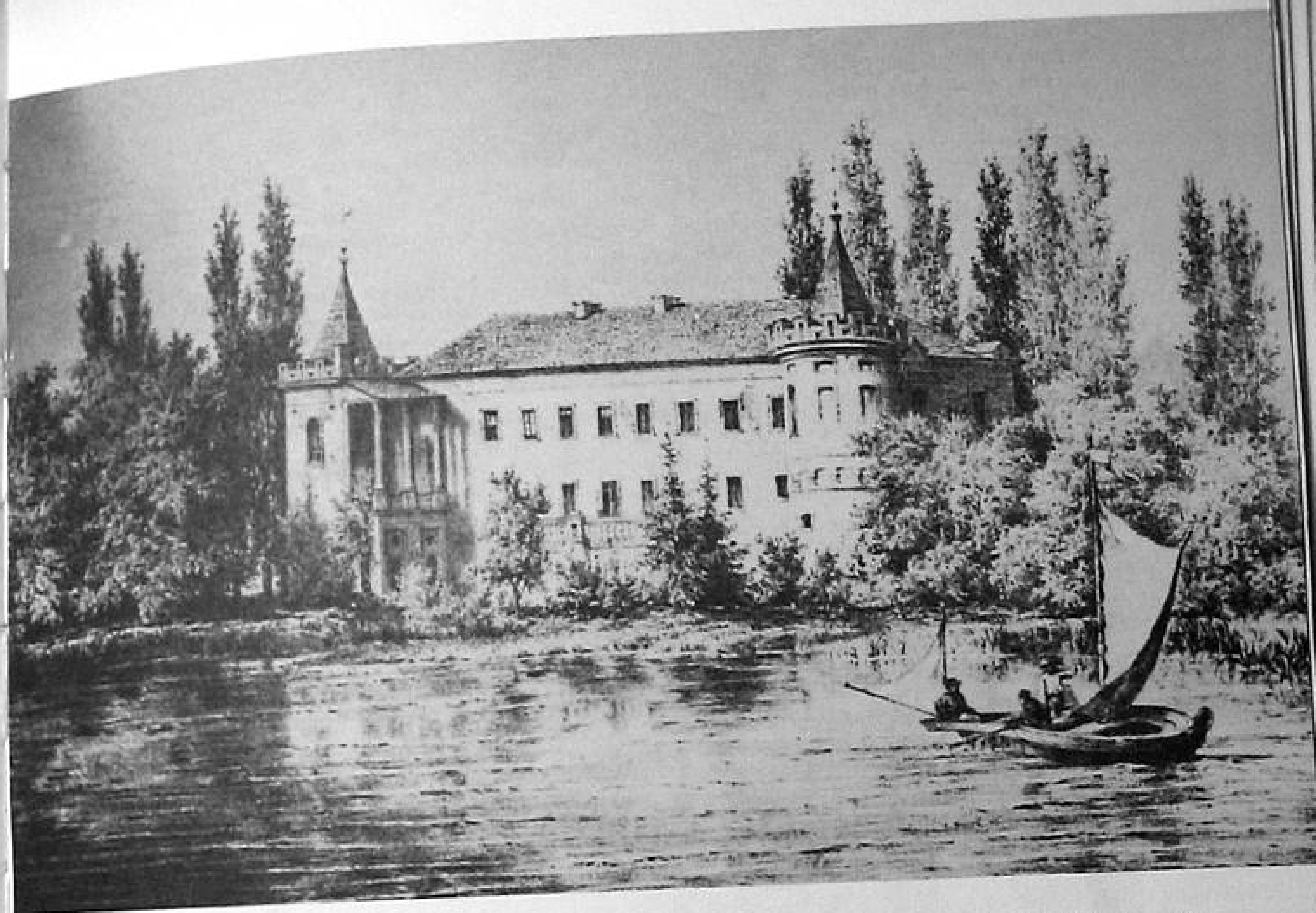
[1] Por.: J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy*, Warszawa 1895.

[2] Wszystkie dane dotyczące dworu pochodzą od ostatniego właściciela – Eugeniusza Kątkowskiego.

Siesiki



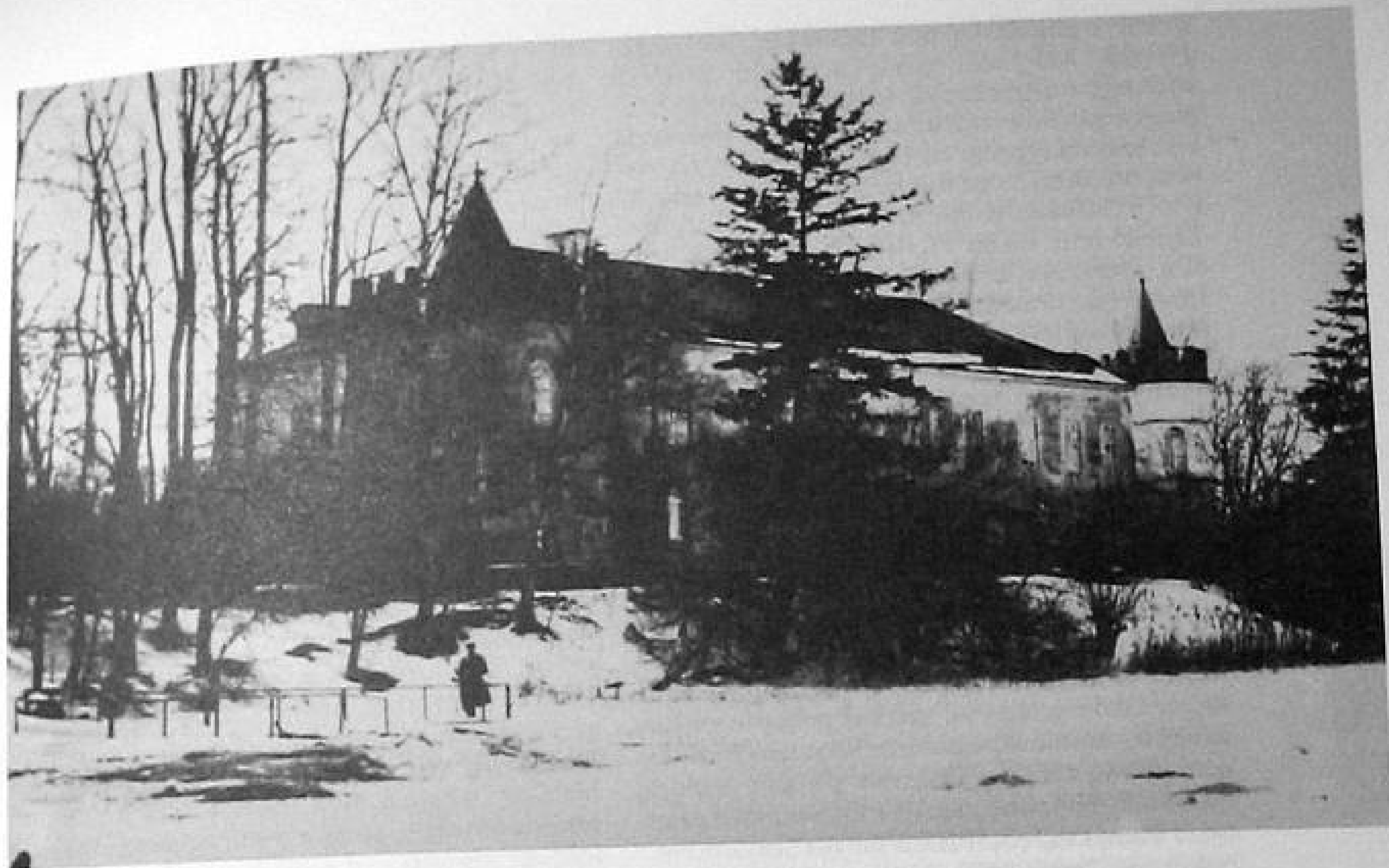
Zamek w Siesikach należał do najstarszych w stanie mieszkalnym zachowanych budowli tego typu na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ścisła data jego powstania nie jest jednak pewna, gdyż początkowo dzieje zamku bardziej opierają się na legendach niż na dokumentach. Na temat Siesik pisano stosunkowo dużo[1]. Autorzy wszystkich tych notatek zgadzają się na ogół, iż fundatorem zamku we wcześniej już istniejącej miejscowości był ulubieniec króla Władysława Warneńczyka Gabriel Dowmunt (zm. w 1517 r.), potomek Dowmunta, księcia na Ucianach, dziedzic Giełwan, Towian, Połuteli i in., żonaty z ks. Połubińską. Najprawdopodobniej opinia ta opiera się na wypowiedzi Niesieckiego[2]. Od nazwy swej rezydencji Gabriel Dowmunt przybrał z czasem nazwisko Siesicki, a jego potomkowie zaczęli pisać się Dowmunt-Siesiccy h. Bawoła Głowa czyli Hippocentaurus[3]. W posiadaniu Siesickich zamek i dobra pozostawały nieprzerwanie do początków XVIII w., kiedy to Marcjanna Siesicka (zm. w 1736 r.), córka wojewody mścisławskiego Michała (zm. w 1713 r.), poślubiwszy w 1704 r. ks. Michała Antoniego Radziwiłła (1687–1721), po bezpotomnej śmierci swych braci Kazimierza i Stanisława wniosła majątek w dom mężowski. Syn ks. Michała Radziwiłła i Marcjanny Siesickiej, ks. Leon, roztrwoniwszy fortunę sprzedał klucz siesicki w 1745 r. Konstantemu Dowgialle (1700–1770), dziedzicowi Ratowt i Łokian pozostających w jego rodzinie od 1592 r., namiestnikowi i horodniczemu wiłkomierskiemu. Włości siesickie sięgały wówczas po rzekę Świętą, obejmując Dziewałtów i Leonpol.



496. *Siesiki. Widok zamku od strony jeziora. Lit. wg rys. N. Ordy*

Dowgiałłowie h. Zadora, podobnie jak Siesiccy, zaliczani bywają do najstarszej szlachty litewskiej, pochodzenia dynastycznego. Niektórzy heraldycy za ich protoplastę uważają bowiem Jewnuta (1306–1370), jednego z synów Gedymina, który władać miał m.in. Dowgiališzkami[4]. Wywód ten nie znajduje wprawdzie potwierdzenia u heraldyków współczesnych, niemniej starożytności rodu Dowgiałłów, sięgającego XV w., zaprzeczyć się nie da[5]. Konstanty Dowgiałło miał tylko jednego syna Kazimierza (1740–1800), horodniczego powiatu wiłkomierskiego, żonatego z Marią Hoppen. Jeden z dwóch synów Kazimierza, Dominik Dowgiałło (1789–1857), asesor Sądu Głównego guberni wileńskiej, żonaty z Marią hr. Broel-Plater, wyrestaurowawszy spalony przez wojska szwedzkie Karola XII zamek i urządziwszy w nim wielkopańską siedzibę, szczególnie trwale zapisał się w dziejach Siesik. Po jego śmierci dobra te odziedziczył syn Stanisław (ur. w 1822 r.), żonaty z Idalią hr. Potocką, a następnie wnuk, znów imieniem Dominik (1867–1931), żonaty z Anną hr. Chodkiewiczówną z Młynowa. Otrzymał on w posagu dobra Nowomalin oraz Rusywel na Wołyniu w powiecie ostrogskim i rówieńskim, a Petryków-Kurytycze w powiecie mozyrskim. Ostatnim dziedzicem Siesik do 1940 r. był syn Dominika, Oskar Dowgiałło (ur. w 1900 r.), żonaty z Krystyną hr. Jezierską. Jego bratu Karolowi przypadł Nowomalin z piękną rezydencją. Dobra położone w pow. mozyrskim, po Traktacie Ryskim, zostały poza granicami[6].

Zamek siesicki odnowiono w latach 1820–1830, według projektu i pod osobistym kierunkiem Dominika Dowgiałły. Dzięki charakterystycznej dla starych budowli obronnych grubości murów, nie uległy one rozsypce, lecz niemal w całości dały się uratować. Rezydencja Siesickich, a następnie Dowgiałłów stała na brzegu jeziora o tej samej nazwie co miejscowość. Obronność zamku podnosiły z trzech pozostałych stron wykopane fosy, z których jedna łączyła się z jeziorem, dalej wały oraz w czterech rogach od strony zewnętrznej fos usypane



498.
Siesiki.
Zamek
od strony
jeziora,
przed 1939 r.

dziłoby, iż wymiary niektórych z nich w stosunku do pierwotnych pozostały nie zmienione. Zaczynając od lewego skrzydła, pierwsza z sal służyła jako jadalna i zbrojownia, następna nieco mniejsza jako salonik, trzecia duża nosiła miano salonu „czerwonego", a ostatnia salonu „błękitnego". Sala jadalna posiadała przed zniszczeniem zamku wielkość podwójną, zajmując całą szerokość budynku. W czasie restauracji oddzielono połowę sali od strony jeziora i z części tej zrobiono dwa mniejsze pokoje.

Salon „czerwony" oraz „błękitny" miały bardzo bogate dekoracje w postaci fresków i malowideł, umieszczonych w supraportach. Właśnie te malowidła projektował Dominik Dowgiałło, wykonać je zaś mieli, jak twierdziła tradycja rodzinna – artyści włoscy. Plafon salonu „czerwonego" podzielony był na dwie części. Z jednej



499.
Siesiki.
Zamek
od strony
jeziora,
przed 1939 r.

skiej, ściętej z Marią Antoniną na szafocie, oba odlane z brązu, marmur *Mater dolorosa* dłuta Oskara Sosnowskiego i marmur florencki, przedstawiający chłopaczka zasłaniającego się rączkami, z napisem „Ne me touchez pas".

Do dzieł sztuki należały też niewątpliwie brązowe empirowe kinkiety ścienne oraz inne brązy, w tym stare zegary. Charakter zarówno kolekcjonerski, jak użytkowy miała porcelana baranowiecka, saska i niemiecka. Były również w zbiorach stare rodzinne srebra, puchar kryształowy króla Jana III z jego herbami, pasy słuckie, kolekcja medali oraz numizmatyczna.

Biblioteka przed 1914 r. liczyła około 5000 t. Wśród poważnej liczby starych druków znajdowała się m.in. *Biblia Radziwiłłowska*. Wydawnictwa nowsze w językach francuskim, angielskim i niemieckim dotyczyły takich dziedzin nauki, jak historia czy historia sztuki, a szczególnie architektury. Spory był też dział pamiętnikarski. Archiwum domowe, sięgające XV w., poszczycić się mogło wieloma pergaminowymi dokumentami, w tym licznymi nadaniami królewskimi. Ponadto przechowywano w Siesikach korespondencję rodzinną, szczególnie obfitą z okresu napoleońskiego i z czasów powstań 1831 i 1863 r.

Duża, cenna i różnorodna była też kolekcja archeologiczna z różnych okresów, głównie dotycząca historii Litwy. Należał do niej zbiór bóstw miejscowych, znalezionych przeważnie na dnie jeziora Siesickiego, a także młotów, kilofów, toporów, siekier i innych narzędzi z granitu i krzemienia, dalej brązowych ozdób kobiecych, okazy zębów i kłów mamuta, pochodzących również z ziem litewskich, wykopaliska z grobów przedhistorycznych oraz szczątki broni z bitwy pod miejscowością Pobójsk z 1435 r., w której Krzyżacy zostali rozgromieni. Jednym z dowódców miał być wówczas chorąży wielki litewski Jan Dowgiałło, który zaczął nosić to nazwisko od początkowego przezwiska „Daugalis", co znaczy „siłomożny", na jakie zasłużył sobie ponoć na polu walki.

W bardzo poważnym stopniu w zbiorach nowszych reprezentowana była zbroja i broń różnego rodzaju, jak misternie z drutu wyrabiane kolczugi, karabele z damasceńskiej stali, szpada Emilii Plater, pancerze, hełmy, szyszaki, halabardy, piki oraz trzy kompletne zbroje żelazne z hełmami. Jedna z nich z karpią łuską należała kiedyś, według podania, do kawalera mieczowego Rotha, którego w bitwie pod Pobójskiem utopić miano w rzece Świętej, druga z literą R i mitrą do Radziwiłła Sierotki, trzecia do Jaxa-Bykowskiego. Był też w zbrojowni żelazny czekan bogato złotem nabijany, przypuszczalnie własność któregoś z Paców z czasów Batorego, choć widniejące na nim litery „S" tłumaczono sobie w ten sposób, iż należał on do Jędrzeja Wapowskiego, który tym właśnie narzędziem zabić miał Samuela Zborowskiego. Z innych zabytków na uwagę zasługiwały: rząd turecki na konia z barwnymi czaprakami i misternymi strzemionami, zapewne zdobyczny spod Wiednia, łuk tatarski oprawny w srebro i kolekcja broni palnej, poczynając od skałkówek do nowoczesnej. Za najcenniejsze okazy uważano pistolet turecki Ali Baszy Zybelin, drogocenne, w artystycznej srebrnej oprawie kuchenrejtery i pistolety wersalskie pięknej roboty, które hetman Michał Kazimierz Ogiński otrzymał niegdyś w darze od króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III.

Z ciężkiej broni były w Siesikach trzy armaty i dwa duże moździerze z ozdobnymi delfinami, zagwożdżone w którejś z wojen, jak też kule armatnie, kamienne i spiżowe. Wreszcie znajdowały się jeszcze w zbiorach trzy tablice lane z żelaza. Jedna z nich, znaleziona przez chłopów w piasku nad rzeką Świętą, większa od pozostałych, zaopatrzona była w wypukłość w rodzaju dwugłowego orła niemieckiego i napis „Imperator". Dwie mniejsze, pochodzące ze zbioru marszałka Żagiella, zdobiły płaskorzeźby przedstawiające osoby koronowane, trzymające w jednej ręce jabłko, a w drugiej miecz, oraz napis: „Vivat Leopoldus Rex". Odnośnie do pochodzenia i przeznaczenia owych tablic istniało wiele hipotez, aż do takiej włącznie, że pochodziły one ze słupów granicznych wbijanych przez Krzyżaków na rzece Świętej po opanowaniu przez nich tej części Litwy. Tablice w rzeczywistości były jednak niewątpliwie nowsze, choć niewiadomego przeznaczenia. Niemal całe zbiory zamku siesickiego, z wyjątkiem armat czy owych tablic żeliwnych, w obawie przed zbliżającym się frontem wywiezione zostały w 1915 r. do Hołoblina na Białej Rusi, gdzie później przepadły. Niewielka ocalała czy skompletowana po 1920 r. część uległa zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej.

W obrębie fos, po wschodniej stronie parku stała drewniana, klasycystyczna stajnia koni wyjazdowych, z wgłębionym portykiem kolumnowym. W budynku tym mieściły się też stare karoce i powozy ozdobione herbami, przeważnie zawieszone na skórzanych pasach. Ponadto stały tam najrozmaitsze inne powoziki, najtyczanki, kałamaszki czy karafaszki. Jednym z najciekawszych pojazdów była kareta umieszczona na saniach, z okuciami i różnymi ozdoba-

mi wykonanymi z brązu. W tym samym stylu co stajnia cugowa utrzymany był też magazyn zbożowy, stojący już poza obrębem dawnych fortalicji. Wreszcie trzecią klasycystyczną budowlą, ale nowszą, wzniesioną w 1904 r., była parterowa murowana oficyna, usytuowana w pobliżu zamku i stajni cugowej, na zewnątrz fos i wałów. Zdobiły ją czterokolumnowe ganki z trzech stron. Oficynę tę nazywano Akademią, gdyż oprócz pokoi mieszkalnych oraz gościnnych znajdowały się tam również pokoje przeznaczone do nauki dla młodzieży.

Z dawnego ogrodu zamkowego z czasów Siesickich zachowały się tylko poszczególne drzewa. Nowy park założony został w czasach wojen napoleońskich przez Dominika Dowgiałłę. Z tych czasów pochodziło pięć alei lipowych oraz piękne dęby i jesiony, jak też rozłożysty czarny buk, przywieziony końmi z londyńskiej wystawy. W pobliżu zamku rosły też dwa niezwykłej wysokości cedry syberyjskie, przywiezione przez zesłańca z 1863 r., sąsiada i krewnego Dowgiałłów — Medarda Kończę. Starsza część parku, włączając w to otoczenie zamku oraz przyległe ogrody owocowe, zajmowała powierzchnię około 10 ha. Przez park ku głównej osi zamku wiodła szeroka aleja wjazdowa, dochodząca do mostu niegdyś zwodzonego. W połowie alei stała brama. Tuż przy alei wjazdowej, bliżej jej początku, na przestrzeni około 50 ha ciągnął się drugi ogród, założony na wydzielonej części lasu. Rosły tam szczególnie piękne okazy pięćset- i sześćsetletnich dębów oraz młodszych jesionów, brzóz i świerków. Wewnątrz tej części ogrodu leżał sztucznie wykopany stawek z wysepką.

Wśród pamiątek zabytkowych, umieszczonych na zewnątrz zamku, znajdowała się płyta kamienna z herbami Wazów i mitrą wielkoksiążęcą nad nimi. Płyta owa zdobiła niegdyś bramę wjazdową do Dolnego Zamku wileńskiego, rozebranego przez Rosjan. Odkupił ją ze złomu Stanisław Dowgiałło i przywiózł do zbiorów siesickich.

[1] Jedna z najstarszych notatek dotyczących Siesik znajduje się w czasopiśmie „Athenaeum" 1850, t. 1, s. 3. Obszernie pisał na temat Siesik L. Potocki, *op. cit.*, t. 3, s. 18–26; dalej C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, Petersburg 1897, s. 63. Por. także: „Tygodnik Powszechny" 1880, nr 48 oraz *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 600.

[2] K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 8, Lipsk 1841, s. 370.

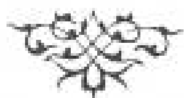
[3] J. K. Wilczyński, *op.cit.*, Paryż 1858, paginacja powtarzająca się.

[4] Dowgialiszki, według podziału administracyjnego sprzed 1939 r. położone w pow. święciańskim, na skutek małżeństwa Elżbiety Dowgiałłówny z Wojciechem Gasztołdem, wojewodą trockim, przeszły do ich wnuka Stanisława, męża Barbary Radziwiłłówny. Z kolei ona, poślubiwszy króla Zygmunta Augusta wniosła jemu Dowgialiszki w wianie. W końcu majątek ten stał się królewszczyzną, a po rozbiorach przeszedł na własność państwa rosyjskiego i został rozparcelowany.

[5] W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 15, podaje jako datę śmierci Jewnuta Iwana, ks. na Zasławiu, rok 1366. Wywodzi od niego jedynie książąt Zasławskich i Mścisławskich. Niesiecki, *op.cit.*, s. 392, za protoplastę rodu Dowgiałłów uważa wojewodę trockiego Hawnula, czy też inaczej zwanego Jawnulem, gorącego zwolennika Jagiełły, ochrzczonego w Krakowie wraz z innymi panami litewskimi.

[6] Wielu szczegółów uzupełniających notatki drukowane, w tym szczegółowego opisu zamku i jego zbiorów, dostarczył ostatni właściciel Siesik — Oskar Dowgiałło.

Soleczniki Małe



Do pierwszej połowy XIX w., leżące przy trakcie z Wilna do Lidy Soleczniki Małe, podobnie jak Wielkie, wchodziły w skład majętności należących do Chodkiewiczów. Od nich w 1834 r. nabył te dobra Mikołaj Mianowski, lekarz i profesor wileńskiego Uniwersytetu[1]. W posiadaniu jego potomków w prostej linii Soleczniki pozostawały do ok. 1913 r., kiedy to sprzedane zostały Ostrowskim czy też Zyberk-Platerom. Ostatnią ich właścicielką była Helena z Ostrowskich h. Korab Platerowa (zm. w 1944 r.).

Po nabyciu Solecznik Małych Mikołaj Mianowski wybudował tam ok. 1840 r. niewielki



500. Soleczniki Małe. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

dwór, istniejący do drugiej wojny światowej. Dwór ten był drewniany, parterowy, na wysokiej podmurówce, kryty gładkim dachem gontowym, czterospadowym. Zarówno od strony podjazdu, jak od ogrodu miał ganek o dwóch parach masywnych filarów, wspierających trójkątne naczółki. Ponieważ okap dachu wysunięty był nieco ponad lico elewacji, dzielone one były za pomocą ustawionych poziomo pseudolizen. O wnętrzach dworu brak danych.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 49. Życiorys M. Mianowskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 20, Wrocław 1975, s. 527.

Soleczniki Wielkie



Znane już w XIV w. Soleczniki Wielkie leżą na południe od Wilna, przy trakcie wiodącym do Lidy i Nowogródka. W XVI w. okoliczne dobra były dziedzictwem Hlebowiczów, a później Chodkiewiczów[1]. Gdy w początkach XIX w. ich wielkie posiadłości na Wileńszczyźnie poszły pod eksdywizję i rozprzedane zostały na mniejsze schedy, w 1823 r. Soleczniki Wielkie nabył Karol Wagner, zaś Soleczniki Małe – Mianowscy.

Rodzina Wagnerów h. Lew, pochodząca z Pomorza, w ubiegłych wiekach nie odgrywała w życiu kraju żadnej roli, nie posiadała też większych majętności ani znakomitych koligacji[2]. Pierwszą wybitniejszą osobistością był właśnie Karol (1786 – 1863), żonaty z Anną Feldman h. Drzewica, który usilną pracą, dzięki zdolnościom administracyjnym doszedł do znacznej fortuny[3]. Jeszcze przed nabyciem Wielkich Solecznik kupił od Druckich-Sokolińskich ich rodową Sokoleńszczyznę, ze starymi, kopanymi terasami w obrębie dworu i bardzo sędziwym

parkiem[4]. Majętność ta stała się też jego pierwotną siedzibą. Gdy jednak z czasem Karol Wagner dokupił jeszcze nabyte od Radziwiłłów sąsiednie Gudełki, przeniósł się do Solecznik. Znalazły się bowiem one wówczas w środku powiększonych włości.

Po Karolu Wagnerze wszystkie dobra odziedziczył jego jedyny syn Olgierd (1819–1891), wykształcony w Heidelbergu, żonaty z Henriettą Jankowską[5]. Ponieważ nie lubił on gospodarstwa rolnego, przekazał je z kolei swojemu synowi Witoldowi (1844–1906), żonatemu z Heleną Ziemacką, gdy tylko ukończył on we Wrocławiu swe studia uniwersyteckie. Cztery córki Olgierda Wagnera: Anna Święcicka, Maria Dmochowska, Wanda Jeleńska i Zofia Houwaltowa otrzymały spłaty. Witold Wagner postawił Sokoleńszczyznę i Soleczniki na bardzo wysokim poziomie. Znany też był ze swego opiekuńczego stanowiska wobec pracowników. Zdolniejszych posyłał na własny koszt do zakładów ogrodniczych i rolniczych. Opiekował się poza tym tajnym nauczaniem polskim, a po 1905 r., otworzył w swych dobrach trzy oficjalne szkoły.

Na podstawie działu rodzinnego pozostająca dotąd w całości fortuna Karola Wagnera sen. podzielona została w 1914 r. między dwóch synów Witolda Wagnera w ten sposób, że Wielkie Soleczniki, Sokoleńszczyzna i Raczków z należącymi do nich folwarkami przypadły Karolowi jun., zaś Gudełki z dopłatą oraz domem w Wilnie – Witoldowi jun. Dwie córki: Maria Balińska i Helena Dowgiałłowa dostały swój udział w spadku w postaci gotówki. Karol Wagner, żonaty najpierw z Elżbietą Potocką, córką Tomasza z Zypl, później z Haliną Siedlecką, był ostatnim do 1939 r. właścicielem Wielkich Solecznik[6]. Podobnie jak ojciec i dziad, także i on prowadził gospodarstwo bardzo postępowo i na wysokim poziomie. Zwiedzane więc bywało często nawet przez wycieczki zagraniczne i jako wzorcowe wyłączone zostało spod ustawy o reformie rolnej.

Nabywszy Soleczniki Wagnerowie zastali tam wielki, parterowy dwór z szesnastoma dużymi pokojami, zbudowany w kształcie podkowy. Po wzniesieniu nowego pałacu, stary dwór, służący zapewne niegdyś dzierżawcom dóbr chodkiewiczowskich, do 1939 r. używany był jako oficyna. Natomiast dawną oficynę w kształcie wydłużonego prostokąta – rozebrano. Stary dwór miał troje drzwi wejściowych, umieszczonych od strony podjazdu i boczny ganek kolumnowy. Między krańcami obu skrzydeł rosły cztery ogromne kasztany, zamykające wewnętrzny dziedziniec. Naprzeciw domu miesz-



501. Soleczniki Wielkie. Pałac od strony podjazdu, przed 1939 r.



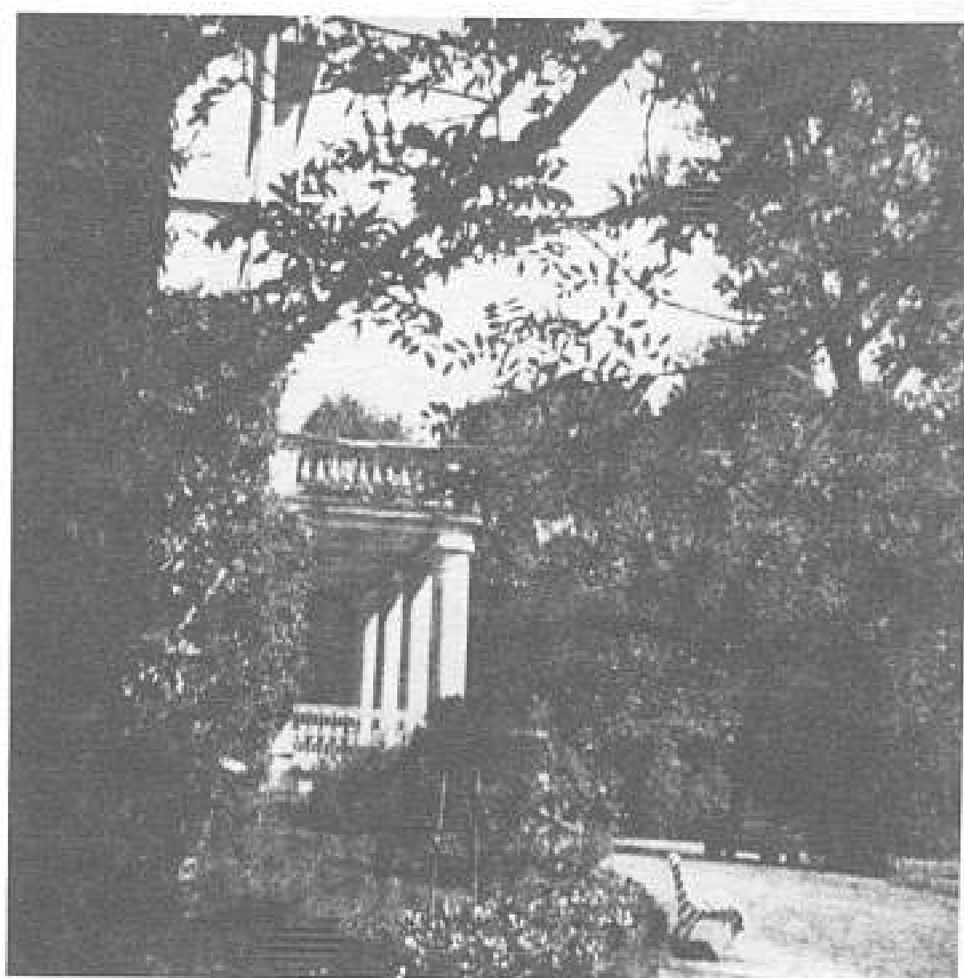
kalnego stał długi budynek stajni na 30 koni wyjazdowych, z wozownią i mieszkaniem furmana. Między domem i stajnią ciągnął się właściwy, ogromny dziedziniec, wysadzany z dwóch stron klonami. Do dawnego zespołu należał też jeszcze bardzo duży, drewniany, piętrowy spichrz z szeregiem filarów w dolnej kondygnacji i galerią z dachem wspartym na filarach w kondygnacji górnej, stojący wśród sadu, rozebrany w 1914 r. Ponadto sześcioboczna, drewniana, piętrowa lodownia, ze schodami z boku i galerią u góry, również z powodu wieku i zużycia została rozebrana.

Nowy pałac wybudowany został w latach 1876–1880 przez Olgierda Wagnera, według projektu niemieckiego architekta Hetzscholda[?]. Aż do wybuchu pierwszej wojny światowej pałac ten był stale upiększany wewnątrz, podobnie jak jego otoczenie. W czasie międzywojennym należał więc do najlepiej utrzymanych siedzib ziemiańskich Wileńszczyzny. Wzniesiony z muru, miał plan prostokąta. Był dziewięcioosiowy, piętrowy, kryty gładkim, czterospadowym dachem pobitym blachą. W elewacji głównej budynku występował pośrodku wydatny trójosiowy ryzalit, nieco w stosunku do całej bryły podwyższony, zwieńczony trójkątnym frontonem nie posiadającym żadnych dekoracji. Do ryzalitu przylegał na parterze główny ganek wejściowy, a na piętrze balkon wsparty na czterech masywnych, nieco zbyt ciężkich kolumnach. Ogromny kryty taras, z tej samej wielkości balkonem na górze wspartym na dziesięciu kolumnach, znajdował się przy prawej, bocznej elewacji domu. Po lewej stronie pałacu stała parterowa na rzucie kwadratu oficyna, mieszcząca kuchnię, pralnię, pokoje służbowe etc., połączona z domem krytym korytarzem. Ryzalit oraz ganek stanowiły też główny akcent tylnej elewacji pałacu. Dekoracje zewnętrzne rezydencji Wagnerów ograniczały się do skromnych obramień okiennych, poziomych naczółków i prostokątnych płycin.

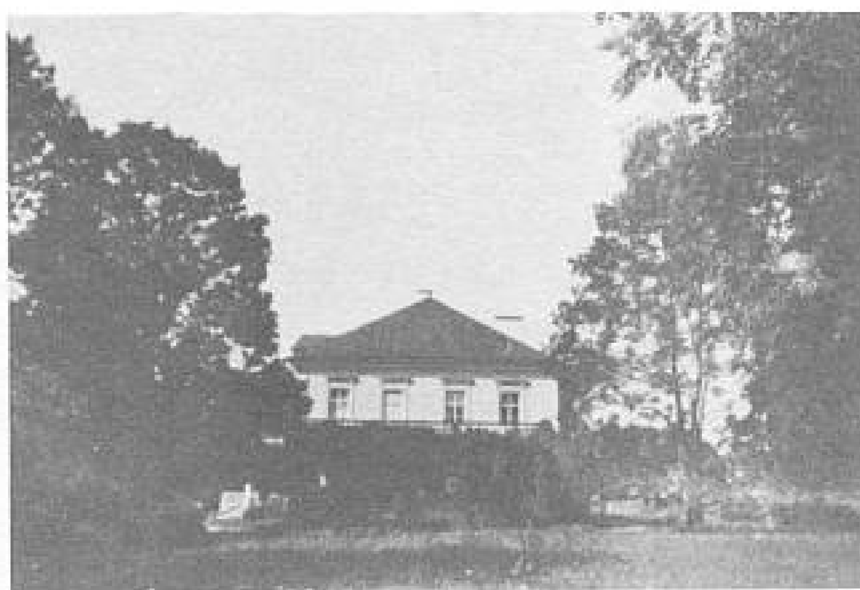
Wnętrze miało układ dwutraktowy, z korytarzami w obu partiach bocznych na parterze, na piętrze zaś tylko po stronie lewej. Łącznie z oficyną zawierało 46 pomieszczeń, w tym pokoje reprezentacyjne, mieszkalne, gościnne oraz z przeznaczeniem gospodarczym i sanitarnym. Z ganku wchodziło się do wielkiego, kwadratowego hallu czy raczej living-roomu, ze

502. Soleczniki Wielkie. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.

503. Soleczniki Wielkie. Fragment parku przed portykiem, ok. 1939 r.



504. *Soleczniki Wielkie. Elewacja boczna pałacu, przed 1939 r.*



ścianami szeroko pionowo żłobkowanymi. Stały przy nich szafy dębowe, przeznaczone na odzież wierzchnią. Prawa strona traktu frontowego mieściła dwa pokoje gościnne ze staroświeckimi jesionowymi meblami, lewa zaś jeden wielki gabinet pana domu z trzema oknami w elewacji frontowej i jednym w bocznej. Stało tam początkowo tylko duże antyczne, jesionowe biurko, ogromne fotele i kanapa w stylu empire, wykonana z czarnego drzewa oraz sekretarzyk z otwieraną klapą, zrobiony z różnych gatunków jasnego drewna. Ostatni właściciel dodał jeszcze do tego nowe biurko i wielką, trzydrzwiową szafę z czeczotki i czarnego drzewa na pomieszczenie książek. Na jednej ze ścian gabinetu wisiała stara broń, w tym szabla Marcina Wagnera o pięknej rękojeści, w pochwie ze złoconym brązem i spłowiałym już, amarantowym aksamitem. Inną ze ścian zdobiły sztychy oraz portrecik ołówkowy Karola Wagnera sen., z własnoręcznym, skierowanym do niego wierszem Syrokomli. Z sufitu zwisał żyrandol brązowy z epoki Księstwa Warszawskiego. Poprzez umieszczoną naprzeciw głównych drzwi wejściowych szeroką arkadę wchodziło się na klatkę schodową, ze stopniami załamanymi na półpiętrze, wiodącymi na górną kondygnację. Szereg różnej wielkości pokoi, mieszczących się w trakcie ogrodowym po obu stronach klatki schodowej, służył jako gościnne i gospodarcze.

505. *Soleczniki Wielkie. Fragment salonu wielkiego, przed 1939 r.*



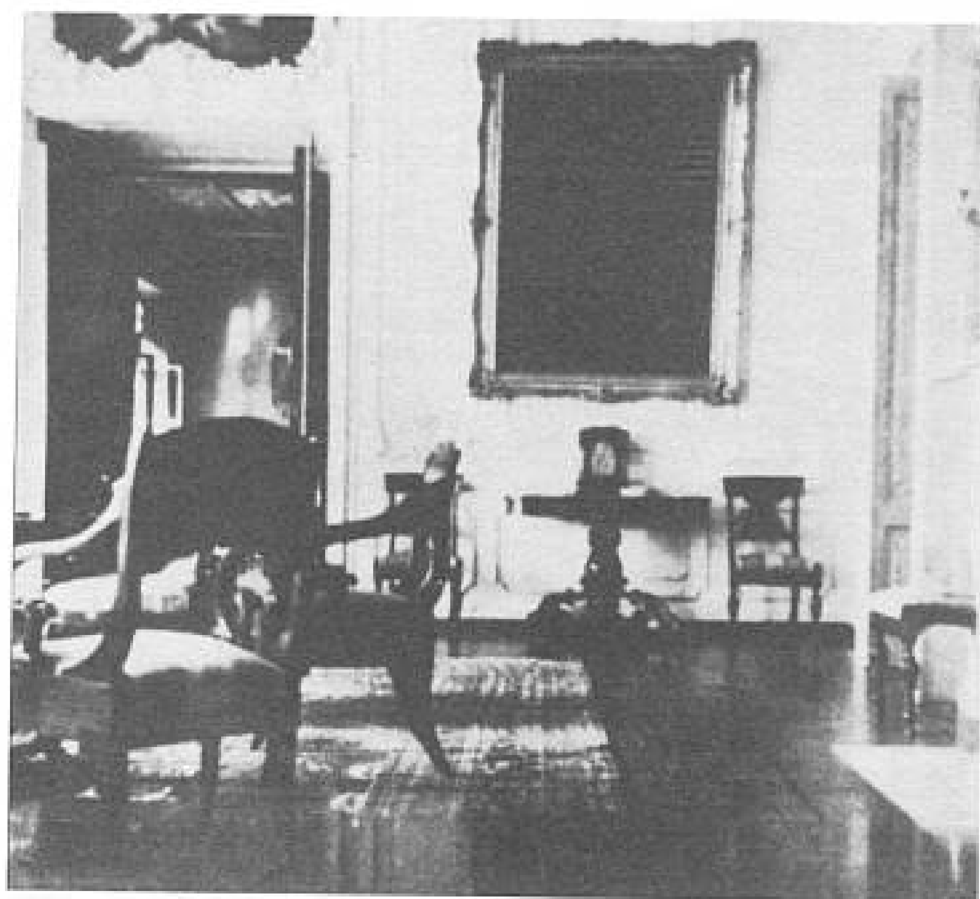
Na piętrze, z klatki schodowej na wprost było wejście do głównej, reprezentacyjnej sali pałacu, to jest do wielkiego kwadratowego salonu, wysokości około 5 m, usytuowanego ściśle nad hallem. Posiadał on ściany, ćwierćkoliście wygiętą fasetę i wsparty na niej sufit pokryte sztukateriami neorokokowymi. W stylu neorokokowym utrzymane też były prostokątne stiukowe pola supraport, rzeźbione, lakierowane na biało drzwi dwuskrzydłowe oraz dwa, także ze stiuku wykonane, kominki. Z sufitu zwisał ogromny zabytkowy, brązowo-kryształowy żyrandol na kilkadziesiąt świec, pochodzący z jakiegoś niemieckiego zamku. Posadzka tworzyła deseń ułożony z kilku gatunków drewna. Leżał na niej stary dywan perski. Początkowo urządzenie ruchome salonu wielkiego składało się z dwóch garniturów mebli w stylu Ludwika XVI, a więc z dwóch kanap, czterech foteli i dwunastu krzeseł z drzewa orzechowego, krytych materiałem koloru złotego w małe różyczki. W okresie międzywojennym meble te przeniesione zostały do pokoi gościnnych, w salonie zaś umieszczono dwa garnitury w stylu Ludwika Filipa, w ich charakterystycznej odmianie wileńskiej, obite wzorzystym materiałem w szerokie pasy. Ściany salonu głównego dekorowały dwa duże obrazy malarza zwierząt i pejzaży – Rosa da Tivoli (Ph. F. Roosa, zm. w 1706 r.), w złoconych ramach.

W lewym odcinku traktu frontowego mieściła się tylko jedna podłużna sala jadalna ze ścianami malowanymi olejno w kolorze rezedowym, podobnie jak dolny gabinet oświetlona trzema oknami od frontu i jednym z boku. Posiadała ona sufit kasetonowy, w tej samej brą-

zowej tonacji politurowane dębowe drzwi, jak też posadzkę parkietową w deseń, podobną jak w salonie wielkim, oraz stiukowy kominek. Pomiędzy oknami stały mahoniowe konsole z lustrami podobnie oprawionymi. Na jednej z nich stał duży zegar ze złoconego brązu i biskwitu. Tworzył on kompozycję złożoną z białej postaci męskiej wpół leżącej w brązowej łodzi i obejmującej jedną ręką oprawę zegara, drugą zaś trzymającej różę, także z brązu.

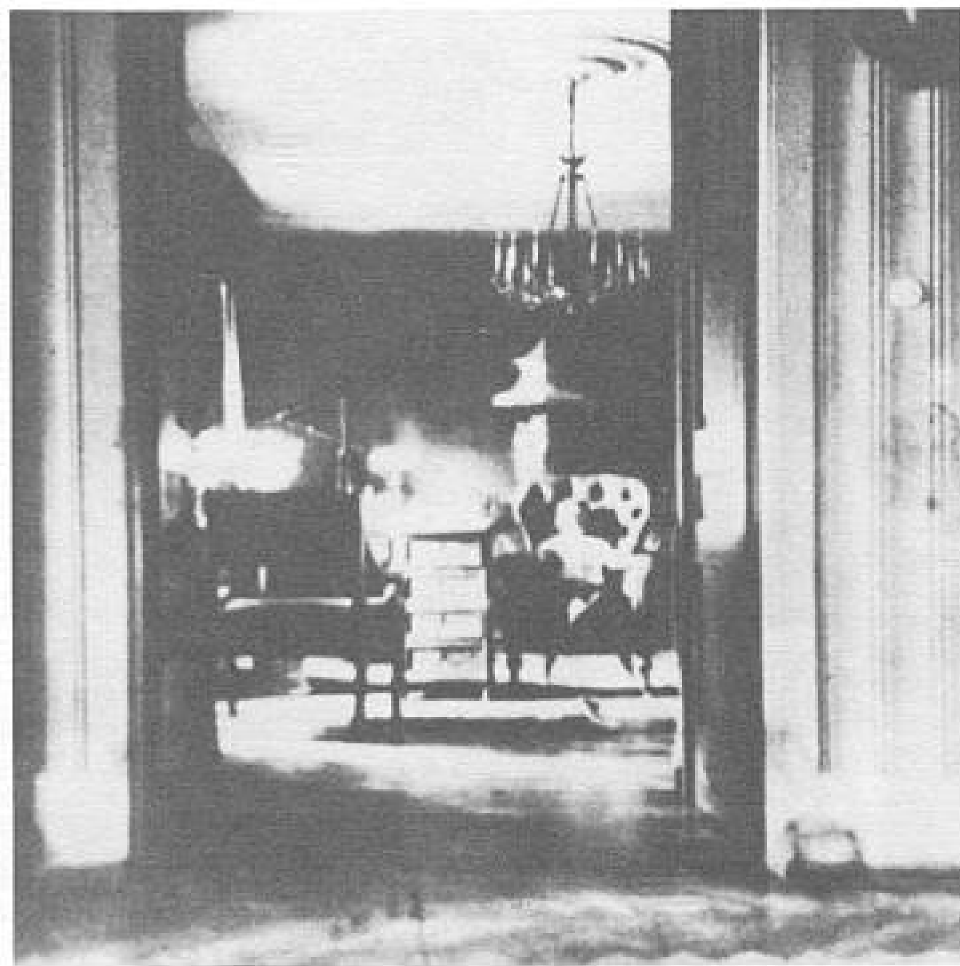
W sali jadalnej wisiały portrety rodzinne. Najstarszy z nich, z drugiej połowy XVIII w. nieznanego pędzla, przedstawiał Marcina Wagnera. Jego syn Karol, nabywca Solecznik, reprezentowany był przez trzy podobizny olejne. Najstarsza i najlepsza, naturalnej wielkości, również nieokreślonego artysty, pochodziła z okresu, gdy miał on 18 lat. Wyobrażała młodzieńca ubranego w granatowy frak z koronkowym żabotem. Drugi portret Karola Wagnera, pędzla Jana Rustema, także naturalnej wielkości, przedstawiał go już w wieku dojrzałym, ubranego we frak ciemnozielony. Pendant do tego obrazu stanowił portret jego żony, młodej i pięknej kobiety, Bogumiły z Feldmanów, w białej sukni z czerwonym szalem, trzema rzędami pereł na szyi i takimiż kolczykami, jak też z grzebieniem we włosach, tegoż Rustema. Na trzecim, nie sygnowanym portrecie, Karol Wagner namalowany został w kontuszu, jako już białogłowy starzec[7]. Dwa dalsze portrety, pędzla Wincentego Ślendzińskiego, przedstawiały Olgierda Wagnera i jego żonę Henriettę w starszym wieku. Za słaby, gdyż zrobiony z fotografii, uważano portret Witolda Wagnera malowany przez Teodora Axentowicza. Wreszcie ostatni portret, przedstawiający żonę Witolda, Helenę, był dziełem Jana Tyszkiewicza. Prawe skrzydło frontowe dworu mieściło przylegający do salonu wielkiego salonik z antycznymi meblami, wśród których wyróżniało się staroświeckie mahoniowe biureczko z fotelem po prababce ostatnich dziedziców Solecznik, a w rogu pokój sypialny, również urządzony starymi mahoniami.

Jeszcze jeden duży, kwadratowy pokój o dwóch oknach, przeznaczony na bibliotekę, znajdował się w lewym, ogrodowym skrzydle domu. W pokoju tym stały meble z mahoniu, kryte ciemnozielonym aksamitem, pochodzące z drugiej połowy XVIII w. Określano je jako styl Katarzyny II, przypominały bowiem podobny garnitur, który do rewolucji stał w jednym z pokoi pałacu w Carskim Siole. W okresie międzywojennym bibliotece przybyły nowe meble, obite jasnym jedwabiem w pasy. Wokół ściany stał rząd wysokich do sufitu jednakowych oszklonych szaf, fornirowanych mahoniem, w tym jedna ozdobiona herbem Wagnerów Lew, a pośrodku duży, mahoniowy stół i fotele. Dalsze umeblowanie stanowiły dwa stoliki, cztery krzesła z jeszcze jednym stołem i fotelami, także wykonane z mahoniu. Umieszczony w bibliotece, gabinecie i innych pokojach księgozbiór liczył kilkanaście tysięcy skatalogowanych tomów. Zapoczątkowany został w drugiej połowie XVIII w. przez Marcina Wagnera, a następnie kompletowany był przez dalsze pokolenia. Zawierał głównie wydawnictwa w języku polskim, obok pewnej liczby dzieł w językach francuskim i niemieckim, w tym wiele najrozmaitszych encyklopedii, publikacje heraldyczne, historyczne, przyrodnicze i inne. Bibliotekę zdobiły następujące obrazy: kopia Rembrandta *Portret polskiego szlachcica*, której oryginał znajduje się w Ermitażu, kopie portretów ks. Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki oraz kompozycja alegoryczna pędzla Smuglewicza, przedstawiająca gen. Jakuba Jasińskiego wspartego na mieczu i depczącego trupią czaszkę, podczas gdy postać kobieca w żałobie symbolizująca Ojczyznę wieńczyła mu głowę, druga zaś, unosząca się w powietrzu, symbolizowała sławę.



506. Soleczniki Wielkie. Fragment salonu, przed 1939 r.

Wiele stylowych mebli znajdowało się także w pokojach mieszkalnych, a więc w dziecinnym duża kanapa i krzesła orzechowe z jaśniejszą intarsją na poręczach, z początku XIX w., a w jednym z sypialnych m.in. kantorek z licznymi schowkami. W zbiorach artystycznych były jeszcze sztychy kolorowe angielskie, dwie



507. Soleczniki Wielkie. Fragment wnętrz, przed 1939 r.

licą stał pomnik wykuty z dużego polnego kamienia z białą marmurową tablicą, postawiony ku czci poległego w wojnie napoleońskiej, w potyczce pod Widzami, Michała Wagnera. Trzecia aleja, klonowa, zamykała bok ogrodu owocowego. W gęstwinie drzew parkowych najbardziej okazale wyglądały olbrzymie jesiony, w tym jesion „płaczący", kilkanaście świerków, ogromna topola włoska i topole piramidalne, białe akacje, stare lipy. Akcent malowniczości tworzyły dwie sadzawki, jedna kwadratowa położona na wprost domu, mniejsza, druga natomiast bardzo duża, w odleglejszej części ogrodu. Przepływała przez nią rzeczka Solcza, która otaczała cały dwór i tworzyła ów wielki staw. Wszystkie gazony, trawniki oraz klomby kwiatowe do września 1939 r. były stale utrzymane w najlepszym porządku.

W czasie pierwszej wojny światowej dwór w Solecznikach Wielkich prawie nie ucierpiał. W czasie drugiej, prócz niewielu zabranych przez właścicieli przedmiotów, wszystko zostało zniszczone. Bibliotekę i archiwum wywieziono na pole i tam spalono. Park został wycięty.

miniatury przedstawiające Olgierda Wagnera jako dziecko i jako człowieka dorosłego, uważane za dobre, kilka pasów słuckich, duża srebrna waza w stylu greckim, srebrny serwis do kawy i herbaty w stylu Ludwika XV, trochę saskiej porcelany, zbiór numizmatyczny i kilkanaście zegarów z rozmaitych epok, w tym jeden olbrzymi, pokryty mozaiką.

Archiwum rodzinne nie sięgało dalej, niż do drugiej połowy XVIII w. W zbiorze tym znajdował się m.in. dokument podpisany przez króla Stanisława Augusta oraz drzewo genealogiczne Wagnerów. Szczególnie dużą wartość miała jednak kolekcja znaków masońskich w postaci fartuszków, pierścieni, cyrkli, kielni etc.[8] Do osobliwości należała księga oprawna w czarny aksamit ze srebrnymi okuciami i trupią czaszką, do której wpisywano wszystkich zmarłych członków rodziny.

Duży park w stylu angielskim założony został przez Henriettę Wagnerową w połowie XIX w., która kompozycyjnie włączyła do nowego ogrodu wszystkie pozostałości starego. Do dworu prowadziły trzy aleje wjazdowe. Dwie z nich, bardzo szerokie, zasadził Karol Wagner po nabyciu Solecznik. Pierwsza, klonowa, od traktu lidzkiego przez most i rzekę oraz część zabudowań wiodła na główny dziedziniec. Na jej skrzyżowaniu z traktem stała kapliczka utrzymana w stylu neoromańskim. Druga aleja, brzozowa spod portyku, prowadziła przez ogród do kaplicy grobowej. Za kap-

[1] M. Baliński, T. Lipiński, *op.cit.*, t. 3, Warszawa 1846, s. 216 oraz *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 49.

[2] K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 9, Lipsk 1842, s. 212–213.

[3] Karol Wagner, syn Marcina, prezydenta sądów apelacyjnych m. Wilna i dowódcy kompanii piechoty z 1794 r., magister Uniwersytetu Wileńskiego, w 1812 r. porucznik I kompanii grenadierów Gwardii Narodowej, a następnie adiutant-major, w związku z wypadkami lat 1825–26, został aresztowany i na trzy lata osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej. Po wyjściu stamtąd aresztowano go wkrótce wraz z kilkoma towarzyszami ponownie i zesłano do Woroneża, gdzie przebywał dwa lata. W 1860 r. został aresztowany po raz trzeci, ale po jakimś czasie na skutek amnestii carskiej zwolniony. Z kolei na zarządzenie Murawjewa z 1863 r. wszystkie jego majątki ulec miały konfiskacie. Ponieważ jednak nakaz wydany został w dwa dni po śmierci Karola Wagnera, rodzinie udało się zarządzenie to wycofać. Faktycznym właścicielem dóbr był już bowiem w tym czasie syn zmarłego – Olgierd. Karola Wagnera ceniono powszechnie nie tylko z powodu jego wysoce patriotycznej postawy, ale też i z powodu ogólnie znanej dobroci i prawości. Należał on m.in. do lóż masońskich polskich i rosyjskich, Por.: J. Gieysztor, *op.cit.*, t. 1, Wilno 1913, s. 334.

[4] Podstawowe wiadomości, dotyczące dziejów Solecznik, opisu dworu etc., pochodzą od siostry ostatniego właściciela – Heleny z Wagnerów Dowgiałłowej.

[5] Także Olgierda Wagnera cechowała ta sama patriotyczna postawa, z jakiej znany był jego ojciec Karol. Brał on czynny udział w powstaniu 1863 r. w Wydziale Wykonawczym Litewskim jako jeden z jego członków. Był szereg razy aresztowany, ale z powodu braku dostatecznie obciążających dowodów za każdym razem wypuszczano go na wolność. Por.: J. Gieysztor, *ibidem*, s. 385.

[6] Z pierwszego małżeństwa Karol Wagner jun. miał syna Andrzeja i córkę Zofię, która w 1939 r. poślubiła attaché militaire ambasady brytyjskiej w Warszawie, Johna Shelleya. Zginęła ona we wrześniu tegoż roku w Łukowie,

nie mając 20 lat życia, od bomby zrzuconej przez Niemców na hotel, w którym przebywała wraz z członkami ambasady angielskiej i francuskiej. Andrzej Wagner poległ jako lotnik polski w Anglii w 1941 r. Przy życiu pozostali dwaj synowie Karola Wagnera z drugiego małżeństwa: Karol Krzysztof, żonaty ze Szkotką Barbarą Rac, i Olgierd, żonaty również ze Szkotką, Izabellą Buchanan Mac Kean. Obaj ukończyli wyższe studia w Szkocji, gdzie osiedlili się na stałe. Obaj mają potomstwo. Na nich skończy się zapewne polska linia Wagnerów.

[7] Właśnie ten portret, uważany za najsłabszy, w zamieszaniu, w jakim właściciele opuszczali dom rodzinny we wrześniu 1939 r., został zabrany z rzeczami najkonieczniejszymi i przez Litwę oraz Finlandię dowieziony do Anglii. Jako jedyna pamiątka znajduje się obecnie w posiadaniu najmłodszego pokolenia Wagnerów. Pozostałe portrety ukryła służba na miejscu. Po upływie roku zostały one jednak odnalezione i zniszczone.

[8] W chwili wybuchu drugiej wojny światowej zbiór ten wywieziony został do Londynu i zdeponowany w muzeum masonerii. Po śmierci właściciela depozytu, Karola Wagnera, odmówiono wydania go jego synom.

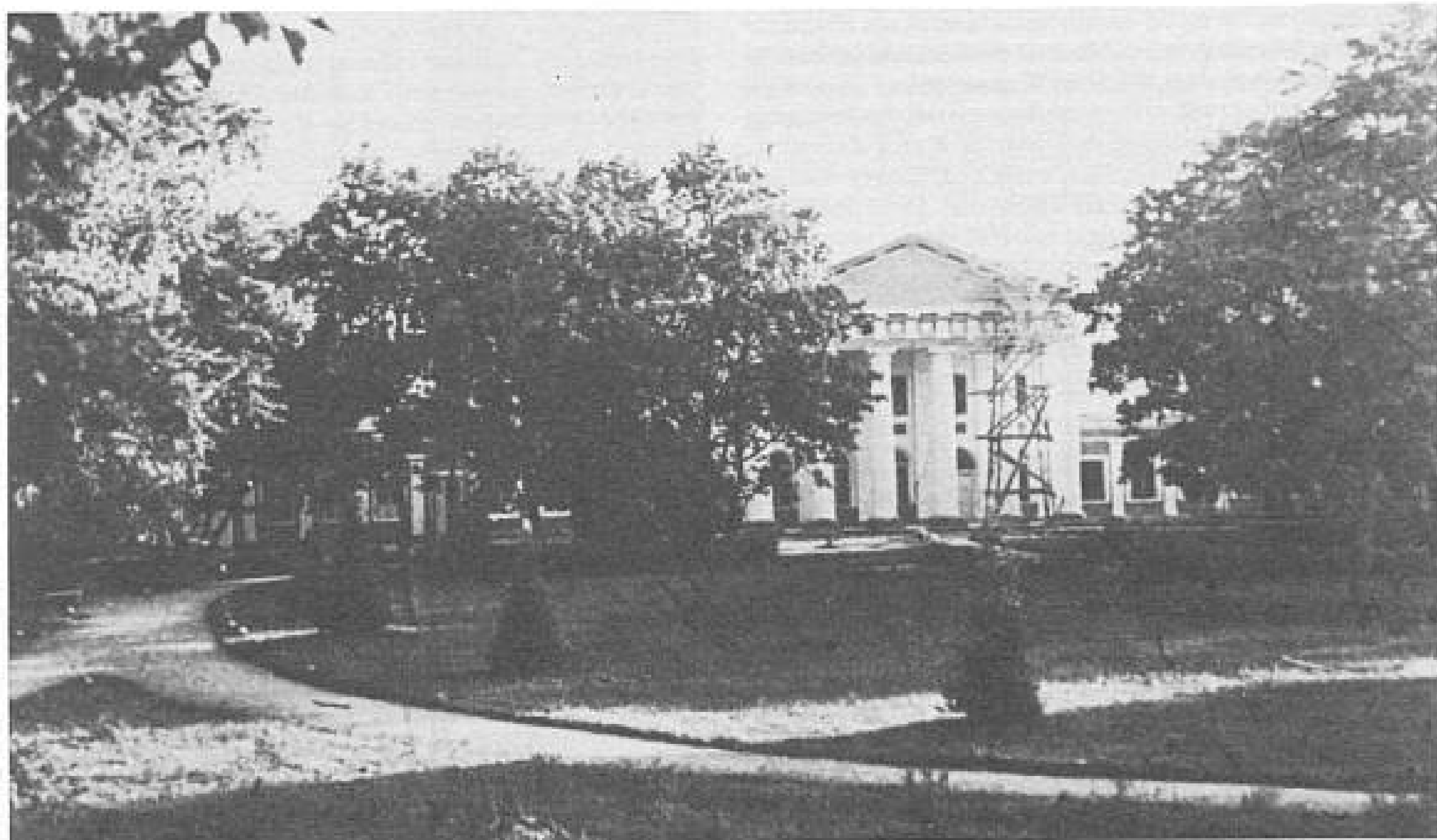
Soły



Osiadła w Wielkim Ks. Litewskim w połowie XVII w. rodzina Morykonich pochodzenia włoskiego, w ciągu XVIII w., m.in. poprzez zdobycie polskiego indygenatu, a następnie przez koligacje, doszła tam do wielkiej zamożności i wysokich godności państwowych. Najbardziej związali się Morykoniowie z Radziwiłłami, od których trzymali w zastawie dużą majętność Soły. Z czasem dobra te stały się ich własnością dziedziczną[1]. Jako pierwszy dziedzic Sół występuje Krzysztof Morykoni, podstoli wiłkomierski, elektor z 1733 r. z tegoż powiatu. Z nieznanej z nazwiska żony pozostawił on trzech synów: Franciszka, Michała Tadeusza i Marcjana (Marcina). Soły i Towiany odziedziczył najmłodszy syn Krzysztofa, Marcjan, pisarz skarbowy litewski (1759), starosta grodowy wiłkomierski (1771 – 1781), żonaty z Aleksandrą Tyzenhauzówną, córką Benedykta. Miał on dwóch synów: Benedykta Beniami-

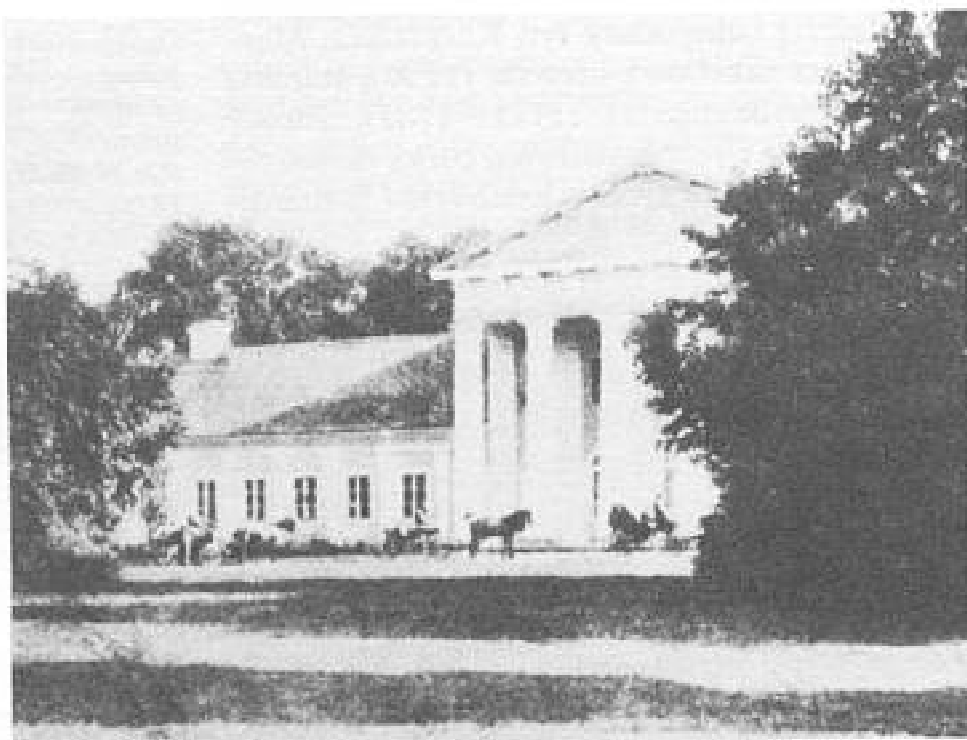
508. Soły. Ogólny widok pałacu od strony stawu. Rys. N. Orda, 1875 r.

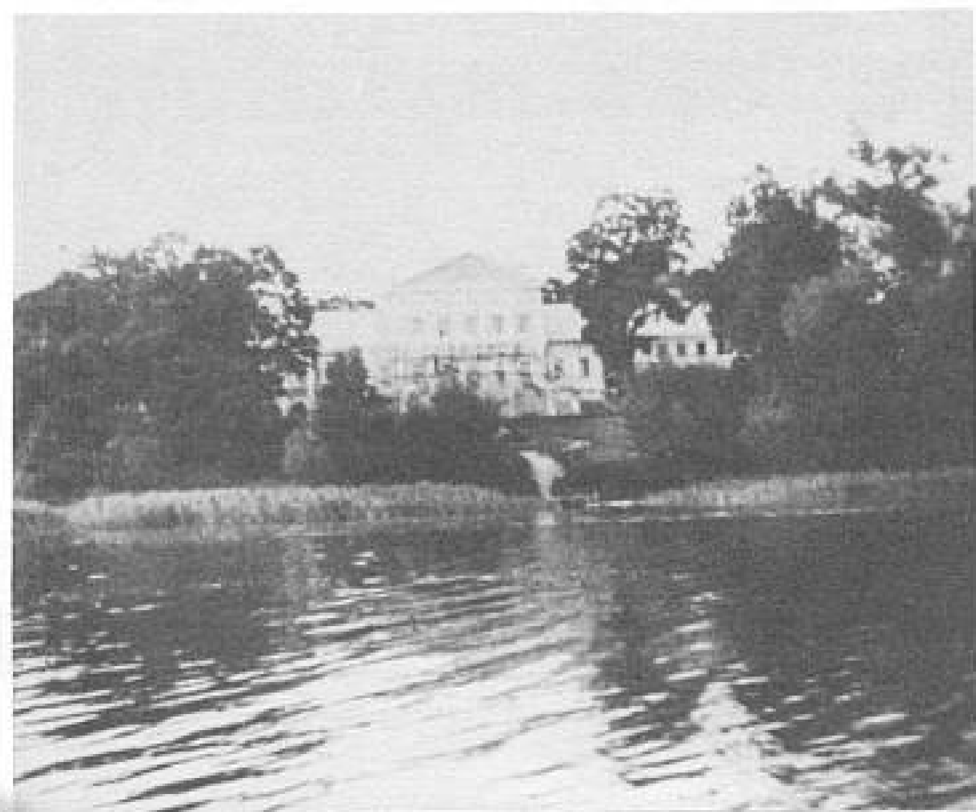
509.
Soły.
Pałac
od strony
podjazdu,
przed 1939 r.



510.
Soły.
Pałac
od strony
podjazdu,
przed 1939 r.

511.
Soły.
Pałac
od strony
stawu,
przed 1939 r.





na, posła na sejmy, pisarza Wielkiego Ks. Litewskiego, członka władz powstańczych z 1794 r., żonatego z Marią Wiktorią Radziwiłłówną, oraz Ignacego (zm. w 1822 r.), starostę sądowego wiłkomierskiego, pisarza skarbowego litewskiego, posła na sejmy i także uczestnika Powstania na Litwie w 1794 r., ożenionego z Heleną Billewiczówną. Ignacy Morykoni należał do grupy tych światłych ziemian, którzy dbali o byt swoich poddanych. Na mocy testamentu umorzył np. wszelkie zaległości chłopów w swych dobrach Soły, Urbaniszki, Świadość i Aleksandrów. Zainicjował też utworzenie kasy włościańskiej i pomyślał o utrzymaniu felczera, założeniu apteki, jak też o nauce dla dzieci wiejskich. W Aleksandrowie ufundował kościół[2].

Synem Ignacego i ostatnim z rodziny dziedzicem Sół i Świadości był Lucjan Morykoni (30.10.1818–2.2.1893 w Warszawie), owiany duchem równie patriotycznym, jak jego ojciec i stryj[3]. Pamiętnikarz Jakub Gieysztor pisze o nim, iż „był to kiedyś bardzo bogaty obywatel kowieńskiej guberni, człowiek prawy, uczony, naturalista, ale niepraktyczny i cały fundusz jakoś niewidocznie stracił". Zdaje się, że część swych dóbr na skutek niepraktycznej gospodarki stracił Lucjan Morykoni jeszcze przed Powstaniem Styczniowym, w które mocno był zaangażowany. Aresztowany, trzymany był najpierw kilka miesięcy w Wilnie, a następnie przez cały rok w Kownie. Uniknął jednak wysyłki na wschód[4]. Lucjan Morykoni żonaty był trzykrotnie: z Marią Łopacińską, Ludwiką Le-



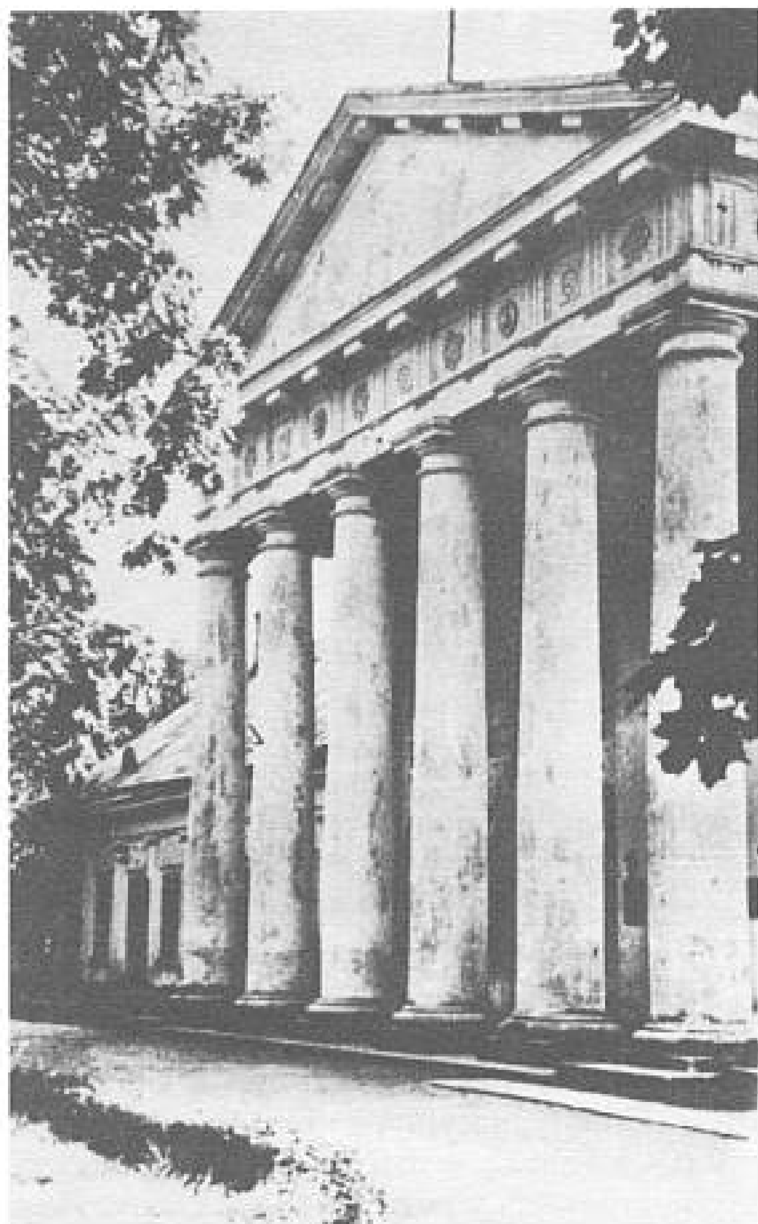
512. Soły. Portyk i prawe frontowe skrzydło pałacu, 1965 r.

dóchowską i Elżbietą Monday, z którymi miał siedmioro dzieci, w tym pięć córek i dwóch synów, Franciszka (ur. w 1853 r.) oraz Jana (ur. w 1869 r.). Zapewne już po Powstaniu, może nawet do tego zmuszony przez władze, sprzedał Soły Rajnoldowi Tyzenhauzowi z Postaw, sam zaś, kompletnie zrujnowany, osiadł w Warszawie, gdzie utrzymywał się z udzielania lekcji. Nie doczekał się opublikowania szerszego życiorysu, choć na to zasługiwał.

W pierwszej połowie XIX w. Soły były jednym z ośrodków życia towarzyskiego okolicy. Po przejściu w posiadanie Tyzenhauza, a następnie jego siostry Marii Aleksandrowej Przezdzieckiej, stały się już tylko jednym z kluczy bardzo rozległych dóbr, gdyż ówcześni właściciele rezydowali bądź w Postawach, bądź w Rakiszkach. Ostatnim właścicielem Sół był syn Konstantego i Elżbiety z Plater-Zyberków, Rajnold Przezdziecki (1884–1955), dyplomata i pisarz, bezżenny, autor monumentalnej pracy w języku francuskim *Diplomatie et protocole à la cour de Pologne*, t. 1–2, Paris 1934, oraz dwóch monografii poświęconych Wilnu i Warszawie.

Nie mamy wprawdzie na to żadnych dowodów, wydaje się jednak, że zachowany do czasów ostatnich klasycystyczny pałac w Sołach wybudowany został na przełomie XVIII i XIX w. przez Ignacego Morykoniego, równocześnie z pałacem w Towianach, rezydencji jego brata Benedykta, przez tego samego architekta, uważanego za Włocha. Obie te budowle wykazywały zresztą wiele cech wspólnych. Pałac w Sołach wznosił się na planie bardzo wydłużonego prostokąta. W pięcioosiowej części środkowej był dwukondygnacyjny, z niewidoczną od frontu podmurówką, w dziewięcioosiowych bocznych parterowy, wysoko podpiwniczony. Przy części środkowej elewacji głównej, rozczłonkowanej mocno występującymi pilastrami, posiadał płytki sześciokolumnowy portyk w wielkim porządku. Masywne, w jednakowych, bliskich odstępach ustawione kolumny czyniły go znacznie cięższym od portyku towiańskiego. Dźwigały one belkowanie dekorowane tryglifami oraz trzema rodzajami powtarzających się rozet. Otoczony gzymsem kroksztynowym wielki trójkątny fronton, ozdobiony zapewne niegdyś herbem Morykonich, był ostatnio całkowicie gładki. Okna i drzwi wejściowe dolnej kondygnacji części portykowej miały zamknięcie półkoliste, kondygnacji górnej natomiast kształt prostokątny. Portyk tylko nieznacznie podniesiony był w stosunku do wiodącego do niego podjazdu. Odcinki parterowe fasady pałacu, podobnie jak środkowy, rozczłonkowane zostały również pilastrami, ale znacznie płytszymi, umieszczonymi w płaszczyznach międzyokiennych. Pałac wieńczył bardzo wydatny gzyms profilowany.

Jeśli jednak elewację frontową cechowała klasyczna prostota z pełnym zachowaniem symetrii, to w elewacji ogrodowej, na skutek spadku terenu znacznie wyższej, reguła ta dotyczyła wyłącznie jedenastoosiowego odcinka



513. Soły. Portyk pałacu, ok. 1965 r.

środkowego. Wydzielona z niego pięcioosiowa część piętrowa w kondygnacji dolnej ozdobiona tu została lekkimi, przyściennymi, międzyokiennymi kolumienkami ze stylizowanymi głowicami, wspierającymi pilastry rozmieszczone w kondygnacji górnej. Część piętrową wieńczyło pięć poziomo ułożonych płycin, a zamykał trójkątny, podobny do frontowego szczyt otoczony profilowanym gzymsem. Jedenastoosiowy odcinek środkowy wyodrębniony został ponadto z całości elewacji ogrodowej przez zwieńczenie okien parteru za pomocą naczółków wspartych na konsolkach. Do piętrowego pseudoryzalitu przylegał taras z pięknym widokiem na leżące poniżej jezioro. Każdy z odcinków bocznych elewacji ogrodowej ukształtowany został inaczej. Symetrię naruszał najbardziej ryzalit występujący na trzech osiach skrajnych prawej strony, jak też trzy znacznie większe od pozostałych okna o zamknięciu półkolistym, umieszczone między ryzalitem a częścią środkową, ujęte dodatkowo w ramy półkolumienek.

Strona zewnętrzna pałacu w Sołach nie dorównywała wprawdzie lepszym proporcjom pałacu towiańskiego, za to wnętrze jego prezentowało się o wiele bardziej okazale. Niestety, znane jest tylko fragmentarycznie. Po wyjściu z rąk Morykonich i wywiezieniu czy rozprzedaży wszystkich ruchomości, pałac służył wyłącznie jako mieszkanie dzierżawców lub administratorów. W końcu przejęty został przez państwo litewskie i przeznaczony na szkołę[5].

Trakt frontowy i partie boczne pałacu miały charakter mieszkalny. Pośrodku strony frontowej mieścił się westybul z dębowymi schodami wiodącymi na piętro. Sale reprezentacyjne znajdowały się w jedenastoosiowej części środkowej traktu ogrodowego. Wszystkie miały posadzki parkietowe w deseń, ściany obite niegdyś wzorzystym materiałem lub tapetami, sufity dekorowane sztukateriami oraz ustawione w specjalnych wnękach, bardzo ponoć piękne kominki



514. Soły. Środkowa część elewacji ogrodowej pałacu, 1965 r.

i piece kaflowe w różnych kolorach, zwieńczone wazonami lub rzeźbami figuralnymi. Niektóre piece nawiązywały kształtem do klasycznych, żłobkowanych kolumn greckich. Istniały one jeszcze w okresie międzywojennym. Do tego czasu zachowały się też niektóre drzwi sal paradnych, dekorowane olejnymi malowidłami, oraz podobne supraporty. Jeden z salonów miał ścianę zamkniętą półkoliście, inny zaś sufit wsparty na kolumnach.

Siedziba Morykonich założona została na wyspie o powierzchni kilkudziesięciu ha. Od strony Poniemuńka wjeżdżało się na nią przez drewniany most, a ze strony przeciwnej przez groblę. Otaczający pałac park, o założeniu częściowo regularnym, miał powierzchnię stosunkowo niewielką, nie przekraczającą kilku ha. Przed frontem domu rozciągał się kolisty trawnik, na którym rosło m.in. kilka klonów. Zacieniały one boki pałacu i sprawiały, że nie robił on wrażenia tak monumentalnego, jak towiański. Podobnie wyglądała sprawa od strony tylnej, gdzie drzewa przesłaniały obie części parterowe, pozostawiając prześwit jedynie dla części piętrowej z pokojami paradnymi. Tę otwartą część ogrodu przecinał w połowie długości prostokątny trawnik obsadzony krzewami ligustru. Zgrupowane po bokach paradnego dziedzińca i tylnego gazonu drzewa, wśród których oprócz klonów spotykało się lipy, kasztany, jesiony i kilka innych gatunków, tworzyły gęste szpalery.



515. Soły. Prawe skrzydło pałacu od strony ogrodu, 1965 r.

[1] Herb własny Morykonich opisuje, jak też pierwszych członków rodziny, którzy osiedlili się w Wielkim Ks. Litewskim, wymienia K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 6, Lipsk 1840, s. 479.

[2] Życiorys Ignacego oraz kilku innych Morykonich podaje *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 20–24.

[3] S. Uruski, *op.cit.*, t. 11, Warszawa 1914, s. 280; jako

516. Soły. Portyk pałacu, ok. 1970 r.

rodziców Lucjana Morykoniego podaje mylnie Hieronima i Gertrudę z Sackenów.

[4] J. Gieysztor, *op.cit.*, t. 2, Wilno 1913, s. 46.

[5] Wszystkie informacje uzupełniające wzmianki drukowane, szczególnie zaś dotyczące wnętrz pałacu, zawdzięczam Władysławowi Bichniewiczowi z położonego niedaleko Sół Poniemuńka. Por. także: A. Urbański, *Pro memoria*, *op.cit.*, s. 135.

Stajki

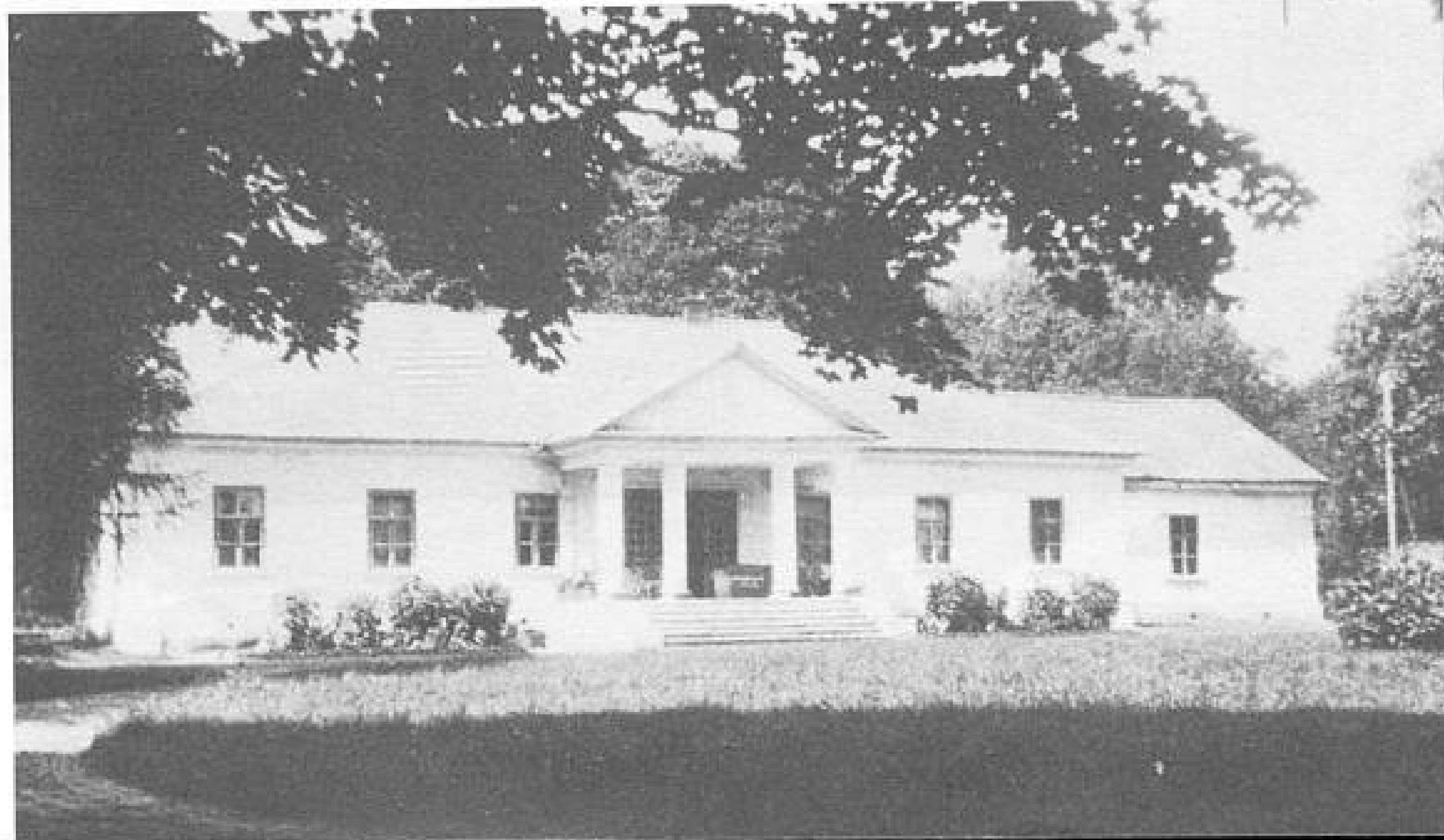


Już w pierwszej połowie XVIII w., a zapewne i wcześniej, Stajki należały do rodziny Bohdanowiczów h. Bogorya. Adam Boniecki jako pierwszego znanego właściciela tych dóbr, który posiadał także wsie Maćkowce i Zaciemnie, wymienia Seweryna Bohdanowicza-Dworzeckiego[1]. Prawdopodobnie wnukiem Seweryna był żyjący w drugiej połowie XVIII w. podkomorzy Tadeusz Bohdanowicz. Miał on syna Ignacego i wnuków Henryka, Ottona i Tadeusza, którzy w 1833 r. zapisani zostali do ksiąg szlachty wileńskiej[2]. Na przełomie XIX i XX w. Stajki były własnością Jana Bohdanowicza (1870–1909), żonatego z Marią Cywińską. Ostatnim właścicielem, do września 1939 r., był jego syn, rotmistrz Michał Bohdanowicz (1902–1948), ożeniony z Wandą Łęską.

Według tradycji rodzinnej dwór w Stajkach, istniejący do 1939 r., wybudowany został przez podkomorzego Tadeusza Bohdanowicza w połowie XVIII w.[3] Datę tę najprawdopodobniej przesunąć należy co najmniej na koniec tego stulecia. Dwór stał na dość wysokiej podmurówce o planie prostokąta i miał jedną tylko kondygnację. Zbudowany był z drewna, nakryty wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Od strony podjazdu występował portyk o czterech toskańskich kolumnach, zwieńczony trójkątnym szczytem. W jego polu widniała niewielka tarcza z herbem właścicieli. Pod portykiem znajdował się taras, na który wchodziło się po kilku stopniach. Drugi taras usytuowany został od strony tylnej, ogrodowej. Przy prawej krótszej elewacji budynku dobudowano w czasach późniejszych krótkie skrzydło. Jedynymi elementami dekoracyjnymi wszystkich elewacji były pilastry, umieszczone w narożnikach.

Wnętrze mieściło kilkanaście pokoi w układzie dwutraktowym, wyposażonych w posadzki parkietowe, drzwi jesionowe politurowane oraz piece z dużych, starych białych kafli. Gabinet miał też kominek z kafli w kolorze bordo. W salonie stały meble mahoniowe, a w gabinecie czeczotkowe w stylu empire, obok biedermeierowskich. Pokój stołowy miał urządzenie wykonane z dębu.

Do 1918 r. znajdowało się też we dworze trochę dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych, w tym portret podkomorzego Tadeusza Bohdanowicza oraz dwa obrazy *Ofiara Izaaka* i *Św. Helena*[4]. Poza tym mieli Bohdanowiczowie m.in. pas słucki, trochę srebrnych lichtarzy z XVIII i XIX w., stare srebro stołowe z koszykami i cukiernicami, saską porcelanę na 24 nakrycia i zestaw podwieczorkowy Kuzniecowa. Wszystkie te przedmioty w 1918 r. wywiezione zostały do wileńskiego mieszkania właścicieli i w ten sposób ocalały w 1920 r. Ze względu na



517. *Stajki. Dwór od frontu, przed 1939 r.*



518.
Stajki.
Salonik,
przed 1939 r.

bliskość granicy, w okresie międzywojennym przechodzącej w odległości 2 km od dworu, już do Stajek nie powróciły.

Wracając z wyprawy moskiewskiej, na krótko zatrzymał się w Stajkach Napoleon. Na zachowanym do 1939 r. mahoniowym stoliku podpisać miał cesarz rozkaz datowany 2 grudnia 1812 r. o stosowaniu sądów polowych wobec grabieżców i maruderów. Później odpoczął na jesionowej kanapce, również do drugiej wojny światowej ocalałej[5].

Dość duży park dworski z trzech stron otaczały aleje wysadzane starymi, z pewnością osiemnastowiecznymi lipami. W ogrodzie rosło poza tym wiele klonów, jesionów, modrzewi i najrozmaitszych krzewów ozdobnych. Przed domem rozciągał się tradycyjny okrągły gazon, przy którym stała niegdyś oficyna, rozebrana w drugiej połowie XIX w.

[1] A. Boniecki, *op.cit.*, *Uzupełnienia i sprostowania do cz. 1*, Warszawa 1901, s. 216.

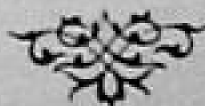
[2] S. Uruski, *op.cit.*, t. 1, Warszawa 1904, s. 265.

[3] Informacje siostry ostatniego właściciela, Heleny Bohdanowicz.

[4] Pierwszy z nich sprzedany został w 1945 r. do Muzeum w Wilnie, drugi, już po wojnie, do zbiorów muzealnych w Warszawie.

[5] F. Dangel, *Na krańcach świata*, „As" 1938, nr 28, s. 18.

Stracza



Przeszłość Straczy, między innymi dlatego, że często zmieniała właścicieli, należy do najmniej znanych. Położona nad rzeczką o identycznej nazwie w pobliżu miasteczka Świr, wraz z całym kompleksem dóbr majętność ta była początkowo dziedzictwem ks. Świrskich. W 1616 r. ks. Andrzej Świrski sprzedał Straczę Jerzemu i Zofii ze Świrskich Żebrowskim. Po stu pięćdziesięciu latach władania Straczą przez Żebrowskich, w 1767 r. Andrzej Żebrow-



519. Stracza. Elewacja ogrodowa dworu, ok. 1910 r.

ski sprzedał cały ów klucz Kazimierzowi i Franciszce z Hłasków Pakoszom h. Prawdzic[1]. Rodzina ta nie zajmowała wprawdzie w Rzeczypospolitej zbyt wysokich godności, niemniej spowinowacona była z wieloma miejscowymi starymi rodami, jak Zawiszowie, Chaleccy, Sołłohubowie, Szczyttowie czy Despot-Zenowiczowie. Nie istnieje jednak poważniejsza genealogia tej rodziny, trudno się więc zorientować, czy Stracza stała się kiedykolwiek ich główną siedzibą, i jakie były jej dalsze koleje. Herbarze nazwy tej zupełnie nie wymieniają[2].

Po Kazimierzu Pakoszu (1733–1775), koniuszym połockim, przypuszczalnym dziedzicem Straczy mógł być jego syn Jan Cyryl (1763–1845), komisarz cywilno-wojskowy, prezes sądów powiatu lepelskiego etc., żonaty z Katarzyną Szyrmianką. Wiadomo o nim jeszcze tylko tyle, że w 1793 r. nabył dobra Kamień. Synem Jana Cyryla i chyba głównym spadkobiercą był Józef Gotard (1800–1859), chorąży lepelski, żonaty z Elżbietą Salomeą Rudominówną. Piastowane przez różnych członków rodu stanowiska na terenach województw witebskiego i połockiego sugerują, że nie mieszkali oni w Straczy, lecz w jakiejś innej majętności, położonej dalej na północnym wschodzie. Ostatnim męskim przedstawicielem rodu Pakoszów był syn Gotarda – Antoni Józef (1839–1860), który pozostawił tylko córki Helenę (zm. w 1869 r.) i Teresę, zamężną za Michałem Szyrmą.

W 1865 r. Stracza należeć miała przejściowo do Paszkiewiczów[3], dalsze jej losy do początków XX w. nie są jednak wiadome. N. Rouba w swym *Przewodniku po Litwie*[4] wyraża ubolewanie, że te tak piękne dobra, złożone z kilku folwarków, gorzelni, młynów i wspaniałego lasu, uległy od 1906 r. rozprzedaży, m.in. na skutek marnotrawstwa nie określonych przez niego nazwiskiem ówczesnych właścicieli, przy czym sam ośrodek z dworem oraz folwarkiem Bideryszki dostał się w polskie ręce. Nabywcą był Zygmunt Chomiński, który kupił 3000 ha, w tym wysokopienne lasy i żyzne łąki. W ciągu kilku następnych lat Stracza pozostawała w ręku różnych dzierżawców, a w końcu została rozparcelowana[5].

Jeszcze mniej niż na temat dziejów Straczy posiadamy informacji w odniesieniu do zachowanego tam prawdopodobnie do chwili ostatecznej likwidacji majątku modrzewiowego dworu. Znana jest niestety tylko jedna jego elewacja dłuższa, przypuszczalnie tylna. Na jej podstawie można stwierdzić, iż budynek ów miał zwartą harmonijną bryłę o siedmiu osiach i dwie podstawowe kondygnacje, założone na rzucie prostokąta. Kondygnacja dolna, właściwie wysokie sutereny, zaopatrzona w duże prostokątne okna, była murowana. Nad nią wznosiła się część drewniana, na trzech osiach środkowych podwyższona o jeszcze jedno piętro. Przy elewacji frontowej istniał najprawdopodobniej kolumnowy portyk z wysoko podniesionym podjazdem. W elewacji ogrodowej, przy części środkowej, występował rozczłonkowany półkolumnami ryzalit z trzema ogromnymi, półkoliście zamkniętymi porte-fenêtrami. Na osi ryzalitu mieściły się schody jedno lub dwuramienne prowadzące do ogrodu. Na występie ryzalitu

opierał się balkon[6]. Partie boczne dworu, nie tynkowane, dekorowały żłobkowane pilastry. Dwór nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, w dolnej połaci lekko wygięty, pobity gontami. Z dachu wyrastały trzy symetrycznie rozmieszczone, otynkowane na biało kominy. O wnętrzach nic nie wiadomo.

Drugą ciekawą budowlą zespołu dworskiego w Straczy był świron. Posiadał on również dwie kondygnacje na rzucie kwadratu, dolną wysoką, zbudowaną z grubego muru i nieco niższą górną, drewnianą. Górną ze wszystkich stron otaczała lekka galeryjka arkadowa o nieco zaostrzonych łukach. Dźwigały one dach podobny jak na domu mieszkalnym. Dwór i świron stały wśród starego parku, sięgającego zapewne czasów budowy dworu.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 382 i t. 15, Warszawa 1902, s. 624.

[2] T. Żychliński, *op.cit.*, t. 4, Poznań 1882, s. 215 i n.; S. Uruski, *op.cit.*, t. 13, Warszawa 1916, s. 175 i n.

[3] *Słownik geograficzny*, *ibidem*.

[4] N. Rouba, *op.cit.*, wyd. 3, Wilno [b.r.], s. 181.

[5] Informacje syna Zygmunta Chomińskiego, Zygmunta Chomińskiego jun.

[6] Nie można wykluczyć, iż jedyna znana fotografia elewacji dłuższej dworu przedstawia nie stronę ogrodową, lecz frontową i że półkolumny były w rzeczywistości kolumnami pełnymi, połączonymi ze sobą późniejszymi ściankami z porte-fenêtrami.



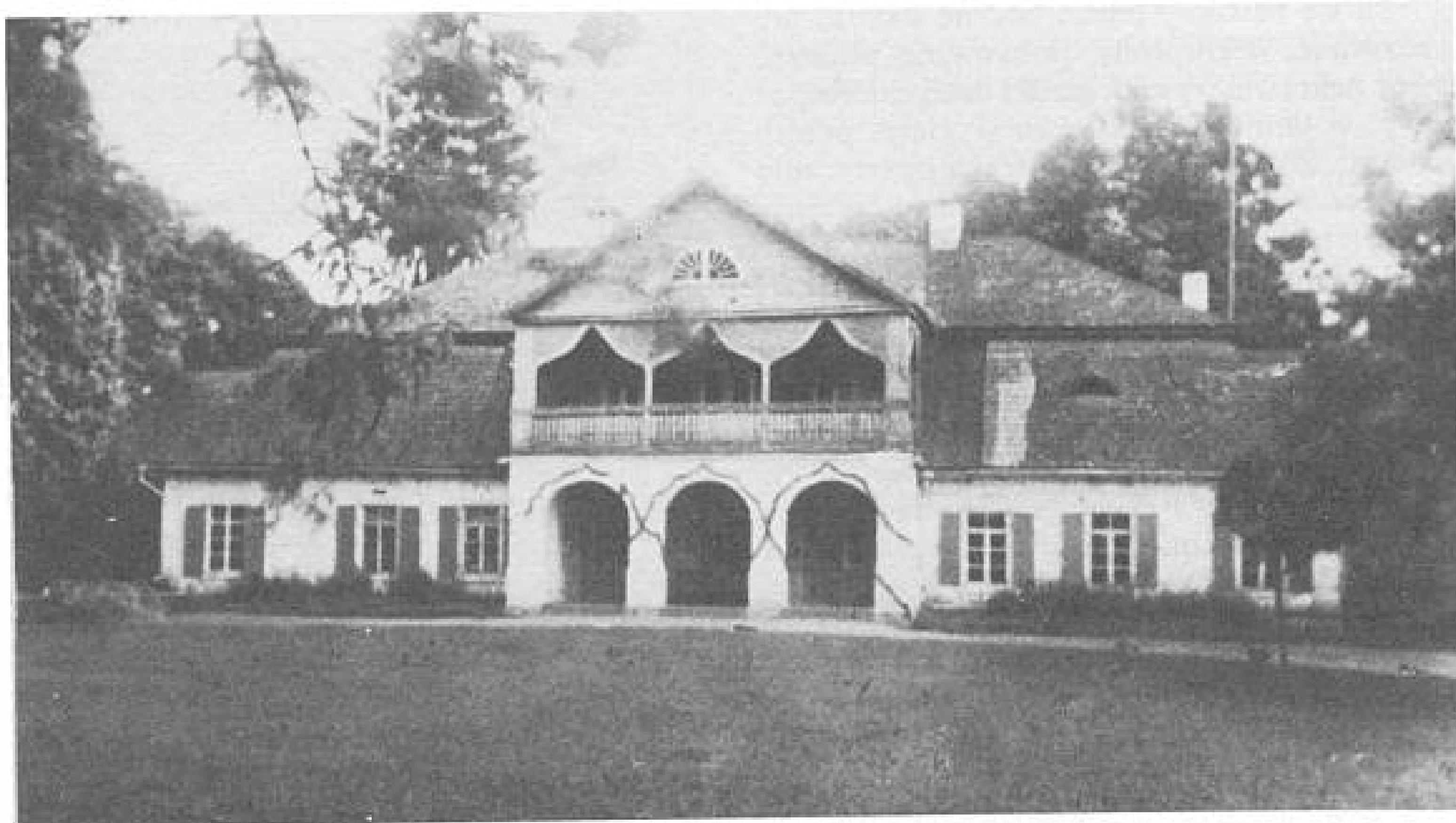
520. Stracza. Świron, ok. 1914 r.

Szajkuny



Skąpe informacje dotyczące dziejów miejscowości Szajkuny pochodzą dopiero z pierwszej połowy XIX w. Z przekazów rodzinnych właścicieli tamtejszych dóbr wiadomo, iż w 1840 r. należały one do Ignacego Swolkienia, którego przodkowie przywędrować mieli do Polski ze Szwecji[1]. Szajkuny otrzymał on w posagu po swej żonie z domu Kuczewskiej. Na podstawie testamentu z 1879 r. majątek ten odziedziczył syn Ignacego, Edward Swolkień. Powierzchnia dóbr szajkuńskich wynosiła wówczas ok. 6000 dziesięcin, głównie sosnowych lasów, pięknych łąk oraz kilku folwarków z młynem. W 1905 r. w dziale rodzinnym, ośrodek składający się już tylko z 2000 dziesięcin otrzymał syn Edwarda, Konstanty Swolkień, który był ostatnim właścicielem tej majętności.

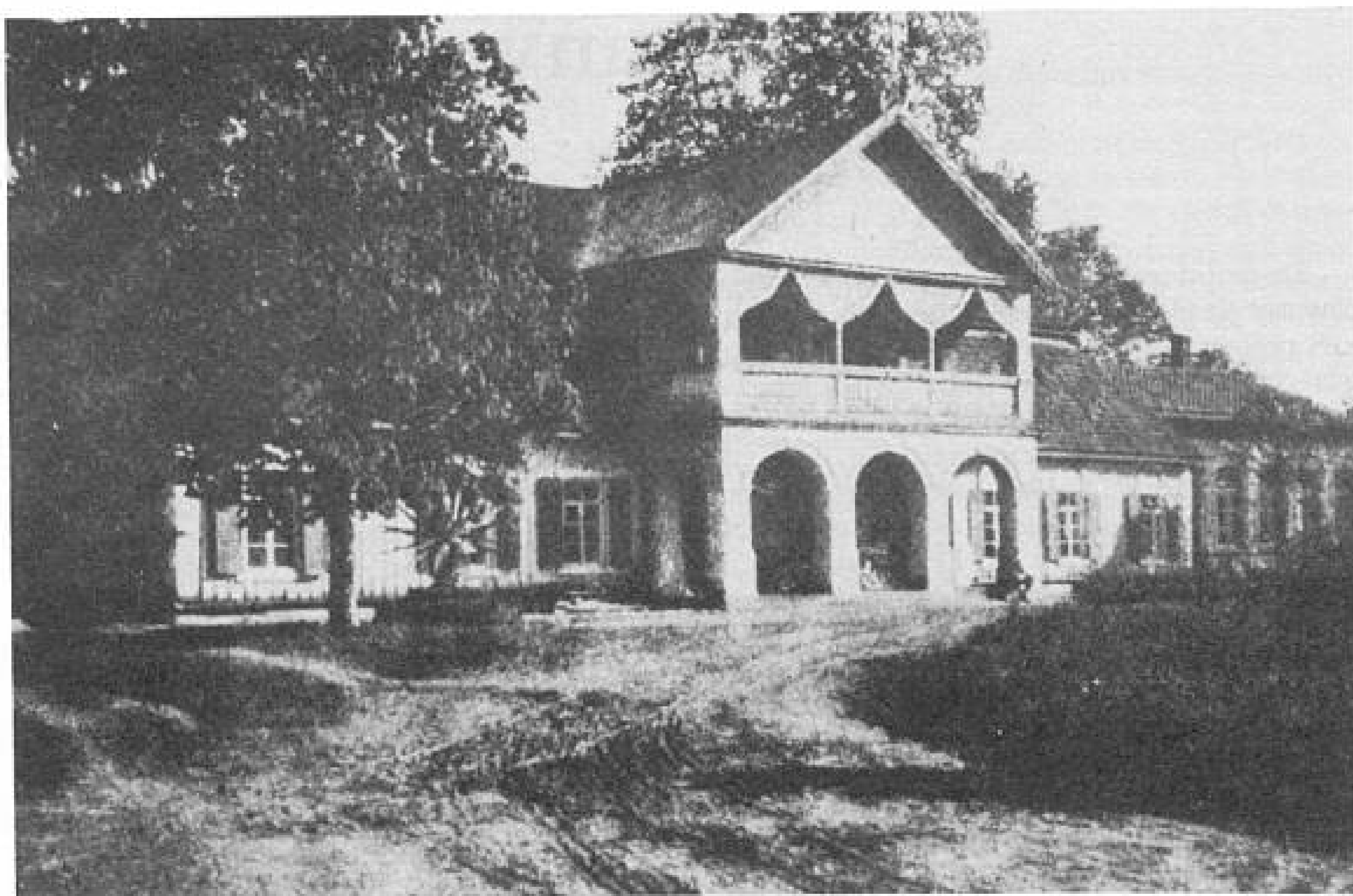
Do okresu międzywojennego zachował się w Szajkunach ciekawy dwór modrzewiowy pochodzący z końca XVII w. Był on nie posiadającą podmurowania dziewięcioosiową budowlą parterową, z trójosiową częścią środkową piętrową. Do części tej przylegał murowany ganek o trzech szerokich arkadach, wspierający umieszczony w górnej kondygnacji kryty drewniany balkon. Jego wnętrze ocieniały drewniane okiennice, przypominające kształtem kotary. Od tyłu, na tej samej szerokości znajdował się na dole taras, a nad nim wąski, drewniany balkon. Dom miał nisko osadzone, ale stosunkowo duże okna, w części środkowej zamknięte półkoliście, w partiach bocznych prostokątne, zaopatrzone w naczółki kształtu także półkolistego. Wszystkie okna miały zewnętrzne okiennice. Elewacje szalowane były pionowo deskami i wąskimi listwami. Budynek nakrywał bardzo



521. *Szajkuny. Dwór od frontu, ok. 1900 r.*

wysoki, czterospadowy dach gontowy, nad częścią piętrową dwuspadowy. Dolne połacie części parterowych przebite były niewielkimi półokrągłymi lukarnami. Pod koniec XIX w. do zabytkowej bryły dobudowana została przy prawej szczytowej ścianie duża i wysoka oszklona oranżeria, służąca także jako ogród zimowy, zaś przy lewej – kuchnia i kredens. Przybudówki te w dużym stopniu zepsuły harmonię całości.

Wewnątrz, według pierwotnego, dwutraktowego podziału, całą szerokość wejściowego ganku arkadowego zajmowała sień. Takiej samej wielkości salka usytuowana od strony ogro-



522. *Szajkuny. Dwór od strony podjazdu, ok. 1900 r.*

du, z trzema w całości oszklonymi drzwiami wychodzącymi na taras, używana była jako jadalna. Do sieni i sali jadalnej przylegały z prawej strony dwa dwuokienne salony. Dwa pokoje narożne służyły jako gościnne. Identyczny rozkład miała lewa strona domu, przeznaczona w całości na cele mieszkalne. W czasie rozbudowy dworu, jeśli nie wcześniej, zmianom uległy także jego wnętrza, a zwłaszcza środek i lewa strona. Trójosiowa sień podzielona wówczas została na dwa pomieszczenia. Większe z nich, obejmujące środek sieni i jego lewą stronę, przeznaczono na gabinet, mniejsze, po stronie prawej, na przedpokój. Salę jadalną zmniejszono korytarzem, którym przedzielono także trakty całej lewej strony.

W latach dwudziestych XX w. pokoje dworu posiadały ściany przeważnie tapetowane, duże płaskie piece z białych kafli, gładkie sufity i podłogi z miękkiego drewna. Tylko w jadalni posadzka ułożona była z dębowej klepki, zaś w obu salonach — w deseń z wkładkami z czarnego dębu. Urządzenie ruchome składało się przeważnie z mebli zabytkowych, przy czym najcenniejsze stały w salonach: we frontowym mahoniowe w stylu Ludwika Filipa, kryte ciemnobordowym aksamitem, w ogrodowym czeczotkowe obite gobelinem. W salonie frontowym znajdowały się ponadto dwa rozkładane stoliki do kart, a w rogu długi stół intarsjowany z klapami, na którym wykładano najświeższe numery prenumerowanych przez Swolkieniów czasopism, w tym „Bluszcz", „Biesiada Literacka", „Tygodnik Ilustrowany", „Przyjaciel Dzieci", „Kraj", kalendarze, jak też nadchodzące stale z Paryża żurnale mód. W salonie ogrodowym, z podłogą zasłaną dywanem perskim, stał ponadto fortepian firmy Mühlbach. Oba salony dekorowały olejne portrety rodzinne, a wśród nich kobiecy, wyszyty przez którąś z prababek z małych paciorków, oraz cztery sztychy angielskie prawie metrowej długości przedstawiające wojny perskie. W rogach, na specjalnych postumentach marmurowych stały kandelabry z brązu.

Urządzenie pokoju jadalnego stanowiły meble jesionowe nowsze. Cechy zabytkowe wykazywał tu jedynie duży owalny stół rozsuwany na wielu cienkich nóżkach. Na ścianach widniały litografie z „Albumu de Wilna", wyobrażające sceny z *Pamiętników* Paska. W salce jadalnej przechowywano też stare kute srebra, kryształy i porcelanę. Pokoje gościnne urządzone były głównie starymi meblami mahoniowymi, zaś dziecinne — czeczotkowymi. Wśród sprzętów ciekawszych wyróżniały się: komoda-toaleta z lustrem, stojąca na wygiętych nóżkach, z dużymi półokrągłymi szufladami i wielką ilością małych, jak też skrytek; dalej kanapa w kształcie litery S, stół inkrustowany i kilka innych mebli, głównie z początków XIX w. Z dzieł sztuki zdobiących pokoje mieszkalne, na większą uwagę zasługiwały ryciny sporządzone z malowanych przez Smuglewicza oryginałów, przedstawiające sceny biblijne, i w końcu sporych rozmiarów obraz olejny, wyobraża-



523. Szajkuny. Dwór od strony ogrodu, ok. 1914 r.



cej groby rodzinne, zbudowanej z wielkich oszlifowanych głazów polnych, i do dziedzińca gospodarczego. Zwracał tam uwagę niewielki budynek stawiany w zrąb, z mocno wystającym czterospadowym daszkiem gontowym, a na piętrze, na miejscu ścian, zaopatrzony w gęste kraty i otoczony niegdyś dokoła galeryjką. Była to wędzarnia. Drugi, znacznie większy, również dwukondygnacyjny z wąskimi balkonami od przodu i z tyłu, w części górnej służył jako mieszkanie dla rządcy i kucharza, w dolnej natomiast jako stajnia koni wyjazdowych i powozownia.

Początkowo stosunkowo niewielki, staroświecki ogród z drzewami przeważnie liściastymi, został około 1900 r. znacznie rozszerzony i urządzony jako park angielski. Ciągnął się on

524. Szajkuny. Kaplica dworska, przed 1939 r.

525. Szajkuny. Wędzarnia, przed 1939 r.



jący rozpędzoną czwórkę koni zaprzęgniętą do sani, jakiegoś rosyjskiego artysty. Do oświetlenia wieczornego służyły kandelabry srebrne.

Na piętrze dworu mieściły się trzy pokoje: jeden duży od frontu z wyjściem na balkon i dwa mniejsze od tyłu. Pośrodku znajdowała się klatka schodowa i szeroki korytarz, w którym stały oszklone szafy, jesionowa i kilka mahoniowych, mieszczące księgozbiór zawierający około 3000 tomów. Miały tam być zarówno rękopisy na pergaminie, jak też edycje drukowane z końca XVI i z XVII w. oraz książki nowsze, do współczesnych włącznie. Biblioteka splądrowana została w 1920 r., ocalałe zaś resztki przekazał właściciel do zbiorów publicznych w Wilnie. W czasie pierwszej wojny światowej rozgrabiony został także cały dwór. W ciągu pierwszych lat międzywojennych urządzony na nowo uratowanymi resztkami, spłonął całkowicie w 1929 r.

Naprzeciw dworu, od strony podjazdu, ciągnął się duży trawnik z klombami dywanowymi i zegarem słonecznym pośrodku. Z prawej strony dziedzińca, niezbyt blisko domu stała także drewniana, choć późniejsza, siedmioosiowa oficyna na podmurowaniu, kryta dwuspadowym dachem gontowym. Zdobiły ją dwa symetrycznie rozmieszczone ganki z trójkątnymi szczytami, wspartymi każdy na dwóch kolumienkach. Naprzeciw oficyny, po przeciwległej stronie gazonu wznosił się spichlerz, rówieśnik domu i o tych samych cechach konstrukcyjnych. Od obu tych budynków, wychodziły dwie aleje wysadzane sędziwymi lipami. Lewa prowadziła przez park w pole i do parafii, prawa natomiast do kaplicy dworskiej, mieszczą-

głównie od tyłu domu i po jego prawej stronie. Jeszcze jedna długa i szeroka aleja sędziwych lip wiodła tamtędy ku schodom do stawu i dróżki poprowadzonej jego brzegiem. Jako elementy dekoracyjne ogrodu występowały altany i mostki. Wał i rosnące na nim strzyżone jodły tworzyły ścianę odgradzającą park od pól. Z drugiej strony ogród zamknięty był rowem i wałem ciętego krategusu.

[1] Ponieważ w odniesieniu do Szajkun istnieją tylko krótkie drukowane wzmianki, podstawą niniejszego szkicu są informacje i odręczne planiki, dostarczone przez siostrę ostatniego właściciela, Marię ze Swolkieniów Obertyńską.

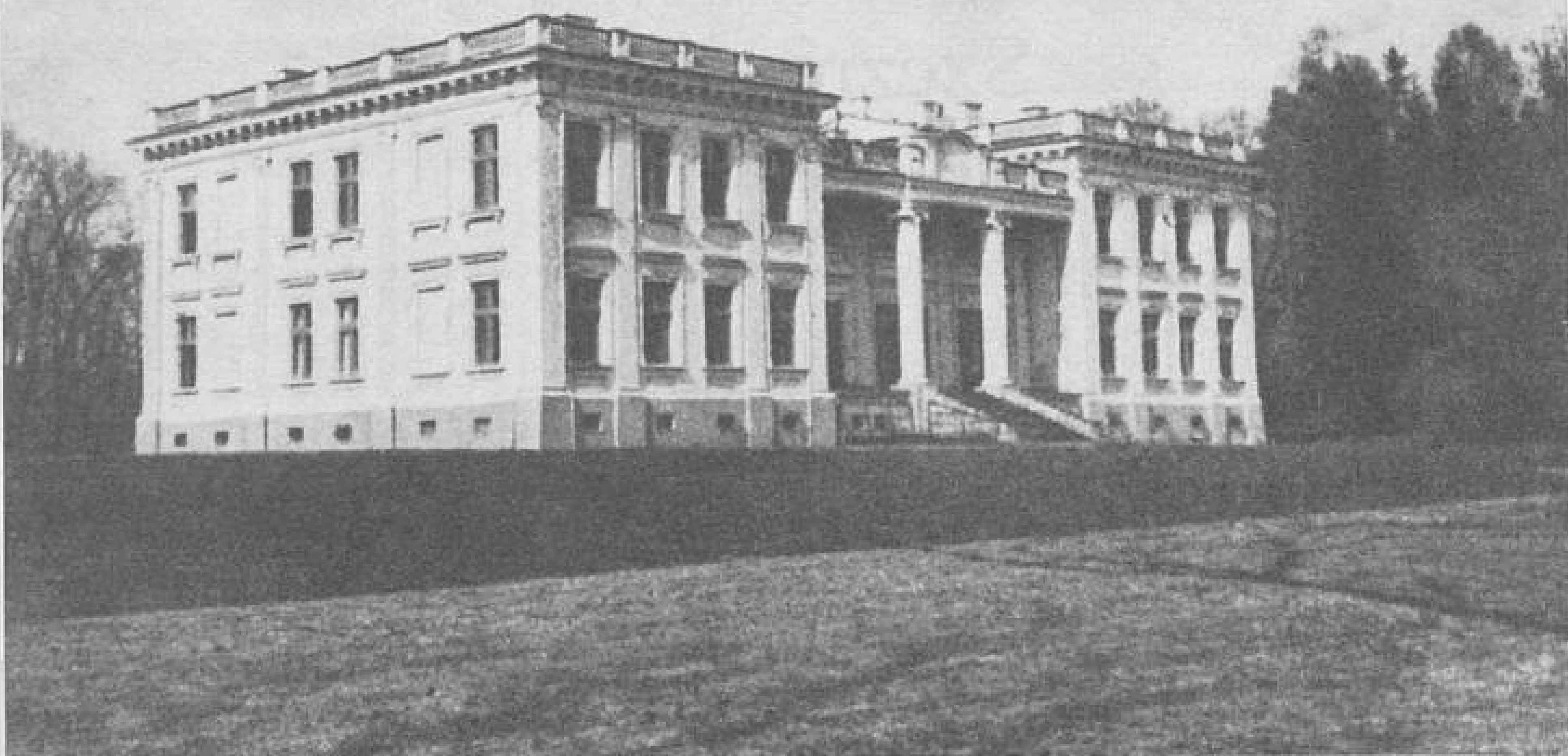
Szczuczyn



W początkach XV w. Szczuczyn należeć miał do Piotra Lelusza, wojewody trockiego. Około 1500 r. włości te stały się dziedzictwem Radziwiłłów, a po nich Dowojnów i Limontów. W ciągu XVIII w. od Józefowiczów-Hlebickich Szczuczyn przeszedł do del Campo Scipionów, którzy przy założonym w 1436 r. kościele parafialnym ufundowali w 1726 r. kolegium pijarskie. Fundacją Teresy z Józefowiczów-Hlebickich Scipionowej, wdowy po Janie (zm. w 1738 r.), kasztelanie smoleńskim, jej syna Józefa i synowej, był jedyny wówczas na całą okolicę szpital oddany pod opiekę ss. Miłosierdzia[1]. Przez małżeństwo ministra skarbu Królestwa Polskiego ks. Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego (1778–1846) z Marią Scipio del Campo, córką Józefa, starosty lidzkiego, w pierwszej połowie XIX w. Szczuczyn dostał się rodzinie Druckich-Lubeckich. Ostatnią właścicielką tych dóbr była prawnuczka ministra, Maria z Zamoyskich ks. Drucka-Lubecka (1868–1939), wdowa po ks. Władysławie (1864–1913).

Scipionowie del Campo rezydowali w Szczuczynie w nieznanym z żadnych przekazów klasycystycznym dworze czy pałacu. Po zespole architektonicznym z nim związanym do 1939 r. pozostały tylko niektóre budynki gospodarcze. Ponieważ Druccy-Lubeccy skupili w swym ręku szereg wielkich majątków, nasunęła się konieczność wybudowania nowego, znacznie większego, centralnie położonego pałacu. Plan ów pod koniec XIX w. zrealizowany został właśnie w Szczuczynie. Projektu nowej rezydencji dostarczył jakiś architekt wileński[2]. Ten okazały, dwukondygnacyjny z wysokimi suterenami bu-

526. Szczuczyn. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.



527. Szczuczyn. Elewacja frontowa i boczna pałacu, przed 1939 r.

dynek wzniesiony został na rzucie szerokiego prostokąta. Składał się z trzech wyraźnie od strony podjazdu zaznaczonych członów. Cofnięty do tyłu człon środkowy, o trzech szeroko rozstawionych osiach, był znacznie niższy od dwóch bocznych, czteroosiowych. Tworzył on w fasadzie wgłębny portyk z dwiema kanelowanymi kolumnami jońskimi, flankującymi oś główną pałacu. Odcinek elewacji zamkniętej ramami portyku przebity został w kondygnacji dolnej szerokimi drzwiami wejściowymi, a po bokach jeszcze szerszymi, niemal kwadratowymi oknami. Kondygnacja górna wnęki portykowej otrzymała okna tej samej szerokości, ale znacznie niższe, dzielone na dwa kwadraty. Wnękę rozczłonkowano pionowo czterema pilastrami. Otwory drzwiowe i okienne ujęto w bogate obramienia. Kolumny dźwigały belkowanie pokryte gzymsem kostkowym, zwieńczone po bokach attyką tralkową, na osi zaś lekko zaokrągloną ścianką, przeznaczoną na tarczę herbową. Elementy dekoracyjne, podobne jak we wnęce portykowej, złożone z kanelowanych pilastrów jońskich i obramień okiennych, występowały także zarówno w odcinkach bocznych elewacji frontowej, jak też w elewacjach krótszych i ogrodowej, gdzie na trzech osiach środkowych mieścił się wielki półkolisty taras kamienny z balustradą tralkową. Oba człony wyższe pałacu otrzymały ponadto, zarówno w czteroosiowych odcinkach elewacji frontowej, jak ogrodowej i sześcioosiowej bocznej, wsparte na konsolach balkony. Z powodu wybuchu wojny z 1914 r. nie zdążono zaopatrzyć ich w planowane kute balustrady, po wojnie zaś skasowano je. Człony wyższe pałacu zwieńczone zostały gzymsem złożonym z mocno występujących z lica elewacji kroksztynów. Spłaszczony dach schowano za attyką balustradową.

Wnętrze pałacu miało układ nieregularny. Pokoje mieszkalne zgrupowane zostały głównie wzdłuż elewacji frontowej i przy obu bocznych, reprezentacyjne zaś przy ogrodowej. W lewej części pałacu trakty oddzielał od siebie korytarz. Środek budynku zajmował obszerny hall czy living-room ze ścianami pokrytymi dębową boazerią. Pomieszczenie to ogrzewały dwa wielkie piece i ogromny kominek. Urządzenie ruchome miało charakter całkowicie nowoczesny. Składały się na nie głównie fotele klubowe obite skórą. Po lewej stronie hallu mieściły się jednobiegowe, mało wyeksponowane schody dębowe prowadzące na piętro, a pod nimi łazienka. W pobliżu schodów było wejście do jednego z czterech pokoi uszeregowanych wzdłuż lewej elewacji bocznej, służącego jako salonik.

Z hallu na wprost wchodziło się do salonu „wielkiego" z trzema porte-fenêtrami, dwoma wielkimi piecami kaflowymi i kominkiem. Podobnie jak we wszystkich innych pokojach, ściany jego malowane były olejno w kolorze jasnym. Z pokrytego sztukateriami sufitu zwisał ogromny żyrandol wenecki. W salonie tym, służącym głównie do muzykowania, stały dwa fortepiany Bechsteina i pianola. Na dalsze urządzenie składały się stół i szafki Boulle, jak

też kanapa i fotele kryte jasnym materiałem. Posadzkę parkietową ułożoną w desenie pokrywał dywan wschodni. Salon „wielki" dekorowało kilka obrazów, w tym portret ministra Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, pędzla nieokreślonego, oraz jego synowej, Marii z Szemiothów Druckiej-Lubeckiej (1833–1897), żony Aleksandra, malowany przez Franza Xaverego Winterhaltera. Artystyczne wyposażenie salonu uzupełniała rzeźba marmurowa *Leda*, nieznanego dłuta. Do salonu „wielkiego" z lewej strony przylegał salonik mniejszy z wystrojem podobnym. Za nim w amfiladzie mieścił się jeszcze gabinet i narożny pokój mieszkalny. Cały prawy odcinek traktu ogrodowego zajmowała prostokątna, rozciągnięta wzdłuż elewacji sala jadalna. I ona także zaopatrzona została w dwa wielkie piece i kominek. Ściany zawieszone tu były portretami królów i królowych Polski, prawdopodobnie kopiami z niewiadomych oryginałów. W oszklonych serwantkach przechowywano w jadalni szkło herbowe i porcelanę francuską, do której dodano później ćmielowską. Pokoje mieszkalne zarówno na parterze, jak na piętrze podobnie jak hall miały urządzenie nowsze, z pojedynczymi tylko przedmiotami starszymi. Przed 1914 r. pałac dopiero urządzano.

Bogata biblioteka, zupełnie jednak nie zbadana, głównie po Scipionach, jak też archiwum rodzinne Druckich-Lubeckich, przewiezione z ich siedzib rodowych w Pińszczyźnie, mieściły się w oddzielnym, stojącym wśród parku murowanym budynku, należącym do poprzedniego zespołu rezydencjonalnego. Najcenniejszą część archiwum szczuczyńskiego, zawierającą akta począwszy od 1537 do 1846 r. o charakterze ekonomiczno-gospodarczym, dalej papiery polityczne i akta natury prywatnej, dotyczące szczególnie działalności ministra Lubeckiego, już przed 1914 r. oddano do Muzeum Czartoryskich w Krakowie i w ten sposób nie uległa ona zagładzie[3]. Część pozostała na miejscu wraz z księgozbiorem została w czasie pierwszej wojny światowej splądrowana i w znacznym stopniu zniszczona. W okresie międzywojennym zbiorów tych nie zdołano już uporządkować całkowicie.

Zapewne kilkudziesięciohektarowy park otaczający pałac charakteryzowały rozległe polany i rosnące na nich kępy starych drzew różnych odmian, podszyte krzewami dekoracyjnymi. Najstarsza jego część, z dwiema sędziwymi i bardzo długimi alejami lipowymi, znajdowała się w pobliżu pałacu. Rosły tam również i cięte szpalery. Dalej ogród przechodził w park dziki, z bażantarnią i zwierzyńcem dla danieli. Tuż za parkiem wznosił się okazały kościół murowany pod wezwaniem św. Teresy z Avilla, fundacji ministra z lat 1826–1829. Na dość od pałacu oddalonym folwarku zachowały się po zespole dworskim Scipionów jeszcze bardzo wydłużone budynki gospodarcze, ozdobione przy ścianach szczytowych kolumnowymi portykami. W tym samym stylu utrzymany był spichlerz, zaś domki administracyjne wyglądem swym przypominały charakterystyczne dworki klasycystyczne.

[1] N. Rouba, *op.cit.*, wyd. 3, Wilno [b.r.], s. 187; W. Abramowicz, *Strony nowogródzkie*, Lida 1938, s. 95 i n.

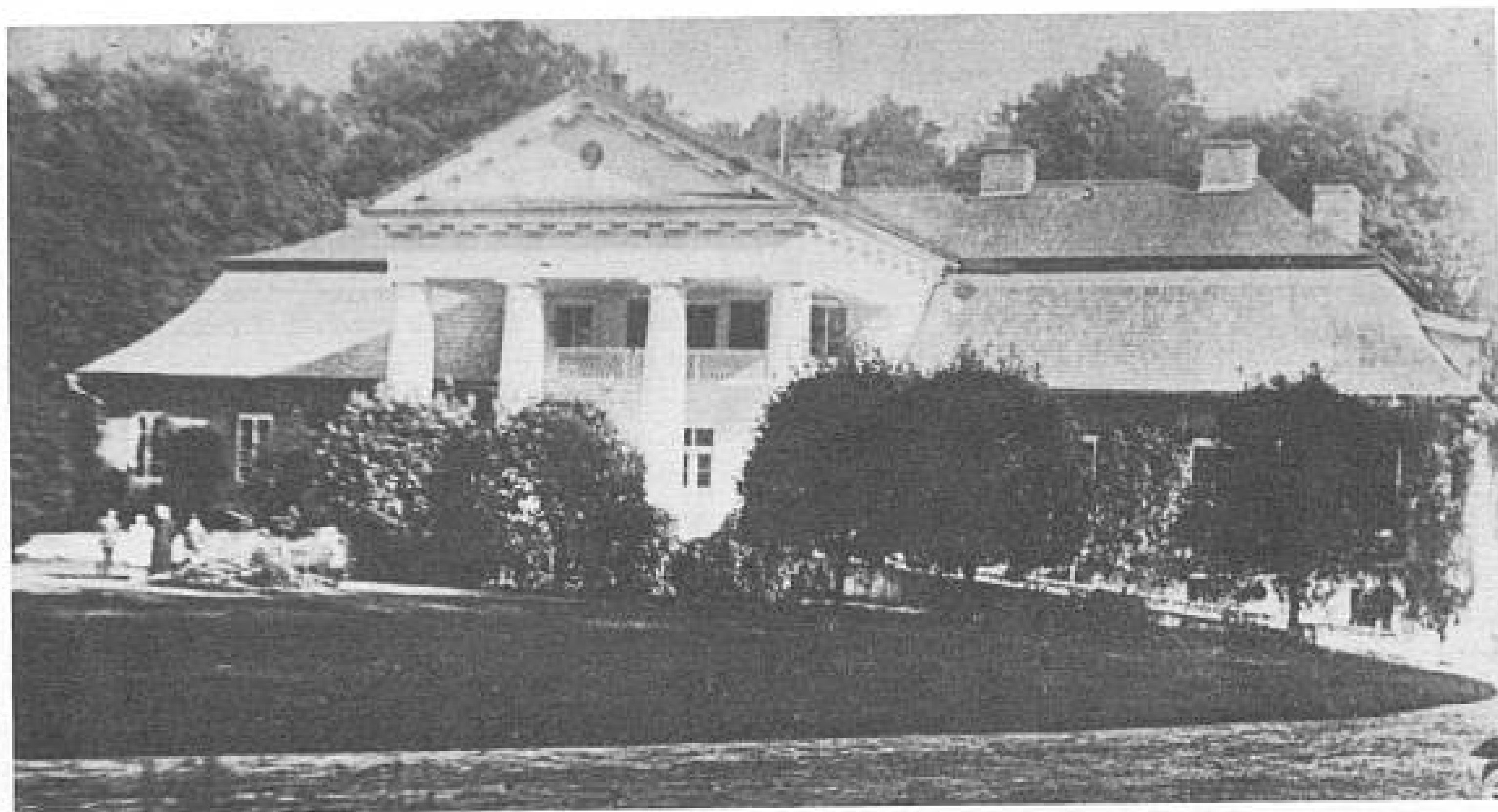
[2] Bardzo niekompletne wiadomości dotyczące pałacu i jego otoczenia zawdzięczam synowi ostatnich właścicieli, Janowi Druckiemu-Lubeckiemu i jego siostrze Janinie Skórzewskiej-Ogińskiej z Nowego Jorku.

[3] Por.: „Archeion" 1930 [Warszawa], t. 7–8, s. 67.

Szemetowszczyzna



„Wśród borów rozszerzających się od jeziora Świrskiego leży Szemetowszczyzna, majętność od starożytnego litewskiego rodu Szemiotów przed wieki założona i nazwana, a z kolei lat do różnych znakomitych imion tutejszych przechodząca". W ten poetycki sposób zaczyna swe opowiadanie o Szemetowszczyźnie Ignacy Chodźko[1]. Od rodziny Szemiotów h. Łabędź, piszącej się początkowo Szemet vel Szemetowicz, a później Szemioth czy Szemiott, dostały się te znaczne dobra Adamowi Boskiemu h. Jasieńczyk, podkomorzemu oszmiańskiemu, po jego zaś bezpotomnej śmierci przeszły na siostrę Katarzynę, zamężną za Kacprem Szwykowskim[2]. Z kolei po niej odziedziczyła Szemetowszczyznę córka Zofia, żona Jana Stabrowskiego. W 1638 r., wraz z synem Kasprem, sprzedała ona tę majętność Piotrowi Pawłowi i Annie z Kiewliczów Przezdzieckim h. Roch III, po których dziedziczył ich syn Mikołaj



528. Szemetowszczyzna. Dwór od frontu, ok. 1914 r.

Władysław (zm. w 1683 r.), kasztelan nowogródzki. Jego spadkobierczynią była córka Zuzanna, zamężna za Krzysztofem Despot-Zenowiczem (zm. w 1717 r.), wojewodą mińskim. Z kolei jako posag Teresy Zenowiczówny przeszła Szemetowszczyzna w posiadanie rodziny jej męża, Karola Sulistrowskiego h. Lubicz (zm. w 1749 r.). Po Karolu dawne dziedzictwo Szemetów objął jego syn Alojzy (zm. w 1796 r.), pisarz Wielkiego Ks. Litewskiego, członek Rady Najwyższej Narodowej wileńskiej i warszawskiej z 1794 r., żonaty z Antoniną z Oskierków. Ostatnim z rodziny dziedzicem Szemetowszczyzny był syn Alojzego, Kazimierz Sulistrowski (zm. w 1818 r.), w latach 1809 i 1811 marszałek guberni wileńskiej, a w 1816 i 1818 r. gubernator cywilny miński, żonaty z Karoliną Abramowiczówną, córką Joachima, podstarościego dubowskiego. Ich córka Konstancja (1806–1845), poślubiwszy Aleksandra Skirmuntta (1798–1870), znanego ówczesnego działacza na polu gospodarczym, marszałka szlachty, wniosła mu Szemetowszczyznę w posagu. Następnym właścicielem był jeden z sześciu synów Aleksandra – Konstanty Skirmuntt (zm. w 1880 r.), żonaty z Gabrielą Umiastowską, a ostatnim, do okresu międzywojennego, jego syn Bolesław, ożeniony z Gabrielą Chłapowską.

Alojzy Sulistrowski, zapewne w latach 1770–1780, wybudował w Szemetowszczyźnie dwór modrzewiowy, z pewnymi zmianami zachowany do drugiej wojny światowej, z powodu swej wspaniałości zwany powszechnie pałacem. Do końca nie zmieniona pozostała z pewnością sama bryła domu o rzucie szerokiego prostokąta, wzniesiona na wysokiej, zaopatrzonej w okna podmurówce, nakryta także wysokim, łamanym barokowym dachem gontowym. Nie wiadomo, jak wyglądała początkowo część środkowa obu elewacji dłuższych domu. Najprawdopodobniej zostały one w początkach XIX w. zmienione przez dobudowanie portyków, których dwory tego typu na ogół nie posiadały[3]. Część ta, podwyższona o niskie piętro, została w całości otynkowana i zamknięta ramami dwóch wydatnych, również w tynku wyrobionych pilastrów. Portyk frontowy otrzymał cztery masywne, murowane kolumny wielkiego porządku, wsparte na równie masywnych, kwadratowych bazach. Kolumny tak daleko odsunięto od elewacji, że pod portyk z łatwością wjeżdżać mogły powozy zaprzęgnięte czwórką koni „w poręcz". Dźwigały one szeroki, nieco spłaszczony szczyt, otoczony gzymsem kostkowym i przebity niewielkim oszklonym okulusem. Nad głównymi drzwiami wejściowymi zawieszono długi, drewniany balkon, otoczony koronkową balustradą. Pod portyk wiódł wysoko podniesiony, łukiem wygięty podjazd, od strony zewnętrznej umocniony ścianką.

Na skutek spadku terenu, pałac od strony parku był znacznie wyższy. Jego część środkowa, podkreślona również ramami pilastrów, miała na parterze cztery porte-fenêtry wychodzące na murowany taras, wsparty na półkolistych arkadach, czterech od czoła i dwóch po bokach. Na piętrze oś główną akcentowało wielkie okno termalne. Również i z tej strony występował portyk złożony z dwóch par kolumn,



529. Szemetowszczyzna. Podjazd i elewacja boczna dworu, ok. 1914 r.

530. Szemetowszczyzna. Frontowy portyk dworu, przed 1939 r.

smuklejszych jednak od frontowych, z bardzo szerokim interkolumnium. Część górna portyku ogrodowego prezentowała się identycznie jak od frontu. Niewielki taras z jednobiegowymi schodami mieścił się także przy prawej, pięcioosiowej elewacji bocznej. W wysokiej ściance, na której się opierał, znajdowała się wnęka, a w niej prostokątna płyta z płaskorzeźbą, wyobrażającą najprawdopodobniej popiersie fundatora pałacu na owalnym medalionie osadzo-



531. *Szemetowszczyzna. Dwór od strony parku, ok. 1914 r.*

nym nad girlandowym wieńcem. W dolnej części płyty widniały skrzyżowane szable, górę zaś wieńczył wazon.

Wnętrze dworu, z wysokimi pokojami i tradycyjnym układem dwutraktowym, w ciągu XIX w. uległo dość znacznej przebudowie. Dotknęła ona głównie wielkiej sieni wejściowej, prawej strony domu, gdzie trakty oddzielono od siebie korytarzem, oraz kilku innych pokoi[4]. Według stanu z 1939 r. sień, zakreślona niegdyś ramami pilastrów i portyku, podzielona później na trzy mniejsze pomieszczenia, zajmowała tylko jedną trzecią dawnej powierzchni, ściśle na osi domu. Wykrojony z sieni niewielki jednookienny pokój z prawej strony mieścił kancelarię, lewy natomiast służył jako mały salonik. Do kancelarii przylegał duży kwadratowy pokój o dwóch oknach, a za nim w amfiladzie mieściły się jeszcze dwa mniejsze pokoje mieszkalne, każdy z jednym oknem. Podobny układ istniał także po lewej stronie sieni, gdzie do saloniku małego przylegał salon duży. Ostatnie w tym ciągu pokoje, w tym narożny buduar, zostały jednak skrócone na rzecz pokoiku wciśniętego pomiędzy trakty, z oknem pośrodku elewacji bocznej. Bez zmian pozostał lewy odcinek traktu ogrodowego z trzema pokojami, prawy natomiast uległ także przebudowie. Swój dawny wygląd zachowała wielka sala jadalna, usytuowana wzdłuż portyku ogrodowego. Oba trakty do końca zachowały jednak układ drzwi amfiladowy.

Posadzki we wszystkich pomieszczeniach sporządzone były z dębowych klepek we wzory, bogatsze w pokojach reprezentacyjnych. Wysokie, sięgające sufitów piece pokrywały duże stare kafle, najprawdopodobniej miejscowego wyrobu. Salony i sala jadalna miały ponadto okazałe murowane kominki, z kutymi ręcznie żelaznymi kratami do zamykania. Przed 1914 r. wiele pokoi zachowało dawne obicie ze stylowych materiałów. Do 1939 r. przetrwały one jedynie w salonach, w pierwszym z tkaniny zielonej, w drugim z czerwonej. Buduarek miał obicie w kolorze żółto-złotym.

Z pierwotnego urządzenia ruchomego pałacu do okresu międzywojennego zachowało się niewiele. Wśród ocalałych resztek znalazły się m.in. pojedyncze sztuki mebli w stylu Ludwika XV, Ludwika XVI i empire, a dalej żyrandole i kandelabry brązowe, zegar kominkowy przedstawiający cztery pory roku i rzeźba włoska z białego marmuru *Człowiek z cierniem*. Uratowano też kilka obrazów, w tym duże płótno Józefa Chełmońskiego *Kuropatwy* i wiele innych malowanych olejem przez Szymona Skirmuntta, z postaciami wielkości naturalnej, a więc *Agar na puszczy*, *Kniaź Michał Gliński w więzieniu*, *Ślepy Milton z córką* i *Uczta*. Nie było już wszakże dwóch dzieł Matejki *Grzymisława* i *Henryk Pobożny wyjeżdżający na wyprawę legnicką*, o których wspomina Żychliński[5]. Przechowywano jednak w Szemetowszczyźnie nadal komplet słynnych szachów rzeźbionych przez Helenę Skirmunttową, cyzelowanych w brązie lub posrebrzanych, przy czym wszystkie figurki nawiązywały strojem do czasów wiktorii wiedeńskiej, jako królowie zaś występowali Jan III i Kara Mustafa. Były w końcu resztki porcelany koreckiej, sewrskiej i włoskiej, srebra

i kryształy, a z innych zabytkowych przedmiotów — zdobyty pod Wiedniem ozdobny rząd turecki na konia, przekazany na szczęście przed 1939 r. do muzeum w Krakowie. Z pożogi pierwszej wojny światowej ocalało też archiwum rodzinne Sulistrowskich i Skirmunttów, zniszczone całkowicie w czasie drugiej wojny. W powozowni zachowała się do 1939 r. niezwykłych rozmiarów kareta na wielkich jesionowych kołach, pochodząca z jednej ze starych fabryk holenderskich. W czasie podróży do Warszawy czy Petersburga ciągnęło ją osiem koni.

Przed domem rozciągał się duży okrągły gazon, wzdłuż podjazdu obsadzony strzyżonymi na kształt kulisty drzewami dekoracyjnymi. Po przeciwległej stronie frontowego portyku stała murowana brama wjazdowa z zawieszonymi na słupach kratami, zaś po bokach bramy i domu — dwie identycznie wyglądające, także modrzewiowe oficyny. Obie posiadały również podmurówkę, rzut prostokąta i wejściowe ganeczki.

Stary park typu zarówno tradycyjnego staropolskiego, jak późniejszego krajobrazowego, zajmował obszar około 20 ha. Ponieważ otaczała go rzeczka, był wilgotny. W celu podsuszenia poprzecinano go kanałami z przerzuconymi przez nie mostkami, które wraz ze ścieżkami tworzyły „labirynt". Ta niższa, dalej od domu leżąca część romantyczna ogrodu była niegdyś zwierzyńcem. Górna, tworząca pagórek, na którego szczycie stał dwór z oficynami, składała się z dwóch tarasów. Na wyższym, od tyłu domu znajdował się wirydarz otoczony lipami. W ramy alej lipowych i leszczynowych ujęty był też niżej położony wielki sad owocowy. Jeszcze jeden akcent ogrodu tworzyły lipy zasadzone w krąg jako altana. Lipy rosły poza tym pojedynczo lub grupowo na przestrzeni całego parku. Obok nich występowały jeszcze w ogrodzie świerki, modrzewie, klony, kasztany i topole tak stare i rozrośnięte, że trzej dorośli mężczyźni z trudnością obejmowali ich pnie ramionami. Park kończył się przy cienistym, malowniczym jarze.

Od miasteczka Szemetowszczyzna do dworu wiodła dwukilometrowa aleja wjazdowa, biegnąca groblą między stawami, istniejącymi tam już w XVIII w., zajmującymi powierzchnię ok. 100 ha. Aleją tą jechał kiedyś w odwiedziny do fundatora dworu Alojzego Sulistrowskiego — ks. Karol Radziwiłł „Panie Kochanku". Magnat przyjęty został przez dziedzica Szemetowszczyzny z niesłychaną pompą, godną królewięcia. Według relacji Chodźki[6], Sulistrowski zebrał ze wszystkich niemal wileńskich kościołów świeczniki i umieścił je na płytkach ustawionych na wodzie i przymocowanych do dna, wzdłuż całej grobli. Na końcu tak wspaniale iluminowanej drogi jarzył się światłami dwór, na którego szczycie płonęła cyfra książęca. Przy wjeździe w obręb dworski zagrzmiały salwy z kilkunastu moździerzy. Po kolacji odsłonięto celowo przymknięte dotąd okiennice, a wówczas ukazał się ogród w całej krasie, bajecznie także oświetlony. Tysiące rakiet wzbiło się pod niebiosa i spadło brylantowym deszczem na ziemię. Zabawy i festyny z okazji wizyty książęcej trwały kilka dni, wypito kilkanaście beczek miodu.

Dwór w Szemetowszczyźnie, zdewastowany w czasie pierwszej wojny światowej, w okresie międzywojennym został wprawdzie starannie odnowiony, do dawnej świetności już jednak nie powrócił. W czasie drugiej wojny spłonął całkowicie. Spłonęła też żywcem ostatnia właścicielka, gdy z córką Lidią Daszkiewiczową schroniła się przed komunistycznymi partyzantami do jednej z oficyn[7].

[1] I. Chodźko, *Pisma*, t. 2, Wilno 1880, s. 274 i n.
[2] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 893.
[3] M. Morelowski, *op.cit.*, s. 317.
[4] Informacje dotyczące wnętrz dworu pochodzą od jednej z córek ostatniej właścicielki Szemetowszczyzny — J. Kulikowskiej.
[5] T. Żychliński, *op.cit.*, t. 4, Poznań 1882, s. 440.
[6] I. Chodźko, *ibidem*.
[7] T. G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 146–147.

Szumsk



Pierwotnie miejscowość Szumsk nazywała się Słobódka. Tamtejsze dobra wchodziły w skład większego klucza Polany i były wówczas dziedzictwem rodziny Sakowiczów h. Korwin[1].

tą gładkim dachem czterospadowym, wspartym na wydatnym profilowanym gzymsie i krokszynach. W trójosiowej części środkowej elewacji frontowej budynek ten zdobił podwyższony o niskie piętro pseudoryzalit, z płytkim portykiem o czterech kolumnach toskańskich ustawionych w jednakowej od siebie odległości i czterech odpowiadających im mocno zarysowanych pilastrach. Portyk wieńczył gładki trójkątny fronton, otoczony krokszytnami. Na usytuowany pod kolumnadą taras wiodło sześć kamiennych stopni. Podwyższony podjazd ujmował od strony zewnętrznej murek z kamiennymi kulami. Środek pałacyku od strony ogrodu zaakcentował jego twórca półkolistym ryzalitem, przy którym w płaszczyznach międzyokiennych ustawił także kolumny, nieco smuklejsze od portykowych. Umieszczone na osi elewacji ogrodowej oszklone drzwi wiodły na opasujący ryzalit dość wąski taras, otoczony lekką kutą balustradą, a ustawione po bokach schody – wprost do parku. Pałacyk miał elewacje tynkowane na kolor biały. Drzwi oraz duże prostokątne okna, ujęte w ramy płycinowe, wieńczyły poziome naczółki. Parapety wszystkich otworów okiennych spinał ze sobą profilowany gzyms.

Na temat wnętrz wiadomo tylko tyle, że oprócz obszernego hallu dom miał piękną, okrągłą, wysuniętą ogrodowym ryzalitem salę balową i drugą prostokątną z oknami na przestrzał, dwoma od zajazdu i dwoma od tyłu, służącą jako jadalna. W sali tej znajdował się kominek z okapem.

Pałacyk stał wśród malowniczego, kilkuhektarowego p a r k u, pełnego nawet blisko domu w zwartej masie rosnących starych drzew liściastych oraz szpilkowych. Tylko przed podjazdem pozostawiono wolną przestrzeń, utrzymywaną jako trawiasty gazon z klombami kwiatowymi. Do dworu wiodła szeroka, wysadzana drzewami aleja.



535. Szumsk. Ryzalit ogrodowy dworu, przed 1939 r.

[1] K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 8, Lipsk 1841, s. 634.
[2] *Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1893, s. 76 i t. 15, Warszawa 1902, s. 647.
[3] M. Morelowski, *op.cit.*, s. 306.

Taboryszki



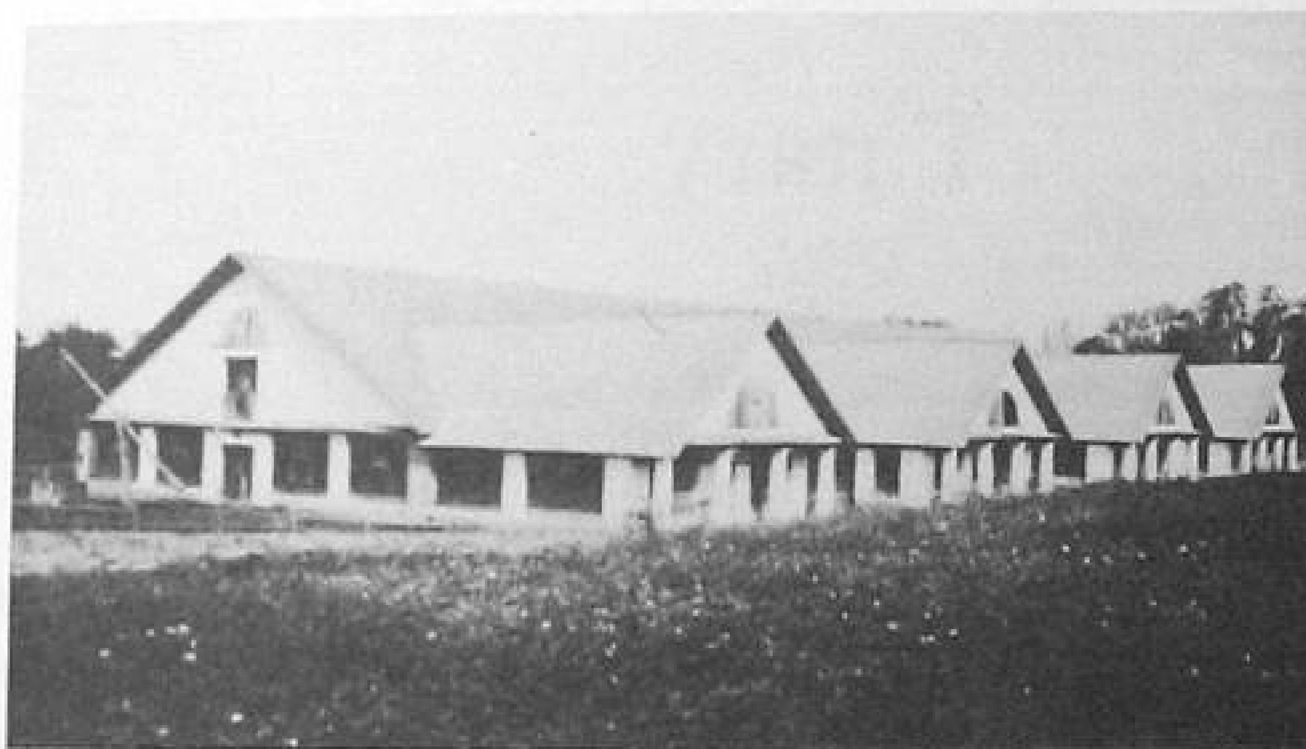
Dzieje położonych nad rzeczką Mereczanką Taboryszek znane są od XVI w. Według Jankowskiego[1], miejscowe dobra powstały w 1584 r. na skutek połączenia w jedną całość kilku mniejszych posiadłości, będących dotąd we władaniu licznie w okolicy osiadłych Tatarów. Scalenia tego dokonać miał Jan Hamszej. Następnie Taboryszki na krótki czas dostały się Walentemu Kownackiemu, od którego w 1598 r. nabył je Krzysztof Dorohostajski. Jako wiano córki Władysława Dorohostajskiego – Zofii, majątek przeszedł z kolei do jej męża, Tomasza Sapiehy. Od Kazimierza Władysława Sapiehy nabył Taboryszki w 1678 r. Hieronim Skarbek-Ważyński, starosta tyrkszlański. W ręku rodziny Ważyńskich pozostawały te dobra aż do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku.

Początkowo Taboryszki wchodziły w skład większej całości i były bez siedziby dziedziców, która znajdowała się w Murowanej Oszmianie. Po dokonanym między dwoma braćmi podzia-

Litewski i sędzia ziemski, ożeniony z Barbarą Łopacińską. Spośród członków swej rodziny był on chyba najbogatszy, gdyż obok Murowanej Oszmiany, gdzie znajdował się „na dwa piętra murowany pałac" i Taboryszek z folwarkami dokupionymi przez Antoniego, także Ignacy Ważyński drogą kupna znacznie rozszerzył granice włości swych przodków. Po Ignacym Ważyńskim cała fortuna dostała się jego jedynemu synowi Marcinowi (1796–1873), który w 1815 r. poślubił Teklę Umiastowską. Był on jednak ostatnim z rodu wielkim panem, gdyż w wyniku lekkomyślnego trybu życia małżonki i zaciągniętych przez nią długów, zmuszony został dużą część majątku oddać wierzycielom. Już więc w latach 1829–1831 odpadła od dominium Murowana Oszmiana, później zaś Wialbutów, Giedejki i kilka innych folwarków. Ponieważ jedyny syn Marcina – Edward



538. Taboryszki. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.



539. Taboryszki. Zabudowania gospodarcze, przed 1939 r.

540. Taboryszki. Portyki zabudowań gospodarczych, przed 1939 r.

Ważyński (1816–1867), żonaty z Hrebnicką, zmarł jeszcze za życia ojca, spadkobiercą mocno już okrojonej fortuny stał się jego wnuk Karol (zm. w 1887 r.), żonaty z Marią Rastoy. Ostatnim właścicielem już tylko ośrodka Taboryszek był syn Karola – Józef Skarbek-Ważyński (ur. w 1879 r.).

Nie ma na to wprawdzie żadnych dowodów, ale najprawdopodobniej Ignacy Ważyński lub może jego syn tuż przed swym ślubem, a więc w 1815 r., wybudował w Taboryszkach dość rozległy dwór parterowy na rzucie podkowy otwartej w stronę ogrodu. W jedenastoosiowej elewacji frontowej miał on trójosiową część środkową ujętą w ramy pilastrów, podwyższoną o niskie piętro. Do części tej przylegał płytki portyk klasycystyczny o czterech w jednakowej



odległości usytuowanych kolumnach toskańskich, dźwigających gładkie belkowanie i również gładki, trójkątny, ogzymsowany szczyt. Podobny portyk występował także od strony dziedzińczyka ogrodowego, zamkniętego z dwóch stron ramionami dość długich skrzydeł. Zarówno elewacja frontowa, jak boczne i tylna nie wykazywały żadnych dekoracji. Wieńczył je tylko profilowany gzyms. Budynek nakrywał dach gładki gontowy, nad częścią środkową dwu, nad partiami bocznymi czterospadowy. Niestety, nie istnieją żadne przekazy dotyczące wnętrz dworu ani jego zbiorów. Zostały one prawdopodobnie rozgrabione w czasie pierwszej wojny światowej.

W pobliżu głównego domu mieszkalnego, po prawej stronie frontowego dziedzińca stała z pewnością osiemnastowieczna oficyna z ganeczkiem o dwóch parach filigranowych kolumienek, zakończonym również niewielkim trójkątnym przyczółkiem. Budynek ten, który służył zapewne jako pierwotna siedziba właścicieli, nakrywał także dach gontowy, z umieszczonymi w nim oknami pokoi mansardowych, niewątpliwie późniejszych. Najciekawszą wszakże i najbardziej oryginalną budowlą Taboryszek był ogromny spichrz, założony na planie bardzo długiego prostokąta. Od tej podstawowej bryły wychodziły cztery prostopadłe do niego ustawione skrzydła, każdy z czterokolumnowym portykiem i trójkątnym szczytem, zaopatrzonym w wielkie półokrągłe okno. Zarówno korpus główny spichrza, jak wszystkie jego skrzydła nakrywał dach gładki, dwuspadowy, pobity gontami.

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, *op.cit.*, s. 338 i n. Oprócz dziejów Taboryszek autor podaje też obszerną genealogię rodziny Skarbek-Ważyńskich. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1893, s. 138 oraz t. 15, Warszawa 1902, s. 649.

Tatary

Ленские



Przeszłość wsi Tatary, położonej między Rakowem a Mołodecznem, prawie zupełnie nie jest znana. W XIX w. była ona dziedzictwem rodziny Łęskich h. Ostoja[1]. Zapewne w drugiej połowie XIX w. Łęscy wybudowali w Tatarach pałacyk, który według wszelkiego prawdopodobieństwa wzorowany był na utrzymanym w stylu Ludwika XV pałacyku wzniesionym pod koniec XVIII w. przez Teresę z Poniatowskich Tyszkiewiczową na jednym z folwarków dóbr świsłockich, nazwanym Synfany. W każdym razie obie te budowle posiadały niemal identyczną bryłę, różniąc się jedynie w szczegółach.



541. Tatary. Pałac od frontu, przed 1939 r.

Siedmioosiowy pałacyk w Tatarach miał plan prostokąta i był w zasadzie parterowy. Tylko część środkowa, wysunięta rozczłonkowanym pilastrami ryzalitem, była piętrowa. Na parterze ryzalit mieścił na osi drzwi wejściowe, a po bokach dwa duże, lekko zaokrąglone u góry okna, ujęte w kamienne obramienia. Podobne trzy okna znajdowały się też w górnej kondygnacji ryzalitu. Nieco mniejsze otwory obu części parterowych miały kształt prostokątny. W nawiązaniu do wieku XVIII wszystkie okna podzielone były gęsto szczeblinami na małe kwadraty. Wszystkie elewacje oraz zaokrąglone naroża domu pokrywały pionowe pasy boni. Ryzalit kryty był dachem niskim, w zasadzie dwuspadowym, zaś partie boczne dachem wy-

sokim łamanym typu mansardowego, w połaciach dolnych przebitym otworami okiennymi ujętymi w wytworne rokokowe obramienia. Szczególnie piękną oprawę miały okna bocznych połaci dachu, umieszczone w półkoliście zamkniętych ściankach ze spływami po obu stronach. Szczegóły architektury wnętrza pałacyku i jego rozplanowanie nie są znane.

W okresie międzywojennym Tatary były własnością jednego z synów Aleksandra Łęskiego (ur. w 1836 r.) i jego żony Sabiny z Korkozowiczów, Konstantego Łęskiego oraz jego rodzeństwa.

[1] Nieliczne wiadomości dotyczące Tatar pochodzą od krewnej ostatnich właścicieli — Marii Łęskiej.

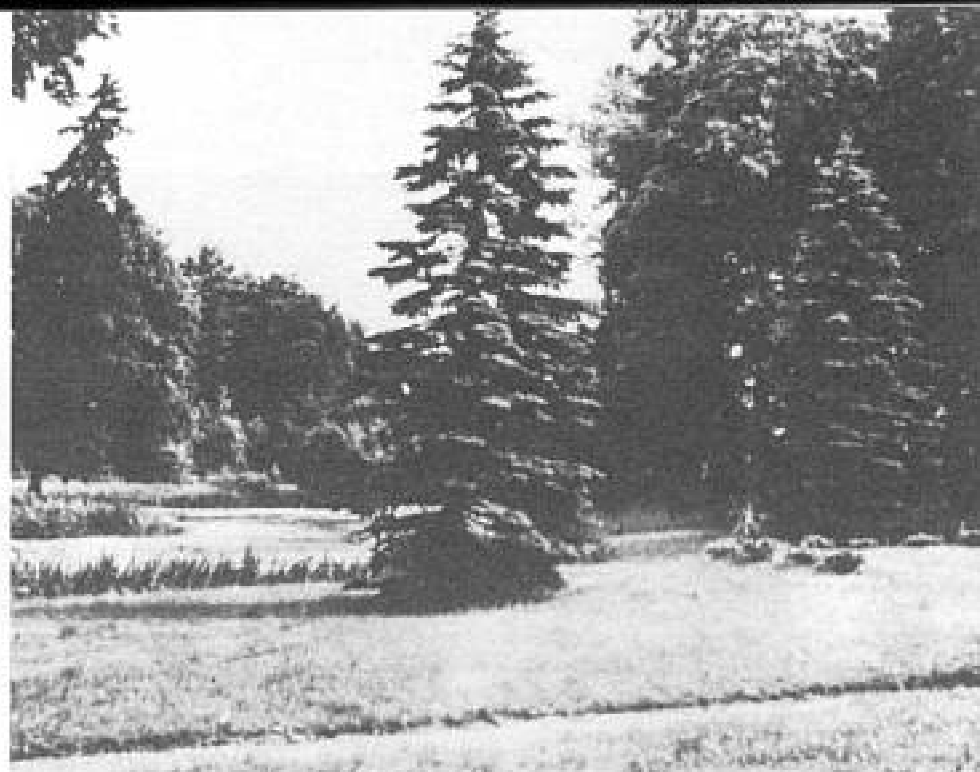
Towiany



Według historycznych przekazów, leżące nad rzeką Muszą, przy dawnym trakcie łączącym Wilno z Rygą, Towiany były początkowo dziedzictwem Nonhardtów h. własnego, od których drogą sukcesji dostały się w posiadanie ks. Massalskich[1]. Jako wiano Halszki Massalskiej, córki Stanisława, podkomorzego grodzieńskiego i Izabelli Naruszewiczówny, która w 1669 r. poślubiła Bonifacego Teofila Paca (zm. w 1678 r.), ciwuna trockiego etc., majętność ta przeszła w posiadanie rodziny jej męża[2]. Prawdopodobnie znów w posagu córki Bonifacego Teofila Paca z jego pierwszego małżeństwa z Katarzyną Frąckiewicz-Radzimińską, Anny Klary, zamężnej 1° voto za Wojciechem Ważyńskim, 2° voto za Florianem Adamem Epereyszym, wojskim żmudzkim, Towiany dostały się w dom Epereyszych. W nieznanych okolicznościach, w drugiej połowie XVIII w. znalazły się w ręku Przybory o imieniu również niewiadomym, od którego 10 maja 1790 r., za posag swej żony Marii Wiktorii Ra-

542. Towiany. Ogólny widok pałacu. Rys. N. Orda, ok. 1875 r.







dziwiłłównę. Wtedy to sprowadzeni z Warszawy artyści, w ciągu dwóch lat wyrzeźbili z ogromnych bloków marmurowych figury św. Stanisława Biskupa i św. Kazimierza Królewicza do ołtarza głównego.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1893, s. 439.

[2] J. Wolff, *Pacowie, op.cit.*, s. 121. Mimo że w ciągu XIX i w początkach XX w. Towiany były jedną z najpiękniejszych rezydencji na Litwie, nie doczekały się poważniejszego opublikowanego opisu. Niemal wszystkie dane do powyższego opisu pochodzą więc od siostry ostatniego właściciela, ks. Taidy Radziwiłłówny. Według jej informacji, opartej na dokumentach archiwum rodzinnego, Towiany w 1671 r. zostały Teofilowi Pacowi po prostu sprzedane za kwotę 120 000 zł.

[3] Por.: C. Leonowicz, *Towiany — ogród litewski*, Warszawa 1836. Autor tego dość grafomańskiego dziełka na str. 43 pisze, iż w 1822 r. park towiański był już u schyłku swej świetności. Aby dać próbkę tego poematu, warto przytoczyć następujące strofy:

„Równiny, gdzie ogród ten wyrasta wspaniale,
Toczą jedne po drugich złote zboża fale,
Tak, że on się wydaje na tym fal przestworze,
jako zaklęta wyspa rzucona na morze.
To nie pałac Artemidy, to Cerery państwo,
Śmieją się łąki, pola, wesołe poddaństwo".

567. Towiany. Park, przed 1939 r.

568. Towiany. Park, przed 1939 r.

569. Towiany. Park, przed 1939 r.

Turły



Według tradycji rodzinnej[1], Turły były w drugiej połowie XVIII w. dziedzictwem Michała Brzostowskiego h. Strzemię (1722—1786), podskarbiego litewskiego, znanego stronnika Rosji, twórcy wielkiej fortuny, którą następnie całkowicie roztrwonił. Jego widać niezbyt szczęśliwym doradcą prawnym był Ksawery Kotwicz h. własnego, pochodzący ze sta-

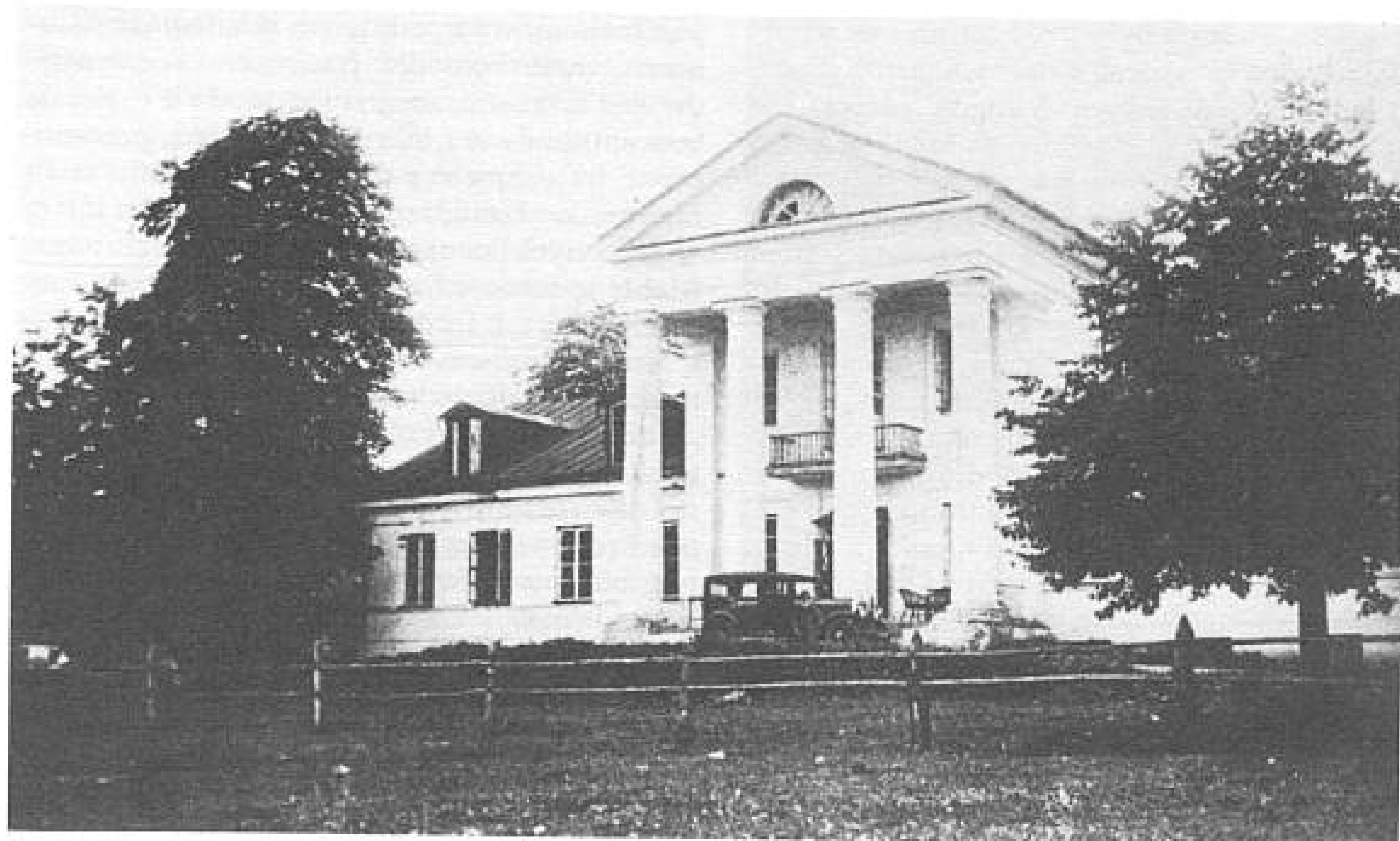


570
Turły. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.

rej śląskiej rodziny, od XV w. osiadłej w Wielkopolsce[2]. Później jedna gałąź Kotwiczów przeniosła się do Wielkiego Ks. Litewskiego. Ojciec Ksawerego – Mateusz, początkowo właściciel małego folwarku w rejonie jezior Narocz i Miadzioł, doszedł do godności szambelana królewskiego. Sam Ksawery dorobił się natomiast już znacznie większego majątku. Głównym jego nabytkiem były właśnie Turły, przyznane mu jako rekompensata za ulokowane u Brzostowskiego i stracone przy jego krachu finansowym kapitały.

Położone wzdłuż tzw. Traktu Batorego Turły tworzyły wówczas klucz składający się z folwarków: Palestyna, Czechy, Łabudzie, Michaliszki i Jazów oraz z łąk nad Wilią i lasów o łącznej powierzchni ponad 5000 ha. W 1939 r. w ręku Kotwiczów pozostało już tylko 300 ha. Po Ksawerym Kotwiczu Turły wraz ze wszystkimi folwarkami odziedziczył jego syn Jan, żonaty najpierw z Wiktorią Benisławską, a po rozwodzie z nią z Mazarakówną, następnie zaś wnuk, także imieniem Ksawery. Kolejnym dziedzicem był syn Ksawerego jun. oraz Izabelli z Wołłków – Jan Kotwicz (zm. w 1937 r.), żonaty z Marią z Mazarakich (zm. w 1960 r. w Anglii), a ostatnim ich syn Józef Kotwicz (zginął w 1944 r. w powstaniu warszawskim) oraz córka Maria Alexandrowiczowa.

W początkach XIX w. Jan Kotwicz, objąwszy w posiadanie po ojcu Turły, wybudował tam murowany klasycystyczny dwór, istniejący do drugiej wojny światowej[3]. Był on budowlą jedenastoosiową, założoną na rzucie regularnego prostokąta, w trójosiowej części środkowej piętrową, w partiach bocznych parterową. Pod całym domem ciągnęły się widne sutereny, mieszczące szereg izb w układzie dwutraktowym, przedzielonych biegnącym środkiem korytarzem. Znajdowały się tam m.in. pokoje mieszkalne służby, kuchnia, spiżarnie i urządzenia kanalizacyjne. Do rozczłonkowanej pilastrami piętrowej części domu przylegał od frontu stosunkowo płytki, wielkiego porządku portyk o czterech w jednakowej od siebie odległości rozmieszczonych kolumnach toskańskich. Wspierały one gładkie belkowanie oraz ogzymsowany trójkątny szczyt z oknem półokrągłym. Nad głównymi drzwiami wejściowymi umieszczony był niewielki balkon, otoczony kutą żelazną balustradą. Pod portykiem ciągnął się taras, na który wiodły szerokie kamienne stopnie. W elewacji ogrodowej zamiast portyku występował półkolisty, murowany z cegły taras, z bocznymi schodami wiodącymi do ogrodu. Dwa mniejsze tarasy prostokątne usytuowane zostały przy każdym z krótszych boków domu. Wszystkie elewacje dworu pozbawione były dekoracji. Wieńczył je tylko wydatny, profilowany gzyms. Środkową część domu nakrywał gładki dach dwuspadowy, pobity blachą malowaną na czerwony kolor. Części parterowe miały dach podobny, ale nieco niższy, przerobiony może w czasie ostatniej restauracji dworu. Harmonię architektury domu psuły umieszczone w więźbie dachowej okna, pochodzące



571. *Turły. Dwór od frontu, przed 1939 r.*

już z lat 1904–1905. Oprócz dachu, w tym samym okresie zmieniono też w pewnym stopniu układ wnętrz. Wiązało się to głównie z ich modernizacją. Bez zmian pozostał tylko parter części dwukondygnacyjnej.

W okresie międzywojennym przy portyku, na całej jego szerokości, mieścił się prostokątny hall, nie sięgający jednak osi wzdłużnej budynku. Miał on podłogę z desek miękkich, lakierowanych, ściany oklejone tapetami i zawieszone sztychami angielskimi o tematyce końskiej. W dwóch rogach hallu obok okien mieściły się szafy ścienne dochodzące aż pod sufit, z drzwiami pokrytymi całkowicie lustrami, a w jednym z rogów przeciwległych biały kaflowy piec.

Dwuokienny pokój, przylegający do hallu z prawej strony, ze schodami w rogu prowadzącymi na piętro, służył jako biblioteka. Księgozbiór przechowywano w oszklonych szafach z jasnego dębu, ustawionych wokół ścian. Liczył on znacznie ponad tysiąc tomów wydawnictw w językach: łacińskim, polskim, francuskim i niemieckim, w tym stare druki. Najwięcej było książek polskich, gdyż Kotwiczowie gromadzili wszystkie publikacje w tym języku, jakie można było nabyć na terenie zaboru rosyjskiego. Pod koniec pierwszej wojny światowej właściciele ofiarowali całą bibliotekę Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, które jednak nie zdążyło przewieźć jej w bezpieczne miejsce. Wszystkie książki zostały więc na miejscu zniszczone. Pokój narożny prawy traktu frontowego, także z dwoma oknami i małym kominkiem z ciemnoczerwonych kafli, służył jako gabinet. Przed pierwszą wojną światową jego urządzenie składało się z kanapy, dwóch foteli oraz krzeseł, krytych brązową skórą, jak też z biurka wykonanego z jasnego dębu.

Z przedpokoju na lewo wchodziło się do dużej prostokątnej sali jadalnej, oświetlonej także dwoma oknami, sięgającej znacznie poza oś wzdłużną. Miała ona ściany wybite tapetami tłoczonymi w kolorze żółto-brązowym, sufit gładki i posadzkę ułożoną w deseń meandrowy z klepek w tonacji jasnego i ciemnego brązu. Pomieszczenie to ogrzewano mało widocznymi piecami kaflowymi, których paleniska znajdowały się w hallu i w kredensie. Pośrodku ściany krótszej, naprzeciw okien, znajdowała się wnęka, cała wyłożona boazerią jesionową. Stała tam konsola z lustrem, wykonana również z jesionu. Pozostałe ściany zwieszone były rycinami wyobrażającymi sceny z historii Polski według Smuglewicza. Stół, krzesła, dwa bufety, dwa stoliki, szafy na srebro i porcelanę wykonane były z ciemnego dębu. Pokój narożny lewy traktu frontowego służył jako kredens. Wszystkie te pomieszczenia miały amfiladowy układ drzwi.

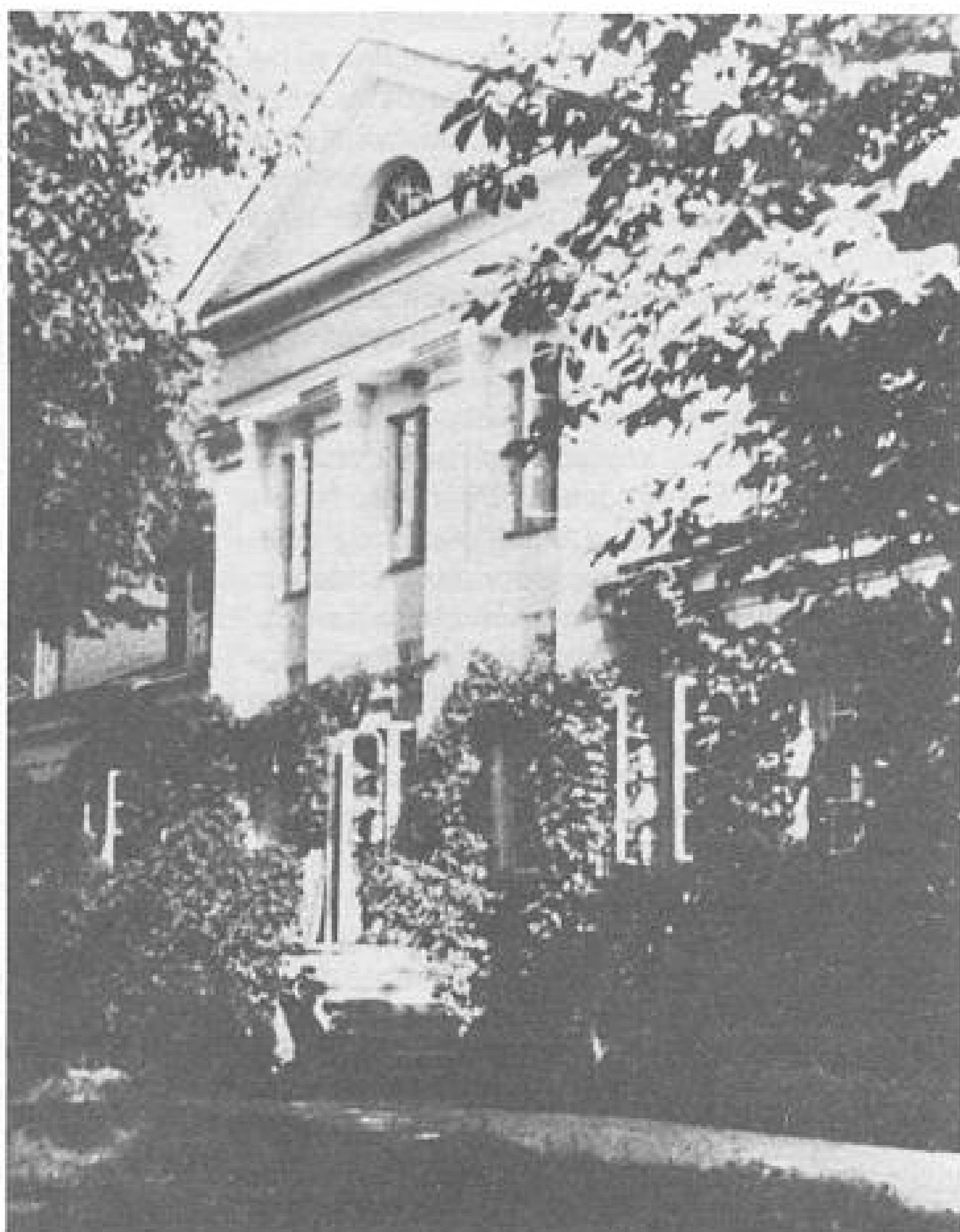
Najbardziej reprezentacyjną komnatą dworu był usytuowany pośrodku traktu ogrodowego ogromny kwadratowy salon, przylegający ściśle do hallu. Do 1914 r. ściany jego oklejone były tapetami białymi z wytłoczonymi na nich złotymi liśćmi. Sufit pokrywały sztukaterie w postaci rozety, z której zwisał kryształowy żyrandol, oraz szerokiego pasa biegnącego dookoła.

Posadzka ułożona była w deseń geometryczny z kilku odcieni jasnego drewna, inkrustowanego hebanem. W jednym z rogów przeciwległych oknom stał gładki piec kaflowy sięgający niemal sufitu oraz kominek, także z białych kafli, ale bogato dekorowany. Na dekoracje owe składały się: fryz o motywach roślinnych na kominku, dalej dwie rozety, a w górze wazon i spływające z niego girlandy. Palenisko zamykało się za pomocą kutej także w jakieś motywy roślinno-kwiatowe płyty metalowej. Na gzymsie kominka stała oprawiona w ciemne ramy płaskorzeźba, wykonana prawdopodobnie w brązie, przedstawiająca pomnik Jana III w warszawskich Łazienkach. Do salonu z lewej strony przylegał niewielki pokój z jednym oknem, służący jako buduar, z posadzką w misterny wzór przypominający kryształy. Tworzyło go szare tło, na którym występowały dwa odcienie brązu. Salon i buduar miały urządzenie ruchome łączne, często zmieniane. Składały się na nie dwa komplety mebli jesionowych (stół, cztery krzesła, dwa fotele i kanapa), jeden komplet intarsjowany jaśniejszym drewnem, komplet mahoniowy z podobnym składem jak jesionowy, dwie komódki francuskie z czarnego drewna inkrustowanego brązem, dwie oszklone serwantki i dwie z inkrustacją czarną, przeznaczone na cenniejszą porcelanę, głównie saską i francuską. Urządzenie uzupełniały dwa lustra w złoconych ramach i fortepian Bechsteina. Meble jesionowe i mahoniowe reprezentowały style empire i Ludwika Filipa z charakterystycznymi cechami wileńskimi. W salonie zgromadzili też Kotwiczowie najwięcej obrazów z dużej kolekcji, jaką posiadali w Turłach. Były wśród nich dzieła pierwszorzędnej wartości, jak np. *Wesele* Piotra Breughla, *Scena flamandzka* nieokreślonego artysty, dwa płótna wyobrażające bitwy morskie, w tym sceny spod Trafalgaru, *Widok Wenecji* i in. Autorów polskich reprezentowali Jan Rustem, Franciszek Smuglewicz i zapewne inni[4]. Salon zdobiły wreszcie cztery stare sztychy francuskie, zatytułowane *Świt*, *Dzień*, *Wieczór* i *Noc*, oraz dalsze z wyobrażeniem scen z historii biblijnej i starożytnej.

Wielki pokój narożny lewej strony traktu ogrodowego, z posadzką ułożoną znów we wzór meandrowy podobnie jak w sali jadalnej, służył jako mieszkalny. Dwuokienny pokój przylegający do salonu z prawej strony, ze ścianami obitymi szarym materiałem, był sypialnią państwa domu. Urządzenie jego stanowiły meble wykonane z drzewa sykomorowego. Wisiał tu też obraz Matki Boskiej włoskiego pędzla. Dwa pokoje jednookienne, w tym jeden narożny prawej strony traktu ogrodowego, służyły jako ubieralnia i łazienka. Powstały one z przedzielenia na dwie części pokoju większego. Na piętrze w części środkowej mieściły się początkowo dwa duże pokoje, jeden od frontu, drugi od ogrodu, przedzielone korytarzem. W czasach przebudowy przedzielono je ściankami i otrzymano cztery mniejsze. Zachowano jednak dwa stare okrągłe piece ceglane. Jeszcze dwa inne małe pokoiki znajdowały się przy ścianach szczytowych. Resztę przestrzeni górnej kondygnacji domu zajmowały schody, strychy i urządzenia sanitarne.

W czasie pierwszej wojny światowej dwór w Turłach kilkakrotnie ulegał dewastacji. Uratowało się tylko trochę obdartych z obić mebli, kilka obrazów i szczątki porcelany.

Na skraju ogrodu, w dość dużej odległości od domu, dokładnie naprzeciw jego tylnego tarasu, stał drugi ciekawy budynek dworu w Turłach, jakim był dawny lamus. Ostatnio służył on jako mieszkanie ogrodnika. Był piętrowy, murowany, częściowo z cegły, częściowo z kamienia, zbudowany na planie kwadratu, nakrywał go zaś charakterystyczny dla tego rodzaju



572. *Turły. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.*

budowli namiotowy dach gontowy z szerokim okapem, lekko wygięty, przypominający chińskie pagody. Na parterze mieścił on trzy izby, na górze zaś jedną wielką salę, otoczoną na zewnątrz ze wszystkich stron galeryjką.

Park krajobrazowy, założony również przez Jana Kotwicza, wraz z zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarczymi zajmował powierzchnię około 20 ha. Składał się on z dwóch części: mniejszej, ograniczonej właściwie tylko do dużego kolistego trawnika przed portykiem oraz większej, ciągnącej się od tyłu domu. Od strony zewnętrznej cały gazon frontowy obsadzony był kulisto strzyżonymi lipami. Środek zajmował klomb kwiatowy. Po prawej i lewej stronie gazonu wznosiły się zabudowania gospodarcze, ukryte za drzewami. Do dworu wjeżdżało się bądź z prawej strony, gdzie droga prostopadle wiodła do portyku, bądź też ukośnie z lewej strony, aleją obsadzoną klonami, zwaną od folwarku „palestyńską". Obok portyku stały latem wazony z agawami. W pobliżu obu bocznych ścian domu na trawnikach grupami i samotnie rosły stare kasztany oraz krzewy ozdobne. Wokół kasztanów przy podjeździe, jak też przy półokrągłym tarasie ogrodowym, ułożone były zabytkowe, bogate rzeźby kamienne, pochodzące z zamku królewskiego w Wilnie, ocalone od zagłady przez Honestich, a następnie przywiezione do dworu w Turłach przez Jana Kotwicza. Tuż za dworem leżały dwa stawy o nieregularnych brzegach, z dwiema wysepkami, a nieco dalej, na lewo, trzeci. Dwa pierwsze dzieliła od siebie droga idąca od tarasu domu do lamusa. Nad stawami rosło trochę płaczących wierzb i rząd kasztanów. Za stawami ciągnął się z lewej strony ogród warzywny, z prawej zaś sad owocowy. Aleja modrzewiowa i druga, obsadzona częściowo krategusami, a częściowo drzewiastymi jałowcami, chroniła tę część ogrodu od zasp śniegowych. Utrzymana ona była również jako park, gdyż i tam rosły samotne i sadzone w krąg lipy tworzące zaciszne altany, a dalej różne gatunki sosen i świerków, ogromne białe topole i wiele innych gatunków drzew.



573. Turły. Fragment salonu, przed 1939 r.

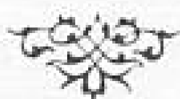
[1] Dane dotyczące dworu w Turłach pochodzą od córki Jana i Marii z Mazarakich Kotwiczów – Marii Alexandrowiczowej.

[2] S. Uruski, *op.cit.*, t. 7, Warszawa 1910, s. 341.

[3] Por.: M. Morelowski, *op.cit.*, s. 316.

[4] Kolekcja obrazów artystów polskich i obcych w Turłach liczyła przynajmniej kilkanaście sztuk. Wszystkie miały być sygnowane.

Uciana



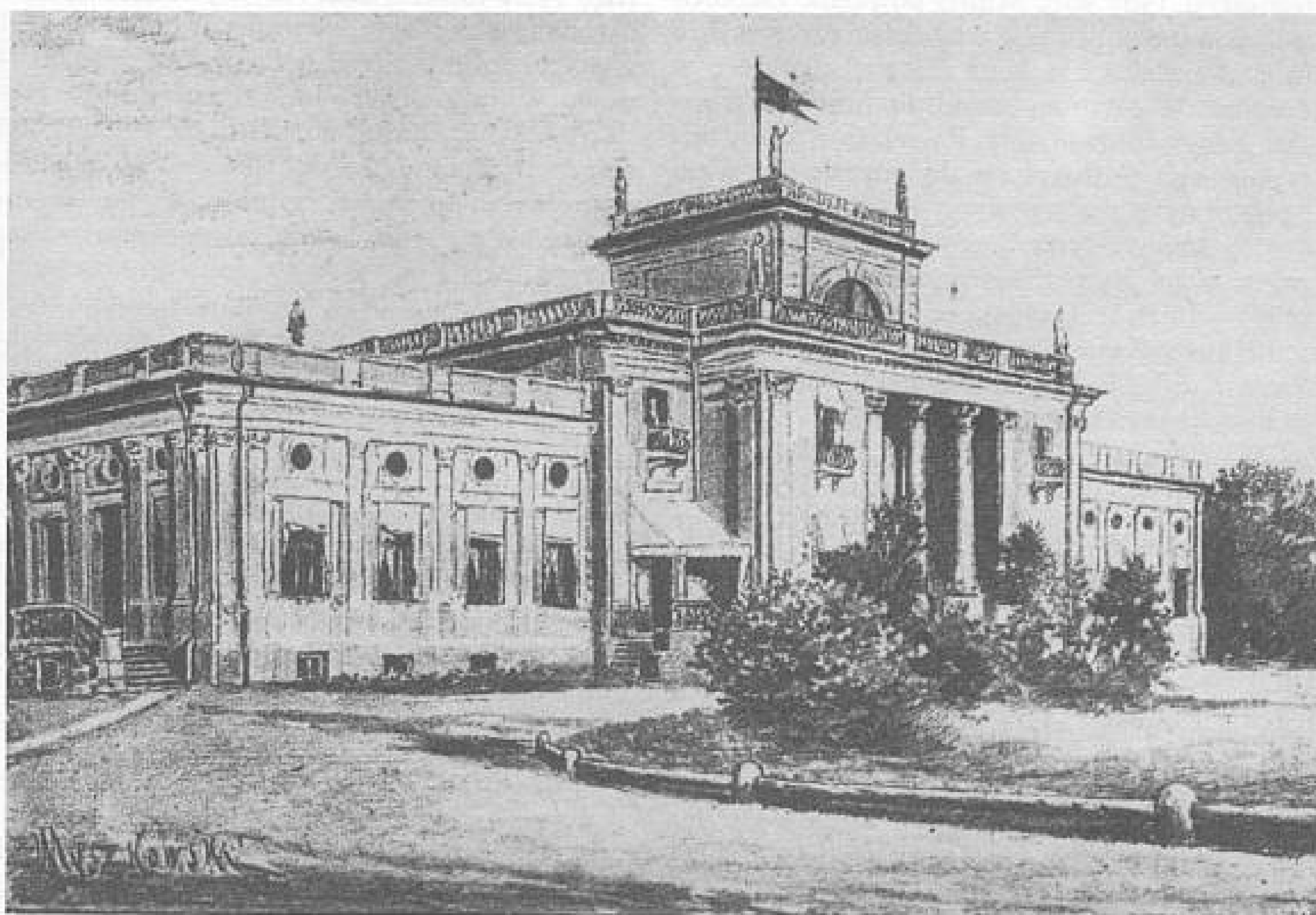
Nazwę swą miasteczko i dobra Uciana zawdzięczają Utenesowi, księciu Litwy Zawilejskiej, który w początkach XII w. zbudować miał tu zamek dla obrony przed wrogami[1]. Póź-

Waka



Nazwa miejscowości Waka, położonej 12 km na zachód od Wilna, przy dawnym trakcie wiodącym przez góry Ponarskie do Trok, jest pochodzenia tatarskiego[1]. Według sprawozdania, złożonego sułtanowi w 1558 r. przez jednego z Tatarów litewskich, Waka była własnością Attikieza Biezgimowicza, który miał tam „dworzec swój po żenie [...] z gruntami, łąkami, lasami". Po bezpotomnej śmierci Biezgimowicza, dobra, z których dotąd „Tatarowie [...] ku posłudze Rzeczypospolitej stawiali koń jeden", dostały się powinowatemu Biezgimowicza, Abrahimowi Zawackiemu, który sprzedał je następnie Pawłowi Stefanowi Sapieże, koniuszemu Wielkiego Ks. Litewskiego. Dalszym znanym dziedzicem Waki oraz sąsiedniego Pietuchowa, późniejszego Landwarowa, był Tomasz Sapieha (1598–1646), wojewoda nowogródzki[2]. Późniejsze losy tej miejscowości aż do końca XVIII w. nie są znane. Zapewne dopiero na przełomie XVIII i XIX w. dostała się ona w posiadanie Dąbrowskich h. Junosza. Pierwszym właścicielem z tej rodziny był prawdopodobnie Józef Dąbrowski, chorążyc wiłkomierski, żonaty z Heleną z Puzynów, a następnym, już niewątpliwym, jego syn Ludwik, marszałek szlachty pow. trockiego w 1830 r., ożeniony z Krystyną Niedźwiedzką[3]. Od niego lub od jego syna Włodzisława Ksawerego Dąbrowskiego (ur. w 1830 r.), kupił Wakę po 1850 r. Jan hr. Tyszkiewicz (1831–1892), dziedzic Wołożyna i wielu innych majętności, położonych zarówno w ziemi wileńskiej, jak i w Polsce środkowej. Ówczesna Waka obejmowała 4735 dziesięcin powierzchni dworskiej z jednym folwarkiem i należącymi do dóbr 9 wsiami oraz zaściankami[4].

Jan hr. Tyszkiewicz, jako piastujący w 1863 r. wysoki urząd marszałka szlachty pow. wileńskiego, po upadku powstania zmuszony został do wyprzedaży wszystkich swych majątków. Fikcyjnie kupił wówczas Wakę Niemiec Müller, lekarz zamieszkały w Rydze, gdzie Tyszkiewiczowi pozwolono siedlić się wraz z rodziną. Mając do niego całkowite zaufanie, Jan Tyszkiewicz nie zażądał od rzekomego na-



576. Waka. Pałac od strony podjazdu. Rys. J. Myszkowski, z 2. poł. XIX w.

Głównym urokiem parku naturalnego było jego położenie na wierzchołku cypla, na którym wznosiły się budowle pałacowe, i na jego stokach. Z różnych stron roztaczał się stąd przepiękny, tak ogólnie podziwiany widok na wijącą się dołem Wilię, malowniczą lesistą okolicę i rysujące się w dali wieże kościołów w Kalwarii i Trynopolu. Porośnięte wiekowymi drzewami zbocza cyplu opleciono krzyżującymi się ze sobą ścieżkami i alejkami, obramionymi krzewami ozdobnymi. Przy urządzaniu parku w Werkach stosowano mało sztuki pozostawiając miejsce naturze, która wyposażyła je szczególnie hojnie[26]. W latach osiemdziesiątych XIX w. parkiem opiekował się ogrodnik Belg Kamil Jammé[27].

[1] W ciągu XIX w. pojawiło się kilka opisów Werek. Do najstarszych należą: M. Baliński, T. Lipiński, *op.cit.*, t. 3, Warszawa 1846, s. 200; M. Baliński, *Werki, niegdyś letnie mieszkanie biskupów wileńskich...*, „Gazeta Warszawska" 1856, nr 114 z 2.5., s. 4–5, nr 119 z 8.5., s. 5–6; T. Tripplin, *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi, odbytej w 1856 roku*, t. 1, Wilno 1858, s. 173 i n.; K. Tyszkiewicz, *Wilia...*, *op.cit.*, s. 175 i n.; E. Chłopicki, *Panorama okolic Wilna*, „Tygodnik Ilustrowany" 1872, t. 9, Seria 2, nr 215; *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1894, s. 232. W okresie międzywojennym obszernie pałac werkowski omówili m. in. J. Kłos, *Wilno, Przewodnik krajoznawczy*, Wilno 1937, s. 278–279 oraz M. Morelowski, *op.cit.*, s. 185. Po drugiej wojnie światowej materiały archiwalne opublikował S. Lorentz, *Na marginesie monografii: E. Budreika, architekturos kandidatas, Architektas Laurynas Stuoka Gucevicius*, Vilnius 1954, „Biuletyn Historii Sztuki" R.XX: 1958, nr 3/4, s. 367 i n. oraz E. Budreika, *Verkių rumai*, Vilnius 1982.

[2] S. Łoza, *op.cit.*, Warszawa 1954, s. 58.

[3] Ks. Apolonia de Ligne-Potocka jest bohaterką zbeletryzowanego szkicu napisanego przez Aleksandra Kraushara. Por.: „Tygodnik Ilustrowany" 1887, t. 9, Seria 4, nr 258, s. 258, 270, 290 i 308 oraz *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Warszawa 1972, s. 322.

[4] P. Czerwiński, *Zakon maltański i jego stosunki z Polską*, Londyn [b.r.w.], s. 165.

[5] Niemal wszyscy historycy Werek utrzymują, że ks. Ludwik Wittgenstein kupił Werki już w czasach swego drugiego małżeństwa i że podarował je następnie drugiej żonie, która po owdowieniu, przyjąwszy katolicyzm, osiadła na stałe w Szwajcarii i tam w wieku 102 lat umarła. Ponieważ bogactwo Wittgensteinów opierało się głównie na otrzymanych w posagu ks. Stefanii Radziwiłłówny, nie należących do ordynacji dobrach allodialnych Radziwiłłów oraz pokaźnych sumach, wiele wskazuje na to, że Werki kupione zostały jeszcze za jej życia.

[6] Por.: *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 51.

[7] S. Lorentz, *Na marginesie...*, *op.cit.*, s. 375.

[8] *Ibidem*, s. 372.

[9] E. Budreika, *Wierkiajskij dworec*, Vilnius 1985, s. 18.

[10] W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

[11] W zbiorach muzealnych pałacu w Werkach.

[12] E. Budreika, *Wierkiajskij...*, s. 17–18.

[13] K. Tyszkiewicz, *op.cit.*, s. 175 i n.

[14] S. Lorentz, *op.cit.*, s. 375.

[15] K. Tyszkiewicz, *op.cit.*, s. 177; E. Budreika, opierając się na zarysie fundamentów oraz na jednym z zachowanych projektów Gucewicza, przedstawiającym przekrój poprzeczny nieokreślonego pałacu wiejskiego, mogącego być jednak jednym z wariantów projektu pałacu w Werkach, wykonał projekt rekonstrukcji wnętrz głównego korpusu werkowskiego; E. Budreika, *Wierkiajskij...*, s. 11–13.

[16] S. Lorentz, *op.cit.*, s. 370.

[17] K. Tyszkiewicz, *op.cit.*, s. 178.

[18] G. Puzynina, *W Wilnie i dworach litewskich*, Wilno 1928, s. 289.

[19] Jan ze Śliwina [Adam Kirkor], *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach*, Wilno 1856, s. 160.

[20] M. Morelowski, *op.cit.*, s. 185.

[21] „Gazeta Warszawska" 1856, nr 114.

[22] *Ibidem*.

[23] T. Tripplin, *op.cit.*, s. 178.

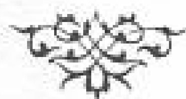
[24] G. Puzynina, *op.cit.*, s. 288–289.

[25] Reprodukowanej przez E. Budreikę, *Wierkiajskij...*, s. 42–43.

[26] J. Kłos, *op.cit.*, s. 278–279.

[27] Dowiadujemy się tego z pamiętników Janiny z Ostrorogów-Sadowskich Umiastowskiej. Przekręcając pisownię nazwiska, pisze ona wprawdzie tylko, że w Żemłosławiu prace prowadzone były „pod kierunkiem ogrodnika francuskiego p. Jamais z Werek", miała jednak na myśli niewątpliwie Kamila Jammé. Por.: Nałęcz [Janina Umiastowska], *op.cit.*, s. 49.

Widze Łowczyńskie



Rozległe obszary położone między rzeką Dzisną a Drukszą, przy trakcie wiodącym z Wilna do Dźwińska, nadane zostały przez Wielkiego ks. Zygmunta Kiejstutowicza trzem braciom: Dowgirdowi, Daukszowi i Naruszowi[1]. W 1524 r. sprzedano je wiekuiście Olbrachtowi Gasztołdowi i jego małżonce, a później podzielono. Jedna część dostała się wtedy Pa-

com, inna, to jest Widze Łowczyńskie, pozostała w ręku potomków Narusza, czyli rodziny Naruszewiczów h. Wadwisz. Córka łowczego litewskiego Jana Naruszewicza – Helena Aleksandra – wniosła Widze w połowie XVII w. w dom swego męża Augustyna Wawrzeckiego h. Rola. Augustyn Wawrzecki założył w Widzach główną linię swej rodziny, zwaną odtąd widzko-łowczyńską[2]. W 1715 r. synowie Augustyna podzielili się majątkiem w ten sposób, że Jarosz Aleksander wziął Meikszty, zakładając linię młodszą, zaś Władysław, żonaty z Marianną Kostrowicką, pozostał przy Widzach. W posiadaniu Wawrzeckich przetrwały następnie Widze aż do połowy XIX w., kiedy to córka Michała Wawrzeckiego, marszałka brasławskiego (zm. w 1844 r.) i Konstancji z Łopacińskich, Emilia, poślubiwszy Tomasza Mineykę h. Gozdawa, marszałka szlachty guberni wileńskiej, otrzymała Widze Łowczyńskie jako posag. Wnukiem Tomasza i Emilii był ostatni właściciel Widz – Władysław Mineyko. Ogólna powierzchnia majątku wraz z trzema folwarkami wynosiła w 1939 r. ok. 3000 ha.

Siedzibą ostatnich pokoleń rodziny Wawrzeckich, a następnie Mineyków w Widzach był dwór klasycystyczny, wybudowany na przełomie XVIII i XIX w. przez ówczesnego właściciela, Stanisława Wawrzeckiego[3]. Był on od strony podjazdu budynkiem jedenastoosiowym, drewnianym i otynkowanym. Wznosił się na kamiennej podmurówce o planie prostokąta. Choć w zasadzie parterowy, na skutek pochyłości terenu, na którym został usytuowany, od tyłu miał dwie kondygnacje. W elewacji frontowej na trzech osiach środkowych występowało też niezbyt wysokie piętro. Ta część dworu poprzedzona została portykiem o czterech smukłych drewnianych kolumnach, dźwigających niewielki trójkątny spłaszczony szczyt. Na tej samej szerokości przy elewacji ogrodowej istniała niegdyś drewniana weranda, zastąpiona w 1900 r. przez nową, dwukondygnacyjną, pseudorenesansową, wykonaną według projektu Tadeusza Rostworowskiego. Na trzech gładkich, półkoliście zamkniętych arkadach kondygnacji dolnej wspierały się takiego samego kształtu, ale wyższe, arkady kondygnacji górnej. Jej płaszczyzny międzyarkadowe wypełnione zostały pojedynczymi lub zdwojonymi pilastrami. Część ta otrzymała zwieńczenie w postaci ścianki attykowej. W obu ścianach bocznych werandy umieszczono drzwi i dość strome schody wiodące do parku. Wszystkie elewacje dworu były gładkie. Tylko duże prostokątne okna posiadały obramienia. Budynek nakrywał gładki, czterospadowy dach gontowy.



607. Widze Łowczyńskie. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

Wnętrze miało układ dwutraktowy, z korytarzami dzielącymi trakty po obu stronach części środkowej. Z przedpokoju na prawo wchodziło się do wielkiego pokoju stołowego z trzema oknami, a stąd do narożnego kredensu, na lewo zaś do pokoju sypialnego, za którym znajdowała się garderoba. Środkową część traktu ogrodowego zajmował duży salon. Po prawej stronie salonu mieścił się mały salonik, a w rogu gabinet, po lewej natomiast sypialny i w drugim rogu izba typu gospodarczego. Ściany w pokojach były początkowo malowane, od połowy XIX w. tapetowane, a ostatnio tynkowane. Większość z nich miała posadzki parkietowe. W saloniku był też kominek z białych kafli. Stały tam meble w stylu Ludwika XV, obite jedwabiem białym w kwiatki. Pozostałe pokoje miały urządzenie mieszane, częściowo nawet



608. Widze Łowczyńskie. Dwór od strony ogrodu

nowoczesne. Salon wielki urządzony był garniturem mahoniowym w stylu późnego empire, krytym czerwono-złotym materiałem i drugim Ludwika Filipa z obiciem ciemnozielonym.

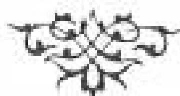
W Widzach było też sporo cennych dzieł sztuki. Wśród obrazów na pierwsze miejsce wybijały się: *Św. Józef* pędzla S. Czechowicza, bizantyńska Matka Boska w srebrnej szacie, fundacji Felicji Wawrzeckiej do kościoła w Felicjampolu, portrecik Michała Morykoniego wykonany przez Jana Rustema oraz Felicji z Morykonich Platerowej i Kanutego Rusieckiego autorów nieokreślonych. W grupie portretów nowszych wyróżniały się wizerunki: Marii Mineykowej, o wymiarach półtora na dwa metry, Matyldy Oskierczanki i Jadwigi Horwattowej, wszystkie trzy olejne pędzla Ludomira Janowskiego, podobnie jak trzy inne jeszcze jego portreciki pastelowe, ogromny portret gen. Ignacego Ledóchowskiego, także o wymiarach półtora na dwa metry, szkoły monachijskiej i wreszcie pięć portrecików akwarelowych pędzla Tadeusza Rostworowskiego. Oprócz portretów było jeszcze kilka starych obrazów malarstwa rodzajowego, w tym *Chłopiec z psami* szkoły holenderskiej, *Kury* i *Owce* szkoły francuskiej oraz płótno zatytułowane „*Byk-Zeus prowadzony przez cztery amorki* szkoły niewiadomej. Z zabytków innego rodzaju znajdowały się do pierwszej wojny światowej stare srebra po Wawrzeckich. Nie było natomiast poważniejszego zbioru książek ani żadnego archiwum, gdyż wszystkie dokumenty przechowywano w Dubnikach, gdzie mieszkali dziadowie i rodzice ostatniego właściciela Widz.

Oprócz domu mieszkalnego istniała jeszcze we dworze pochodząca z tej samej epoki stajnia klasycystyczna, spichrz drewniany z kolumienkami i tzw. „piekarnia", czyli wielki budynek gospodarczy o dwóch kondygnacjach, także ozdobiony dwoma kolumnowymi gankami, od frontu i od tyłu.

Wybitnie krajobrazowy park o powierzchni ponad 5 ha malowniczość swą zawdzięczał głównie bliskości dużego jeziora, w którego stronę zwrócona była tylna elewacja stojącego na lekkim wzniesieniu dworu. Ogród otaczał dom ze wszystkich stron. Mniejsza jego część leżała po stronie wschodniej, dalej bowiem w tym kierunku ciągnęły się zabudowania gospodarcze. Z okien frontowych dworu otwierał się widok na rozległy gazon i zamykającą go wielkim prostokątem aleję lipową. Z okien tylnych, również poprzez opadający łagodnie strzyżony gazon, widać było niczym nie przesłonięte jezioro. Tylko po bokach tylnego gazonu rósł zwartą masą starodrzew. Największa część parku znajdowała się po prawej, zachodniej stronie domu, nad brzegiem jeziora. Od strony południowej, a częściowo także wschodniej i zachodniej, również i ta część ograniczona była starymi szpalerami lipowymi. Pomiędzy jeziorem i alejami lipowymi występowały grupy różnych gatunków drzew, w tym sporo iglastych, jak np. świerki pospolite i błękitne obok sporej ilości sosen „wejmutek". Poza tym w całym parku spotykało się lipy, kasztany, topole białe, jesiony, orzechy i inne, a jako podszycie — leszczyny. Po gazonach i polanach rozrzucone były liczne i w wielu gatunkach krzewy ozdobne oraz klomby kwiatowe.

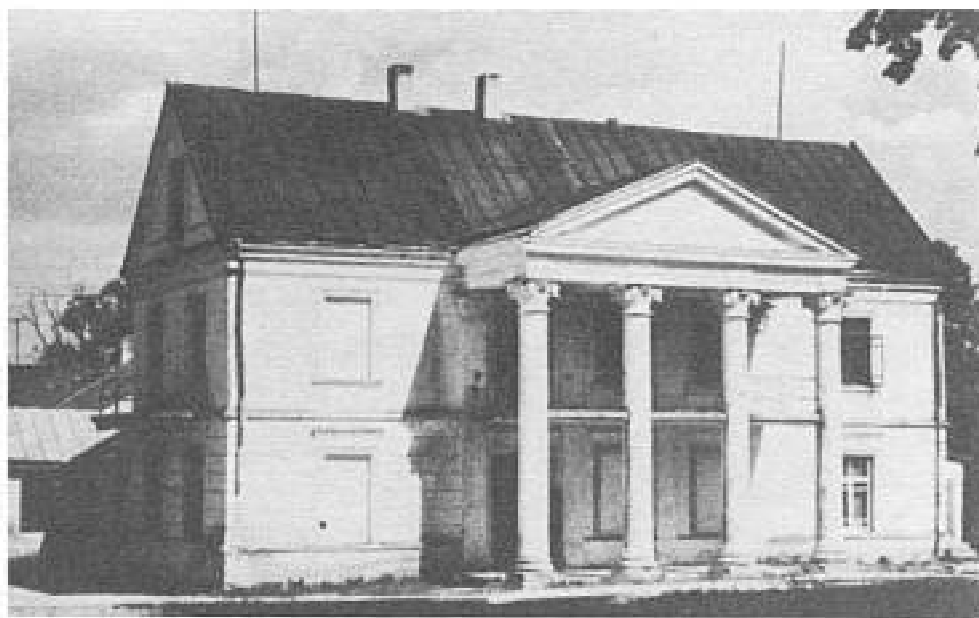
[1] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1894, s. 294.
[2] T. Żychliński, *op.cit.*, t. 4, Poznań 1882, s. 410.
[3] Szczegóły dotyczące dworu zawdzięczam Bronisławowi Mineyce.

Wielki Barów



Niezbyt zapewne rozległe dobra Wielki Barów, ostatnio własność rodziny Sielanków h. Syrokomla, znajdowały się koło Łogumowicz, w dawnym powiecie oszmiańskim. Do 1939 r. istniał tam dwór modrzewiowy, wybudowany zapewne w początkach XIX w.

Ten dziewięcioosiowy budynek miał plan prostokąta. Wznosił się na dość wysokiej otynkowanej podmurówce. Zarówno od strony podjazdu, jak od ogrodu posiadał głęboki portyk o czterech kolumnach, zwieńczony wydatnym trójkątnym naczółkiem. W obu naczółkach portyków mieściło się okno z promieniście rozchodzącymi się szczeblinami. Ściany zewnętrzne dworu, dekorowane jedynie narożnymi pseudopilastrami, utrzymane były w naturalnym kolorze drewna. Prostokątne okna o ośmiu kwaterach, lakierowane na kolor biały, miały





610. *Wieprze. Pałacyk, stan współczesny*

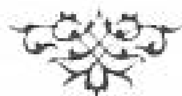
611. *Wieprze. Fragment portyku*

szniach przez poprzednich dziedziców, powiększył znacznie Adam Plater, dodając do odziedziczonych po przodkach – swoje własne, głównie numizmatyczne i archeologiczne. Część kolekcji archeologicznej w liczbie 450 okazów wzbogaciła z czasem zbiory Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, natomiast bibliotekę, archiwum oraz galerię obrazów rozdzielił Adam Plater między synów. Marian Plater, który po wybuchu pierwszej wojny światowej rezydował stale w Wieprzach, otrzymał więc prócz starych mebli także spory księgozbiór, archiwum majątkowe po Szemiothach i Tyzenhauzach, obrazy starszej szkoły oraz porcelanę polską i obcą. W czasie wojny 1914–1918 biblioteka uległa pięciokrotnemu rabunkowi i niszczeniu[3]. Najcenniejszą jej część, zwłaszcza z zakresu heraldyki, jak też trochę dzieł sztuki i innych pamiątek udało się jednak właścicielowi wywieźć do Wilna, a po wojnie – także do Piaseczny, gdzie wszystko to przepadło w czasie drugiej wojny. W okresie międzywojennym heraldyczny zbiór Mariana Platera, stale kompletowany, należał do najcenniejszych na terenie Wilna. Ponoć spłonął podczas drugiej wojny.

Okalający dwór park typu angielskiego ujęty był z dwóch stron ramionami wijącej się malowniczymi zakolami rzeczki Świętej i jej rozlewiskami. Wielki okrągły gazon rozciągał się przed gankiem starej parterowej części dworu. Po obu stronach gazonu wznosiły się oficyny. Ogród porastały grupy zwartego zadrzewienia, m. in. w postaci połączonych wierzb, jak też bliżej domu rosnących samotnie lub niewielkimi grupami starych lip, jodeł, tuj, orzechów i dębów. Niewielką przestrzeń za starym domem, ujętą w nisko strzyżony żywopłot, zajmował ogród kwiatowy[4]. Dwór i park w Wieprzach przetrwały obie wojny światowe i zachowały się w dobrym stanie do czasów dzisiejszych.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1894, s. 378.
[2] S. Konarski, *op.cit.*, s. 169.
[3] E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 457.
[4] A. Tauras, *op.cit.*, s. 43.

Wiszniew



Przepięknie, nad wielkim malowniczym jeziorem o tej samej nazwie położone dobra Wiszniew pod koniec XVI w. były własnością Jarosza Biegańskiego, który w 1591 r. sprzedał je Walentemu Dybowskiemu[1]. Jego syn Cherubin Dybowski podarował Wiszniew w 1596 r. Rafałowi Sulistrowskiemu h. Lubicz. W posiadaniu jego potomków w męskiej linii pozostawał ów majątek w ciągu wielu pokoleń aż do drugiej połowy XIX w. Ponieważ ostatni po mieczu z gałęzi wiszniewskiej, Edmund Sulistrowski (1814–1871), właściciel także Komajów, Karolinowa i Liszkowa, żonaty z Antoniną Karnicką, miał tylko cztery córki, linia ta na nim

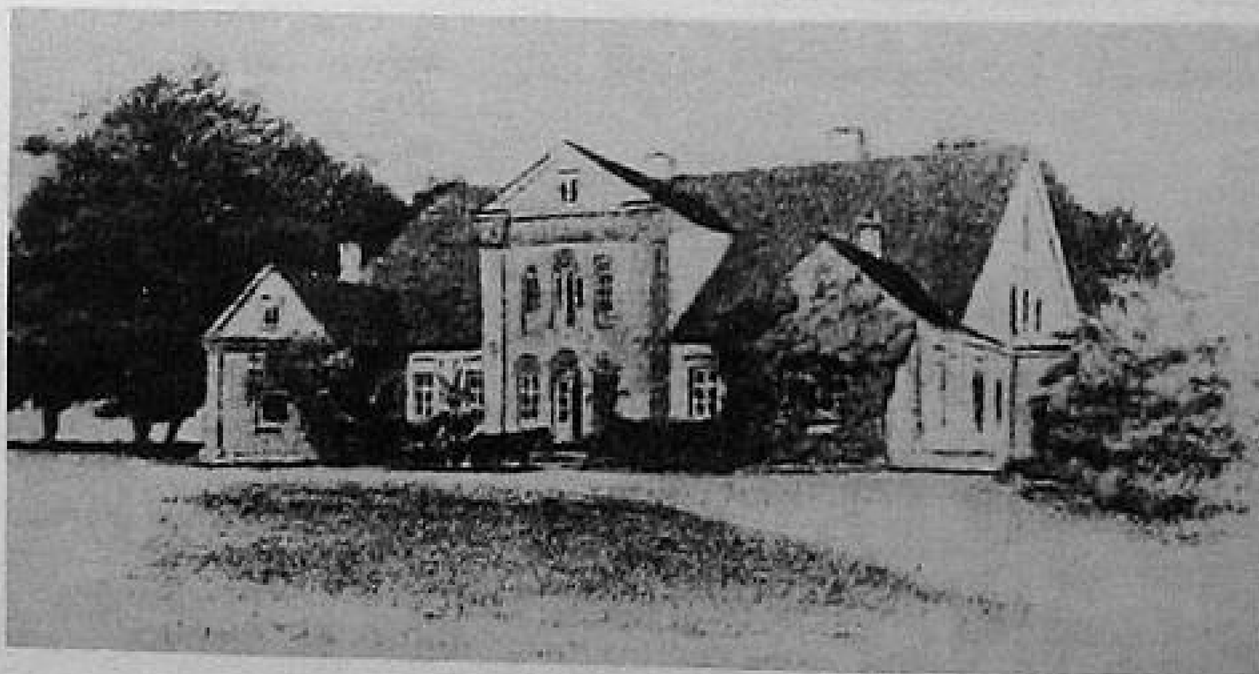
wygasła. Wraz z ręką jednej z córek Edmunda, Ireny Sulistrowskiej (ur. w 1847 r.), która w 1865 r. poślubiła Jana Karłowicza (1836–1903), znanego etnografa, językoznawcę i muzyka, Wiszniew przeszedł do Karłowiczów, którzy zamieszkali tam w 1873 r.[2] Początkowo Jan Karłowicz żywo zajmował się gospodarką i nawet wspólnie z Konstantym Skirmunttem założył bank włościański w Szemetowszczyźnie, później jednak, w związku ze swymi zainteresowaniami naukowymi wymagającymi pobytu w dużych miastach, sprzedał najpierw Podzitwę, którą miał po dziadku, i Bratomierz, a w końcu także i Wiszniew, jakoby w ręce rosyjskie (hr. Butenjewowi-Chreptowiczowi). Fakt ten miał w owym czasie wywołać wrzenie w opinii publicznej[3].

W czasie pierwszej wojny światowej dwór wiszniewski został zniszczony. Znany jest więc tylko z rysunku Alfreda Romera z drugiej połowy XIX w. Przypuszczalnie nie istnieją też żadne przekazy dotyczące daty jego powstania. Bryła tego budynku wskazywałaby na wiek osiemnasty, a nawet siedemnasty. Pewne akcenty neogotyckie datują go natomiast na czas późniejszy. Najprawdopodobniej na podstawie wcześniej stosowanych założeń architektonicznych, dwór wiszniewski wzniesiony został ok. 1780 r. przez szambelana Tadeusza Sulistrowskiego (zm. w 1791 r.), elementy neogotyckie zaś zawdzięczał przeróbkom dokonanym przez Edmunda Sulistrowskiego około połowy XIX w. Wymieniona rycina dowodzi, iż dwór w Wiszniewie był w zasadzie parterowy, z trójosiowym dwukondygnacyjnym ryzalitem pośrodku i dwoma bocznymi parterowymi alkierzami ujętymi w ramy pilastrów, występującymi od strony podjazdu. Przy ryzalicie tylnym znajdował się taras widokowy. Wszystkie otwory okienne domu miały kształt prostokątny. Tylko okna i drzwi ryzalitu otrzymały zamknięcie ostrołukowe. Zewnętrzne ściany dworu miały być nie tynkowane, z surowej cegły, co przemawiałoby za późnym powstaniem budynku[4]. Dwór nakrywał wysoki, stromy dach dwuspadowy. Przy jego prawej szczytowej ścianie stała niewielka dobudówka.

O wnętrzach nie ma właściwie żadnych wiadomości. Bliska krewna właścicieli Wiszniewa, Helena z Romerów Ochenkowska, ze swych młodych lat wspomina tylko, iż „sprzęty, meble, obrazy, lampy, talerze... sięgały tak dla [niej] czasów odległych, że to równało się z dziedziną bajek". Według tego samego źródła w salonie wisiały dwa portrety Lampiego, z których jeden przedstawiał Józefa Sulistrowskiego, a drugi jego żonę Karolinę, pradziadków autorki wspomnień[5]. Przez jakiś czas na piętrze domu mieściła się przewieziona z Podzitwy biblioteka Jana Karłowicza, licząca początkowo 2186 tomów. Jej zasoby, połączone z księgozbiorem Edmunda Sulistrowskiego, wzrosły z czasem do ok. 4000 tomów. Opuszczając Wiszniew na stałe zabrali stamtąd Karłowiczowie zapewne nie tylko bibliotekę, ale i wszystkie inne wartościowe przedmioty.

Piękny m. in. z racji swego naturalnego położenia p a r k wiszniewski od tyłu domu schodził aż do samego malowniczego jeziora z ledwie dostrzegalnym przeciwległym brzegiem na horyzoncie. Ogród przecinały stare aleje lipowe. Tuż przy tarasie rosła altana lipowa oraz sędziwe kasztany.

W drugim i trzecim dziesięcioleciu XIX w. Wiszniew słynął jako dom otwarty Karoliny z Przeuskich Sulistrowskiej, wdowy po Józefie (zm. w 1815 r.), która przyjmowała u siebie latem na wsi całe ówczesne wileńskie towarzystwo[6]. Największy jednak rozkwit tego dworu przypadł na czasy jej syna Edmunda Sulistrow-



612. Wiszniew. Dwór od frontu. Rys. A. Romer

skiego, jednego z najbogatszych ziemian Wileńszczyzny, spowinowaconego z Radziwiłłami, Druckimi-Lubeckimi i innymi wielkimi rodami. Jego dobra zajmowały powierzchnię wielu tysięcy dziesięcin z licznymi wsiami i dwoma miasteczkami, Wiszniewem oraz Komajami. We wspomnieniach miejscowych włościan pamięć o nim przetrwała jako o najlepszym dla swych poddanych panu. Edmund Sulistrowski, podobnie jak matka, prowadził również dom na wielką skalę, w stylu patriarchalnym. W specjalnych cieplarniach wiszniewskiego ogrodu hodował pomarańcze, figi, winogrona, brzoskwinie i wiele gatunków kwiatów egzotycznych, w których szczególnie był rozmiłowany. Po jego śmierci i rozdziale fortuny na cztery części – Wiszniew stracił swe dawne znaczenie.

Oprócz dworu znajdowała się jeszcze w Wiszniewie inna zabytkowa budowla, to jest kościół klasycystyczny fundacji Sulistrowskich z lat 1811–1820. Jego podziemia przeznaczono na groby rodzinne fundatorów, które dotąd mieściły się w kościele w Komajach. Kościół ten był budowlą jednonawową, z czterokolumnowym portykiem i niewielką kwadratową wieżą nad prezbiterium. W intencjach dziedziców Wiszniewa miał przypominać katedrę wileńską. Wnętrze świątyni zdobiły dwa obrazy pędzla Damela. Po 1863 r. kościół zamieniony został na cerkiew, a do dawnej funkcji powrócił dopiero w okresie dwudziestolecia niepodległości Polski.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1894, s. 623.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966, s. 53–54.

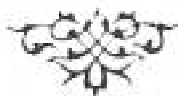
[3] Nie wiadomo, kiedy właściwie Wiszniew został sprzedany. *Polski słownik biograficzny*, *ibidem*, podaje, że już w 1894 r., natomiast A. Chybiński w swej monografii: *Mieczysław Karłowicz*, Kraków 1949, s. 233–234, pisze, iż Mieczysław Karłowicz lato 1903 r. spędził właśnie w Wiszniewie, skąd napisał do szwagra, iż tam „wszystko jak dawniej, tylko pogoda nie dopisuje".

[4] O gotyckich oknach i elewacjach z surowej cegły pisze Helena Romer-Ochenkowska (Mieczysław Karłowicz, *Kraj lat dziecinnych*, „Pion" 1934 [Warszawa], nr 7.). Nie wiadomo jednak, czy nie zawiodła jej pamięć. Może tylko środkowy ryzalit przerobiony w stylu neogotyckim miał swe ściany z nietynkowanej cegły? Może po odbiciu tynku i przerobieniu okien w stylu modnego wówczas neogotyku?

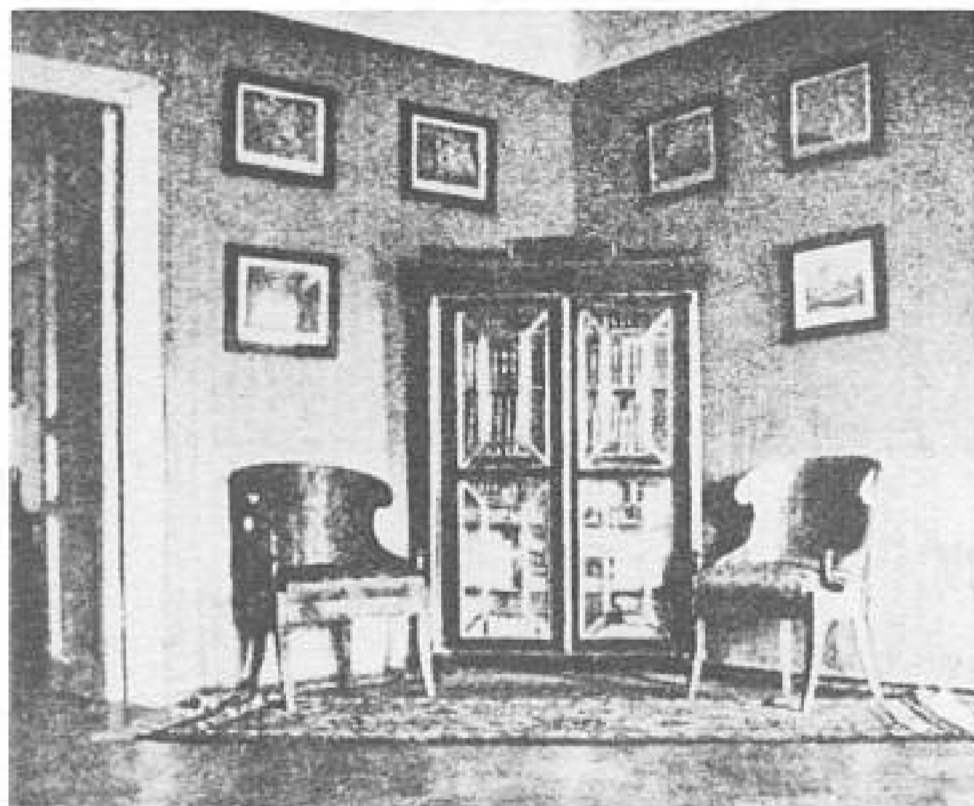
[5] H. Romer-Ochenkowska, *ibidem*.

[6] O Sulistrowskich w swych pamiętnikach wspomina Gabriela Puzynina, *op.cit.* Nie opisuje ona jednak Wiszniewa, choć było to bliskie sąsiedztwo jej domu rodzinnego. Por. także: T. Żychliński, *op.cit.*, t. 5, Poznań 1883, s. 321 oraz C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, *op.cit.*, s. 106–107.

Wiżuny



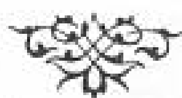
Miasteczko i dobra Wiżuny należały długi czas do Radziwiłłów z linii birżańskiej[1]. Od tzw. Komisji Radziwiłłowskiej nabyte zostały przez Wojciecha Pusłowskiego (1762–1833), którego syn Ksawery sprzedał je w 1856 r. Edwardowi hr. Czapskiemu (1819–1888) i jego żonie Antoninie z Różyckich h. Poraj za kwotę 300 000 rubli srebrem. Oprócz Wiżun do kompleksu dóbr wchodziły jeszcze wówczas Wiżunki, 9 folwarków, 26 zaścianków i dwa młyny. Część folwarków nowonabywca rozprzedał wkrótce, aby spłacić zaciągnięte na kupno długi. W 1865 r., po zesłaniu Edwarda Czapskiego na Sybir, Wiżuny zostały mu skonfiskowane. W trzy lata później połowę dóbr wraz z miasteczkiem rząd zwrócił jednak współwłaścicielce, Antoninie Czapskiej. Wiżunki podarowane zostały natomiast generałowi Włodzimierzowi Worowkinowi, który przezwał je Błagodać. W 1872 r., drogą wiana córki Edwarda, Weroniki Czapskiej (1854–1920), która poślubiła Jana Kazimierza Plater-Zyberka (1850–1922) z Liksny, Wiżuny przeszły z kolei w posiadanie jego rodziny[2]. Mając wspaniałą rezydencję w Swojatyczach, Weronika Plater-Zyberkowa sprzedała ten posagowy majątek w 1908 r. Ed-



613. Wiżuny. Fragment pokoju bibliotecznego, ok. 1910 r.

[13] Część portretów rodzinnych ocalała i znajduje się w posiadaniu potomków Michała Stanisława Kossakowskiego w Brwinowie. Szereg z nich reprodukowano jako ilustracje do pamiętników Stanisława Kazimierza Kossakowskiego: *Wspomnienia z przeszłości spisane dla dzieci i wnuków*, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 6, Buenos Aires – Paryż 1974, s. 256 i n.

Wołożyn



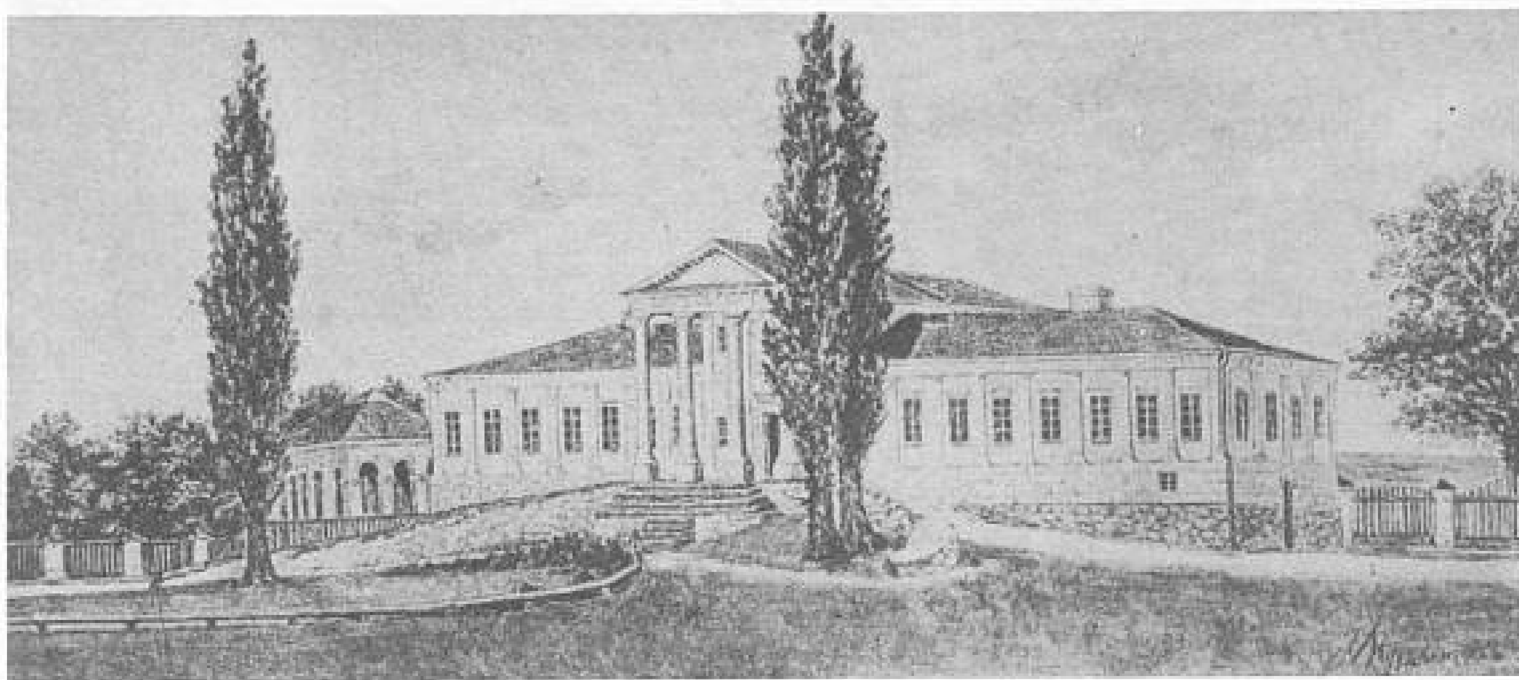
Dobra wołożyńskie, których ośrodek leżał nad dwiema rzekami, Wołożynką i Berezą, stanowiły w początkach XV w. własność na pół mitycznych książąt wołożyńskich, pochodzących jakoby z tego samego pnia co Holszańscy[1]. W drugiej połowie tego wieku Wołożyn był już wszakże dziedzictwem rodziny Monwidów, pierwszych wojewodów wileńskich. Od nich przeszedł we władanie Gasztołdów. Stanisław Gasztołd, wojewoda trocki i nowogródzki, żonaty z Barbarą Radziwiłłówną, umarł bezpotomnie w 1542 r. Jego wszystkie majętności z Wołożynem włącznie, stosownie do ówczesnych praw, przeszły na króla Zygmunta Starego, który w 1543 r. darował je synowi Zygmuntowi Augustowi.

Król Zygmunt August zrobił w 1567 r. zamianę z Mikołajem Radziwiłłem, kanclerzem litewskim, biorąc od niego dobra Indurę w Grodzieńskiem, za „dwory Nasze Wołożyn i folwark Sakowski i dwór Lipiczno"... W 1614 r. Krzysztof Radziwiłł, kasztelan wileński i hetman wielki litewski, sprzedał Wołożyn dysydentowi Aleksandrowi Słuszce. Córka Jerzego Bogusława Słuszki, podskarbiego nadwornego litewskiego, Konstancja, wniosła następnie dobra te mężowi Władysławowi Denhoffowi, wojewodzie pomorskiemu. Jego syn Stanisław Denhoff, hetman polny i wojewoda połocki, żonaty z kasztelanką krakowską Zofią Sieniawską, umarł w 1728 r. nie pozostawiwszy żadnego potomka. Bogatą wdowę zaślubił w 1731 r. August ks. Czartoryski, biorąc wraz z jej ręką także ogromne posiadłości ziemskie, a wśród nich Wołożyn. Syn ks. Augusta, ks. Adam Czartoryski sprzedał Wołożyn dnia 10 marca 1803 r. Józefowi Ignacemu Tyszkiewiczowi, staroście wielatyckiemu za kwotę 100 000 zł czerwonych. W tym mniej więcej czasie dobra wołożyńskie składały się z miasteczka, 17 folwarków i 81 wsi, obejmujących przeszło 200 włók ziemi. Po uwłaszczeniu chłopów, którzy otrzymali 16 000 dziesięcin, w ręku Tyszkiewiczów pozostało jeszcze ok. 30 000 dziesięcin w sześciu kluczach.

Po śmierci Józefa Tyszkiewicza Wołożyn objął jego syn Michał (1761 – 1839), pułkownik wojsk polskich i uczestnik kampanii 1812 r., dziedzic także Dubinek, Milcza i nabytych od ks. Dominika Radziwiłła Birż, żonaty z Joanną z Karpiów, a następnie wnuk Jan (1801 – 1862), twórca ordynacji birżańskiej. Jako nieżonaty, zapisał on Wołożyn swemu bratankowi Janowi Witoldowi Tyszkiewiczowi (1837 – 1892), synowi Józefa i Anny Zabiełłówny, dziedzicowi po ojcu podwileńskiej Waki, Ornian i innych kluczy, marszałkowi powiatu wileńskiego, ożenionemu z Izabellą Tyszkiewiczówną. Ostatnim właścicielem już tylko samego Wołożyna z należącymi do fundum folwarkami był jeden z jego synów, Michał Tyszkiewicz (ur. w 1860 r. – zm. w okresie międzywojennym?).

Wkrótce po nabyciu Wołożyna Józef Tyszkiewicz, twórca wielkiej fortuny swej rodziny, później jeszcze znacznie pomnożonej, a następnie wskutek działów rodzinnych rozdrobnionej, żonaty z Marią Galimską, założył w Wołożynie wielkopańską rezydencję, utrzymaną w całości w dość surowym stylu neoklasycznym. Cały ów zespół składał się z kilku budowli, przede wszystkim jednak z pałacu i niemal identycznie zaprojektowanej oficyny, co w budownictwie siedzib ziemiańskich było właściwie zjawiskiem bardzo rzadkim.

Dziewiętnastoosiowy pałac o planie bardzo wydłużonego prostokąta miał mieszkalne sutereny, wysoki parter oraz piętro w trójosiowej części środkowej. Przy części tej w elewacji frontowej wznosił się głęboki, czterokolumnowy portyk toskański w wielkim porządku. Jego belkowanie pokrywał fryz z tryglifami. Trójkątny fronton portyku, otoczony kroksztynami, był gładki. Ponieważ kolumny ustawione zostały na wysokości kilku metrów ponad otaczającym pałac gruntem, teren ten podniesiono



624. *Wołożyn. Elewacja frontowa pałacu, 1887 r.*

sztucznie i utworzono wygodny podjazd do drzwi wejściowych. Od strony ogrodowej portyk zastąpiony został przez wysoki taras wsparty na trzech arkadach, z którego do parku schodziło się dwustronnymi schodami. Wszystkie elewacje pałacu z dużymi, prostokątnymi, gęsto rozmieszczonymi oknami rozczłonkowane były pilastrami. Słabo zarysowane obramienia wspierały się na konsolkach. Okna wieńczyły poziome gzymsy naczółkowe. Pod okapem cały pałac obiegał fryz tryglifowy, podobnie jak w portyku. Dość niski gładki dach, dwuspadowy nad częścią piętrową, trójspadowy nad częściami parterowymi, osadzony był na kroksztynach. Ponad dachy wyprowadzone były trzy symetrycznie rozmieszczone, podłużne, dekorowane ciemnymi płycinami i gzymsami kominy.

Wydaje się, że pałac wołożyński całkowicie wykończony został jedynie od strony zewnętrznej. Projekty wystroju wnętrz musiały być bogatsze niż ich wykonanie. Tylko kilka pokoi miało bowiem wygląd rzeczywiście pałacowy. Zauważył to m. in. Jankowski, pisząc: „Nigdzie sztukaterii, nigdzie budowlanego komfortu; staroświecki, duży dom szlachecki o pańskich rozmiarach"[2]. Na stałe Wołożyn zamieszkany był zresztą tylko przez twórcę tej rezydencji, Józefa Tyszkiewicza. Z tego czasu pozostało też w nim sporo przedmiotów o artystycznej i zabytkowej wartości, w tym stylowe meble, lustra, brązy, dywany wschodnie i obrazy różnych szkół.



625. *Wołożyn. Elewacja frontowa pałacu, ok. 1914 r.*





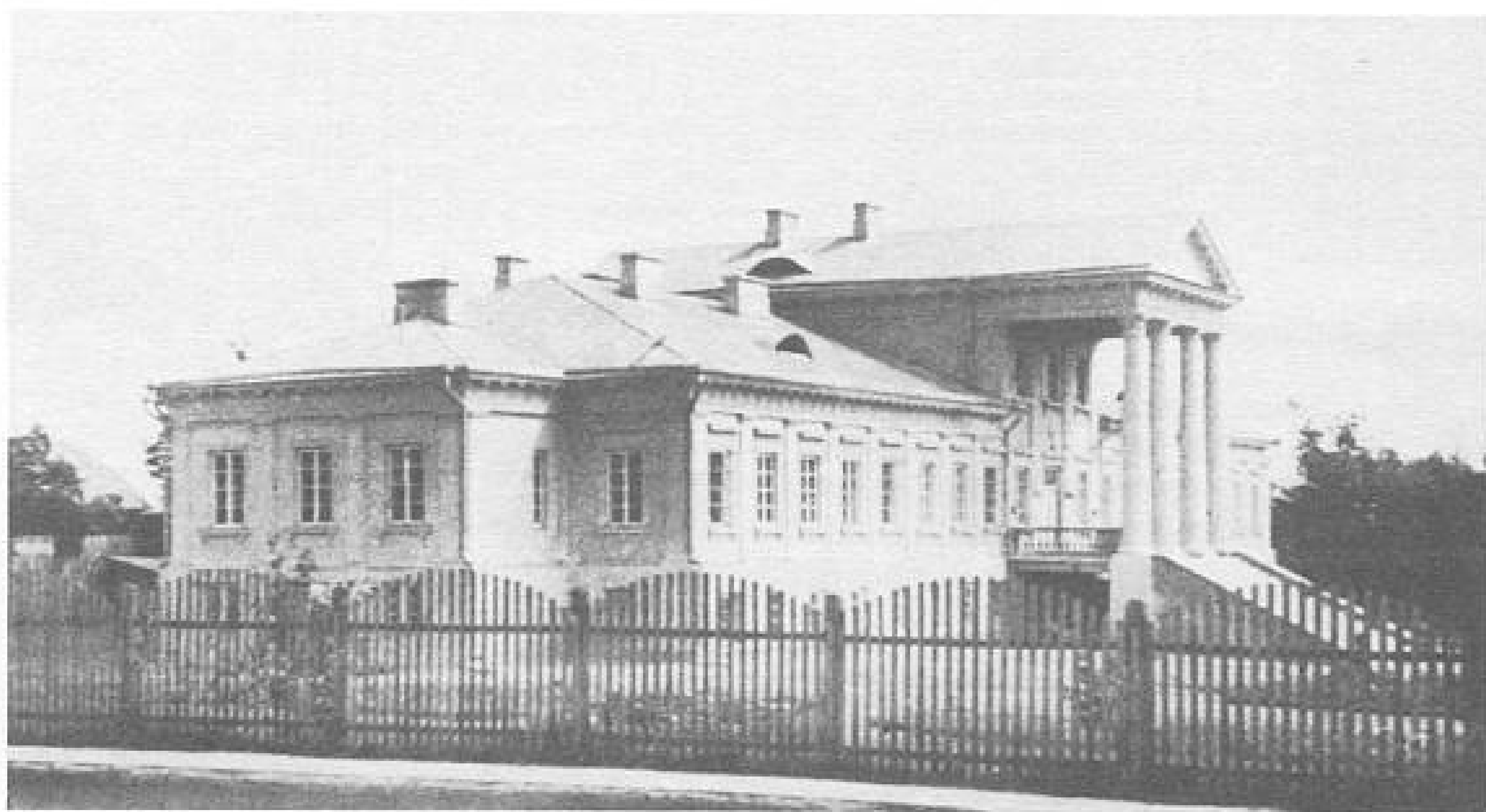
Przechowywano też w pałacu archiwum rodzinne linii wielatyckiej Tyszkiewiczów. W drugiej połowie XIX w. właściciele mieszkali jednak bądź w Birżach, bądź w Wace, do Wołożyna zaglądając tylko na krótko, głównie przy okazji polowań[3].

Przed 1914 r. z obszernej sieni na lewo wchodziło się więc do sali zwanej „myśliwską", zawieszonej licznymi trofeami. Za nią ciągnął się rząd gabinetów, pokoi gościnnych, korytarzy, kredensów etc. Na prawo od sieni znajdowała się sala jadalna z obrazami kredkowej roboty węgierskiego malarza Mihály Zichego, przedstawiającymi: upolowanego lisa, rysia, wilka oraz dwie wiązki kuropatw i głuszców. Kompozycje te powstały w Wołożynie, gdy Zichy brał tam udział w polowaniu urządzonym przez Jana hr. Tyszkiewicza.

626. Wołożyn. Pałac od strony podjazdu, ok. 1915 r.

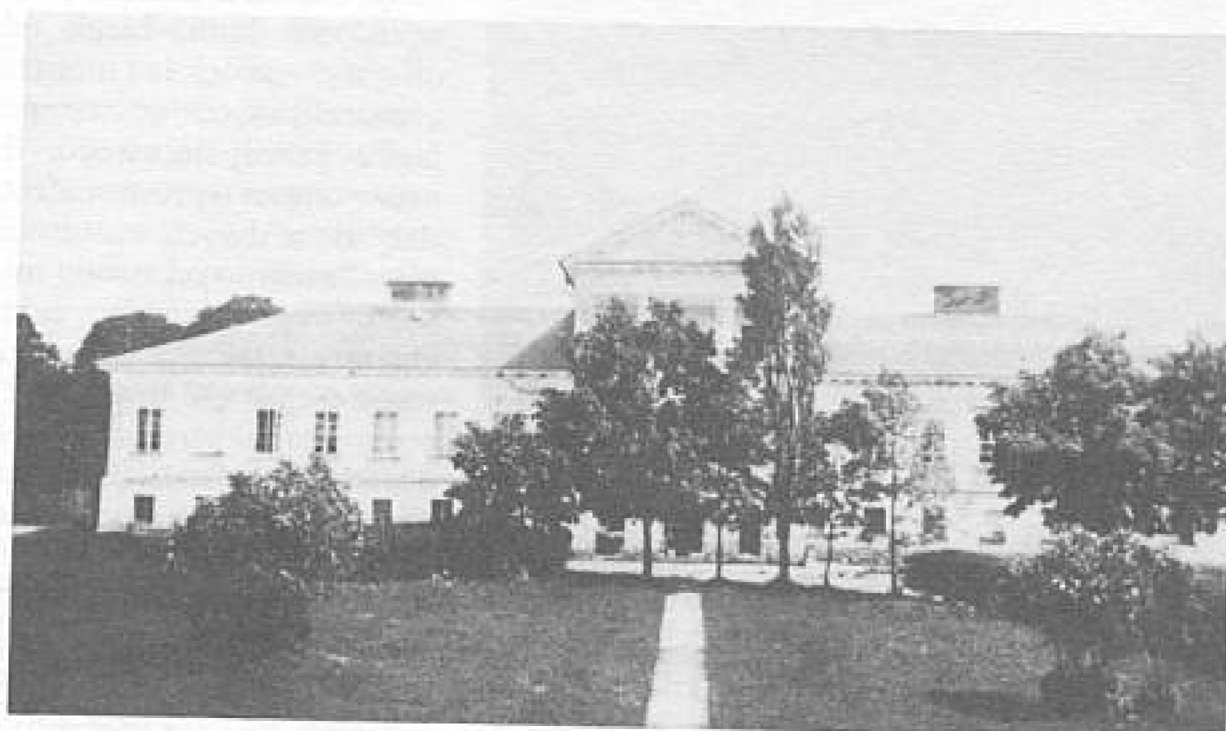
627. Wołożyn. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1914 r.

628. Wołożyn. Elewacja boczna i frontowa pałacu, przed 1939 r.

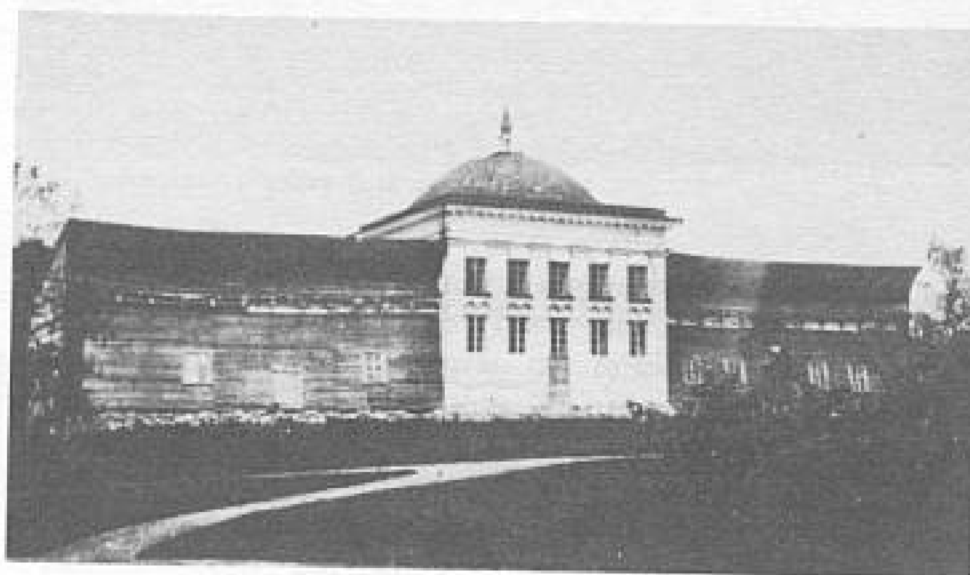


Z sali jadalnej istniało przejście do apartamentów sypialnych i drugie do pokoju bilardowego. Wisiały tam niegdyś dwa ogromne płótna, zajmujące niemal całą ścianę: Müllera *Tańce hiszpańskie* i Riedla *Dziewice w kąpieli*. Później oba te obrazy zabrano do Waki, a zamiast nich umieszczono w sali portrety rodzinne. Wyróżniały się wśród nich wizerunki okutych w zbroję rycerzy z XVI w., dalej portrety Jerzego Tyszkiewicza, biskupa żmudzkiego i wileńskiego, z datą u dołu 1641, słynnego z otyłości referendarza Wincentego Tyszkiewicza i jego żony Teresy z Poniatowskich oraz bardzo piękny archeologa Eustachego Tyszkiewicza, namalowany w Wilnie przez Aleksandra Straussa. Inną salę pałacu wołożyńskiego zdobiły dwa obrazy religijne szkoły włoskiej: Francesco Podestiego *Matka Boska* i Mariano [?] Rossiego *Św. Stanisław Kostka*. Jeden z salonów pałacowych, podzielony na dwie części mozaikową kolumnadą, pokryty był niegdyś pięknymi freskami, które zniszczone zostały w 1863 r. podczas kwaterunku wojskowego i zastąpione później zwykłymi tapetami. Do sali kolumnowej przylegał pokój sypialny z purpurowym obiciem. Jedna z sal służyła jako kaplica domowa. Na piętrze mieścił się początkowo skarbiec, w którym przechowywano kufry ze srebrem i złotem.

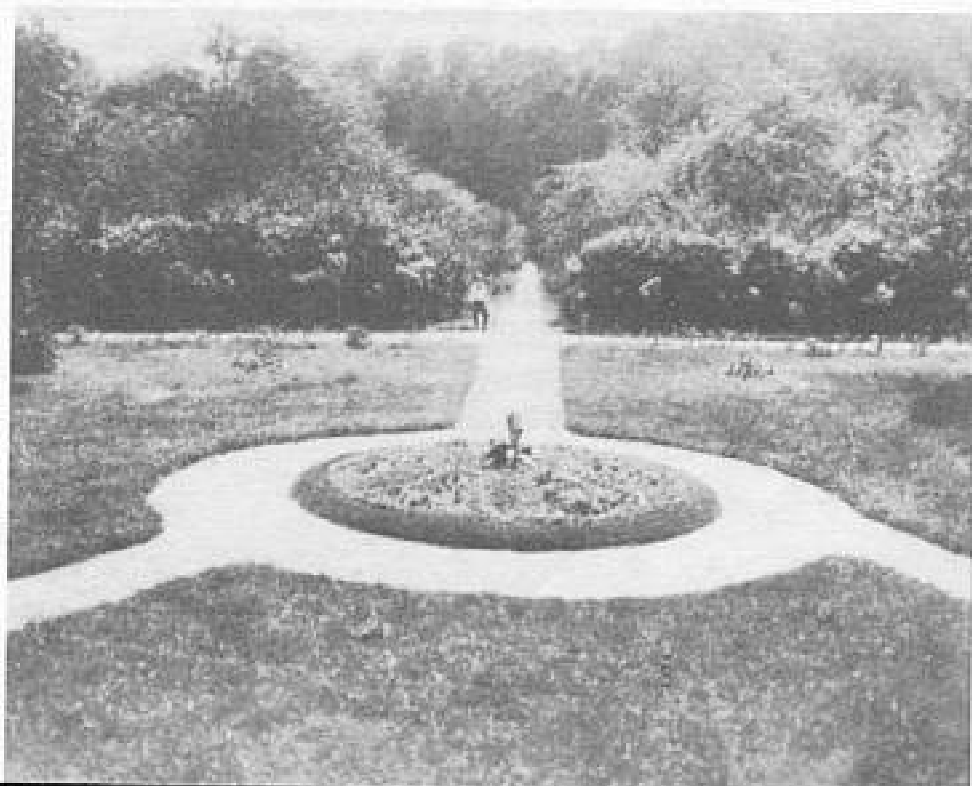
O f i c y n a usytuowana została nie z boku pałacu, jak to najczęściej bywało, lecz ściśle naprzeciw niego, w odległości około 100 m. Była ona właściwie kopią głównego domu mieszkalnego. Nie miała tylko wzniesionego podjazdu, gdyż wchodziło się do niej pod arkadowym gankiem. Budynek ten, przeznaczony na biura administracji, mieszkania oficjalistów i służby, składy itp., otrzymał zupełnie inny układ wnętrz. Po prawej stronie pałacu, równolegle do niego, stał niewielki budynek, którego gładki dach czterospadowy wspierał się na czworograniastych opilastrowanych filarach, połączonych ze sobą arkadami[4]. Jego przeznaczenie nie jest znane. Najprawdopodobniej służył jako letnia altana, choć dziwić może jej umieszczenie nie wśród parku, lecz w najbliższym sąsiedztwie domu. Zapewne na przełomie XIX i XX w., lub nieco wcześniej, budynek ten został rozebrany.



629. Wołożyn. Elewacja frontowa oficyny, ok. 1914 r.



630. Wołożyn. Oranżeria, ok. 1914 r.



631. Wołożyn. Park, ok. 1914 r.





632. *Wołożyn. Kościół, przed 1939 r.*

633. *Wołożyn. Dzwonnica kościelna, przed 1939 r.*

Czwartym ważnym członem zespołu rezydencjonalnego była ogromna o r a n ż e r i a, wybudowana po lewej stronie wielkiego cour d'honneur. W pięcioosiowej części środkowej o rzucie kwadratu, wzniesiona z muru, posiadała ona dwie wysokie kondygnacje. Jej elewacja od strony dziedzińca rozczłonkowana była sześcioma międzyokiennymi pilastrami. Część tę wieńczył fryz i gzyms krokszt ynowy, na którym wspierał się kopulasty dach. Od środkowej części murowanej wychodziły dwa długie skrzydła drewniane, ze ścianą frontową zwróconą na południowy zachód, niegdyś całkowicie oszkloną. W czasach późniejszych szkło zastąpiono oszalowaniem z desek, w którym umieszczono tylko nieliczne okna. Do pierwszej wojny światowej przetrwały w oranżerii ogromne drzewa pomarańczowe, palmy i wiele innych roślin egzotycznych. Za oranżerią ciągnęły się ananasarnie i brzoskwiniarnie. Całkowicie dojrzewające tam owoce eksportowano, osiągając nawet wysoki dochód. Jeszcze dalej leżały kwiaciarnie oraz inspekty, a za nimi ciągnęły się sady owocowe. W czasach Józefa Tyszkiewicza zakłady ogrodnicze prowadzili specjaliści z Warszawy.

Pomiędzy pałacem, oficyną i oranżerią rozciągał się wielki kwadratowy dziedziniec paradny, utrzymany jako gazon, otoczony dokoła szeroką kolistą alejką, przeciętą w połowie ścieżką wiodącą od portyku pałacu do portyku oficyny. Na dziedziniec prowadziły dwie drogi wjazdowe. Jedna biegła od — położonych za oficyną — kościoła i miasteczka, przed frontem oranżerii, skręcając następnie na lewo do podjazdu przedpałacowego, druga przez bramę ustawioną na wprost oranżerii. Obie bramy składały się z dwóch murowanych wysokich filarów. Zarówno od strony miasteczka, jak od południowego zachodu, zabudowania pałacowe otaczały sztachety wprawione w niskie murowane słupy. Od bramy przeciwległej oranżerii teren opadał stromo w dół. Cały dziedziniec, obsadzony tylko nielicznymi drzewami, był bardzo starannie utrzymywany. Krąg środkowy ujmowały ramy strzyżonych żywopłotów. Barwne plamy na gazonach tworzyły klomby kwiatowe i wysokopienne róże.

Kilkunastohektarowy p a r k krajobrazowy rozciągał się poza pałacem. Najbliżej domu leżał znów wielki otwarty gazon z okrągłym klombem kwiatowym pośrodku, otoczonym wysypaną piaskiem ścieżką. Stąd w różnych kierunkach rozchodziły się trzy dalsze podobne ścieżki. Taka sama alejka, obsadzona różami, okrążała też cały gazon. Na osi pałacu, wśród skupisk przeważnie liściastych drzew pozostawiono szeroki prześwit. W ten sposób położony na wzgórzu dom widoczny był nawet ze skraju ogrodu, ze wzgórza przeciwległego pałacowemu. W leżącej o kilkanaście kilometrów od Wołożyna puszczy znajdował się zwierzyniec z żyjącymi tam swobodnie danielami i dworem myśliwskim.

Luźniej już z zespołem pałacowym związany, ale również przez Józefa Tyszkiewicza ufundowany, był stojący w rynku, nieopodal dworu, także klasycystyczny k o ś c i ó ł oo.Bernardynów pod wezwaniem św. Józefa, dzieło — być może tego samego architekta, który był twórcą rezydencji[5]. Powstała w latach 1806—1815 świątynia miała rzut szerokiego prostokąta. Jej fasadę zdobiło sześć toskańskich kolumn ustawionych na wysokich bazach. Dźwigały one belkowanie z fryzem podobnym do fryzu dekorującego pałac. Portyk kościoła wieńczył trójkątny fronton z Okiem Opatrzności. Między kolu-

mnami, w półkoliście sklepionych, zwieńczonych trójkątnymi naczółkami niszach stały cztery rzeźby figuralne. Wewnątrz kościoła znajdował się m. in. nagrobek fundatora, przedstawionego w postaci leżącego rycerza w pełnym uzbrojeniu. Nagrobek ów, dzieło rzeźbiarza Pulmana, zniszczony został w 1864 r., zaś kościół w dwa lata później zabrano na cerkiew prawosławną. W podziemiach pozostały jednak groby kilku pokoleń rodziny właścicieli Wołożyna[6].

Od jesieni 1915 r. przez miasteczko i dwór przechodziła linia frontu, pałac uległ więc wówczas poważnemu uszkodzeniu. Zbiory, zarówno miejscowe, jak ewakuowane z Waki, zostały zrabowane lub zniszczone. Po pierwszej wojnie światowej pałac i oficynę odbudowano. Oba gmachy przejął korpus Ochrony Pogranicza. W odbudowanej i odpowiednio przerobionej oranżerii umieściło swe biura miejscowe starostwo. W ten sposób przestała istnieć jedna z najpiękniejszych rezydencji tyszkiewiczowskich.



634. Wołożyn. Kapliczka przydrożna, przed 1939 r.

[1] Najbardziej szczegółowo dzieje Wołożyna przedstawił C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, *op.cit.*, s. 77 i n. Por. także: E. Chłopicki, *op.cit.*, „Kłosy" 1887, s. 370; A. Chomicz, *Wołożyn dawniej i dziś*, „Ziemia nasza" 1939 [Lida], nr 3, s. 96; M. Morelowski, *op.cit.*, s. 334; *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1894, s. 910.

[2] C. Jankowski, *op.cit.*, s. 91.

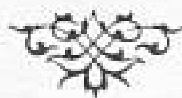
[3] Opis wnętrz podany także według Jankowskiego, uzupełniony został informacjami Zofii z Tyszkiewiczów Czartoryskiej.

[4] Znany z rysunku J. Myszkowskiego, „Kłosy" 1887.

[5] Jako twórcę kościoła wołożyńskiego wysunięto ostatnio Augustyna Kossakowskiego, zatrudnionego także w tym samym czasie przez Marcjannę Abramowiczową w Wornianach. V. Drėma, *Architekto Augustino Kossakausko Kuryba*, „Lietuvos TSR Architekturos Klausimai" Nr 6, 1979, s. 66. Por. rec. A. J. Baranowski, BHS R. XLII: 1980, nr 2, s. 218–219.

[6] Gdy Jan Tyszkiewicz, uczestnik powstania styczniowego, otrzymał zezwolenie na powrót do kraju i zwrócono mu skonfiskowany majątek, natychmiast wszczął starania o odzyskanie dla ludności katolickiej także i kościoła. Od czynników oficjalnych otrzymał wówczas zapewnienie zwrotu świątyni pod warunkiem, że własnym kosztem wybuduje cerkiew. Została ona istotnie wzniesiona, kościół odzyskali jednak katolicy dopiero w 1920 r.

Worniany

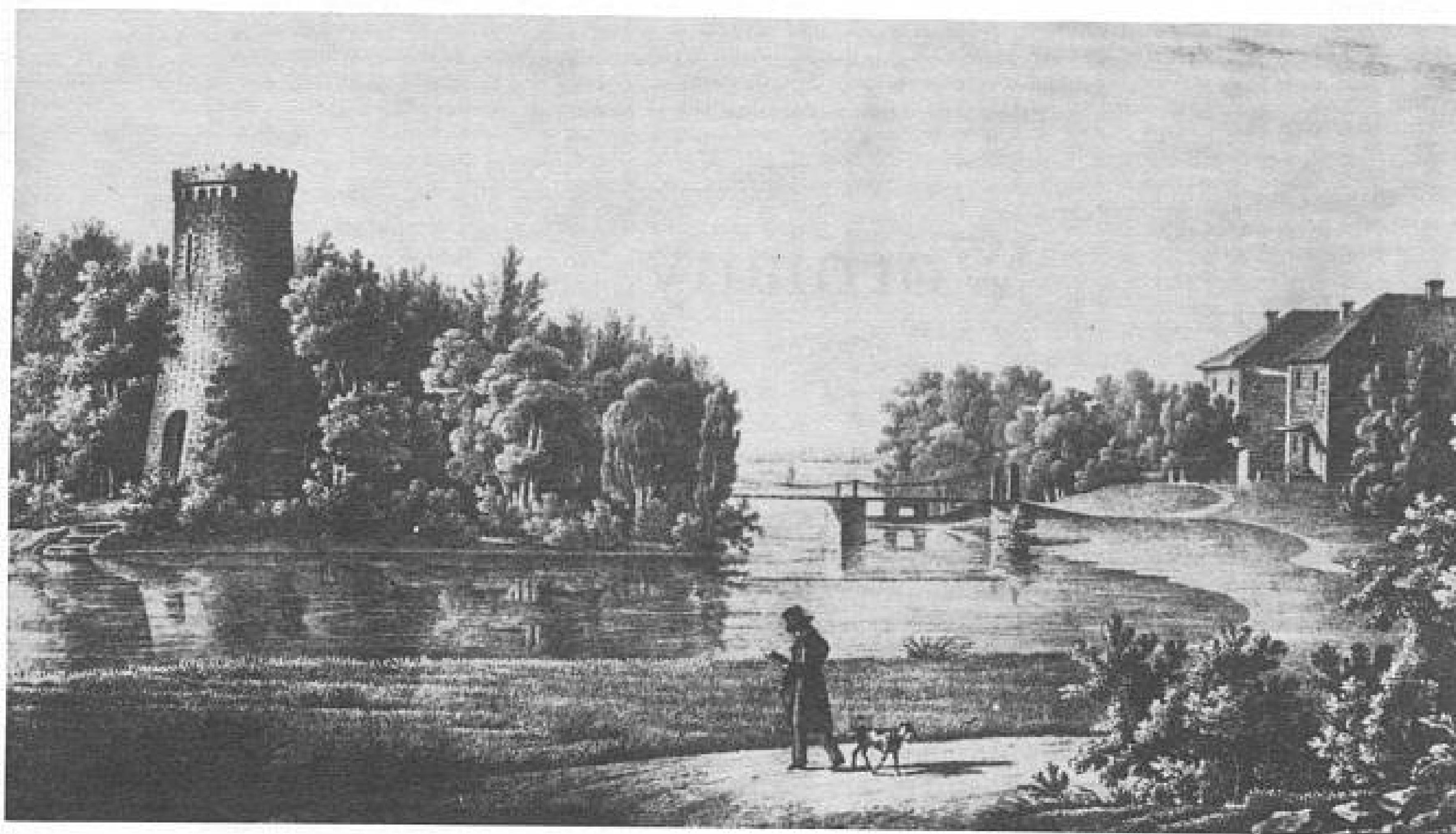


W dziejach Wielkiego Ks. Litewskiego Worniany, aż do połowy XVII w. noszące nazwę Kossakowszczyzny lub Sylwestrowszczyzny, występują począwszy od XV w. W 1462 r. Marianna Sągajłowa, dziedziczka miejscowych włości, ufundowała tam kościół i plebanię[1]. Nie wiadomo jednak, jak długo jeszcze okoliczne ziemie pozostawały we władaniu Sągajłów. Następna wzmianka dotyczy bowiem dopiero 1581 r., gdy dobra te stały się dziedziczną własnością Jana Abramowicza h. Jastrzębiec (zm. 1602), wojewody smoleńskiego, żonatego z Dorotą Wołłowiczówną. Będąc wyznania protestanckiego, zasłynął on jako człowiek światły i protektor zarówno znakomitego polemisty kalwińskiego Andrzeja Wolana, jak też prawosławia. W Wornianach ufundował zbór, szpital i szkołę, które przetrwały do połowy XVII w. Był autorem książki pt. *Zdanie Litwina o kupczy taniej zboża a drogiej sprzedaży* (1592). Własnym kosztem wydał też kilka książek innych autorów. Po Janie klucz worniański odziedziczył jego syn

Mikołaj Abramowicz (zm. w 1651 r.), generał artylerii litewskiej i wojewoda trocki, żonaty pierwotnie z Ewą z Kurcewiczów-Bułyhów, później z Elżbietą Hornostajówną, wdową po Andrzeju Drohojowskim: także gorący zwolennik kalwinizmu. Syn Mikołaja, Samuel (zm. w 1662 r.), żonaty z Szemiothówną, starosta starodubowski, wykształcony w uniwersytetach holenderskich, przeszedł na katolicyzm, w konsekwencji czego ufundowany w Wornianach przez dziada zbór kalwiński został zamknięty[2]. Następnym dziedzicem Wornian był syn Samuela, również Samuel, cześnik wileński, ożeniony z Teresą Śliźniówną.

Najtrwalej w dziejach Wornian zapisała się Marcjanna z Doria-Dernałowiczów Abramowiczowa (zm. w 1805 r.), wdowa po Jerzym, staroście starodubowskim, jednym z czterech synów Samuela jun. Jeszcze za życia swego męża, począwszy od 1760 r., rozpoczęła ona prace związane z fundacją kościoła i dwóch budynków obok niego, z których jeden przeznaczony został na altarię, a drugi na plebanię. Ona też na miejscu jakiejś starszej, nieznanej nawet z opisów dawniejszej siedziby Abramowiczów zbudowała nowy wielki pałac rezydencjonalny. Jerzy i Marcjanna Abramowiczowie mieli dwóch synów: Andrzeja, rotmistrza kawalerii narodowej, żonatego z Barbarą Kociełłówną, i Joachima, starostę hubeskiego i cytowiańskiego, żonatego z Giedroyciówną, którzy w 1785 r. nabyli od Sanguszków klucz dubrowlański[3]. Po śmierci Marcjanny Abramowiczowej podzielili się oni w 1811 r. majątkiem w ten sposób, że Andrzej wziął Dobrowlany, Joachim zaś — Worniany. Po Joachimie objął je starszy jego syn Mikołaj Abramowicz (1788—1835), sędzia graniczny i marszałek szlachty powiatu wileńskiego, pułkownik w czasie wojen napoleońskich i gorący zwolennik cesarza Francuzów, później jednak stronnik Aleksandra I, żonaty z Emilią z Bachmińskich, 1° voto Cichocką. Zarówno w Wornianach, jak w swej rezydencji wileńskiej prowadził on wystawny i rozrzutny tryb życia. Po przedwczesnej śmierci Mikołaja Worniany dostały się jego młodszemu bratu Ignacemu (1793—1867), również uczestnikowi wojen napoleońskich, żonatemu z bar. Matyldą de Mayllan, 1° voto Castellas (zm. w 1858 r.). Sprzedawszy w 1818 r. Dobrowlany i przeszedłszy na służbę rosyjską, znienawidzony przez rodaków, zmarł Ignacy Abramowicz bezpotomnie jako ostatni z rodu[4].

Po Abramowiczach, przez matkę Antoninę z Sulistrowskich, odziedziczył Worniany Andrzej Śniadecki z Bołtupia, wnuk Jędrzeja, słynnego uczonego, żonaty z Marią z Wereszczyńskich h. Korczak. Po jego śmierci cała scheda podzielona została między jego dwie córki. Maria Antonina (1876—1945), która w 1898 r. poślubiła Kazimierza Roberta Osiecimskiego h. Lubicz (1867—1942), otrzymała



635. Worniany. Widok ogólny. Lit. z 1. poł. XIX w.





636. *Worniany. Pałac od strony parku. Lit. z 1. poł. XIX w.*

637. *Worniany. Widok z pałacu na bramę wjazdową. Lit. z 1. poł. XIX w.*

Worniany, natomiast Zofia, zamężna za bratem Kazimierza, Stanisławem Osiecimskim, dostała Bołtup. Obaj bracia zresztą otrzymane w spadku majątki wkrótce sprzedali. Worniany na krótko dostały się Miłoszom, od których tuż przed 1914 r. nabył je Zygmunt Chomiński. W okresie międzywojennym majątek ten o początkowej powierzchni ok. 2000 ha został przez Chomińskiego rozparcelowany[5].

W drugiej połowie XVIII i w pierwszej XIX w. Worniany słynęły jako jedna z najpiękniejszych siedzib ziemiańskich Wileńszczyzny. Składały się na nią nie tylko pałac i park, ale także – tworzące wspólną osiową kompozycję rezydencjonalno-miejską – dwuwieżowy kościół barokowy z otoczeniem i miasteczko. Nie istnieją prawdopodobnie żadne przekazy ikonograficzne dotyczące wybudowanego przez Marcjannę Abramowiczową pałacu. W cudem ocalałych szczątkach archiwum worniańskiego zachowały się natomiast materiały mówiące o niektórych twórcach ich wnętrz, m. in. o malarzach wykonujących freski w pokojach recepcyjnych, o urządzaniu parku etc.[6]

W ciągu XIX i na przełomie XX w. pałac ulegał zresztą różnym przeróbkom. Zachowały

В Болтуп!





638.
Worniany.
Fragment
parku.
Lit. z 1. poł.
XIX w.

639.
Worniany.
Pałac
od strony
parku.
Rys. N. Orda

się wprawdzie cztery unikalne litografie pochodzące z lat dwudziestych XIX w. oraz rysunek Napoleona Ordy z lat siedemdziesiątych lub osiemdziesiątych tegoż stulecia, wszystkie te ilustracje pokazują jednak fragmenty parku, pałac zaś jedynie od strony tylnej[7]. Wygląd pierwotnej fasady pałacu dotąd nie jest więc znany. Na podstawie materiału, jakim dysponujemy, można jedynie stwierdzić, że pałacworniański był od strony zewnętrznej budowlą bardzo surową, założoną na planie podstawowym prostokąta, dwukondygnacyjną, z krótkimi skrzydłami po bokach, nakrytą gładkim czterospadowym dachem gontowym. Od strony zewnętrznej nie było tynków. Skrzydła ujmowały narożnikowe pilastry, otwory zaś drzwiowe i okienne



640. Worniany. Pałac od strony podjazdu, ok. 1900 r.

wprawione były w gładkie wgłębne ramy. Oba skrzydła akcentowały niewielkie ganki, wiodące do ogrodu.

Fundatorka, pozostawiając zewnętrzny wygląd swej siedziby w postaci niezwykle skromnej, skoncentrowała się głównie na wnętrzach, bogatych i stylowych, znanych zresztą także bardzo fragmentarycznie. Czesław Jankowski[8] przytacza wyjątki z umowy zawartej w 1801 r. między dziedziczką Wornian a Konstantym Otosielskim „mistrzem profesji malarskiej", który podjął się pracy odnowienia mocno już w tym czasie podniszczonych pokojów. Fragmenty tej umowy rzucają także nieco światła na wewnętrzne wyposażenie domu i wymagania jego właścicielki. Na nowo odmalowane miały zostać pomieszczenia całego pałacu „z sieniami, pokojami, wszystkimi a w nich ze ścianami, gabinetami, garderobami, boazeriami, sufitami, oknami, do czego krzesła, kanapy, szufladki do piłowin i drzewek kominkowych należeć mają". Do pracy tej użyte miały być najdelikatniejsze farby, pozłota i lakier, należące do „metra" Otosielskiego, prócz płótna pokrywającego ściany, które było własnością pani na Wornianach. Otosielski natomiast zobowiązał się jeszcze „w najwyższym guście, architekturze i najpiękniejszych kolorach, zgadzających się z naturalnymi i ze szlakami cale modnymi, swoje dzieło dopełnić". Chcąc uzyskać możliwie najlepsze efekty, pani Abramowiczowa nie omieszkała umieścić w umowie pod adresem „mistrza malarskiego" komplementów, wyrażających nadzieję, że w pracy swej dołoży on „usilności, gustu i sztuki, jakiej wyciąga jego własny honor, charakter nieposzlakowany i powszech-



641. Worniany. Powóz z zaprzęgiem 4-konnym przed pałacem, ok. 1900 r.



642. *Worniany. Fragment sali jadalnej, ok. 1900 r.*

ny szacunek", tak by ona sama „najzupełniejszą miała satysfakcję i powszechność krytyki kłaść nie zdołała". Koszt restauracji pałacu wyniósł 2000 złp. oraz utrzymanie dla wszystkich osób przy niej zajętych. Cytowane wyżej skąpe fragmenty dowodzą, iż pałac, zarówno przed jak i po odnowieniu, miał ściany wewnętrzne obite płótnem, a częściowo pokryte boazeriami, sufity ozdobione sztukateriami lub malowidłami, okna zaś i drzwi lakierowane zapewne na kolor biały i złocone. W tym samym duchu, zgodnie z epoką, w stylu Ludwika XVI utrzymane było urządzenie ruchome pałacu. Szczegóły jego nie są jednak znane.

W pobliżu pałacu, po obu stronach dziedzińca, usytuowane były skromne, parterowe, również drewniane oficyny. Naprzeciw, po przeciwległej stronie obszernego, zajętego przez trawniki z rosnącymi na nich drzewami i krzewami dziedzińca, wznosiła się wysoka, murowana brama wjazdowa dla zaprzęgów, z dwiema furtami po bokach. Wieńczyły ją wykute w kamieniu lub może z metalu wykonane wazony. Ozdobne ogrodzenie na podmurówce oddzielało dziedziniec przedpałacowy od rynku miasteczka, zbudowanego według planu jednolitego z rezydencją w latach 1760–1769 na gruntach dworskich i dlatego stanowiącego własność każdorazowego dziedzica Wornian. Miasteczko, złożone z dwóch szeregów identycznie wyglądających domków, ciągnęło się po obu stronach rynku. Przez jego środek od bramy dworu szeroka aleja wiodła do stojącego na końcu miasteczka kościoła, wzniesionego na osi głównej rezydencji.

Po raz ostatni pałac worniański wyrestaurowany został w latach dziewięćdziesiątych XIX w., już z przeznaczeniem dla jednej z có-



643. *Worniany. Wieża parkowa, ok. 1914 r.*

rek Andrzeja Śniadeckiego. Na fotografiach z około 1900 r.[9] widzimy dla odmiany wyłącznie jego elewację frontową. Wynika z niej, że cały budynek w czasach nowszych oszalowany był pionowo deskami. Nad pozbawioną okna, ale pokrytą ornamentacją dwuosiową częścią środkową nadbudowano wysoką facjatę, nakrytą wydzielonym dachem dwuspadowym. Istniejący, być może, przy tej części dawniej portyk kolumnowy zastąpiony został przez szeroką i bardzo głęboką werandę, z dachem wspartym na czterech kolumnach, tworzącą wygodny, kryty zajazd dla zaprzęgów konnych. Na cokołach, będących przedłużeniem filarów i dwóch pilastrów, ustawiono wyrzeźbione w drewnie wazony z palmami czy też jakimiś innymi roślinami, a do dawnych wgłębnych ram okiennych dodano na parterze skrzydeł nowe wymodelowane obramienia, zwieńczone trójkątnymi naczółkami. Oba skrzydła boczne otrzymały daszki dwuspadowe.

Wnętrze pałacu za czasów Śniadeckich zapełnione zostało nowymi meblami, dziełami sztuki i pamiątkami rodzinnymi. Na podstawie fotografii znana jest tylko sala jadalna ze ścianami ujętymi dołem boazerią z podziałem płycinowym, górą natomiast malowanymi na jasny jednolity kolor. Pokój ten miał meble dziewiętnastowieczne. Jego główną dekorację tworzyły portrety rodzinne oraz ustawiona na bufecie porcelana i srebro. Po sprzedaży Wornian przez Śniadeckich prawdopodobnie wszystkie ruchomości zostały z pałacu zabrane. Ogołocony w ten sposób budynek, zdewastowany dodatkowo w czasie pierwszej wojny światowej, wkrótce po jej zakończeniu spłonął doszczętnie.

Bardzo malowniczy park romantyczny założony był od tyłu pałacu, wokół dużego stawu z zadrzewioną wyspą pośrodku. Lekkiej konstrukcji mostek łączył ją z lądem stałym. U skraju wyspy stała okrągła, murowana czterokondygnacyjna neogotycka wieża widokowa i dekoracyjna, zwieńczona krenelażem i nakryta stożkowym dachem. Na brzegu stawu wznosiły się również budynki browaru, młyna i tartaku, utrzymane w stylu klasycystycznym. Ogród odznaczał się wielką różnorodnością, przeważnie drzew liściastych rozrzuconych malowniczymi grupami oraz widokami na bliższą okolicę. Za ogrodem leżały bowiem piękne łąki, za nimi torfowiska, a jeszcze dalej ciągnęły się lasy.

Ukończony około 1769 r. kościół katolicki pod wezw. św. Jerzego, z dwiema wysmukłymi wieżami, charakteryzowały na zewnątrz cechy późnego baroku wileńskiego[10]. Wnętrze świątyni zdobiły bogate rokokowe ołtarze, ambona,



644. *Worniany. Kościół parafialny, przed 1939 r.*

ławki i konfesjonały. W ołtarzu wielkim znajdowały się obrazy *Wniebowzięcie* i *Św. Jan Nepomucen*, oba pędzla któregoś u uczniów Czechowicza, przeniesione z kościoła Św. Kazimierza z Wilna. Z dwóch ustawionych po bokach świątyni podłużnych, piętrowych murowanych budynków, jeden do wybuchu drugiej wojny światowej służył jako plebania. Przed progiem kościoła, pod żelazną płytą, zgodnie z życzeniem fundatorki znajdował się jej grób.

[1] S. Lorentz, *Z materiałów do historii architektury na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Worniany*, [w:] *Prace i materiały. Sprawozdania do historii sztuki TPN w Wilnie*, t. 3, Wilno 1938/39, s. 341.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 13–14.

[3] A. Boniecki, *Herbarz...*, t. 1, Warszawa 1899, s. 19–20.

[4] *Polski słownik biograficzny*, *op.cit.*, s. 12, 14.

[5] Informacje syna ostatniego właściciela Wornian – Ludwika Chomińskiego.

[6] Według informacji dra Andrzeja Ciechanowieckiego, materiały te w okresie międzywojennym przekazane zostały przez jego dziadka Kazimierza Roberta Osiecimskiego-Czapskiego do Archiwum Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie i tam dotychczas się znajdują.

[7] Cztery litografie, pochodzące z zapisu Jakuba Potockiego, znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Według Stanisława Lorentza (*op.cit.*), przed 1939 r. było pięć litografii worniańskich. Piąta, przedstawiająca pałac od frontu, zaginęła. Rysunek Napoleona Ordy w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Oddział Czapskich.

[8] C. Jankowski (*Powiat oszmiański*, t. 3, *op.cit.*, s. 153) pisze zresztą o pałacu jako już nie istniejącym w końcu XIX w. W rzeczywistości był on wówczas jedynie z powodu starości i braku konserwacji niezamieszkany, właściciele zaś rezydowali w nowym pałacyku w Bołtupiu.

[9] Udostępnione przez wnuka po kądzieli Kazimierza

Roberta Osiecimskiego, dra Andrzeja Ciechanowieckiego z Londynu, za co autor składa gorące podziękowanie.

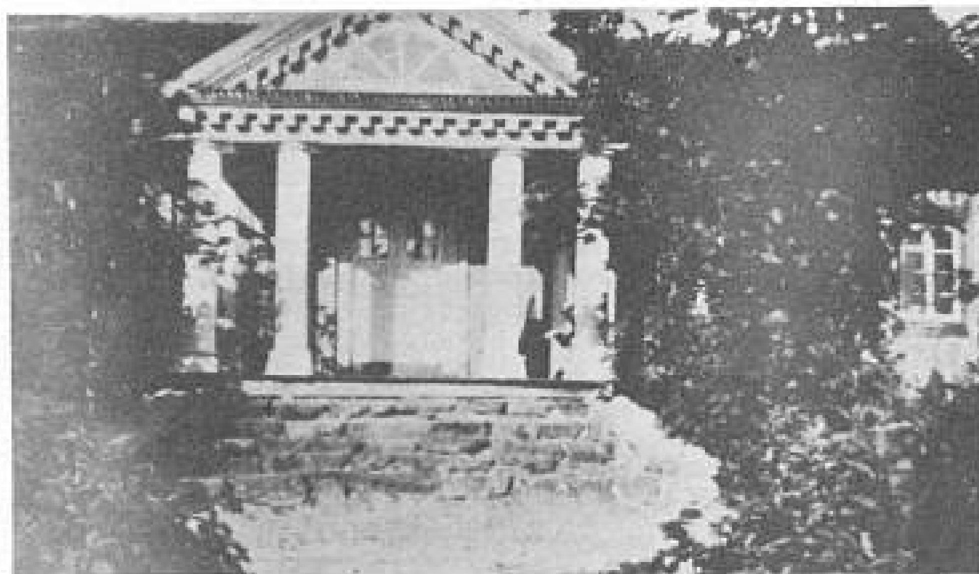
[10] S. Lorentz, *op.cit.*, oraz M. Morelowski, *op.cit.*, s. 314 i 162.

Zabłocie



Na przełomie XVII i XVIII w. Zabłocie należało do nieznanej bliżej rodziny Gierzdów czy Gierzodów[1]. W 1743 r. od Mikołaja Gierzdy dobra te nabyte zostały przez rodzinę Dmochowskich h. Pobóg i bez przerwy pozostawały w posiadaniu jej męskiej linii do września 1939 r. Ostatnim właścicielem Zabłocia był Władysław Dmochowski[2].

Na rok przed sprzedażą Zabłocia Gierzdowie wybudowali tam dwór drewniany, który także bez większych zmian przetrwał do 1939 r. Rok jego wzniesienia 1742 wyryty został na płycie kamiennej, ustawionej przed progiem domu[3]. Dwór w Zabłociu, zwrócony frontem na tzw. godzinę jedenastą, wzniesiony został na wysokiej podmurówce z dużych głazów polnych. Mieściła ona wewnątrz bardzo obszerne, murowane i sklepione piwnice. Ściany zewnętrzne domu obite były pionową szalówką za pomocą gwoździ żelaznych, miejscowej kowalskiej roboty. Dom ten otrzymał dach gładki, czterospadowy, początkowo słomiany, w czasach nowszych zamieniony na gontowy. Pierwotny skromny wygląd dworu wzbogacony został w dwudziestych czy trzydziestych latach XIX w. przez wybudowanie przed głównym wejściem portyku o dwóch parach kolumn wysuniętych przed lico domu i dwóch cieńszych filarów przyściennych. Belkowanie portyku ozdobiono wydatnym gzymsem kostkowym, trójkątny fronton zaś otrzymał półokrągłe okno z promieniście rozchodzącymi się szczeblinami. Do budowy schodów prowadzących pod portyk użyto głazów podobnych do tych, jakie znajdowały się w fundamentach. Dwór otrzymał tylko jeden centralnie umieszczony komin, do którego dym z poszczególnych pieców dostawał się przez specjalne przewody, położone na strychu.



645. Zabłocie. Dwór od frontu, przed 1939 r.

Wnętrze miało układ dwutraktowy, amfiladowy. Pokoje charakteryzowały się jednak zróżnicowanym kształtem i powierzchnią. Cały środek domu zajmowała idąca na przestrzał wydłużona sień. Od strony podjazdu, po prawej stronie sieni usytuowana była największa komnata dwuokienna, sięgająca poza wzdłużną oś domu. W ciągu ostatnich dziesięcioleci pokój ten służył jako jadalny, zaś przylegający do niego jednookienny narożny – jako jeden z sypialnych. Kwadratowy, o dwóch oknach pokój położony po lewej stronie sieni był bawialnią, a narożny znów sypialnią. Od strony ogrodu z salą jadalną sąsiadował duży pokój kredensowy, a pozostałe pokoje traktu ogrodowego o rozkładzie podobnym do traktu frontowego służyły jako mieszkalne.

Wszystkie pomieszczenia miały sufity belkowane, ściany bielone, zaś podłogi z lakierowanych desek. Tylko sień wyposażona była w podłogę ułożoną z cegieł. Dom opalano za pomocą dużych pieców murowanych. W lewym narożnym pokoju od frontu znajdował się też obok pieca klasycystyczny kominek dekorowany czterema kolumnami, w połowie XIX w. już bez paleniska. Służył on wówczas jako ołtarz dla odprawiającego w rodzinnym domu mszę arcybiskupa metropolity mohylewskiego Kazimierza Dmochowskiego (1780–1851).

Przed 1908 r., kiedy to Zabłocie oddane zostało w dzierżawę, dwór posiadał zabytkowe urządzenie, nie sięgające jednak zapewne poza epokę empire w jego wileńskiej odmianie. Wyposażenie wcześniejsze zostało bowiem rozgrabione w czasie wojny 1812 r. Rejestr sporządzony w tym czasie wykazuje, iż dwór ten był

zasobny nie tylko w inwentarze, zapasy gospodarcze i wszelkiego rodzaju przedmioty codziennego użytku, jak salopy, szuby, czy wina francuskie i inne napoje, lecz także w meble, srebro stołowe, bibliotekę etc. Wszystko to padło łupem żołnierzy francuskich. Gdy więc podczas postoju Napoleona w niedalekim miasteczku Głębokie, generał francuski hr. Antoni Drouot zatrzymał się na kilka dni w Zabłociu, zastał dwór niemal całkowicie pusty. Czując się wobec nieobecnych właścicieli zawstydzony, na blacie ocalałego biurka napisał: „Z największym smutkiem znajduję to mieszkanie zniszczonym przez moich ziomków, niezmiernie żałuję, że osoby w nim mieszkające zmuszone były opuścić swe siedliska – 20 lipca 1812"[4].

W ciągu następnych blisko stu lat pokoje dworu wypełniły się nowymi stylowymi meblami, portretami rodzinnymi i innymi pamiątkami. Wśród portretów znajdował się m. in. sztych przedstawiający metropolitę Dmochowskiego i podobizna Henryka Dmochowskiego, powstańca z 1831 i 1863 r., także w Zabłociu urodzonego. Między pamiątkami innego rodzaju przechowywano wycięty z biurka i odpowiednio zakonserwowany napis Drouota. Na odwrocie jego umieszczony był sztych przedstawiający generała. Wszystko to, wywiezione do wileńskiego mieszkania, spłonęło w 1944 r.

W tym samym 1742 r., co dom, wybudowany został też w Zabłociu **spichlerz**, który również przetrwał do 1939 r. Data jego powstania wyryta była na jednej z belek.

Ogród otaczający dom miał powierzchnię około 4 ha. Rosły w nim głównie stare dęby, lipy, klony i brzozy. Szczególną opieką otaczano dąb piramidalny, zasadzony przez arcybiskupa Dmochowskiego. Naprzeciw zabudowań dworskich, w odległości około 200 m, za niewielkim stawem ciągnął się bór, złożony z bardzo wysokich, sędziwych świerków. Każdego roku czaple zakładały tam około 80 gniazd. Bór ten wycięty został w czasie pierwszej wojny światowej.

[1] Zofia z Dmochowskich Januszkiewiczowa, od której pochodzą dane dotyczące przeszłości i wyglądu Zabłocia, nazwisko to pisze jak Gierzda. Natomiast A. Boniecki (*Herbarz...*, t. 6, Warszawa 1903, s. 47) przytacza jedynie nazwisko Gierzdowicz. Zapewne chodzi o tę samą rodzinę.

[2] Akt kupna Zabłocia przez Dmochowskich przetrwał wszelkie zawieruchy dziejowe i znajduje się w posiadaniu Zofii Januszkiewiczowej.

[3] W okresie międzywojennym dwór w Zabłociu uznany został za zabytek, w którym nie wolno było przeprowadzać żadnych zmian.

[4] Na temat dworu w Zabłociu sporo pisze O. Hedemann (*op.cit.*, s. 73, 154 i 219).

Zajnów



Według *Słownika geograficznego*[1], Zajnów, położony w gminie Ikaźń, między Drują a Dyneburgiem, w drugiej połowie XIX w. znajdował się na terenie powiatu dziśnieńskiego. W okresie międzywojennym, będąc w granicach Polski, włączony został do powiatu brasławskiego[2].

W 1597 r. była to własność Bohusza Kopcia, w 1605 r. Andrzeja Wołłowicza h. Bogoria, a w 1608 r. – Piotra Wołłowicza. Od niego w 1646 r. przeszedł do Mikołaja Wołłowicza. W 1708 r. z attynencją Sporuny nie należał już bezpośrednio do rodziny Wołłowiczów, gdyż był w posiadaniu Daniela-Gotarda Broel Platera, żonatego z Ludwiką Wołłowiczówną, córką Władysława, wojewody witebskiego, hetmana polnego litewskiego i Anny z Koziełł Poklewskich[3]. Po Michale-Gotardzie, pisarzu ziemskim inflanckim, Zajnów oraz dawniejsze majętności Platerów, a więc Uzułmujżę, Owile i Szatejki ze Sporunami, odziedziczył jego syn Jan Wilhelm (1676–1757), żonaty najpierw z Heleną Ogińską, a po raz drugi z Joanną Podbereską. Z kolei po nim przejął Zajnów jego syn Wilhelm Jan (1715–1769), ożeniony z Petronelą Nagórską. Kolejną właścicielką była jego córka Rozalia (zm. w 1814 r.), zamężna za Józefem Broel Platerem (1746–1776)[4]. W roku 1788 lub 1789 sprzedała ona dobra te Tomaszowi Światopełk-Mirskiemu h. Białynia odm., synowi Cypriana, miecznika i surrogatora brasławskiego i Marii z Billewiczów, marszałkowi brasławskiemu Konfederacji Barskiej, dziedzicowi Zawierzy i Leonkowicz w pow. brasławskim[5]. Wkrótce jednak odsprzedał on ten nowo nabyty majątek swemu szwagrowi Tadeuszowi

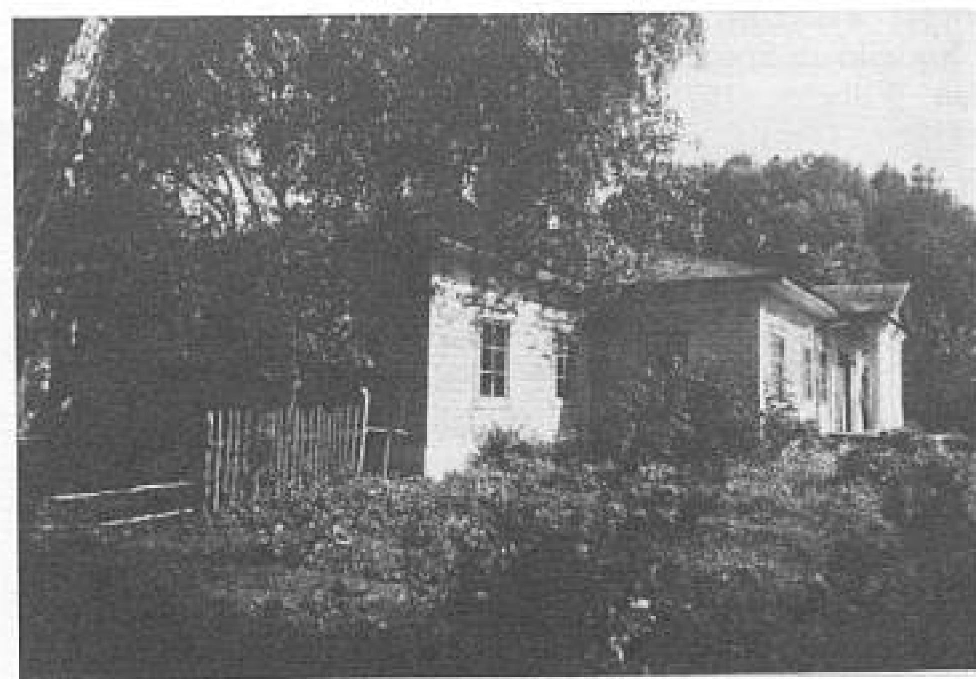
646.
Zajnów.
Dwór
i oficyna
od strony
podjazdu,
po 1920 r.

647.
Zajnów.
Portyk
dworu,
po 1920 r.

648.
Zajnów.
Lewe
skrzydło
dworu,
ok. 1920 r.







Mirskiemu, piątemu z rzędu synowi Jana Stanisława, łowczego brasławskiego i Joanny Rymszanki h. Gozdawa, podkanclerzemu brasławskiemu, właścicielowi Podziśnia, żonatemu z Anną Mirską. Tomasz Mirski pozostawił córkę Brygidę 1° voto Ignacową Wołoszowską h. Sas, 2° voto, żonę Klaudiusza Mirskiego z linii kamieniopolskiej, oraz synów Józefa, zmarłego bezżennie i Tomasza. Nie wiadomo dlaczego jako kolejny dziedzic Zajnowa nie figuruje któryś z braci, lecz Aleksander Paulin Mirski (ur. w 1745 r.), szambelan królewski, prezydent dziśnieński, żonaty z Cecylią Missunianką h. Kotwica, córką Ignacego, podczaszego orszańskiego i Anny Rypińskiej, a po nim jego syn Ignacy Fabian (1781 – 1853), sędzia graniczny dziśnieński, do którego należało także Polesie o łącznej powierzchni około 3000 dziesięcin, a poza tym Ukle nabyte od Rodziewicza. Ignacy Fabian, ożeniony był z Franciszką Wizgirdówną h. Odrowąż, córką Andrzeja, marszałka dziśnieńskiego i Bogumiły Jeleńskiej. Miał trzy córki i pięciu synów. Zajnów z Polesiem i Uklami otrzymał jeden z nich, mianowicie Kornel, który jednak wstąpił do zakonu, a przypadłą sobie schedę oddał bratu Piotrowi, dziedzicowi także Hołomyśla pod Piotrkowem, Polesia i Ukli, co razem dawało 6000 dziesięcin. Z małżeństwa z Wincentą Korsakówną pochodziły jego dwie córki, Franciszka i Maria, oraz synowie Kazimierz i Władysław. Byli oni prawdopodobnie ostatnimi właścicielami Zajnowa do pierwszej wojny światowej. Wydaje się, że w tym czasie majątek wyszedł z rąk Mirskich i został rozparcelowany[6].

Do okresu międzywojennego przetrwał w Zajnowie bardzo pod względem architektonicznym ciekawy dwór drewniany, pochodzący prawdopodobnie z początków XIX w., jeśli nie z czasów wcześniejszych. Był on w całości parterowy, na niezbyt wysokiej podmurówce z kamienia, pokrytej tynkiem. Oryginalność owej budowli polegała m. in. na tym, że jej trakt frontowy był znacznie, bo o cztery osie krótszy od ogrodowego, z którym stanowił jednak organiczną całość. Na osi środkowej traktu frontowego wznosił się portyk, ostatnio o dwóch parach masywnych murowanych i otynkowanych kolumn toskańskich. Ich kwadratowe bazy wspierały się na drewnianym tarasie, dostępnym po sześciu stopniach. Kolumny dźwigały trójkątny, gładki szczyt. Nie jest rzeczą wykluczoną, że kolumn było początkowo sześć, lecz dwie skrajne zostały z jakiegoś powodu usunięte. Wyraźnie istniało dla nich miejsce pod szerokim szczytem portyku. Wszystkie elewacje dworu były szalowane horyzontalnie deskami, utrzymanymi w naturalnej barwie drewna. Szalunek taki przyczynił się do utrzymania wewnątrz domu ciepła. Wszystkie narożniki ożywiały płaskie bonie, wykonane również z desek. Trakt frontowy miał zapewne początkowo także po trzy okna z każdej strony portyku, ale jedno z nich po stronie prawej zlikwidowano, naruszając w ten sposób dawną symetrię. Okna były stosunkowo niewielkie, dwudzielne, każde złożone z sześciu kwater. Mieściły się one w ramach profilowanych, zamkniętych trójkątnymi, również profilowanymi naczółkami. Jedno znajdowało się także w obu elewacjach bocznych traktu frontowego, dwa zaś w elewacji frontowej traktu ogrodowego.

Aby uniknąć monotonii zbyt wydłużonej elewacji ogrodowej, znacznie dłuższej od frontowej, umieszczono tam pośrodku głęboki podcień, poprzedzony ośmioma przysadzistymi kolumnami z masywnymi bazami, wspartymi bezpośrednio na kamiennej podmurówce. Cztery kolumny flankujące drzwi prowadzące z zewnątrz domu stały parami, cztery pozostałe natomiast, w jednakowej od siebie odległości, pojedynczo. Galeria podcieniowa miała zupełnie nie spotykane sklepienie beczkowe dzielone pasami kasetonów z różycami na szereg krótkich odcinków, płaszczyzny zaś pozostałe rozczłonkowane siatką złożoną z małych kwadratów. Oszklone drzwi i okna wychodzące na galerię otrzymały oprawę podobną, jak okna frontowe i boczne. Elewacja wewnętrzna galerii miała dekorację neogotycką, wykonaną z wąskich listew, tworzących górą nakładające się na siebie ostre łuki. Obie części dworu nakrywał wysoki, czterospadowy gładki dach gontowy, ożywiony z każdej strony dwiema niewielkimi półkolistymi lukarnami o łagodnych spływach. Ponad dach wyprowadzono cztery symetrycznie wzdłuż kalenicy rozmieszczone otynkowane kominy. Niestety, nie ma i pewnie nigdy już nie będzie żadnych przekazów na temat wnętrz, których rozkład i wystrój mógł być równie ciekawy i odbiegający znacznie od ogólnie stosowanych szablonów, jak strona zewnętrzna[7].

Dom usytuowano na niewielkim wzgórzu, opadającym lekko zarówno od tyłu, jak po obu jego bokach. Tylko wielki dziedziniec od strony podjazdu z otwartym gazonem był płaski. Po jego prawej stronie stała oficyna, nakryta dachem znacznie wyższym, niż nad głównym domem mieszkalnym. Jej wygląd także nie jest znany. Fotografie wykonane po 1920 r. dowodzą, że dwór otaczał stary park krajobrazowy o niebotycznie wysokich drzewach liściastych i iglastych.



649. Zajnów. Dwór od strony ogrodu, ok. 1920 r.



650. Zajnów. Loggia ogrodowa dworu, po 1920 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 294.

[2] W kilku lakonicznych zdaniach dzieje Zajnowa podaje także O. Hedemann, *Historia powiatu brasławskiego*, Wilno 1930, s. 416.

[3] S. Konarski, *Platerowie*, Buenos Aires – Paryż 1967, s. 150.

[4] *Słownik geograficzny*, j.w. wspomina, jakoby Józef Plater kupił Zajnów od Antoniego Platera, co wydaje się nieporozumieniem.

[5] Szczegóły genealogiczne dotyczące rodziny Mirskich podaję za T. Żychlińskim, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 4, Poznań 1881, s. 191 oraz za S. Uruskim, *Rodzina*, t. 9, Warszawa 1914, s. 124.

[6] Poza pierwszym z linii zajnowskiej właścicielem tych dóbr, Tomaszem Mirskim, którego życiorys znajdujemy w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 21, Wrocław 1976, s. 353–4, na temat innych przedstawicieli tej linii, poza wywodami genealogicznymi Żychlińskiego, brak dokładniejszych danych. Dotyczy to zwłaszcza drugiej połowy XIX w. Najprawdopodobniej w życiu publicznym nie odgrywali oni w owym czasie wybitniejszej roli.

[7] Moje wysiłki znalezienia w 1991 r. kogoś z rodziny dawnych właścicieli lub kogoś, kto znał Zajnów z autopsji, nie dały żadnych rezultatów.

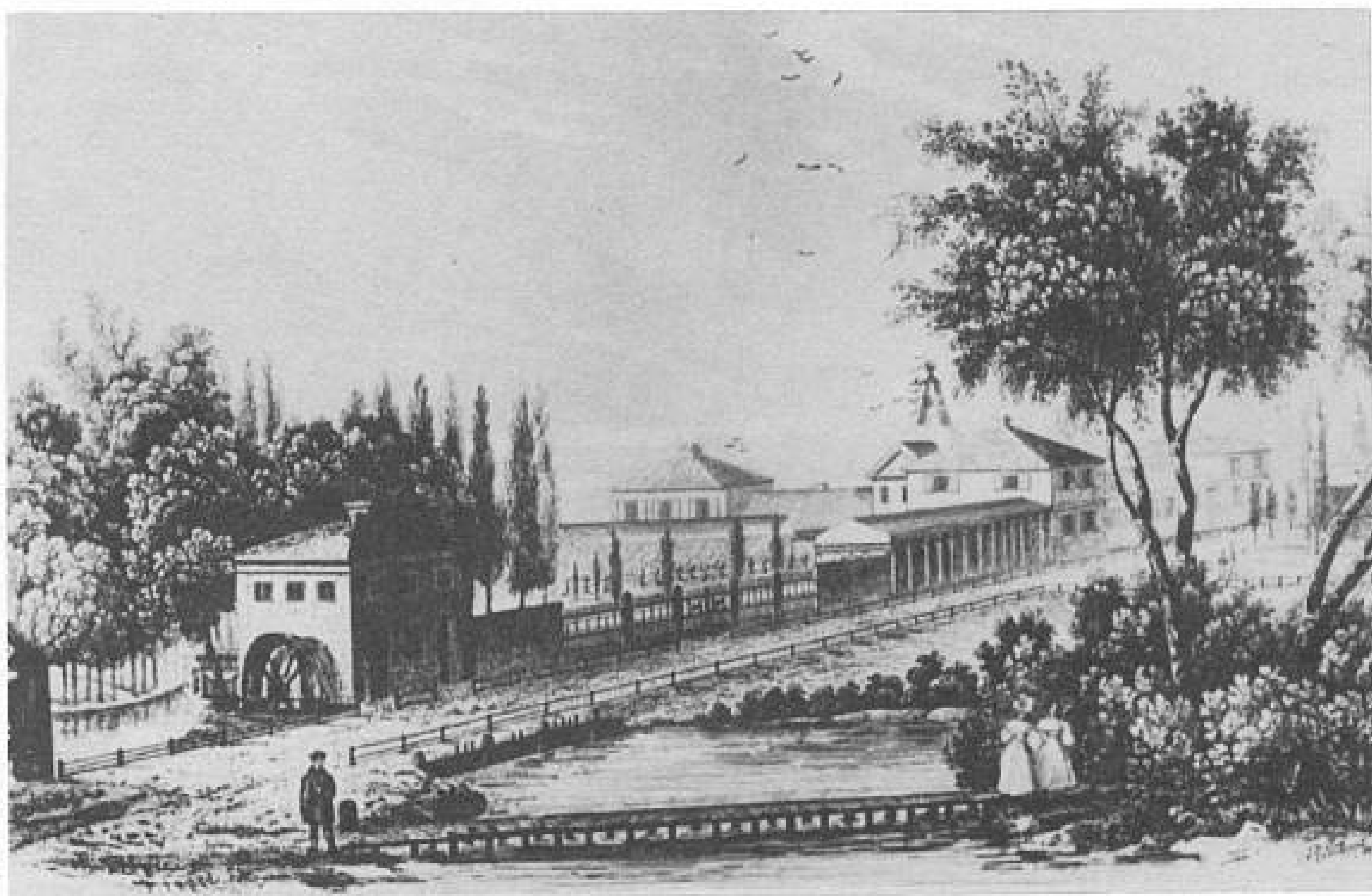
Zalesie



Jeszcze w okresie międzywojennym pejzaż nadwilejski otaczający Zalesie poprzecinany był w różnych kierunkach biegnącymi drogami, obsadzonymi starymi brzozami. Zapowiadały one nieomylnie pobliże wielkiej pańskiej rezydencji. Według Czesława Jankowskiego[1], miejscowość Zalesie nazywała się początkowo Derby. W pierwszej połowie XVIII w. tę obszerną majętność nabył Marcjan Ogiński (1672–1750), kasztelan, a następnie wojewoda witebski, żonaty czterokrotnie: z Teresą Brzostowską, z Teresą Tyzenhauzówną, z Krystyną Abramowiczówną i z Teklą Anną Larską (von Lar), h. własnego (zm. ok. 1765 r.), której zapisał Zalesie testamentem. Prawdopodobnie był to zapis tylko dożywotni, skoro po jej śmierci Zalesie objął w posiadanie syn wojewody z pierwszego małżeństwa, Tadeusz Franciszek Ogiński (1712–1783), kasztelan, a później wojewoda trocki, ożeniony najpierw z Izabellą Radziwiłłówną, a po jej śmierci z Jadwigą Załuską, po której otrzymał wielki klucz retowski. Swą rezydencję miał on głównie w Mołodecznie lub w Hanucie. Tadeusz Ogiński był poza tym dziedzicem Łuczaja, Tadulina, Izabelina, posiadłości nazwanej tak na cześć swej pierwszej żony, i Oborek. Wojewoda trocki wsławił się m. in. licznymi fundacjami. Po śmierci Tadeusza Ogińskiego fortuna jego podzielona została między dwóch synów. Zalesie otrzymał Franciszek Ksawery (1742–1814), ostatni kuchmistrz litewski, konfederat barski, rezydujący także najczęściej w Mołodecznie. Jako bezżenny, pozostawił on Zalesie swemu bratankowi Michałowi Kleofasowi (1765–1833), synowi Andrzeja, słynnemu kompozytorowi, mecenasowi sztuk pięknych i pamiętnikarzowi[2].

Ks. Michał Kleofas Ogiński był żonaty dwukrotnie. Najpierw z Izabellą Lasocką, z którą się rozwiódł, a po raz drugi z Marią Neri (zm. w 1851 r.), śpiewaczką włoską, wdową po Kajetanie Nagórskim. Po śmierci męża mieszkała ona nadal w Zalesiu, zarządzając dobrami młodych książąt, to jest Tadeusza i Franciszka Ksawerego, pochodzących z pierwszego małżeństwa ks. Michała Kleofasa, oraz Ireneusza Kleofasa, pochodzącego z jej własnego małżeństwa. Ks. Ireneusz (1808–1863), jeśli przebywał w kraju, mieszkał z matką w Zalesiu. Po jej śmierci przeniósł jednak swą rezydencję do Retowa. Był on żonaty także dwukrotnie: najpierw z Józefą Kalinowską, a po raz drugi z jej siostrą Olgą. Z drugiego małżeństwa miał synów: Bohdana Michała, ożenionego z Marią Potulicką, następnego dziedzica Retowa, oraz Michała Mikołaja (1848–1902), żonatego z Marią ze Skórzewskich, właściciela Płungian i Zalesia. Ponieważ obaj bracia zmarli bezpotomnie, ich majętności przeszły w posiadanie krewnych po kądzieli, głównie Załuskich i Skórzewskich. Zalesie zostało z czasem rozparcelowane. W 1927 r. resztówkę o powierzchni 100 ha kupili Żebrowscy, którzy byli jej właścicielami do 1939 r.

Na przełomie XVIII i XIX w. istniał w Zalesiu zaniedbany już pałac drewniany, otoczony francuskim, regularnie zaplanowanym parkiem, ze strzyżonymi drzewami, krzewami i alejami. W pałacu tym przemieszkiwał ks. Franciszek Ksawery Ogiński. Gdy jednak Zalesie oddał bratankowi, wrócił do Mołodeczna. Prawdopodobnie jeszcze czas jakiś także i ks. Michał Kleofas, gdy w 1802 r. zamieszkał w Zalesiu i rozpoczął tam budowę nowego pa-



651. *Zalesie. Założenie rezydencjalne. Rys. L. Chodźko, 1. połowa XIX w.*

łacu, rezydował początkowo w starym dworze. Po licznych poprawkach przyjął w końcu do realizacji projekt profesora architektury Uniwersytetu Wileńskiego, Michała Szulca, wykonanie prac powierzając Józefowi Poussier. Dzięki rysunkowi blisko z domem Ogińskich związanego Leonarda Chodźki z 1822 r., pokazującego rezydencję tę od strony oranżerii[3], możemy stwierdzić, iż w różnym stopniu zachowania bez większych jednak zmian, przetrwała ona do okresu międzywojennego[4]. Dowodzi tego także rysunek Napoleona Ordy z ok.



652. *Zalesie. Ogólny widok pałacu. Rys. wg „Kłosów", 1877 r.*



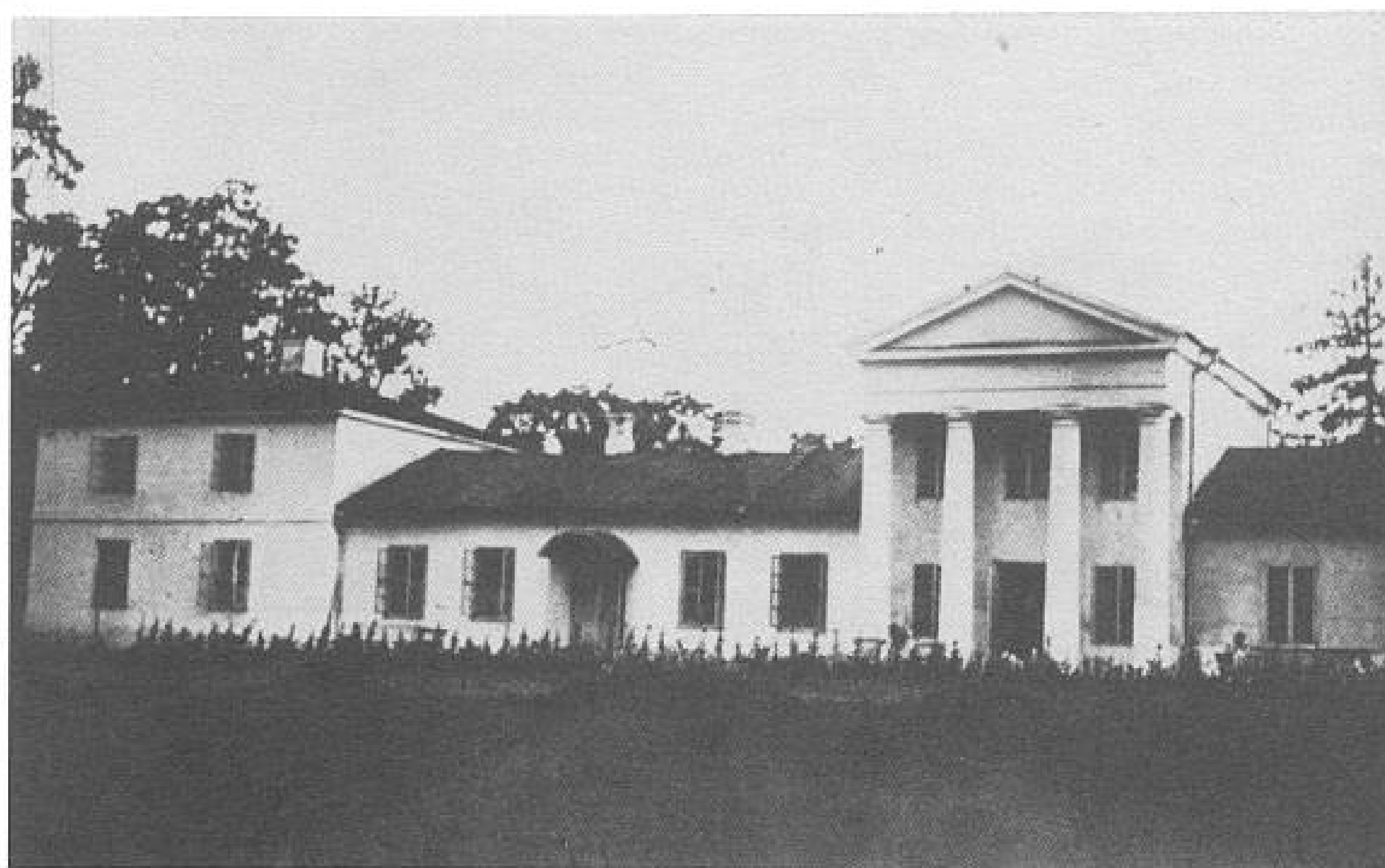
653. *Zalesie. Ogólny widok pałacu od frontu, ok. 1910 r.*

1877 r., ukazujący pałac od strony paradnego dziedzińca, a w końcu fotografie sprzed 1914 i sprzed 1939 r.

Pałac Michała Kleofasa Ogińskiego otrzymał kształt właściwie dotąd w budownictwie rezydencjonalnym prawie nie stosowany. Składał się bowiem z dwóch mocno wydłużonych i zróżnicowanych pod względem wysokości i długości skrzydeł, ustawionych do siebie pod kątem prostym i tworzących w ten sposób węgielnicę. Skrzydło główne miało długość ok. 50 m, boczne zaś z oranżerią aż około 160 m[5]. Cała budowla wzniesiona została prawie bez podmurówki.

Korpus główny pałacu o rzucie dość wąskiego prostokąta składał się z trzech członów piętrowych i dwóch łączników parterowych. Człon środkowy, posiadający plan zbliżony do kwadratu, przypominał raczej świątynię niż fragment domu mieszkalnego. Na całej długości poprzedzał go czterokolumnowy portyk toskański z gładkim belkowaniem i również gładkim

654. *Zalesie. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.*



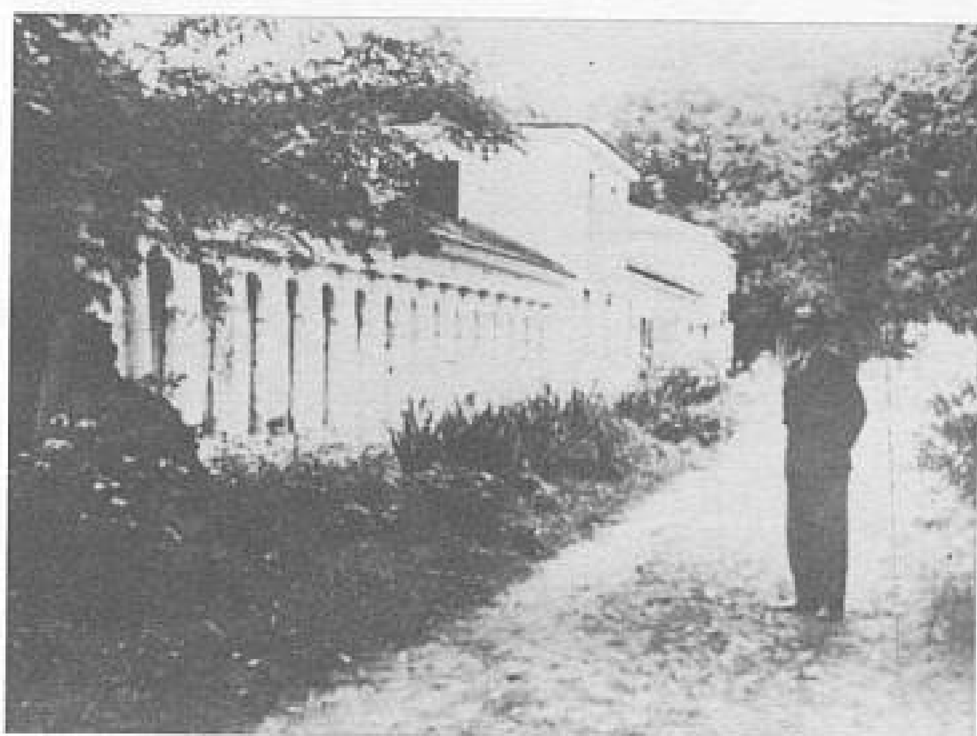
frontonem. Dach tej części pałacu miał kształt trzystopniowej piramidy zwieńczonej wieżyczką w postaci obelisku z zegarem, zakończonego kamiennym wazonem. Pod portyk wchodziło się wprost z poziomu ziemi. Do środkowego członu pałacu od strony parku przylegał niski taras. Każde z pięcioosiowych parterowych skrzydeł łącznikowych, krytych niskim gładkim dachem dwuspadowym, pośrodku elewacji frontowej miało oddzielne drzwi wejściowe z ćwierćkolistym daszkiem. Dwa ustawione w jednej linii z korpusem środkowym dwukondygnacyjne pawilony, kryte dachem namiotowym, otrzymały rzut regularnego kwadratu nieco większego niż człon środkowy. Prócz skromnych obramień okiennych i słabo profilowanego gzymsu wieńczącego, elewacje pałacu nie wykazywały żadnych innych elementów dekoracyjnych. Wszystkie niezbyt wielkie, prostokątne, ośmiokwaterowe, nisko umieszczone okna zaopatrzone były w zewnętrzne okiennice.

Pawilon drugi, lewy, z pawilonem trzecim spinał w jedną całość następny, nieco dłuższy parterowy łącznik z drzwiami na jednej z osi skrajnych, ocienionymi również ćwierćkolistym daszkiem. W pierwszej połowie XIX w. tu właśnie znajdowało się główne wejście do pałacu, gdyż z tej strony szeroką aleją łatwiej było zajeżdżać powozem. Z pawilonem trzecim łączył się bezpośrednio długi budynek oranżerii z czternastoma ciasno ustawionymi, półkoliście zamkniętymi oknami i piętnastoma kolumnami przyściennymi. Obie elewacje dłuższe oranżerii wieńczył szeroki fryz tryglifowy, nakrywał ją zaś niski, gładki dach dwuspadowy. Ozdobne sztachety wprawione w murowane słupy łączyły następnie oranżerię ze stojącym w tej samej linii prostej budynkiem młyna wodnego, przypominającym kształtem pawilony pałacowe, ale nieco większym. Miał on zarówno znaczenie praktyczne, jak dekoracyjne. Ten właśnie ciąg zabudowań pałacowych przedstawił na swej rycinie Leonard Chodźko. Na rycinie jego widać ponadto ustawioną równolegle do tylnej elewacji głównego korpusu, a prostopadle do oranżerii — obszerną cieplarnię.

Ze skąpych przekazów dotyczących wnętrz, ograniczających się właściwie do jednego tylko źródła, czyli pamiętników Gabrieli Puzyniny[6], można wnioskować, że charakteryzowała je podobna wielka prostota i skromność, jaka cechowała stronę zewnętrzną pałacu. Jedynie urządzenie ruchome mogło bardziej odpowiadać pozycji społecznej oraz intelektualnej mieszkańców domu. Zresztą szczegóły podane przez pamiętnikarkę dotyczą nie czasów ks. Michała Kleofasa, lecz roku 1838, gdy w Zalesiu królowała wdowa po nim, Maria z domu Neri. Puzynina pisze więc, iż Zalesie miało „cienisty park z danielkami, śliczne kwiaty i dom wiejski, ale murowany". Wewnątrz było „dużo salonów, obrazy dobrego pędzla, choć po większej części tylko portrety familijne i oranżeria, służąca latem za salę jadalną". Przyjmując gości, pani domu siadała zwykle pod swym portretem z lat młodości, aby podkreślić niejako, że upływający czas urodzie jej nie przyniósł żadnego uszczerbku. Jako mieszkalne służyły pawilony, w sposób romantyczny nazwane wieżami oraz imionami dzieci. Jedna więc nosiła miano „La tour d'Amélie" (Załuskiej), druga „La tour d'Irène". Księżna także zajmowała jeden z pawilonów, którego „ściany wewnętrzne były mozaiką portretów generałów, książąt i hrabiów obcego nazwiska i nie krewnych". Znana ze swego bardzo swobodnego życia wdowa po Michale Kleofasie Ogiņs-



655. Zalesie. Fragment zespołu rezydencjalnego, ok. 1926 r.



656. Zalesie. Fragment zespołu rezydencjalnego





657. Zalesie. Kaplica dworska, ok. 1914 r.

658. Zalesie. Kaplica dworska, przed 1939 r.

659. Zalesie. Klasycystyczny pawilon w parku, ok. 1926 r.

kim nie robiła żadnych tajemnic z tego, jakiego rodzaju przyjaźnie łączyły ją z tą plejadą panów.

Jeszcze jedna notatka z nie opublikowanej części pamiętników Puzyniny dotyczy roku 1846 r. W tym czasie, choć żyła jeszcze senatorowa, Zalesie stało pustką. Salony były jednak odświeżone, a w jednym z nich na poczesnym miejscu wisiał portret „en pied" drugiej żony ks. Ireneusza Ogińskiego, Olgi z Kalinowskich. Na wizerunku owym stała ona wyniosła, „patrząc przed siebie dużymi niebieskimi oczami, w białej atłasowej sukni, przy koszu kwiatów". W tym czasie „salony wypełniały meble Gamsa wygodne, jasno obite, żardinierki, latarnie chińskie"[7]. Z całkowicie w drugiej połowie XIX w. opustoszałego Zalesia brak relacji. Najprawdopodobniej znaczna część urządzenia zabrana została do nowych siedzib właścicieli. Wiadomo tylko jeszcze, że ks. Michał Kleofas Ogiński zgromadził w swym wiejskim pałacu sporą bibliotekę, głównie w języku francuskim, która w 1920 r. wcielona została do Centralnej Biblioteki Państwowej w Kownie[8].

Rysunek Napoleona Ordy wykazuje, iż w latach siedemdziesiątych XIX w. przed portykiem pałacu rozciągał się wielki trawnik, obsadzony kępami krzewów dekoracyjnych. Po lewej stronie tego obszernego dziedzińca stała siedmioosiowa, parterowa oficyna, wzniesiona na wysokiej podmurówce, kryta gładkim dachem czterospadowym. Wejście do niej poprzedzał ganeczek z dwustronnymi schodami i daszkiem identycznym jak daszki parterowych skrzydeł pałacu. W tej samej linii co oficyna, przy szerokiej biegnącej od tyłu alei, bliżej domu stała ośmioboczna kaplica, z dachem również ośmiopołaciowym, zwieńczonym wieżyczką i krzyżem. Kapliczka ta została później znacznie poszerzona.

Park zajmował powierzchnię około 20 ha[9]. Miał on do końca dwa wyraźne oblicza. Strona lewa, starsza, miała kształt ujętego w ramy alei regularnego prostokąta, z mniejszymi prostokątami i kwadratami wewnątrz. Przecinały je niegdyś ścieżki poprowadzone promieniście lub we wzór geometryczny. W tylnej części owego wielkiego prostokąta stał nieduży parterowy budynek z gankiem na osi, nakryty wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Jego usytuowanie wskazywało na to, iż mógł on być pierwotnym domem mieszkalnym. Domniemaniu takiemu przeczą wszakże jego stosunkowo skromne rozmiary.

Oddzielona od lewej szeroką aleją, prawa strona parku o założeniu nieregularnym i charakterze wybitnie romantycznym pochodziła już z czasów Michała Kleofasa Ogińskiego. Pałac jego stał pomiędzy obydwiema częściami,



przy szerokiej, dzielącej je alei. Przez ogród przepływały meandrami dwie rzeczki – Bobrynka i Rudzicza, które w tylnej części parku francuskiego zasilały swymi wodami malownicze jezioro z wyspą zwaną „łabędzią". Przez rzeczki przerzucone były mostki, a do dalszych zakątków angielskiej części parku wiodły kręte aleje i ścieżki. Na szerokich polanach powstały niewielkie sztuczne, ukwiecone kopczyki i kobierce różnobarwnych kwiatów. Jeden z kopczyków nazwany został imieniem Emma, które nosiła jedna z córek dziedziców Zalesia. Upiększono nawet łąki otaczające ogród.

Do oranżerii i specjalnie urządzonego ogrodu botanicznego, za pośrednictwem znanych wówczas hodowców roślin, Józefa Strumiłły i ks. Stanisława Jundziłła, sprowadzono do Zalesia najrzadsze rośliny południowe, a z ogrodów chreptowiczowskich w Szczorsach drzewa owocowe. W cieplarniach hodowano m. in. drzewa morelowe i figowe. Niewątpliwie za wzorem Puław i Arkadii w różnych zakątkach parku krajobrazowego pobudowano kioski, pawilony i „świątynie antyczne". Był też wśród nich pawilon chiński, o którym z lekkim przekąsem napisał debiutujący wówczas osiemnastoletni Aleksander Chodźko w swym poemacie Zalesie:

„Wszystko tu po kitajsku, nic naszego nie ma,
Tylko wierzch kończy Ogińskich emblema"[10].

Altana chińska do okresu międzywojennego nie przetrwała, zachowała się natomiast jedna ze świątyń greckich z czterokolumnowym portykiem i trójkątnym frontonem, jak też druga podobna budowla, założona na planie koła i nakryta daszkiem stożkowym. Przetrwał też wielki głaz, na którym Michał Kleofas Ogiński, jako wielki zwolennik Naczelnika, umieścić kazał napis: „Pamięci Tadeusza Kościuszki". Na innym głazie upamiętnił nazwisko swego nauczyciela Jana Rolay.

Wspomniane już drogi prowadzące przez terytorium dóbr polecił książę kompozytor obsadzić głównie brzozami. Obok stacji pocztowej wybudował zajazd dla podróżnych. W jego pobliżu, u wejścia do sosnowego lasku, poprzecinanego promieniście siedmioma czy ośmioma alejami schodzącymi się na wielkiej polanie, wzniósł okrągłą murowaną świątynię, która wyglądem swym przypominać miała rzymski panteon. Z przyczyn od siebie niezależnych zdążył jednak budowlę tę doprowadzić tylko pod dach. W takim stanie, nie wykończona przetrwała ona lat kilkadziesiąt, po czym stopniowo zaczęła zamieniać się w ruinę.

Ponieważ późniejsi właściciele całkowicie Zalesie opuścili, majątek ziemski zaś oddany został w dzierżawę, niszczały stopniowo także pałac i park. Jankowski, który zwiedzał te strony w latach dziewięćdziesiątych XIX w. pisze, że siedziba ta była wówczas już tylko „cieniem wielkiego imienia". Park zarósł dziko. Jedynie tu i ówdzie jakieś szczątki parkanu czy odłam muru dawały pojęcie o dawnej świetności. W długiej sali jadalnej mieszczącej się przy oranżerii, w której dawano kiedyś obiady, gdy zebrało się większe towarzystwo, zachowały się na suficie tylko nikłe ślady dawnych malowideł, które ją zdobiły.

Wielkie zasługi przy ratowaniu pałacu i parku położyła ostatnia właścicielka Zalesia, Maria Żebrowska. Odnowiła ona główny korpus domu, zabezpieczając przed dalszą ruiną także



660. Zalesie. Aleja w parku, ok. 1926 r.



661. Zalesie. Staw w parku, ok. 1926 r.

i drugi. Zmieniony został wówczas nieco wygląd części portykowej, gdyż dawny dach zastąpiono przez nowy, gładki, dwuspadowy. W miarę możności uporządkowano park. Na pełną restaurację tej rozległej rezydencji nie wystarczały, rzecz jasna, środki płynące ze stuhektarowego, zniszczonego przez pierwszą wojnę światową gospodarstwa. W pałacu urządzone zostało letnisko. Jeden pokój ze szczątkami cudem ocalałych starych mebli nazwano na cześć twórcy Zalesia „kompozytorskim".

[1] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, s. 144.

[2] Blisko spowinowacony z rodziną Ogińskich Alfred Wysocki twierdzi, że ks. Michał Kleofas Ogiński kupił Zalesie od Michała Kazimierza Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego (1728–1800) za kwotę 12 250 rubli, co niewątpliwie uznać należy za nieporozumienie. (Por.: A. Wysocki, *Rezydencja ks. Michała Ogińskiego*, „Kuryer Literacko-Naukowy" [dodatek do IKC] 1933 [Kraków], nr 42).

[3] Zamieszczony w wyd.: *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque*, t. 1, Paris 1836–1837, s. 472.

[4] Nie jest ścisłe twierdzenie M. Morelowskiego (*op.cit.*, s. 309), że do okresu dwudziestolecia niepodległości zachowała się tylko oficyna. Tę bałamutną opinię powtórzył on za Jankowskim.

[5] *La Pologne historique*, *op.cit.*, s. 475.

[6] G. Puzynina, *op.cit.*, s. 264–265.

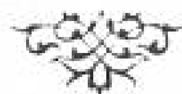
[7] C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 2, s. 61. Heinrich Gams — wzięty fabrykant mebli w Petersburgu w 1. ćwierci XIX w., głównie empirowych z dekoracją brązami.

[8] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 634.

[9] Plan parku opublikował A. N. Kułagin, *Architiektura dworcowousadiebnych ansamblej Biełorussi*. Minsk 1981, s. 113.

[10] Wiersz A. Chodźki wraz z tłumaczeniem na język francuski zamieszczony został w *La Pologne historique*, s. 475.

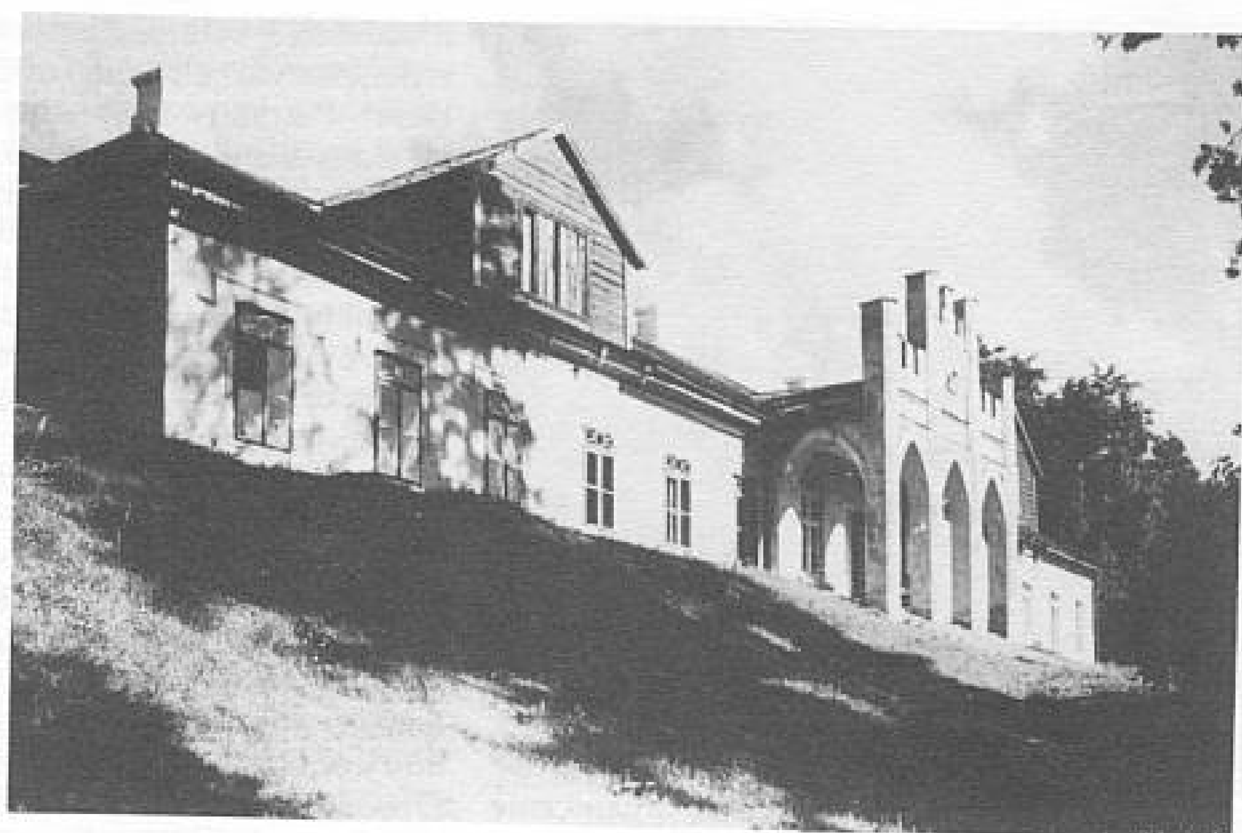
Zawierz



Wspominając w swych pamiętnikach Zawierz, Gabriela Puzynina napisała, iż miejscowość ta leży w „malowniczej okolicy, wśród niebieskich jezior"[1]. Z jezior tych, położone najbliżej dworu nazywało się Wiara. Początkowo dobra Zawierz wchodziły w skład włości drujskiej. W 1521 r. zostały z niej wydzielone i nadane rodzinie Stetkiewiczów h. Kościesza. Bohdan Stetkiewicz, marszałek nadworny litewski, od majętności tej nazywany był nawet Zawierski[2]. W ponad sto lat później, w 1637 r., Krzysztof Stetkiewicz sprzedał Zawierz z Obabiem Sebastianowi Światopełk-Mirskiemu h. Białynia, sędziemu ziemskiemu brasławskiemu, pochodzącemu z wielkiej rodziny litewsko-ruskiej. Niektórzy jej przedstawiciele używali tytułu książęcego. Odtąd miejscowość ta staje się jednym z gniazd Mirskich, będąc w ich nieprzerwanym władaniu ponad dwa stulecia[3]. Kilku Mirskich z Zawierza piastowało też wysokie urzędy. Jeden z pięciu synów Cypriana, surrogatora ziemskiego brasławskiego i Marii Bil-



662. Zawierz. Dwór od strony podjazdu, po 1918 r.



663. *Zawierz. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.*

lewiczówny — Tomasz Mirski (ur. w 1738 r.), konfederat barski, był generałem wojsk litewskich i marszałkiem brasławskim; jego młodszy brat Bogusław (zm. po 1800 r.) podkomorzym brasławskim i posłem na sejm 1776 r., a najmłodszy Stanisław (1756—1815) pisarzem wielkim litewskim, posłem na sejmy i członkiem Rady Najwyższej Litewskiej.

Po Stanisławie Wojciechu, żonatym ze Stanisławą Kaszczycówną, objął Zawierz jego jedyny syn Adam Napoleon (1804—1861), ożeniony z Ludwiką Godlewską. Ponieważ nie pozostawił on żadnego potomka, majątek przeszedł na jego siostrzeńców, Adama i Gabriela Chrapowickich, Mikołaja i Stanisława Wolskich oraz na dzieci zmarłej poprzednio siostrzenicy Marii Łopacińskiej — Stanisława Łopacińskiego i Zofii z Łopacińskich Rzewuskiej. Adam Chrapowicki, spłaciwszy pozostałych sukcesorów, objął w końcu całą sukcesję. Po 1863 r., na skutek zaistniałej groźby konfiskaty majątku, Chrapowicki sprzedał te dobra Adamowi Michałowi Platerowi, który w 1880 r. odsprzedał je baronowi Roenne. W tym czasie powierzchnia Zawierza z folwarkami wynosiła 7046 dziesięcin. Wkrótce od barona Roenne, drogą licytacji, za 64 000 rbs. nabył dobra zawierskie baron Teodor Hahn (1821—1896), po którym majątek ten odziedziczył jego syn Edmund (1859—1921). Ostatnim właścicielem, do września 1939 r., był syn Edmunda — Joachim baron Hahn (1891—1982)[4].

Do drugiej wojny światowej przetrwał w Zawierzu ciekawy pałac, którego jedna elewacja utrzymana była w stylu klasycystycznym, a druga w neogotyckim. Zbudowany on też został oryginalnym, nie spotykanym systemem. Na płytkim fundamencie ustawione były ściany z ociosanych belek, wysokości trzech i pół metra, od strony zewnętrznej i wewnętrznej obite za pomocą ręcznie kutych gwoździ cegłami grubości 3 cm, formatu 30 × 30 cm. Ponieważ cegły te pokryto tynkiem, dom okazał się bardzo ciepły i nie miał w ogóle pieców, tylko różnego kształtu kominki. Można by więc sądzić, że pałac zawierski budował jakiś architekt włoski. Data powstania tej budowli nie jest znana. Stanisław Lorentz, który, jak się wydaje, znał Zawierz jedynie powierzchownie, wyraził zdanie, iż pochodziła ona z trzeciego dziesiątka lat XIX w.[5] Według przekonania ostatniego właściciela majątku, budynek w swej podstawowej bryle powstał w drugiej połowie XVIII w., a w pierwszej ćwierci XIX w. został tylko rozszerzony. Istniały też późniejsze przeróbki[6].

Pałac stał na splantowanym wzgórzu o kształcie prostokąta, wysokości 9 m. W ciągu stu ostatnich lat, do 1939 r., jako elewacja frontowa służyła strona zachodnia, neogotycka. Wszystko wskazuje na to, iż pierwotny front znajdował się od strony wschodniej. Siedziba Mirskich składała się z trzech członów: głównego korpusu reprezentacyjno-mieszkalnego i dwóch skrzydeł bocznych. Korpus główny, w całości parterowy, długi ok. 40 m a szeroki ok. 15 m, od strony podjazdu miał elewację zupełnie gładką, przebitą dużymi prostokątnymi oknami o ośmiu kwaterach. Nakrywał go dach gładki, czterospadowy, pobity gontami.

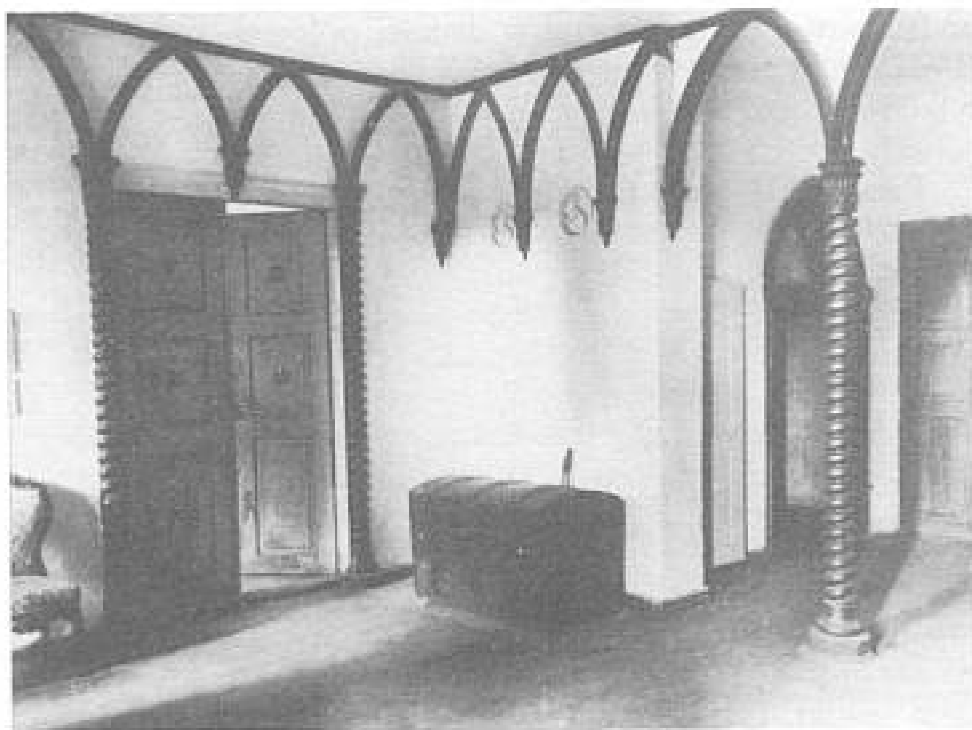


664. *Zawierz. Lewa elewacja boczna dworu, przed 1939 r.*

Stojące po bokach czteroosiowe skrzydła jedynie na osiach skrajnych łączyły się organicznie z korpusem głównym. W przedniej części posiadały one dwie kondygnacje, oddzielone od siebie wydatnym gzymsem, w tylnej natomiast tylko jedną. Powodował ten stan dach gładki, jednospadowy[7]. Oba skrzydła miały skromne dekoracje w postaci naczółków okiennych. Elewacja wschodnia w pierwotnej fazie nie posiadała przypuszczalnie żadnego portyku. Tego, iż do czasu przebudowy neogotyckiej właśnie ona służyła jako frontowa, dowodzi choćby fakt odsunięcia z tej strony krawędzi skarpy o kilkanaście metrów. Do 1939 r. zachowały się też ślady łagodnego podjazdu do głównych drzwi wejściowych, prowadzącego od strony południowej i północnej.

665. *Zawierz. Sień, przed 1939 r.*

Najprawdopodobniej jeszcze przed 1815 r. w centrum elewacji wschodniej wybudowano wielką owalną salę balową, długości 15 m, poprzedzoną czterokolumnowym portykiem, zwieńczonym gładkim trójkątnym przyczółkiem[8]. Portyk tworzył jedną linię z wysuniętymi skrzydłami. Sala balowa w połowie ryzalitem występowała na zewnątrz, w połowie mieściła się wewnątrz pałacu. W części ryzalitowej były cztery duże otwory okienne, zamknięte lekkim łukiem oraz oszklone drzwi. Dekorował je fryz z tryglifami oraz umieszczony poniżej gzyms kostkowy. Lekko zwężające się ku górze kolumny portyku ustawione wprawdzie zostały na skromnych bazach, pozbawione były jednak kapiteli.



W postaci, w jakiej zachowała się do 1939 r., elewacja zachodnia pałacu ukształtowana została około 1840 r., to jest za czasów Adama Napoleona Mirskiego. Na trzech osiach środkowych dodano wówczas neogotycki portyk arkadowy, który odtąd stanowił główne wejście do domu. Drzwi wejściowe pozostawiono wprawdzie w dawnym kształcie, dwa sąsiadujące z nim otwory okienne powiększono jednak ostrymi łukami. Wszystkie okna tej elewacji otrzymały też nową stolarkę, również z akcentami neogotyckimi. Jedynymi elementami dekoracyjnymi elewacji zachodniej były skromne naczółki okienne, identyczne jak na skrzydłach pałacu od strony wschodniej. Nad środkową arkadą portyku umieszczone były połączone herby Mirskich i Godlewskich, wykonane z czarnego dębu na tarczy o wymiarach 60 × 70 cm. Te same herby dekorowały również brązową kołatkę przymocowaną do drzwi. Wynikiem datującej się sprzed 1914 r. przebudowy strychów, mającej na celu uzyskanie dalszych pokoi mieszkalnych, były umieszczone w dachu, po obu stronach zachodniego portyku ciężkie, oszalowane deskami nadbudówki okienne. Zepsuły one bardzo całą elewację.

Ponieważ dość stroma skarpa opadała z tej strony w odległości zaledwie ok. 2 m od pałacu, arkady portyku ustawione zostały na jej krawędzi. Pod portyk w górę wchodziło się po piętnastu drewnianych stopniach. Podjazd z półokrągłym wybrzuszeniem, umocowanym podmurowaniem z kamieni granitowych, wysokości 6 m, urządzony został dopiero u podnóża skarpy. Trudność, jaką miał do pokonania każdy wchodzący do pałacu, potwierdza najlepiej tezę, iż elewacja zachodnia była początkowo tylną. Zamiast portyku miała zapewne dawniej taras widokowy. Dwa inne zaciszne tarasy mieściły się przy południowej i północnej elewacji, w załomie korpusu głównego i obu skrzydeł.

Zmiana frontu pałacu spowodowana być może została tym, iż po wybudowaniu owalnej sali balowej wchodziło się do niej bezpośrednio

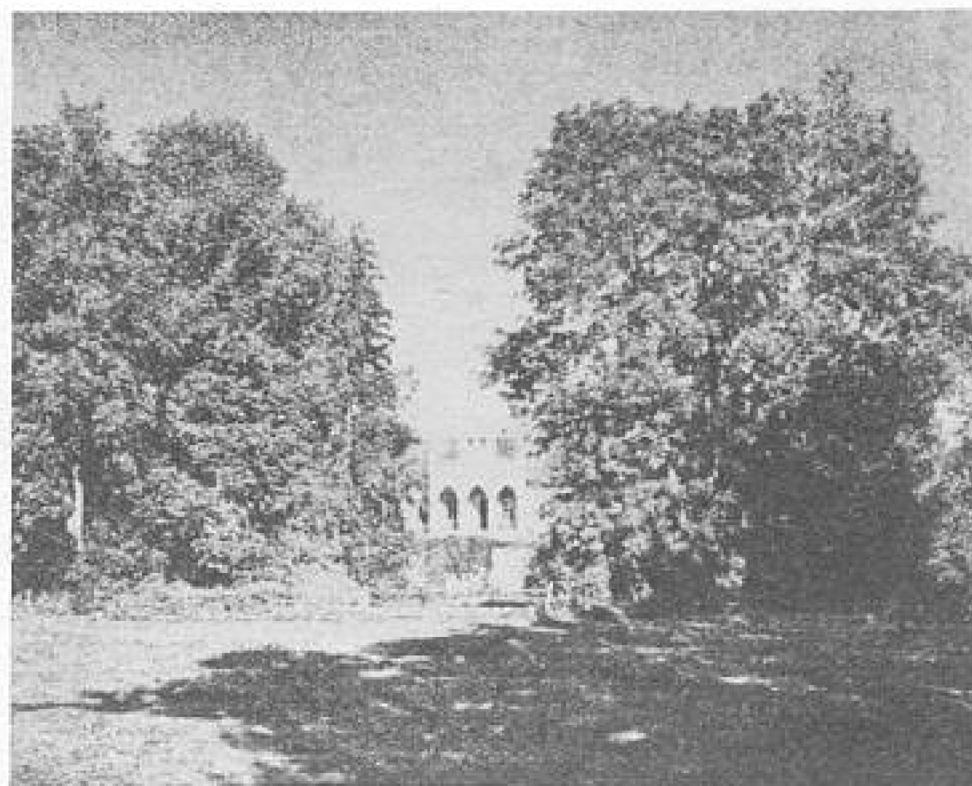
z dworu. Brak przedsionka pociągał za sobą wiele niedogodności. Na taki przedsionek czy raczej obszerną sień przeznaczono więc centralnie położony pokój dawnego traktu ogrodowego szerokości ośmiu metrów. Miał on pierwotnie wystrój klasycystyczny. W czasie przebudowy w duchu neogotyckim usunięto część ściany przeciwległej oknom, a w uzyskanej w ten sposób pustej przestrzeni ustawiono smukłą kręconą kolumienkę, wyrzeźbioną w ciemnym dębie. Znacznie cieńsze kolumienki, wykonane jednak w ten sam sposób, ustawiono po obu stronach drzwi wiodących z jednej strony do sali jadalnej, a z drugiej do salonu. Wreszcie górną część ścian powstałej w ten sposób sieni pokryto dekoracją w postaci ostrych łuków, także z ciemnego dębu.

Ustawione na osi ciemno politurowane drzwi wiodły z sieni do owalnej sali balowej, dekorowanej umieszczonymi na suficie sztukateriami, a na ścianach malowidłem en grisaille z wyobrażeniem kolumn, gzymsów etc., co ją znacznie poszerzało optycznie. Ponieważ malowidła te okazały się nietrwałe, pokryto je w końcu białą olejną farbą. Nie wiadomo, jaką sala balową miała pierwotnie posadzkę. Ostatnio była tam podłoga ze zwykłych lakierowanych desek. Poza sienią, w trakcie zachodnim pałacu mieściły się jeszcze tylko cztery wielkie sale. Z nich dwie o jednakowej powierzchni, długości 8 m a szerokości 4 m, służące jako salony, usytuowane były na lewo od sieni. Miały one bardzo piękne posadzki o skomplikowanym deseniu z dębu jasnego, ciemnego i klonu. W początkach XIX w. ułożył je pradziad stolarza nazwiskiem Bury, który przed 1939 r. posiadał w Zawierzu stałe zajęcie. W obu salkach znajdowały się kominki. Jeden z nich, wykonany z marmuru białego i zielonego, przywieziony według tradycji z Włoch, podobnie jak neogotycki portyk dekorowały herby Mirskich i Godlewskich.

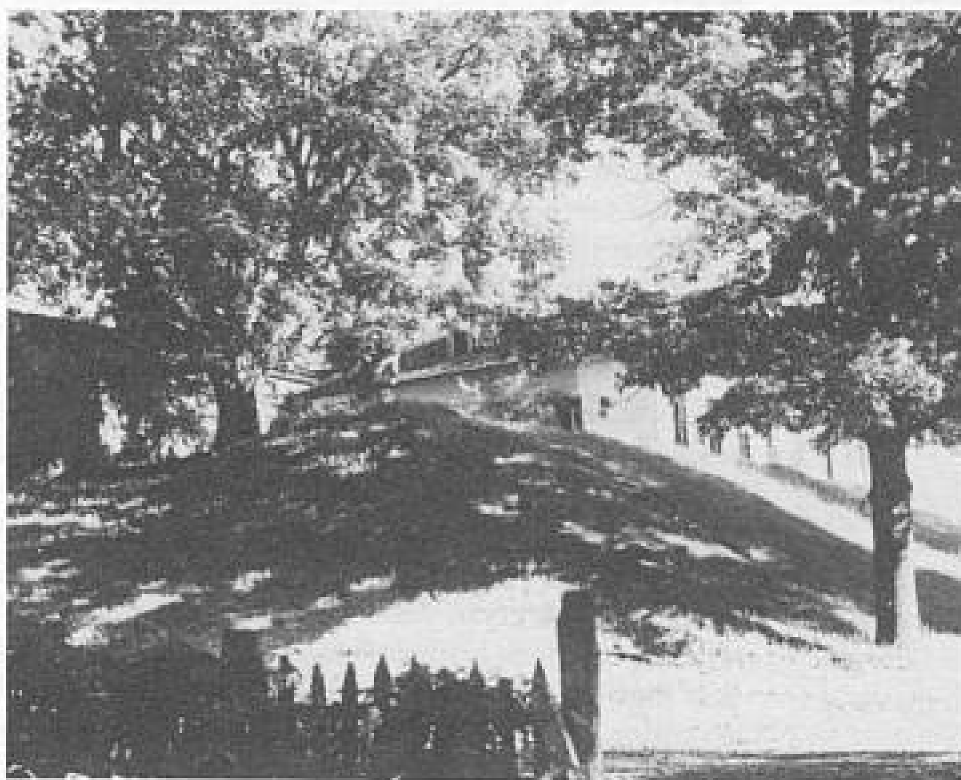
Na lewo od sieni położona była sala jadalna długości 10 m, z dwoma klasycystycznymi kominkami, sięgającymi od ziemi po sufit. Pokój narożny długości 6 i szerokości ok. 5 m służył jako gabinet. Wszystkie pokoje traktu zachodniego, wyposażone w drzwi biało lakierowane ze złoconymi rozetami, tworzyły jeden ciąg amfiladowy. Trakt wschodni, oddzielony od zachodniego dwoma wychodzącymi z sieni korytarzami, przedstawiał się w sposób bardziej skomplikowany, gdyż nie przetrwał w dawnej postaci. Pokoje tego traktu służyły jako mieszkalne, etc. Skrzydła mieściły głównie pokoje gościnne.

W 1939 r. nie było w Zawierzu żadnych pamiątek ruchomych ani po Mirskich, ani po późniejszych polskich właścicielach. Baron Hahn posiadał natomiast trochę własnych portretów rodzinnych, zbiór miedziorytów i litografii, sporo porcelany miśnieńskiej, m. in. w postaci figurek, oraz niedobitki stylowych mebli. Inne zbiory przepadły jeszcze w czasie pierwszej wojny, kiedy pałac został obrabowany i zdemolowany. Powyrywano wówczas nawet niektóre ramy okienne i drzwi. Spłonęła też południowa oficyna, której później już nie odbudowano. W czasie drugiej wojny światowej czy może już po wojnie pałac przestał istnieć.

Zabudowania dworskie wraz z parkiem tak zostały wkomponowane w niezwykle malowni-



666. Zawierz. Fragment parku z widokiem na dwór, przed 1939 r.



667. Zawierz. Fragment parku z widokiem na dwór, przed 1939 r.



668. Zawierz. Budynek gospodarczy, przed 1939 r.

czy krajobraz, że omijały je wszelkie wiatry. Zaporę tworzyły rosnące na okolicznych wzgórzach stare gaje. Główny wjazd do parku znajdował się ostatnio od strony zachodniej, czyli od elewacji neogotyckiej. Prowadząca w kierunku osi pałacu aleja wysadzana była wspaniałymi lombardzkimi topolami piramidalnymi. Po obu stronach alei leżały stawy. Na jednym z nich z prawej strony była mała wysepka, na której na specjalnym postumencie umieszczono dużą statuę anioła, przywiezioną jakoby z Włoch. Odpowiednia tabliczka informowała, iż pomnik ten poświęcono pamięci Ludwiki z Godlewskich Mirskiej. Statua sporządzona została jednak z jakiegoś nieodpornego na wielkie mrozy metalu, pękła więc którejś zimy i nie udało się jej już scalić. Aleja topolowa kończyła się przy rozległym owalnym trawniku, założonym poniżej zachodniej skarpy pałacowej. Środek tego gazonu utrzymano w postaci gładkiego trawnika, na jego obrzeżach rosły natomiast wspaniałe stare drzewa. Bliżej pałacu, w odległości ok. 50 m, po obu stronach gazonu stały parterowe oficyny. W lewej, glinobitnej mieściła się kuchnia oraz mieszkania służby, prawą zajmował ogrodnik wraz ze swymi pomocnikami. Na nasypie, w pobliżu południowego i północnego tarasu rosły piękne okazy starych klonów.

Poniżej skarpy wschodniej, zapewne na miejscu dawnego gazonu, rósł ostatnio sad owocowy. Po jego dłuższych stronach ciągnęły się szpalery lipowe, zasadzone prostopadle do skrzydeł pałacu. Poniżej północnego szpaleru znajdował się lasek sosnowy, a za nim stary spichlerz. Na wschód od sadu leżała część zabudowań gospodarczych, jeszcze jeden staw, a za nim inny gaj. Właściwy park o powierzchni około 5 ha usytuowany był od strony południowej. Poniżej skarpy pałacowej znajdował się tam również gazon, w dolnej części otoczony murem około 3 m wysokości. Wzdłuż muru ciągnęły się szpalery różnych drzew. Niżej leżał czwarty staw. Wszystkie sadzawki parkowe zasilały dwa czyste strumienie, które przepływały przez obszar dworu. Jeszcze jedna terasa, podtrzymywana murkiem, urządzona została od strony południowo-wschodniej. W parku rosło wiele gatunków drzew i krzewów ozdobnych, miejscowych i sprowadzonych z innych regionów Polski, a także egzotycznych. Przeważały lipy, brzozy, klony, modrzewie, dęby, wiązy. Wiek kilku dębów określano na 300—500 lat, zaś drzewa o nazwie „Juniperus Communis", wysokości ponad 5 m, na 300—400 lat. W bardzo obszernej oranżerii hodowano kilka gatunków winogron oraz figi i kaktusy.

W stronie południowo-zachodniej parku, w niezbyt dużej odległości od pałacu, stała ośmioboczna kaplica, ufundowana w 1806 r. przez Stanisława Mirskiego, utrzymana wewnątrz jeszcze w stylu barokowym. Wzniesiona została z dużych kamieni granitowych, spojonych zaprawą wymieszaną z kamieniami mniejszymi. Kaplica miała wysokość dwóch kondygnacji, a nakrycie w kształcie kopuły. W podziemiach mieściły się groby rodzinne ostatnich pokoleń Mirskich. Nieco wcześniej Stanisław Mirski ufundował podobny w kształcie kościół parafialny w niedalekiej Słobódce. Cały dwór z parkiem, zabudowaniami folwarcznymi, ogrodami owocowymi i warzywnymi, zajmował obszar 22 ha.

[1] G. Puzynina, *op.cit.*, s. 41.

[2] K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 8, Lipsk 1841, s. 518.

[3] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1897, s. 494; O. Hedemann, *op.cit.*, s. 417.

[4] Hahnowie byli narodowości niemieckiej i mimo bliskiego współżycia w ciągu trzech pokoleń z okolicznym polskim ziemiaństwem — nie ulegli polonizacji. Wszyscy trzej kolejni właściciele Zawierza uważani byli za ludzi niezwykle porządnych i cieszyli się ogólnym szacunkiem. Z końcem sierpnia 1939 r. Joachim baron Hahn przez Łotwę wyjechał za granicę i osiadł na stałe w Kanadzie. Stamtąd dawał moralne i materialne dowody pamięci o swych dawnych sąsiadach.

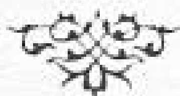
[5] S. Lorentz, *Wycieczki po województwie...*, s. 66.

[6] Szczegółowy opis pałacu i parku wraz z planikami otrzymałem od ostatniego właściciela Zawierza, barona Joachima Hahna, który przytoczył też wszystko, co wiedział z miejscowych podań i tradycji.

[7] Na terenie dawnego Wielkiego Ks. Litewskiego w budownictwie drewnianym znajdujemy kilka przykładów podobnego ukształtowania skrzydeł dworu, krytych dachem jednospadowym. Najbardziej klasyczny jest pochodzący z 1769 r. dwór w Dudziczach, własności Prozorów w Mińszczyźnie. W tym przypadku oba skrzydła, luźniej związane z korpusem głównym, zostały też inaczej ustawione, mianowicie ścianami frontowymi naprzeciw siebie.

[8] G. Puzynina, *op.cit.*, s. 41, pisze o dworze w Zawierzu pod datą 1822 r. jako o wielkim ośrodku ówczesnego życia towarzyskiego Wileńszczyzny. Według jej słów „Grano [tam] komedie, tańcowano przez całe święta, a gości zjeżdżało się tak dużo, że dla braku miejsca, gdy przepełniony był pałac i oficyny, młodzież lokująca się w domkach ogrodniczych, gdy te zebrania przypadały latem, zawieszała zwierciadła na drzewach, tworząc gabinety gotowalniane w gęstwinie gałęzi". Można więc przypuszczać, iż w tym czasie pałac miał już owalną salę balową.

Żemłosław



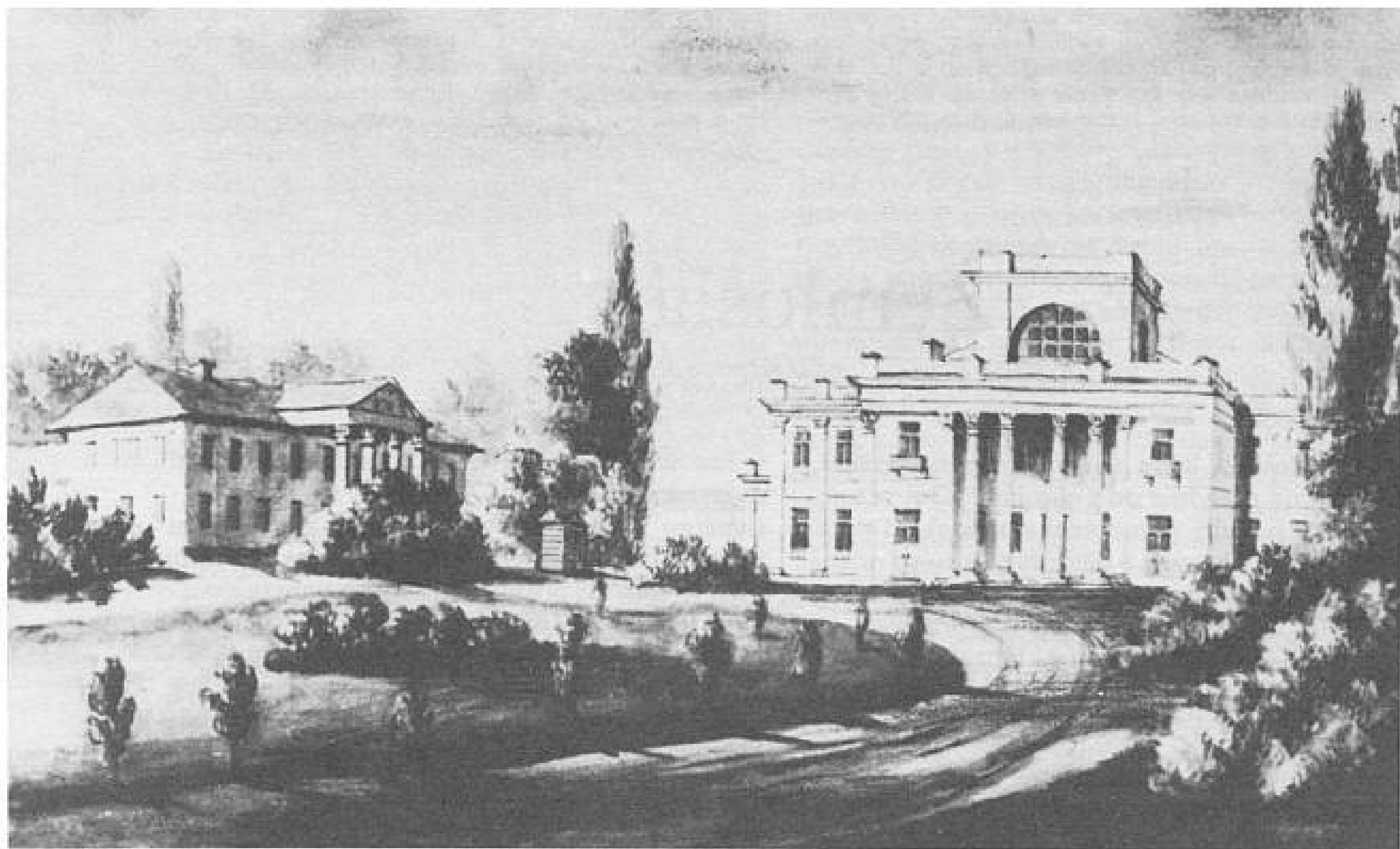
Żemłosław leży nad malowniczą rzeczką Gawią, na południe od Oszmiany. Dobra tamtejsze wchodziły przed wiekami w skład większej całości, złożonej z kilku folwarków i noszącej wspólną nazwę Kondraciszki[1]. W XVI w. należały one do Jana Zenowicza. Od jego synów Jana i Jerzego oraz córki Doroty, zamężnej za Wojciechem Szorcem h. Mora, kupił tę posiadłość w 1587 r. za tysiąc kop groszy Stefan Lwowicz Roski, marszałek hospodarski, podkomorzy oszmiański. Następnie były Kondraciszki własnością Stachowskich, a po nich Szwykowskich. W 1649 r. wdowa po Janie Szwykowskim, podkomorzym witebskim, Anna z Koziełłów i syn jej Dawid sprzedali Kondraciszki wraz z przyległościami Mikołajowi Grudziowi, cześnikowi oszmiańskiemu, oraz żonie jego Konstancji z Podbereskich. Jedyna ich córka Krystyna Konstancja, zakonnica benedyktynka, sprzedała z kolei Kondraciszki w 1684 r. Jerzemu Wawrzyńcowi Żemlle h. Topór, piszącemu się „z Tenczyna", posiadającemu w najbliższym sąsiedztwie kilka drobnych folwarków. W ten sposób Jerzy Wawrzyniec Żemła stał się właścicielem całego wielkiego obszaru ziemi, noszącego później nazwę Żemłosław. Zachowując również i nazwę Kondraciszki, pisał się on dziedzicem Kondraciszek i Żemłosławia.

Syn Jerzego Wawrzyńca – Marcjan Żemła, podkomorzy oszmiański, umierając bezpotomnie usiłował odsunąć od spadku dwie swoje przyrodnie siostry (córki ojca z drugiego małżeństwa) – Annę, która umarła jako panna, oraz Angelę, zamężną za Piotrem Pacem, hrabią na Różance. Wynikł z tego długotrwały proces, który wygrała ostatecznie córka Piotra i Angeli Paców, Ludwika, żona Jana Niemirowicza Szczytta, kasztelana smoleńskiego[2]. W 1745 r. Szczyttowie wykupili Żemłosław spod wieloletniej zastawy Franciszka Andruszkiewicza, skarbnika oszmiańskiego i jego żony Cecylii z Morykonich. Syn Jana i Ludwiki z Paców – Józef Szczytt, marszałek powiatu mozyrskiego, sprzedał Żemłosław w 1806 r. Antoniemu Kieniewiczowi, sędziemu ziemskiemu mozyrskiemu, ten jednak w kilka miesięcy później, w 1807 r., odsprzedał świeżo nabyte majątki Jakubowi Umiastowskiemu h. Roch III (1764–1809), marszałkowi szlachty pow. oszmiańskiego. Był on pierwszym z rodziny, który dzięki własnej zapobiegliwości doszedł do wielkiej fortuny i wysokiej godności obywatelskiej.

Nabywszy Żemłosław Jakub Umiastowski przesiedlił się tam z kupionej w 1786 r. od Wincentego Grabskiego Klewicy, gdzie dotąd mieszkał. Zarówno on sam, jak i jego potomkowie, doskonali gospodarze, w dalszym ciągu majętności swe powiększali, dokupując coraz to nowe folwarki. Były one systematycznie uprzemysławiane, zaś ich kultura osiągnęła bardzo wysoki poziom. Niezależnie od spraw majątkowych zapisali się w końcu Umiastowscy w dziejach Oszmiańszczyzny dodatnio przez liczne fundacje społeczne. Po Jakubie klucz żemłosławski objął jego syn Ludwik, zmarły bezpotomnie w 1828 r., który dobra te zapisał bratu



669. Żemłosław. Pałac od strony podjazdu. Drzeworyt z 2. połowy XIX w.



670. Żemłosław. Pałac i oficyna. Rys. N. Orda, ok. 1875 r.

Kazimierzowi (1804 – 1863), piastującemu podobnie jak ojciec godność marszałka szlachty pow. oszmiańskiego, żonatemu z Józefą Dunin-Rajecką (1814 – 1877). W następnej kolejności dziedziczył je syn Kazimierza, Władysław Umiastowski (1833 – 1905), od 1882 r. żonaty z Janiną Zofią Ostroróg-Sadowską h. Nałęcz (zm. w 1941 r.), która była ostatnią właścicielką Żemłosławia[3].

Za czasów Szczyttów i jakiś czas później, dziedzice Żemłosławia rezydowali w dużym, drewnianym pałacu z drewna brusowego, malowanym na biało, krytym gontowym, łamanym, czerwonym dachem. Węgły tego domu

671. Żemłosław. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.



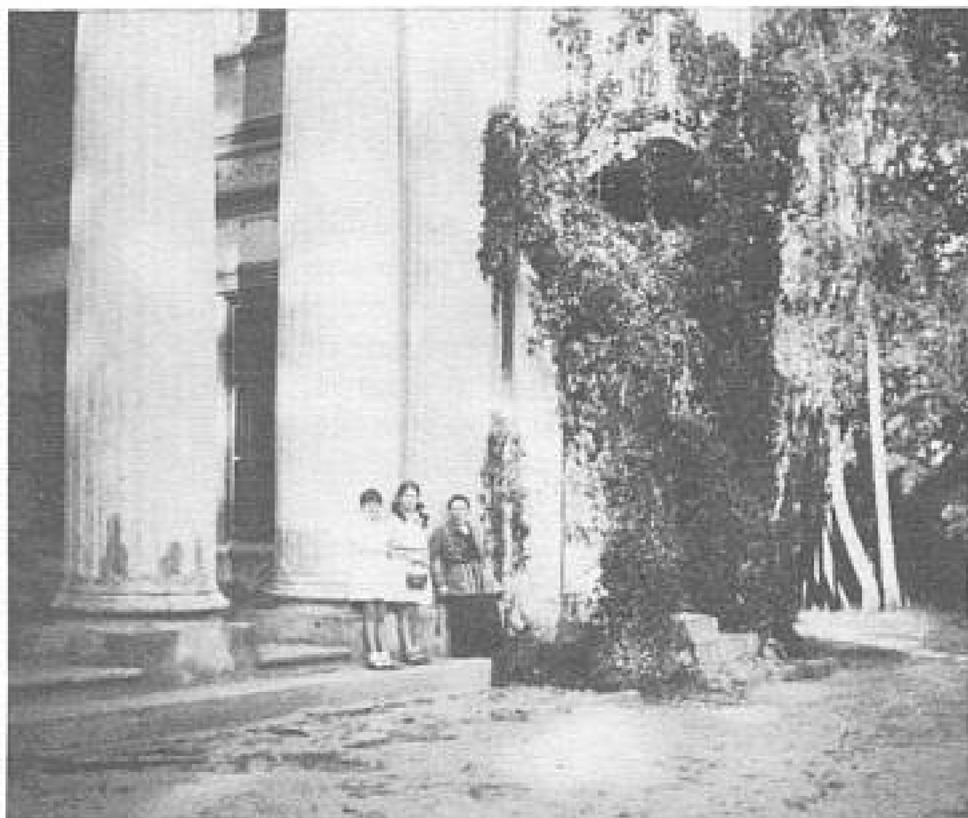
futrowane były tarcicami w kolorze szarym. Ramy okienne miały natomiast barwę żółtą. Pałac ów miał cztery ganki, przed nimi stały latarnie. Wewnątrz, w najbardziej reprezentacyjnym pokoju bawialnym ściany były powleczone białym holenderskim płótnem, piec „fizyczny" z kafelków seledynowych, sosnowe parkiety oraz sufit z tarcic, obciągnięty płótnem malowanym na biało. W sali tej znajdowała się w początkach XIX w. statua cesarza Aleksandra I. W ogrodzie, naprzeciw drzwi prowadzących z salonu, stała drewniana kaplica+.

Objąwszy w posiadanie Żemłosław, przystąpił Jakub Umiastowski do jego upiększenia. Jako siedzibę pozostawił wprawdzie stary pałac po poprzednich właścicielach, modernizować zaczął jednak zabudowania gospodarcze. Głównym jego dziełem był murowany dwukondygnacyjny spichlerz, ozdobiony od frontu podcieniem o ośmiu półkoliście zamkniętych arkadach, dekorowany ponadto pilastrami i profilowanym gzymsem wieńczącym. Dolna jego część zbudowana została z bardzo grubego muru i zaopatrzona w żelazne mocne drzwi. Służyć bowiem miała jako skarbiec do przechowywania dokumentów, zabezpieczonych w ten sposób przed pożarami. Bezpieczeństwa takiego nie zapewniał ani drewniany pałac, ani podobne mu oficyny. Kazimierz Umiastowski, kontynuując zaczęte przez ojca prace, upiększył Żemłosław jeszcze bardziej. Wprawdzie i on także nadal mieszkał w starym poszczyttowskim pałacu, rozebrał jednak drewniane oficyny i na ich miejscu wzniósł budowle nowe, tym razem z muru. Wybudował poza tym piętrową lodownię i oranżerię. Nowe oficyny były tak wielkie i solidne, że każda z nich służyć mogła jako wygodny dom mieszkalny. Szczególnie okazale prezentowała się dwukondygnacyjna oficyna usytuowana po lewej stronie pałacu z czterokolumnowym portykiem toskańskim w wielkim porządku, zamkniętym trójkątnym frontonem. Mieściły się tam biura administracji oraz pokoje gościnne. Równocześnie powstały ogromne stajnie, wozownie i maneż.

Rządy nad Żemłosławiem po śmierci marszałka Kazimierza Umiastowskiego objęła wdowa po nim, Józefa z Dunin-Rajeckich. Ona



672. Żemłosław. Środkowy korpus elewacji frontowej pałacu, przed 1939 r.



673.
Żemłosław. Fragment portyku frontowego, przed 1939 r.

674.
Żemłosław.
Widok na park spod portyku frontowego, przed 1939 r.



to w latach sześćdziesiątych zburzyła do fundamentów stary pałac i na tym samym miejscu wybudowała nowy, najtrafniej z całej grupy podobnych mu naśladujący Łazienki królewskie w Warszawie. Dotyczyło to zarówno fasady, jak i elewacji ogrodowej. Naturalnie, że istniały także między obydwiema budowlami różnice, dotyczące głównie szczegółów dekoracyjnych i rozplanowania wnętrz, nie mówiąc już o ich artystycznym wyposażeniu. W elewacji frontowej najbardziej zauważalną różnicą było potraktowanie portyków. W Żemłosławiu portyk zagęszczony został niekorzystnie przez dodanie jeszcze dwóch dalszych kolumn o przekroju kwadratu, stojących na bazach niskich. Skromniej opracowany został poza tym w Żemłosławiu fronton portyku ogrodowego, w którym zamiast Łazienkowskiej płaskorzeźby umieszczono tylko okno termalne. Niestety, nie jest znane nazwisko architekta, który opracował projekt pałacu żemłosławskiego, a nawet rozplanowanie i szczegółowy wystrój jego wnętrz.

Istniejące informacje mówią o tym, iż marszałkowa Józefa Umiastowska trzymała rocznie płatnych stolarzy, którzy wykonywali meble ściśle na podstawie jej własnych projektów. Podobno dwóch rzemieślników w ciągu kilku lat pracowało nad jednym ze stołów orzechowych, inkrustowanym mozaiką. Miał on poza tym brzegi i nogi bogato rzeźbione, a na wiązaniu stał duży orzeł z rozpostartymi skrzydłami.

W parku nad rzeczką Gawią, tuż obok pałacu, postawiła marszałkowa drewnianą altanę, służącą później do odprawiania w niej nabożeństw. Pozostała bowiem po Szczyttach drewniana kapliczka zawaliła się w końcu ze starości, nowej zaś rząd rosyjski wybudować nie pozwolił. Zasadziła też w ogrodzie przy drodze wiele młodych drzew.

Ostatecznie do rozkwitu, zarówno pod względem gospodarczym jak też kulturalnym, doprowadził Żemłosław Władysław Umiastowski. Wnet po jego ślubie pałac został gruntownie odnowiony. Zmieniono wówczas drzwi i okna, rozkład niektórych pokoi, położono nowe parkiety, ustawiono marmurowe kominki sprowadzone z Paryża. Ściany wyłożono boazeriami[5]. Ponieważ pałac nie we wszystkich szczegółach został przez fundatorkę wykończony, syn jej planował, by na słupach dzielących attykę balustradową (w przeciwieństwie do łazienkowskich), dotąd pustych, w razie przyjścia na świat syna dla uczczenia tego faktu ustawić posągi bohaterów mitologicznych lub rycerzy, w przypadku zaś urodzenia się córki – wazony. Ponieważ małżeństwo pozostało bezdzietne, projektu zaniechano.

Równocześnie z nowym urządzeniem pałacu, pod kierunkiem francuskiego ogrodnika nazwiskiem Jammé sprowadzonego z Werek, uporządkowany i znacznie rozszerzony został także park. Zmieniono wówczas plan podjazdu, przeprowadzając drogę z ogrodu wprost pod pałac. Przed samym domem okrążała ona kolisty gazon, pełen róż. Droga ta została wów-

675. Żemłosław. Pałac od strony ogrodu, przed 1939 r.



676. Żemłosław. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1939 r.





677.
Żemłosław. Fragment elewacji ogrodowej pałacu z portykiem, przed 1939 r.

678.
Żemłosław. Fragment portyku ogrodowego pałacu, przed 1939 r.

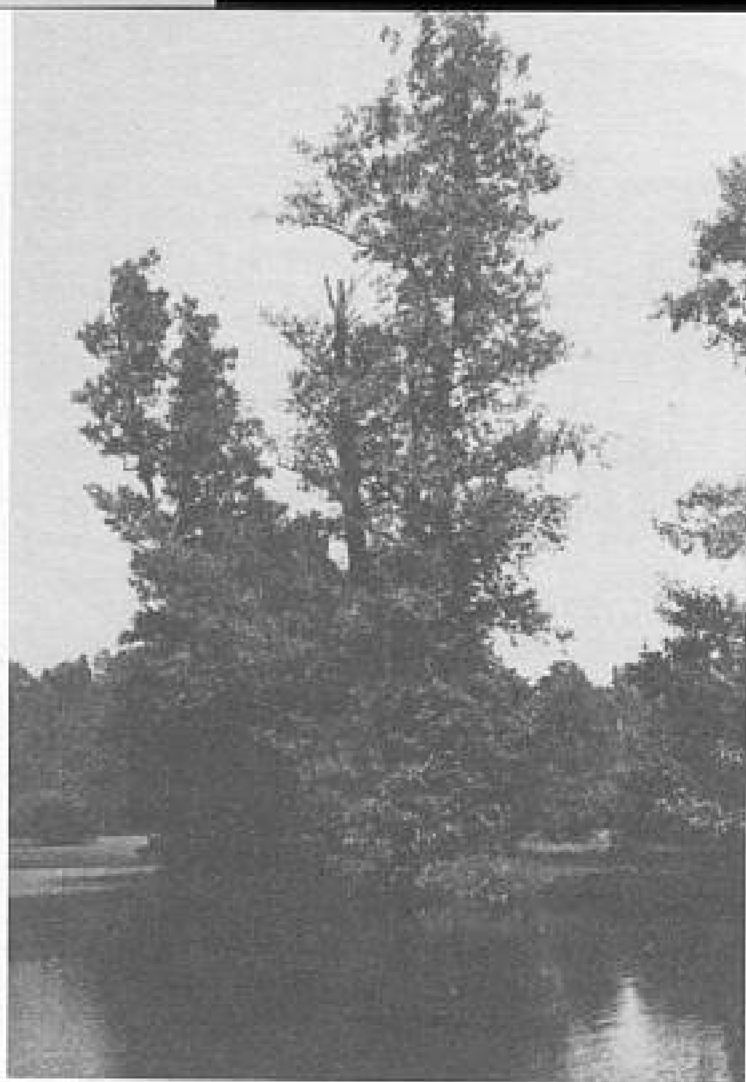
679.
Żemłosław. Oficyna od strony podjazdu, przed 1939 r.

680.
Żemłosław. Oranżeria, przed 1939 r.

czas obsadzona młodymi lipami, między którymi umieszczono pędy wina, żywymi festonami łączące ze sobą konary drzew. Na wprost alei wjazdowej, na wysokim postumencie stanął posąg Matki Boskiej. Nad rozszerzeniem parku i nadaniem mu większej malowniczości pracowało w miesiącach wiosennych i letnich w ciągu kilku lat po 40 robotników dziennie. Dla piękniejszego wzrostu drzew i krzewów ozdobnych kopali oni ogromne doły i nawozili je następnie

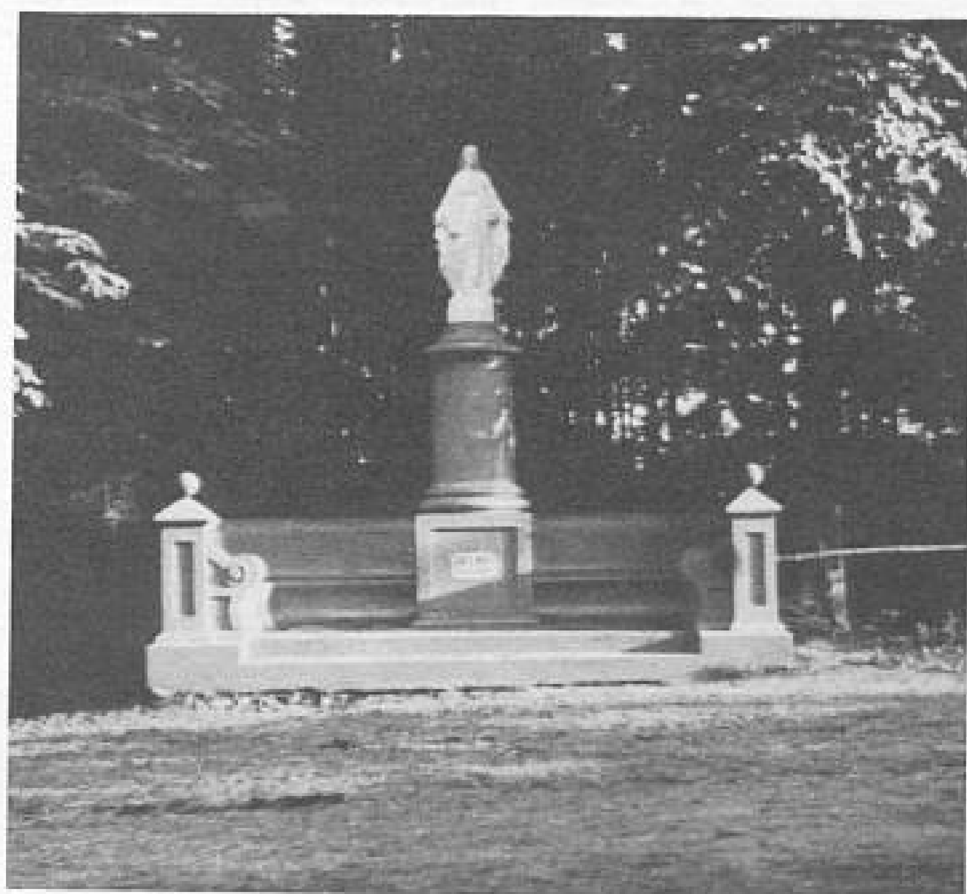












gliną oraz najlepszą ziemią. Równocześnie zadrzewiano także i dalsze partie ogrodu, przeciętego niezwykle malowniczą, licznymi zakrętami wijącą się rzeczką Gawią, tworzącą od strony tylnej pałacu wielkie rozlewisko, i kilkoma sztucznymi kanałami. Nie brakło też w parku żywych akcentów w postaci białych łabędzi, ciemnych i białych pawi oraz swobodnie hasających sarenek.

Każdego roku wyjeżdżali Umiastowscy za granicę. Z wypraw takich, do Paryża czy Wiednia, przywozili do Żemłosławia stylowe meble, obrazy, kandelabry, kryształy, majoliki, zegary, gobeliny, marmury, różne ozdobne wyroby

681.
Żemłosław. Park, przed 1939 r.

682.
Żemłosław. Sadzawka w parku z widokiem na pałac, przed 1939 r.

683.
Żemłosław. Kapliczka w parku, przed 1939 r.

684.
Żemłosław. Figura Matki Boskiej w parku, przed 1939 r.

z kutego żelaza i wszelkiego rodzaju drobiazgi. Prócz przedmiotów tych, gromadzonych latami, przechowywano też w Żemłosławiu cenne zapewne archiwum rodzinne oraz bibliotekę,

zebraną głównie przez Alberta Umiastowskiego, młodo i bezpotomnie zmarłego w 1876 r. brata Władysława. Były to przeważnie wydawnictwa naukowe w językach polskim i łacińskim. Wszystkie książki miały oprawy z pergaminu lub skóry, wykonane w dużej części pod kierunkiem właściciela. Księgozbiór ten, umieszczony w ośmiu dębowych szafach w jednej z sal żemłosławskiego pałacu, uporządkowany i skatalogowany został przez prof. Bronisława Dembińskiego ze Lwowa. Dużą wartość miała też zapewne kolekcja sztychów i monet polskich[6]. Po bracie Albercie odziedziczył w końcu Władysław Umiastowski kilkanaście wartościowych obrazów szkoły francuskiej i holenderskiej, co wraz z zebranymi przez niego samego tworzyło już pokaźną galerię. Niestety, na temat zbiorów pałacu żemłosławskiego nie ma bardziej konkretnych wiadomości.

W czasie pierwszej wojny światowej (1914–1921) Niemcy, zająwszy Żemłosław podczas nieobecności właścicielki, urządzili w pałacu „Erholungsheim" dla swych żołnierzy, wywiózłszy stamtąd wprzód wszystkie cenniejsze meble i przedmioty o wartości artystycznej, kolekcjonerskiej i zabytkowej. Po ich pobycie ocalała tylko część księgozbioru oraz nieco – mocno zresztą podniszczonych – mebli. W ciągu ostatnich lat wojny pałac uległ jeszcze dalszej dewastacji, dokonanej głównie przez okoliczną ludność. W pałacu i oficynie



685. Żemłosław. Spichlerz, przed 1939 r.



686. Żemłosław. Fragment spichrza, przed 1939 r.

wydarte zostały wówczas nawet ramy okienne z belgijskimi szybami, powyrywane klamki od drzwi i drzwiczki od pieców, jak też lustra umieszczone nad kominkami. Podarto na strzępy i spalono książki, z których skórzane oprawy zużyte zostały na cele praktyczne – owijacze lub kamasze do butów. Zupełnej zagładzie uległo archiwum. Mimo że zrujnowane, ocalały jednak do okresu międzywojennego wszystkie budowle zespołu dworskiego i pałacowego, które wraz z parkiem zaczęto stopniowo doprowadzać do porządku. Jednak pałacowi nie przywrócono już jego dawnych wnętrz.

Straciwszy nadzieję na posiadanie potomstwa, ostatni właściciele Żemłosławia, Władysław i Janina Umiastowscy, od dawna nosili się z zamiarem przeznaczenia swej pozostającej w kraju fortuny na cele społeczne. Plany te zrealizowane zostały już tylko przez samą margrabinę Umiastowską[7], która zapisem z dnia 6 marca 1922 r. trzy majątki, to jest Żemłosław z rezydencją, Hutę i Zalesie o łącznej powierzchni 2200 ha, przekazała odrodzonemu Uniwersytetowi Wileńskiemu[8]. W latach następnych utworzyła ona jeszcze z dawnego kompleksu dóbr żemłosławskich trzy dalsze fundacje. Majątek Kazimierzowo otrzymała więc Centrala Opieki Rodzicielskiej nad młodzieżą szkolną, potrzebującą poratowania zdrowia i wypoczynku na wsi, Konwaliszki z ładnym dworem, parkiem i sadem owocowym zamienione zostały na osadę wypoczynkową artystów, uczonych i literatów, Klewica zaś miała stać się letniskiem dla niezamożnej młodzieży akademickiej. Wszystkie te fundacje przetrwały do wybuchu drugiej wojny światowej[9].

[1] Najobszerniej dzieje Żemłosławia przedstawił C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 3, s. 160 i n. Por. także: T. S. Jaroszewski, *O naśladownictwach...*, s. 314–318.

[2] J. Wolff, *Pacowie*, s. 254.

[3] Janina Umiastowska wydała swoje pamiętniki pod herbowym pseudonimem Nałęcz, *Szmat ziemi...* Jest tam

sporo wzmianek na temat Żemłosławia i pałacu, choć brak informacji najważniejszych, to jest nazwiska autora projektu oraz nazwisk rzemieślników zajętych przy dekorowaniu wnętrz, jak też danych dotyczących dzieł sztuki.

[4] C. Jankowski, *op.cit.*, s. 169.

[5] Nałęcz, *op.cit.*, s. 93–94.

[6] E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 542.

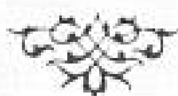
[7] Władysław Umiastowski otrzymał od papieża Leona XIII tytuł hrabiego, który wygasł wraz z jego śmiercią. Janina z Sadowskich Umiastowska (zm. w Rzymie w 1941 r.) dostała dla siebie tytuł margrabiny w 1921 r. od papieża Benedykta XV. Por.: S. Konarski, *Armorial de la noblesse polonaise titrée*, Paris 1958, s. 131.

[8] Por.: C. Jankowski, *Fundacja żemłosławska w województwie wileńskim*, Wilno 1926.

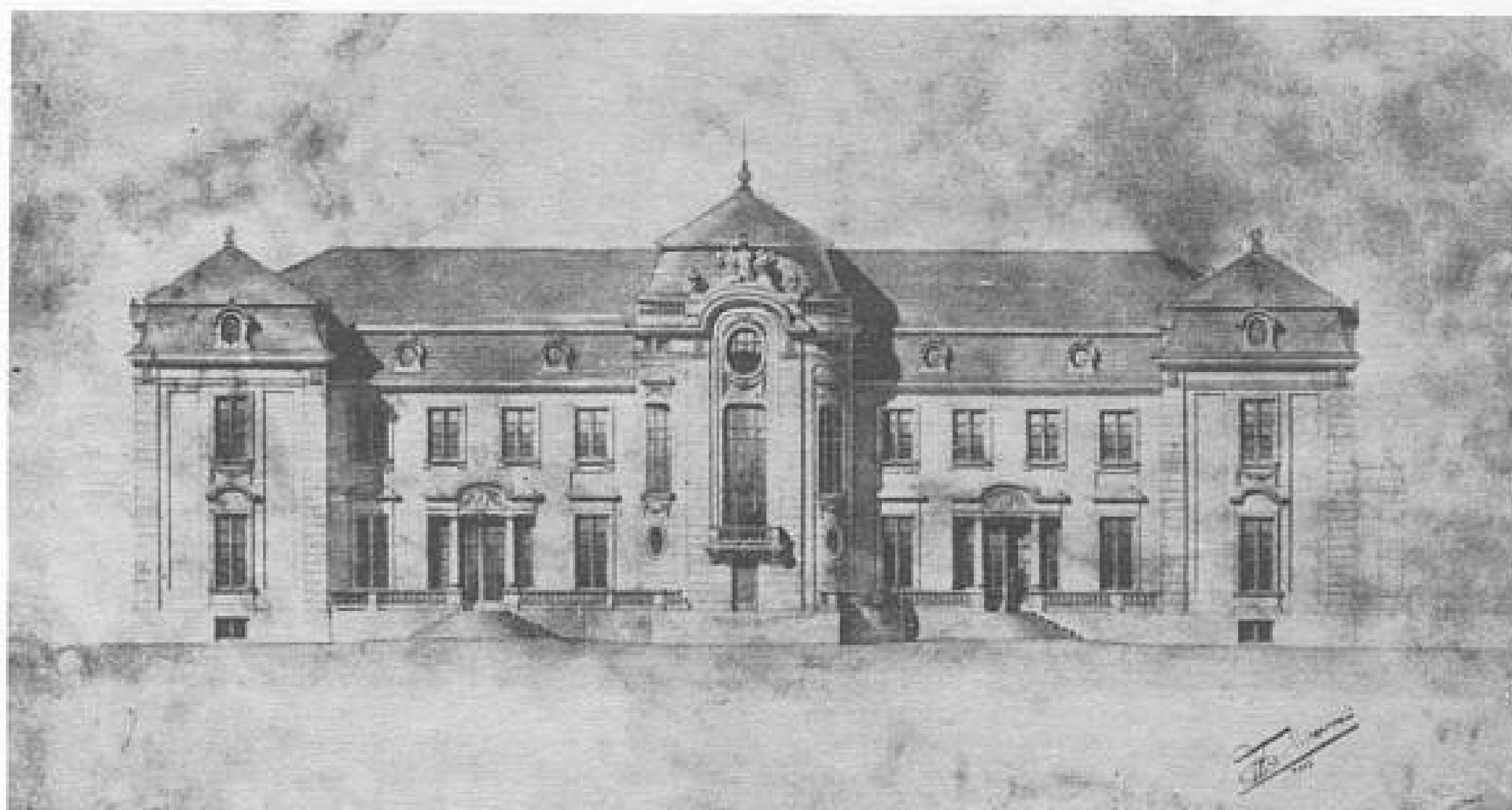
[9] Ustanawiając fundację na rzecz Uniwersytetu Stefana Batorego, Janina Umiastowska zastrzegła sobie dożywocie w korzystaniu z pałacu, oficyn i parku z pewnymi niewielkimi serwitutami natury materialnej. Uniwersytet, który najpierw wzbraniał się fundację przyjąć, w pierwszych latach jej istnienia prowadził nieudolną gospodarkę. (Por.: C. Jankowski, *Fundacja...*, s. 12 i n.). W latach późniejszych sprawy te zostały uregulowane. Fundatorka mieszkała częściowo w Żemłosławiu, częściowo za granicą. Umarła w czasie drugiej wojny światowej w Rzymie. Przed śmiercią, z posiadanych kapitałów utworzyła nową fundację stypendialną dla pracowników nauki. Nosi ona nazwę „Fundacja margrabiny Umiastowskiej". Siedzibą jej jest Rzym. Corocznie korzysta z niej wielu naukowców mieszkających w kraju i na obczyźnie.

Żołudek

nepełny



Najpierw królewszczyzna, później dziedzictwo Sapiehów, w XVI w. Żołudek jako posag Hanny Sapieżanki, córki Iwana (zm. w 1580 r.), dostał się jej mężowi Mikołajowi Frąckiewiczowi-Radzimińskiemu h. Brodzic, podkomorzemu witebskiemu i stolnikowi lidzkiemu[1]. Aleksandra, córka Dawida Frąckiewicza-Radzimińskiego, poślubiła Michała Tyzenhauza (zm. w 1726 r.), który od swego teścia za kwotę 5000 talarów odkupił połowę Żołudka. Transakcji tej nie chciała jednak uznać wdowa po Dawidzie, na skutek czego wynikł trwający do 1740 r. proces, zakończony korzystnym dla Tyzenhauzów wyrokiem. Syn Michała, Benedykt, starosta szmeltyński, nabył jeszcze od Radzimińskich i Żabów pozostałe części klucza żołudzkiego, jednocząc znów w ten sposób całość w jednym ręku[2]. Po Benedykcie Tyzenhauzie, żonatym z Anną Biegańską, obok innych dóbr także i Żołudek odziedziczył syn Antoni (1733–1785), przyszły podskarbi nadworny litewski i znany działacz gospodarczy, który pochowany został w tamtejszym kościele. W 1835 r., jako wiano córki Rudolfa Tyzenhauza, pułkownika artylerii wojsk napoleońskich i Genowefy Pusłowskiej, Hermancji, która



687. Żołudek. Elewacja ogrodowa pałacu. Proj. W. Marconi, 1907 r.

poślubiła Seweryna hr. Uruskiego, na okres jednego pokolenia Żołudek dostał się Uruskim[3]. Ich córka Maria (1853–1931), zamężna za Włodzimierzem ks. Czetwertyńskim (1837–1918), wniosła klucz żołudzki w dom mężowski. Ostatnim jego właścicielem był syn ks. Włodzimierza – Ludwik ks. Czetwertyński (ur. w 1877 r. – zm. 3.5.1941 w Oświęcimiu), żonaty z Różą ks. Radziwiłłówną (1884–1949)[4].

Aż do drugiej wojny światowej klucz żołudzki zajmował powierzchnię szesnastu i pół tysiąca ha pól, lasów i łąk, przez które przepływały aż cztery znaczniejsze rzeki: Niemen, Szczara, Lebioda i Żołudczanka. Lasy żołudzkie wyposażone były w przemysłową suszarnię nasion, szkółki najcenniejszych drzew, wielki tartak parowy, położony nad Niemnem i własny port rzeczny. Stojące na wysokim poziomie dobra miały też gorzelnię, elektrownię i szpital.

Wśród starego, ogromnego parku wznosiły się zabudowania dworskie, pochodzące z różnych epok. Najstarszym był dawny zameczek mieszkalny Tyzenhauzów. Posiadał on skromne cechy neogotyku, ale pochodzić mógł z epoki jeszcze wcześniejszej. Był budowlą parterową o planie wydłużonego prostokąta, nakrytą gładkim wysokim dachem dwuspadowym. Przy prawej szczytowej ścianie zameczku stała górująca nad całym budynkiem okrągła wieża z krenelażem i stożkowatym dachem, zwieńczonym blaszaną chorągiewką z herbami i cyframi Tyzenhauzów. Wejście do zameczku ujęte było w ramy neogotyckiego portalu. Wnętrze oświetlały okna zamknięte ostrym łukiem[5]. Najprawdopodobniej z początków XIX w. pochodziły dwie stosunkowo niewielkie, klasycystyczne oficyny, zbudowane z kamienia polnego. Może miały one być zaczątkiem przyszłej, większej, utrzymanej w tym samym stylu rezydencji, której plany nie zostały zrealizowane. Do początków XX w. zarówno Tyzenhauzowie, jak Uruscy i Czetwertyńscy mieszkali więc w zameczku.

W końcu zameczek okazał się jednak zbyt ciasny. Tuż przed pierwszą wojną światową Czetwertyńscy wznieśli w Żołudku nowy, tym razem okazały, przestronny pałac, utrzymany w stylu „francuskim" z elementami „saskiego rokoka". Projektu dostarczył w 1907 r. Władysław Marconi[6]. Nowy pałac był budowlą trzynastoosiową, dwukondygnacyjną, z dłuższymi elewacjami niemal identycznymi. Występowały w nich trzy ryzality: środkowy, trójosiowy o zaokrąglonych narożach, znacznie w stosunku do bryły budynku podwyższony,

688. Żołudek. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.





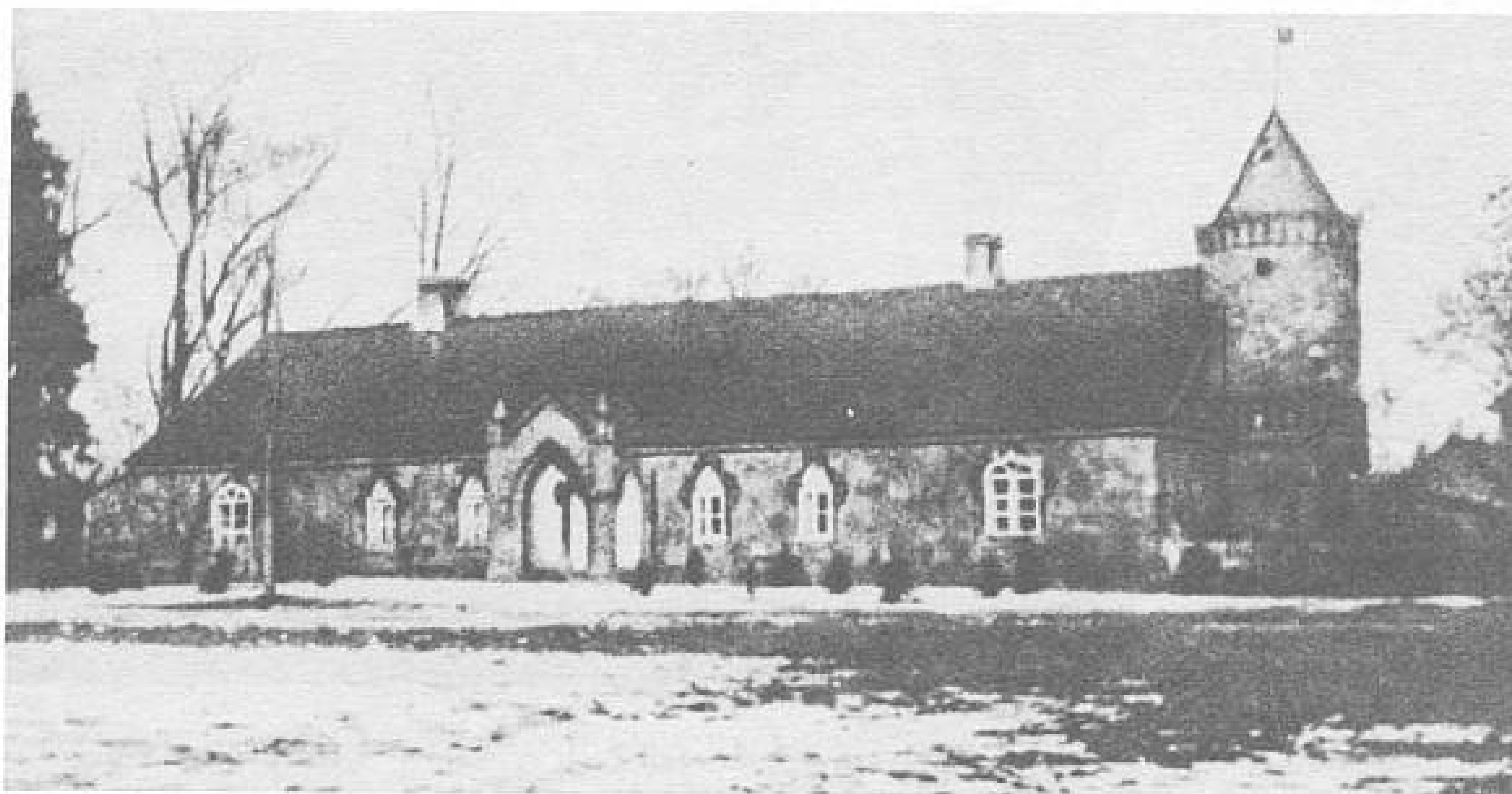
oraz dwa skrajne, jednoosiowe. Od strony podjazdu przy ryzalicie środkowym znajdował się portyk o dwóch parach kolumienek, dźwigających otoczony balustradą balkon. Od ogrodu nie było portyku, a jego miejsce zajmował obszerny taras, łączący się z dwoma innymi, zamkniętymi ścianami ryzalitów. Pałac nakrywał łamany dach mansardowy, w dolnych połaciach przebity małymi okrągłymi lukarnami. Nad owalnymi oknami najwyższej kondygnacji środkowych ryzalitów miały być umieszczone kamienne rzeźby z wyobrażeniem panoplii i herbów, które z powodu wybuchu wojny nie zostały wykonane. Dekoracje obu elewacji były stosunkowo skromne i ograniczały się do gładkich obramień okien, wieńców girlandowych w niektórych płaszczyznach międzyokiennych oraz rozczłonkowania ryzalitów za pomocą lizen i boniowania.

W czasie pierwszej wojny światowej pałac

689. Żołudek. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1939 r.

690. Żołudek. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1939 r.

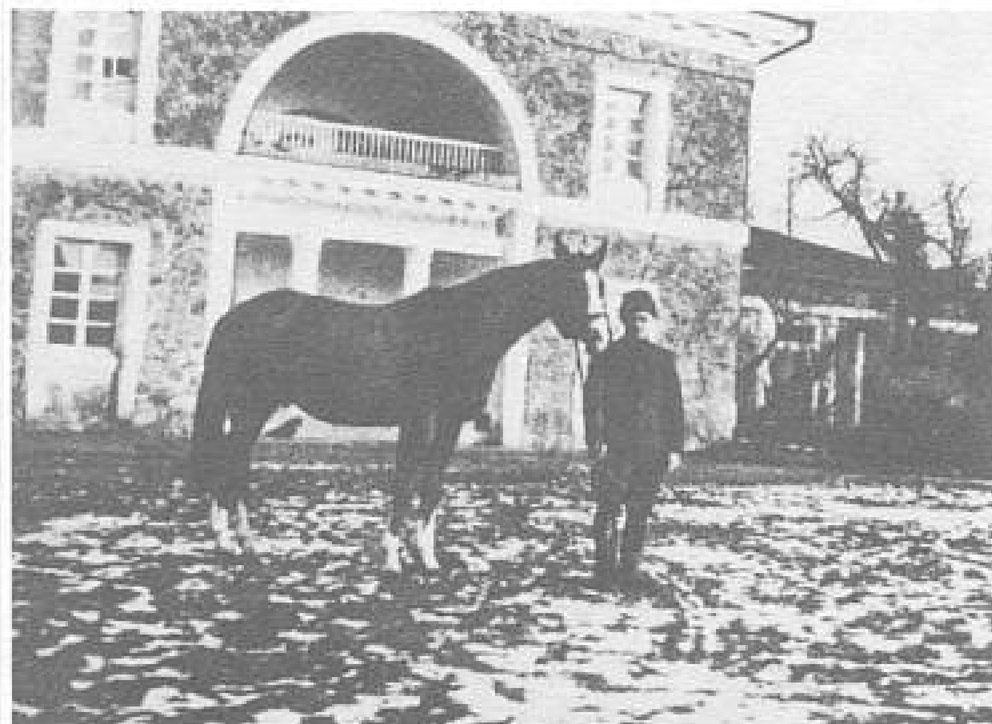




691. Żołudek. Dawny zameczek Tyzenhauzów, przed 1939 r.

w Żołudku był wielokrotnie plądrowany przez różne armie, stracił więc wówczas prawie całe swe wewnętrzne urządzenie, kompletowane przez kilka pokoleń w poprzedniej siedzibie. Jakiś czas służył też władzom niemieckim jako szpital wojskowy. Zimą 1918 r. poważnie uszkodzone zostały przewody centralnego ogrzewania, umieszczone wewnątrz murów. Po 1920 r. wszelkie nakłady finansowe przeznaczone były w pierwszej kolejności na odbudowę gospodarstwa. Pałac, w którym zachowały się niektóre wzorzyste posadzki i stiuki, odnowiony został jedynie częściowo. Do wybuchu drugiej wojny stał jednak prawie niezamieszkany. W jego salonach urządzano jedynie większe przyjęcia oraz bale letnie dla młodzieży.

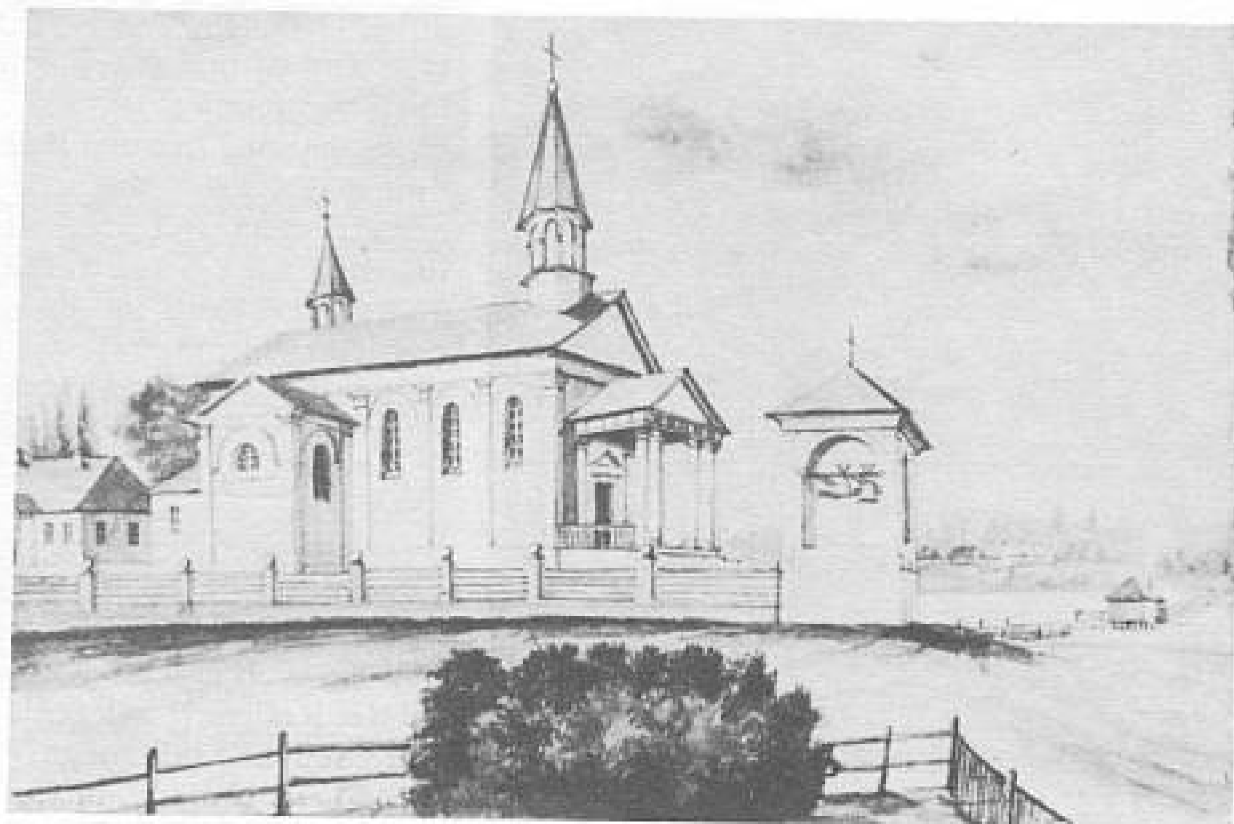
692. Żołudek. Ostatni dom mieszkalny właścicieli, przed 1939 r.



Na swą międzywojenną rezydencję wybrali Czetwertyńscy jedną z piętrowych klasycystycznych oficyn. Była ona zaledwie trójosiowa na planie zbliżonym do kwadratu. Pośrodku miała szeroką i głęboką, idącą przez obie kondygnacje, półkoliście sklepioną niszę. Jej dolna część stanowiła otwarty na dziedziniec przedsionek, górna zaś, wsparta na dwóch kolumnach, tworzyła balkon. W oficynie zgromadzono resztki ocalałych mebli i nieliczne dzieła sztuki. Przechowywano tam również serwis porcelanowy, którego wszystkie sztuki dekorowane były Pogonią Czetwertyńskich i Trąbami Radziwiłłów. Ocalała też część złotego herbowego nakrycia stołowego. Wszystko to przepadło we wrześniu 1939 r.

Ogólny zachwyt wzbudzał w Żołudku park krajobrazowy o powierzchni kilkunastu ha, założony w drugiej połowie XVIII w. i następnie pieczołowicie utrzymany. Największą jego ozdobą były aleje lipowe. Na skutek specjalnego, sztucznego wygięcia gałęzi drzew, aleje te przypominały tunele, do których w skwarne dnie nie przenikały promienie słoneczne. Lipy żołudzkie miały też nie spotykaną gdzie indziej wysokość i rozłożystość konarów. W głębi parku stała ławka wykuta w jednym granitowym głazie, z wyrytą na niej datą 1823[7].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1897, s. 827.
[2] S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz*, t. 1, Londyn 1970, s. 44.
[3] T. Żychliński, *op.cit.*, t. 4, Poznań 1882, s. 396.
[4] We wrześniu 1939 r. ks. Ludwik z żoną zostali aresztowani i wywiezieni z Żołudka na 7 miesięcy. Na skutek interwencji króla włoskiego Wiktora Emanuela zostali zwo-



693. *Żołudek. Kościół. Rys. N. Orda*

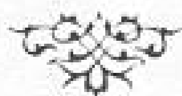
lnieni i przebywali odtąd u brata ks. Ludwika w Suchowoli. Następnie ks. Ludwik został ponownie przez Niemców aresztowany i umieszczony w Oświęcimiu, gdzie umarł.

[5] Fotografia zameczku reprodukowana m.in. w czasop. „As" 1936, nr 17, jako ilustracja do artykułu Feliksa Dangla: *Nadniemeńskie księstwo Czetwertyńskich.*

[6] Projekty pałacu zachowały się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Karol Laskowicz w pracy swej pt. *Iszczołna* (Zbiory Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu, Rkps) pisze, iż Marconi nadał jedynie projektowi ostateczną formę, wprowadzając szereg zmian do projektu pierwotnego, opracowanego przez Tadeusza Rostworowskiego.

[7] W. Abramowicz, *op.cit.*, s. 100 i n.

Żyrmuny



Najdawniejsza wzmianka dotycząca Żyrmun pochodzi z pierwszej połowy XVI w. W 1542 r. bowiem dworzanie królewscy Andrzej i Jan Jakubowicze-Montowtowie mieli zatarg ze Stanisławem Gasztołdem o dobra Świniec i Żyrmuny, które należały podówczas do ich stryja Jerzego, wojewody kijowskiego[1]. Na podstawie ugody w 1546 r. z siostrą Maryną, żoną Andrzeja Łaszcza-Strzemieleckiego dopełniony został podział włości, na mocy którego Andrzej otrzymał Soleczniki i Żyrmuny w Wielkim Ks. Litewskim i Biskupicze na Wołyniu, zaś Jan szereg innych dóbr, w tym Młynów i Pekałów także na Wołyniu. Andrzej Montowt vel Montołd żonaty był z ks. Marią Holszańską, po owdowieniu zamężną za Michałem Kozińskim, kasztelanem łuckim, a po raz trzeci za księciem moskiewskim Andrzejem Kurbskim (ok. 1528 – 1583), któremu zapisała niemal wszystkie swe dobra, ale z którym w końcu się rozwiodła[2]. Jakie były losy Żyrmun w ciągu następnych kilkudziesięciu lat, nie wiadomo. Około 1600 r. przeszły one do Kieżgajłów-Zawiszów[3]. Barbara Kieżgajłówna-Zawiszanka (1690 – 1762), wychodząc za mąż za Mikołaja Faustyna Radziwiłła (1688 – 1746), wniosła klucz żyrmuński w dom mężowski.

Mikołaj Faustyn Radziwiłł, dziedzic także Zdzięcioła i Berdyczowa, zapoczątkował trwającą przez szereg pokoleń linię zwaną berdyczowsko-żyrmuńską. Po nim Berdyczów i Żyrmuny odziedziczył jego syn Stanisław (1722 – 1787), generał-porucznik wojsk litewskich, żonaty z Karoliną z Pociejów, a następnie wnuk Mikołaj (1751 – 1811), szef regimentu gwardii konnej litewskiej, ożeniony z Franciszką hr. Buttler. Ostatnim z rodu Radziwiłłów właścicielem Żyrmun był syn Mikołaja sen., Mikołaj Radziwiłł jun. (1791 – 1853), żonaty z Wiktorią z Narbuttów (zm. w 1855 r.). Ich córka Maria

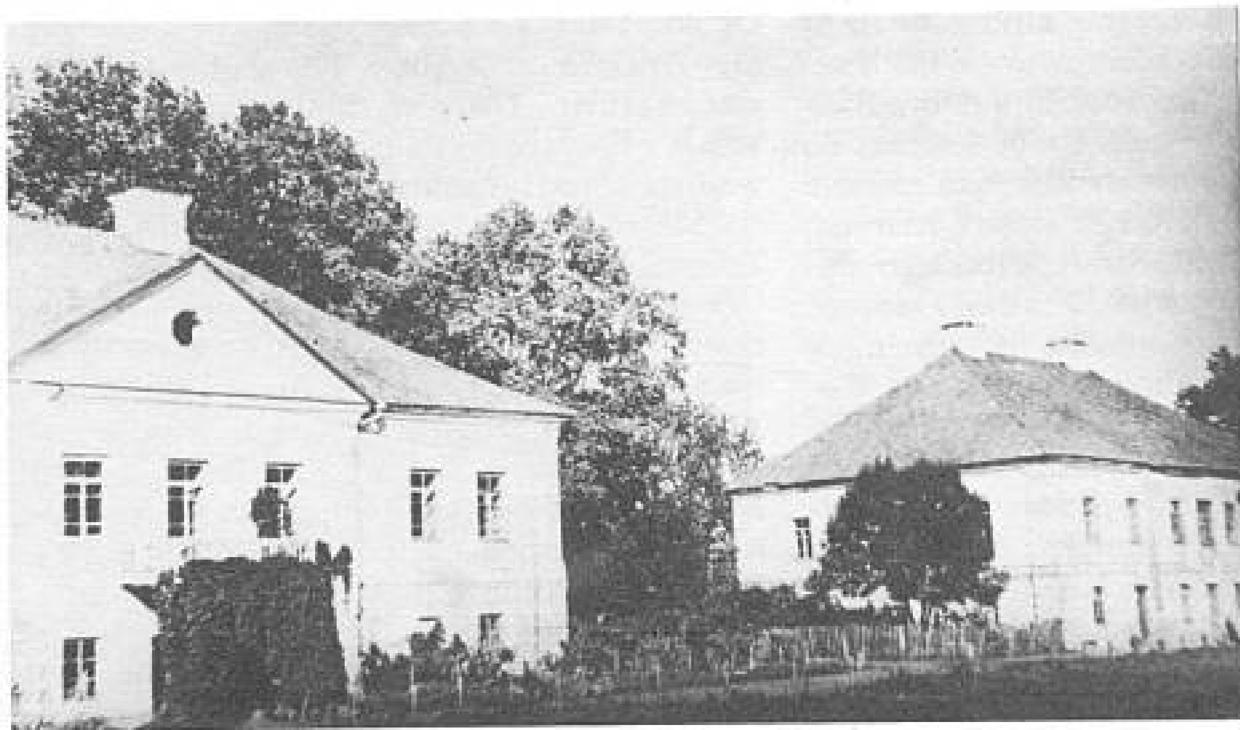


694. *Żyrmuny. Brama wjazdowa, przed 1939 r.*

(1830–1902) poślubiła w 1849 r. Michała Tyszkiewicza (1828–1897), II ordynata birżańskiego, wnosząc mu Żyrmuny w posagu. Sprawa ta nie jest wszakże całkiem jasna, gdyż berdyczowsko-żyrmuńska linia zakończyła się wielkimi skandalami. Pisze o nich w swych pamiętnikach Tadeusz Bobrowski[4]. W posiadaniu Tyszkiewiczów dobra nie pozostawały jednak długo. W początkach XX w. należały już bowiem do nieznanej bliżej Anny Szwanebach, a później do jej syna[5]. W 1923 r. nabył Żyrmuny Aleksander Meysztowicz, działacz społeczny i polityczny, minister sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej, który w 1928 r. odsprzedał je Józefowi Druckiemu-Lubeckiemu[6]. Ostatnimi właścicielami tych mocno przez wojnę zrujnowanych dóbr mieli być Jelscy[7].

W dziejach Żyrmun Radziwiłłowie upamiętnili się dwojako. Najpierw fundacją drewnianego kościoła, wybudowanego w 1788 r. według projektu ich nadwornego architekta Jana Podczaszyńskiego, ucznia Gucewicza[8], a następnie założeniem rezydencji. Fundator świątyni, ks. Stanisław Radziwiłł zmarł w Żyrmunach na rok przed jej wykończeniem, ale został pochowany w jej podziemiach. Zapewne wcześniej od kościoła rozpoczął wznoszenie budowli pałacowych, czego również nie dokończył. Siedziba żyrmuńskiej linii Radziwiłłów składać się miała z pałacu, dwóch oficyn oraz bramy wjazdowej, powiązanych kompozycyjnie w jedną stylową całość. Realizację założenia rozpoczęto od oficyn i budynku bramnego, pałacu natomiast nie wybudowano nigdy. Nie jest też znane nazwisko autora projektu tej nie w pełni wykończonej i niezbyt obszernej rezydencji. Można jednak przyjąć, że był nim również Jan Podczaszyński.

Zachowane do 1939 r., choć mocno w czasie pierwszej wojny światowej nadniszczone oficyny, o wystroju zewnętrznym bardzo skromnym, miały pierwotnie wygląd identyczny. Ustawione nie naprzeciw, lecz obok siebie, po obu stronach bramy wjazdowej, zwrócone zostały frontem do miejsca, gdzie stanąć miał pałac. Obie wznosiły się na rzucie prostokąta, posiadały nieznaczną podmurówkę i dwie kondygnacje: znacznie niższą, rozczłonkowaną boniami dolną i wysoką, z gładkimi elewacjami górną. W siedmioosiowych elewacjach frontowych



695. *Żyrmuny. Oficyny, przed 1939 r.*

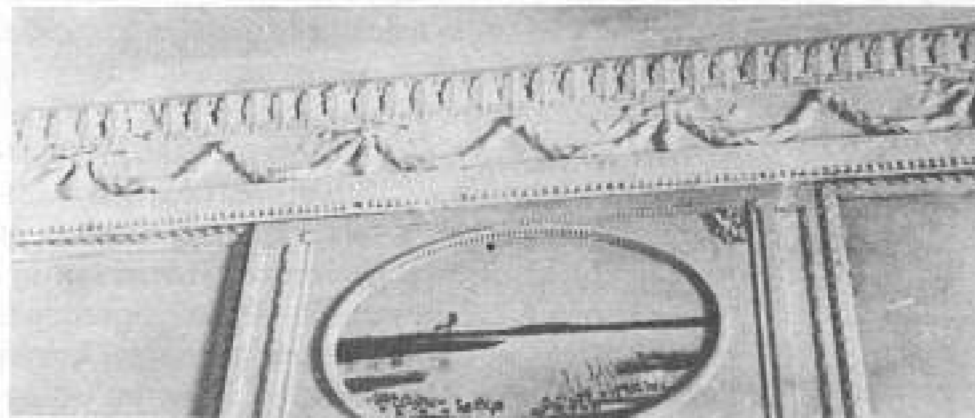


pożaru lub zarysowania się. Obie oficyny nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity gontami, z dwoma masywnymi otynkowanymi kominami, ustawionymi symetrycznie na krańcach kalenicy.

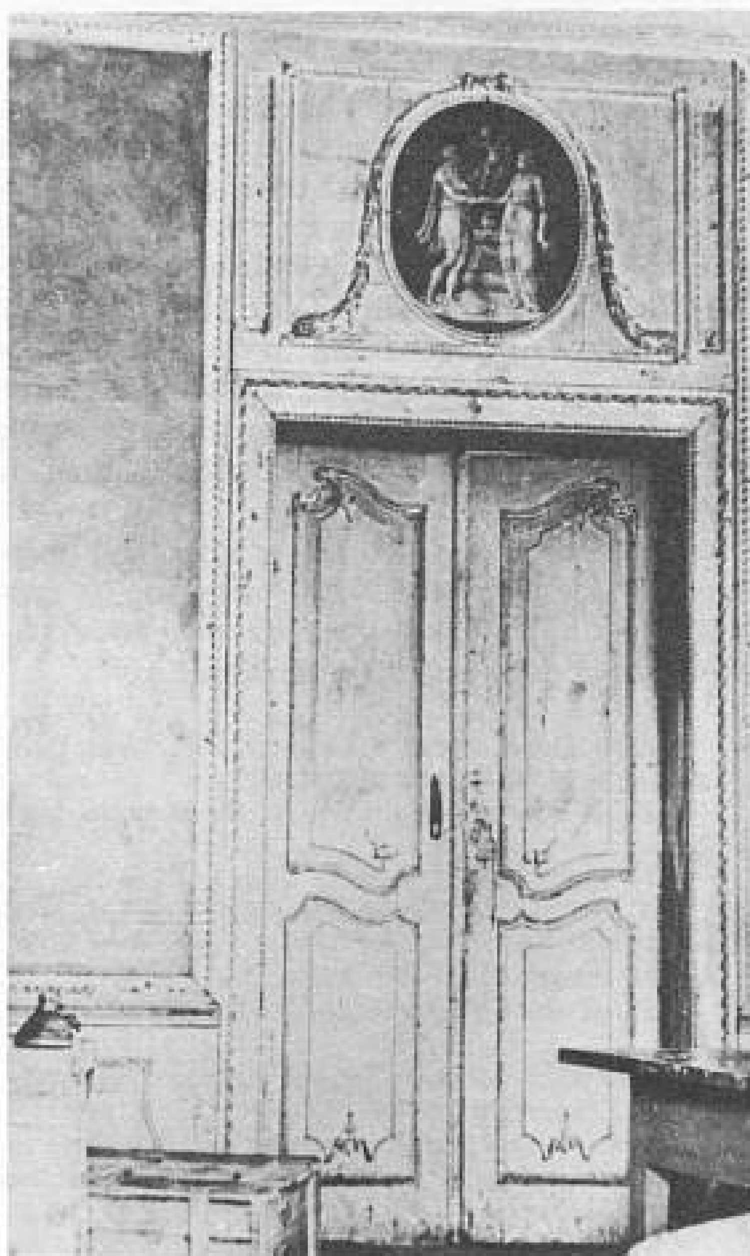
Wnętrze oficyny prawej nie miało żadnych zasługujących na uwagę elementów. W lewej natomiast zaskoczeniem był wystrój pokoi i sal górnej kondygnacji. Ponieważ wnętrza oficyny z reguły były skromne, w przypadku Żyrmun nasuwa się przypuszczenie, że sprzedawszy Zdzięcioł swemu zięciowi Stanisławowi Sołtanowi ks. Stanisław Radziwiłł do chwili wybu-

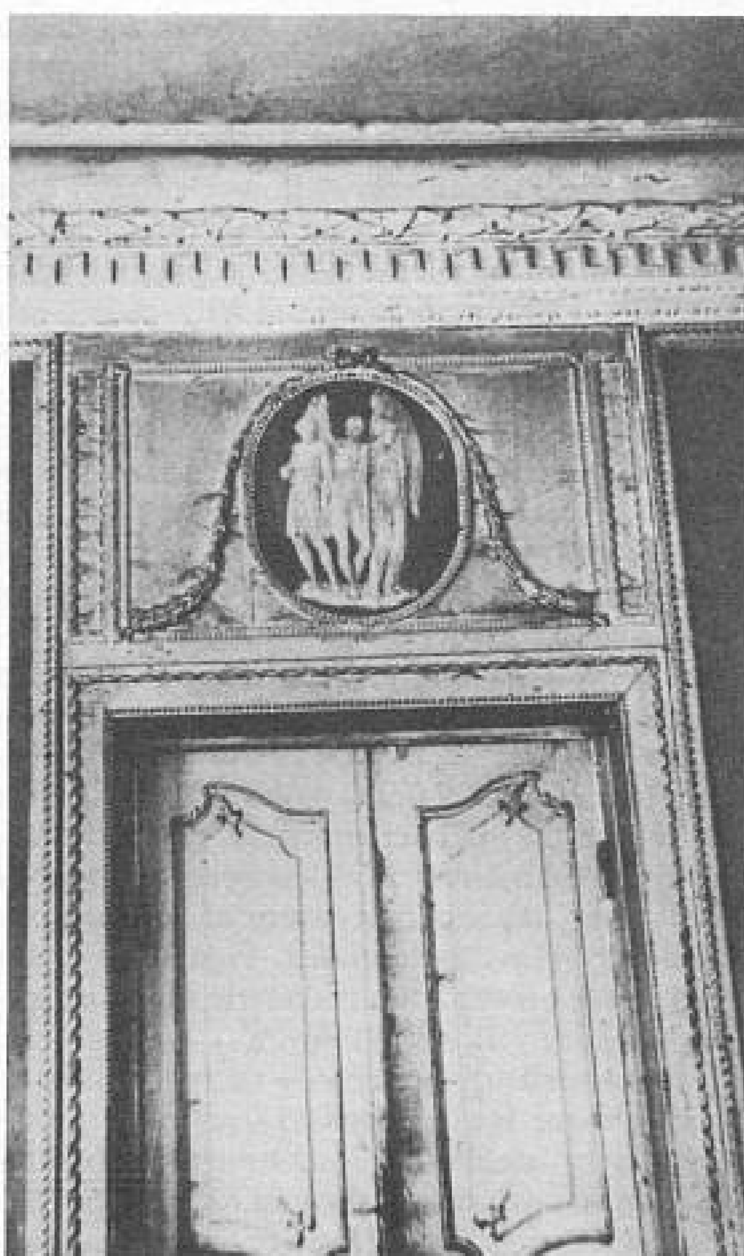
696. *Żyrmuny. Zwieńczenie otworu okiennego, przed 1939 r.*

697. *Żyrmuny. Fragment dekoracji wnętrz, przed 1939 r.*



obu budynków, za pomocą pilastrów wydzielona została trójosiowa część środkowa, tworząca pozorny ryzalit, zwieńczony trójkątnym szczytem, przebitym ośmiobocznym okulusem. W ramy pilastrów ujęte zostały także narożniki. Oficyna prawa pozbawiona była ostatnio szczytu, rozebranego może w wyniku





698. *Żyrmuny. Drzwi w jednym z pokoi, przed 1939 r.*

699. *Żyrmuny. Supraporta w jednym z pokoi, przed 1939 r.*



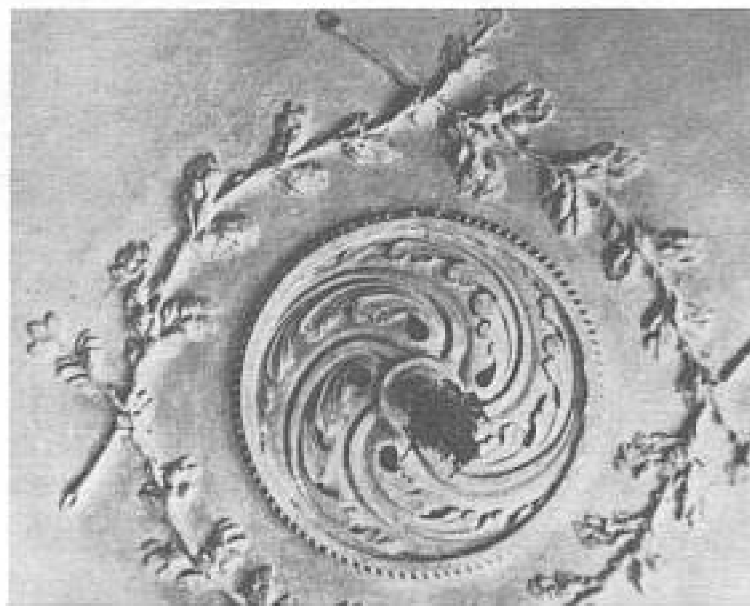
700. *Żyrmuny. Fotel rokokowy, pochodzący z pawilonu pałacowego, przed 1939 r.*

701. *Żyrmuny. Rozeta na suficie jednego z pokoi, przed 1939 r.*

dowania pałacu osiadł „tymczasowo" w tej właśnie, odpowiednio jednak dla niego przygotowanej oficynie. Śmierć nie pozwoliła mu wybudować pałacu, syn zaś i późniejsi właściciele, rezydując głównie w Berdyczowie, myśli tej także już nie podjęli.

Niestety, również i twórca sztukaterii, marmurowych kominków i stolarszczyzny lewej oficyny nie jest znany. Wiele wszakże wskazuje na to, że projekt dekoracji wnętrz zarówno oficyny, jak nie zrealizowanego pałacu opracował ten sam artysta, czy też zespół artystów, którzy dekorowali pałac w niezbyt od Żyrmun odległym Horodnie, wybudowanym w tym samym mniej więcej czasie. Oficyna żyrmuńska mogła być nawet wcześniejszą, gdyż jeśli pałac w Horodnie miał cechy wyłącznie klasycystyczne, to w Żyrmunach niektóre elementy dekoracyjne, jak np. wykroje dwuskrzydłowych drzwi oraz boazerii, lakierowanych na kolor kremowy ze złoceniami, nosiły jeszcze zdecydowane piętno rokoka[9]. Dekoracje lewej oficyny pokrywały nie tylko ściany, fasety i sufity, ale też głębokie wnęki okienne masywnych murów zewnętrznych budynku, pola nadokienne i supraporty. W bogate ramy ujęte były także duże zwierciadła umieszczone pomiędzy oknami. Płaszczyzny ścian nie zajęte przez sztukaterie pokrywały niegdyś wyborne jedwabne tkaniny. Pod gładką fasetą jednego z pokoi biegł gzyms złożony z grubego splotu roślinnego i ornamentu meandrowego. W ramach prostokątnych supraport mieściły się poziomo ustawione medaliony z niebieskim tłem, na których w kolorze żółto-kremowym o charakterze kamei przedstawiono figuralne sceny alegoryczne. Podobne medaliony, także z motywami alegorycznymi, wieńczyły ramy zwierciadeł. Pola nadokienne wypełniały przeważnie sztukaterie w postaci girland roślinnych, kwiatowych i owocowych. Podobne girlandy pokrywały także niektóre fasety. Jeszcze innym powtarzającym się motywem były delikatne krajobrazy, zamknięte owalnymi, poziomo ułożonymi ramami. Środek sufitów zajmowały koliste rozety, skomponowane ze stylizowanych liści, otoczone gałązkami krzewów. Wyłożone marmurem kominki utrzymane były w surowym klasycyzmie.

Okazała brama wjazdowa, długości ok. 10 m i głębokości ok. 3 m, przeznaczona została na pomieszczenie raczej niewielkiej biblioteki lub może tylko archiwum. Po obu stronach jej wysokiego i szerokiego, półkoliście zamkniętego prześwitu występowały pary kolumn przyściennych, dźwigających belkowanie oraz trój-



kątny fronton, otoczony gzymsem kroksztynowym. W części dolnej pomiędzy kolumnami występowały sklepione nisze, przeznaczone na posągi. Wejście do wnętrza budynku bramnego mieściło się z boku, po prawej stronie. Od traktu publicznego do bramy wiodła aleja wysadzana drzewami liściastymi. Dość rozległy park krajobrazowy z drzewostanem mieszanym, zupełnie po pierwszej wojnie nie utrzymywany przez stale w ostatnim okresie zmieniających się właścicieli, zdziczał całkowicie i zatracił swój czytelny plan.

Jeszcze w początkach XX w. Żyrmuny obejmowały obszar blisko 20 000 dziesięcin, w tym 6615 ha roli[10]. W okresie międzywojennym powierzchnia dóbr znacznie się zmniejszyła.

[1] A. Boniecki, *Poczet rodów...*, s. 188; *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1897, s. 895.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 16, Wrocław 1971, s. 223.

[3] N. Rouba, *op.cit.*, wyd. 3, Wilno [b.r.], s. 215.

[4] T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1, Warszawa 1979, s. 281.

[5] N. Rouba, *op.cit.*

[6] *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 486.

[7] Informacja inżyniera Jerzego Jelskiego.

[8] S. Łoza, *op.cit.*, s. 240.

[9] Wszystkie szczegóły dotyczące wnętrza oficyny zawdzięczam profesorowi Jerzemu Hoppenowi, który znał Żyrmuny z autopsji.

[10] *Słownik geograficzny*, *op.cit.*

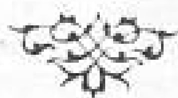
Uzupełnienia

do tomów 1–4



Dokszyce

woj. mińskie



O przeszłości istniejącego już w XV w., położonego tuż przy granicy woj. mińskiego z wileńskim miasteczka Dokszyce, prawie nic nie wiadomo[1]. W pierwszej ćwierci XVII w. było ono własnością Stanisława Kiszki h. Dąbrowa (1584–1626), biskupa żmudzkiego, który dobra te wraz ze wsiami Domasze i Torguny oraz jeziorami Miadzieł i Meżużoł zapisał kapitule swej prowincji z obowiązkiem utrzymywania przez nią szkółki. W 1608 r. ufundował też w Dokszycach kościół katolicki. Własnością kapituły posiadłość ta pozostawała prawdopodobnie do rozbiorów Polski. Później stała się zapewne własnością prywatną.

Niewątpliwie z epoki porozbiorowej pochodził istniejący w Dokszycach niewielki, drewniany, parterowy dwór empirowy, wzniesiony na podmurówce o planie prostokąta, nakryty gładkim dachem czterospadowym. Główne wejście do dworu poprzedzał portyk z dwiema parami smukłych kolumn, zamknięty półkolistym frontonem, posiadającym takiego samego kształtu otwór okienny. Narożniki domu ujmowały wydatne pilastry, zaś prostokątne okna – szerokie obramienia. Po prawej stronie obszernego dziedzińca wznosiły się zabudowania gospodarcze.

Dwór w Dokszycach znany jest tylko z jednego spośród wielu rysunków, wykonanych w 1812 r. przez Albrechta Adama (1786–1862). Towarzyszył on w wyprawie na Moskwę wicekrólowi Włoch ks. Eugeniuszowi de Beauharnais i był naocznym świadkiem wszystkich stoczonych przez oddziały armii napoleońskiej bitew. Oprócz scen batalistycznych malował olejem na papierze także biwaki w plenerze oraz dwory, w których zatrzymywał się cesarz Francuzów lub jego świta. W ten sposób uwiecznił również kilka, leżących na szlaku pochodu, polskich siedzib ziemiańskich. Pierwszą z nich były właśnie Dokszyce, gdzie kwatera główna mieściła się w dniach 18 i 19 lipca, w czasie pożaru miasteczka. Pożar ten posłużył malarzowi jako tło dla całej kompozycji[2].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 93 i t. 15, Warszawa 1900, s. 423. Nie znajdujemy tam ani



702. Dokszyce. Widok ogólny dworu w 1812 r. Wg Albrechta Adama

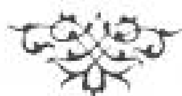
jednej wzmianki dotyczącej właścicieli majątku po Kiszkach. Por. także: T. Wasilewski, S. Kiszka, *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 517–518.

[2] W latach 1815–1826 Adam wykonał dla ks. E. Beauharnais rodzaj rysunkowego dziennika, dokumentującego pochód Napoleona na Moskwę. Album ten, zawierający 82 litografie, wydany został następnie drukiem po raz pierwszy z tekstem w językach francuskim i niemieckim jako: *Voyage pittoresque et militaire de Willenberg en Prusse jusque'à Moscou fait en 1812, pris sur le terrain même et litograpié par Albrecht Adam*. Verlag Hermann und Barth, München 1827 (1828–1833). Istnieje też edycja późniejsza w języku niemieckim z 1892 r. Oryginalne rysunki Adama uległy z czasem podziałowi. Część z nich znalazła się w zbiorach Ermitażu w Petersburgu. W 1990 r. urządzono tamże wystawę złożoną z 83 prac artysty. Został też wydany katalog wystawy: G. W. Wilinbachow, R. G. Grigorjew, *Russkij albom Albrechta Adama. Katalog wystawki*, Leningrad 1990. Wszystkie ryciny zaopatrzono w krótkie informacje objaśniające. Korzystałem z egzemplarza katalogu użyczonego mi łaskawie przez dr. Andrzeja Ciechanowieckiego z Londynu.

Śmiłowicze

woj. mińskie

(uzup. do t. 1, s. 163)



Dzięki rysunkowi J. Peszki, który w Śmiłowiczach przebywał w 1810 r., możemy mieć ogólne wyobrażenie o tym, jak wyglądał tamtejszy pałac w postaci pierwotnej. Z tego jedynego z owych czasów źródła ikonograficznego wynika, że rezydencja Aleksandra Moniuszki składała się z trzech korpusów: środkowego, dziewięcioosiowego, parterowego, w trójosiowej części środkowej, zaznaczonej pseudoryzalitem, podwyższonego o niskie piętro oraz dwóch dwuosiowych, ustawionych do niego poprzecznie dwukondygnacyjnych skrzydeł bocznych, występujących z obu elewacji dłuższych jako wydatne ryzality. Zdaje się, że Peszka przedstawił elewację ogrodową pałacu niższą od frontowej, gdzie na skutek spadku



703. Śmiłowicze. Widok ogólny dworu. Rys. J. Peszka, ok. 1810 r.

terenu, istnieć musiało jeszcze wydatne przyziemie. Człon główny pałacu nakrywał wysoki, gładki dach dwuspadowy, wyodrębniony nad zamkniętym trójkątnym frontonem pseudorywalitem. Dachy dwuspadowe, ale znacznie niższe, miały też oba skrzydła boczne. Budowla ta wznosiła się wśród zabudowań administracyjno-gospodarczych, jeszcze nawet bez zarysu przyszłego parku. Otaczał ją blisko ustawiony płot ze sztachet.

Bryłą swą pałac Aleksandra Moniuszki żywo przypominał dość daleko od niego na zachód położoną rezydencję Rdułtowskich w Snowiu, ściślej mówiąc, jej korpus główny. Oprócz różnych detali zewnętrznego wystroju plastycznego, nie uwzględnionych przez Peszkę w jego szkicu, pałacowi śmiłowickiemu brakowało tylko kolumnowego portyku, tak charakterystycznego dla rezydencji w Snowiu, powstałej w tym samym mniej więcej czasie. Może więc oba pałace zaprojektował nie znany, niestety, ten sam architekt, przy czym pałac śmiłowicki mógł być wcześniejszy, snowski zaś reprezentował koncepcję rozwiniętą o ów klasycystyczny akcent? Nie wiadomo, w jakim stopniu rysunek Peszki jest wierny, niemniej, bliskiego „pokrewieństwa" obu rezydencji wykluczyć nie można.

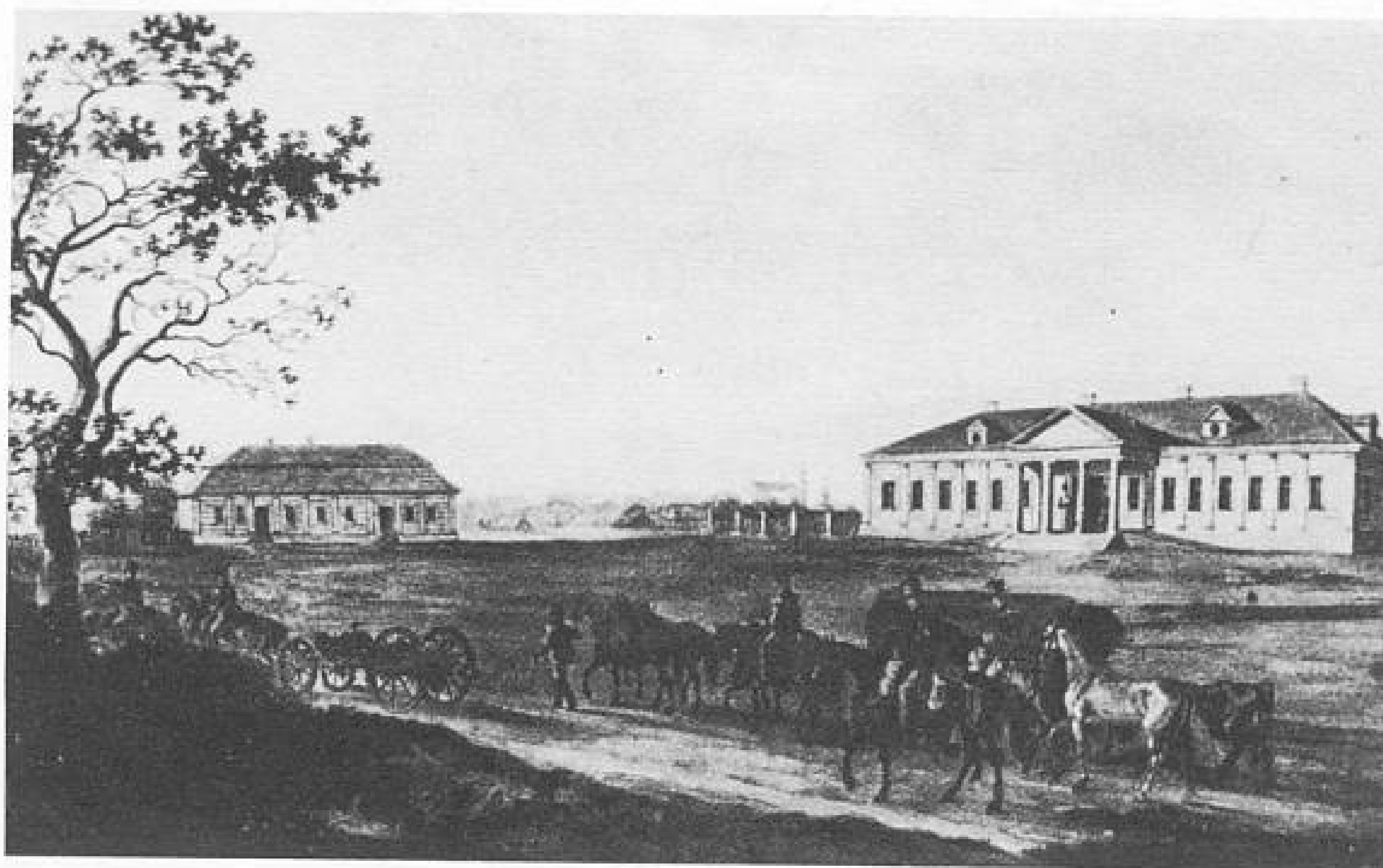
Boczejków

woj. połockie

(uzup. do t. I, s. 214)



Bardzo interesująco przedstawia się widok rezydencji Ciechanowieckich wykonany przez Albrechta Adama w 1812 r.[1] Pałac przedstawił on wiernie. Obok, po jego lewej stronie stał wówczas także jakiś inny, najprawdopodobniej drewniany budynek, z pewnością starszy, dwór pierwotny. Był on dziewięcioosiowy, parterowy, z dwoma symetrycznie rozmieszczo-



704. Boczejków. Pałac i oficyna w 1812 r. Wg A. Adama

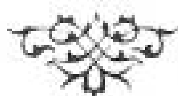
nymi otworami drzwiowymi i elewacjami rozczłonkowanymi pionowo pilastrami. Dom ten nakrywał łamany dach czterospadowy. Przed pałacem i owym budynkiem, służącym wtedy zapewne jako oficyna, rozciągał się olbrzymi, jeszcze należycie nie uporządkowany dziedziniec. Na drodze ciągnącej się równolegle do frontu pałacu, narysował Adam oddział kawalerii. Park rozciągający się za pałacem, a więc niewidoczny na rysunku, zamykało od strony dziedzińca ogrodzenie, złożone z przęseł sztachet, wprawionych w murowane słupy. Widok Boczejkowa wzbogacił artysta zaznaczając na horyzoncie sylwetkę kościoła, co było już jego fantazją. Towarzyszący również wice-królowi Eugeniuszowi de Beauharnais, Cezary Logier napisał później w swym dzienniku, że Boczejków był najpiękniejszą siedzibą, jaką widzieli Francuzi w 1812 r. na drodze swego pochodu w Polsce[2].

[1] G. W. Wilinbachow, R. G. Grigorjew, *op.cit.*, nr katal. 34.

[2] Cytuję za G. W. Wilinbachow, R. G. Grigorjew, j.w.

Kamień

woj. połockie



Dobra Kamień leżały w okolicy Lepla, przy trakcie wiodącym do Witebska[1]. W XVII w. było to dziedzictwo rodziny ks. Sokolińskich-Druckich. Krzysztof Sokoliński-Drucki (zm. w 1639), kasztelan mścisławski i połocki, w 1621 r. ufundował w Kamieniu cerkiew unicką. Ks. Michał Sokoliński-Drucki sprzedał jednak tę majętność Wieliczkom. Z kolei od Aleksandra Ignacego Wieliczki, sędziego grodzkiego starodubowskiego, w 1711 r., wraz z Urodą i innym jeszcze folwarkiem, kupił ją Józef Pakosz h. Prawdzic (zm. w 1747), stolnik i regimentarz połocki konfederacji dzikowskiej[2]. W posiadaniu jego potomków pozostawała Kamionka nieprzerwanie w ciągu ponad półtora stulecia.

Józef Pakosz był synem Jana (zm. ok. 1722), sędziego ziemskiego połockiego i staro-



705. Kamień. Dwór od strony podjazdu w 1812 r. Wg A. Adama

sty koziańskiego, dziedzica Hubina (ufundował on w nim klasztor dla oo. franciszkanów), a także Fatyna i Żar. Matką jego była Joanna z Przysieckich, podstolanka połocka. W wyniku zawartego w 1722 r. małżeństwa z Teresą Despot-Zenowiczówną (zm. w 1758), podchorążanką połocką, miał trzech synów: Antoniego, Jana (ur. w 1738), posła na sejm i członka delegacji traktatowej, Kazimierza, oraz cztery córki. Kamionkę odziedziczył prawdopodobnie najmłodszy Kazimierz (ur. w 1733), koniuszy połocki, żonaty z Franciszką Hłasko, starościanką szmeltyńską, a następnie jeden z jego trzech synów, Jan Cyryl Pakosz (1763–1845), komisarz cywilno-wojskowy, prezes sądów pow. lepelskiego, ożeniony z Konstancją Szyrmianką, córką Ignacego, sędziego brasławskiego[3]. Z małżeństwa tego pozostawił on liczne potomstwo, w tym syna Józefa (Jozafata)-Gotarda (1800–1859), chorążego lepelskiego, żonatego z Eleonorą Rudomina Dusiatską h.Trąby, córką Józefa, chorążego brasławskiego. Jego dziećmi były Helena (1824–1869), Ignacy Atanazy (1826–1833), Justyna (ur. w 1831), Władysław (1835–1837), Teresa (ur. w 1855), zamężna za Michałem Szyrmą oraz Antoni Józef (1839–1860), ostatni w linii męskiej przedstawiciel rodziny Pakoszów na Kamieniu. Po rodzeństwie swoim dziedziczyła najdłużej przy życiu pozostająca Teresa Szyrmina, która majątek ten sprzedała marszałkowi szlachty Zaleskiemu.

Co najmniej od początków XIX w. istniał w Kamieniu niewielki stosunkowo dwór, prawdopodobnie drewniany, wzniesiony na wysokiej podmurówce, w całości parterowy. W dziewięcioosiowej elewacji frontowej akcentował go, prawdopodobnie później dodany, portyk o czterech – w jednakowej od siebie odległości, na wysokich kwadratowych bazach ustawionych – kolumnach toskańskich. Portyk nakrywał dach płaski, ukryty poza attyką balustradową. Dom ten miał plan prostokąta, prawdopodobnie z krótkimi skrzydłami od tyłu, na co wskazywała jego aż pięcioosiowa lewa elewacja boczna. Wszystkie ściany zewnętrzne dworu oszalowane były wertykalnie deskami i listwami. Budynek nakrywał dość wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity gontami, z czterema wzdłuż kalenicy wyprowadzonymi kominami. Po prawej stronie obszernego dziedzińca stały, także wzniesione z drewna, zabudowania gospodarcze, z których jedno poprzedzał podcień.

Jak długo przetrwał uwieczniony na rysunku Albrechta Adama z 1812 r. dwór Pakoszów, nie wiadomo, gdyż na jego temat nie ma żadnych przekazów późniejszych[4].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 725, t. 15, cz. 2, Warszawa 1902, s. 48.

[2] Wywód genealogiczny Pakoszów podają: T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 4, Poznań 1882, s. 215 oraz S. Uruski, *Rodzina*, t. 13, Warszawa 1916, s. 176–177. Życiorys Józefa Pakosza opracowała Z. Zielińska, *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, s. 46.

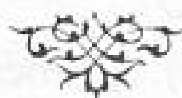
[3] T. Żychliński, *op.cit.*, a za nim S. Uruski, *op.cit.*, w jednym miejscu, zgodnie z prawdą piszą, że dziedzicem Kamienia był już Jan Pakosz, w innym wspominają wszakże, jakoby dobra te nabył dopiero w 1793 r. jego prawnuk – Jan Cyryl. Może w tym czasie dokupił on tylko jakąś część owych dóbr?

[4] Por.: G. W. Wilinbachow, R. G. Grigorjew, *op.cit.*, nr. katal. 33.

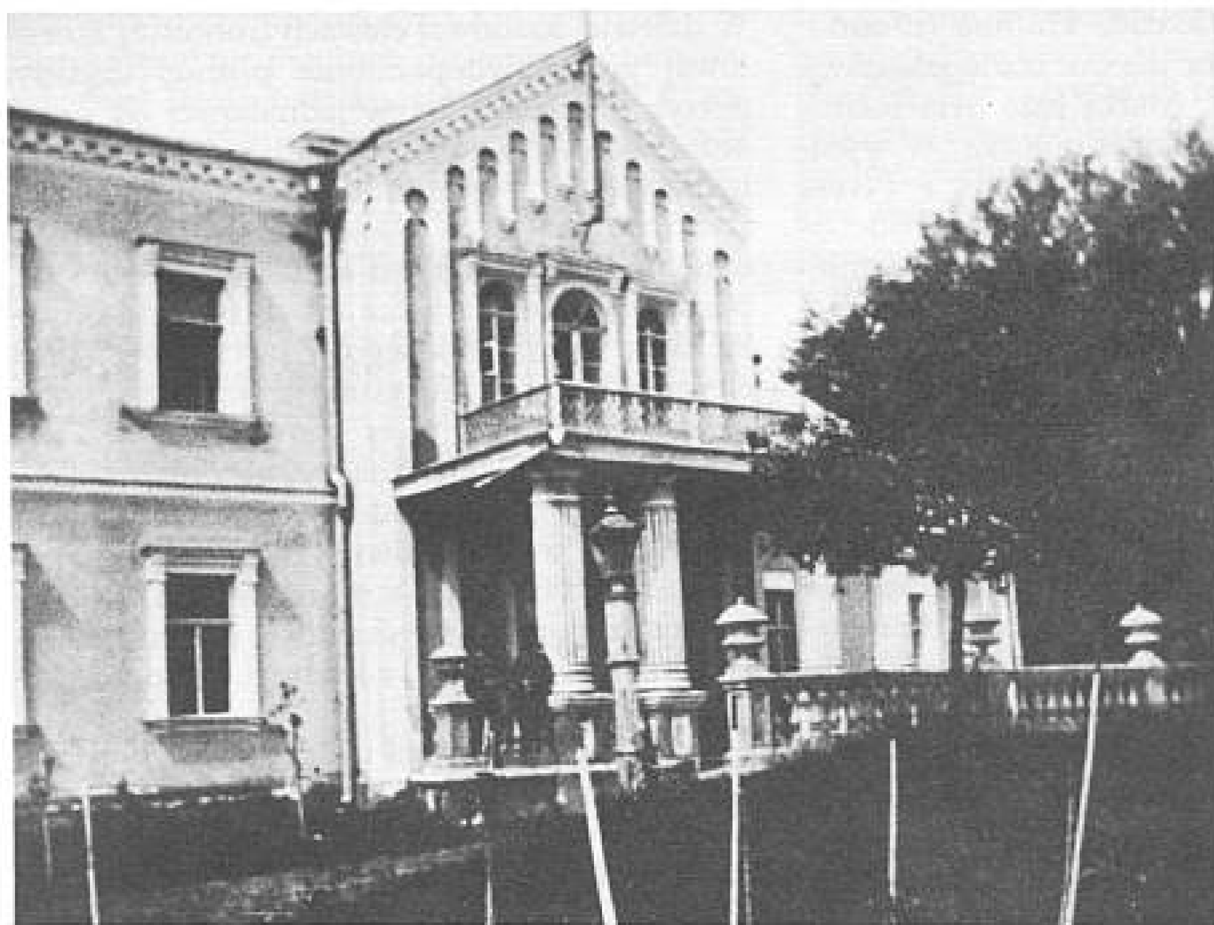
Kamionka

koło Dzisny

woj. połockie



Według *Słownika geograficznego*[1] dobra Kamionka, znajdujące się „wprost miasta Dzisny, leżącego na lewym brzegu Dźwiny", stanowiły dziedzictwo rodziny Sulistrowskich. Ostatnim właścicielem tego majątku był Leon Sulistrowski, syn Włodzimierza. Kształcił się on w Instytucie Szlacheckim w Wilnie, a następnie na Uniwersytecie Kijowskim, który ukończył ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych. W 1857 r. wyjechał za granicę, skąd jednak w 1863 r. powrócił do kraju. Za odmowę podpisania adresu hołdowniczego skazany został na wygnanie do Ufy. Na zesłaniu zmarł[2]. W 1867 r. Kamionka została skonfis-



706. *Kamionka. Dwór od frontu, ok. 1914 r.*

kowana i przeszła w posiadanie Bergengrüna. W drugiej połowie XIX w. obszar tych dóbr obejmował powierzchnię 2 354 dziesięcin ziemi.

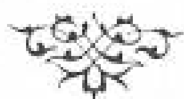
Do pierwszej wojny światowej istniał w Kamionce dwór, prawdopodobnie murowany, dziewięcioosiowy, w trójosiowej części środkowej podkreślonej pozornym ryzalitem dwukondygnacyjny, po bokach parterowy, wzniesiony zapewne w pierwszej połowie XIX w. przez Sulistrowskich. W drugiej połowie tegoż stulecia nad lewym jego skrzydłem nadbudowano piętro, które dla symetrii planowane było może także nad prawym, ale do realizacji tych zamierzeń nie doszło. Środkową, zryzalitowaną część dworu według stanu z ok. 1914 r. poprzedzał portyk złożony z dwóch par dość ciężkich, kanelowanych kolumn, wspartych na wysokich cokołach. Taras wejściowy, a także podjazd otaczała balustrada tralkowa z wykutymi w kamieniu wazonami. Kolumny dźwigały taras górny. Elewację zwieńczonego trójkątnym szczytem pseudoryzalitu pokrywały dekoracje plastyczne w postaci obramień zamkniętych półkoliście drzwi i okien, gzymsów naczółkowych na konsolkach, lizen i płycin, a przede wszystkim szerokiego fryzu arkadowego, co stwarzało pewne reminiscencje neogotyckie. Elewacje skrzydeł bocznych były gładkie, natomiast niewielkie prostokątne okna mieściły się w także mocno podkreślonych obramieniach. Wszystkie elewacje obiegał górą gzyms kroksztynowy. Elewacja ogrodowa ani wnętrza dworu nie są znane.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 780.
[2] J. Gieysztor, *Pamiętniki*, t. 1, Wilno 1913, s. 410.

Pyszno

woj. połockie

(uzup. do t. 1, s. 273)



Bardzo zagadkowo przedstawił dwór w Pysznie Albrecht Adam na swym rysunku z 20 lipca 1812 r.[1] Intryguje na nim przede wszystkim barokowa brama wjazdowa, złożona



707. *Pyszno. Dwór i brama wjazdowa w 1812 r. Wg A. Adama*

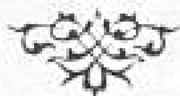
z dwóch pawilonów-kordegard na planie kwadratu, nakrytych łamanym dachem czterospadowym, przebitym dużymi półkolistymi oknami w połaciach dolnych. Pawilony te wiązała ze sobą brama, z wysokim, zamkniętym trójkątnym szczytem, prześwitem środkowym dla pojazdów i dwiema mniejszymi, bocznymi furtami dla pieszych. Musi pozostać bez odpowiedzi pytanie, czy brama ta była pozostałością po wcześniejszej rezydencji, która przed 1812 r. zniknęła z powierzchni ziemi, czy też przeciwnie, należała do nowozaprojektowanego zespołu rezydencjonalnego, nawiązującego stylem do epoki baroku, który jednak nie został zrealizowany.

Patrząc od strony dziedzińca, po lewej stronie bramy stał ówczesny dom mieszkalny dziedziców. Był on budowlą wzniesioną najprawdopodobniej z drewna, parterową, siedmioosiową na planie prostokąta, z gankiem wejściowym osłoniętym jednospadowym daszkiem, wspartym na filigranowych kolumienkach. Dwór nakrywał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy z dwoma kominami. Na obszernym dziedzińcu narysował Adam oddział włoskiej gwardii królewskiej. Zarówno brama, jak i dwór, zniknęły z powierzchni ziemi po wybudowaniu w Pysznie nowego dworu murowanego.

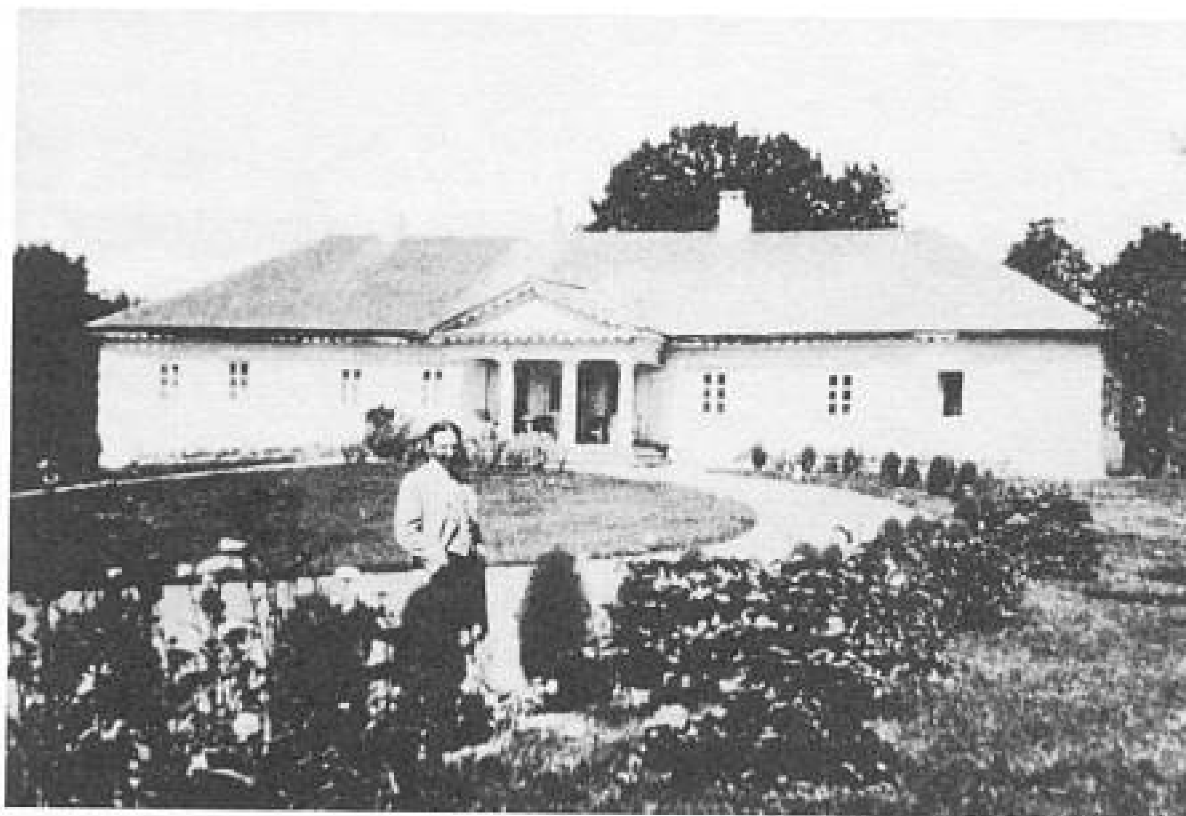
[1] G. W. Wilinbachow, R. G. Grigorjew, *op.cit.*, nr. kat. 32.

Litwa

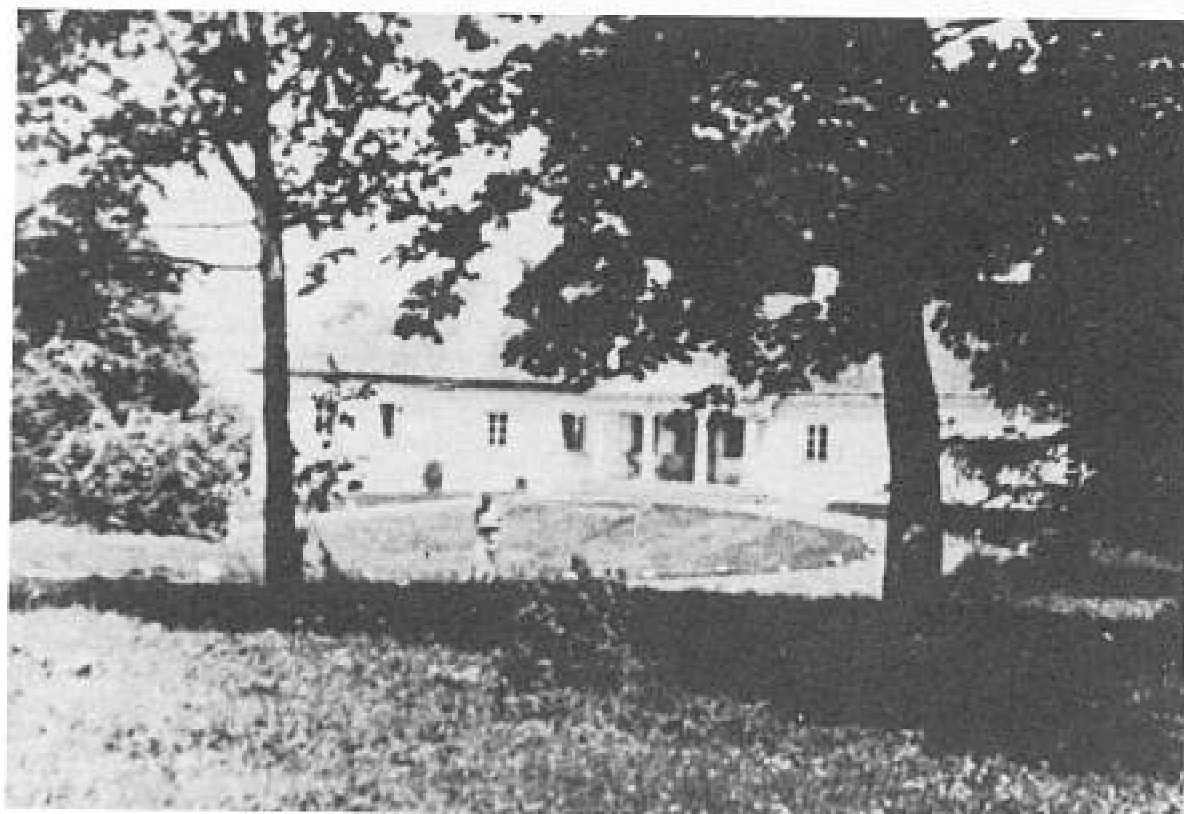
woj. nowogródzkie



Dobra Litwa, położone obok wsi o takiej samej nazwie w gminie Rubieżewicze, w 1939 r. obejmowały ok. 300 ha ziemi i tyleż lasu. Przed 1914 r. obszar ten był znacznie większy. Nie są znane ani nazwiska poprzednich właścicieli, ani data przejścia Litwy do rodziny Radeckich-Mikuliczów h. Gozdawa odm. Stało się to prawdopodobnie dopiero w początkach XIX w.[1]



708.
*Litwa.
Dwór
od frontu,
przed 1939 r.*



709.
*Litwa.
Dwór
od frontu,
przed 1939 r.*

Nie są w pełni jasne także dzieje Mikuliczów, choć sięgają one XVI w. Według Uruskiego istniały ich dwie linie[2]. Jedna używała przydomku Skumin i ta wygasła zdaje się pod koniec XVII w., druga – przydomku Radecki, który stopniowo stawał się pierwszym członem nazwiska[3]. Przetrwała ona do czasów współczesnych. Najwcześniejszym znanym majątkiem ziemskim Mikuliczów było Zamosze w pow. brasławskim, nadane im przez Zygmunta Starego w 1524 r. za jakieś inne dobra utracone przez nich w Smoleńszczyźnie. Ale już w połowie XVI w. sprzedali je Sapiehom[4]. Później nabywali i tracili inne majętności, zawsze jednak tylko we wschodnich województwach Rzeczypospolitej, m.in. na Wołyniu. Zajmowali tam też liczne urzędy[5].

W połowie XIX w. właścicielem Litwy i Kozaczyzny położonej w Wileńszczyźnie był Stanisław Radecki-Mikulicz, żonaty z Marią Wańkowiczówną[6]. Miał on dwóch synów i dwie córki. Starszy syn Stanisław Onufry (zm. 11 V 1946) ożenił się z Janiną Szporn z Krakowa (zm. w Kazachstanie ok. 1950) i on odziedziczył po ojcu Litwę. Z czasem rozszedł się jednak z żoną i wyjechał za granicę. Po powrocie osiadł w Warszawie, objąwszy tam stanowisko dyrektora Zachęty. W czasie drugiej

wojny światowej ratował jej zbiory. Stanisław Onufry i Janina Radeccy-Mikuliczowie mieli dwóch synów i jedną córkę. Starszy syn, Stanisław, ożeniony z Terasą Brzostowską, osiadł w Wilnie. Litwa przypadła natomiast młodszemu, Janowi (ur. 21 X 1908 – zamordowany przez partyzantów sowieckich 17 czerwca 1944), żonatemu z Magdaleną Różyńską (ur. 6 IV 1914 w Dyneburgu). Był on jej ostatnim właścicielem. Jan i Maria Radeccy-Mikuliczowie mieli dwie córki: Krystynę (ur. 23 VII 1940 w Wilnie) oraz Dorotę (ur. 4 IX 1941 w Litwie). Młodszy syn Stanisława i Marii Wańkowiczówny, Marian, administrował dobrami Belmont. Ożenił się z Elżbietą Potocką z linii chrząstowskiej (1874–1960), wdową po Feliksie hr. Broel-Platerze (1849–1924), dożywotniczką Belmontu. Jako oficer i więzień Starobielska, zginął on następnie w Katyniu bezpotomnie. Jego młodsza siostra Jadwiga (zm. po 1960), niezamężna, odziedziczyła po ojcu Kozaczyznę, którą zapisała jednak swemu bratankowi Stanisławowi, żonatemu z Teresą Brzostowską. W Kozaczyźnie znajdował się stary dwór drewniany, stojący wśród rozległego parku, częściowo w stylu „romantycznym" z altanami i posągami, częściowo – we francuskim. Druga córka Stanisława i Marii z Wańkowiczów, Anna Radecka-Mikulicz poślubiła N. Bielickiego, zaś córka Stanisława Onufrego, Anna – Stanisława Machnickiego. Obie one nie uczestniczyły w spadku. Aktualnie jedynym reprezentantem rodziny Radeckich-Mikuliczów z Litwy i Kozaczyzny jest syn Stanisława i Teresy z Brzostowskich – Jan (ur. w 1939).

Siedzibą kilku pokoleń Radeckich-Mikuliczów w Litwie był przestronny dwór drewniany na podmurówce z kamienia, w wyniku spadku terenu znacznie wyższej pod skrzydłem lewym. Narastał zresztą ów dwór stopniowo. Początkowo był niewielkim, skromnym domem mieszkalnym, usytuowanym jednak na potężnych, sklepionych z kamienia piwnicach, może pozostałych po jakiejś starszej budowli. W drugiej połowie XIX w. dom ten został znacznie poszerzony i przedłużony. Od strony ogrodu dodano bowiem dwa różnej wielkości skrzydła. W lewym z nich urządzono dwa pokoje gościnne, prawe posłużyło jako boczna sionka. Zapewne w tym samym czasie przy lewej bocznej elewacji stanęła jeszcze niewielka dobudówka w kształcie ryzalitu, a przy niej mała werandka. Powiększony w ten sposób budynek nabrał cech typowego klasycystycznego, w całości parterowego dworu szlacheckiego.

Od frontu akcentował go portyk o czterech w jednakowej odległości rozmieszczonych kolumnach toskańskich, wspartych na niskim tarasie, dźwigających otoczony mocno zarysowanymi kroksztynami trójkątny szczyt. Kolumnom odpowiadały cztery pilastry, którymi rozczłonkowano środkową część elewacji. Szerokimi boniowanymi pilastrami wydzielono także jej osie skrajne. Narożniki od strony ogrodu ujęto w ramy boni, przy środkowej zaś części dworu, pomiędzy skrzydłami, umieszczono taras z półkolistymi schodami wiodącymi do ogrodu. Wszystkie zewnętrzne otynkowane elewacje bielono corocznie wapnem na jednolity kolor biały. Dwór nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity gontami, wsparty na kroksztynach, podobnych jak w przyczółku portyku.

Rozbudowa domu musiała odbić się także na układzie jego wnętrz. Tworzyły je dwa trakty, bez dzielących je korytarzy, ale z pomieszczeniami różnego kształtu i różnej wielkości. Podłogi w pokojach reprezentacyjnych wykonane były z dębowego parkietu, w dębinę bowiem Litwa obfitowała. Z tego samego drewna sporządzono także wszystkie dwuskrzydłowe drzwi oraz ich obramienia, politurowane na kolor ciemny. Ściany malowano gładko, choć istniały też wyjątki. Dom opalano za pomocą wysokich, płaskich pieców, wyłożonych białymi kaflami.

Według stanu z 1939 r., pośrodku traktu frontowego o amfiladowym rozstawieniu wszystkich otworów drzwiowych, mieściła się wydłużona zgodnie z kierunkiem osi poprzecznej, sięgająca znacznie poza oś wzdłużną, obszerna sień nazywana przez domowników hallem. Jej białe ściany kontrastowały żywo z ciemną barwą drzwi i w tej samej tonacji utrzymanej podłogi. Naprzeciw drzwi wejściowych wisiał tu zestrzelony omyłkowo orzeł bielik z rozpostartymi skrzydłami. Umeblowanie sieni ograniczało się do wielkiego lustra w rzeźbionej ramie, półki i wieszaków.

Drzwi umieszczone po stronie lewej wiodły z sieni do dwuokiennego pokoju jadalnego. Dołem obiegała go dokoła metrowej wysokości dębowa boazeria, górą ściany obite były jakimś materiałem w gęsty deseń. Znajdował się tu jedyny w całym domu murowany i otynkowany kominek rogowy, z zewnętrzną wykładziną z dębu. Pośrodku pokoju stał dębowy, skąpo rzeźbiony stół i osiem krzeseł, przy ścianach zaś, obok kredensu, stały dwie oszklone serwantki z porcelaną miśnieńską w charakterystyczny „wzór cebulowy" (Zwiebelmuster) i srebrem rodzinnym.

Duży, kwadratowy pokój narożny w tym samym lewym odcinku traktu frontowego,

o dwóch oknach od frontu i jednym w ścianie bocznej, służył jako salon. Jego ściany ponad lamperiami pokrywało obicie materiałowe w kolorze popielatym, wpadającym prawie w biel. Stał tu jeden z dwóch znajdujących się we dworze pieców okrągłych, na krótkich, wygiętych na zewnątrz nóżkach, wyłożony majolikowymi kafelkami holenderskimi w tonacji niebieskiej. Na każdym kafelku widoczna była inna scena figuralna o charakterze sielankowym. Piec ten nakrywała mocno spłaszczona kopułka, wsparta na słabo zarysowanym gzymsie. Posadzkę parkietową zaścielały dwa dywany perskie, na których stały dwa komplety mebli w stylu Ludwika XV, lakierowane na kolor biały; każdy z nich składał się z kanapy, dwóch krzeseł i stolika. Jeden komplet, obity adamaszkiem w odcieniu różowym, mieścił się pod obrazem olejnym (150 × 100 cm), zatytułowanym *Kapliczka przydrożna*, uważanym za dzieło Juliusza Kossaka. Komplet drugi, obity adamaszkiem w tonacji niebieskiej, stał obok pieca. W salonie znajdowało się też pianino.

Do salonu przylegał mniejszy od niego pokój narożny, ogrodowy, do którego później dobudowano skrzydło. Nosił on miano „japońskiego". Nazwę taką usprawiedliwiały zgromadzone w nim meble, obrazy, lampiony, wachlarze i inne drobiazgi dekoracyjne, przywiezione kiedyś z kraju „kwitnącej wiśni" przez Stanisława Radeckiego-Mikulicza sen., zamiłowanego podróżnika po świecie. Po każdym powrocie do domu wzbogacał on zbiory artystyczne dworu.

Z pokojem „japońskim" sąsiadował położony w tym samym trakcie ogrodowym gabinet pana domu, przylegający też równocześnie do sali jadalnej, a częściowo także do sieni, z którą łączył się bezpośrednio drzwiami. W pokoju tym całe ściany wyłożone były dębową boazerią. Może więc on pierwotnie służył jako stołowy? Stał tam w rogu drugi piec okrągły, pod względem kształtu identyczny jak w salonie, od którego dzieliła go tylko ściana, ale w tonacji brązowej. Gabinet zdobiły głównie trofea myśliwskie i niewielkie obrazy, m.in. malowane przez Zofię Stryjeńską. Oprócz szaf bibliotecznych i raczej nowoczesnego wielkiego biurka, stał tu niewielki zabytkowy sekretarzyk z orzechowego drewna, o wielkiej ilości skrytek, dla nie wtajemniczonego prawie nie do odnalezienia. Księgozbiór składał się głównie z wydawnictw dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych. Istniało poza tym niewielkie archiwum rodzinne. Obok gabinetu, pośrodku traktu ogrodowego znajdował się pokój z wejściem z sieni i wyjściem na taras, zwany „zimowym". Służył on bowiem jako ogród zimowy.

Cała prawa strona dworu miała charakter mieszkalny. Jej wystrój i urządzenie ruchome prezentowały się ostatnio skromnie. Zgromadzone tam meble nie sięgały poza drugą połowę XIX w. Wyjątek stanowiły dwie szafy w stylu „gdańskim", ale i te najprawdopodobniej nie były autentykami. Przeważająca część zabytkowego urządzenia, jak też zbiorów artystycznych dworu rozgrabiona bowiem została w czasie pierwszej wojny światowej. Po 1920 r. dom zapełniono tylko cudem ocalałymi i odnowionymi resztkami.

Dwór wznosił się wśród parku krajobrazowego o powierzchni ok. 7 ha, z obszernym, kolistym, otwartym gazonem, założonym przed frontem domu. Na wprost dworu, po przeciwległej stronie dziedzińca, stała ściśle z nim stylowo i kompozycyjnie powiązana, także parterowa, pięcioosiowa oficyna z portykiem o dwóch kolumienkach. Mieściła ona obszerną sień, sięgającą także poza oś wzdłużną, oraz pięć innych izb.

Obok oficyny przebiegała nowa droga wjazdowa, obsadzona cyprysami. Aleja dawna, od traktu łączącego miasteczka Rubieżewicze z Iwieńcem, wiodła na dziedziniec przez zabudowania gospodarcze, usytuowane po prawej jego stronie w dość dużej odległości. Folwark od dziedzińca oddzielała ściana wysadzana topolami, modrzewiami i niskimi krzewami. Wśród zabudowań gospodarczych wyróżniała się wozownia, ozdobiona przy boku krótszym, zwróconym w stronę głównego domu mieszkalnego, kolumnowym podcieniem.

Zasadnicza część parku, przez którą przepływała niewielka rzeczka, opadała od tyłu domu lekkimi tarasami w stronę malowniczej sadzawki kształtu nieregularnego, okolonej wieńcem starych drzew. Inna sadzawka, nieco mniejsza, o brzegach postrzępionych, leżała po lewej stronie paradnego dziedzińca, zaś po stronie prawej nowej alei wjazdowej założony był sad. Obok dwustuletnich dębów, w ogrodzie rosły jeszcze zwartymi grupami klony, modrzewie i sporo innych gatunków drzew, a z krzewów dzikie róże i bzy.

Zamordowany ostatni właściciel Litwy Jan Radecki-Mikulicz, zgodnie ze swą ostatnią wolą, pochowany został w obrębie parku swej ukochanej siedziby. Dwór, jak każdy stary dom owiany wieloma legendami, spalili czerwonoarmiejcy za drugim swoim nawrotem, ustawiwszy w sieni dla rozniecenia ognia wielki stos książek.

[1] Na temat przeszłości Litwy nie ma żadnych informacji opublikowanych w druku. Wszystkie dane dotyczące

tego dworu pochodzą od wdowy po ostatnim właścicielu majątku, Marii Magdaleny z Różyńskich Radeckiej-Mikuliczowej.

[2] S. Uruski, *Rodzina*, t. 11, Warszawa 1914, s. 58.

[3] Radecki to właściwie drugi człon nazwiska Mikuliczów. Jedni z nich piszą się jednak jako Radeccy-Mikuliczowie, inni odwrotnie, jako Mikuliczowie-Radeccy. Poza tym „Mikulicz" traktowany bywa zarówno jako herb, jak też, jako przydomek. Istnieje w końcu zupełnie od Mikuliczów niezależne nazwisko Radeckich, pieczętujących się różnymi herbami.

[4] *Sapiehowie*, t. 1, Petersburg 1890, s. 53, *passim*; O. Hedemann, *Historia powiatu brasławskiego*, Wilno 1930, s. 416.

[5] Dane przytoczone przez Uruskiego, *op.cit.*, są tak niekompletne, że na ich podstawie nie można wyprowadzić nawet częściowego drzewa genealogicznego Mikuliczów. O linii na Litwie nie wspomina on zupełnie.

[6] Ponieważ w każdym pokoleniu Radeckich-Mikuliczów jednemu z synów nadawano imię Stanisław, powstawały stąd często nieporozumienia.

Wieszwiany

Ks. Żmudzkie



Zajmujące pod koniec XIX w. powierzchnię 302 dziesięcin dobra Wieszwiany, położone nad rzeką Jadrą w pow. telszewskim, wchodziły niegdyś w skład królewskich dóbr stołowych[1]. Później stały się one starostwem niegrodowym. Na przełomie XVII i XVIII w., jako dzierżawa znajdowały się w ręku Ferdynanda Ignacego Piłsudskiego (ok. 1670–1717), a następnie dożywotnio w posiadaniu jego syna Franciszka (1713–1791). Obaj oni używali tytułu starosty wieszwiańskiego. Franciszek Piłsudski ufundował też w Wieszwianach w 1758 r. drewniany kościół[2]. Po rozbiorach starostwo stało się majętnością prywatną. Kto był jej pierwszym właścicielem, nie wiadomo. W połowie XIX w., obok wielu innych dóbr, należała ona do Antoniego Huka h. Radwan, syna Jana.

O przodkach Antoniego Huka także bardzo mało wiemy. Rodzinę Huków wspomina jedynie S. Uruski w bardzo zresztą fragmentarycznym ich rodowodzie, nie sięgającym poza wiek



710. Wieszwiany. Elewacja frontowa pałacu, przed 1914 r.

XIX[3]. Najwidoczniej w ciągu swych dziejów nie osiągnęli oni ani większego urzędu, ani majątku, skoro głucho o nich nawet w relacjach pamiętnikarskich. Według przekazów rodzinnych, Hukowie pisali się także jako Hukiewiczowie, występowali zaś nie tylko w Wielkim Ks. Litewskim, ale i w woj. ruskim i na Ukrainie, już jakoby w XVI w. Po Antonim Huku, żonatym z Marianną Witkowską h. Nowina, córką Arnolfa i Emilii z Houwaltów h. własnego, Wieszwiany odziedziczył jego syn Józef, ożeniony z Julią Dąbrowską h. Junosza (1876–1924). Synem Józefa był Tadeusz Huk (1908–1944), ostatni zapewne męski przedstawiciel linii wieszwiańskiej rodziny.

Do lat osiemdziesiątych XIX w. istniał w Wieszwianach dwór klasycystyczny, którego wygląd szczegółowy nie jest znany. Najprawdopodobniej był on budowlą parterową, z częścią środkową trójosiową podwyższoną o niskie pięterko, od strony podjazdu ozdobioną kolumnowym portykiem. Antoni Huk przedłużył może nieco jego bryłę, pięterko zaś nadbudował jeszcze nad całym domem. W ten sposób dwór przeistoczył się w okazały trzynastoosiowy pałac, w całości dwukondygnacyjny.

Zachował on jednak nadal swój plan prostokąta oraz frontowy portyk, złożony z czterech w jednakowej od siebie odległości ustawionych kolumn w wielkim porządku, ze stylizowanymi głowicami jońskimi. Kolumny stały na wyniesionym o kilka stopni kamiennym tarasie. Portyk zamykał trójkątny, otoczony krokszytynami fronton z wykonanymi w sztukaterii kartuszami herbowymi Radwan i Nowina. Z tarasu portykowego do wnętrza pałacu wiodły trzy wysokie, półkoliście zamknięte porte-fenêtry. Dominantę elewacji ogrodowej stanowił również czterokolumnowy portyk, ale tylko jednokondygnacyjny, dźwigający balkon. Wszystkie elewacje pałacu, nieomal w całości boniowane, wyposażono na parterze w duże, ujęte w szerokie ramy z naczółkami okna prostokątne, na piętrze zaś w okna znacznie niższe. Wszystkie elewacje obiegała horyzontalnie poprowadzona gładka opaska, umieszczona pod oknami kondygnacji górnej, wieńczył je zaś gzyms krokszytynowy. Pałac nakrywał wysoki, łamany na sposób polski dach czterospadowy, pobity gontami z symetrycznie ponad kalenicę wyprowadzonymi sześcioma otynkowanymi kominami. Przy prawej elewacji bocznej, nad dość stromym skłonem, wznosiła się powiązana z pałacem organicznie jednokondygnacyjna oranżeria, służąca także jako ogród zimowy.



711. Wieszwiany. Fragment salonu, przed 1914 r.

Gruntownej przebudowie w latach osiemdziesiątych XIX w. uległy również wnętrza pałacu. Jako bel-étage służył parter, znacznie wyższy od piętra, o układzie dwutraktowym, amfiladowym. Przy frontowym portyku mieściła się obszerna sień z klatką schodową w jej prawym rogu wewnętrznym. Z sieni na prawo wchodziło się do przedpokoju, a stamtąd do narożnej wielkiej sali jadalnej. Podobny przedpokój znajdował się także po lewej stronie sieni, a za nim jako odpowiednik sali jadalnej pokój, mimo swej dużej powierzchni, zwany „salonikiem". Do sieni od strony ogrodu przylegał usytuowany pośrodku traktu tylnego salon, zwany „reprezentacyjnym". Po jego prawej stronie mieścił się salon „wielki", w rogu zaś pokój biblioteczny. Całą lewą stronę traktu ogrodowego zajmowała ogromna sala balowa[4].

Wszystkie pokoje „paradne" w czasie rozbudowy dworu otrzymały bogatą oprawę plastyczną. Ściany o podziale ramowym, dostosowanym do obicia tkaninami, obiegały dołem przeszło metrowej wysokości lamperie, otwory drzwiowe zaś ujmowały szerokie obramienia profilowane. Dwuskrzydłowe, na biały kolor lakierowane drzwi miały bogato dekorowane płyciny. Sufity pokrywały sztukaterie, głównie w postaci rozet, z których zwisały żyrandole, przeważnie kryształowe. Odpowiadały im ścienne kinkiety. Ściany sali balowej miały być rozczłonkowane pilastrami. Owalne piece stały



712. Wieszwiany. Fragment pokoju sypialnego, przed 1914 r.

w odpowiednich do ich kształtów niszach. We wszystkich pokojach na parterze znajdowały się posadzki parkietowe, na piętrze z drewna miękkiego, lakierowane.

Po ukończeniu przebudowy domu, pokoje reprezentacyjne urządzono meblami stylowymi, głównie neobarokowymi i w stylu Ludwika XVI. Na ścianach zawieszono liczne obrazy, głównie jednak portrety rodzinne, wyobrażające różne pokolenia Huków, Dąbrowskich, Witkowskich i Houwaltów, także w postaci miniatur. Do wizerunków najstarszych należał portret Michała Dąbrowskiego, majora wojsk koronnych (1713), późniejszego poznańskiego komandora maltańskiego (?), namalowanego w stroju tegoż zakonu, oraz Heleny z Puzynów, żony Józefa Dąbrowskiego, podwojewodziego smoleńskiego (druga połowa XVIII w., kopia). Wśród nowszych wyróżniały się podobizny Antoniego Huka i jego żony, pędzla jakiegoś Rosjanina. Dokoła pokoju bibliotecznego stały oszklone szafy drewniane w kolorze ciemnego brązu, mieszczące nieznany niestety księgozbiór. W szafach tych przechowywano także archiwum rodzinne.

Park w Wieszwianach zajmował powierzchnię stosunkowo niewielką. Wraz z rozbudową domu zaczął go powiększać dopiero Antoni Huk. Ponieważ jego syn Józef w ciągu lat kilkunastu przed pierwszą wojną światową przebywał w Galicji, prace te przerwano. Ogród rozciągał się głównie poza domem, od frontu natomiast założony był owalny gazon z klombami kwiatowymi. Skupiska starych drzew podchodziły w pobliże obu elewacji bocznych pałacu.

Już w 1914 r. dwór wieszwiański zdewastowany został przez wojska rosyjskie, następnie zaś w wyniku działań wojennych spalony i częściowo zburzony. Po 1920 r. już go nie odbudowano. Ze zbiorów prawie nic nie ocalało. W okresie międzywojennym ruiny rozebrano w końcu na cegłę.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1893, s. 426.

[2] R. Piłsudski, *Kronika rodu Piłsudskich*, Londyn 1988, s. 12, 17.

[3] O Hukach pisze Uruski dwukrotnie. Najpierw pod hasłem zrusyfikowanym „Guk" mówi dosłownie: „Po Krzysztofie, synu Pawła, syn Jan Krystian, po którym synowie Jerzy z synem Stanisławem, Stanisław z synem Eligiuszem, Leon i Adolf, wylegitymowani w Cesarstwie i zapisani do ksiąg szlachty gub. kowieńskiej 1853—1858. Antoni, syn Jana, dóbr Wieszwiany i Gieremia, dóbr Dargieliszki dziedzice, w gub. kowieńskiej 1882" (*Rodzina*, t. 5, Warszawa 1908, s. 54). Pod hasłem Huk tenże autor napisał jeszcze: „NN Hukowie zapisani do ksiąg szlachty gubernii kowieńskiej 1819" (*op.cit.*, s. 222). Niektóre rodziny polskie jak np. Żurakowscy h. Sas używały brzmienia Huk jako przydomku.

[4] Dwór w Wieszwianach przez nikogo dotąd opisywany nie był. Wszystkie dane o nim, a także o ostatnich pokoleniach rodziny Huków zawdzięczam spowinowaconemu z nimi przez Dąbrowskich Waldemarowi Nowakowskiemu, który w Wieszwianach przed zniszczeniem pałacu bywał jako młody chłopiec. Zapamiętał więc, względnie znał z opowiadań rodzinnych tylko niektóre szczegóły. Opis wnętrz jest więc niekompletny i nie całkowicie pewny.

Holszany

woj. wileńskie

(uzup. do t. 4, s. 116)



Widok założenia zamkowego z 1812 r. przedstawił Albrecht Adam[1]. W owym czasie istniało całe jeszcze niemal główne, dwukondygnacyjne mieszkalne skrzydło rezydencji, nakryte bardzo wysokim dachem łamanym, i narożne baszty. Artysta pokazał zamek na szerokim tle falistego krajobrazu, na pierwszym planie zaś drogę, którą przejeżdżał i przechodził właśnie oddział piechoty i spieszonej artylerii, części Wielkiej Armii, dążącej w pochodzie na Moskwę.

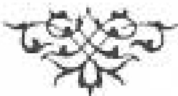
[1] G. W. Wilinbachow, R. G. Grigorjew, *op.cit.*, nr kat. 26.



713. Holszany. Widok ogólny zamku w 1812 r. Wg A. Adama

Smorgonie

woj. wileńskie



Już w XV w. Smorgonie należeć miały do możnej rodziny Despot (Deszpot)-Zenowiczów vel Zienowiczów h. własnego, która wydała później wielu kasztelanów i wojewodów oraz spowinowaciła się ze wszystkimi niemal znaczącymi domami Wielkiego Ks. Litewskiego. Za ich protoplastę uważa się Despota, któremu w. ks. Witold „Smorgonie nadał i inne na sto



714. *Smorgonie. Dwór od strony podjazdu w 1812 r. Wg A. Adama*

mil obszerne włości, od rzeki Mysz do Dzisny, Orszę także im puścił; ten spłodził syna Zena, albo Zenona, od którego potomkowie Zienowiczami zawołani"[1]. Początkowe dzieje tego rodu nie są jednak całkowicie jasne.

Jerzy Zenowicz, namiestnik smoleński, a następnie marszałek hospodarski, ożeniony z Ościkówną (Ostykówną) w 1505 r. ufundował w Smorgoniach pierwszy kościół katolicki[2]. Wnuk Jerzego – Krzysztof, wojewoda brzesko-litewski (zm. w 1614), wzniósł w tymże miasteczku zbór kalwiński, który jednak jego syn Bogusław, kasztelan połocki, wróciwszy na łono wyznania swego pradziada, przekazał wiernym obrządku rzymsko-katolickiego. Córka Bogusława Zenowicza – Anna Zofia (zm. w 1664), poślubiwszy w 1628 r. ks. Albrychta Władysława Radziwiłła (1589–1636), kasztelna trockiego, a następnie wileńskiego i ordynata nieświeskiego, otrzymała Smorgonie jako swoje wiano[3]. Po owdowieniu wyszła za mąż powtórnie za Franciszka Floriana Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego, zatrzymując prawdopodobnie Smorgonie w swoim posiadaniu. Po jej śmierci bratanek pierwszego męża, Michał Kazimierz Radziwiłł (1625–1680), kasztelan wileński, najechał dawne dobra zenowiczowskie, a więc Smorgonie oraz Głębokie, i przyłączył je ostatecznie do latyfundium nieświeskiego.

We władaniu Radziwiłłów pozostawały Smorgonie ponad półtora stulecia. W 1805 r. rada opiekuńcza nad dobrami ks. Dominika Radziwiłła sprzedała tę majętność za kwotę 65000 czerwonych złp. ks. Bogdanowi (?) Ogińskiemu[4], od którego po kilku latach Smorgonie przeszły do Karola Dominika Przezdzieckiego (ok. 1780–1832), płk. wojsk. Ks. Warszawskiego i powstańca z 1831 r., syna Michała, starosty pińskiego i błudeńskiego, posła na Sejm Czteroletni oraz Marii (Marianny) z Mostowskich. Był on żonaty dwukrotnie: po raz pierwszy z Anną Chrapowicką, córką Antoniego, marszałka szlachty pow. orszańskiego, a po jej śmierci z Kornelią Gorską, córką Stanisława, ciwuna retowskiego, z obydwiema jednak bezpotomny. Za jego udział w powstaniu 1831 r., wszystkie majątki Karola Przezdzieckiego, w tym Smorgonie, zostały skonfiskowane[5].

W czasach Zenowiczów istniała w Smorgoniach ich okazała rezydencja, która później zniknęła z powierzchni ziemi. Żaden z Radziwiłłów bowiem tam nie mieszkał. Na stałe osiadł w Smorgoniach dopiero Karol Przezdziecki, który natychmiast po objęciu w posiadanie majątku wybudował tam dwór klasycystyczny. Jest on znany wyłącznie z ryciny Albrechta Adama, wykonanej 14 lipca 1812 r.[6] Według jego może niezbyt precyzyjnego ujęcia, dwór smorgoński był budowlą parterową, wzniesioną na niskim przyziemiu o planie regularnego prostokąta, nakrytą wysokim, gładkim dachem czterospadowym, z czterema wzdłuż kalenicy symetrycznie rozmieszczonymi kominami. W jego elewacji głównej dominował bardzo szeroki, częściowo wgłębny portyk o dwóch parach kolumn, zamknięty trójkątnym, spłasz-

czonym szczytem, przebitym półokrągłym oknem z promieniście ułożonymi szczeblinami. Do tworzącego kryty podjazd portyku wiodły umieszczone pośrodku schody. Zarówno schody, jak i podjazd ujmowała balustrada, wychodząca od czterech kwadratowych cokołów, przeznaczonych na kwiaty donicowe. Elewacje dworu rozczłonkowane były podwójnymi lub potrójnymi pilastrami, pokrywającymi płaszczyzny międzyokienne. Narożniki podkreślały bonie. Górą obiegał dom szeroki gzyms kostkowy. Za głównym domem mieszkalnym, na prawo od niego, narysował Adam także drugi budynek, zapewne oficynę, w głębi mały fragment jeszcze innego, na lewo zaś gęstwinę ogrodu. Całość ożywił sceną rodzajową z żołnierzami w ruchu i wschodnim zaprzęgiem konnym, zwanym „trojką". Dwór Karola Przezdzieckiego nie istniał już pod koniec XIX w.

Karol Przezdziecki okazał się doskonałym gospodarzem. Podkreśliła ten fakt Gabriela Puzynina w swych pamiętnikach. Zarówno więc w Smorgoniach, jak i w Wojstomiu, otrzymanym w posagu pierwszej żony, utrzymywał swój warsztat rolny na wysokim poziomie. Założył też fabrykę pojazdów, zwanych „berlinkami", hodował stada koni rasowych, dla których zbudował ujeżdżalnię, oraz gatunkowego bydła. Jego dobra stały się wzorem dla innych ziemian w promieniu kilkunastu mil dokoła. Sam zaś właściciel „uczynny, gościnny, serdeczny, nie tylko nie zazdrościł, ale cieszył się, gdy innym się powodziło". Urodzony w Czarnym Ostrowiu na Podolu, tęsknił może czasem do stron rodzinnych. Mieli mu je więc przypominać dworscy „kozacy", „prawdziwi Ukraińcy", napisała Puzynina[7].

Ze Smorgoniami wiąże się też pewne wydarzenie historyczne. W 1708 r. bawili tam bowiem równocześnie król szwedzki Karol XII i król polski Stanisław Leszczyński. Pewnego rozgłosu niewielkiemu miastu nadała wreszcie założona tam przez ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku" tzw. „akademia smorgońska", która stała się z czasem przysłowiową. Uczono w niej tańczyć, a także różnych innych sztuczek, niedźwiedzie (stawiano je na rozpalonych blachach). Dla rozrywki niezbyt cnotami intelektualnymi obdarzonego ordynata nieświeskiego, zaprzęgano również owe tresowane niedźwiedzie do pojazdów. Mieszczanie jeździli z nimi nawet po całej Europie, męcząc zwierzęta ku uciesze gawiedzi. Na szczęście „akademia" ta szybko upadła.

[1] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 10, Lipsk 1845, s. 171.

[2] Najobszerniej dzieje Smorgoń przedstawił C. Jankowski, *op.cit.*, t. 3, Petersburg 1898, s. 172 i in. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 915.

[3] H. Lulewicz, *Radziwiłł Albrycht Władysław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, Wrocław 1987, s. 140–142.

[4] C. Jankowski, *op.cit.*, s 177 nie podaje imienia owego Ogińskiego. W grę mogliby wchodzić także Franciszek Ksawery i Michał Kleofas.

[5] Z. Zacharewicz, *Przezdziecki Karol Dominik*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 29, Wrocław 1986, s. 56–57.

[6] Wg inwentarza z 1621 r. opisał ją i zrekonstruował J. A. Jakimowicz (*Zodczestwo Biełorussii*, Minsk 1991, s. 318 i n.). Zob.: G. W. Wilinbachow, R. G. Grigorjew, *op.cit.*, nr kat. 27.

[7] G. Puzynina, *op.cit.*, s. 13.

Zalesie

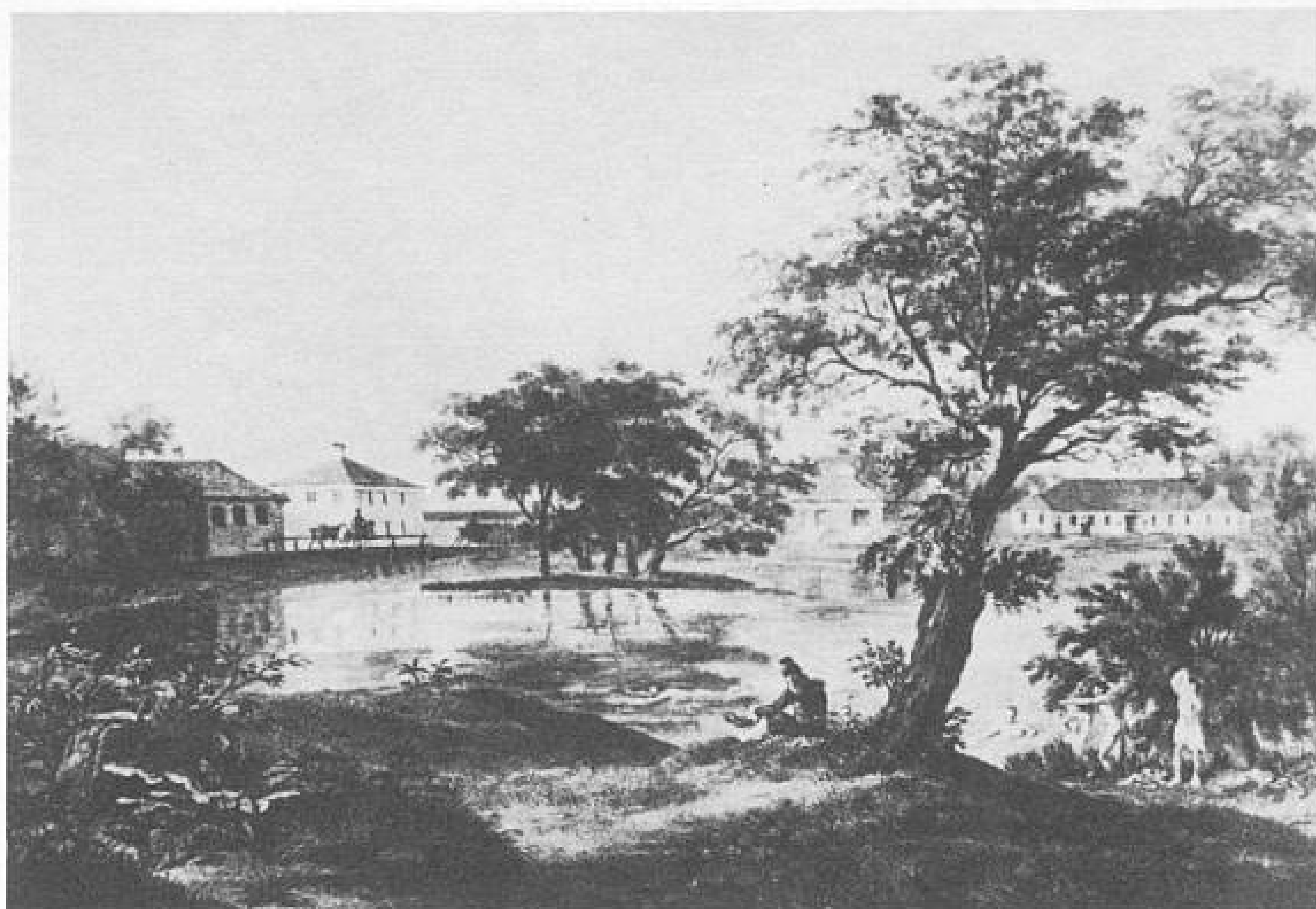
woj. wileńskie

(uzup. do t. 4, s. 450)



Dzięki rysunkowi Albrechta Adama z 15 lipca 1812 r. możemy mieć ogólne pojęcie o tym, jak wyglądał pałac pierwotny[1]. Był on raczej rozległym dworem, w całości parterowym, o planie prostokąta, nakrytym bardzo wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Na obu jego krańcach występowały tradycyjne dwuosiowe, na rzucie kwadratu alkierze. Istniały też już wówczas niektóre, znane z późniejszych rycin pawilony, tworzące zespół rezydencjonalny. Przed domem rozciągał się niezadrzewiony trawnik, dochodzący do malowniczego, o postrzępionych brzegach stawu, namalowanego przez Adama na planie pierwszym. Ta część ogrodu z wysepką na stawie i kąpiącymi się w nim grenadierami włoskimi, miała wtedy cechy ogrodów krajobrazowych.

[1] G. W. Wilinbachow, R. G. Grigorjew, *op.cit.*, nr kat. 28.



715. *Zalesie. Widok ogólny założenia rezydencjalnego w 1812 r. Wg A. Adama*

Zausze

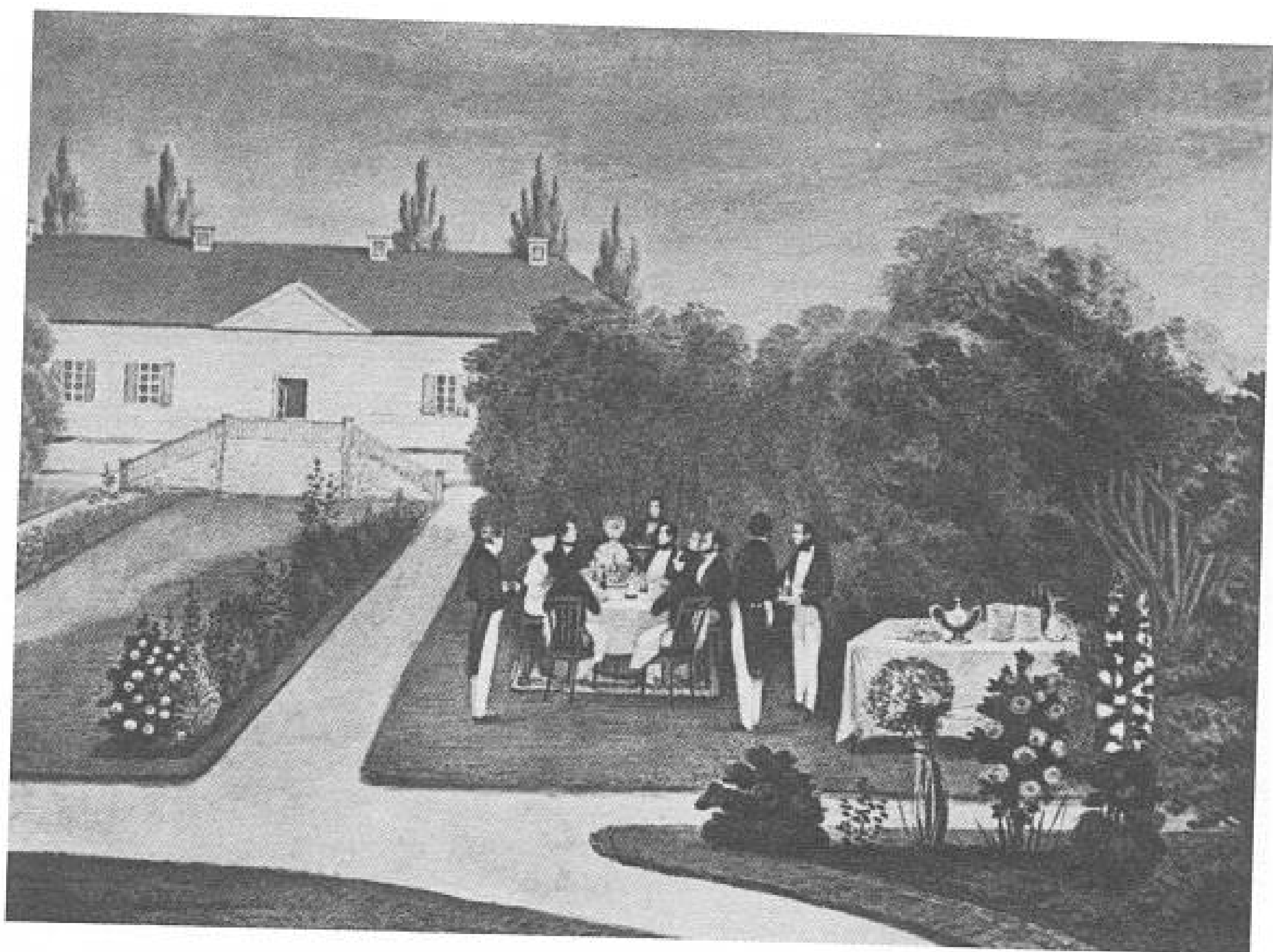
woj. nowogródzkie

(uzup. do t. 2, s. 412)

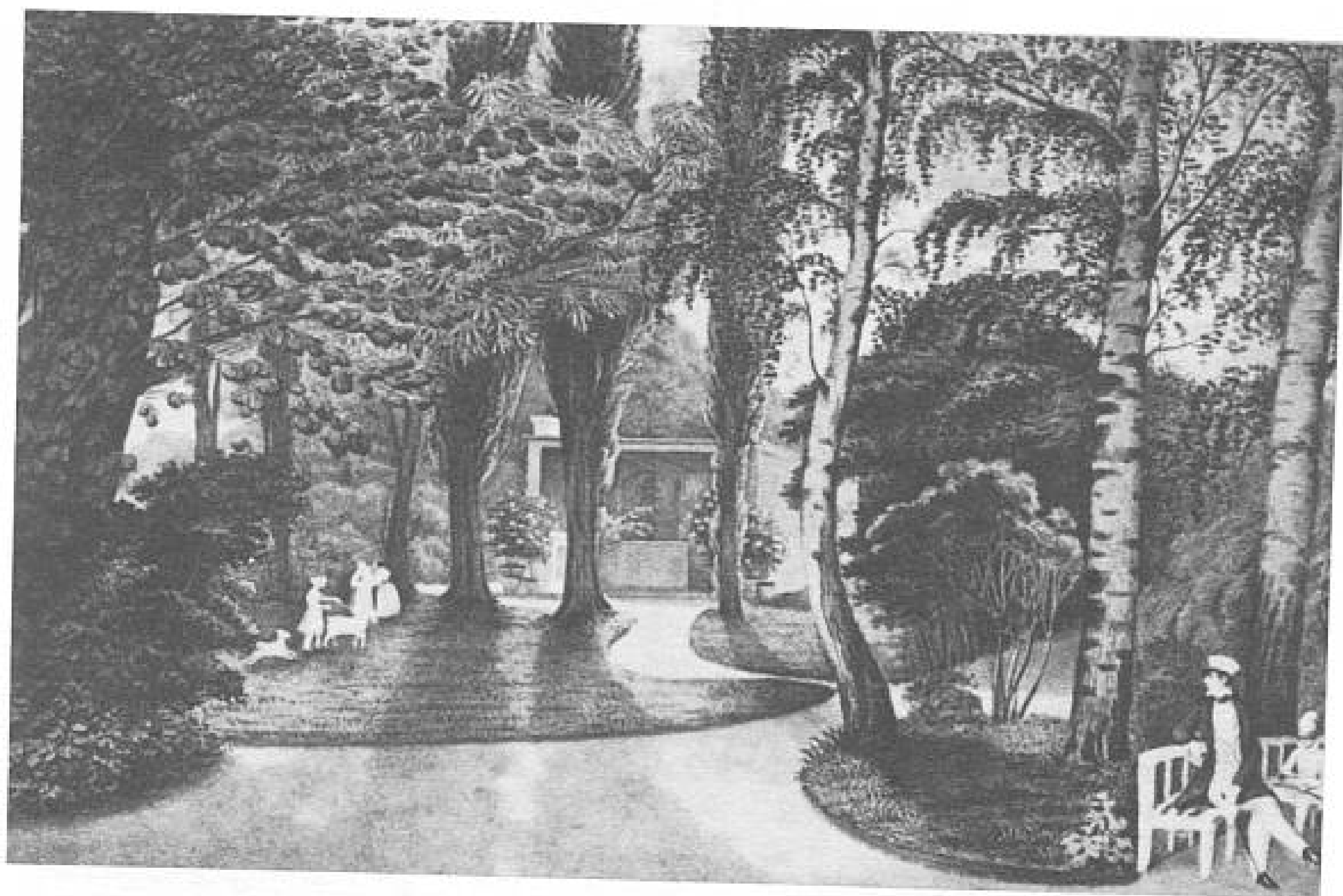




716. *Zausze. Salon. Akw., VIII 1839 r.*



717.
*Zausze.
Widok dworu
od strony
ogrodu
z rodziną
ks. Ludwiga
Sayn-Witt-
gensteina
na planie
pierwszym.
Akw.
T. Hessa,
VII 1839 r.*



718.
*Zausze.
Fragment
parku.
Akw.
T. Hessa,
VII 1939 r.*

Indeksy

Indeks nazwisk

Nazwiska artystów wyróżniono czcionką półgrubą.
Nazwiska autorów artykułów, opracowań, wspomnień itp. – kursywą.

Indeks miejscowości

Kursywą wyróżniono nazwy miejscowości omówionych w osobnych hasłach

Mapy

mapa szczegółowa:
województwo wileńskie

mapa ogólna:
dawne kresy wschodnie
Rzeczypospolitej

objaśnienia do mapy
szczegółowej

indeks miejscowości
(obiektów)

эфт4 – 534,535

Roman Aftanazy - Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, tom 4

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE

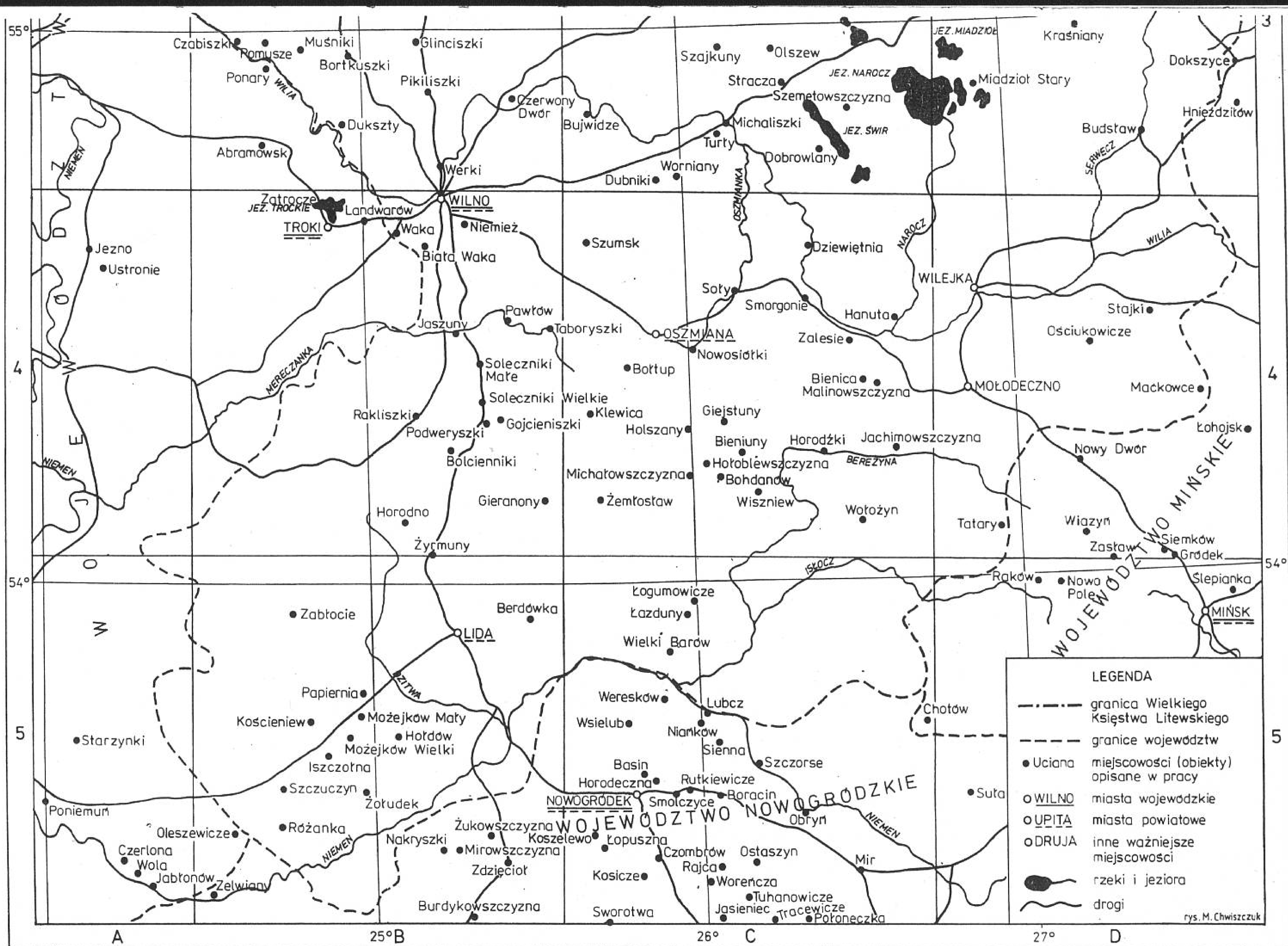
0 5 10 20 30 40 50 km

Opracowanie: Teresa i Stanisław Wawrzyniakowie
Redakcja: Stanisław Wawrzyniak

A
25°
B
26°
C
27°
D
1
2
3
56°
55°

KURLANDIA
INFLANTY POLSKIE
TROKI
WOJEWÓDZTWO POŁOCKIE
DŹWINA
NIEMENEK
MUSZA
DUBNA
NIEWIAŻA
ŚWIĘTA
WILIA
DZISNA

BOWSK
Kurmen
JAKOBSZTAT
JEZ. SAUKEŃSKIE
Birże
Radkuny
Hanuszyszki
Poniemuń
Polep
Bebra
JEZ. RUSZANA
JEZ. BIZA
Wyszki
JEZ. SIEWIERZ
Johanniszkiele
Kozłiszki Małe
Schlossberg
Tyzenhaus
Kazimierzyszki
Liksna
Rakiszki
Kowaliszki
Poniemuniek
Abele
Antonosze
Pokrewne
Józefów
Kombul
Krasław
Zapasiszki
DYNEBURG
Bigosów
Poławen
Naruny
Gaczany
Jużynty
Antuzów
JEZ. SARTY
JEZ. OWILE
JEZ. SNUDY
DRUJA
Leonpol
Międzyrzec
Krycewicze
PONIEWIEŻ
Pojoście
UPITA
Bystrampol
Rogówek
Mitruny
Janpol
Hołonety
JEZIOROSY
JEZ. STRUSTO
BRASŁAW
Zawierz
Zajnów
Belmont
JEZ. UKLA
JEZ. DRYWIATY
JEZ. DRYŚWIATY
Wiżuny
JEZ. SIEMIENISZKI
Oknista
Pieniany
Opsa
JEZ. RUBIKI
Burbiszki
Uciana
JEZ. DZISNA
Meyszty
Jody
Jakubów
Kurkle
Towiany
Cerkliszki
Widze Łowczyńskie
JEZ. BOHINSKIE
Hermanowicze Nowe
Łużki
Łączynów
Łukinia
Owanta
Narmojnie
Siesiki
Nidoki
Poszumierz
WIŁKOMIERZ
Leonpol
Wojtkuszki
JEZ. STYRNIE
JEZ. ŁOKOJA
Mosarz
Zejmy
Wieprze
Chrzczeniszki
Marciniszki
Giełwany
Łukonie
Orniany
ŚWIĘCIANY
Romaniszki
Łyntupy
Serenczany
Karolinów
Postawy
Łuczaj
Jasieniewicze
Krykały
Dunitowicze
Mańkowicze



55°
Czabiszki
Pomusze
Muśniki
Glinciszki
Bortkuszki
Ponary
WILIA
Pikiliszki
Czerwony Dwór
Bujwidze
Dukszty
Abramowsk
Werki
NIEMEN
Zatrocze
JEZ. TROCKIE
Landwarów
WILNO
TROKI
Waka
Niemież
Biała Waka
Jezno
Ustronie
Szajkuny
Olszew
JEZ. MIADZIOŁ
Kraśniany
Dokszyce
JEZ. NAROCZ
Miadzioł Stary
Stracza
Szemetowszczyzna
Hnieżdziłów
Michaliszki
JEZ. ŚWIR
Budsław
Turły
Dobrowlany
SERWECZ
Worniany
Dubniki
OSZMIANKA
Szumsk
NAROCZ
Dziewiętnia
WILIA
WILEJKA
Soły
Smorgonie
Hanuta
Stajki
Pawłów
Jaszuny
Taboryszki
OSZMIANA
Nowosiołki
Zalesie
Ościukowicze
MERECZANKA
Solecznikі Małe
Bołtup
Bienica
Malinowszczyzna
MOŁODECZNO
Maćkowce
4
Solecznikі Wielkie
Rakliszki
Klewica
Giejstuny
Podweryszki
Gojcieniszki
Holszany
Łohojsk
Bieniuny
Horodźki
Jachimowszczyzna
Bolcienniki
Hołoblewszczyzna
BEREZYNA
Nowy Dwór
NIEMEN
Michałowszczyzna
Bohdanów
Gieranony
Żemłosław
Wiszniew
Wołożyn
Horodno
Tatary
Wiazyn
Żyrmuny
Zasław
Siemków
Gródek
ISŁOCZ
54°
Raków
Nowo Pole
Ślepianka
Łogumowicze
Berdówka
Zabłocie
Łazduny
MIŃSK
LIDA
Wielki Barów
WOJEWÓDZTWO MIŃSKIE
Papiernia
DZITWA
Chotów
Wereskow
Lubcz
Koscieniew
Możejków Mały
Wsielub
Starzynki
Hołdów
Niańków
Możejków Wielki
Sienna
5
Iszczołna
Basin
Szczorse
Horodeczna
Rutkiewicze
Szczuczyn
Żołudek
NOWOGRÓDEK
Smolczyce
Boracin
Suta
Poniemuń
WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE
Obryń
Oleszewicze
Różanka
Żukowszczyzna
NIEMEN
Nakryszki
Koszelewo
Łopuszna
Czerlona
Wola
Mirowszczyzna
Czombrów
Ostaszyn
Mir
Jabłonów
Zelwiany
Zdzięcioł
Rajca
Kosicze
Worencza
Tuhanowicze
Burdykowszczyzna
Sworotwa
Jasieniec
Tracewicze
Połoneczka
A
25°B
26°
C
27°
D
W O J E W Ó D Z T W O
LEGENDA
granica Wielkiego Księstwa Litewskiego
granice województw
Uciana — miejscowości (obiekty) opisane w pracy
WILNO — miasta wojewódzkie
UPITA — miasta powiatowe
DRUJA — inne ważniejsze miejscowości
rzeki i jeziora
drogi
rys. M. Chwiszczuk


Roman Aftanazy - Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej
RZECZPOSPOLITA POLSKA - 1771
TERENY WSCHODNIE I PÓŁNOCNE
Podział administracyjny
BAŁTYK
Ryga
Mitawa
Kurlandia
Dźwina
Inflanty Polskie
Księstwo Żmudzkie
Wornie
Dyneburg
Połock
Połockie
Witebsk
Witebskie
Smoleńsk
Niemen
Wileńskie
Wilno
Troki
Trockie
PRUSY ELEKTORSKIE
Dniepr
Berezyna
Mścisław
Mścisławskie
Mińsk
Mińskie
Nowogródek
Nowogródzkie
Norew
Bug
Ptycz
Sóż
Warszawa
Brześć
Prypeć
Brzesko-Litewskie
Chełm
ZIEMIA CHEŁMSKA
Łuck
Horyń
Słucz
Teterew
Kijów
Kijowskie
Wisła
Bełz
Wołyńskie
Żytomierz
San
Bełzkie
Lwów
ZIEMIA PRZEMYSKA
ZIEMIA SANOCKA
ZIEMIA LWOWSKA
Ruskie
ZIEMIA HALICKA
Podolskie
Bracławskie
Kamieniec Podolski
Bracław
Boh
Dniestr
AUSTRIA
TURCJA
ROSJA
granice państwa
granice Wlk. Ks. Litewskiego
granice województw
granice ziem
opr. S. Wawrzyniak
rys. M. Chwiszczuk

Objaśnienia do mapy szczegółowej (źródła i materiały)

1. Podstawowy problem, jaki wyłonił się przy opracowywaniu koncepcji mapy, to skala w jakiej można by uzyskać w miarę czytelny obraz rozmieszczenia miejscowości (obiektów) opisanych w pracy R. Aftanazego. Wstępna analiza przestrzennego układu tych miejscowości ujawniła szczególne ich zagęszczenie w niektórych rejonach, co wskazywało, że optymalna będzie skala około 1 : 1 000 000. W ślad za tym pojawił się problem doboru odpowiedniego podkładu mapowego, obejmującego wschodnie i północne tereny Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych, podkładu zawierającego możliwie bogatą treść osadniczą i nie odbiegającego zbytnio od przyjętej skali. Przegląd zbiorów kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Biblioteki Ossolineum oraz Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Wrocławskiego nie dał w tym względzie zadowalającego wyniku. Dopiero dzięki uprzejmości doc. dr. Leszka Sawickiego uzyskano, z jego prywatnych zbiorów, unikatową mapę w skali 1 : 750 000, wykonaną w Instytucie Kartograficznym w Wiedniu, najprawdopodobniej wkrótce po ustaleniu granic II Rzeczypospolitej (mapa nie posiada daty wydania). Jej pełna nazwa: „Wielka Mapa Rzeczypospolitej Polskiej". Nomenklaturę opracował dr Adam Tomaszewski, uzupełnił ks. dr Stanisław Kozierowski – Lwów i Warszawa. Nakład i własność Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, New-York – The Polish Book Importing Co. Inc. Diapozytyw tej mapy, wykonany w Oddziale Wrocławskim Państwowych Wydawnictw Kartograficznych pozwolił na uzyskanie kopii służącej jako podkład do opracowywanej mapy.

2. Uzyskany podkład wymagał pewnych przeróbek i uzupełnień. Długość geograficzna w siatce współrzędnych oryginału mapy liczona była od Ferro. Dokonano więc przeliczenia i wrysowano południki liczone od Greenwich. Jednocześnie centralny południk mapy, przebiegający w okolicach Wiednia, przesunięto na wschód, ustalając go na 24° długości wschodniej od Greenwich (przebiega przez Lwów). Wrysowano granice województw według stanu sprzed 1772 r.

Ustalenie przebiegu granic było kolejnym zagadnieniem nastręczającym szereg wątpliwości z uwagi na występujące rozbieżności. „Mapa Polski za panowania Stanisława Augusta – w roku 1772" wydana nakładem A. Orgelbranda (Warszawa – 1849 r.), na której w znacznym stopniu opierał się Autor dzieła R. Aftanazy, zawiera granice województw o przebiegu niekiedy znacznie różniącym się od podawanych we współczesnych opracowaniach historycznych. Jednocześnie skala tej mapy (1 : 3 000 000) nawet po trzykrotnym powiększeniu nie pozwala na precyzyjne przeniesienie granic na mapę podkładową. W rezultacie przebieg granic województw oparto na mapie Zbigniewa Rzepy „Polska w okresie rozbiorów", skala 1 : 1 000 000, wyd. PPWK, Warszawa 1972 oraz na mapie Stanisława Litaka „Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 r.", skala 1:800 000, wyd. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – Lublin 1979.

Autor dzieła uwzględnia w swoim opracowaniu podział województwa ruskiego na poszczególne ziemie (Chełmską, Sanocką, Przemyską, Lwowską i Halicką). W związku z tym na mapę podkładową wniesiono również granice tych ziem, opierając się na mapach opracowanych przez Wandę Lewandowską: „Dobra Królewskie woj. ruskiego w latach 1661 – 1665" – skala 1 : 500 000 (załącznik do: *Lustracja woj. ruskiego 1661 – 1665*, część II i III), wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974 – 1976.

3. Stosunkowo bogata treść mapy podkładowej (osadnictwo, sieć drogowa, podstawowe elementy fizjograficzne) ułatwiła niewątpliwie lokalizację miejscowości (obiektów) opisanych w pracy R. Aftanazego. Na mapie tej odnajdywano około 25 – 30% tych miejscowości, pozostałe trzeba było wyszukiwać na mapach szczegółowych. Szczególnie przydatna była tu mapa generała Wojciecha Chrzanowskiego: „Karta Dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich", 1 : 300 000 – Paryż 1859. Wszakże i ta mapa nie umożliwiła odszukania i naniesienia na mapę podkładową wszystkich miejscowości opisanych w pracy. Stąd konieczność sięgania do wielu innych źródeł. Oprócz już wymienionych, korzystano z następujących:

- Rizzi Zannoni – „Carte de la Pologne", London, 1772
- A.P.H. Nordman – „Carte Royaume de Pologne dans son état actuel", 1813
- Dufour, Wrotnowski – „L'Atlas de l'Ancienne Pologne" – Paris, 1850
- Kriegskarten (arkuszowe) – 1 : 300 000
- tzw. „trzywiorstówki" – 1 : 126 000 (arkuszowe)
- mapy sztabowe WIG i niemieckie – 1 : 100 000
- aktualne (dostępne) mapy republik i niektórych województw (obłasti) wydawane w ZSRR w różnych skalach.

Opisy rezydencji nader rzadko zawierają bliższą informację o ich położeniu. Jednocześnie pod tą samą nazwą występuje często kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt miejscowości. Takie przykładowo nazwy, jak: Dąbrówka, Nowy Dwór (Nowydwór), Nowosiółki czy Ostrów – występują w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* w liczbie znacznie przekraczającej 100. Aby więc ustalić prawidłową lokalizację danego obiektu, konieczne było stwierdzenie zgodności danych zawartych w opisie rezydencji z danymi zawartymi w *Słowniku geograficznym*. Najczęściej opierano się na zgodności danych dotyczących właściciela obiektu. Następnie opierając się na informacjach dotyczących położenia danej miejscowości, zawartych w *Słowniku geograficznym*, wyszukiwano ją na mapach szczegółowych i przenoszono w odpowiednie miejsce na mapę podkładową. W odniesieniu do miejscowości położonych na terenie Galicji posługiwano się ponadto skorowidzem opracowanym przez Szymona Chanderysa: *Kompletny skorowidz miejscowości w Galicji i Bukowinie*, Lwów 1909.

Pomimo względnej obfitości źródeł nie udało się ustalić szczegółowego położenia kilku miejscowości. Przykładowo: nie znaleziono na mapach szczegółowych nazwy Wieprzata w woj. nowogródzkim, położonej (wg *Słownika geograficznego*) między Ilią a Radoszkowiczami; podobnie nazwy Bardziłowicze położone „między Dźwiną Zachodnią a dużym lasem mieszanym" w woj. połockim. Miejscowości takie oznaczone są w indeksie odpowiednim znakiem.

Dodatkową trudnością w ustalaniu lokalizacji miejscowości były, występujące nierzadko, różnice w ich nazewnictwie w wykorzystywanych materiałach źródłowych. Na mapę wprowadzano nazwy miejscowości zgodne z podawanymi przez Autora dzieła. W stosunku do innych stosowano nazewnictwo według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, przy czym – jeśli to w *Słowniku* zaznaczono

– przyjmowano nazwy z okresu przedrozbiorowego (np. Jeziorosy zamiast późniejszej Nowoaleksandrowsk, a obecnie Zarasaj).

4. Oprócz miejscowości (obiektów) opisanych w pracy, na mapie podkładowej zaznaczono również miasta wojewódzkie, powiatowe i inne, ważniejsze ze względu na pełnione funkcje lub znaczenie historyczne. Jako miasta powiatowe oznaczono niektóre miejscowości, które formalnie takich funkcji nie posiadały w okresie przedrozbiorowym. Przykładem mogą tu być tak zwane trakty (odpowiedniki starostw) w Inflantach Polskich. Podstawowym źródłem informacji w tym zakresie była praca Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego: *Starożytna Polska*, Warszawa 1843 – 1846.

Tak przygotowana mapa podkładowa służyła do wykonania roboczego rysunku mapy właściwej. W rysunku tym uwzględniono również sieć większych rzek i jezior oraz ważniejsze drogi jako dodatkowe elementy orientacyjne. Niezależnie od siatki współrzędnych geograficznych wrysowano odrębną siatkę służącą do wprowadzenia informacji o położeniu miejscowości (obiektu) w indeksie nazw. Skalę mapy oznaczono jedynie liniowo (bez oznaczenia liczbowego) z uwagi na przewidywane pomniejszenie rysunku mapy w druku. Tak przygotowany rysunek roboczy był podstawą do wykreślenia czystorysów map do poszczególnych tomów.

Wymaganie Wydawnictwa, by mapy w każdym tomie były jednakowego formatu, wprowadza pewne komplikacje, nie tylko techniczne. Zróżnicowany zasięg obszarowy poszczególnych tomów, a zatem również map, przy jednolitym formacie, pociąga za sobą konieczność różnego stopnia ich pomniejszeń. Rzutuje to na końcowy efekt w postaci różnej wielkości napisów i niejednolitej skali map.

Dla orientacji o obszarze objętym mapą do danego tomu wykonano dodatkową mapę w skali 1:6 000 000, z wykazaniem granic i nazw województw.

5. Autorzy mapy wyrażają wdzięczność wszystkim osobom, które okazały pomoc w jej opracowaniu. Przede wszystkim Panu Leszkowi Sawickiemu za udostępnienie mapy, którą wykorzystano jako podkład do sporządzenia mapy właściwej; Paniom Ewie Szynkiewicz i Krystynie Szykule za wyszukiwanie i udostępnianie różnych materiałów kartograficznych ze zbiorów Instytutu Geograficznego i Biblioteki Uniwersyteckiej; Panu redaktorowi Henrykowi Jeszce z PPWK za konsultacje techniczne oraz Panu Andrzejowi Bielowi za staranne wykonanie czystorysów matryc.

Stanisław Wawrzyniak

Wrocław 1990

Indeks miejscowości (obiektów)

Spis ilustracji

Województwo wileńskie

711. Wieszwiany. Fragment salonu, przed 1914 r. *490*
712. Wieszwiany. Fragment pokoju sypialnego, przed 1914 r. *491*
713. Holszany. Widok ogólny zamku w 1812 r. Wg A. Adama *492*
714. Smorgonie. Dwór od strony podjazdu w 1812 r. Wg A. Adama *493*
715. Zalesie. Widok ogólny założenia rezydencjalnego w 1812 r. Wg A. Adama *495*
716. Zausze. Salon. Akw., VIII 1839 r. *495*
717. Zausze. Widok dworu od strony ogrodu z rodziną ks. Ludwiga Sayn-Wittgensteina na planie pierwszym. Akw. T. Hessa, VII 1839 r. *496*
718. Zausze. Fragment parku. Akw. T. Hessa, VII 1939 r. *496*

Fotografie pochodzą ze zbiorów Romana Aftanazego oraz Instytutu Sztuki PAN

Spis dworów i pałaców

Województwo wileńskie

1. Abele
2. Antonosze
3. Antuzów
4. Belmont
5. Berdówka
6. Biała Waka
7. Bienica
8. Bieniuny
9. Bohdanów
10. Bolcienniki
11. Bołtup
12. Bortkuszki
13. Budsław
14. Bujwidze
15. Burbiszki
16. Cerkliszki
17. Chrzczeniszki
18. Czabiszki
19. Czerwony Dwór
20. Dobrowlany
21. Dubniki
22. Dukszty
23. Duniłowicze
24. Dziewiętnia
25. Gaczany
26. Giejstuny
27. Giełwany
28. Gieranony
29. Glinciszki
30. Gojcieniszki
31. Hanuszyszki
32. Hanuta
33. Holszany
34. Hołdów
35. Hołoblewszczyzna
36. Hołonety
37. Horodno
38. Horodźki
39. Iszczołna
40. Jachimowszczyzna
41. Jakubów
42. Jasieniewicze
43. Jaszuny
44. Jody
45. Jużynty
46. Karolinów
47. Klewica
48. Kościeniew
49. Kowaliszki
50. Koźliszki Małe
51. Kraśniany
52. Krycewicze
53. Krykały
54. Kurkle
55. Leonpol (Łopacińskich)
56. Leonpol (Radziwiłłów)
57. Łazduny
58. Łogumowicze
59. Łuczaj
60. Łukinia
61. Łukonie
62. Łyntupy
63. Maćkowce
64. Malinowszczyzna
65. Mańkowicze
66. Meyszty
67. Miadzioł Stary
68. Michaliszki
69. Michałowszczyzna
70. Międzyrzec
71. Możejków Mały
72. Możejków Wielki
73. Muśniki
74. Narmojnie
75. Naruny
76. Nidoki
77. Niemież
78. Nowosiółki
79. Oknista
80. Olszew
81. Opsa
82. Orniany
83. Ościukowicze
84. Owanta
85. Papiernia
86. Pawłów
87. Pieniany
88. Pikiliszki
89. Podweryszki
90. Pokrewnie
91. Polep
92. Poławeń
93. Pomusze
94. Poniemuniek
95. Poniemuń (n. Niemenkiem)
96. Postawy
97. Poszumierz
98. Radkuny
99. Rakiszki
100. Rakliszki
101. Rogówek
102. Romaniszki
103. Różanka
104. Serenczany
105. Siesiki
106. Soleczniki Małe
107. Soleczniki Wielkie
108. Soły
109. Stajki
110. Stracza
111. Szajkuny
112. Szczuczyn
113. Szemetowszczyzna
114. Szumsk
115. Taboryszki
116. Tatary
117. Towiany
118. Turły
119. Uciana
120. Waka
121. Werki
122. Widze Łowczyńskie
123. Wielki Barów
124. Wieprze
125. Wiszniew
126. Wiżuny
127. Wojtkuszki
128. Wołożyn
129. Worniany
130. Zabłocie
131. Zajnów
132. Zalesie
133. Zawierz
134. Żemłosław
135. Żołudek
136. Żyrmuny

Uzupełnienia

1. Dokszyce (woj. mińskie)
2. Śmiłowicze (woj. mińskie)
3. Boczejków (woj. połockie)
4. Kamień (woj. połockie)
5. Kamionka (woj. połockie)
6. Pyszno (woj. połockie)
7. Litwa (woj. nowogrodzkie)
8. Wieszwiany (Ks. Żmudzkie)
9. Holszany (woj. wileńskie)
10. Smorgonie (woj. wileńskie)
11. Zalesie (woj. wileńskie)
12. Zausze (woj. nowogrodzkie)

Edycja Dzieje rezydencji
na dawnych kresach
Rzeczypospolitej

Część I
Wielkie Księstwo Litewskie, Inflanty, Kurlandia

Tom 1
Województwa
mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie
Tom 2
Województwa
brzesko-litewskie, nowogródzkie
Tom 3
Województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie,
Księstwo Kurlandzkie
Tom 4
Województwo wileńskie
Uzupełnienia do tomów 1–4

Część II
Ziemie ruskie Korony

Tom 5
Województwo wołyńskie
Tom 6
Województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego
Tom 7
Województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska
Tom 8
Województwo ruskie, Ziemia Przemyska i Sanocka
Tom 9
Województwo podolskie
Tom 10
Województwo bracławskie
Tom 11
Województwo kijowskie
Uzupełnienia do tomów 5–10

Printed in Poland

ISBN 83-04-03701-7 – całość
ISBN 83-04-04020-4 – t. 4

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Wrocław 1993
Wrocławska Drukarnia Naukowa, ul. Lelewela 4.

